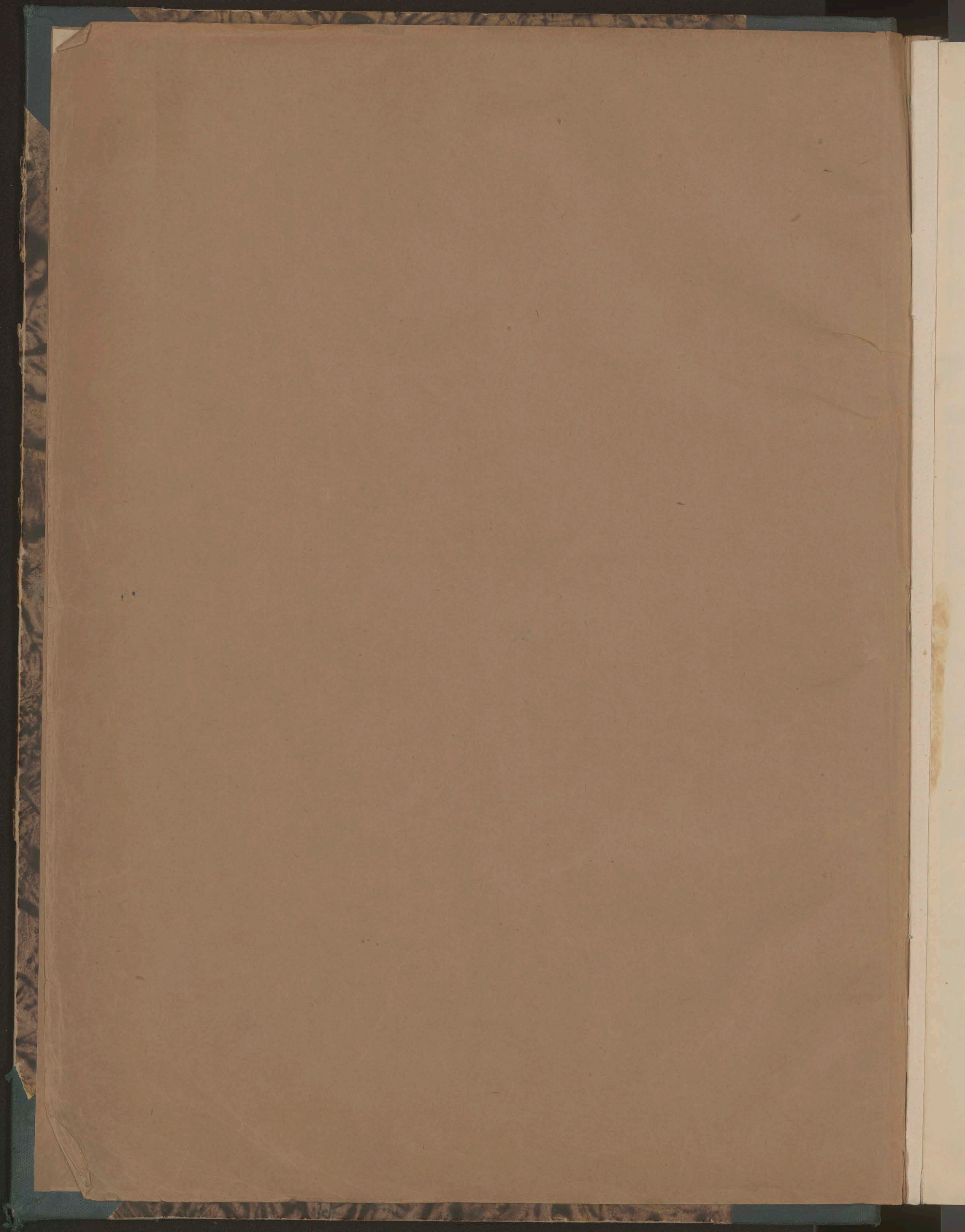




Tom pięćdziesiąty pierwszy. Lit. K. [os-ta]

Spis listów w tomie 51. zawartych.

Karta.		Ilość - Rok.
1.	Kościakiewicz Antoni (przemianowany Feliks Frankowski)	1 - 1886
3.	Kościałkowska Wila	4 - 1884. 85. 86
9.	Kościelecki Alfons	1 - 1879.
11.	Kościelecki Lucyan	1 - 1882
12.	Kościelska J.	6 - 1871. 74. 77. 80.
23.	Kościelski Józef	7 - 1868, 70, 73. 83. 77
33.	Kościński Konstanty	1 - 1876.
35.	Kosiński Ad. Am.	3 - 1875
41.	Kosiński [Cielski] Józef	1 - 1883.
43.	Kosiński Juljusz St.	1 - 1886
47.	Kosiński Władysław	21 - 1868, 69. 70. 71. 76. 77.
83. [81]	Koskowski [Ksenia] Stefan	1 - 1871 (?) [1 - 79]
87.	Kośmider Jan	2 - 1877. 80.
91.	Kosmowski Adam	3 - 1873. 79. 80
97.	Kossak (Telegram)	1 - 1885
98.	Kossakowski Adam	5 - 1870, 71. 73
103.	Kossecka Olga	4 - 1864. 67. 69.
108.	Kossecki Platon	1 - 1882
109.	Kossecki S.	5 - 1863, 64.
114.	Kossitowski	2 - 1881
118.	Kossowska Zofja	1 - 1879.
120.	Kostecki Antoni	3 - 1865. 66. 67
123.	Kostecki	1 - 1869.
124.	Kosterkiewicz A. M.	2 - 1871. 73.
126.	Kostrowicki Stanisław	5 - 1886
134.	Kostrzycki Marceli	2 - 1870.
136.	Koszczyc Wacław	2 - 1881, 82
139.	Koszko Andrzej	1 - 1875
140.	Koszko Mikołaj	3 - 1871. 72.
143.	Koszutski K.	1 - 1871.
144.	Koszyczko K.	2 - 1878
147.	Kothe Max	1 - 1881

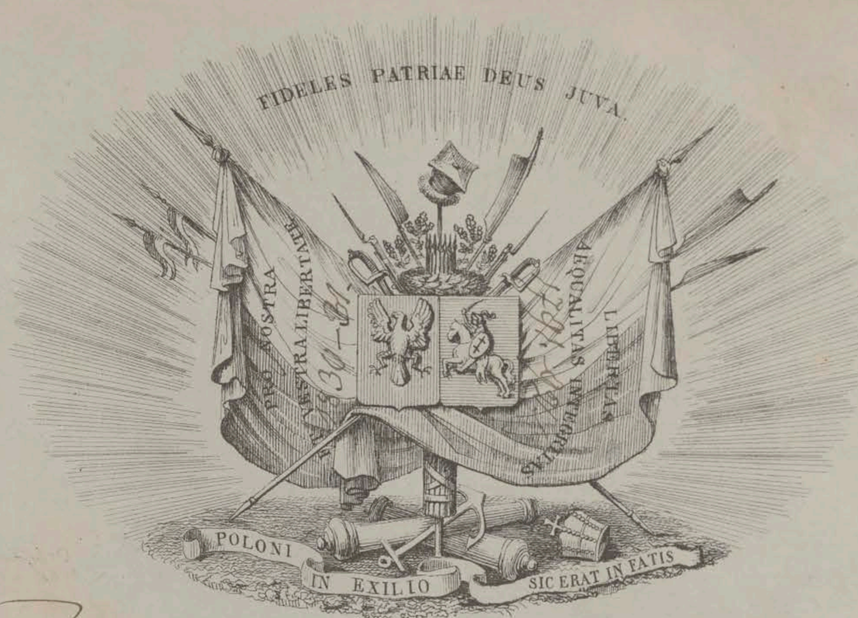
Karta		Ilość - Rok.
148.	Kotkubaj Henryk	1 - 1878.
149.	Kotowicz Józef	1 - 1872.
151.	Kotula Jerzy	11 - 1878, 79, 80,
166.	Kowalczewski Franciszek	3 - 1879,
169.	Kowalewska Anna	5 - 1882, 86
177.	Kowalewska Zofja	2 - 1879,
180.	Kowalska Leokadja	5 - 1880, 83, 84,
185.	Kowalska Czesława Emilja	2 - 1876.
187.	Kowalski B.	1 - 1879.
188.	Kowalski Karol	3 - 1869, 71,
192.	Kowalski Michał	2 - 1871
194.	Kowalski W. W.	2 - 1875,
198.	Kownacki Bolesław	1 - 1882.
202.	Koziański Antoni	2 - 1869,
204.	Koziebrodzki Grzegorz	2 - 1878, 82
207.	Koziebrodzki Władysław	11 - 1869, 70, 71, 77, 78, 79, 80,
222.	Kozimowicz z Wąsowiczów Konstancja	1 - 1886.
224.	Koźmian S.	2 - 1875, 76,
226.	Koźmian St.	6 - 1866, 73, 82,
232.	Koźmiński Ignacy	2 - 1873, 75.
236.	Kozłowski Jan	2 - 1882.
240.	Kozłowski K.	1 - 1871
241.	Kozłowski Ludwik	2 - 1879, 80,
244.	Kozłowski Michał	1 - 1879,
246.	Kozłowski Stefan	2 - 1878, 79,
251.	Kozubowski F.	5 - 1874, 79, 80, 87
261.	~~Krępkowski~~ Józef	67 - 1863, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86,
343.	Kraszewski Zygmunt / Kraków Paulina	2 - ~~1865~~, 81,
347.	Krajewski Józef	1 - 1879.
349.	Krajewski Marceli	4 - 1875, 76, 80,
356.	Krajewski Wiktor	1 - 1879, 8
357.	Kralczyński Dr.	3 - 1869, 71,
362.	Krasicki Aleksander	33 - 1872, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82
415.	Krasicki Ed.	2 - 1863, 70,
419.	Krasicki Ferdynand	1 - 1879,
421.	Krasicki Jan	5 - 1876, 69, ~~74~~
427.	Krasicki Kazimierz	5 - 1874, 79, 80, 83
434.	Krasiński Adam St. biskup	3 - 1884, 85, 86,
439.	Krasucki Adam	1 - 1879



Karta Ilość - Rok

440. Krasuski Franciszek . . . . 3 - 1879, 80,
445. Kraushar Michał . . . . -
445. Krasuski Michał . . . . 1 - 1865
448. Kraushar Aleksander . . . . 57 - 1865. 66. 71, 72. 74, 78, 80, 81, 83, 84, 85, 86, 87

528. Kraszewski Józef (imiennik) 28. - 1877. 78. 79. 80, 81, 82, 83, 84, 85.
563. Kraszewski Ludwik X . . . . 1 - 1879.
564. Kraszewski W . . . . 6 - 1878, 79, 80, 81.



Szanowny i Uczony Mężu i drogi Rodaku;

Emigrant z 1832 roku, z boleścią widziałem w skazanie szanownego Rodaka do więzień w Fortecy Magdeburgu lat temu kilka; bo jeżeli samo tylko wychodźctwo z Ziemi rodzinnej jest bolesnem, o ileż jest boleśniejszem więzień na Ziemi rozbójników naszej nieszczęsnej Polski!...—

Nie raz miałem zamiar kilka liter naskrobać zachęcające do męstwa i wytrwałości, w obronie świętej sprawy naszej:

Wytrwałości prawych godło,
Daj Polakom dożyć w biedzie,...
Bo co się raz nie powiodło,
Może się kiedyś powiedzie,...
Boże daj, Boże daj
By zabłysnął taki Maj!!!

Hymn. Cześć ~~Polskiej Ziemi cześć 3go Maja~~ przez Felixa Frankowskiego —

Nie zawsze jarzma srom
Uciskał chrobrych dom,
Był lepszy wiek!
Nie zawsze słońce spało,
Trzy berła w ręku miał
Tysiączne [illegible] miał
Nim w bojach legł...—

Nie zawsze obcy Lud
Bój z naszą hańbą wiódł,
Wśród naszych ścian,
I Polak w Moskwie był
I on był gromiony z [illegible],
[illegible] Kremlińskim zamkiem bił,
O zwycięzcy Pan. —
Nie, chełp się wrogu nasz
Że nas w swych ręku masz,
Jakiś [illegible] swych
Do [illegible] [illegible] [illegible]
Gostyńskich spytaj wież
Niech każdy [illegible] chęć
Kto siedział w nich? —
Gdy Carów objął dach,
Gdzie mieszkał stary Lach.
Aby ten dom wasz
Już nigdy nie był Pan,
Lecz gdzie swobodny [illegible]
Dopiero [illegible] grę..!
Jam [illegible] [illegible]...
Dwugłowy [illegible] [illegible],
I [illegible] [illegible] [illegible]
Ale z tobą [illegible],
Naszego [illegible] [illegible],
Was [illegible] przed [illegible] [illegible]
Kto [illegible] [illegible] [illegible],
Jam w [illegible] [illegible] [illegible].
Chcesz [illegible] [illegible] [illegible],
Chcesz by z [illegible] [illegible]
Duch [illegible] [illegible]
Wszystkie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], —

Wszak był Wiedeński czas,
Prawa do tych czas –
Gdy podział obcych strat
Gdy pierwszy rozdzielił świat,
Zadrżeć przyszło raz.
Nie długo będziesz rwał,
Wiesz, jaki [illegible] los
I w ciebie [illegible] cios,
Paść musi raz.
Odzyskać trzeba cześć
Kościuszko szablę wzniósł"
Na wrogów zgon –
Bracia przyszedł jeszcze raz
Że wolności zginie wraz
Niż [illegible] pośród czas
Ten obcy [illegible] — Feliks Frankowski –

Pierwsza strofa Hymnu Cześć" Polskiej ziemi cześć," iest następująca
„Cześć" polskiej ziemi cześć"
Ojczyźnie naszej cześć",
Cześć" Polsce cześć!
Kto się jej wyrzeknie
W kim polska dusza drze
Niech zacznie wygnanie,
Pieśń" sławy potrzebno." — Reszta jak wyżej –

Chociaż w cale nie proszony ani upoważniony od Szanownego Redaktora d: 18. Grudnia r. b. zapisałem w tej sprawie list do J. O. Księcia Władysława Czartoryskiego Prezesa Towarzystwa historyczno literackiego Polskiego w Paryżu aby się wdał w polskie sprawy i starał się otrzymać od Rządu Pruskiego uwolnienia Cię od dalszego więzienia Magdeburskiej Fortecy –

J. O. Księcia Mość zaszczyta mnie zaszczytną odpowiedzią
„mówiąc że w tej chwili nie otrzymałaby to pożądanego skutku
„ oprócz tego sam Pan Kraszewski o ile wiem nie życzyłby podobnego
„ z naszej strony udziwienia się. –

„Jak kolwiek będź udział, proszę wierzyć że nad sprawą
„poruczoną przez Szczegodnego Pana, uważać się będziemy zastanowić
„wczesny. — ~~etc etc~~
„W każdym udziale razie dzięki Szczegodnemu Panu, że
„zechciał zwrócić się do mnie, wraz z listem w którym zwraca
„uwagę Tą razą, stałą swoją [illegible] baczność o sprawy
„narodowe, które cechują Szanownych naszych Wołyniaków etc

W. Czartoryski

Los Szanownego Literata tyle mnie zainteresował, że chociaż Mu wcale nie znajomy, ani proszony, ośmieliłem się bez Jego wiedzy udać się do Prezydenta Towarzystwa historyczno-literackiego polskiego w Paryżu, oraz w oczach naszych starych Emigrantów za naszego Reprezentanta w oczach Europy.

Ale przychodzi na myśl zapytanie, skoro dziś Rząd rozbójniczy pruski wypędza naszych Księży z granic swego państwa, dla czego też i Biskup Szanowny Mu nie wypędza z Magdeburga i nie wskazuje Mu powrotu do Prus?

Zdaje mi się że skoro [illegible] gdyby chciał na nowo swą karyerę się zająć czem, łatwiej otrzymał [illegible] pobyt w Austryi polskiej.

Na tem kończę, mi pisać, prosząc przyjąć wyrazy szacunku i głębokiego poważania z którem zostaję

Uniżony sługą i Redaktor

Antoni Kosińkiewicz, Medycyny Doktor, etc etc

P.S. Pozdrowienie braterskie [illegible] [illegible] Doktorowi [illegible] [illegible]

France Rive-de-Gier Loire d. 4 Lutego 1876 r.

Rive de Gier

Kościałkowska Wila

~~811~~ 3

Czcigodny Panie!

Nie śmiałabym się poważyć
na dołączony tom „Opowiadań
i obrazków" gdyby mi ta nie,
nastręczała dawno upragnionej
sposobności złożenia się u stóp
Twoich Czcigodny Panie! z pokor-
ną i gorącą prośbą abyś Ty, który
co przeszło pół wieku z takim
talentem, namaszczeniem i nie-
zmordowaną pracą podnosiłeś po-
ziom naszego piśmiennictwa, ra-
czył pobłogosławić pierwszym i sła-
bym moim krokom na drodze
u której szczytu stoisz Panie! wień-
czony Twoim zasługom chwałą. Nie
wiem czy mi Niebo udzieliło iskierkę
tego ognia co w piersi Twej Panie!
przewodnikowaniem drzemie tak wysoko i jasno
płonie. Iskra talentu, dar z wysoka na-
być się nie daje. To wiem że zamiary
mają czyste, serce pełne współczucia dla
ukochań i ideałów, w imię tej
współności ośmielam się zanieść po-
korną prośbę u stóp Twoich Panie!
składając wyrazy czci najgłębszej.

W. Kościałkowska

Grodno 1884
8/20 Listopada.

Обязанная Вам

Г. Г. [illegible]

Kościałkowska Wiła ~~312~~
4

Monsieur.

En m'honorant de Votre lettre du
7 Novembre, Vous m'avez octroyé le
roit précieux de m'adresser à Vous de
emps en temps; droit dont je connais tou
la valeur et dont j'aurai garde d'abuser
ue la responsabilité retombe cette fois
sur l'innocent opłatek et [illegible]. Comment
sister Monsieur! une fois qu'on y a été
torisé par Votre condescendance, au désir
rompre avec Vous, suivant l'usage
nos pères et de notre pays, ce pain
mbolique, qui prête à notre vieille Wi
ja de la veillée de Noël, un charme si
énétrant, une teinte à la fois chaude et
mélancolique, qu'on croirait assister
ux agapes fraternelles des catacombes...
J'ai pensé Monsieur! qu'une parcelle d'un
ptatek, rompu sur les bords du Niemen,
ous serait peut-être agréable à Magde
urg dans la journée du 24 m.c.; Je vou
ais que cette parcelle magique Vous dise
e sous chaque toit, sous chaque chaumière
Votre pays il y a pour Vous Monsieur
souvenir attendri, et reconnaissant;
'à chaque table de nos familles viennent
asseoir en longue file, les créateurs
ntastiques de Votre oeuvre gigan-

longue, toutes ces idées nobles, toutes ces généreuses inspirations que Vous avez soulevé par Votre génie, soutenu par Votre travail, riche couronne d'une longue vie bien remplie. Que cette idée Vous console dans Votre épreuve actuelle et quelle Vous dise que nos meilleurs voeux Vous suivent dans Votre solitude.

En Vous remerciant Monsieur! des paroles encourageantes que Vous avez bien voulu m'adresser et du droit que Vous m'avez accordé de Vous exprimer mes sentiments, je les dépose à Vos pieds Monsieur! en me disant Votre très humble et obligée

servante

Wita Gyndram-Kościałkowska

Grodno 9/21 XII 1884.

Koniakowski

28/5

Ce 3/15 Mars 1885
Grodno

Monsieur!

Permettez moi de profiter d'une coutume qui autorise à exprimer mes sentiments un jour de nom, et veuillez recevoir pour le 19 courant, mes meilleurs, mes plus ardents et respectueux voeux. Ma Mère et mes jeunes soeurs viennent se joindre à moi pour Vous pousser un: „Vivez longtemps, Vivez content et Vivez heureux", partis du fond de nos [c]oeurs. Vous n'êtes Monsieur [po]ur mon cercle domestique [un] étranger, ni inconnu, mais [...] le Maître vénéré, l'Ami [...], le Compagnon aimable, au[quel] [...]l on doit les meilleurs mo-

Mon-
Vous
sou-

ments de l'existence, ceux
où emportés par le talent
de l'écrivain et son génie,
on devient meilleur, plus grand,
détachés des misères de l'existence
quotidienne, on se console des
chagrins et des amertumes
de la vie. Et les chagrins,
les angoisses redoublées, les dou-
leurs les plus poignantes, les
pertes les plus sensibles, les espé-
rances les plus vaines, ne me
manquent pas.....
Aussi, j'ai été toute surprise
quand, à la publication de mes
nouvelles, on m'a décerné et à
Varsovie et à Prague le titre de
pessimiste? Enfant de mon siècle,
née sur la rive droite du Niemen,

où les pleurs coulent plus abondamment grandissant en 1863, ayant essuyé des revers de fortune, rapporté de malheurs de famille, étudié le monde, qui passe pour être grand, ou se croit tel, et la vie de près, il m'a été impossible de voir tout en rose. Toutefois, je suis loin d'écrire dans les cadres d'une doctrine ou d'une tendance à vue et, j'en ai eu l'honneur, vous avez eu Monsieur, l'extrême bonté de le remarquer dans le Blanc — Permettez-moi de vous exprimer ma plus vive reconnaissance pour l'honneur que vous m'avez fait de me mentionner, car, c'est une bonne fortune pour un écrivain. — Je ne force en rien ni ma nature, ni mes sentiments; j'exprime tout simplement ce que je sens, ce que j'observe, ce à quoi je rêve. Est-ce là la bonne manière, celle qu'exige l'art? Je le crois, quoique cette manière soit décriée aujourd'hui par les coryphées de la littérature à tapage, les nouvelles

très humble servante

R. Zhaïdatkovich

générations auxquelles j'appartiens par la date de mon entrée en littérature mais dont les idées préconçues sur l'art, me paraissent souvent pompeuses et exagérées. Je crois, qu'il est des doctrines philosophiques, de la tendance, du matérialisme enfin, comme de toute chose il en faut, pas trop en faut. La vieille garde, en cela, comme en tout, nous a donné le bon exemple, que nous devons nous efforcer de suivre ne fût-ce que de loin. Nous avons été si bien les premiers toujours et partout, qu'il se peut bien, que leurs soient les seuls, sur le champs de la gloire.

En tout cas, si mon verre n'est pas grand, je bois dans mon verre," a dit Musset, et j'ai été bien moins flattée par quelques louanges, que blessée par la malveillance du Kraj, No 3, qui a atteint dans les sentiments les plus profonds du cœur humain, ceux de la propriété, en m'imposant un docteur imaginaire comme collaborateur, auquel revient tout ce que le Kraj croit voir de meilleur dans mes récits.

Voyez Monsieur, comme vous m'avez bien devinée. Combien je suis femme, jusqu'au bout des ongles, jusqu'à ne pardonner de ce qui m'offense ou me blesse devant ceux dont la bonté m'a touchée, en excitant en moi les sentiments d'une piété filiale, avec



Najszczególniejszy Panie!

Wiedząc iż, pomimo obecnej swo-
body, czasu Szanownego Pana brak
w pierwszej jeszcze jutro, iż czynnie
moralnych i dowodliwości fizycznych,
nie ośmieliłabym się utrudzać Go
moją korespondencyą, gdyby nie to tylko
wyrażenie najgłębszego współczu-
cia i tych uczuć, jakie kraj cały ży-
wi dla Pana, a które, skąd naszej
piszący gorliwie potęguje się tem więk-
szém co uczniowie czcić mogą dla
Kochanego i wielbionego Mistrza.
Tylko, i tym wymienionemi względami
niech nadto wytłomaczone śmiałości

moje, przesyłam dla wyrażenia
szczerego nader uczucia, gdyż raz
drugi. Tak, zawdzięczę Kochanemu i
dobremu Rzeczonemu moim: p. p. Jeno-
stwu Komarowi, z Litwy (gub: Kowień-
skiej), że spędzając zimę w Nicei, mo-
ga udać się do San Remo, w celu zło-
żenia Panu uszanowania, i którego
wyrażenia współczucia i wdzięczności
za te, najlepsze mowy, w ciężkiem obec-
nie naszem życiu, słowa, które czytel-
nicy zawdzięczają Nestorowi nasze-
go piśmiennictwa. Ja o przedobrem
wszystkiem i mając nawet niemoc, nie-
śmiała i tem jak, że mam rzadkie pra-
wa pobyć względem Szanownego
Pana: chciałbym i serca i ser-
cem czystej, i że za ich pamiątkę

do kraju, będę miała wieści o
Panu, od naocznych świadków.
Zostawiona już drzewce przykowania,
a ukochana moją córkę chrzestna, jeśli
ją rodzice będą mogli wziąć z sobą
do San Remo, Sprowadzam błogosła-
wieństwa Boży, co i w świątek dziecięcy
mienia naszego wspomnień
myśli. Na małej kupce, widzenie wie-
kiego narodowego pisania, zostanie w
zakątkiem i w dobrej współczucie bogatem
wspomnieniem na całe życie.
Zaznaczając dla Pana z najgłęb-
szego serca, Upraszam Mu z głębi serca
płynące życzenia zdrowia i uko-
jenia trosk wszelkich.
Wila Zyndram Kościałkowska

Grodno
1886 12/24 Stycznia

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

W tej uroczystej chwili, gdzie całe kra-
je polskie wznoszą modły do Boga, -
cześć i sławę ścielą do nóg tego czci-
godnego Starca powszechnie wielki
Kraszewski znanego - chwila ta wzmac-
nia me siły - dodaje mi otuchy - jak-
kolwiek moje wnętrze wzdryga
się na myśl która od kilku tygodni
w mej głowie powstała - rzuć się do
nóg temu wielkiemu Autorowi - a
on ulży twe cierpienia twą nędzę -
Pozwól Panie tylko chwilkę - abym
lotem błyskawicy przebiegł mą prze-
szłość - a może Bóg natchnie go
duchem świętym i poprze moją

czystą nieskazitelną sprawę. —
Jestem synem półkownika rosyjskiego Makuchin-którem w roku 1863 w Włodzimierzu na Wołyniu stacyonowany był. —
Po różnych demonstracyach na Uniwersytecie Kijowskiem odebrał mnie Ojciec ze szkół oddawszy do Pułku Ułanów „Orłowski" z matki Polki, pełen gorliwości sprawie dobrej służyć przeszedłem po 14stodniowej służbie jako 18letnie młodzieniec do nieszczęśliwej wyprawy Wiśniewskiego - koniec tej znajomy każdemu Polakowi, — wskutek tego kroku ojciec mój „ze wstydu" jak nazywał po ciężkiej słabości wydziedzidziwszy mnie uległ ranom przeciwko wyprawie Horodyńskiego pod Radziwiłowem. - matkę moję po dwu latach straciłem. — Błąkając się do

w Zürich, Monachium itd. do roku 1873, przybyłem do Wiednia otrzymawszy posadę korespondenta w niemieckiem polskiem i rossyjskiem języku w domu handlowem Kohn & Comp.

W roku 1877, Chef mój bankrotujęc został mi przeszło 600 fl winnien które ja przez czas mego pobytu z mego własnego zarobku zmiesięcznie na miesięc jemu do robienia interesów zostawiałem — kwota ta była mi w 10% z massy konkursowej wypłacona.—

Od tej chwili los mój srogi prześladu je mnie w każdem kroku.

Po tylu różnych przejściach i gorzkiej szkoły życia mego młodego postanowiłem sobie mocno opuścić Europę, aby w nowem świecie Ameryce moje szczęscie szukać.—

Myśl ta usdalona z każdem dniem

się tylko wzmocnię, ale mój Boże zaro-
bek mój który zaledwo na nędzne dzień
na utrzymania wystarcza nie zgadza
się z wypełnieniem mego planu; — z
kosztami podróży.
WW Dobrodzieju racz wysłuchać mą prośbę
którą na kolanach błagając o użyczenie
mi pomocy do tej podróży — Cel mój jest praca
wszak nie jeden już zaczął swe szczęście —
Nie odmów mi Panie tę prośbę o którą
się człowiek — któren zhańbiłem
koniec lub początek walczy — błaga
Ufaj Panie człowiekowi który pomoc
tę jako dług honorowy podług możności
z wdzięcznością się okaże. —
Z bijącem sercem oczekuję odpowiedzi
ta jedna nadzieja utrzymuje mnie jeszcze
ściełąc się do nóg polecam się z naj-
większem szacunkiem
uniżony sługa
Alfons Kościelecki
IX Spitalgasse 11.
Wien
Wiedeń 31/10 879

71

ŁUCYAN KOŚCIELECKI
DYREKTOR TEATRU POLSKIEGO
W POZNANIU.

№ ....

Warszawa dnia 23 Lipca 1882.
Ulica miodowa N. 13. –

Wielmożny i Wielce Szanowny Panie!

Złożyłem przed tygodniem w cenzurze teatralnej Warszawskiej obraz dramatyczny „Równy Wojewodzie." i mam nadzieję, że Cenzura grać go pozwoli.
Donosząc o tem Wielmożnemu Panu, przyznać się muszę do zbrodni, jakiej dopuściłem się na cennym dziele Jego, chcąc bowiem złagodzić czułe i drażliwe usposobienie cenzury Warszawskiej, ośmieliłem się niektóre sceny utworu zmodyfikować.
Mianowicie: Z czwartego aktu wyjątem krótki dyalog Kościuszki z Kordyszem, z aktu piątego kilka zdań, w których jest wyraźna wzmianka o wypadkach ówczesnych i gospodarce Moskali w Warszawie a Bronisia i Stanisława miasto „Na Kresy" wysłałem na wojnę

wybuchłą pomiędzy ościennymi narodami.
Wielmożny i Wielce Szanowny Panie!
Przepraszam Cię najuniżeniej, iż do dzieła Twego ośmieliłem się przyłożyć nieudolną rękę mo-ją, czułem jednak całą piękność i wartość tego obrazu dramatycznego i racz wierzyć proszę, iż małemi zmianami jakie poczyni-łem, starałem się tak oględnie gospodarzyć, aby w niczem całości harmonijnej utworu nie naruszyć.
Racz Wielmożny i Wielce Szanowny Panie udzielić łaskawie Twego pozwolenia do ode-grania „Równego Wojewodzie" przez towarzy-stwo dramatyczne poznańskie goszczące obe-cnie w Warszawie i podaj tym sposobem ży-czliwą i pomocną dłoń instytucji, której przewodniczyć, zaszczyt pełen trudu i nie-wdzięcznej pracy złożono w ręce uniżonego sługi

Z wyrazami najgłębszego szacunku
i poważania

Lucyan Kościelecki

Kościelska J 484 12

Niech mi wolno będzie
dorzucić do głosu Narodu
wyraz prawdziwego i szczerego
współczucia jako Matka i
Polka na wiadomość srogiej
boleści, jaką Bogu w niezbada-
nych wyrokach Swoich, podo-
bało się dotknąć Jego Ojcowskie
serce, już i tak tyloma prze-
ciwnościami strapione.

Kościelska

Szarlej d. 17go Marca
1871.

~~830~~
13

Wielmożny Panie

Przed dwoma laty
za pośrednictwem X.
Bonifacego udzielił
Pan Dobrodziej siostrzenicy
mojej Jadwidze Wodzińskiej
pozwolenie przetłomaczenia
„Na Wschodzie" — Dziś tłoma=
czenie to doprowadziła
do skutku i trafia jej
się nawet sposobność

korzystnie pracę swą
umieścić, lecz pragnie
raz pierwszy wszystkie
sankcyją Pana Dobrodzieja
przed wydaniem Go uprzej-
mie proszę o kilka
wyrazów odpowiedzi a
zarazem i pozwolenia
na dalsze tłomaczenie
niektórych dzieł Jego.
W nadziei że nam
Pan Dobrodziej nie

odmówi tej łaski, miło mi jest przypomnieć się Jego pamięci i załączyć wyraz wysokiego poważania i głębokiego szacunku z jakim zostaję

uniżona

M. Kościelska

3/11 74
Poznań ulica Młyńska 22.

11/10 Kosiakowska J. 292/15

Szanowny Panie Dobrodzieju

Brak książek dla panienek od 12go do 16go roku, a przede wszystkiem prąd germanizacyjny który tak utrudnia dziś kształcenie młodego naszego pokolenia, rozbudziła myśl kilku pań, utworzenia pisma periodycznego wiedzy pouczania i zabawiania w sposób naukowy i moralny panienki nasze podając im w formie przystępnej wszystkie wiadomości potrzebne do rozwijania ich umysłu i serca —

Zamiarem naszym jest prenu-

w samym zawiązku, i zaczy=
namy go prawie bez żadnych
zasobów, ale w przekonaniu
dobrych jego dążności, bez
także z zupełną niewiado-
mością podobnego zawodu.
Do Nestora pracy i zasługi
wzrok się nasz obraca, szuka
jąc w światłych radach
tak zasłużonego krajowi i
literaturze męża, pomocy —
Mnie jako mającej szczęście
osobiście być Panu cokolwiek
znaną, przypadło polecenie
odezwania się do Niego z prośbą,
by nam Pan Dobrodziej nieod-
mówił rad Swych co do zakresu
pisma całego, a może i od
czasu do czasu kilka błysków
Swego pióra, aby mając się
pochlubić takiemi Imionami
pismo nasze mogło się spodziewać

poparcia publiczności. —
Za tytuł chcemy obrać: —
„Wielkopolanka" — jako wydaw-
nie z pod redakcyi pani
z Księstwa wychodzące pismo —
ma, ono być dwu tygodnio=
we, i obejmować jak wyżej
powiedziałam wszystkie
uczonych wiadomości w spo=
sób przystępny i pouczający;
przy tem dla zabawy umiesz=
czać byśmy chcieli także
i powieści umoralne, łamigłówki
szarady, poezyje etc. —
Jeżeli jednakże w czemkol=
wiek plan nasz, nie uzys=
kałby Jego sankcyi i raczy
nas Pan Dobrodziej pouczyć
i objaśnić z największą pokorą
i radością przyjmiemy każdą
radę Jego, jako szczere
wielbicielki, szanujące nie=

dorównane między Jego
zasługi i talent —
Ja ze swojej strony przy-
pominając się Jego pamięci
łączę wyraz szacunku
czci i poważania

uniżona

11/10 77.

Wosiecka

Poznań
Mała Rycerska ulica No 2.

16/4 K Kosicielska J. 17 4/19

Wielce Szanowny Panie

Przed rokiem już ufna w Jego gotowość popierania i protegowania każdej uczciwej i szlachetnej pracy, ośmieliłam się przemówić za nowo założyć się mającem pismem dla Młodzieży w Poznaniu, dla różnych powodów pismo to pozostało w projekcie tylko. Dziś powstaje nowy projekt nie już pisma dla Młodzieży wyłącznie ale i dla Kobiet — i redaktorką jego ma być kobieta, Panna Teresa Radońska osoba bardzo wykształcona, patentowana

nauczycielka, która z powodze-
niem i uznaniem wielkiem, lat
kilka w zawodzie tym pracowała
tak w prywatnych domach jako
i publicznych zakładach w Poznaniu.
Pismo to ma więc wiele więcej
warunków bytu zwłaszcza jeżeli
popartem zostanie przez kilka
wybitnych i wysoko stojących
mężów w literaturze i opinii
publicznej, a że znam i cenię
Pannę Radowską, gorąco pragnę
aby jej się w nowym zawodzie
powiodło, to mnie powoduje
iż ją Łaskawemu i Szanownemu
Panu polecam, pokornie prosząc

jeżeli dla licznych prac Swoich nie możesz już ozdobić pisma tego stałem pracownictwem, abyś raczył udzielić choć coś kolwiek z pod pióra Twego, a przynajmniej łaskawie przemówić za nim w korrespondencyjach Swoich. Zalecone przez Ciebie Pismo znajdzie niezawodnie uznanie i przychylniejsze współpracownictwo, rzecz tak bardzo potrzebną i pożądaną dla nowej redakcyi — która pierwsze dopiero kroki na tem polu stawia.

Ufna że nie odmówisz w zupełności gorącej prośby mojej załączam

wyraz głębokiej czci i uszanowania pisząc się zawsze życzliwą i

uniżona

16/4 80.

J. Kotlicka

Poznań 25. 6. 80.
19 470

K

Wielce Szanowny Panie,

Wróciwszy w tych dniach do Poznania zastałam Łaskawą Jego odpowiedź na prośbę moją o współudział w piśmie Panny Radowskiej — Jakkolwiek drobnostka z podpisem Szanownego Pana, byłaby z radością przyjęta przez młodą redaktorkę, bo imię Jego jest już zapewnieniem bytu i powodzenia każdego pisma — ale kiedy inaczej

być nie może, przyjmuje Panna Radzińska, to co Naukowy [?] Pan razy obiecywał to jest wspomnieć i gorące poparcie w korespondencjach Swoich, również prosi o kilka wyrazów zachęty do przedpłaty w Dzienniku Poznańskim przed wyjściem pierwszego numeru jej pisma to jest przed 1szym Październikiem r. b.

Bliższe objaśnienia podobno Szanowna Panna Radzińska, Szanownemu [?]

Panu. pie pozostawa mi,
pozostaje mi więc nic
więcej, jak przeprosić Go
powtórnie za moje tak
częste natręctwo, wyrażając
głęboki szacunek, cześć
i uwielbienie.

J. Kotarbińska

Zdrowa. 3. 12-80. 47/1

K

Szanowny Panie

Nie poprawna jest moje naprzykrzanie się z różnorodnemi prośbami, i tylko uprzejmość znana Szanownego Pana, pokrzepić może, uniewinnić mą śmiałość!

Przed kilkoma laty udzielił Nas Szanowny Pan pozwolenia siostrzenicy mojej, Jadwidze Wodzińskiej, tłomaczenia niektórych Jego dzieł; zrażona jednak niefortunnem umieszczeniem pierwszej swej próby w Messager d'Orient i nie uczciwem

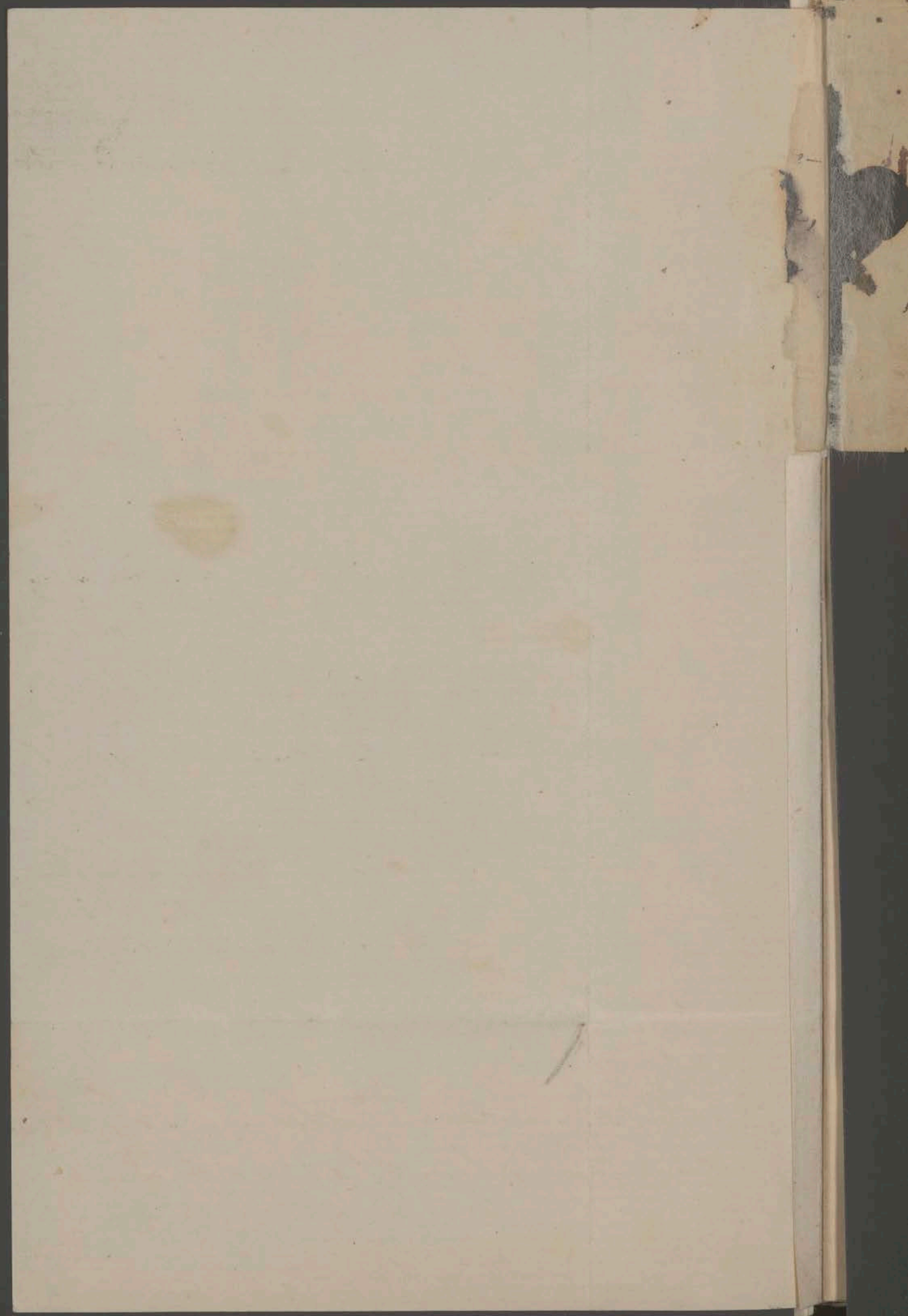
postąpieniem Pana Wołowskiego
który pracę jej przyjął lecz
dotąd wynagrodzić mię chce,
zaniechała dalszych tłomaczeń
nie wiedząc komu je powierzać
i gdzie umieszczać. — Dziś
pragnę znowu szczęścia
popróbować bo znaczenie
i rozgłos jakie dzieła Szanow
nego Pana Dobrodzieja co raz
więcej w świecie doznają ustal-
iły by jej niezawodnie zbycie
tłomaczeń; — a że podobno
księgarze i wydawcy udają
się do Pana Dobrodzieja z
prośbami o wskazanie im

dobrych tłomaczy, prosiła
mnie siostrzenica abym
znowu fatygowała Pana
pismem mem i wyszukała
wskazówkę do którego z
tych księgarzy w Paryżu
czy Brukselli się udać ma —

Oczekując uprzejmej Jego
odpowiedzi miło mi jest
załączyć i powtórzyć wyrazy
uwielbienia czci i szacunku

J. Kościelska

Zdrowa
pod Klonownicami, stacyja Kolei
Warszawsko Wiedeńskiej —



Kościelski Józef 137 23

Kosc

Szarlej d. 2. 9. 68.

Czcigodny Panie!

Od czasu, gdym pierwszy raz dostąpił zaszczytu oglądania Cię zblizka, wyczekiwałem zawsze z utęsknieniem tej chwili, w której by mi wolno było Tobie, czcigodny Panie, jako patronowi wszelkiej pracy na niwie narodowej i duchowema Mecenasowi literatury ojczystej, złożyć pierwsze a nieśmiałe próby moich na tem polu usiłowań. Chwila ta nadeszła, przesyłam Ci dzisiaj Sonety nadgoplańskie. Jeżeli siły nie wyrównały chęci, chęć przynajmniej dobrą była. Nie stawam przed Tobą, czcigodny Panie, jak oskarżony przed sędzią surowym, ani jak żniwiarz plonem dumnym bogatym, ale stawam Ci tylko w poczuciu obowiązku, iż się wszystkie pierwociny przed wszystkiemi z prawa Tobie należą. Stawam więc spokojnie, bo niosę to, na co mnie stało: szczęśliwym byłbym

jeżeli wykonanie pochwalisz, zadowolonym już, jeżeli chęć dobrą przynajmniej na Twoje zasługi uznanie. Ty, czcigodny mistrzu na każdem przodujące polu, dajesz sam najzacniejszy przykład pracy; nie każdemu danem jest ta siła i nikt nie umie we wszystkich naraz kierunkach podążyć w Twoje ślady. Dozwól młodemu pracownikowi stawiać kroki nieśmiałe na drodze którą Ty już w tryumfie przebiegłeś i patrz na Niego z pobłażaniem jeżeli się pokusi torem wieszcza, który narodowi w wspaniałej pieśni dawnych bohaterów Litwy ukazał, śpiewać o dawnej a świetnej nadgoplańskiej przeszłości. I ja powiedzieć mogę: i ja jestem malarzem bo pieśń moja z Twoją pieśnią czcigodny Mistrzu ma jedno wspólne znamie, a tem znamieniem miłość Ojczyzny, która obie natchnęła. Przebacz to porównanie, szanowny Pa[nie] z innego względu i z innego punktu w[...]

dzenia nie śmiałbym i nie mógłbym
jej użyć.
Wydałem sonety moje pod najściślej-
szem inkognito, i to inkognito pra-
gnę i na dal zachować, jeżeli mi
danem będzie więcej na tem polu
pracować – przed Tobą atoli czci-
godny Panie nie śmiałbym stawać
z maską fałszywego wstydu.
Nie każdemu, jak Tobie danem
jest być przewodnikiem i kierownikiem
narodu całego, ale każdemu zarówno
padł obowiązek „służenia poczciwej
sprawie, jako kto może" – i moje
więc proste dźwięki zaważą da Bóg,
cokolwiek na szali. Niechże to
będzie pod Twemi auspicyami
czcigodny Mistrzu, i z Twojem bło-
gosławieństwem.
Mam zaszczyt pisać się z najgłębszym
szacunkiem i poważaniem Szanownego Pana

uniżonym sługą

Józef Kościelski



Czcigodny i szanowny Panie! –

Adam Sierakowski zapewnie wręczył już Szanownemu Panu spis zebranych abonentów na Tydzień – po jego wyjeździe przybyły do tej liczby trzy jeszcze egzemplarze, z których dwa prosiłbym zlecić ekspedycyi, aby je pod moim adresem: Berlin – Mauer-Strasse 21. przesyłała, trzeci zaś do Szarleja pod Inowrocławiem Matce mojej J. Kościelskiej adresowała. Za trzy te egzemplarze dołączam dzisiaj 12 talarów.

Korzystając ze sposobności ośmieliłbym się Szanownego Pana zapytać, czy można jeszcze przyczynić się czemkolwiek do projektowanej przez Wgo zbiorowej książki na korzyść dzieci Żyrodowuli; znając wszakże nawał pracy, jaką zawsze pro bono publico jesteś obarczony, oczekiwać będę odpowiedzi Szanownego Pana w skrzynce do listów Tygodnia, na którego byt i rozwój jak najgorętsze składam życzenia. Redagowany przez patrona pracy i poświęcenia nie może Tydzień jak stać się tylko najpoważniejszym i najdzielniejszym organem naszego życia, Hetmanem naszych potrzeb.

Załączając wyraz stałego i szczerego uszanowania, mam to mi pisać się Szanownego Pana uniżonym sługą

Józef Kościelski

Berlin 13. 1. 70.
Mauer Str. 21.



Szanowny Panie!

Wiadomość że Sieradowski nie zostawił Szanownemu Panu spisu zebranych prenumeratorów, sprawiła mię w zdumienie i zakłopotanie; zdumienie, bo nie przypuszczałem takiej niedbałości ze strony Sieradowskiego, zakłopotanie, ponieważ nie widzę sposobu naprawienia złego. Oprócz bowiem kilku panów z koła poselskiego, nie znam ani wiem, ile Sieradowski zebrał prenumeratorów na prowincyi w Prusiech, co tem trudniej będzie rozgmatwać, że Sieradowski w tej chwili zapewnie ze skupieniem przysłuchuje się rozprawom zgromadzonych Ojców w Rzymie. Pozostałoby więc tylko publicznie zawezwać osoby, które przez niego Tydzień zaabonowały, aby się same prosto do redakcyi zgłosiły. Ja z mej strony będę miał jutro sposobność widzenia się z całem naszem poselskiem kołem i natychmiast pospiesznie przesłać Szanownemu Panu nazwiska tych posłów, którzy Tydzień abonowali przez Sieradowskiego, co do innych przez niego zebranych abonentów nie jestem naturalnie mocen nic uczynić.

Polecając się łaskawej pamięci czcigodnego Pana piszę się jego

uniżonym sługą

Berlin 15. 1. 1870.

J. B. Kościelski

Kościelski

531
27



Szanowny Panie!

Powróciwszy dzisiaj po kilkodniowej podróży do Berlina, znalazłem list Pański i poznałem, że cała pomyłka powstała z mylnego podania Zieszkowskiego egzemplarzy 5ciu, zamiast trzech tylko. Otóż z tych trzech dwa proszę nadal pod moim przysyłać adresem, bo z nich jeden mój, a drugi naszej akademickiej czytelni, trzeci proszę nadal adresować do Matki mojej: Józefy Kościelskiej Szarley p. Inowrocław. Trzy pierwsze numera ja sam jej prześlę z otrzymanych, lecz

odtąd prosiłbym posyłać jeden egzemplarz pod podanym adresem mej Matki. Otóż więc jest cała lista, niestety nie długa. Dwa egzemplarze zbyteczne pod przepaską [illegible] zwracam i proszę przyjąć przy tej sposobności wyraz mego najgłębszego uszanowania

uniżony sługa

Berlin 19.1.70.
Mauer Str. 21.

J B Kościelski

Kosc

Kościelski Józef

415
28

Szarlej. 26. 7. 73.

Szanowny i czcigodny Panie!–

Poleciłem Księgarzowi Panu Leitgeber w Poznaniu, aby Ci, Szanowny Panie prze-słał w mojem imieniu ekzemplarz Portretów familijnych. Ktokolwiek autor Portretów jaknajstaranniej anonimem osłonił się przed pociskami dotkniętych, wszelako w obec Ciebie, Szanowny Panie ta-jemnica taka istnieć nie może. Wiem że Portrety, jeśli rozliczne Twe zajęcia pozwolą Ci na nie okiem wy-rzucić, wywołają na usta Twoje uśmiech potakiwania a nie okrzyk grozy i oburzenia, bo Ty, jakoś zawsze

i wszędzie człowiek dobrej woli,
rozeznać umiesz czyste dobre
chęci od stronniczej złośliwości.

Przyjmij więc Szanowny
Panie Portrety moje jako
hołd należny nieulęknionemu
Autorowi Rachunków
wraz z wyrazem mego
najgłębszego poważania i
niczem niezachwianego u-
wielbienia dla Twego talentu
i Twego charakteru

uniżony sługa

Józef Kościelski

Najczcigodniejsza Pani!

Wiadomość o Twojem uwolnieniu rozradowała mię bardzo, mimo że jest ono tylko warunkowem, i że zapewnie wiele jeszcze przykrości znieść będziesz musiała, zanim się Twój bezbożny proces zakończy. We wieńcu Twojej martyrologii brakło dotąd najzaszczytniejszego listka: prześladowania ze strony pruskiej; i moglibyśmy się cieszyć że się i ten zaszczyt nie minął, gdyby nie był on zapłaconym za drogo: nadwyrężeniem Twego

Szacownego zdrowia.

Miejmy nadzieję że na wolności siły Twe, najczcigodniejszy Mistrzu do tyla się wzmocnią, że zdołasz ze spokojnym uśmiechem pogardy patrzyć jak nikczemność daremnie siłić się będzie, aby w osobie Twojej obrzucić błotem cały naród, aby Twoją zacną postać ściągnąć z piedestału, na którym ją Twe własne zasługi i wola wdzięcznego narodu umieściły.

W Twoim procesie walczy

znowu siła przeciw prawu — a mimo ciężkich i ciągłych zawodów, my nie przestaliśmy dotąd wierzyć w zwycięstwo końcowe pierwiastku dobrego.

Niech się więc potwarz miota, Ty wiesz, że cały naród wiernie stoi przy Tobie, i to Ci da siłę do zniesienia i tej ciężkiej, tej zaszczytnej próby.

Racz przyjąć najczcigodniejszy Mistrzu razem z wyrazami najgłębszej czci — hołd należny męczennikowi.

Józef Kościelski

Warszawa 9.8.83.

Kościelski

Szarlej. 30. 3. 77.



Czcigodny Pani!-

Radość niezmierną sprawiło mi szacowne pismo Twoje, i nie mogą przenieść na sobie aby Ci za nie nie złożyć serdecznej podzięki. Ten dowód drogiej dla mnie przychylności Twojej pozostanie mi zawsze cenną pamiątką, tak jak był pokrzepieniem w chwili niechęci i zniechęcania. Trzeba Ci bowiem wiedzieć, Szanowny Pani, że dramat mój, tak pochlebnie przez Ciebie osądzony, nie znalazł jak się zdaje równego przyjęcia u Arystarchów teatru Wielkiego w Warszawie, dokąd go na własne żądanie Muchanowa posłałem. Osądzono że charaktery nielogiczne, treść wstrętna, jedynie

budowie, a więc często techniczny stronie oddaję sprawiedliwość, - a na domiar wszystkiego panna Beryng, która jedyną tytułową rolę stworzyć by umiała, oświadczyła podobno że za nic w świecie tak potwornej postaci aktorki, sama aktorką będąc nie odtworzy. Otóż to są les petites misères, które bardzo drażnią, tem więcej że nie samotnie stoją, bo i druga praca moja, nowela rozwijająca pewien zajmujący społeczny problem doznała podobnej staropanieńskiej oceny w Warszawie i dla tego wiele się w druku nie pojawiła. Jeżeli chcę ebym tak pisał aby moje utwory były zawsze

wypomadowane i ufryzowane, to lepiéj będzie że mi będę pisał wiale. — Ale pocóż ja Ciebie, Szanowny Panie memi ma-łemi troskami nudzę; Ty po nad tem wszystkiem stoisz i masz własnym bólem wywalczone pra-wo drwić sobie z krytyki współczesnych. Tych kilka wy-razów skargi wywołał list Twój i zachęta ogłoszenia dra-matu — wybacz więc i zacho-waj cenną Twojéj życzliwości Twoi-mu szczeremu i gorącemu wielbi-cielowi, który się pisze

z najgłębszym szacunkiem

uniżonym sługą

J. Kościelski.

Kościński Konstanty

33 ~~31~~

Lidzbark (Lautenburg West-Preussen)
Dnia 22. Maja r. 1876.



Wielmożnego Pana

/

proszę o łaskawe przebaczenie, jeżeli śmię, z następującą zbliżać się prośbą:

Wyczytałem, że moi przodkowie za czasów polskich byli zawsze i wszędzie jako szlachta uwa-

żani

zami, iż mój Dziadek - Józef Kościński -, mieszkając niedaleko Lipna - wystarał się przed około 25 laty o dokumenta, dowodzące jego pochodzenie szlacheckie, i udało się tém samem swemu synowi, a memu stryjowi, uzyskanie patentu oficerskiego w armii rossyjskiéj.

I ja dla mojéj osoby chciałbym uzyskać dyplom, lecz nie wiem, gdzie się w tym celu udać.

Może Wielmożny Pan, będąc niezawodnie lepiéj o tych sprawach obeznany, raczy mi udzielić infor-

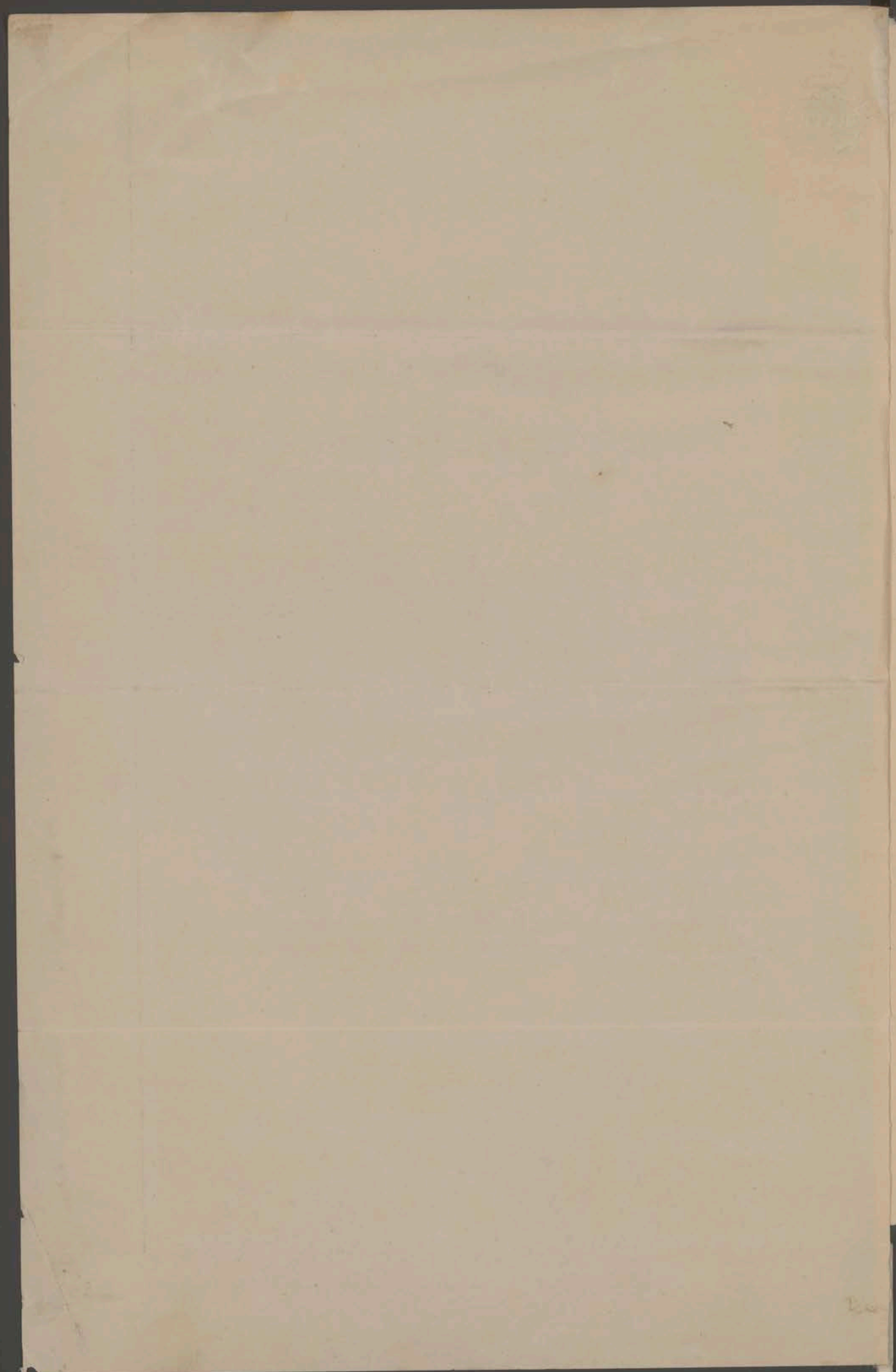
Może Herbarz Niesieckiego cz. daje
materyału.

Wdzięczny byłbym za łaskawą rezolucyą,
Niewątpiąc, że moja prośba osiągnie
pożądany skutek,

zostaję Wielmożnego Pana

uniżony sługa

Konstanty Kościński



Kosiński Ad.

2/1
35

75

Jaśnie Wielmożny Panie!

Wczoraj odebrałem pod moim adresem list od Ojca do JWPana, pośpieszam więc natychmiast go przesłać. Jestem od dwóch dni słaby i nie wychodzę, sądzę atoli, że w Niedzielę, jeżeli JWPan pozwoli, będę mógł dowiedzieć się osobiście o Jego zdrowie.

Z uszanowaniem

Ad Kosiński
Inżynier.

Piątek.

Wielmożny Panie -

Przypominając się łaskawej pamięci W.
WPana Dobrodzieja, ośmielam się za-
nieść następującą prośbę
- Mój syn udaje się do Drezna dla ukoń-
czenia politechniki, poprzednio był dwa
lata w Monachium, na nieszczęście
dla niedawnej śmierci żony, słabości
własnej, i rozlicznych interesów, nie
mogę mu towarzyszyć, lękam się
aby w obcém sobie mieście, młody
i niedoświadczony nie miał jakich
trudności i przykrości - Przebacz
zatem

zatem WWPanu Dobr. że ośmielam się
trudzić Go prośbą, abyś raczył ła-
skawie dopomóc młodemu Chłopcu
w razie potrzeby, a zawsze dopoma-
gał mu swoją radą i ojcowską opie-
ką; będzie to ze strony WWPanaDob.
uczynek dobroczynny, za który do koń-
ca życia nieprzestanę być wdzięczną
— Świeża strata żony — a przed dwoma
miesiącami śmierć Matki; równie
jak i inne bolesne ciosy, tak mnie
przygnębiły, że rzeczywiście często
mój umysł jest w rozstrojeniu, a
głowa w gorączce — przebacz zatem

Pan Dobrodziej nie dał tego listu, a chciej
go przyjąć [illegible] o których wspo-
mniałem [illegible], chciej prze-
cież wierzyć, iż istotną dla mnie bę-
dzie tarczą, opieka jaką zechcesz oto-
czyć mojego syna — Mam nadzieję
w Bogu, iż z jakimś czasem, da mi
jeśli nie zapomnieć o stratach jakie
poniosłem, to przynajmniej uspokoić
się nieco, a wtedy osobiście podzię-
kuję WWPanu w Dorpacie, a zara-
zem i będę prosił o Jego pomoc
w dziele ważnego i obszernego
dzieła, które wspólnie z tłr. W
końcu chcielibyśmy rozpocząć
najdalej

w środku przyszłego roku – Mam
także na myśli inne jeszcze wyda-
wnictwo, o którem obszerniej Jej
w przyszłym tygodniu napiszę – Co do
pierwszego wydawnictwa, 200 a może
i więcej Arkuszy druku wynoszącego,
chcemy je przedsięwziąć własnym
nakładem, lecz w drukarni i pod
opieką – jeśli tę będzie można pozy-
skać – WWPana Dobrodzieja –
– Raz jeszcze ponawiając moją pro-
śbę, co do Syna – ufny iż WWPan
nie zechce Jej odmówić – Mam za-
szczyt polecić się Jego łaskawej dla
mnie pamięci

Wielmożnego Pana
zawsze życzliwy Sługa
Ad. Am. Kosiński

Kraków
24 List 75

Kraków 7. Grud. 875. ~~293~~ 38

JWielmożny Pani

Przedewszystkiem niech WPani raczy przy-
jąć najserdeczniejsze podziękowanie za uprzej-
me przyjęcie mojego Syna i tę łaskawą po-
moc jako młodemu i niedoświadczonemu
zechciała udzielić – nie mam dość słów na
wyrażenie mojej wdzięczności, i niech też Pan
Bóg pozwoli, oddać jej choć cząstkę – do-
bry to Chłopiec – uczy się pilnie, w Monachium
należał do lepszych uczni politechniki, ale
jest nieoględny w wydatkach, nie umie ich za-
stosować do skromnych swoich funduszów – przez
to i sam siebie i mnie, naraził na mnóstwo
nieprzyjemności – obiecał uroczyście poprawę i
mam nadzieję że słowa dotrzyma, Niechaj

nie

na Stefana swojej troskliwej opieki – dopomóż
w razie potrzeby, a zobowiążesz niezmiernie
zbolałego Ojca, niezmiernie upadającego pod
temi bolesnemi ciosami, jakiemi w ostatnich
czasach dotknęło go przeznaczenie
– W poprzednim moim liście wspominałem że bę-
dę zmuszony udać się do Stefana z prośbą o dopo-
możenie mi w dwóch literackich przedsiębior-
stwach – pozwól Stefanie że o nich pomówię –
– Skończony jest druk obszernego mojego dzie-
ła pod tytułem jeszcze dotąd nieobroszurowanego a
mniej więcej takim „Rodziny (lub historja
Rodzin) szlacheckie dawnej rzeczypospolitej pol-
skiej" – jest to Herbarz naszej szlachty, bie-
rany co do rodzin obszerniejszy od Niesieckie-
go zawierający przeszło 42 tysiące familij i do
2.000 herbów – z których 1.000 liczy dawnych – w
treści tej 37 tablice rozległej – Cały tekst
jest ukończony, a tylko litery W i Z jeszcze nie
zupełnie wygładzone do druku – zamiast liter jak

ki i O. potrzebujące przyjęcia dla zadatków księgi
a blondłej reszki przypłacanych. Całe dzieło jednak
będzie zabawa mniej więcej na kształt jak o
bliższych rajnie co najmniej 20 Tomów objęto
ści Encyklopedyi Orgelbranda – Na druk, znajdą
je się fundusz mniej więcej dostateczny 20 do 25
tysięcy rubli – których nawet powiększony być nie
ję stosownie – ponieważ pieniądze które są gotowe
do druku, a ten co najdalej zacząłby się
rozpocząć z terminem pr. uprzejmie upraszam
Jwpana o doniesieniu mi, czyby nie chciał podjąć
się wydawnictwa tej mojej pracy, a przyjechać
być do Drezna z wiosną do Roku przyszłego w
tem, dla ułożenia warunków, złożenia ogłoszenia
dnicego zadatku i tp. odpowiedź przed Nowym
Rokiem jest nam konieczną, bo gdyby Jwpan
niemógł się podjąć tego wydawnictwa, musieli
byśmy coś z żalem szukać innego miejsca – dla
względów Cenzury – za granicą lub w Petersburgu –
– Druga prośba jest następująca
– Jeszcze w Lipcu b. r. chciałem wydać własnym
kosztem. "Roczniki Heraldyczny" [illegible]

nanych rodzin, mające zawierać

1°. Spis rodzin senatorskich naszych z dodaniem ile która wydała senatorów – osobno Ministrów Bisk[upów] Woiewodów i Kasztelanów – Spis ten prawie dwukrotnie obszerniejszy od znajdującego się u Niesieckiego a doprowadzony do 1831 r

2) Spis rodzin tytułowanych (Xiążęcych hrabiowskich i Baronowskich) dyplomowych, z dodaniem daty i kraju nominacyi i krótkiej wiadomości o każdej rodzinie

3) Spis rodzin którym tytuły przyznane były przez Senat Królestwa Polskiego w 1819–25

4) Spis rodzin rodzin noszących tytuły – lecz którym te tytuły albo nie były udowodnione, lub zatracone zostały

5) Spis Rodziny których istnienie aktami urzędowemi poparte sięga 14 wieku do 1400 r (ten Spis jednak z postanowieniem usunąć – mam jednak gotowy)

6. Monografje kilkudziesięciu 50 albo rodzin (mogę jednak rozszerzyć je do liczby jakiej się żąda, gdyż mam materyjały gotowe) z dodatkiem rozrodzenia się obecnego tych rodzin – jak to ma miejsce w Kalendarzykach Gotajskich – W tej części niekoniecznie zamieszczone będą rodziny tytułowane – lecz kilka

a nawet kilkanaście innych znakomitych pisa
rzy – Gorscy. Karscy &.

– Oppozycja nakładców na główne moje dzieło, lękających
się aby druk takiego kalendarzyka nie zaszkodził głó
wnemu dziełu – a co nadewszystko ciągłe ciosy natural
ne i materjalne jakie w ostatnim kwartale ponio
słem – przeszkodziły drukowi tego dziełka, obecnie na
wet niebyłbym w możności druku uskutecznić kosztem
mam jednak materjały wszystkie gotowe, idzie
tylko o ich przepisanie na czysto – co jak się wybadać
mógł kopistom uskuteczni się do najdalej 30 Gru
dnia r.b. – chcę też drukować tutaj – obliczyłem
z Księgarzem druk na 15 arkuszy in 12° (ilość takowa
mojej powieści) – Ogłoszenia zaś jakie w tej mie
rze zrobił Stolycie w Warszawie, wykazały dowo
dnie że przedsięwzięcie uda się jak najlepiej. gdyż
on sam otrzymał przeszło 100 a ja więcej niż pod
wójną cyfrę zamówień, niektóre na ~~kalendarz~~ Kronik, lecz
na zamieszczenie rodów, z ofiarą po 50 do 100 rs.
za każdą – Znaczne też będą zamówienia na pre
numeratę, Chodziła ta w ogłoszeniach zapowiedziana

na

zapowiedzianą niebyła –

– Otóż czy wydawnictwa tego Rozpiska nie chciałby JWPan przyjąć na siebie? – powtarzam – rzecz ta jako spekulacja jest dobrą, z mojej strony wymagania będą mniej niż umiarkowane – a co do sposobu druku i formy również jak. Co do rodzin mających być zamieszczonemi, mogłyby się łatwo zgodzić – jest tylko warunek potożytkym: a to aby moje nazwisko nie było zamieszczone jako Autora, dla względu nakładcow głównych dzieła – druk mógłby się rozpocząć z 1^m Stycznia, aby gotowym być na karnawał, jako czas najpotrzebniejszy na Xiążki – a czas jeden niedziel – bo i Sty Jan jest dobrym terminem – Co Cenzury w Królestwie niebędzie obawy, gdyż w Ku... nografiach zaś wszystko nic jej przeciwnego –

Ponieważ czas wydawnictwa nagli, a do 2e [illegible] caden jednemu z Warszawskich nakładców, że mu dam względnie tego wydawnictwa stosowne objaśnienia, racz JWPan zawiadomić mnie o swej woli i czynnej lub nie podjęcia się druku, a tobo więcej niewypowiedziane – Racz też wrócić ślachtnej mojej ponowy mojemu Synowi – zostało na Ojca ... Kuwie – o co rzetelnie teraz wypraszam. Zawsze wdzięczny

Ad. An. Kosiński

Mój Adres: Ad. An. Kosiński Kraków Ulica Karmelicka 65.

Najczcigodniejszy Panie i Mistrzu!

Odebrawszy wczoraj prosto z drukarni pierwsze egzemplarze pierwszego tomu moich poezyi, ośmieliłem się przesłać Ci Czcigodny Mistrzu bez zwłoki jeden egzemplarz, jako należny Ci hołd z pierwocin wszystkiego, co na niwie przez Ciebie uprawnej wykwita.

Tom ten, to plon dwudziestoletniej pracy i myśli, a raczej część plonu, bo podług życzenia wydawcy, wszystko to, co cenzurę rosyjską obrażać musi

znajdzie dopiero miejsce w tomie drugim. Te dwa tomy nie znajdą niepodzielnego uznania, wiem o tem; wiele w nich bowiem rzeczy wypowiedzianych śmiało i bezwzględnie, wiele fetyszów obalonych z piedestałów, wiele kadzielnic rozbitych. Jestem więc przygotowanym albo na napaści zjadliwe, albo na wzgardliwe zamilczenie — mam przecież przekonanie, że wydaję wyniki mych badań i dociekań

postąpiłem dobrze i zrobiłem
rzecz użyteczną — to mi wystarcza.
Twego sądu, szczytny Mistrzu
nie lękam się — boś Ty nam
wszystkim pierwszy przykład
dał, jak prawdę, lub to, co
się za prawdę uznało, wypo-
wiadać należy, niechaj boli,
jako chce.
Racz przyjąć przy tej sposobności
najczcigodniejszy Panie wyrazy
najwyższego hołdu i uwielbienia
Twego zawsze szczerze uniżonego sługi

Karczyn 8. 11. IV. 83. Józef Kościelski

Kosiński Juljusz

43 ~~348~~

Kowel 13 Listopada 1886.

Szanowny Panie.

Przed wytłumaczeniem mej prośby, winienem kilku słowy usprawiedliwić się, że nieznany Mu osobiście, zabieram czas drogi dla nas wszystkich i przytrzymuję na chwilę Pańską uwagę przy mojej korespondencyi.

Na usprawiedliwienie moje przytoczyć mogę ledwie to tylko, że uczyłem się czytać na Pańskich książkach, że kołysany opowiadaniem naszych Dziejów, z pism Pańskich czerpałem odwagę do pracy, wiarę w przyszłość społeczeństwa naszego, z nich wyczytałem że tak powiem, poczucie obowiązku uczciwego Polaka i obywatela kraju, nauczyłem się pracować i kochać; pracować dla przyszłości, pamiętając na przeszłość, a kochać co piękne i święte. Panu zawdzięczam, że ziarno zasiane macierzyńską miłością

w sercu małego jeszcze chłopczyny, wyrosło dziś do samopoznania swej siły i powinności. Wierny dewizie, że „wiele może ten – co chce" przedsięwziętem pracę wdzięczną, choć mozolną i długą. Do kogóż więc jak nie do Pana, Duchownego mego przewodnika, udać się mam po słowo rady i pomocy.

Przedsięwziętem zgromadzić w jedną organiczną całość wszystkie wiadomości odnoszące się do społeczeństwa polskiego rozproszonego po za granicami ojczyzny, skreślić historję kolonii polskich w różnych zakątkach ziemi, ich stan pod względem cywilizacyjnym, ekonomicznym i społecznym, chcę opisać i zestawić wszystkie stowarzyszenia Polskie, ich Działalność i pożytek, historję ich zawiązywania, cele i środki, słowem wszystko co może zapoznać braci z braćmi, zbliżyć ich ku sobie, za-

chęci do wzajemnego wspierania się. Przypuszczam, że praca moja nie będzie pierwszem usiłowaniem w tym kierunku i nie spodziewam się dokonać nadzwyczajnych rzeczy, materjał jednak pracowicie zebrany, posłużyć może komuś zdolniejszemu, co rozpoczętej pracy potrafi zakreślić szersze horyzonty.

Zaczynając w Imię Boże, upraszam Pana o wskazanie mi źródeł gdzie mogę znaleźć potrzebne mi wiadomości, adresy ludzi lub kółek, około których grupują się siły literackie, artystyczne i naukowe. Pan który tyle krajów zwiedził i z tysiącami ludzi ma stosunki, mocen jest o wiele uprzystępnić mi trudności jakie napotykać będę w drodze. Naturalnem jest bardzo, że winienem w końcu powiedzieć kilka słów i o sobie. Skończyłem szkoły

w Warszawie, z zamiarem kształcenia się n

inżyniera; położenie finansowe, a następ

choroba kilkoletnia mojej matki zmusiła

mnie zwrócić się na drogę praktycznego

zajęcia, dającego zaraz utrzymanie i zo

tem maszynistą drogi żelaznej; po śmier

matki, przyznaję, straciłem ochotę kończen

wyższego zakładu naukowego, i pracując

tej na kolei, pisywałem poezje i korespon

dencje do pism, w końcu widząc, że pola

pod ciągłym naplywem ruskiego element

z głębi Rossyi, coraz bardziej są na kolejac

prześladowani, porzuciłem służbę i po czter

latach starań u rządu, uzyskałem nakon

pozwolenie na otwarcie księgarni i czy

telni w Kowlu, przez który musiał Pa

kiedykolwiek przejeżdżać. Obecnie, jest

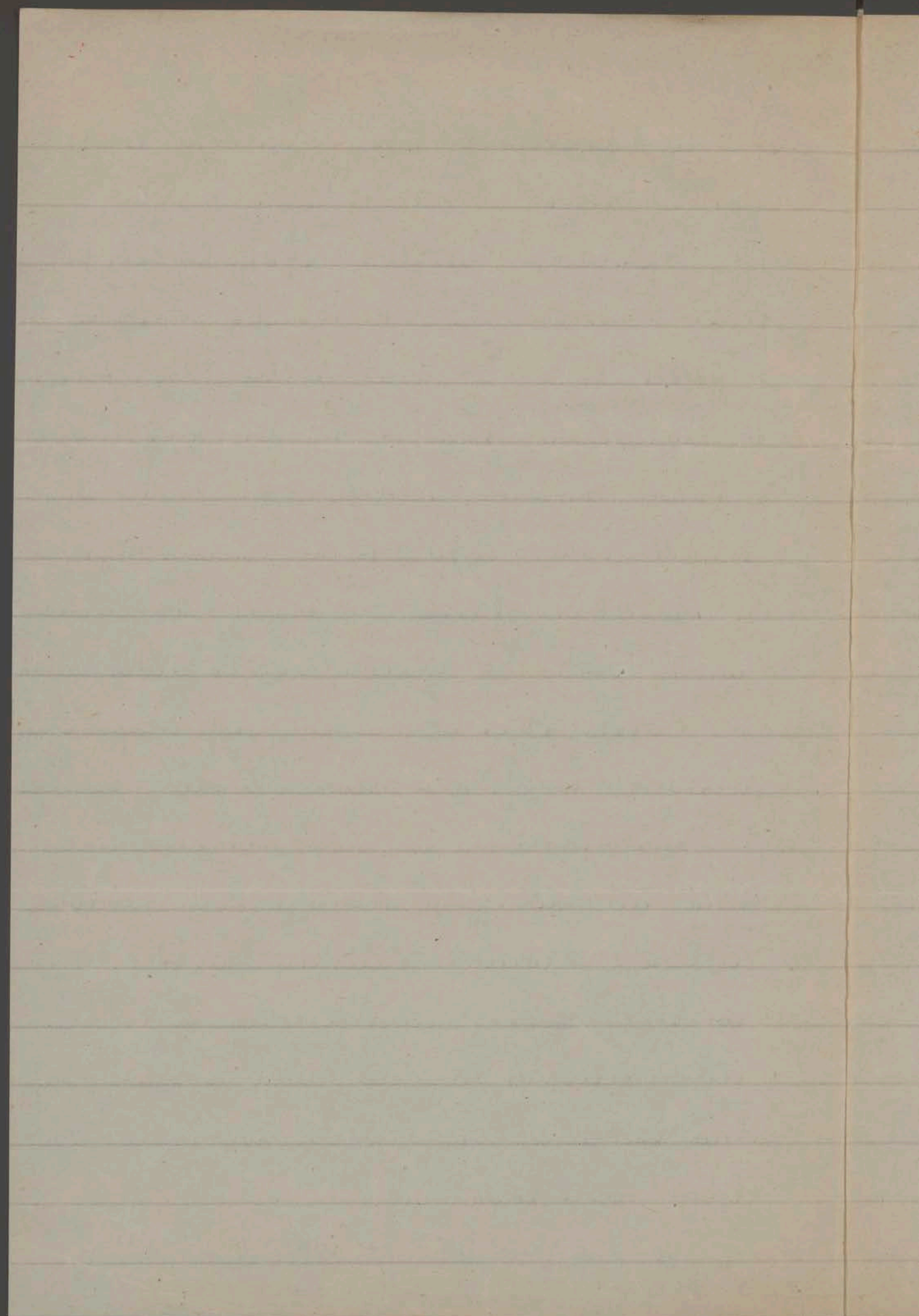
sobie jeszcze młody, bez obowiązków rodzin

nych, niezależny, kocham gorąco kraj i

pragnę pracować dla niego ile sił i tchu w piersi stanie.

W Warszawie miałem sposobność poznać Szanowną Małżonkę Pańską i Dzieci, było to przed kilku laty, czuję, że powinienem powołać się na znajomych i Panu wspólnie znanych, ale w tej chwili przypominam sobie tylko panią Ahrens z Petersburga, której po części zawdzięczam wiele szczegółów ośmielających mnie pisać do Pana. Bardzo byłbym szczęśliwym, otrzymawszy błogosławieństwo Pańskie na drogę tej pierwszej mojej większych rozmiarów pracy, będzie mi ono przyświecać i bronić od zwątpienia, a pamięć Pańskiej wytrwałej półwiekowej pracy, uwieńczonej w końcu zwycięstwem, umocni mnie w przedsięwziętem postanowieniu. Kończę wyrazami najgłębszej czci i poważania

Życzliwy A. Kosiński



Adres: Mr Jules A Kosinski
Libraire à Kowel gouvern Wolhyn.
Russie

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Z listu któryś Pan Dobrodziej do Żychlińskiego pisał, przebija się niedowierzanie, iżby powodem do zerwania stosunku z panem Dobr. był stan finansowy Dziennika Poznańskiego. Bolesno nam, że słowa nasze wiary nie znajdują, dla tego przy pierwszej bytności Szanownego Pana w Poznaniu, będę Go prosił, ażyś sam rachunki Dziennika przejrzeć raczył a tymczasem tylko zapewniam, iż trzeci rok się kończy od zawiązania spółki a dotąd nietylko żadnego procentu przedsięwzięcie to nie przyniosło, ale jeszcze na czwarty rok pewien, choć już nie wielki dług pozostał. Umowa którą z Szanownym Panem redakcya zawarła, była wysileniem nad możność, przecież tem umotywowana, żeśmy się spodziewali, iż współpracownictwo Bolesławity przyciągnie dużo nowych abonentów a przez to Dziennik postawi nareszcie na nogi. Gdy jednak ta nadzieja wcale się nie ziściła, — nie pozostało nic innego jak określić mocno na budżecie ciężący wydatek 300 tal. rocznie za listy ze Świata, lub prosić Pana Dobrodzieja abyś żądania swe na rok następny znacznie zniżył; — tego przecież zrobić nie śmieliśmy znając Pańskie słowo przy ugodzie: iż czas Pański tak Mu jest drogim, iż nie może od 25 tal. miesięcznie się podjąć tego felietonu. — Z mej strony nie pozwalam sobie niedowierzania w słowa Pańskie, przyjmuję zatem tę wartość czasowi naznaczoną za rzetelną, lecz to mnie prowadzi do następnego przedstawienia. —

Przypuszczam że na jeden felietonem "ze Świata" dla tak genialnego i płodnego Autora, jak Pan Dobrodziej jesteś, jedna godzina czasu wystarczy, ale dla pewności dajmy drugie tyle. Ponieważ honorarium za trzy felietony wynosi 25 tal., czyli za każdy 8 tal. 10 sgr., przeto wypada iż godzina czasu miałaby dla Pana Dobrodzieja wartość 4 tal. 5 sgr. — przy niesłychanej pracowitości Pańskiej przypuszczam dalej, iż Pan Dobr. 5 godzin dziennie na chleb powszedni czyli na utrzymanie pracujesz a resztę czasu bez pieniężnego zysku czyli dla swej tylko przyjemności. Z tego rachunku wynikłoby, iż praca dzienna przynosi Panu Dobr. przeszło 20 talarów, miesięcznie zatem 600 tal., a rok (rachując tylko dziesięć miesięcy) 6000 talarów. — Taki to według daty jaką Pan Dobr. sam podałeś o wartości swego czasu, powinien być co-najmniej dochód Szanownego Pana z Jego prac literackich. Nie śmiałbym nigdy w prywatne tajemnice finansowe wchodzić, gdybym nie stawał tu jako rzecznik w imieniu instytucyi publicznej, t. j. Dziennika Pozn., którego budżet Panu Dobrodziejowi także odsłoniłem, (co mnie naprowadza do zrobienia porównania z domniemanym budżetem Pańskim. W liczbach mylić się mogłem, w każdym

razie

wanie tego przekonania zataić nie mogą, iż pan Dobrodziej musisz mieć bardzo piękny i znaczny dochód, kiedy przeciwnie o Dzienniku wiem dokładnie iż tkwi dotychczas w minusach. Stąd zaś pozwalam sobie wyprowadzić ten wniosek w formie zapytania: komu łatwiej ofiarę, jeśli być musi, ponieść, – czy temu biednemu zadłużonemu, czy też dostatnio uposażonemu? — My ponieśliśmy przez obecny rok ofiarę, bo nad możność wyznaczyliśmy 300 Tal. na ten jeden przedmiot listów ze świata. Czy pan Dobrodziej zechcesz teraz ze swej strony ponieść pewną ofiarę dla dobra publicznego, opuszczając nam swą pracę wyjątkowo mniej więcej za połowę dawniejszej ceny, to do Jego woli pozostawić musimy, oświadczając tylko, iż z wdzięcznością przyjmiemy taką ofertę. Również zgodzilibyśmy się na powieść, gdybyś Pan Dobr. wolał tem nas zasilić, zawsze przecież z łaskawym co do ceny uwzględnieniem naszego położenia. —

Boleśniej jeszcze dotknięci jesteśmy uwagami Szanownego Pana które w ostatnim swym liście o Poznańczykach umieścić za dobre uważałeś, a które redakcya wypuścić musiała nie z tego powodu, iżbyśmy tak bardzo prawdy obawiać się mieli, ale dla tego, iż szanujemy te nikłe powagi co jeszcze przyświecają narodowi i nie chcielibyśmy aby same się w fałszywe światło stawiały. Zwrot Pański, już w tym felietonie widoczny, wzbudza obawę, iż prawie mogłaby Galicya do łask, Poznańskie na odwrót przejść do niełaski Jego, i jakież by to światło na Autora piszącego pod godłem „All is true" rzuciło? – Czy Księstwo nagle się przemieniło, czy też zdanie a może tylko uczucie Autora zmianie podległo? Wątpię aby opinia publiczna na korzyść Autora pytanie to rozstrzygnęła, – a na dalsze pytanie: czemu taka zmiana spowodowaną być mogła? odpowiedź jeszcze mniej korzystna dobrej sławie Autora, byłaby ciosem dla każdego patryoty. Bo też my życząc Autorowi by we wszystkich integer pozostał pod każdym względem, woleliśmy ten dostrzeżony początek zmiany frontu, ~~[illegible]~~ zatrzeć i przytłumić. Jeśli dobra intencya nie znajdzie uznania u pana Dobrodzieja, to pozostają Mu szerokie drogi i środki a mianowicie przyjaźń Rakowski do wynurzenia wszystkich swych nowych poglądów tyczących się bądź szczególnie samego Dziennika bądź też całego Księstwa, — a nam pozostanie tylko smutne doświadczenie. —

Z drażliwej publicznej sprawy przechodzę na pole osobistego stosunku, na którym chwała Bogu nic nie istnieje coby najpiękniejszą harmonię między nami zakłócić mogło, bo ja stoję jako jednostka z pokorą i z uczuciem mej nicości wobec potęgi intelligencyi której cześć oddaję. —

Pamiętniki Wierzbickiego wielką mi przyjemność sprawiły i mogę teraz Panu Dobrodziejowi dać o nich krótkie sprawozdanie. Otóż praca ta nie może być właściwie pamiętnikiem nazwaną, bo jest w największej części prostem, często nieudolnem, tłómaczeniem dzieła Chodźki o Legionach. Wszystkie listy i inne dokumenty z Chodźki wzięte i dosłownie ale źle tłómaczone; tekst zaś bardzo często też słowo w słowo albo w skróceniu, z opuszczeniem mniej ważnych rzeczy. Jednakże nie trzymał się Wierzbicki ściśle porządku i układu jaki jest u Chodźki; często późniejsze zajścia naprzód opowiada i t.p. – Koniec końców, gdyby Chodźki nie było, toby ten

tak zwany pamiętnik za oryginalną dość zręcznie zestawioną historyą Legionów uważać można. Jest to więc ujemna strona tej pracy, bo kiedyś już raz tłómaczyć, to warto było całe dzieło Chodźki bez opuszczeń i lepiej (językowo i stylowo) tłómaczyć. Do tego przecież Chodźkowego tekstu (który n.b. jest znowu sam po większej części dosłownym wypisem z Dąbrowskiego pamiętników) dodał Wierzbicki w tych odsyłaczach, które mu jako naocznemu świadkowi bliżej były znane, dużo szczegółów tyczących się jego samego i różnych osób nie wzmiankowanych przez Chodźkę, w ogóle niektóre ciekawe specyalia. To jest zatem przyczynek bardzo pożądany i cenny do historyi Legionów. Głównym atoli celem Wierzbickiego widocznie było odkryć te ciemne strony życia Legionów, o których Chodźko idąc za Dąbrowskim, przemilczał et pour raison, — ciemne te strony bowiem dotyczą się działania samego dowództwa, więc rzecz prosta że Dąbrowski przeciwko sobie świadczyć nie mógł. Wierzbicki ~~[illegible] się~~ występuje jako gwałtowny antagonista Dąbrowskiego, oraz Wybickiego i Wielhorskiego, ale głównie pierwszego i czyni zarzuty, w których zapewne są przesady i niesprawiedliwości, chociaż niewątpliwie wiele jest też prawdy, co z różnych innych źródeł się okazuje. Dąbrowski nie był zapalonym patryotą i idealnym bohaterem, to pewno, lecz raczej Condottierem służącym dla kariery, jak go wybornie Jenerał Prądzyński opisał. (Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historyi przez Jl. Gen. Prądzyńskiego. Poznań 1865. Strona 32-35). To też wiadomo, iż Dąbrowski miłości u Legionistów nie miał i że co tylko szlachetniejszego i najpatryotyczniejszego było, to się zdala od sztabu głównego trzymało, gdzie intryga przeważną rolę odgrywała. Nie dziw więc że i Wierzbicki w takiej atmosferze nieprzyjaźnej dla Dąbrowskiego żyjąc, przejął się temi niechęciami, chociaż wielkie zdolności wojskowe Dąbrowskiego i prawdziwe jego zasługi szczególnie w roku 1809 położone, powinny by były zatrzeć te dawne nienawiści. Mimo tej do pewnego stopnia stronniczości, byłoby bardzo pożądanem aby ten manuskrypt ujrzał światło, bo i Chodźko jest jednostronnym a jakaż prawda bezstronna ma się na wierzch wydobyć jeśli dla jakich osobistych względów takie materiały w ukryciu zostają. Dziś osoby działające w Legionach wszystkie nie żyją, większa część synów już powymierała, są więc tylko wnukowie i prawnukowie którzy za złe wziąć nie mogą, że się historya zajmie nareszcie sumiennem roztrząsaniem życia ich dziadów. — Prawda że ja mówię to niejako pro domo, bo co do Ojca mego, to go Wierzbicki wyniósł wysoko i z cienia wydobył, w którym dobrowolnie całe życie się trzymał będąc charakteru podobnym do owych wielkich mężów starożytności, Fokyonów, Katonów, Cyncynatów, w niezłomnej cnocie swej zadowolnienia znajdując i dla tego ani o popularności u tłumu a mniej jeszcze o względy wyższych i próżną sławę

błędy. — Poprawki i uwagi porobiłem tylko ołówkiem, chociaż bardzo niedostateczne, bo kopia jest tak pełna błędów wszelkiego rodzaju, iż właściwie trzebaby ją zupełnie przerobić. Naznaczyłem też wszędzie ~~gdzie~~ co jest skróceniem lub własną dykcyą autora, więc dla wydawcy zawsze się ta moja adnotacya trafi przydatną. Jeśliby Pan Dobrodziej zamierzał wydać ten manuskrypt, dałbym natychmiast i mój przepisać. Tymczasem dziękuję Panu Dobrodziejowi serdecznie za sprawioną mi przyjemność i wkrótce manuskrypt Żupańskiemu oddam lub wprost do Pana, jeśli tak sobie Pan życzy, odeślę.

Przy tej sposobności racz Pan Dobrodziej przyjąć od nas obojga życzenia szczęśliwego Nowego roku i wyraz

głębokiego szacunku

Poznań. Ul. Młyńska. 3.a.

d. 31 Grud. 1866.

Z

uniżony sługa

W. Kosiński

P.S. Co do krzywdy niby wyrządzonej Panu Kierskiemu, jesteś Pan Dobrodziej jednostronnie objaśniony. On ma szczególną niedbałość i krzywdę towarzystwu przyjaciół nauk przez wydawanie swego programatu (w którym zresztą się myli) wyrządził. Z tym człowiekiem, który jest [illegible] okropny, ma Zarząd towarzystwa wielką biedę i nieprzyjemności, tak iż Dr Kośmian, Cieszkowski, już dla niego wystąpić chciał z dyrekcyi.

Poznań.
Ul. Młyńska (Mühlen Str.) 3.a
d. 30.1.68

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Miałem już dawno zamiar pisania do Szanownego Pana Dobrodzieja w interesie Dziennika, to jest: zapytać się Pana Dobrodzieja czyby się nie zechciał może zadosyć uczynić życzeniom które autor artykułu „Książki i księgarze" w końcu swej rozprawy w N. 17 Dziennika wprost do Pana D. wystósował. – Wyprzedzony przez Pana, muszę jednak naprzód na list Jego odpowiadać.

Z całego toku listu Pańskiego przekonuję się, iż Pan Dobr. mocno zaalarmowany jesteś względem przyszłości Dziennika i nie tylko podejrzenie ale nieledwie mam pewność, iż powodem do tego jest intryga wychodząca ztąd, od p. Teodora Żychlińskiego. Ten to współpracownik nasz, piszący do Korespondenta Drezdeńskiego, zapewne się żalił przed nim, iż mu bardzo marnie pensyi ujmują, że ostatecznie musiał dla tego Dziennik porzucić, który bez niego upaść musi i.t.d. p. jeremiady, których my się tu codzień nasłuchamy. Niech Szanowny Pan Dobrodziej się temi pogłoskami uwieść nie da, ani też przypuści, żebyśmy Dziennikowi upaść dali; i owszem na dowód że się staramy o podniesienie go jeszcze, niech ta wiadomość posłuży, że przybieramy nowego pracownika, młodego człowieka bardzo wykształconego i zdolnego K. Szymańskiego, który w tej chwili w Lipsku examin na doktora filozofii składa, potem

zaraz tu przybędzie. Panu Żychlińskiemu ujmuje się wprawdzie nieledwie tyle pensyi, ile nowo przybrany publicysta z początku pobierać będzie, ale dzieje się to najsłuszniej, bo za ś.p. Waligórskiego, (który zbyt był hojnym) wszyscy brali przesadzone honoraria a najwięcej p. Żychliński, który za 1250 tal. nie miał nic więcej do pracy, jak codzienny <u>Przegląd polityczny</u>, parę razy na miesiąc przegląd pism polskich i referat z Francyi napisać. Prawda, — i chętnie to przyznaję — że p. Żychliński wyrobił sobie formę nadobną, i że trudno będzie znaleźć zaraz godnego zastępcę — jeśliby się usunął — do obrobienia przeglądu, ale pan Ż. jest skądinąd prawdziwą plagą Dziennika; zawsze niezadowolniony, kłótliwy, niemal obrażający i brutalny dla podwładnych mianowicie, w ogóle człowiek lekki, na którego charakter nie można się zupełnie spuszczać, bo oto teraz n.p. wyzyskuje ujemne strony ś.p. Waligórskiego i głośno je rozpowiada jak niemniej całą redakcyę Dziennika obgaduje. Szczerze Szanownemu Panu wyznam, że chociaż to jest człowiek zdatny i mogący, gdyby chciał <u>wytrwale</u> pracować, być bardzo użytecznym, to jednak byłoby może lepiej dla Dziennika gdyby Szanowd. Dobr. powiedzieć na tę pretensyę, że Dziennik nie powinien go opuszczać, bo on ma żonę i dzieci a nie może się utrzymać niżej 1200 talarów! — Wszakże Dziennik nie jest filantropiczną instytucyą i względów osobistych mieć nie może. —

Nie jest to właściwem aby odkrywać wewnętrzne stosunki redakcyi, musiałem tu jednak dla Pana Dobrodzieja zrobić wyjątek, bo szczerze życzyłbym go przekonać, że obawy Jego są przynajmniej przesadzone. Być może, iż stracimy Żychlińskiego, bo jeszcze nie oświadczył czy przyjmie zredukowaną na 720 tal. pensyę, ale już też zawczasu szukamy zastępcy. Może Szymański od razu by nim być nie mógł, bo chociaż co do sądu jest niezawodnie wytrawniejszy, to jednak wprawy nie ma; — ale się przecież ktoś znajdzie a w najgorszym razie, nie wątpię, ~~że~~ znajdziemy tu na niejaki czas pomoc — do tego przeglądu, o który głównie chodzi —

boć tu mamy kilka osób zupełnie uzdolnionych do tego, ~~tylko~~ wprawdzie innemi pracami obarczonych, ale tak Dziennikowi życzliwych, iż na krótki czas nie odmówiliby pomocy — n. p. prof. Motty. — Z Zychlińskim zachodzi ta trudność jeszcze, że gdyby mu się oddało naczelną redakcyą, — a on właściwie inaczej nie jest do użycia, bo podwładnym być nie chce —, wtedy usunąć byśmy musieli z redaktorstwa dzisiejszego dyrygenta — Żurawskiego, — który n. b. ma także żonę i dzieci a przy tem jest pracownikiem wzorowej punktualności i pilności. Żurawski nie ma dosyć wykształcenia do naczelnego redaktorstwa, ale też pretensyi żadnej nie ma do kierownictwa i podda się pod każdego innego, — wyjąwszy Zychlińskiego. Otóż takie więc dilemma, — albo jednego albo drugiego niezadowolnić musimy; — co do mnie, mam to sumienne przekonanie, iż Żurawski nam jest potrzebniejszy jak Zychliński. — Ale już więcej Szanownego Pana Dobrodzieja kłopotami naszemi w reorganizowaniu redakcyi nudzić nie chcę; bądź Pan Dobr. tylko przekonany, że się tu żadnemi osobistościami nie powodujemy, ale że jedynie dobro Dziennika mamy na celu i staramy się pod każdym względem utrzymać ~~m~~ to stanowisko, które mu ś. p. Kaligórski nadał.

Z kwestyi osób, — przechodzę teraz do strony finansowej. Przy tej sposobności pozwalam sobie wyznać, że jakkolwiek zdanie tak znakomitego męża jest dla mnie w ogólności powagą, przed którą się korzę, to jednak na to jedno zdanie pańskie: że Dziennik ofiarą tylko stać może, przystać mi trudno. Według mego zdania, żadne dziś przedsięwzięcie ani powodzenia ani trwałości mieć nie będzie, jeśli nie można mu nadać podstawy zupełnie zabezpieczonej, materyalnej; ale na szczęście, Dziennikowi wcale nie brakuje takowej. Byłoby wprawdzie lepiej, gdyby przy zakładaniu Dziennika, fundusz o 5000 tal. większy się był zebrał, bo byśmy nie byli w długi weszli, które dużo teraz kłopotu sprawiają; ale przy oszczędzaniu wydatków, sądzę że najdalej przez dwa lata zupełnie z długów wyjdziemy i Dziennik procentować się dostatecznie będzie, co dopiero będzie dowodem <u>żywotności</u> jego! — Wezwanie Księstwa całego do ofiar na podparcie Dziennika, jak Pan Dobrodziej radzisz, z dwóch przyczyn nie jest możliwem. Najprzód towarzystwo kilkunastu osób, które

które Dziennik zadłużyło [illegible]raniek mu wytknęło, narazilibyśmy się na wypu-
szczenie rąk swoich tego kierownictwa, bo przez przybranie obcego innych
do udziału, nie można być pewnym jaka większość się utworzy i jaki duch
przeważy. Pociągałoby to pewnem wyznaniem paupertatis (pod moralnym wzglę-
dem) gdybyśmy sami podołać nie mieli a po całem Księstwie wsparcia szukać.
Wreszcie rzecz nie jest potrzebna, bo choć mamy 4 do 5 tysięcy Tal. długu, to
przecież hypoteka Dziennika jeszcze jest bardzo bezpieczna, bo dochody wynoszą
23 do 24 tysięcy Tal. a na utrzymanie Dziennika zupełnie w tym stanie jak się
dotąd prowadził, nie potrzeba więcej jak 21 tysięcy. Tylko zła administracya
i zbyt wysokie honoraria do deficytu doprowadziły. Dziennik pod względem
wartości swej, z powodu nastąpić mających oszczędności nie ucierpi, gdyż
korespondentów zatrzymujemy tych samych, a pracownicy miejscowi będą
nawet liczniejsi; lecz wielkich ulepszeń przez dwa lata obiecywać nie
można, bo opłacanie długów superatę dochodów wyczerpie, ale czyż nie
lepiej przetrwać te dwa lata, utrzymując tylko Dziennik takim
jakim jest, a dopiero postawiwszy go na silnych nogach, zakres jego
rozszerzać i ulepszenia wprowadzać? Może to zresztą i tak długo nie
potrwa, bo wydanie tylko kilku akcyi jeszcze (na co przecie jednomyślnej
zgody wszystkich akcyonaryuszy potrzeba) albo pomnożenie się liczby abonentów
niezmiernie przyspieszyłoby wyswobodzenie z długu. W każdym razie
Dziennik finansowo ma przyszłość, – o tem jestem zupełnie przeko-
nany, a dla tego też zupełnie o niego spokojny, – bo ludzie się
znajdą, skoro będziemy mogli hojnie opłacać. –
Życzę, abym obszernem wyłożeniem stosunków Dziennika zdołał Szanow-
nego Pana zaspokoić i przekonać, że my sprawą tą sumiennie według
najlepszej wiedzy naszej się zatrudniamy, uważając utrzymanie tego
pisma nie tylko za rzecz honorową dla nas, ale za święty narodowy
obowiązek. – A teraz kochany przez nas wszystkich Szanowny Panie,
zechciej także ze swej strony wspierać nasze pismo w tej chwili
biedy i kłopotów, zasilaj je duchem swoim bądź przez owe zapiski li-
terackie, o których na początku listu wspomniałem, bądź przez cokolwiek Pan z rękawa
dla nas wytrząsnąć raczy; – przyjmiemy wszystko z wdzięcznością, – osobliwie
gratis, chociaż mnie to zawstydzi i przeciwko mnie dowodem będzie, że jednak
Dziennik na ofierze opierać się musi, – co niech i tak będzie! –

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem
Szanownego Pana i Dobrodzieja sługa uniżony
W. Kosiński

57 139

Poznań
(Mühlen-Str. 3.a)
d. 7. Kwiet. 68.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Zapewnie Sz. Pan Dobrodziej już wyczytał z Dziennika Pozn. że pan Żychliński redaktorem na nowo pisma naszego mianowany został, przez co wskazówce i życzeniu Pańskiemu zadość się stało. Rzeczywiście wyboru lepszego [illegible] zrobić nie było można, mianowicie że sprowadzić literata czy publicystę obcego (z poza Księstwa) na nic by się przydać nie mogło, bo policya nie byłaby go tu ani chwili ścierpiała. Pan Ż. z wielką gorliwością wziął się do pracy i byleby tak wytrwał, to Dziennik z pewnością się podniesie, bo i ze strony materyalnej są widoki bliskiego polepszenia.

Wtej tedy nadziei, że niedługo może bę-
dziemy w stanie coś na ulepszenie pisma
wystarczyć, mam zaszczyt zapytać się Szanownego
Pana Dobrodzieja czyby nie zechciał wspie-
rać nas powagą swego imienia i zasilać
płodami niezrównanego talentu. Najprzy-
jemniej byłoby nam, żeby Szanowny Pan
chciał nam dostarczać miesięcznie trzy
albo cztery feletony których główną treścią
by były rozbiory dzieł, osobliwie beletry-
stycznych, bądź to najnowszych, bądź i daw-
niejszych a nie dosyć dotąd ocenionych, — z
równoległym zresztą — jeśli się podoba — przeglą-
dem (i porównaniem) na płody innych Euro-
pejskich literatur; — słowem taki porównawczy
popularny kurs — że tak powiem — współczesnej
literatury. Jest to tylko projekt z mej
strony który zresztą cofam w tej chwili, jeśli
Sz. Panu się niestosownym wydaje i poddaję
się zupełnie wyborowi przedmiotu jaki
sam Sz. Pan by chciał obrać, — tylko jedy-
nie od powieści ciągłej się wymawiam, po-

nieważ nigdy na to zgodzić się nie mogę, aby
była rzecz pożyteczna i przyjemna dla czytel-
ników ~~dro~~ rozkawałkowana na sto i więcej
dni czytać powieści — chociaż to tak bardzo
niestety! się rozpowszechniło. — Nie obiecuję
abyśmy tak prędko z tem rozpocząć mogli,
— już to pewno nie przed Czerwcem, — jednakże
miło by mi było gdybym zawczasu miał
zapewnienie, na co rachować można; dla
tego upraszam Szanownego Pana Dobrodzieja
abyś choć kilku słówkami donieść mi raczył,
czyli byś na projekt ten przystał a zarazem
warunki swe postawił. Każdy feleton mógłby
być mniej więcej tej obszerności ~~[illegible]~~ co 2 łamy
Dziennika, coby właśnie na dwie strony odcinka
wypadło. —

Dziękuję też serdecznie Szanownemu Panu
za przesłany artykulik o Senatorowiczu.
Rzecz sama, — o rysownictwie Senatorowicza — była
wprawdzie czytelnikom Dziennika już znaną
ale tylko z krótkiej wzmianki. —

Zostaję z głębokim szacunkiem

Szanownego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

JWKosiński

53 140

Poznań
d. 10. 4. 68.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przed odebraniem jeszcze listu łaskawego Sz. Pana, widziałem się z panem Dobrowolskim i w kilku słowach ugodę zawarliśmy, do której on miał pańskie pełnomocnictwo. Spodziewamy się zatem od 1go Czerwca pierwszy, po 3 felietony miesięcznie, mniej więcej dwa łamy dziennikowe zajmujące, od szanownego pana Dobrodzieja odbierać, które podpisem własnym zaopatrzone pewnie najlepiej będzie. Administracya dziennika nadsyłać 15 tal. miesięcznie, lub 45 kwartalnie – jak sobie pan życzy – regularnie i franco Sz pana przesyłać

będzie.–

Niezmiernie jestem rad, że się ten interes tak prędko i gładko nam udał, bo dla Dziennika jest to nabytek nieoszacowany. Szanowny Pan zezwolisz zapewne, że nie długo szczęśliwie do przystania współpracownictwa pańskiego ogłosimy w Dzienniku. Jeżeli Szan. Pan przeciwko temu w przeciągu tygodnia nie będziesz reklamować, to uważać będziemy, iż zgadzasz się i pozwalasz na to.–

Życzę przyjemnych świąt zostaję

Z głębokim szacunkiem

JW. Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

sługą uniżonym

W. Kosiński

Kosiński Wład.

141 57

Poznań!
Ul. Młyńska 3.a.
d. 16.11.68

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Serdecznie dziękuję Szan. Panu za przysłanie mi manuskryptu Wierzbickiego, z którego, jak się już przekonałem, do życia mego Ojca nadzwyczaj wiele i ciekawego materyału wydobyć mogę. Wierzbicki jest wielkim antagonistą Dąbrowskiego, – i to podobno przyczyna, dla której Pan Dobr. jeszcze ~~tego~~ z wydaniem tego manuskryptu się wahasz. Być może, iż tam jest nieco przesady i że miłość własna obrażona trochę rolę odgrywa, – ale to wyznać muszę, iż i z moich papierów to wynika, iż Dąbrowski w historii przez ogół Legionistów był nienawidzany, – a w części na to zasłużył przez nieszczęśliwy faworytyzm który zaprowadził, przez otaczanie się samymi zausznikami, ludźmi najpodlejszemi zwykle, – a odsuwaniem charakterów niepodległych i nie schlebiających mu. Z moich papierów nie mogłem dotąd zrozumieć, dla czego i mój Ojciec był

odsunięty przez Dąbrowskiego od jego boku; — (był bowiem zrazu jego Szefem Sztabu i wszystkiem prawą ręką) — dopiero z Wierzbickiego się dowiedziałem o istotnej przyczynie, — a tą była intryga Wielhorskiego, który umiał Dąbrowskiego podchwycić. — Bardzo temu był jednak za tem, — aby te pamiętniki za życia wyszły. — Jeśli są tam niesprawiedliwe zarzuty lub sądy — to znajdą się świadomi rzeczy którzy w recenzyach sprostować potem mogą, co by było przekręcone lub przesadzone. — Byłoby bardzo dobrze gdyby ten mój manuskrypt równocześnie z Wierzbickiego wyszedł, bo w wielu rzeczach się dopełniają. Wszystko trudność wydania takiego, jakiegobym sobie życzył, zachodzi, a które do wydania może do 5000 talaby kosztowało, na co ja funduszu nie mam. Żupański kiedyś obiecał wydać, — ale jakoś dawno milczy o tem, — a ja bo za manuskrypt nic nie żądam, — więc jedynie druk i kosztowne drzeworyty miałby do opłacenia. — Nie wiem, czy zaniechać takiego wydania illustrowanego a wydać zwyczajnie? — i zapytuję się Sz. Pana o radę w tej mierze. —

Pod przepaską przesyłam Sz. Panu Dobrodziejowi jeden ~~dzy~~ numer Krytyki i Ziemianina, bo i te nawet pisma Krakowskie pańskie ~~atakują~~ i Pana samego atakują, — a to tak

55

nie odkładając i zabawnie że na uciechę
pana te numera posyłam, bo się dobrze za-
śmiejesz z pociesznego Księża mianowania. –
Prosiłbym jednak o zwrot numeru Ziemianina,
gdyż chowam to pismo by cały rocznik razem
oprawić. –
Może ks. obecnie Zadzimowskiego, któremu
w Galicji bardzo dobrze poszło, – Księga nie
wymaga więcej jak około 3000 Zł i sądzę
że się ks. w Księgarni zbierze, choć tych
nakładów prawdziwie bez końca.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Szanownego Pana i Dobrodzieja,

uniżony sługa
W Kosiński

Poznań. d. 20.5.69.
Ulica Młyńska 3.a.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Pan Dobrowolski pisał do p. Żychlińskiego, że pan Dobrodziej ma gotową powieść, którą by Dziennik pozn. mógł nabyć, tak że prędko zgłosić się trzeba, ponieważ są inni już konkurenci. Ponieważ propozycya od p. Dobrowolskiego wyszła, przeto do niego też zaraz zatelegrafowałem, iż jesteśmy gotowi kupić tę powieść dla Dziennika, a teraz za pośrednią na to odpowiedź uważam niniejszy list Szanownego Pana do Żychlińskiego; zresztą wszystkiem sądzę że ostateczne porozumienie przez bezpośrednią między nami relacyą najprędzej nastąpi. Tymczasem z listu pańskiego, który mi Żychliński udzielał, nie wyrozumiałem jeszcze dokładnie jakie jest postanowienie Pańskie co do ceny i czy Pan nam powieść tę życzy lub nie. Wiedząc (od Merbacha i Łepkowskiego) że pan

Dowiedziawszy za 1. tomową powieść bierzesz wszyscy
200 Tal., oświadczam zgóry iż normę tę przyj-
mujemy, a więc jeśli będzie dłuższa powieść,
n.p. półtora-tomowa to 300 Tal. — Co zaś
za tom się rachuje, to już praktycy jak
wyżej wymienieni księgarze niechaj ocenią,
bo ja się na tem nie znam i nie wiem jaki
jest usus, chociaż mnie się zdaje, że byłoby
najprostszą rzeczą (przez co wszelkie wątpli-
wości i możliwe nieporozumienia się usuwają)
aby od arkusza druku (w formacie jak My
i Oni lub t.p.) wyznaczyć stałą cenę n.p. 10 Ta-
larów najmniej, — aż do 15 Talarów. — Co do
ceny, myślę że zgadzając się na normę
Pańską, rzecz jest jakby ułatwiona. Co
zaś do innych warunków, pozwolam sobie
podać te, których chcę stale się odtąd
trzymać a na które zapewne każdy
Autor przystanie. Po zawartej ugodzie
zgóry płacić chcę 1/3 (na wyraźne żądanie
i wyjątkowo aż do 1/2) całej sumy; resztę

zaś natychmiast po odebraniu całkowitego
rękopisu i – rozumie się – po obliczeniu
na doświadczeniu opartem jaką objętość
w druku wypadnie. Prócz tego rezerwuje
sobie Dziennik prawo odbitki czyli wy-
dania powieści w formie książki.

Bardzo mi przyjemnie będzie jeśli pan Do-
brodziej raczy wejść z nami w nowe sto-
sunki a świadczę się moim ostatnim listem,
że już równocześnie z wypowiedzeniem
Kroniki ze Świata, jako zbytku na finanse
nasze drogiej, wyraziłem był życzenie,
abyś pan Dobrodziej natomiast powieść
nam jaką ofiarował. Gdy na to przecież
odpowiedzi nie odebrałem, musieliśmy do
innego sięgnąć źródła. Oczekuję więc
teraz łaskawego oświadczenia pańskiego
a naturalnie Jego własnemu wyborowi
i przekonaniu pozostawiam, byś pan
nam taką ze swoich prac przeznaczył

rzeczą, która tendencyi i właściwości Dziennika najlepiej odpowiadać będzie.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Szanownego Pana Dobrodzieja

sługa

W Kosiński

Poznań
d. 28. 5. 69.
ul. Młyńska 3.a.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam bardzo że zwlekałem kilka dni z odpowiedzią, czego powodem nie była żadna wątpliwość co do naszego interesu, lecz nieco zajęcia a bardziej jeszcze irytacye które wybory poznańskie nam sprawiły. Spodziewam się, że Pan Dobrodziej zapewne nie aprobować będziesz wystąpienia Dziennika Pozn: w tej sprawie i uznasz, że bezwzględne skarcenie takiej samowoli koniecznem było. Dla wiadomości poufnej udzielę Panu Dobrodziejowi trochę szczegółów w tej sprawie. Głównym Targowiczaninem był tu hr. Józef Mycielski z Kobylepola, który nie tylko że już sam osobiście wyłamał się z solidarności — ale nawet wszystkich od niego zależnych wyborców

większości 140 przeszło za oba pociągnięci. Dzie-
więć głosów wyłamujących się w pierwszym szeregu
podrzaba około Katedry; że JKs. Oficyał Janiszew-
ski na Wierzbińskiego (zamiast na Działyńskiego)
głosował, wiemy niezawodnie; za nim z wyższego
kleru inni (lecz nie wszyscy) poszli. Ksiądz Arcy-
biskup jednak wcale nie wotował. Przy tem
wszystkiem jedna rzecz jest najsmutniejsza, że taka
powaga i intelligencya — słowem Cieszkowski!
na tak zdrożną weszła drogę. W Dzierzanicy,
wsi do niego należącej, jeden głos (na Wierzbiń-
skiego) oddany został i wątpić nie można
że to jest głos samego Cieszkowskiego, gdyż
się już był poprzednio z tem wyrażał, iż wcale
nie aprobuje kandydatury Działyńskiego. — Ciekawy
mocno, Panu Tarkowie przeczytać w N.r 119 Dzien-
nika art: wstępny i oświadczenie Wierzbińskiego. —
Do interesu naszego przechodząc, mam zaszczyt
przesłać Panu Dobrodziejowi ~~wygotowaną~~ w
dwóch egzemplarzach, z których jeden z podpi-
sem swym zwrócić mi proszę, oraz zadatek
do Tabularii. — Przepraszam Pana Dobrodzieja,
jeżeli takie formalności za zbyteczne uwa-

czasu, ale daruj pan już memu pedantyzmowi tego słowa. Z mej strony uważam także kontrakcik dla tego za potrzebny, bo zapewne prawo odbitki cedować będziemy jednemu księgarzowi, więc wypada mu dać jakieś zapewnienie interesu. —

Na treść tej powieści, o ile z informacji znamy, bardzo się zgadzamy i przykro by mi było gdyby zamiana na inną powieść nastąpić musiała; — ale sądzę, że przy przejrzeniu zechce pan Dobr. jeszcze trochę złagodzić jeśli są miejsca takie któreby uwagę prokuratoryi pruskiej na siebie ściągnąć mogły. Uprzedzam jednak pana Dobrodzieja, że powieść Zacharjasiewicza którą teraz drukujemy, wnet się skończy i dla tego bardzo byśmy życzyli, aby pan Dobr. niedługo, — jak to najdalej do 1 Lipca manuskrypt przesłać zechciał).

Racz pan przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku i poważania, z którem zostaję

Szanownego pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

W Kosiński

Wiesbaden d. 31 Sierp. 69.

Szanowny panie Dobrzański!

W podróży mojej, po odbytej kuracyi w Ems, spotkałem się z numerem Dziennika Pol: w którym umieszczony list pański do redakcyi i nie mogę się powstrzymać od przesłania Szanownemu Panu choć w ~~pośpiechu~~ i w paru słowach serdecznego podziękowania za to uznanie i poparcie naszego pisma. Byłem zawsze umiarkowanego usposobienia i dla tego wymagałem też znacznie na bezstronność — na bezwzględność zakrawającą, jak może słusznie zarzucano, — Dziennika i polecałem zawsze, aby sporów, mianowicie z ową choć nie liczną lecz bardzo wpływową partyą klerykalną (której Skarżyńskiemu odtąd przerwać by się godziło) unikać; — lecz już z Ems do Szyplińskiego pisałem, że zdaniem mojem z tej rezerwy i zbytniej

wstrzemięźliwości wyjść nam wypada
a przyjąć tendencyą jasno narysowaną—
bo kiedyś owa partya tak daleko się
oddaliła i stała się stroną odrębną,—
milczenie dalsze naszej strony byłoby
nie do darowania. O jakże uradowany
jestem, że takie znakomite poparcie
przez list Pański zdania moje odebrało!
List ten stanowi cały program nowy
dla Dziennika, którego wiernie trzymać
się będzie. Jeszcze raz najserdeczniejsze
Szanownemu Panu dzięki za to składam—
Za dwa tygodnie około powrócę do Po-
znania mając zamiar jeszcze powietrzem
i pięknemi widokami nad Renem i w
Szwajcaryi fizycznie i moralnie się
pokrzepić. Będę się starał wracać na
Drezno aby złożyć Szanownemu Panu
me uszanowanie—

Z głębokim szacunkiem i poważaniem
Szanownego Pana Dobrodzieja
Najuniższy
W. Kosiński

~~310~~ 61

Poznań
ul. Młyńska 3.a.
d. 16.10.69.



Szanowny Panie Dobrodzieju!

W dowód największej wdzięczności, jaką dla Szanownego Pana wyznajemy za opiekowanie się naszym Dziennikiem, w ten moment zajęliśmy się wyszukaniem tłumacza i nakłado-wego w osobie p. Ludwika Zychlińskiego, brata redaktora. Nie pierwsza to jego praca tego rodzaju będzie; tłumaczył on już Thiersa o Kongresie Wiedeńskim i coś jeszcze, — a w ogóle styl gładki, potoczysty, — sądzę więc że wybór nie zły. — Nie wykładam całej tej historyi

czyli: les aventures de Bolski, — lecz nie
mogłem zaś z numerów Indépendance
Belge — w której drukował się ten romans
drukowany — dostać, — ale to com czytał,
i mnie niesłychanie zajęło i sądzę że
to się sprawnością bardzo naszej publiczności
podobać będzie, — choć tylko tłumaczenia
podamy. — Jeszcze raz serdecznie Szano-
wnemu Panu dziękuję za podanie nam
tak dobrej myśli i polecam się nadal
Jego względom. —

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Szanownego Pana i Dobrodzieja

Sługa

W Kosińsk.

62 ~~31~~

d. 1/11 69. Poznań!
Ul. Młyńska 3.a.

Szanowny Panie
i Dobrodzieju!

Projekt Pański jest bardzo piękny, ale na nieszczęście tymczasowo wcale nie wykonalny z powodu iż kontrakt z Merzbachem co do drukowania Dziennika (przez Waligórskiego) zawarty, jest temu na przeszkodzie. Kontrakt ten na 6 lat był zawarty, lecz z warunkiem iż co dwa lata przed 1 lipcem wypowiedzieć go można; otóż byłoby trzeba tego roku przed 1 lipca wypowiedzieć, bo na Nowy Rok bylibyśmy mieli

wsze rozwiązane. Teraz zaś trzeba
znowu dwa lata czekać, - więc przed
1 Lipca r. 1871 trzebaby wyprowadzić
aby na Nowy Rok 1872 módz nowy
układ z kim robić. — Dr. Świdziński
mi powiada aby panu Dobrodziejowi
przypomnieć, że już w Homburgu z
panem o tem mówił, lecz nie mając
kontraktu zupełnie zapomniał, więc
nie dokładne informacye podał.
Rzecz się przenosi na nieszczęście tak
ma jak wyżej wyłożyłem.
Gdyby nie to, - to my dwaj byśmy
jak najchętniej na to przystali, - dzięko
bardzo wątpię abyś Pan Dobrodziej był
w stanie już na N. Rok tę drukarnię
tu ustawić. Pod tym względem le-
piej jest, że więcej czasu masz
Pan przed sobą. Że jednakże plan

Państwo prędzej lub później przyjść
pomiędzy do skutku, przeto sądzę,
że jako ostatniej nadziei powinienbyś
pan Doktor zawczasu do poznania
się przenieść. Wszakże mego zdania,
nie byłoby to jednak dosyć ażeby
pan doktorem dziennika i pomo-
cnikiem autora i owem [illegible], — potrze-
baby — i to za cel konieczny usi-
łować naszych uważam — ażeby pan
został właścicielem dziennika.
Wierzaj mi Pan że my owszem
sobie tego życzymy i wtedy myśli działać
będziemy, — bo o niepraktyczności
organu na akcyach zależnego,
zmuszonego ulegać presji roz-
maitej swych akcyonariuszy
przekonaliśmy się dostatecznie,

przybywszy do Poznania, mógłbyś Pan
Dob: wziąć jedną akcyą na dziennik,
następnie zostałbyś – skoro byś tylko chciał
firmowym, więc już nominalnie właścicie
lem, – a potem zręcznie [?] takowe powolnemi sp
łatami mógłbyś Pan Dob: stać się jedynym
właścicielem. – Z całego serca życzę sobie
takiej zmiany, bo to pewno że póki Dzie
nik nie będzie w ręku jednego, póty nie
wzniesie się do stałego wyznania zasad
lecz będzie ciągle lawirować, jak to
z konieczności postąpić musi. –
Zwracam Pana Dobrodzieja uwagę na niekie
dy korespondencyę z nad Brdy – w Kraju
N: 208 i 209., – którą w tej chwili czytałem.
Zostaję z wysokim szacunkiem i
poważaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
sługa
J. Wiosiński [?]

Poznań Ul. Młyńska 3.a
d. 30/1 70.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Posądzasz Pan Dobrodziej poznańskie o drażliwość i całe słusznie, – jest to wada naturalna naszego zaściankowego, nie publicznego życia, – nie chciałbym jednak abyś Pan Dobr. i na Dziennik Pozn. bezwzględnie rozciągnął tę swoją opinię, i abyś dowodu na oparcie tejże czerpał z zapominania się Zyblińskiego względem Świerszcza. Daję Panu słowo, że od Szanownego Pana przyjmiemy wszelką krytykę bez żadnej drażliwości, owszem z wdzięcznością i że jak najchętniej i na serjo poddawać będziemy gruntownej rozwadze wszelkie uchybienia które by Pan Dobrodziej – (i nie mniej inne poważne osoby) – nam wytknął. Ale tego, kochany panie, nie wymagaj od nas abyśmy na uwagi każdego maniaka i

proroka zważać mieli. O jego zarzuty wcale
nam nie chodzi, bo na nie chyba tylko w żar-
tach odpowiadać można, ale na serjo nie
podobna się w spór z nim wdawać, bo przy nie-
zaprzeczonem mistrzowstwie w dyalektyce
sofistycznej on według swego przekonania
zawsze racyą mieć będzie. To jedynie nas
podrażniło — jeśli już tego wyrazu mam użyć —
że ten niezwalczony sofista znalazł w tem
poważnem piśmie poznańskiem przytułek
i tem samem poparcie. Pomijam pierwszą
wycieczkę — i zupełnie na to wyrozumiali
też jesteśmy, żeś Pan Dobrzy nie mógł mu
odmówić wolnego głosu. Ale ta druga
korespondencya w Nr 3cim Tygodnia, — gdzie wszystko
ile razy „zdawało się" Dziennikowi (n.b. nie
logicznie, bo przecież tenże inaczej zarzuca
Dziennikowi że się za nieomylnego uważa,
a przecież nieomylny nigdy nie mówi „zdaje
mi się", — ale apodyktycznie „tak jest"), — ta
druga [illegible] wycieczka Świerzbińskiego
pod formą korespondencyi, musiała napro-
wadzić nas na przekonanie, że p. Świerzb.
odtąd stałym korespondentem (a referentem paryskim)
(cenzorem) Dziennika będzie, — to, przy-

znają, podrażnić albo zadrasnąć i nas musiało, chociaż ~~[illegible]~~ do tej pory [illegible] zwykłej drażliwości, więcej się nie poczuwamy. Oświadczenia Pańskie w liście do Żyt[illegible]skiego ~~[illegible]~~ zupełnie nas zaspokaja i o tem niema już co mówić.

Mogę Panu Dobrodziejowi poufnie oświadczyć, że pod względem materyalnym stanął już Dziennik silnie, — że na przyszły rok wszystkich będzie już niezawodnie choć mała przewyżka w dochodach. Kochany i Szanowny Panie! zechciej przez ten rok tak się uporządkować, abyś mógł na przyszły rok należeć do Dziennika i objąć redakcyą en chef. ~~[illegible]~~ Z Szujskim w tym celu ciągle działamy i szczęśliwi będziemy jeśli dziecko wypielęgnowane przez nas w ręce Pańskie oddać będziemy mogli, bo wtedy może się doczekać świetnego powodzenia. Redakcya dzisiejsza jest bardzo ułomna — względy które nas do posługiwania się niemi zmuszają, ustaną i Pan wolne ręce mieć będziesz zorganizować według własnej woli. O tych rzeczach obszernie kiedy pomówić trzeba, — a rzeczy naturalnie staramy się zatrzymać. Ultramontani już na Pana wygadują z powodu powieści „Kochajmy się". Obóz ten jest teraz—

Naturalnie wszystkiem niedrażniąc, bo ks. Dupanloup a gorący Gratry takiego nawyrzucali im prawd, że tego pewnie ~~pięk~~ przedtem. Mnie się zdaje że ten sobór jeszcze szybko wyjdzie jeśli nic więcej o nim nie będzie do powiedzenia jak i parturiunt montes, nascitur ridiculus mus. Albo świętość — albo katastrofa, takie zdaje mi się dilemma. Niech tam Duch Święty o tem radzi! ja tymczasem korzystam ze sposobności przesłania Szanownemu Panu Dobrodziejowi wyrazu wysokiego szacunku i poważania.

Sługa uniżony

W Kosiński

Poznań.
Ul. Młyńska 3.a.
d. 17/6 70

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Trochę późno zgłaszam się do Pana Dobrodzieja, lecz sądzę, że jak do zamożnego bankiera zawsze o pieniądze zgłosić się można bez ambarasowania go, tak samo i o manuskrypta do Pana Dobrodzieja. Chleb bez soli dogorywa, — a nie zamówiłem nic innego naprzód, dla tego że w tym roku znowu oszczędność bardzo mi jest polecona, z powodu że najniewinniej będzie musiał dziennik za swego byłego redaktora, ś.p. Węligórskiego, wypłacić znaczną summę z zebranych składek na wydawnictwa ludowe. Składki przez dziennik zbierane

i ogłaszana, została krótko przed śmiercią
ś. p. Waligórskiego dana do Berlina ~~[illegible]~~ odesłaną, na co są rozpoczęte dowody. Tymczasem
po śmierci Waligórskiego nie było ani śladu
tej sumy. Czy ją nieboszczyk gdzie złożył,
czy użył tymczasowo na swoje potrzeby, Bóg
to sam dziś wie. Dosyć że przepadła. –
Rozumie się, że majątek Waligórskiego
odpowiada za tę sumę, – ale ten majątek okazał się niestety tylko składnicą
minusów – czyli długów kilkanaście tysięcy. –
Nie bez powodu o tem pan Dobr.. pisze, gdyż
dziwiłeś się pan nie raz, że wydawcy tak
zasłużonemu, jak był ś.p. Waligórski, ani
nekrologu dziennik nie przyniósł ani wogóle
publiczność wdzięczności nie okazała. – Otóż,
Szanowny Panie, zagadki tej rozwiązanie. Waligórski był istotnie przedsiębiorczym człowiekiem który mógł był wiele dobrego zrobić
w księgarni i jedno istotnie zrobił, to jest
podniesienie dziennika, – ale na nieszczęście
pod względem moralnym był niższym więcej jak
to co Niemcy nazywają Industrie-Ritter – albo
w najlepszym razie Carrieren-Macher, – dzie-

przebierającej przy tem w środkach. — Wracając się do składki, — otóż ta przepadła, — i dla zatarcia jedynie wrażenia przed naszą publicznością (Sp. Waligórskiego) postanowiliśmy z funduszów dziennika zwrócić tę składkę. — Mimo tak ciężkich dla dziennika czasów, Szczególniej powodem jednak dopominam się, aby felieton zapełnić i dla tego udaję się do Pana Dobrodzieja z zapytaniem, czy byś jakiej stósownej powieści do dziennika nie miał a ewentualnie z prośbą czybyś nie mógł jeszcze czego napisać jeśli jaki plan już jest gotowy. Chcielibyśmy ją mieć przynajmniej na 1szy Stycznia. Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Sł. Pana Dobrodzieja

sługa

W Kosiński

Poznań. d. 29. 6. 70.
Ul. Młyńska. 3. a.

835
68

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Bardzo Panu Dobrodziejowi wdzięczny jestem za ofiarowany adres we Florencyi, choć się domyślam, iż osoba którą Pan chciałeś nam proponować, jest Wodzyński, do którego już skądinąd adres otrzymaliśmy. Tymczasem czy ten, czy inny, — chwilowo nie możemy dla braku funduszów naszego angażować korespondenta — i właściwie wielkiej potrzeby teraz do tego nie widzę, gdyż sprawa Soboru z ogłoszeniem nieomylności straci na interesie, sprawy zaś Włoskie, jako cała dziś polityka, nie przedstawiają żadnej materyi ożywić dziennik mogącej. Dziś, jeśli kiedy, felietony muszą wynadgradzać za jałowość politycznych wiadomości.. Bardzo żałujemy że Pan Dobrodziej nie możesz nas z tego kłopotu teraz wyrwać, który właściwie na tem zależy,

iż

ść i felietonu ciągłego (powieść lub t.p.) na
lato nie mamy, — ale kiedy pan Dobr.
oświadczyłeś, że na wrzesień mógłbyś co
wygotować, — to i na to byłem reflektował.
Jednakże jeśli ten pośpiech nie jest panu
na rękę i zważywszy że z obecnego chwilo-
wego kłopotu dostarczania jakiejś powieści
dopiero we wrześniu wyraźniej nas nie
uwalnia, — lepiej pewnie będzie, że panu
wprost tę propozycję zrobię: — abyś pan ra-
czył napisać umyślnie osobną dla nas
powieść — dostosowaną, jak to Sz. pan sam wo-
lisz. — Taka zamówiona praca zawsze tem
większą ma wartość, iż autor mając pewną znaną ~~zna pu~~ pu-
bliczność dla której pisze, może się do
niej zastosować. Tendencya dziennika, (umiar-
kowania, kojarzenia i silne obstawanie przy
juste milieu, nie dającej się ani wstecz ani w
prawo przeciągnąć) — jak Sz. panu dobrze
znanej i zresztą sam pan Dobrodziej po-
dzielasz tę tendencyę, dla tego też jestem
przekonany, iż pan Dobr. wynajdziesz in-
teresowny temat na tle obecnych czasów
czyli teraźniejszości oparty, który dla czy-
telników naszych podamy utile dulci.
Do danej zamówionej wynagrodzenie dla nas

powieści, której mam przekonanie że pan con amore opracujesz, nie mogę panu żadnego terminu przepisywać i jeśli pan Dobrodziej zechcesz być łaskaw propozycję moję przyjąć, to już sam racz oświadczyć na kiedy z pewnością rachować mogę. – Co do ceny to zapewne pan Dobr: nie zechcesz zmienić dawniejszej. Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję

Z najgłębszym szacunkiem

Szanownego Pana i Dobrodzieja
sługa uniżony
J. Kosiński

Koń

Poznań. d. 25. 9. 70.

Szanowny Panie
Dobrzański!

Chętnie zadość uczynimy żądaniu pańskiemu, lecz przed 1tym paźdz. niepodobna nam tych 100 Tal. zaliczki panu Dobrzańskiemu posłać, gdyż kasa jest próżna a dopiero w parę dni po 1tym odbieramy z poczty prenumeraty kwartalne. Starać się jednak będę aby ile możności najprędzej samemu tę wyekspedyować. — Chwilowo powieść nie jest wprawdzie potrzebna, ale gdym się Zychlińskiego o to pytał, odpowiedział, iż życzyłby sobie jednak mieć powieść jak najprędzej (w październiku) w ręce, aby mógł już być zabezpieczonym na chwilę, gdy przyjdzie użyć tego zapasu. — Co do powieści samej, która — jak Sz. pan obiecał — ma być dalszym ciągiem Zagadek, pozwalam sobie poddać pod rozwagę, czy nie mógłby i nie chciałby pan może

takową aż do ostatnich teraźniejszych wy-
padków, tj. wojny francusko-niemieckiej.
<u>doprowadzić! –</u>
Przepraszam bardzo, że śmiem autorowi naj-
znakomitszemu, który oczywiście sam najlepiej
wie co i jak pisać, proponować takie rzeczy, ale
czasem i najuboższy duchem wpadnie na jakąś
szczęśliwą myśl, która może się najbystrzejszemu
nie nasunąć. I tak wystawiam sobie, że bohater
powieści Generał, przebywszy różne koleje, które
mu pan naznaczysz, doczekał się i tej ostatniej
wojny. – Jako wojskowy znakomity, poznawszy organi-
zacyą wojsk pruskich, poznawszy demoralizacyą Fran-
cyi przez drugie Cesarstwo wszczepioną, – przewiduje
on jaki będzie koniec walki, – widzi naprzód że
Niemcy, odwieczny wróg całej Słowiańszczyzny, dojdą
do niesłychanej potęgi, której nic w Europie się nie
oprze. Jako patryota polski przekonuje się, że
dwie tylko możliwe drogi pozostają, – albo uległość
Niemcom i zlewanie się z nimi, – albo ostatnie re-
fugium Słowiańszczyzny, – więc Moskwa. – Pierwsza
polityka – (poznawszy z obecnych objawów egoistycz-
nego, nieszlachetności ani najlżejszego ducha Niemców,
wątpić o tem nie można) – prowadzi ostatecznie
do zagłady, – bo chyba Niemcy wolne z
Moskwą postawiłaby jakąś Polskę – byłaby to na-
ształt Księstwa Warszawskiego dla Napoleona, zbro-
jownią na obcą ich korzyść. Kultura i wytwarza-
nie się tego pasożytnictwa tam bujno ros-

naszego żywiołu, zdarzyłby się nas prędzej czy później. — Natomiast odwrotna polityka, t.j. pojednanie z Moskwą, — owa polityka Wielopolskiego — bezpardonowania lepsze szanse przedstawia, — bo Moskale choć się jeszcze wydadzą prawie, mogą zostać i zostaną ludźmi — a pewno z większem i lepszem sercem od Kulturtraegerów. Byle Moskale od głupiego nawracania na swe prawosławie odstąpili, — to też pojednanie byłoby możliwem. — Otóż Jenerał wspomnieć później przedyktowawszy wszystkie te szanse polityczne, — mając z wojska dużo znajomych i przyjaciół Moskali — staje się pośrednikiem by zawiązać porozumienie między Polską a Moskwą. —
Otóż to takie obrobienie tendencyjne końca powieści przypadło by Dziennikowi Poznańskiemu stosownie do zamierzonego zwrotu jego polityki. Nie może — rozumie się — Dziennik występować z ideami aliansu i pojednania z Moskwą w swych politycznych szpaltach, — i co najwyżej zrobić może, to przestać drażnić Moskali; — ale w feletonie, powieści bardzo dobrze może wystawić tendencyję — która zdaniem naszem — jest konieczna, — niezbędna — po prostu

nie pozostaje inny wybór. — Czasu do zniszczenia wzajemnej nienawiści będzie potrzeba długiego, — dla tego ludzie co konieczność tę przewidują, śpieszyć się powinni z propagandą tej idei. Kongresówka [illegible] będzie do zaprowadzenia na taką najzgodniejszą drogę! — Galicya przedewszystkiem z obrębu swego wyjść powinna — i rozpocząć szczerą wspólnie z Czechami ~~wspól~~ z walkę o autonomię. — polegania na Austryi cała owa Austryacka -polska- polityka — to jest już dziś stanowisko przebyte, a przynajmniej być powinno, — bo jeżeli już na kim się opierać to przynajmniej na silnym, nie na zmurszałym pniu. A główną zawsze rzeczą na sobie samym polegać, ale to tylko taki może naród, który ma dostatek sił moralnych i materyalnych, — ku gromadzeniu więc tychże wszystkie nasze usiłowania głównie skierowane być winny. O ile z Tygodnia sądzę, zapatrywania polityczne pana Dobrodzieja wcale nie są odmienne od tych które my tu obecnie wyznajemy, i które określiłem w krótkości; dla tego sądzę, że myśl przeniesienia do powieści podanej [illegible] chętnie pan Dobrodziej przyjmiesz i jeżeli mu to [illegible] rzeczy wypada zastosujesz. — Zostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem Szanownego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

W. Kosiński

Poznań d. 22. 11. 70.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Pan Żychliński zakomunikował mi wiadomość, iż Pan Dobrodziej zamówioną powieść około 1go Grudnia oddać nam może. Ponieważ jednak zmiana redakcyi od 1go Stycznia jest stanowczo postanowioną, przeto powieść tej rozpoczynać tym schyłku roku nie chciał i dla tego prosić Szanownego Pana muszę, ażeby dopiero w końcu roku lub na początku przyszłego całą powieść od razu nam przysłać raczył a tem czasem zyskuje Pan Dobr: tyle czasu do przejrzenia drugiego tomu, jakoby sobie życzył. Pod względem wypłaty, — tobym w każdym razie Pana Dobrodzieja prosił o dilacyą, gdyż w tej chwili funduszów gotowych nie mamy i dopiero po N. Roku płacić możemy. —

Z głębokim szacunkiem

uniżony sługa

W. Kosiński.

Poznań d. 2 Kwietnia
1871.

Szanowny panie i Dobrodzieju!

Jako polak przejęty uczuciem czci i miłości dla męża który jest najwznioślejszym reprezentantem naszych dażności i tak ogromne zasługi dla sprawy narodowej położył, zasmuciłem się mocno wyczytawszy tragiczne przygody Córki Szanownego pana i nagłą jej śmierć, a sam straciwszy ukochaną córkę w dorosłym wieku, zmierzam ojcowskiem sercem całą głębię smutku, w którym cios ten Pana Dobrodzieja pogrążył. — Choć nie wiele Szanownemu panu znany jestem i nie mogę mieć pretensyi,

zajmowania w Jego pamięci bliższego miejsca, pewien jednak jestem po dobroci i wyrozumiałości pańskiej, iż nie odrzucisz pan i mojej drobnej składki w niesieniu Ci ulgi, że więc przyjmiesz, Szanowny Panie, i moje oświadczenie najgłębszego współczucia w boleści która Go dotknęła. Oby Bóg zachował Cię na przyszłość od podobnych nawiedzeń a dał w swobodzie – o ile ją Polak mieć może – i w szacunku współobywateli dociągnąć dni Twoje do najdalszego kresu. —

Z najgłębszym szacunkiem

Szanownego Pana i Dobrodzieja

Sługa uniżony

JKraszewski

P.S. Chcąc zbytniej a znanej Sz. pana grzeczności zapobiedz, która mu czas do lepszych rzeczy zabiera, – oświadczam wyraźnie, iż odpowiedzi nie wymagam. —

71 ~~486~~

Poznań, d. 25.12.71.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Zupełnie się zgadzam na zasadę, którąś Pan Dobrodziej w łaskawym liście swym do mnie wyłożył i ja sam w pierwszej chwili miałem zamiar interweniować, to jest jako właściciel dziennika pozni protestować przeciwko przesądzaniu naszego redaktora, a żądając sądu honorowego, wprowadzić rzecz na właściwą drogę, zwyczajną w całym dziennikarstwie, jak słusznie Sz. Pan powiada. — Jednakże przekonałem się po małym namyśle, że w obecnym przypadku tylko nieprzyjaciel mógłby radzić p. Dobrowolskiemu odwołania się na sąd honorowy. Jest to tu wyjątkowy przypadek; — Dobrowolski oskarżony jest przez ultramontanów jako nihilista, przybłęda, odstępca czci i wiary. Z tych kalumnii choć nie wszystko ale wiele się przyjęło w naszem bardzo nie samodzielnem i niedojrzałem umysłowo

dawno społeczeństwa, — do tego D. mające na
nieprzyjaciół (obok żarliwych też przyjaciół,
ale tych większości na prowincyi), którzy nie
znając go osobiście mają najgorsze o nim
wyobrażenie. potrzeba by tylko jasne, aby
odmówić satysfakcyi, zasłaniać się jakiemi zwy-
czajami redaktorskiemi lub t. p. — a wtedy
okrzyczeli by go na dobre za tchórza, uchodzą-
ca bez honoru, — i zaręczam p. Dobrodzie-
jowi że pod tym ciosem musiałby porzucić
redaktorstwo, — bo ta partya obrażona
byłaby go ścigała par voies de fait w
braku honorowej satysfakcyi. Byłyby wypadki,
skandale, awantury i D. stałby się niemo-
żebnym. — Nie mógł więc D. inaczej postą-
pić jak przyjąć wyzwania, — co więcej
przyjął nawet dwa, bo od obydwóch braci
obrażonej strony, — co się jednak teraz
zmieniło, gdyż korespondent z Krotoszyna,
w którego liście owa obraza się mieści,
sam szlachetnie się zgłosił, — a jest
nim poseł Henryk Krzyżanowski! —
Otóż teraz mógłby D. jak najbezpieczniej

się wycofać, bo kiedy korespondent się sam zgłosił, to on już odpowiadać będzie potrzebować, — a jednak tego nie zrobi. Dolski — aby raz potwarze przeciąć — musi się zaryzykować, — i dlatego chce mimo zgłoszenia się Krzyżanowskiego, przyjąć pojedynek tak, że jeden brat z nim, drugi z Kuryi strzelać się będą. — Naturalnie że taka koncessya, — czyli wyjątek od dziennikarskiego zwyczaju, — raz jeden tylko się odbędzie. Ten jeden raz musi już D. dla zdobycia sobie dobrej opinii w całem dla społeczeństwa przyjść wyzwania, — ale już potem nigdy tego czynić nie będzie potrzebował. —
Z przyjemnością mogę Sz. Pana donieść, że D. w całej tej sprawie tak się wybornie brał, iż jestem pewien że byle się pojedynek szczęśliwie odbył, to on stanie się jeszcze ulubieńcem całej prowincyi, bo i teraz już u wielu uznania doznał. — A i dla dziennika potrzebna jest popularność Redaktora bo znowu nowy konkurent Kuryer, na czele którego nasz dawny Żychliński stał, nie

mało nam abonentów urwie przez taniość swoją. W tym przypadku nam będzie egzystencya Dziennika mocno zachwiana, to czuję — ale mam nadzieję że przetrwamy i przetrzymamy konkurencyą. —
Przy tej sposobności pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu Dobr.: od nas obojga najlepsze życzenia na nadchodzący Nowy Rok i pozostaję

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Szanownego Pana i Dobrodzieja

sługa

W. Kosiński

Poznań. d 21/7 76. 76

Młyńska 39.

Szanowny Panie!

Wysłałem dziś Szanownemu Panu Dobrodziejowi pod opaską trzy moje broszurki przeciw Ultramontanizmowi, nie żebym sądził, iż wartość ich zasługuje na zastanowienie Sz. Pana, ale wiedząc iż Sz. Panu żaden objaw w życiu narodu nie jest obojętnym, sądziłem iż ze zwykłem swem pobłażaniem przyjmiesz i ten mój lichy głos w sprawie rzeczą ważnej i ożywionej. Wiem że nic nowego nie powiedziałem, tylko głośno to wyrzekłem, co każdy bezpartyjny zastanawiający się wewnątrz czuje; – ale właśnie takie głośne wypowiedzenie uważałem za obowiązek, ażeby innych pobudzić do większej odwagi cywilnej i do opierania się prądowi który dziś wszystko pochłania. Sam jednak bardzo wątpię, aby te pisemka, a nawet choćby wiele lepiej i z ta-

lentem

textem były pisane, jakiego ja nie mam, – wpływu jaki wywarły, bo apatya, gnuśność, brak myśli są tak wielkie w społeczności naszej, że trzeba wątpić o wszystkiem. Trzebaby chyba jakiegoś genialnego i energicznego męża któryby stanął na czele narodowej partyi, żeby te mumie do życia obudził. – Wkrótce wyjdą też znane Szanownemu Panu materyały do legionów polskich we Włoszech z pozostałych po moim ojcu papierów i będę miał zaszczyt natychmiast Szanownemu Panu je przesłać. Nakładcą jest Żupański i będzie wydanie dość ładne z życiem mego ojca, planem Mantuy rysowanym niegdyś przez porucz. artyleryi Haukego, późniejszego ministra wojny za Kongresówki, i facsimilem jednego patentu bardzo pięknem. Druk strasznie mozolny, bo większa część materyałów jest po włosku i francusku, a zecery tutejsi zupełnie są do tego nie wprawni, tak iż korekta jest prawdziwie okropną pracą. – Zostaję z najgłębszym szacunkiem i czcią

Szanownego Pana Dobrodzieja

sługa

W. Kosiński.

~~294~~ 87

Poznań. D. 1 Marca 1877

Młyńska Ul. 39.

Szanowny Panie!

Uprzedził mnie pan Żupański wysyłając dzieło, które jego nakładem właśnie wydałem o legionach we Włoszech, do Szanownego Pana, bo mnie przedewszystkiem się należało, dzieło to panu Dobrodziejowi ofiarować, gdyż i od Niego zachętę do tego wydawnictwa odebrałem i rzetelną pomoc przez wskazanie mi Pamiętników Wierzbickiego, które wiele rzeczy rozjaśniły. Drugi egzemplarz ja mu przysłać po pierwszym, byłoby to niejako makulaturą, na nic nie przydatną; — tem bardziej więc Szanowny Pan me dobre chęci przyjął za uczynek (a wysłuchał także mego usprawiedliwienia się, które w tem leży, iż ja chciałem czekać aż rycina (portret mego Ojca) która należy się do dzieła, będzie gotową i z nią razem dopiero książkę wysłać chciałem, — ale pan Żupański, gorący zapewne, na ten nie czekał i przez to

mnie uprzedził. –

Mam nadzieję, że Łaskawy Pan wprzyszłości znowu oceniając literaturę polską w Dzienniku Poznańskim lub też gdzie indziej przy sposobności, zechcesz też o tej publikacyi słów parę pomówić. Nie wątpię że materyały tu nagromadzone są bardzo dla każdego patryoty interesujące i pod tym względem nie obawiam się nagany dla dzieła; – co zaś do zestawienia tych materyałów i powiązania ich przez wstępy
itd. to być może iż nieumiejętnie sobie postąpiłem, boć rzeczywiście praca taka dla mnie była nowością, – to też poddaję się pod światłą krytykę Pańską, i będę chętnie z uwag i nauczań korzystał gdybym – co być może, – jakiej podobnej podjął się jeszcze pracy. –

Polecając więc tą pamięci mego Ojca poświęcone dzieło Pańskiej Opiece, o pobłażanie dla siebie samego nie proszę, bo i każdą naganę nawet od Mężów, jakim Pan jesteś, przyjmę zawsze z największą wdzięcznością i

Szacunkiem

z którym pozostaję

Szanownego Pana Dobrodzieja

sługa

W. Kosiński

8/5

~~215~~ 18

Szanowny Panie!

Dwa rękopismy, z których bardzo korzystałem do wstępu wydanych przezemnie materyałów legionowych, (t.j. Bazylego Wierzbickiego a drugi bezimienny) znajdujące się u Pana Żupańskiego, są zawsze jeszcze – jak się dowiaduję – własnością Szanownego Pana Dobrodzieja. Zarzucił mi "Czas" że użyłem tych manuskryptów nikomu nie znanych, których autentyczność i wiarogodność nie są zatwierdzone dotychczas. Otóż z tego powodu udaję się najprzód z prośbą do Łaskawego Pana, aby Pan Dobrodziej raczył mi w tej mierze jakie objaśnienie przesłać, mianowicie co do autentyczności i co do charakteru

11

autorów, o ile w ogóle na wiarę zasługują, co tem bardziej jest potrzebnem, gdy drugi rękopism podpisany jest tylko: Fait à Radaków le 3 Juin 1804, a nie ma nazwiska autora. – Pamiętniki te są, mojem zdaniem, z tak szczerą prostotą pisane, że te wzbudzą zaufanie do ich wiarogodności w ogóle, nie wyklucza to jednak pojedynczych pomyłek lub zdań i ocenień fałszywych, bo któreż pamiętniki są bez błędów? Wszak to w samym charakterze pamiętnikowej literatury leży, że chwilowe wrażenia i opinie przedstawia, które nie zawsze się ostoją przed późniejszym sądem historyi. Aby jednak i pod względem wiarogodności jaki sąd znawców dla tych pamiętników pozyskać, wniosek podaję do Wydziału moralno-historycznego Tow. Przyjaciół Nauk po-

79

znańskiego o wyznaczenie komisyi do oce-
nienia tych pamiętników. Odebrawszy
od Sz. Pana i od Twa Prz. Nauk świadectwa,
będę się starał je w jaki sposób publikować;
prawdopodobnie wydam osobny mały dodatek
do dzieła, gdzie też na zaczepki Kuryera
Poznańskiego (to jest pani Mańkowskiej) jesz-
cze raz kategorycznie odpowiem, — bez po-
lemizowania atoli, tylko parafrazując
co we wstępie powiedziałem, z dodaniem ob-
jaśnień, do których zarzuty mi zrobione
mnie powodują. — Zaczepki i odpowiedź
moją na pierwszą (na drugą nie widziałem potrze-
by już odpowiadać) mam zaszczyt przesłać
Sz. Panu Dr: w odnośnych numerach
Kuryera pod przesyłką. —

Z najgłębszą czcią i szacunkiem

Poznań. 8/5 77. Szanownego Pana Dobrodzieja
Młyńska Ul. 39. sługa uniżony Wł. Kosiński.

~~296~~ 80

Rapperswyl. d. 11/9 77.

Szanowny Panie!

Nie chcąc wozić się w dalszych jeszcze ekskursyach moich po Szwajcaryi z Kopią Rękopismu Łaza, dużo miejsca w kufrze zajmującą, — pozwalam sobie stąd ją wprost Sz. Panu Dobrzańskiemu odesłać. Nie śmiałem też pozostawić tej kopii w muzeum aż do dalszego czasu, bo zdaje mi się, że ~~pa~~ Plater miałby wielką ochotę zatrzymać i tę kopię obok oryginału. —
Co do konfrontacyi jej z oryginałem, to rezultat jest naturalnie — jak Szan. Pan mi to już powiedziałeś — ten, że się kopia Pańska z oryginałem zupełnie zgadzają. — Co do tego oryginału muszę jednak nadmienić, że trzeba rozróżnić: — jest jedna paka paginowana, w zeszytach porządnie oddana, stronnic 840 zawierająca. Ten volumen odpowiedni jest Pańskiej Kopii już

Strony 754 kopia. – Ale Kopia pańska (którą zwracam obecnie) idzie dalej od 754 aż do Strony 841, — na co odpowiedniego oryginału nie ma, — chyba że się wynajdzie w drugim Woluminie luźnych arkuszy, wcale nie numerowanych, a przynajmniej wcale nie porządkiem ułożonych, lecz owszem w największym nieładzie będących. To byłaby robota nie łatwa uporządkować tę drugą połowę rękopismu, ale rzecz konieczna, której się prędzej czy później pan Kustosz Lutajscy podjąć musi.

Hr. Platera odwiedziłem na kilka godzin w villi ~~jego~~ przed samym wyjazdem jego do Karlsbadu i Wiednia, zkąd tu dopiero w końcu października ma wrócić. — Muzeum bardzo mnie zadowoliło. Ciekawej — jest co oglądać i z przyjemnością można tu zabawić dni kilka. —

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Szanownego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

Wład. Koziński

Warszawa 7/VII 79

Kochany Panie Józefie nasz — Te słów kilka piszę na dwie godziny przed wsiadaniem do dorożki i jazdą na Kolej. Nie pisałem, póki nie byłem zupełnie pewny wyjazdu. Wyjazd za granicę przy dzisiejszym kursie nie tałowy i długo się wahały rzeczy. Jednym z głównych powodów wyjazdu mego jest chęć albo raczej potrzeba widzenia się z Tobą. Pierwiastkowo w Czerwcu tak marszrutę układałem Drezno – Praga – Wiedeń. ale Gdy przyszła wiadomość, że wyjeżdżasz z Drezna zawahałem się nawet, czy jechać. Później zmieniłem tylko plan w ten sposób Wiedeń – Wenecya – Monachium a stamtąd jak Ty każesz. W Wiedniu będę jutro wieczorem, zabawię dni pięć, wyjadę do Wenecii w niedzielę lub w poniedziałek. Tam zabawić zamierzam dni pięć lub mniej nieco, jeżeli gorąco będzie

zbyt dokuczliwe i ruszę przez Padwę, Weronę do Monachium, gdzie powinienem być koło 20. W Wiedniu zresztą ten plan może ulegać w szczegółach małym zmianom etapy główne jednak utrzymują się. W Monachium dni 5 lub może 3-4 to zależy od planu retour billets, chcę bowiem być w Noremberdze i potrzebowałbym widzieć kogoś w Baden-Baden, więc mogę retro do Monachium [na dwa dni] jechać w tym kierunku dają tam retour billets. To zobaczę na miejscu. Z Monachium do Wiednia na dzień, stamtąd zaś albo przez Pragę do Ciebie do Drezna, albo na kilkanaście dni do Zakopanego a stamtąd przez Kraków do Dwarna i z powrotem. Szczegóły nieco zmienić się mogą, ale plan ogólny taki. W Warszawie muszę być na 23/VIII bo mój chłopiec wraca do szkoły. Więc albo

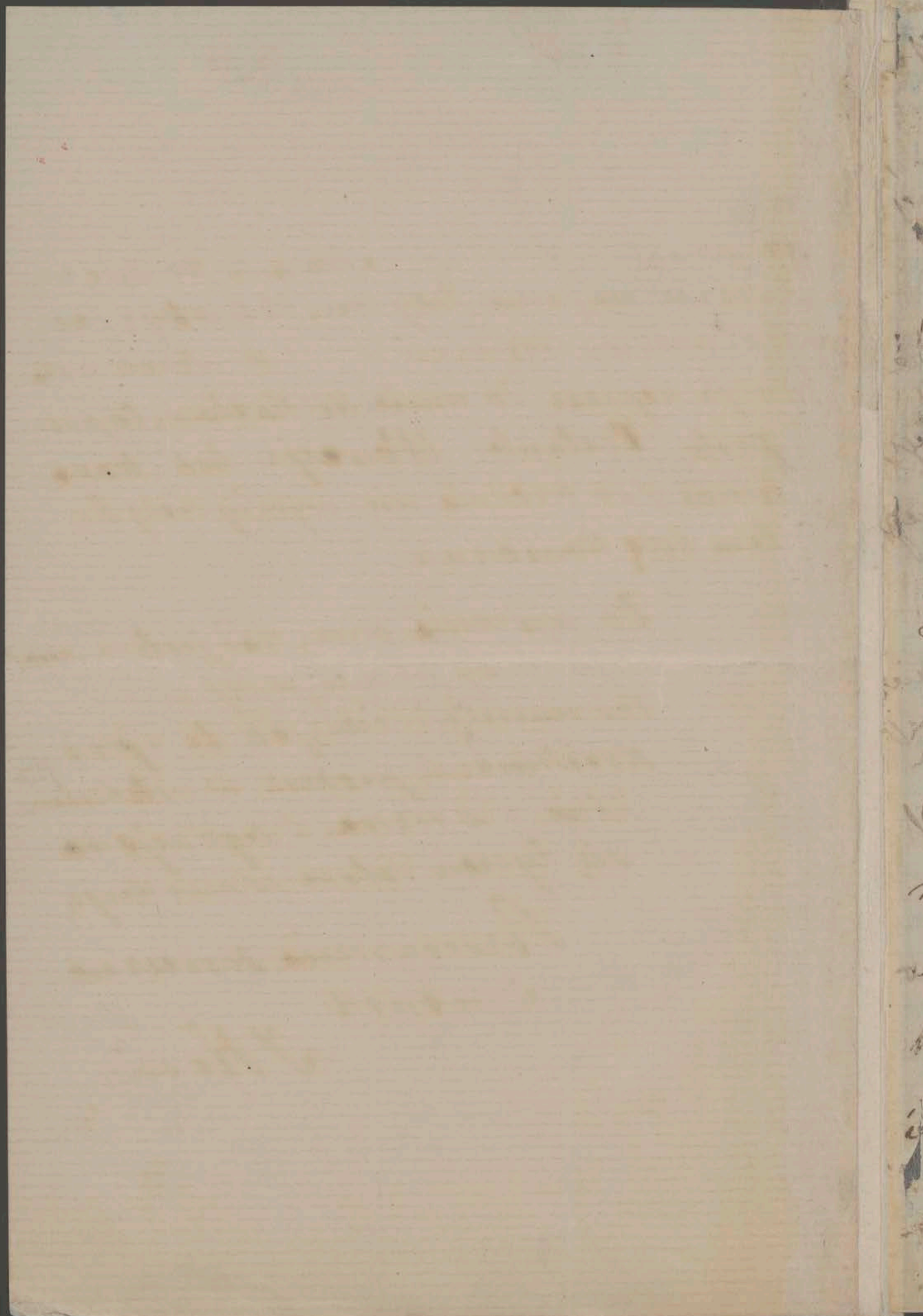
82

na początku Sierpnia albo koło 20 będę w Dreznie na jakie trzy dni. Potrzebuję bardzo widzieć Ciebie, ale to bardzo. Jeżeli wola Twoja napisać do mnie kilka słów, to pisz poste restante Wenecja lub Monachium (do Wiednia nie wydaży listy) bo tam będę koniecznie.

Do widzenia więc. Rad jestem wielce, że i Ty panie Józefie chciałeś mnie widzieć, jak to z pod kreskowań piszesz w ostatnim liście z Drezna. Z tego zejścia się życzeń dobrze wnioskuję.

Pozdrowienia serdeczne i uściski

J Kenia



Koskowski Stefan

4/7 83

Gandawa 23 Października

7/2

Szanowny Panie
Redaktorze

W ostatnim liście objawiłeś mi Pan życzenie miewania od czasu do czasu wiadomości o Polakach w Belgii. — Wszyscy będąc zajęci cichą pracą — nie dają materjału do częstszych i zajmujących korespondencyi. —

Główną rolę w tym kraju, zajmuje młodzież kształcąca się w Uniwersytetach w Gandawie, Liège, znajduje się także kilku w Bruxelli i Louvain gdzie uczęszczają na fakultet prawny. —

1

Wiadomo że od 1864 roku młodzież polska, chciwa nauki, dała pierwszeństwo Szkole Inżynieryi Cywilnej i Inżynieryi Przemysłowej (Ecole du Génie Civile et Ecole des Arts et Manufactures) w Gandawie. Miasto to, położone w Cichej Flandryi, posiada wszelkie warunki do swobodnego oddania się nauce, bo będąc czysto przemysłowem, nie nastręcza młodzieży roztargnień, na które jest narażona w Paryżu, Liege i innych miastach ożywionym duchem światowym. – Do dnia dzisiejszego od roku 64go 52 Polaków opuściło Gandawę z Dyplomami Inżynierów. –

Rok rocznie liczba naszej młodzieży
tu się zwiększa - rok zeszły był wy=
=jątkiem - obawa wyjechania w zaburzoną
wojną zagranicę, była tego powodem;
w tym roku, liczba tu nowo przybyłych
dochodzi 20tu. -
Młodzież polska na Uniwersytecie w
Gandawie, może śmiało rywalizować
o pierwszeństwo w pracy z rodakami będą=
cemi w innych wyższych zagranicznych
zakładach; świetne rezultata tegorocznych
egzaminów są tego dostatecznym dowodem
Trzydziestu Polaków ~~przystąpiło~~ przedstawiło się w tym
roku do egzaminów, - z których dwunastu
przystąpiło do egzaminów ostatecznych,
na otrzymanie stopnia Inżyniera. -
Z liczby tej dwóch tylko zostało odłożonych
do przyszłej sessyi. -

Na resztę mieliśmy: Dwie Wielkie Dystynkcye, Osiem Dystynkcyj i Osiemnaście Satysfakcyj. — W Szkole Inżynieryi Cywilnej od ośmiu lat nikt Dyplomu z Wielką Dystynkcyą nie dostał, miło więc nam jest że Polak tę palmę zaszczytną otrzymał. —

Otrzymali Dyplomy Inżynierów Cywilnych: Czajkowski Karol z Wielką Dystynkcyą. Aleksander Biesiadowski i Pantyński z Dystynkcyą, Dybowski Jan, Orłowski Michał i Formiński z satysfakcyą. —

Otrzymali Dyplomy Inżynierów Przemysłowych: Pohl Konrad

2) z Wielką Dystynkcyą, Czarnowski
i Albert Koszakowski z Dystynkcyą
Stefan Koszkowski – Leon Kijewski
i Benedykt Tyszkiewicz z satysfakcyą
W Liege liczba polaków znacznie zmniejszała – zaledwie dochodzi pietnastu, to jest trzeciej części młodzieży pracującej w Gandawie. – W tym roku skończyło tam tylko trzech Szkołę – wyszli jako Inżynierowie Mechanicy. —
Szkoła Mons dostarcza także rok rocznie paru pracowników – lecz będąc Szkołą Prywatną – i nie otrzymując Świadectw w imieniu Rządu jest mało uczęszczaną zresztą jest to szkoła specyalnie utworzoną dla górników. —
Niech się Szanowny redaktor uda do innych

miast gdzie młodzież nasza poświęca
się nauce jak n.p. do Zurichu, gdzie
liczba ich dochodzi do Stu, do Paryża
Karlsruhu i t. d i niech wykazem
znakomitej tej liczby uczącej się
młodzieży, otworzy oczy mieszkańców
Lwowa lub Krakowa, jak ogromne
kapitały rok rocznie zostają wywożone
za granicę – które by mogły śmiało
zostać w kraju, gdybyśmy mogli mieć
Szkołę Inżynierji Cywilnej i
Przemysłowej w jednych z tych mia[st]
Professorów znakomitych nam nie
zabraknie, dobrej woli tylko trzeba i prze-
konania że sami coś zrobić potrafiemy,
niestety tego nam w kraju brakuje i to do tego
stopnia że skończywszy te nauki widzimy

8

że zagranica nas lepiej ocenia – i
zmuszeni jesteśmy tu zajęć szukać. –
To też mnóstwo naszej młodzieży zamiast
zastąpić miejsce cudzoziemców
w kraju – prowadzi pierwsze prace i
główniejsze fabryki za granicą. –
Raz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze
wyraz głębokiego Szacunku

SK

Stefan Koskowski

Marché aux oiseaux № 2 à Gand. –

Jeżeli Pan liścik ten będziesz sobie życzył
podać do wiadomości czytelników
kraju, to proszę tylko pierwsze me
litery za podpis położyć SK: –
Jeżeli będzie co ważniejszego Panom
do doniesienia to zawsze one będą
korespondenta oznaczać. –

Kosmider Jan

Przeczów dnia 19. Czerwca 1877

297/87

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielmożny Panie,
Szlachetny Autorze tak licznych dzieł.

Naymocniej waszę szlachetną Łaskawość przeprą-
szam Ubogi podkarpacki gorol iż się poważam moję
naybłagalniejszą prośbę u stop waszych złożyć o której
przyjęcie nayprzód i nayłaskawsze uwzględnienie nayu-
niżeniej waszej szlachetnej upraszam Łaskawości,
Pewny czas ato 1861 r. do 1868. w miasteczku Myśle-
nicach mieszkała Pani której imię w sercach naszych
i pamięci nigdy nie wygaśnie Wzna. Pani Leśniowska
ta pani była prawdziwą matką ludu wiejskiego albowie-
miała u siebie przeróżne dzieła, i te pomieszczy lub wiej-
ski bez interesownie wypożyczała, a to w celu pod-
niesienia ducha oświaty, gdzie tego nayrwiększą potrzeba,
do liczby ludzi korzystających z tego dobrodziejstwa
miał i podpisany to prawdziwe szczęście należeć, lecz nie-
stety opuściła nas i przeniosła się do Krakowa. przez
ten czas odniosłem tę korzyść iż poznałem co to
iest oświata, iż to iest jedyny skarb który pozy-
tecznym czyni człowieka, krajowi i publiczności

przed 10 laty zostawszy wojtem gminy załozyłem
małeńką czytelnię wdomu mojm gdzie nayprzod czyty
wałem jezeli miałem jakie dziełko pod rękę takowe
mojm sąsiadom przy takim postępowaniu
mogłem od wielu złych nałogow takowych odzwyczaić
ić a do wielu dobrych nakłonić dziś dzięki
Naywyzszej Opatrzności mogłem przy własciwej
pracy i rzetelnym postępowaniu wymurować
dom na szkołę i przytem jakiś postęp zrobić
jednakże tez i chęć pomiędzy ludem do czytania
co raz bardziej wzrasta i to tak dalece zę
pod czas swięta i długich zimowych wieczo
rów chata moja czytajacych pomieścić niemoze
lecz niestety jak kolwiek z jednej strony pomyśl
nie to z drugiej nie naylepiej, albowiem przy
takich okolicznościach niemamy wiele do czytania
dzieł sam jestem gospodarzem na bardzo ma
łem kawałku lichego górskiego gruntu przy nayle
pszych chęciach niejestem wstanie na dzieła
zadnego nakładu zrobić gmina takze uboga w
ktorej prawie powszechny niedostatek panuje
albowiem cała tutejsza okolica liczy się prawie
do nayuboszszej części kraju naszego.

Co posiadamy to tylko zlaski od niektorych osob jako ofiary.

Wielmożny Panie! Szlachetny najłaskawszy Autorze tak bardzo pożytecznych dzieł, uwzględnijcie też takie okoliczności biednych podkarpackich gorali. Raczcie też przyjąć najbłagalniejszą prosbę, ktorą prawie z największą niesmiałością u stop waszych składamy. ofiarujcie nam też tu jakie dzieła, poniescie też ofiarę ktora tu najlepsi użytą zostanie, gdzie tego największa wymaga potrzeba. Bog Naj. tę wam wynagrodzić racz. o co go szczérze Błagać bedziemy.

Czaję ja to iż wydawnictwo wasze kosztuje zdrowia, siły i pracy umysłowej i kosztuje wydatki nadzwyczajne, lecz przy tak licznych wydaniach znaleść się mogą dzieła różne wam już do użytku nie przydatne, ktore między nami nie setny ale tysiączny owoc by przyniosły. wrazie potrzeby powołane okoliczności o niniejszej prośbie najwiarogodniej poswiadczyć może Wzna Pani Lesniowska.

jak kolwiek ubodzy włościanie, droga nam
i pożyteczną iest nauka i prace wasze Wielm
żni Panowie którzy wydajecie dzieła, i te
nam się wyjątkowo do rąk dosztaną. Choć
niewiadomie wam błagamy Boga zawam
by wam wszelkiej pomyślności użyczać ra-
czył. Bog nasze westnienia wysłuchać raczy
i uwieczni raczy pamięci tych których
w lepiance kmiotek błogosławi.

Czując rzecz wasze Wielmożny
Panie jak nay uniżeniej polecając
się waszej nałaskawszej pamięci
w naypokorniejszym zaufaniu
Oczekując nałaskawy skutek lub
też łaskawą odpowiedź

naynizszy sługa



Jan Kośmider Wójt
gminy Krzczowa poczta Lubień
pod Myślenicami w Galicyi

Kozmider Jan

Krzeczow dnia 12° kwietnia 1880. 89 47

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielmożny Panie
Szlachetny Nayłaskawszy Dobrodzieju!

Ojczyzna nasza z końcem zeszłego roku po tylu różne go rodzaju cierpieniach doznanych cieszyła i radowała się wewnętrznie i zewnętrznie z pomiędzy szczęśliwego doczekania się, pięćdziesięcioletniej pracy naszego poświęcenia się mozolnemu zawodowi wydawnictwa różnego rodzaju dzieł naypożyteczniejszych w naszym Ojczystem Języku, nie mniej z tej radosnej okazyi cieszyli się też i biedni górale podkarpaccy i winszowali sobie tego szczęścia, że się tak radosnej chwili w narodzie naszym mieli się doczekać i tak zaś jeszcze niewinnych małych dziatek aż do wiekiem pochylonego starca obiegły się też i przytem wszystkim do niebios westchnienia aby Bóg Naywyższy waszej szczerej pracy błogosławić raczył, w jak naydłuższe czasy, i wynagrodzić wam takową raczył koroną wieczną nigdy nie odjętą

/.

/. w krolestwie swojm. Przy tem wszystkim. splynely
lecz i rózne oswiadczenia serdecznych zyczeń
lecz wszystkie byly wymowne i serdeczne bo takie
cznota pałali pobozni przodkowie nasi i zdaje się,
ze z tej radosnej okoliczy okazyi i wprawprawnuków
ta wiara przodkow odzyła, swoje oswiadczenia
raclo sii powieńszowania Łzorzy bez wyjątku
wszystkie stany poczawszy od Naywyszych Osob.
az do ubogiego kmiotka z pod słomiany strzechy
lecz takie nayserdeczniejsze powieńszowanie niniejszym
i wnayuniżeńszej pokorze podpisany Ubogi goral
z naywiekszą niesmiałoscią dzis imieniem swojch kraja
nowi i okolicy osmiela się naypokorniej ustop naszej
Slachetnej Łaskawości Łzozyi, "Borze Ojcow naszych.
racz mieć wswojej Naywiekszej opiece drogą Osobę
kraja naszego. Pana Jozefa Kraszewskiego. kieruj
jego krokami pomnazay jego siły we wszystkim.
uzyczay mu takowej do pracy w Jak naydłusze.
lata. – a gdy wola twoja Naywieksza byc raczy
powołać jego z tej ziemi Racz mu jego Prace gorliwe
sumienne wynagrodzić koroną wieczną anigdy nie
odjentą w Krolewstwie Niebieskim na wieki"

Ach! Boze pozostaw łaskę osobę długie czasy na Swiecie

A ponieważ niema Czytelni zadnej ani Biblioteki ani ogolnego zbioru dzieł w kraju naszym któryby się nieszczycił pamiątkę posiadania dzieł przez was. Wielmozny Panie wydanych.

Wnaygłębszej Pokorze podpisany i tak i wsi niektore dzieła nabyłem sobie wdowim groszem na pamiątkę gdyż Człowiek pomimo naylepszych Checi niejest wstanie wiele wydać na kupienie jakich dzieł gdyż miedzy nami prawie powszechny niedostatek Panuje Ziemia uboga znatu odmawia pomimo wszystkiego ry brak przytem i naymniejszego zarobku jednakże zakładamy po gminach skladki i przytem wedlug mozności nabywamy dziełka do czytania Celem podniesienia ducha oswiaty tego prawdziwego skarbu który człowieka zbliza do Boga pozytecznym czyni ludzkości i Ojczyznie

Szlachetny Wielmozny Panie Naylaskawszy Dobrodzieju! niech tez szlachetna Łaskawość wasza uwzględni na nasze ubogie tutejsze położenie i raczcie tez uwzględnić naybłagalniejsza Prośbę w naypokorniejszym zaufaniu u Stop Szlachetnej waszej Łaskawości złozoną – zapewne posiadacie tez różne czasopisma gdyz do nich pisujecie artykuły i zdawniejszych lat. tu i owdzie w kraju naszym wydawane a ponieważ

są to dziś czasy krytyczne na każdego, gdy by to może
bną rzeczą było wyslejcież mi też kilka rozni kow pod
niżej napisana. Adresa takowe polecnie ile być może
możliwie przystepnej stanowi naszemu i okolicy
bedzcie przekonani że ofiara wasza przydzie w
takie miejsce gdzie naywieksza tego wymaga
potrzeba, i bedzie tu naylepi użytą Bóg Nay
wyższy tę wam wynagrodzie zawsy o to go nie tylko
my ale i dalekie pokolenia blagamy i błagac
bedą. i pozostanie droga pamiatką

Kończe moją nayserdeczniej sze życzenia i
prośbę naypokorniej Polecajac się nayłaskawszej
pamięci i Opiece Szlachetnego Wielmożnego Pana
z prośbą o policzenie w poczet tych osob który
naywięcej wdzieczności są wam winni na świecie

w naypokorniej szym zaufaniu od Szlachetnego
Wielmożnego Pana drogiego rodaka Kraju naszego
oczekuja na nayłaskawszą odpowiedz i pożądany
skutek

z prawdziwem uszanowaniem
Jan Kośmider były wojt gminy Brzezowa
poczta Lubień pod Myslenicami w Galicyi Austr.

Kosm

Kosmowski Adam ~~414~~ 91

Szanowny Panie!

Chociaż to nie wchodzi w zakres żądanych pamiątek o Koperniku wszakże, w widoku nieustającego sprzeczania się o narodowość gwiazdarza naszego, liczę za nie zbywające udzielenie następnej wiadomości. Przed kilku miesiącami wypadło mnie być członkiem Sądu Wojennego Okręgowego, odbywającego się w Smoleńsku i przed sądem stawił się podoficer, pochodzący z włościańskiej rodziny Smoleńskiej gubernii, Koperkin; jest to nic więcej jak odmiana polskiego zakończenia „nik" na rossyjskie „kin"; o czysto słowiańskim początku nazwiska Kopernika nie może więc być i sporu;

Smoleńsk nie Toruń, co w pobliżu Niemiec
– w Smoleńskie nie zachodzili niemieccy
osadnicy: przywłaszczenie zatem w taki
sposób przez Niemców naszego astronoma
jest zmyśleniem. Skoro wiadomość podob-
na W. Panu na nic się nie przyda pro-
szę ją doręczyć żywociarzowi, któremuś
Kopernikowskiemu – czcigodny Pan doktór
niej pewno powiadomiony o osobach
takich; pozostaję z najgłębszym szacun-
kiem

sługa

Adam Kosmowski
Sz. Kapitan pułku piechoty
Newskiego Króla Hellenów

Smoleńsk.
24/12 czerwca r. 1873.

P. S. W królestwie istnieje przecież do-
tąd familja Kopernickich

Kosanowski Adam

598

93

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Skoro z jubileuszu Kraszewskiego J.
W. Pan chce uczynić prawdziwe święto naro-
dowe, to należy się dopuścić na widzów nie-
których scen obchodu jak najliczniejsze
grono dzieci by w późne czasy pamiętą-
no i rozpowiadano z uniesieniem jak ów
dzień radosny świątkowała nasza społecz-
ność. – Dla krakowskiej dziatwy, by bardziej
się uradowała jubileuszowi J. I. Kraszewskie-
go może by dało się jeszcze urządzić Kinder-
bal który poprzedzony mógłby być widowis-
kiem; zapewno by jubilat nie odmówił
zaszczycić swą obecnością taki wieczór, a
dziatwa mnoga z ust jego posłyszała by

życzenia i uwagi dla siebie, które przydałyby się jej na całe życie a i społeczeństwu wyszły by na dobre. I rodzicy dzieci, którym umożebniono by widzieć powszechnie poważanego Kraszewskiego byli by tem więcej jeszcze ujęte.

Proszę J. W. Prezydenta o łaskawe wręczenie mego listu wielce szanownemu J. J. Kraszewskiemu na ile się da prędzej; gdyby list zaś się spóźnił o przesłanie takowego mu pocztą. Bardzo też zaobowiązał by mnie J. W. Pan gdyby o wręczeniu jubilatowi dołączonego listu kazał dać mnie wiedzieć choć otwartym listkiem.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem

Dla J.W. Pana Prezydenta

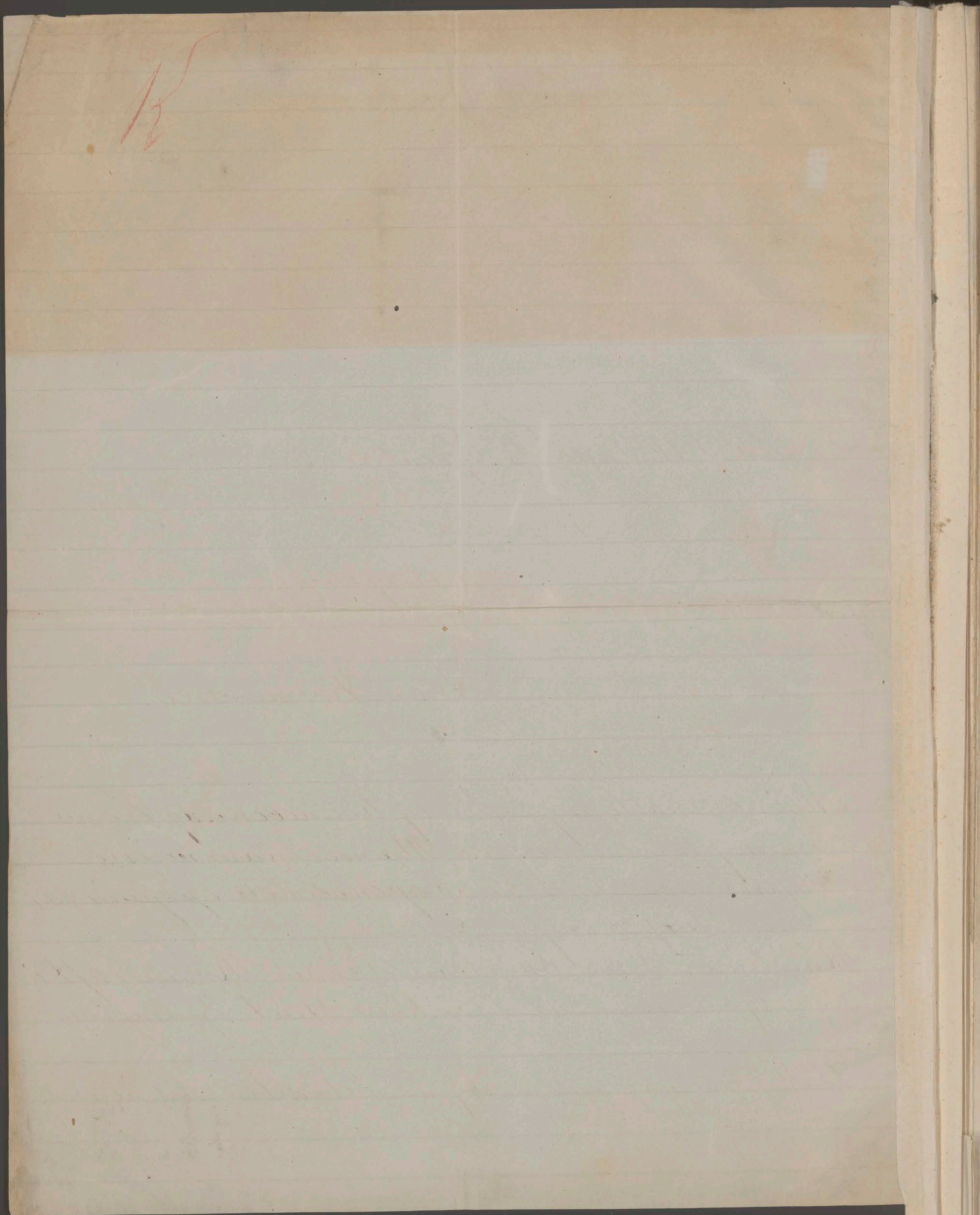
najniższy sługa

wieś Andrejewka
d. 26/14 Września 1879 r.

Adam Kosmowski

Mój adres następny: Адаму Космовскому Капитану 122 пѣхотнаго Тамбовскаго полка черезъ Городъ Змiевъ (Харьковской Губернiи) въ село Андрѣевку
Rußland. Dem Kapitain Adam Kosmowski Gouvernement Charkow Stadt Zmijew.

P.S. Mój stan życzył bym ja żeby nie wielu osobom stał się wiadomym.. sługa A Kosmowski



Kosmowski Adam

K

479/95

2/52

Wielce szanowny Panie!

Ponieważ od pana Prezydenta miasta Krakowa Zyblikiewicza nie mogę się doprosić wiadomości czy list mój pisany dla wręczenia czcigodnemu Panu podczas obchodu jubileusza jego - dostał się wedle naznaczenia, więc znowu widzę się powodowanym podziękować szanownemu Panu za obdarowanie mnie swemi tak artystycznej roboty jak paryżska Guille & Nievsky a drezdeńska Adlera wizerunkami. Pozostaną

owe podobizny Pańskie zawsze cenną dla
mnie pamiątką a oddając je kiedyś w
spuściznę swoim krewnym – nauczę ich
kochać osobę Pańską na tyle gorąco – na
ileście Wy Panie przylgnęli sercem do
narodu naszego.

Przy tej sposobności pozwoli mnie wiel-
cszanowny Pan zapewnić go o szczerej
mej radości – z przyczyny, że niedawna ope-
racya (kamienia nerkowego) szczęśliwie
się Panu udała.

Śmiem się zaliczyć do tej części naszego
społeczeństwa, która na W. Pana patrzy

96

jak na przewodnika swego na drodze postępu.

Najmocniej pragnąc dla Was Panie najlepszego powodzenia a trwalszego zdrowia pozostaję

Waszém synowsko Wam oddanym

25/13 Lutego r. 1880.
Słoboda Andrejewka
w pobliżu powiatowego
miasta Zmijowa gu-
berni Charkowskiéj

sługą

Adam Kosmowski

Kapitan pułku piechoty 122go Tambow-
skiego.

Zmijew.

Blatt Nr. 6

Leitung Nr. 190

Telegramm Nr.

= joseph kraszewski festung magdeburg

Kossak

97

Aufgenommen von

den 19/3 um 8 Uhr 55 M. N mitt.

durch



Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Ausgefertigt den 19/3

um 9 Uhr M. mitt.

durch

Telegramm aus Worte. 188 den ten um Uhr Min. mitt.

magdeburg krakau 642 1 : 13 19/3 8 30

= cercle artistique literaire de cracovie envoie ses felicitations = kossak +

C. 187.

Kossakowski Adam 98 ~~539~~

LIBRAIRIE DU LUXEMBOURG

(Édition et Commission)

16, rue de Tournon, 16

PARIS

Paris, le 16 Mai 1880

Pan Janowski otrzymawszy Tydzień podwójnie zaczynany od N^ru 14^go uwiadomił nas o tem dopiero teraz jak świadczy list jego który teraz załączamy.— Trzymamy zatem na dyspozycyi N.N. 14–20 i N.N. 1–2. przestane nam na samem początku.

Przytem donosimy że wypisana przez nas 23/III – Nauka sztretania dotąd nie otrzymaliśmy.—

Zostaję z szacunkiem

za Księgarnię

Kossakowski

Der Hr. [illegible] Janowski in Paris hatt zwrymall Die N. 14–20 v. Tydzień

LIVRES ANCIENS & MODERNES
NOUVEAUTÉS
OUVRAGES DE LUXE
et Publications populaires

HISTOIRE, PHILOSOPHIE
LITTÉRATURE

LIBRAIRIE DU LUXEMBOURG

16, rue de Tournon, à Paris.

ÉDITION ET COMMISSION

LIVRES & BROCHURES
SUR LES QUESTIONS
INTERNATIONALES
sociales politiques et religieuses

GRAND CHOIX DE LIVRES
POLONAIS

~~Doit~~ M. Pontgouin 21. Czerwca 1871 r.

Paris, le ______ 186

FR. C. FR. C.

Dwa miesiące już temu jak miałem honor upraszać Szanownego Pana przez P. Józefa Mickiewicza o wysyłanie Tygodnia na rachunek Księgarni pod adresem Mr Szaramowicz D^r en Médecine – à Pontgouin (Eure-et-Loir) otrzymałem uwiadomienie od J. Mickiewicza że Tydzień będzie wysłany – ale do tych czas P. Szaramowicz ani jednego N^u Tygodnia nie otrzymał, co spowodowało mnie że udaję się wprost do Szanownego Pana z prośbą o wysyłanie Tygodnia pod powyżej podkreślonym adresem wszystkich N. N. zaczynający od 1^szego Stycznia 1871. i kontynuowania przesyłki aż do końca roku 1871. –

Pan Władysław Mickiewicz z Familją jest do tych czas w Varzy.
Ja zapewne w tych dniach otrzymawszy list od Pana Władysława
wyjadę do Paryża aby otworzyć Księgarnię i rozpocząć interesa
co bym był dawno już uczynił gdyby nie rada Pana Władysława
aby pozostać na wsi do czasu aż się wszystko uspokoi. — —
Spodziewając się że Szanowny Pan Dobrodziej raczy nakazać jak
najśpieszniejszą wysyłkę Tygodnia; Mam honor pozostawać
najniższym sługą

Za Księgarnię

Kostarlowski Adam.

Chez Mr Baranowicz à Pontgouin (Eure-et-Loir)

Kossakowski 100 45

LIBRAIRIE DU LUXEMBOURG

(Édition et Commission)

16, rue de Tournon, 16

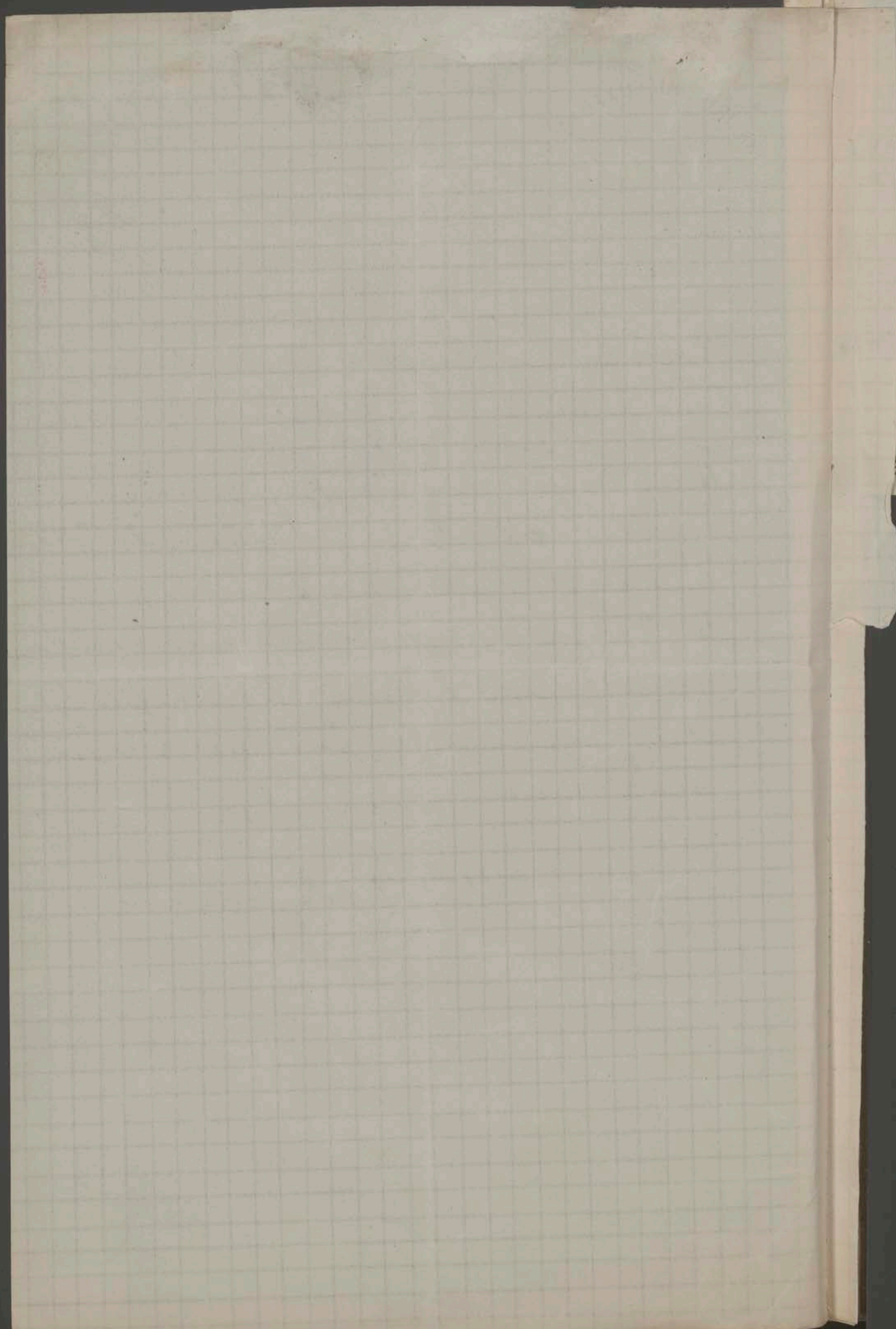
PARIS

Paris, le 17 Fevrier 1873.

Księgarnia Luxemburgska uprasza Szanownego Pana o uregulowanie rachunku wynoszącego na nasze dobro 305 franków.

Mocno bylibyśmy zdziwieni gdyby jakakolwiek omyłka zachodziła w przedpłatach na Tydzień, ponieważ tę rachunkowość osobno prowadziłem z największą akuratnością, w oczekiwaniu należnej nam summy lub szczegółowych obserwacyi Pańskich pozostaję z wysokim szacunkiem najniższy sługa

Za Księgarnię J. Kaczkowski



101 ~~116~~

LIBRAIRIE DU LUXEMBOURG

(Édition et Commission)

16, rue de Tournon, 16

PARIS

Paris, le 26 Février 1873.

Szanowny Panie!

Otrzymane zeszyty encyklopedyi są zapłacone ponieważ figurują na fakturach dołączonych a które to faktury na ostatnim rachunku umieszczone są na Pańskie dobro. O dalszych zeszytach nie wiemy ile ich jest bo ich nie otrzymaliśmy.- Załączam i powtarzam dla usunięcia wszelkiej wątpliwości co do Tygodnia spis abonentów których prenumerata wynosi 144 f rub sumy zgodny z podanym tmu Panu rachunkiem.-

najniższy sługa

Za księgarnię Kozakowski

Mr	Kronenberg	20
Mr	Ruprecht	20
–	Gałęzowski	20
–	Szaramowicz	20
–	Schlenker	20
–	Chromecki	20
–	Nabielak	20
Mrs	Mozer Syn i Kompanja w Jurij.	20
		160
	remise 10%	16
	Total.	144

102 47

LIBRAIRIE DU LUXEMBOURG

(Édition et Commission)

16, rue de Tournon, 16

PARIS

Paris, le 24 Mars 1873

Szanowny Panie!

Otrzymaliśmy za pośrednictwem Bib. Polski zeszyty Encyklopedyi Czeskiej. Zapytujemy Sz. Pana czy dalsze zeszyty dodatku mamy odbierać za Pańskim pośrednictwem lub nie. Przy nabyciu pierwszych tomów dostało się panu Mickiewiczowi kilka zeszytów dubeltowych. Czyby nakładca słownika Naucznego P. Kobert nie przyjął-by te zeszyty których spis załączam na zamian mniejszej nawet liczby przysłanych zeszytów w takim razie byłyby takowe dostarczone P-u Kobertowi naszym kosztem do Pragi.

Załączam faktury znalezione w zeszytach a zapewne potrzebne dla zamknięcia z nami rachunku.

Najniższy sługa Sz. Pana Dobrodzieja

Za Księgarnię Rajskowski

Zeszytów o których nadmieniłem
jest u nas 15 jako to
tom VI. Zt 1 do 14. i Zt 16.

Kossecka Olga 103 ~~187~~

1864

Monsieur.

Je quitte Dresde Mardi.
Si donc, Vous avez quelques
objets a envoyer à Varsovie
je serai charmée
de m'en charger.

Veuillez recevoir
Monsieur, l'expression
de mes Sentiments les
plus distingués. —

Olga Kossecka

dimanche 16. Pirnaischer platz
No 6. au second.

104 ~~89~~

Grulum 10 decembre

67?

Monsieur

Je viens vous faire part du terrible malheur qui vient de nous frapper. Mon pauvre Mari, est mort subitement, le 22 Novembre, deux jours, après son retour à la campagne. Vous avez toujours été pour lui, une étoile aimée, Vous avez été pour lui, un homme

de talent et de cœur, il parlait de Vous, avec une immense estime, encore la veille de sa mort et disait avoir passé de si agréables moments avec vous, lors de son dernier séjour à Dresde. —

Mon Dieu, que tout cela est loin de nous, gardons son souvenir et prions pour cet homme, si peu apprécié pendant sa vie, et si regretté après sa

bout, même, pour
ses ennemis, auxquels
il a toujours rendu
des services. —
Je le recommande
à vos prières et en
son nom je vous
prie de garder votre
bienveillance à sa
famille. ——
Olga Chatzaskin.

106 ~~313~~

Koszecka Olga

Monsieur.

Je ne veux pas laisser passer le jour de votre nom, sans vous exprimer mes souhaits de bonheur. Que Dieu vous accorde une longue et heureuse vie dépouillée des épines, qui se trouvent sous nos pas. Adieu Monsieur, croyez

je vous prie
à la sincérité
de mes vœux, ainsi
qu'à ma vive
sympathie. —

Clyne [illegible]

19 Mars 69.

107 311

Carlsbad 9 Septembre

Kossecka Olga ?

leg?

Monsieur

J'ai eu beaucoup de regret, de ne vous avoir pas vu, à mon passage pour Dresde d'autant plus, que j'avais à vous remettre de la part de mon Mari une livre de thé et 10 F., qu'il vous devait. Veuillez être assez bon pour passer à l'Hôtel Victoria, chez Mme Weiss qui vous remettra le tout. —

Recevez Monsieur l'expression de mes sentiments les plus distingués. —

Olga Kossecka

Koszecki Platon

~~145~~
108

Drogi Mistrzu!

Znowu naprzykrzam się kilkoma wierszami mojemi, ale że odegrały pewną rolę w ostatnich dobach Lwowa, a Ciebie wszystko interesuje co się dzieje in disjectis membris Patriae, uważam sobie za obowiązek podać je i do Twojej, Drogi Panie, wiadomości. Wiersz do Tonnera nie mógł być drukowany w gazetach, więc ośmielam się przesłać kopię piśmienną własnoręczną.

Prosząc Boga o Mnohaja lita na harazd, na zdorowie dla Drogiego Mistrza, pozostaję z najgłębszą czcią

kornym sługą

Platon Kostecki

Lwów d. 7. Kwietnia 1882.

Varsovie ce 21 mai 63.

Monsieur!

A Votre départ de Varsovie pour Dresde, j'ai eu l'honneur de Vous confier pour Mme de Kossetzky, une lettre et un paquet dans lequel se trouvait un souvenir pour mon neveu. Ma cousine vient de m'apprendre que jusqu'ici elle n'a reçu ni lettre ni paquet. –
Je sais, Monsieur, que Vous êtes distrait, mais je n'aurai jamais cru que ce soit au point d'oublier une commission pour une Dame, dont Vous avez eu l'amabilité de Vous charger. Veuillez, Monsieur remettre à ma Cousine la lettre et le paquet et agréer je Vous prie l'expression de tous mes sentiments.

A. Kossecki

Mamy ogólną wrodzoną wadę, o którą nas słusznie Cudzoziemcy posądzają, że nieumiemy wybierać między ostatecznościami i albo nadto chwalimy, albo ganimy nadto. Nie ma u nas prawych obywateli, są tylko półbogi i zdraycy; - wszystko u nas jest albo wzniosłe albo nikczemne; - środka nieznamy. Stąd jesteśmy ciągle oszukiwani, zamiast znaleźć to czego szukamy, łudzimy się tylko; - zamiast naprawić psujemy, - zbyt często naylepsze chęci, prawdziwa zasługa, uważane są za błąd i słabość a które uchwyciwszy się, wrzask i swawola, zbrodnią ie ogłaszają.

Dotknięty osobiście Artykułem Oyczyzny przed panem którego tak wysoko poważam i cenię, pragnę się usprawiedliwić.

17. Każde przekonanie powinno być szanowanem, byłem i jestem przekonany, iż lepiey ażeby każdy co może wracał do kraju, niż żeby umierał z głodu

zagranicą, lub żyć o zebranym chlebie.

2°. o amnestyi nie mówiłem nic innego jak to co wysłałem od Namiestnika, a mianowicie: "że amnestyi nie będzie, dopóki będzie ślad organizacyi narodowej w Królestwie."

3°. o dobrych chęciach Cesarza nikomu nie wspominałem, bo nie mam zwyczaju mówić o tem, czego nie wiem.

Wreszcie nierozumiem małe wyrażenia: "znany "z kupna dóbr za arkusz stemplowego papiera" a trzymając się zasad świętej naszej religii i pragnąc za złe dobrem odpłacić, proszę korespondenta Ojczyzny, ażeby: "wszystkie dobra jakie tylko posiadam raczył przyjąć odemnie."

Znając charakter pański przekonany jestem że z tych kilku słów zrobisz taki użytek jaki Ci serce twoje wskaże.

S. Korecki.

Drezno d. 10 Lipca 64.

111 ~~189~~

Szanowny Panie! Załączony bilecik od P.ⁱ
Szumowicz dla zabawki racz przeczytać i
podrzeć. Jest to bogata stara kobieta, która
do składki się przyczyni; jest ona z Inflant,
jak opowiada, już była przez Szanowierów
stroną obwiniętą i miała być sprawcą. —
Udzieli zapewne bliższe szczegóły co do
adressu tych dwóch dam o których w bi-
leciku swoim wspomina, mieszka
Weissenburg Strasse N. 2, w dziedzińcu
od tyłu na dole.

Z najgłębszym uszanowaniem
S. Kossak.

13/8 -64.

Kossecki

192 ~~190~~

Szanowny Panie!

K.. nie miał żadnego udziału w nayściu na Oyczyznę... dowiedziałem się także dla czego A. J... którym się Pan Dobrze interesowałeś wydalonym został. — proszę przeczytać artykuł z Krakowa Δ. podpisany i oddać mi Dziennik przez Dinstmana.

22/7 64.

[signature]

113 ~~41~~

Kossecki

Znowu posyłam do przeczytania
to co zakreślone czerwonym ołów-
kiem. z prośbą o oddanie
przed, lub o zatrzymanie jeżeli
Pana dłużej. Koło 3ej godziny
zastanę, albo niech koło 3ej
u Pana będę.

Sługa życzliwy

Król

864

Korsikowski

11 / 390

Paryż, 22 Marca 1881

Czcigodny i Najdroższy Panie,

Odebrawszy w Sobotę łaskawe polecenie Pańskie co do cygaretek postarałem się o funt najlepszego tytuniu tureckiego jaki tutaj można było znaleźć, naturalnie nie w rządowej, tak zwanej regie, ale u osób prywatnych, bo rządowy towar jest nader lichy i choć się nazywa tureckim istotnie z Algieryi pochodzi.
W Poniedziałek rano miałem już 200 cygaretek, wybornie zrobionych na model drezdeńskich Wellera z pańską cyfrą, i zapakowawszy należycie udałem się na pocztę, gdzie musiałem zadeklarować i naturalnie nieprzewidując żadnych trudności, oświadczyłem że są to cygaretka. Na to urzędnik

odpowiedział mnie, że przyjąć nie może bez świadectwa de la régie, że są one robione z tytoniu rządowego, jeżeli zaś z obcego, to powinienem przynieść dowód z opłaty cła. Po długiej i przykrej dyspucie udałem się na dworzec kolei Lyońskiej w nadziei że tam może trafię na nie tak surowego biurokratę, ale gdzie tam! Wpadłem, jak mówią, z deszczu pod rynnę. Nic nie wskórawszy wróciłem zgryziony z moją paczką do domu. Dzisiaj za radą Rusteyki, probowałem wysłać za pośrednictwem kompanii de Messageriés nationales, lecz i tutaj ta sama historya, z dodatkiem nityn, że skoro nie mogę przedstawić świadectwa z régie, to zapewne dla tego że tytoń pochodzi z kontrabandy!

Ponieważ często się zdarza, że przy deklaracyi wysyłanego towaru, nie sprawdzają i kontentują się prostem zapewnieniem, chciałem poprostu powiedzieć, że wysyłam

ołówki i koperty, ale P. Kozakiewicz, rodzaj tutejszego Konopackiego, ostrzegł mnie że używszy raz tego fortelu, grubo zań musiał potem zapłacić, bo skazany został na karę 300 fr. Nie pozostaje mi zatem, Drogi Panie, jak czekać na „wydarzoną okazię" chyba, gdyż istotnie nie widzę innego sposobu. Oddawna już znam ten kochany kraj, nieraz doświadczyłem przykrych skutków tej strasznej rutyny, tych niezliczonych przepisów krępujących swobodę na każdym kroku, ale prawdziwie z trudnością uwierzyłbym że niema środka przesłać tu z jednego miasta do drugiego 200sta cygaretek, gdybym sam osobiście nie odbył tej próby. Nie umiem Panu wypowiedzieć, jak mnie przykro, że nawet tak drobnej, lichej usługi nie jestem w możności Panu oddać! Prawdziwie jest coś w tem oburzającego, śmiesznego, ale zarazem i smutnego! Rutyna i forma wszystko tu pochłonie i w końcu zabije.

W połowie Lutego odebrałem załączoną tu kartę Pańską, z której tyle tylko dowiedziałem się, że Pan przybyłeś do Hyères. Domyślam się, że musiały być dwie karty sklejone w jedną; część zapisana musiała gdzieś w drodze zaginąć.

Dowiedziałem się od Kochanego Doktora że w powrócie domu będziesz przejeżdżał przez Paryż. Tak dla Niego tak i dla mnie wielkiem byłoby szczęściem jakbyś raczył przyjąć u którego z nas gościnność. Zależy głównie abyś, Drogi Panie, miał wygodę i niczem w ruchach nie był krempowany. Ponieważ Zacny Dokter wielki ceremoniant i formalista niekiedy, pod tym przynajmniej względem miałby Pan u mnie zupełną swobodę, bez żadnych kłopotów. Obaj jednak niemamy odwagi nalegać zbytecznie: błagamy tylko abyś raczył, Drogi Panie, pamiętać że jesteśmy na Twoje usługi. Bardzo bylibyśmy wdzięczni za łaskawe uprzedzenie o chwili Pańskiego tutaj przybycia, chcielibyśmy bowiem przywitać Pana na dworcu kolei żel.

Całuję ręce Twoje, Drogi Panie zawsze z jednostajnem niezmiennem szacunkiem i przywiązaniem Twój wierny sługa
Konstanty

116 391

Paryż, 28 Czerwca

81?

Drogi Panie,

Miałem zamiar długo rozpisać się o rozmaitych sprawach, ale oto w tej chwili spada mi dachówka na głowę.
Nasz Przezacny Bohdan był przed godziną u mnie z oświadczeniem, że po długiem wahaniu się postanowił w końcu udać się na pielgrzymkę do Krymu, ale nieinaczej jak tylko wtedy, kiedy się zgodzę Mu towarzyszyć i pielęgnować podczas tej uciążliwej dla 80 letniego starca podróży. Niesłychanie trudne to zadanie, ale trudniej jeszcze wymówić się od tak ciężkiego ale też zaszczytnego

wezwania: gdybym odmówił
poważna część emigracyi żywego
mnie zjadłaby, zwłaszcza Panie
nasze nigdyby mnie nie prze-
baczyły. Muszę więc być
posłusznym, lecz to okropna
rzecz, że zaledwo kilka mam
godzin do wybrania się; dziś
wieczór bowiem opuszczamy
Paryż.

Nieobecność moja w Paryżu
nie przetrwa 2ch tygodni
i najmniejszego nie będzie
miała wpływu na listy, które
proszę zawsze pod tym samym
adresem posyłać.

Polecając się łaskawym Twoim
względom, Najdroższy Panie, całuję Twoje
ręce zawsze z jednostajną czcią i przy-
wiązaniem Wierny Sługa Koss.

Najmocniej przepraszam za te bazgraniny, ale bardzo mi spieszno.

Kossowska Zofja 118 ~~149~~

K. Jaśnie Wielmożny Panie!

Niech wśród hołdów jakie cała Polska składa wdzięcznym sercem Jaśnie Wielmożnemu Panu, choć pozwól naszej porzyjąć i od nas osieroconej rodziny po ś. p. Samuelu Kossowskim artyście na Wiolonczeli szczerym nieudawanych uczuć serca nadchodzące. Albowiem tak głośny, tak wspólny wszystkim narodom słowiańskim nadchodzą i mnie myśl oddania się z prośbą pod opiekę Jaśnie Wielmożnego Pana.

Po śmierci męża mojego zostały kompozycje jego: jakoto Wianek słowiański, Mazur i Modlitwa, Śpiew żebraka, Wspomnienie Wilna, Kantata Wiejska i mnóstwo wariacji których na drukowanie nie mam, wszystkie te sztuki wygrywane na koncertach przez niego, wywoływały zachwyt, bowiem układem szczere uznanie ogółu zebrania w najwyższym stopniu, w takim że niezmiernie i wszędzie grać nie było można.

Wszystko to zostało u mnie niewydrukowane, w takim stanie jak zostawił ś. p. mąż mój, los mój stał się uciążliwym

zostawam sama jedna z dwiema córkami i
synem, jedna z tych córek po śmierci
męża mego wyszła w Orenburskim powiecie
za mąż za obywatela Mateusza Kalińskiego
właściciela małego cząstki w Chajery
sześć lat temu Bóg zabrał do chwały
swojej zacnego tego człowieka. Był to
człowiek pełen nauki, i najrzadniejszego
charakteru, po śmierci jego została
córka moja z malutką córeczką w
posiadaniu niewystarczającym do życia
i biblioteką wyborowych książek ska=
rżystych, które leżą u nas bez
żadnego użytku, a ku niemu nikogo
znającego się na tym, obecnie córka
moja jest z nami, po śmierci jej
męża Marszałek Aleksander Horwatt.
wziął opiekę nad nią i jej dzieckiem,
lecz zawczesna śmierć Marszałka
Horwatta, pozbawiła jej tej ostatniej
opieki, jak śmierć jego okryła żałobą
całą gubernię, druga zaś córka nie=
zamężna jest ciągle z nami, a całym

twarzą uśmiechniętą jest ciężka praca
syna mojego, w pierwszej chwili po śmierci
ś.p. męża mego, Odbierałam z różnych
części Polski odezwy, zapewniające mnie
i pełne współczucia, dla pamięci ś.p.
Samuela, jakoż widziałam że zaczęto
zbierać składki, na Wilnie i Królestwie
lecz ci którzy się tym zajmowali, zostali
wysłani z kraju było to w roku 1862.-
Bóg Najwyższy nieopuścił mnie, bo po dzień
dzisiejszy żyjemy, z ciężkiej pracy syna
mojego, a przytulił nas też mąż
najstarszej córki mojej Klary
Zeidler, którą utracił w roku 1862.
Kupił sobie majątek w Chabicyn, mamy
więc na życie ledwie, ale nie mamy aby
się znajdą wydawcy pozostałych prac
ś.p. męża mojego, ani teraz w takim
zakątku nie mam sposobności, aby mi
kto poradził by uporządkować
i pomógł do wydania takowych, gdyby
Łaskawie Wielmożny Pan raczył pomóc mie=

szczęśliwszym sierotom, a ówczesny to i godzien
wydać na świat to co ogólne uznanie
zyskiwało, wszystko to złożyłabym w całym
zaufaniu w ręce Jaśnie Wielmożnego Pana
gdybym łaskawie Jego zezwolenie odebrała.
Przesłanie zaś tego niniejszym utrudnione
przez familiję ś.p. Marszałka Aleksandra Hlon
którą zastrzegła nas swemi względami.
Mąż mój Zeidler po śmierci ś.p. Marszałka prosił
od całej jego familii, aby przyjąć majątek w
Dworańskiej opiece, co właśnie uskutecznił
i odebrał od nich wyrazy największej
wdzięczności, i zapewnienia przyjaźni, a
więc mamy prawo prosić, jeżeli Jaśnie Wiel
możny Pan przyjmie prośbę moją, aby
familija Pańska Hermann dopomogła do przesła
nia tych papierów, jako że w żaden spo=
sób nic nie wyrzucę, ani nad prośbą przesy
łać nie mogę. Potrzeba naglej uczynić łaskawą
odpowiedź Jaśnie Wielmożnego Pana, zosta
najniższa Sługą Zofia Kossowska

Adres mój
Zofii Kossowskiej
przez Kijów Radomyśl
w Chabnem
w Aptece Zeidlera

M. Chabno
d. 22. Października
1879 roku

Kostecki Antoni

~~221~~ 120

Kraków 1 czerwca 1865.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przypominając się względom WPana Dobrodz. jako dawny korrespondent Gazety Codziennej a później Gazety Polskiej (1859–1861), ośmielam się zapytać WPana Dobrodz. najuprzejmiej, czybyś nie zechciał przyjąć usług moich jako korrespondenta do nowego dziennika wychodzącego pod redakcyą WPana Dobrodz.

W razie przyjęcia mej propozycyi racz WPanie Dobrodz. dać mi wskazówki i warunki, jakie w tej mierze za stosowne uważasz; mojem staraniem będzie, aby odpowiedzieć oczekiwaniu WPana Dobrodz.

Przyjmij WPanie Dobrodz. zarazem życzenia jaknajpomyślniejszego powodzenia w tem nowem wydawnictwie, jako równie wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z jakiem mam zaszczyt pisać się Wielmożnego Pana i Dob.

Sługa

Antoni Kostecki

Ulica S. Michała N° 135/179.

Kraków, 23 grudnia 1866.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ponieważ mówiąc z WPanem Dobrodz. o Kalendarzu, którego redakcyi podjąłem się w tym roku, usłyszałem słuszną bardzo przestrogę, że nie należy lekceważyć tej pracy, która licznych zwykle znajdując czytelników, powinna być sumiennie i starannie wykonaną, — chciałem więc całem sercem pójść za tą przestrogą; teraz rad dowiedzieć się, o ile też chęciom moim zadosyćuczyniłem, a w czem poprawić się na przyszłość wypadnie — poważam się przesłać WPanu Dobrodz. tę pracę z prośbą, abyś WPan Dobrodz. był łaskaw przejrzeć ją, a jeśli zasłuży nato, wspomnieć o niej przy sposobności.

Że w kalendarzu moim niewiele artykułów oryginalnych i świeżych, wina w tem nie moja, ale skąpego nakładcy, który nad szczupłe za redakcyą honorarium nic więcej łożyć nie chciał na świeże artykuły; przesłać więc musiałem na wybór mniej znanych rzeczy a oprócz tego wyprosiłem gdzie się co wyprosić dało, — sam zaś oprócz części czysto kalendarzowej, w której poprawiłem nieco szereg świętych uzupełniwszy je polskiemi w dawniejszych kalendarzach opuszczanemi, oprócz tabelek z rozkładem godzin i cenami jazdy drogą żelazną, które sam ułożyłem a w których zniemczone nazwiska miejscowości podałem w rodzinnym ich języku, nie przezywając jednak osad czysto niemieckich, — podałem w drugiej części kalendarza swoich kilka rzeczy, jak: żywot Sapiehy, Kruszwicę, opisy zdrojowisk krajowych, wyjątek z notat o cmentarzu krakowskim, wreszcie opisy dziesięciu instytucyj krajowych, z których jednę tylko, o zakładzie zaniedbanych chłopców, przedrukowałem prawie żywcem z korespondencyi umieszczonej w Przeglądzie lwowskim, nakoniec i artykuł „wojna w r. 1866 p. tow. Rajmunda" świeżo przetłomaczony.

W kalendarzu Wydawnictwa dział tanich przedrukowano prawie żywcem z mojego cały niemal właściwy kalendarz, tudzież przepisy tyczące się telegrafów i poczt — i rozkład godzin i jazdy na drogach żelaznych. W drugiej części odznacza się ten kalendarz przeważnie pracami Szujskiego, które go też prawdziwie zdobią.

Jeśli przyszłoby to WPanu Dobrodz. bez trudności, to proszę bądź WPan Dobrodz. łaskaw umieścić gdzie, czy to w księgarni czy w prywatnym domu, załączone tu listy podpisów na cmentarz Kra-

kowski, prosząc zarazem o zanotowanie, który numer gdzie oddany, abym później mógł wiedzieć z kąd je odbierać. — Jeżeli to być może, prosiłbym również WPana Dobrodz. o łaskawą pomoc w wyjednaniu mi jakiej pracy, — jeżeli Dziennik Poznański nie ma dotąd stałego Korespondenta, racz WPan Dobrodz. zbliżyć mię do niego swojem pośrednictwem.

Na wypadek, gdybyś WPan Dobrodz. nie miał jeszcze ostatniej broszury Popiela, załączam ją —
a teraz życząc WPanu Dobrodz. dobrego zdrowia i wesołych świąt oddaję się łasce i pamięci

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

sługa

Antoni Kostecki

Kraków, 2 stycznia 1864.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szanowne pismo WPana Dobrodz. z 29 grudnia odebrałem dzisiaj zrana w Księgarni p. Wildta. Wdzięczen za uznanie i łaskawe ocenienie mej małej pracy, za słowa zachęty do wytrwania i cierpliwości na trudnej do przebycia drodze — wdzięczen za serdeczną życzliwość WPana Dobrodz., wdzięcznie też całuję nogi Jego i oddaję się Jego łasce i pamięci. Ustęp listu WPana Dobrodz. tyczący się Księgarni Wildta, co do przesłania WPanu Dobrodz. kalendarzy galicyjskich, przeczytałem natychmiast p. Wildtowi, który mnie prosił abym WPanu Dobrodz. oznajmił jego gotowość służenia WPanu Dobrodz., wyrażając się zarazem że poczyta sobie to za prawdziwy zaszczyt, jeśli będzie mógł w czemkolwiek WPanu Dobrodz. usłużyć — i dlatego też nie poważyłby się posyłać rachunku za te drobiazgi których WPan Dobrodz. żądasz. Bezzwłocznie więc zebrał jakie miał u siebie i jakie można było dostać w Krakowie Kalendarze galicyjskie, a jutro je wyśle wraz z niniejszym listem moim.

Ponieważ WPan Dobrodz. oświadczyłeś, że pisząc o kalendarzach do którego z dzienników będziesz łaskaw i o mojej tam wspomnieć pracy, winien więc jestem objaśnić jeszcze WPanu Dobrodz., że nie wszystkie artykuły anonimowe są moje, — bo „powiastka z tysiąca nocy i jednej," tudzież „stan duchowny w Rosyi" są pióra Władysława Wolskiego i tylko przez zapomnienie nie umieściłem na swojem miejscu jego nazwiska; — niechciałbym zaś ani mimowolnie do cudzej przyznawać się pracy, tem bardziej że lubo w przedmowie podpisałem się tylko pierwszemi głoskami, wogóle przecież wiedzą w Krakowie kto trudnił się układem Kalendarza Wildtowskiego.

Nie nadużyę dłużej WPana Dobrodz. mojem pismem, proszę tylko, racz WPan Dobrodz. wybaczyć mi, że ośmielony Jego łaską poważę się wkrótce nudzić Go dłuższym listem, w którym mam zamiar przedstawić WPanu Dobrodz. moją chęć przyczepienia się do „Czasu" — nie do redakcyi ale tylko do drukarni jako korrektor — tudzież moje kroki uczynione już na tej drodze i mój dzisiejszy stosunek do tego zakładu, — w czem właśnie radbym uprosić WPana Dobrodz. o pewną pomoc, która zapewne byłaby skuteczniejszą od wszelkich moich starań i zabiegów.

Teraz oddając się łaskawym względom WPana Dobrodz., proszę racz WPan Dobrodz. przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakiem mam zaszczyt pisać się Wielmożnego Pana Dobrodzieja

wdzięcznym sługą

Antoni Kostecki

Przedmieście Wesoła, l. 5. dom Steklika

...ęt wiedzie
pomoc
Korespondenta,
...znam ją —
i pamięci
...m

123

Kraków, 17 lutego 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nowy dziennik „Kraj" wchodzi w życie. Pierwszy numer wyjdzie 25 albo 26 t. m. Wiem, że w tych dniach „Czas" odebrał do umieszczenia w inseratach ogłoszenie o drukarni WPana Dobr. nasz dziennik, mianowicie pierwsze jego numera rozesłane będą w większej liczbie exemplarzy, przynajmniej pięć razy większej, niżeli „Czas", — jeżeli więc WPan Dob. uznasz za stosowne, to bądź łaskaw zawiadomić mnie albo wprost „Administracya dziennika „Kraj" przy ul. Kanoniczej L. 115." czy i wiele razy ogłoszenie to umieścić, tudzież w jakich terminach. —

Łącząc serdeczne pozdrowienia, polecam się łaskawej pamięci WPana Dobrodz.

szczery sługa

Kostecki

Kosterkiewicz A. M

~~500~~
124

Drezno, dnia 10. lutego 1871.

Wielce Szanowny Panie!

Ośmielam się upraszać o łaskawie przyrzeczoną mi
fotografię p. Dobrowolskiego, do wiadomego użytku
którą będę się starał w jaknajkrótszym czasie Szano-
wnemu Panu Dobrodziejowi znowu powrócić.
Pod względem mających się urządzić odczytów, ode-
brałem od p. Dobrowolskiego wczoraj list, który
do łaskawego przejrzenia tutaj załączam, lecz sądzę:
że w tej mierze nic można jeszcze nie działać, aż i
drugi prelegent będzie zapewniony, może p. Feld-
manowski, o którym p. Dobrowolskiemu nad-
mieniłem. Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Sługa
A. M. Kosterkiewicz.

Kosterkiewicz A. M.

178/110
125

Poznań, dnia 13.10.1873.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ożeniwszy się tutaj przed dwoma laty, obecnie zamyślam stale się tutaj osiedlić. Do wykonania tego zamiaru potrzebne są świadectwa mego sprawowania się i zdolności z drukarń za czas, w którym w nich pracowałem. Obecnie posiadam już wszystkie, oprócz świadectwa z drukarni Wielmożnego Pana Dobrodzieja za czas od 11 października 1869 do 1 lipca 1871 roku. Ośmielam się przeto prosić uprzejmie Wielmożnego Pana o łaskawe udzielenie podobnego świadectwa i naprzód już dziękuję Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi za łaskawe wydanie tegoż.

Pozostaję z należnym szacunkiem Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

A. M. Kosterkiewicz

w drukarni Wgo. Dr. Lebińskiego
w Poznaniu.

Kostrowicki Stanisław 126 47

K

Najszanowniejszy Panie!

Ośmielam się zanieść do Niego prośbę o łaskawe udzielenie mi, (chociażby do przepisania), wydanego przez Pana „Catalogue d'une collection iconographique Polonaise":–

Katalog ten nie znajduje się w handlu księgarskim.–

Pragnąłbym go posiadać jako wskazówkę do ułożenia zbioru polskich rycin, które gromadzić zacząłem.

Przepraszając stokrotnie

za śmiałość moją, – korzy-
stam z tej sposobności aby zło-
żyć Najszanowniejszemu Panu
wyrazy czci i najgłębszego
uszanowania. –

Najniższy Sługa

Stanisław Kostrowicki

Warszawa 14 Stycznia 1880. –

Ul. Warecka – 13. –

78/1 K

127 ~~478~~

Najszanowniejszy Panie!

Pośpieszam przesłać Mu wyrazy najżywszej wdzięczności za szacowny dar, który od Niego otrzymuję, jak również za tak łaskawy list Pański, który pozostanie mi jedną z najmilszych pamiątek, jako pismo ręki Najszanowniejszego Pana i dowód Jego dobroci. -

Do utrwalenia Łaskawego Pana mojej korrespondencyi, ośmielita mnie pamięć przyjaznego stosunku jaki łączył Dziadów i Rodziców moich z ś. p. Konstantym

Nowomiejskim, od którego jeszcze w mych latach dziecinnych, wiele opowiadań o Łaskawym Panu słysząc – nauczyłem się Go poważać, zanim dzieła Jego ocenić potrafiłem. – Ojciec mój zaś jednocześnie z Panem studya w Wileńskim Uniwersytecie odbywał, chociaż na innym wydziale. –

Co do Katalogu – to korzystając z upoważnienia Pańskiego – upraszam o przesłanie mi go do Warszawy pocztą, jako list niefrankowany ale rekomendowany.

Jest to sposób dla uniknięcia cenzury. – W razie jednak jeżeliby

format lub objętości książki nie
nadawały się do tego rodzaju przesyłki
to bym prosił o wyekspedyowanie
jej pod opaską do Księgarni Gebethnera
w Krakowie – zkąd będę się starał ją
tutaj sprowadzić. –

Raz jeszcze dziękuję Najszanow-
niejszemu Panu za Jego łaski
i składam powtórnie wyrazy
czci i poważania. –

Najniższy Sługa

H. Kostrowicki

Warszawa 18/I 80.
Warecka - 13. -

Czy też Pan niema zamiaru dokończenia Ikonoteki?
Byłoby to bardzo ważne dzieło jakiego dotąd literatura nasza nie posiada. —
Czytam ogłoszenie Weigla z Lipska, o nowem wydaniu Hellera Handbuch für Kupferstichsammler, opracowanem p. Andresena nie wiem jednak czy jest ono dokładne co do rzeczy polskich. —

129 479

Warszawa 28 Stycznia 1880.
Warecka - 13. -

K

Najłaskawszy Panie!

List Pański z dnia 24. b. m. otrzymałem i tem więcej byłem nim zobowiązany że wiedząc o chorobie Szanownego Pana, ani śmiałem się spodziewać rychłej Jego odpowiedzi. -
Jakaż to dobroć i przychylność Pańska dla ziomków!
Bojąc się nadużyć uczynnie będę jaknajmniej utrudzał Szanownego Pana moją korrespondencyą, a dzisiaj proszę tylko aby Mu oraz jeszcze złożyć wyrazy mej wdzięczności

za Jego łaskawość i proszę
o pozwolenie powtórzenia
ich ustnie jeżeli kiedy w Dreź-
nie się znajdę —

Co do zbioru ś.p. Konst. Nowo-
miejskiego — wiem tylko że
przeszedł on na własność
brata jego mieszkającego na
Wołyniu dokąd przewieziony został.

Czy i dotąd w ręku rodziny
się ten zbiór obrazów znajdu-
je - nie jest mi wiadome. -

Byłbym bardzo szczęśli-
wym żeby Szanowny Pan
chciał mi nastręczyć spo-
sobności oddania Mu ja-
kiejkolwiek usługi. - Możeby

w Warszawie lub na Litwie
znalazły się brakujące exempla-
rze do Paryskiego zbioru Fałata.
Rzadko się wprawdzie te rzeczy
natrafiają ale żebym wie-
dział co mianowicie Szanowne-
mu Panu przydać się może -
skorzystałbym z okazyi. -
Niech Najłaskawszy Pan
raczy przyjąć ponowienie
najgłębszego uszanowania
i wdzięczności z jakiemi
dla Wgo na zawsze pozo-
staję

Najniższym Sługą

St. Kostrowicki

480
131

Warszawa 2 Lutego 1880.
Warecka - 13. -

K

Najszanowniejszy Panie!

Jakkolwiek miałem mocne postanowienie nie utrudzania Go więcej memi listami - nie mogę jednak nie podziękować za łaskawe pismo Najszanowniejszego Pana z dnia 31. z. m. -

Uprzedziłem już Gebethnera w Krakowie o mojém życzeniu nabycia katalogu i wskazałem mu drogę przesłania go do Warszawy; tak więc w krótce będę w posiadaniu drogiéj Pańskiéj pamiątki.

O oryginałach Falcka brakujących do zbioru Szanownego

Pana, jeżeliby się takowe tra-
fiły, natychmiast Go zawia-
domię, a miałbym znacznie
większe ukontentowanie
Szanownemu Panu je dostar-
czyć, niż dla siebie zatrzymać.
Z radością się dowiaduję
o pracy Pańskiej traktującej o
dziełach naszego największego
rytownika. Będzie to uczywiście
ny przyczynek do dziejów sztu-
ki pols. – W swoim czasie
Kastawiecki opisał ryciny
Falcka w Bibliotece Warsz.
z roku 1856. – W rozprawie tej
odwołuje się on do artykułu
Szanownego Pana poprzednio

drukowanego, ale nie mówi
wyraźnie gdzie i kiedy był on
ogłoszonym. Artykułu tego
nie mogłem odszukać. –

Jeżeli by Szanowny Pan
nie miał pod ręką Biblioteki Warsz.
a uważał że rozprawa Kosta-
wieckiego może się Mu przydać,
to bym mógł wyciąć ją z zeszytu
i przesłać Szanownemu Panu.

Ponawiając wyrazy najgłęb-
szego uszanowania jestem
zawsze

Najłaskawszego Pana

Sługą najniższym

St. Kostrowicki

133 ~~481~~

K

Warszawa 18 Marca 1880.
Warecka 13.

Najszanowniejszy Panie

Dobrodzieju!

Zbliżający się dzień Imienin Pańskich, nastręcza mi sposobność złożenia Mu życzeń szczęścia wszelkiego i długich lat dla dobra i chwały kraju i narodu naszego.

Ośmielony dobrocią Pańską pozwalam sobie wczorajszym imienia wyrazić te życzenia chociaż

szone tylko słabem od-
biciem uczuć jakie wszystkiej
żonkowie dla Pana żywie-
chowuję. --
Raz jeszcze dziękuję
za Katalog, który już
jest w moich rękach,
i przy tem zapewnienie naj-
głębszego uszanowania
dla Szanownego Pana a łas-
kawym względom Jego się
polecając pozostaję

Najniższym Sługą

St. Kostrowicki

Kostrzycki Marceli

544 137

Do

Szanownej redakcyi czasopisma

Tydzień

Nie wiedząc jak szanowna re-
dakcya rachuje austryackie
guldeny, posyłam cztery guldeny
na Tydzień od 1go stycznia 870
a ile do końca roku mam do-
płacić, racz szanowna redakcyo
mnie przez swoje pismo
w części korespondencyjnej
uwiadomić. —

Z wysokiem uszanowaniem
czcią i poważaniem

Rymanów
19/2 70

Marceli Kostrzycki

~~545~~
135

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Uzupełniając prenumeratę na Tydzień za r. 870 posełam 5 fl. i zapytuję, czylibym niemógł dostać jeszcze 1go Nru Tygodnia gdyż mi zaginął. —

Z wysokiem poważaniem

Mkostrzycki

Rymanów 29/3 70

Lwów, ul. Stryjska № 17, 9 grudnia 1881 r.

Czcigodny Obywatelu,

Mistrzu,

Przyznając Wam prawo, Czcigodny Obywatelu, reprezentowania wyższości ducha spraw stanowiących o życiu dalszem rozćwiertowanej Ojczyzny naszej jako naturalnemu hetmanowi duchowemu narodu w niewoli, którego byt utrzymujecie swem genjalnem piórem i skarbami uczucia cnotliwego, z wzniosłej szlachetności poczętego, — upoważniony przez obywateli rodaków z pod zaboru moskiewskiego, zanoszę do Was głos ze zgrozą obchodzącej czystość idei przekazanej nam od Boga, a mającej na celu jedność duchową narodu naszego i całość Polski. Zewnętrzni i wewnętrzni wrogowie Polski przygnębiwszy nam ducha, znęcanie się nad świętościami narodowemi oraz przewrotnem ich tłumaczeniem, knują oddawna zamach na zerwanie ostateczne solidarności narodowej, wyrażonej w idei państwowej Polski. Wybierali do tego drogi gwałtu, fałszu lub podstępu, ostrożnie do okoliczności. Obłąkanych prześladowaniem i antynarodowemi doktrynami Polaków, rozszczepili ważnią narodową sztuczną, zniszczyli jedność wiary, a obecnie sięgają już po duszę narodu, chcąc ją zabić t. z. etnograficznemi doktrynami — najświętniejsze dziedzictwo idei polskiej, Unję Lubelską i Horodelską, usiłują zniszczyć własnemi rękami Polaków. Akt jedności Korony z Litwą i Rusią, z nieśmiertelnem hasłem "wolni z wolnymi, równi z równymi", ma być wydarty rękami zbrodniarzy i obłąkańców politycznych, polskiego pochodzenia. Władzą z Bożej łaski, jaką posiadasz nad Polakami, nie dopuszczaj do tej zbrodni!

Od pewnego czasu prasa polska, zwłaszcza poznańska, systematycznie podsuwa myśl ugody z Moskwą najeźdźcą,

dając za to ciche przyzwolenie oderwania Litwy i Rusi od Korony, na podstawie domniemanego prawa etnograficznego. Prócz dzienników, z całą bezczelnością i podobną myślą występują pojedyńczy Polacy jak p.p. Muraszko, J. Lesiecki i inni, głoszący jawnie separatyzm prowincyj od Korony. Prócz tych najnowszych budowniczych złotych mostów, występuje cały szereg przebiegłych usiłowań w celu zerwania węzła duchowego jedności historycznej w pracach: s. jezuitów, socjalistów przeczących patryotyczną ideę wspólnie ze stańczykami, panslawistów austryjackich, ultramontanów rzymskich, fałszerzy historyków, nie dozwalających dłużej zasypiać tej sprawie. Milczenie dało pochop Dz. Poznańskiemu w n. 278 t.r. do umieszczenia artykułu, widocznie inspirowanego z za kordonu, zatytułowanego „Polska i Rosya", w którym z niebywałym do tych cynizmem w dziennikarstwie polskiem wolnem poświęcono Litwę i Ruś, dla zawarcia domniemanej dobrowolnej ugody z Moskwą za przyznanie Koronie autonomii, pojętej w duchu Wielopolskiego. — Nie ten jednak zastraszający objaw znaglił do obecnego naszego wystąpienia — że zatrutą już jest tą trucizną dusza sama narodu!

Miałem bezpośrednie zetknięcie z najpatryotyczniejszemi żywiołami Warszawy, gotowymi podjąć się najhazardowniejszej pracy, — i usłyszałem od nich, że w układach z narodowem stronnictwem moskiewskiem, tak samo co do Litwy i Rusi przyznają zasadę etnograficzną, wyrzekając się prawa historycznego. Jeszcze chwila, a utoniemy w powodzi fałszu i zdrady, puszczonych na nas tak podstępnie a skalecznie.

Odzywamy się przeto do Was, Czcigodny Obywatelu, żebyście wspólnie z najznakomitszymi narodu zaprotestowali uroczyście, i odczytali tem samem akt unii trzech narodów. Proponujemy Wam, abyście sami reprezentując Litwę, zawezwali Wł. Mickiewicza jako reprezentanta Rusi i T. Lenartowicza jako reprezentanta Korony, ogłosili publicznie protest z Waszymi podpisami, w formie jaką sami uznacie za najstosowniejszą.

Nie odrzucajcie naszego wezwania — głos Wasz będzie, da Bóg, skuteczniejszy od rejtanowskiego i trafi do serca narodu, budząc dla Was nową cześć i miłość, [illegible] do prawdziwej nieśmiertelności. Weźcie na siebie inicjatywę przeprowadzenia do skutku zbiorowego Was trzech protestu; będzie on miał nie tylko w oczach nas, Polaków, znaczenie, lecz i całej zagranicy. Od siebie wysyłamy jednocześnie listy tejże samej treści do p.p. Zygmunta Miłkowskiego i Teofila Lenartowicza.

Przesławni hetmani duchowi Litewski, Ruski i Koronny brońcie ojczyzny w niebezpieczeństwie!

Składam w imieniu własnem i moich mocodawców hołd najgłębszego uznania, Obywatelu i Mistrzu, łącząc do niego cześć bezgraniczną i pozdrowienie najprzyjaźniejsze

Wacław Koszczyc

Lwów, 24 marca 1882.

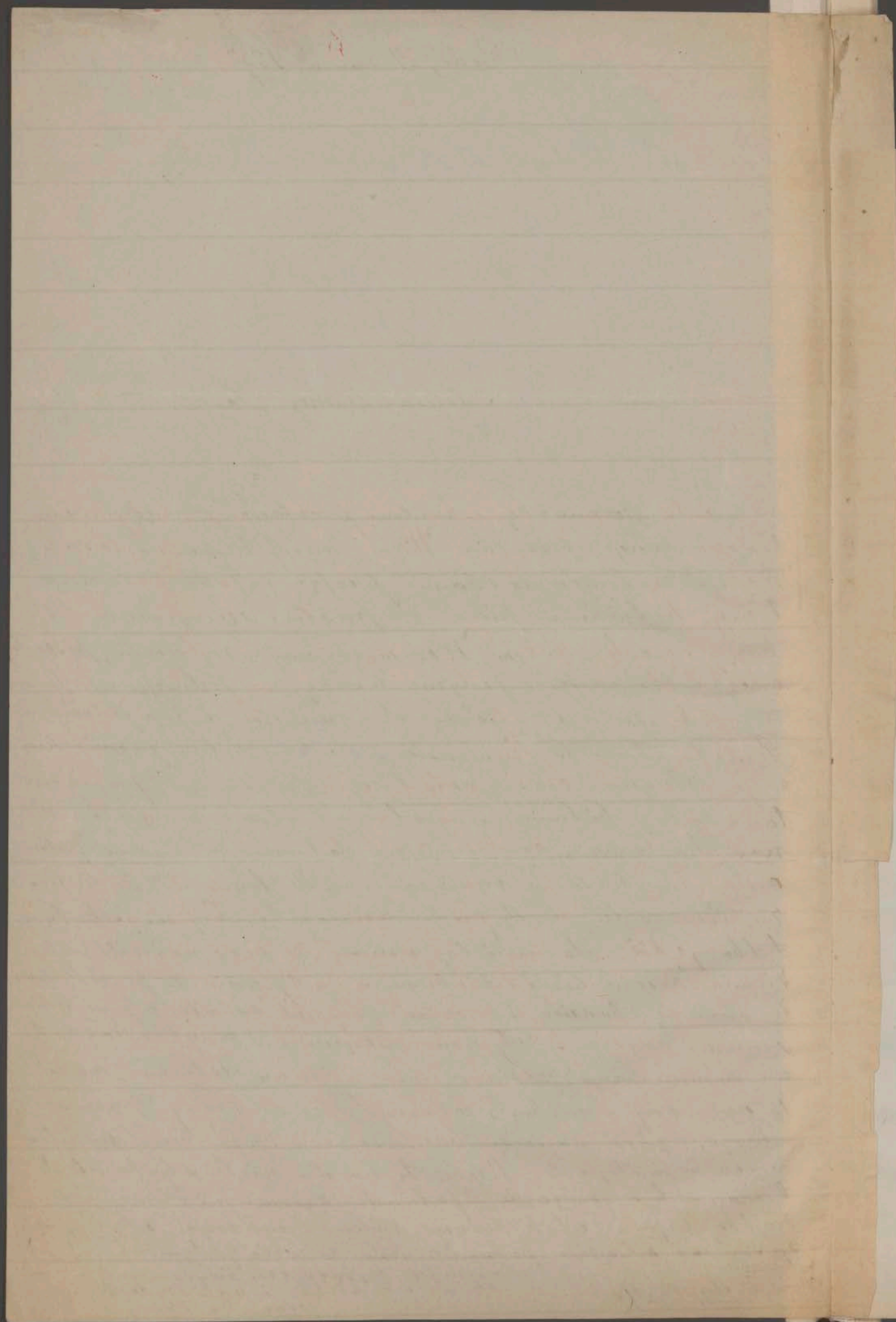
Najczcigodniejszy Panie,

Na pamiątkę chwilowo powstałej pomiędzy nami korespondencji, posyłam Wam moich „Wybrańców losu", które chciejcie łaskawie przyjąć jako hołd czci należnej hetmanowi pióra od prostego szeregowca. Nie łudzę się o to, żebym Was zająć mógł moją rąbaniną pisarską; chcę tylko zwrócić jedynie uwagę na jednoczesność tematu jaki sobie obraliśmy do powieści i jego jednorodność. Przedstawiliście w „Kunigasie" ducha Litwy pogańskiej a ja wziąłem czasy ostatniego powstania, pomimo to skala bitności i męstwa rycerskiego wyszła u nas ta sama; i co dziwniejsza, daliśmy, nie wiedząc jeden o drugim, to samo rozwiązanie. – W tomie 2m Wybr. losu zrobiłem o tem w dopisku wzmiankę. – Czy nie jest to tylko jakiś dobrowróżbny omen, że czas nadszedł, aby ziemia Kościuszków i Mickiewicza, aby gniazdo Jagiellońskie ze snu się zbudziło i zaświadczyło przed światem o swej starosławnej cnocie? Słyszycie nikczemny skowyt Moskali na domniemanych Białorusinów, właściwie Litwinów, nie sąż to owe sny o wilkach żelaznych, co się śniły Rzymianom starym, przed najściem barbarzyńców i upadkiem państwa mordu i podboju? – Wiele tu, bardzo wiele słychać, i to dobrego; – być może, że Opatrzność kazała mi stanąć z mą trąbką bojową obok Waszego królewskiego rogu, abyśmy w sam czas otrąbili pobudkę nad kolebką Gedymina!..

Przyjmijcie wyrazy czci bezgranicznej i uwielbienia od sługi i współrodaka

Wacława [illegible]

Adres:
Lwów, ul. Stryjska, 17.



Koszka Andrzej

~~601~~
139

Warszawa d. 19.9.79 r.

Szanowny Mistrzu.

Gdyby możność wyrównała chęciom, potrafiłbym na coś więcej zdobyć się; ale ponieważ zaledwie mi na papier i markę groszy wystarcza, muszę poprzestać na samych tylko słowach, gorącego uznania zasług Twoich dla Kraju położonych wciągu 50 lat niezmordowanej pracy; i zapewnienia zupełnej sympatji i wdzięczności za wzbogacenie literatury na=

széj stylu arcydziełami, za rozbudzenie gorącem i z serca płynącem słowem, niejednego szlachetnego uczucia w sercach naszych drzemiącego.

Przyjm te kilka słów, czcigodny mistrzu, od rodaka twego i wielbiciela

Andrzeja Koszki

Koszko Mikołaj ~~504~~ 140

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wskutek przedstawienia mnie przez Pana Faleńskiego z Warszawy, miałem to szczęście poznać osobiście Wielmożnego Pana Dobrodzieja. Ośmielony życzliwem przyjęciem mię, poważam się dzisiaj utrudzać Go prośbą, ufny że mi to za złe poczytanem nie będzie. – Teraźniejszy mój kolega Kazimierz Kułakowski wskutek wypadków 63 roku został wysłanym na Syberyę, a powróciwszy z tamtąd przed rokiem zmuszony był uchodzić z królestwa przed naborem. – Przybywszy tutaj z zamiarem kształcenia się wstąpił do tutejszej techniki nie mając oprócz chęci do pracy żadnych widoków utrzymania się. – Poznawszy jego szczere chęci do pracy umyśliłem udać się z prośbą do W. Pana Dobr., aby mając stosunki z Hrabią Plater zechciał przedstawić i polecić Kułakowskiego do otrzymania stypendium w Zurichskiej Polytechnice, a tym sposobem dał mu możność ukończenia rozpoczętych nauk.

Przepraszam że poważyłem się trudzić W. Pana Dobr. mą prośbą, zrobiłem to dla tego, że widząc się kilkakrotnie podczas pobytu mego w Drezdnie z W. Panem Dobr. poznałem Go, jako chętnie udzielającego rad i pomocy młodym ludziom garnącym się do pracy. –

Załączając przytem wyrazy prawdziwego szacunku.

zostaję sługą

M. Koszko.

Kraków. 23 Kwietnia 71 r.

Mikołaj Koszko słuchacz C. k.

Instytutu Technicznego na 1 r. w Krakowie

141 502

10/5

71?

Szanowny Panie!

Będąc zaszczyconym raz łaskawem Jego przyjęciem, radą i pomocą, w czasie mego pobytu w Drezdnie i wyjazdu do Curich; ośmielam się obecnie utrudzać znów Szanownego Pana Dobrodzieja w nadziei, że mi On to zechce wybaczyć.—

Kończę za trzy miesiące kurs Inżynierji w politechnice tutejszej, i życzyłbym mieć zajęcie stosowne do wiadomości moich w kraju, a nie tułać się za granicą.—

Wiem że syn Szanownego Pana dał się już poznać z prac swego fachu i ma stosunki i nieodmówił-by zapewnie podać rękę pomocy nowowstępującemu w życie, który oprócz świadectwa rzetelnej pracy w szkole i chęci do roboty na przyszłość, nic więcej nie posiada

:

przytem na obowiązki względem rodziny zrujnowanej w 63 r., która ostatki na wykształcenie jego poświęciła. — Jednakowoż nie mając przyjemności znać osobiście syna Pana Dobrodzieja, ośmielam się udać do Niego z prośbą o pośrednictwo w tem względzie i przemówienie paru słów za mną synowi. —

Z pełną nadzieją że Szanowny Pan zechce wyświadczyć mnie tę łaskę, zostaję

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Sługa
Mikołaj Koszko.
Ingenieur Cnd. an der Kgl. Polytechnikum zu München. —

Monachium.
Dnia 10 Maja.

142

~~321~~

Kraków. Dnia 8. Marca 1872 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przebaczy W.Pan Dobr. że ośmielam się utrudzać Go swoją korespondencyą, lecz doznając w czasie mego pobytu w Dreźnie tyle życzliwości, ufam w dobroć Jego, iż raczy wysłuchać prośbę moją.

Z początkiem kwietnia dla dalszego kształcenia się udaję się na Politechnikę Zurichską, lecz tam opłata szkolna jest dość znaczna (100 fr. rocznie) od której wszakże można się uwolnić mając znajomości, przeto proszę W.Pana Dobr. o łaskawe przysłanie mi listu rekomendacyjnego do hrabiego Plattera, który mając wielkie stosunki w Zurich mógłby mi to ułatwić.

Z winnym szacunkiem

i poważaniem

sługa

Mikołaj Kozko

Słuchacz Techniki w Krakowie

Koszutski K.

~~503~~
143

Poznań dn. 28/1 71
Nowa Ulica No 5.

Szanowny Panie Dobr.!

Na Walnem Zebraniu Wyborczem miasta Poznania, w dniu 23go b. m. odbytem, został Pan jednogłośnie wybrany kandydatem na posła do Parlamentu Rzeszy Północno-niemieckiej.

Zechciej Szanowny Pan Dobr. mi donieść, czy, w razie wybrania Go posłem z miasta Poznania i powiatu Poznańskiego, mandat poselski byś Pan przyjął?

Komitet Wyborczy Miasta Poznania.

Z uszanowaniem

K. Koszutski



Łaskawy Panie
Dobrodzieju.

Gdym miał zaszczyt złożyć wiary Mu od naszego z Ziomków hołd lata przeszłego w Dreźnie, wyraziłeś mi Pan życzenie wrócenia do Kraju. Nie mogłem nie pomnieć o tym i za pierwszą moją w Stolicy bytnością udałem się do Urzędnika od którego prawie wyłącznie pozwolenie powrotu zależy. Odpowiedział mi iż nie tylko się temu nie sprzeciwi lecz szczęśliwym będzie przyczynić się do powrócenia krajowi takiej Znakomitości. Sądząc Panu

jak najuniżeniej wyrażone słowa, dodając iż wypada Panu podać prośbę do Szefa Żandarmów w której zechcesz Pan wspomnieć, choćby trochę exagerując o swoim wieku i zapewnić iż podczas bytności swojej zagranicą do żadnych knowań przeciw Rządowi nie należałeś. Dwóma dniami przed wysłaniem prośby proszę Łaskawie mię o dacie w której się wyszle zawiadomić. (à Mr Constantin Kaszyc par Mir à Obryna Gouv. de Minsk)

Proszę przyjąć wyraz wysokiego poważenia z którym mam honor zostać

JW Pana Dobr. szczerze oddanym sługą

K Kaszyc

Petersburg 15/27 stycznia 1878 r

Kosiński K. 304 145

78?

Łaskawy Panie
Dobrodzieju,

Supponując że Pan Dobr. przeczytał manuskrypt którym tak niedyskretnie Go obarczyłem, ośmielam się poprosić Pana aby był tyle dobrym łaskawy przed 14tym Czerwca Szwajcarowi hotelu Saskiego oddać, lub też jeśli widzenie się z Hrabiną Wilding uciążliwem Mu nie będzie — dnia 14tm Czerwca wręczyć; 14tm Czerwca bowiem Pani Wilding do Drezna hotelu Saskiego przybędzie, a ponieważ wkrótce potem z nią się zoba-

cze, najlepsza to dla mnie będzie pewność
otrzymania na powrót manuskryptu. Jeśli
uwagi Swoje Pan Dobr. raczyłeś uczynić na
osóbnym papierze, wielce Mu będę wdzięcz-
nym jeśli mi je pocztą (à Carlsbad Concor-
dia am Gartenzeile) przysłać zechce, jeśli zaś
takowe na marginesie uczynione były,
w takim razie zostanie ten manuskrypt dro-
gocenną dla familij pamiątką, a wtedy przy
otrzymaniu manuskryptu je odczytam, i kie-
rować się nimi będę w dalszej pracy.

Czy naznaczona już data Państwa
do Paryża wyjazdu? Chwyciłem w lot grzecz-
nie wspomniane z ust oświadczenie, aby z

niego korzystać i zastosować datę mojej podró-
ży do podróży Państwa. Ja zapewne Karls-
badzką i Franzensbadzką kuracyę około 20go
lipca ukończę, i będę miał wtedy parę ty-
godni czasu do poświęcenia Paryzkiej wysta-
wie w towarzystwie w którym tyle przy-
jemności i tyle korzyści dla siebie rokuję.

Według zwyczaju poświęcam wolne
chwile szperaniem u antyquaryuszów i
handlarzów obrazów. Odkryłem prześliczny
portret Hiszpańskiej szkoły o którym mnie-
mam że jest Króla Jana Kazimierza, cho-
ciaż za niewiadomego Króla Hiszpańskiego
go sprzedawano. Mogłem go nabyć za bardzo
liche pieniądze; lecz nie chciałem przeszka-
dzać Kuzynowi memu S. Wereszczaca który

też wielką chęć do niego był powziął. Na-
byłem kilka obrazów nowożytnej szkoły: Benz
Ryszkowskiego, Sidorowicza. Są to młodzi m
lecz zapowiadający znakomitą przyszłość.

Łaskawej pamięci JW Pana Dobr. się p
lecając mam honor zostać z wysokim Powa-
żaniem

Szczerze oddanym Jego sługą

K Kobzy

Drezno 9go Czerwca
Concordia
am Gartenzeile.

Max Kothe
DRESDEN
A.d. Frauenkirche 17

147 ~~393~~

Dresden d. 3. Decbr. 1881.

Nota.

1/10 Gewinn à 400 M	=	M. 33,80.
1/2 Gewinn à 250 M	=	M 105,62.
		M. 139,42.

folgt anbei.

[illegible]

Borzęcki Strzyński Buchi

Sosnowski pisarz litew
Fleming podskarbi lit
Wereszczaka Chorąży mieńs
Wiśłouch Sekret Kancl lit
Twiański Tawar kujara

(Lubieński pisarz W Korm
zadwiezan

Mosalski Hetm polit lit
Mniszech z Urzędu

2 X. Kossakow
Borch podkoma
Tabietto marszał Koronn

Max Kothe
DRESDEN

J Strahm

310
280

Kotlubaj Henryk

~~321~~ 148

Szanowny Panie!

Po przeczytaniu ślicznego Pańskiego utworu p. t. „Stara Baśń" powziąłem szczerą chęć przetłumaczenia go na język rossyjski, jeśli tylko Szanowny Pan zechce mi udzielić łaskawie swego zezwolenia. Przeto zwracam się niniejszem z pokorną prośbą o udzielenie mi bliższej wiadomości w tem przedmiocie, przyczem łączę wyrazy prawdziwego szacunku i zostaję z najgłębszem

uszanowaniem

sługą

H. Kotlubaj

S. Petersburg 1878 r. d. 9 Września.

Adr. С.-Петербургъ, Кирочная ул. д. №16. кв. №7.
Генриху Эдуардовичу Котлубаю.

Kotowicz Józef 149 467



Wielmożny Panie!

List ten piszę na ewentualny wypadek nieprzyjęcia mnie osobiście; - w przewidywaniu, iż możesz W. Pan być cierpiącym, lub bardzo zajętym, by poświęcić chwilę drogiego czasu, na pomówienie z nieznajomą osobą. Wyrażam przeto piśmiennie to, co chciałem uskutecznić ustnie. Jestem - raczej byłem obywatelem gubernji Kijowskiej i równocześnie studentem tamtejszego uniwersytetu, z kąd skutkiem zajść i najniewinniejszego udzia-

/.

tu w tychże, przymuszony byłem expatriować się. Udając się do Galicyi, aby przy pomocy rodzeństwa i własną pracą, powetować choć w części to, co przez lekkomyślność utraciłem, - zawiodłem się, nie zastawszy ani ciotki Marceliny Darowskiej, przełożonej klasztorów w Niżniowie, Jazłowcu i Jarosławiu, która wyjechała do Rzymu ani też szwagra Stanisława Dzieduszyckiego, bawiącego obecnie w Paryżu. - Bez funduszów i legalnej legitymacyi, niepozwolono mi mieszkać w Galicyi /we Lwowie/ nakazując wyjazd za granicę. Puszyłem w drogę z tak małym funduszem, który przez spieniężenie naj-

/.

potrzebniejszych rzeczy, zebrałem, iż takowy na dojechanie dotąd zaledwie mi wystarczył. Tutaj ani pracy ani pobytu zapewnić sobie niemogę, dla tego chciałbym jechać dalej, mianowicie do Paryża, aby tam o dalszym swym losie, pomyśleć.-

Nieznam tutaj nikogo, oprócz W. Pana, którego wszyscy znamy i dla tego choć z przykrością, udaję się do Niego z prośbą o udzielenie mi pomocy z tem wewnętrznem przekonaniem że pomocy i rady Swej niezechcesz mi W. Pan odmówić,-a wchodząc w położenie moje, nie będziesz W. Pan sędzią lecz polakiem ojcem dla mnie.-

Udzieloną mi pożyczkę, przy pierwszej możności, do Lwowa na Macierz

/.

odeślę, jako fundusz W. Pana, udzielony emigrantowi i przez tegoż zwrócony.–

Chciej W. Pan darować za śmiałość oraz przyjąć wyrazy wysokiego szacunku z jakim pozostaję zawsze dla Wielmożnego Pana

Józef Kotowicz

Brzezno d. 14/10 82.

Kotula Jerzy

~~305~~ 151

Wielmożny Panie!

Zestawiony przezemnie spis wydawnictw polskich z roku 1877, jako pierwszą moją pracę na polu bibliografii polskiéj, pozwalam sobie, z uczuciem głębokiego szacunku Wielmożnemu Panu do nóg złożyć, prosząc o łaskawe jéj przyjęcie.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
piszę się Wielmożnego Pana
najniższy sługa

Jerzy Kotula
pomocnik księgarski.

Cieszyn (Szląsk austryjacki) dnia 27go lipca 1878 r.

152 6092

Najłaskawszy Panie i Dobrodzieju!

Widząc współbraci moich w wielkiéj dolegliwości, udaję się niniejszem w imieniu świętéj sprawy bo narodowości do Wielmożnego Pana, prosząc o wsparcie dla nas uciśnionych.

Nie uszło pewnie baczności Łaskawego Pana, iż narodowość polska na Szląsku pod tegoczesnym rządém po macierzyńsku bywa traktowana, i wszystkie dążenia rządu wobec Szląska górują w systematycznéj germanizacyi tego zakątka dawnéj Polski. Nic więc dziwnego, iż nauczyciele nasi w obronie najświętszych powinności, nie mając z nikąd słowa zachęty do wytrwałości, i nadto będac dręczeni od „dyrektorów i inspektorów," zniechęceni powoli opuszczają nasz sztandar narodowy, rzucając się w otwarte ramiona najzaciętszych wrogów naszych, poniekąd z nieporadności, poniekąd zaś z złego pojęcia powinności swoich.-

Przyznać trzeba, iż nauczyciele szląscy, równie jak i poznańscy trudne mają zadanie, bo muszą się liczyć z ludem, który niestety w germanizacyi upatruje swój ideał, mający przed sobą codzienne przykłady, iż jednostki z pośród niego, wyuczywszy się po niemiecku (że „takie gwiazdy" czegoś innego jeszcze się przyuczyć muszą, nim dojdą do portu, tego lud spostrzegać jakoś nie chce) często dochodzą do-

znacznej fortuny, przez posady ferwalterowskie i.t.p. a widzi iż wszystkie dostojne miéjsca w urzędach i t.d. piastują wyłącznie niemcy albo renegaci.-

Nieporadny i politycznie zawisły nauczyciel w takim razie niewolniczo podda się temu dążeniu, zamiast zkorzystać z niego i skierować je na właściwszą drogę.-

Dotychczas każdy chłop, z którym dłużéj rozmawiałem o nauce i różnych wiadomościach zrozumiał mnie i przyznał mi słuszność, gdy mu jasno wykazałem że n.p. urzędnik polak, znający dokładnie swój język macierzyński a nadto niemiecki, nie tylko iż nie ma się wstydzić, ale przeciwnie chlubić się może z pochodzenia swego przed takimż urzędnikiem niemcem, który zna tylko jedną mowę niemiecką. To też według mojego zdania każdy nauczyciel gdzie potrzeba, winien przedewszystkiem wzbudzać poczucie godności własnéj i miłości dla rzeczy swojskich, nie zaniedbując rządownie podyktowanych przedmiotów, między któremi główną rolę odgrywa język niemiecki. Potępienia zaś godzien nauczyciel zaniedbujący powinności swoje wobec kraju rodzinnego a wobec współbraci, bo takić nie kształci, ale dressuje przyszłych obywateli.-

Jako prawy syn ukochanego Szląska, postanowiłem według sił moich wspierać zdrowo myślących współbraci między nauczycielami i w tem celu na moje koszta drukuję zamówione i według mojego planu ułożone książki, oświecające najważniejsze kwestye

wychowania narodowego. Swoim nakładem wyszło w przekładzie polskim dziełko „Graham'a, Odczyt o czystości obyczajów" pod prasą jest dziełko „Przewodnik w wyborze książek dla młodzieży szkolnéj" ułożone przez P. Feliksa Kozubowskiego, z którychto dziełek przeszlę Wielmożnemu Panu egzemplarze dla przekonania, czy książeczki te mogą w oznaczonym kierunku nieco zdziałać.-

Niniejszem zaś ośmielam się prosić Łaskawego Pana Dobrodzieja jako zwierzchnika literatury naszéj o koronowanie usiłowań moich napisaniem rad ojcowskich dla naszych nauczycieli, jako wobec zwierzchności postępować powinni w narodowem wychowaniu przyszłych pokoleń.

Odczuwam to, iż dziwacznie wygląda, wzywać Łaskawego Pana do tak drobiazgowéj pracy, ale zapewniam Wielmożnego Dobrodzieja, iż nauczyciele nasi pracę tą zachowaliby jako najdroższy klejnot ofiarowany im od wychowawcy wielkiego narodu, a skutki równałyby ~~by~~ się skutkom arcydzieł ojcowskiéj ręki Pańskiéj.

Wierzę iż Wielmożny Pan śmiałe zbliżenie się moje, raczy mi wybaczyć, odwagi dodaje mi szczera miłość do rodzinnéj ziemi i opuszczonych współbraci.

Racz Wielmożny Pan Dobrodziej przyjąć

ukłon i pozdrowienie

od najniższego sługi

Cieszyn dnia 17go lipca r. 1879.

Jerzego Kotuli

pom. księgarski.

603
157

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Przedewszystkiem najserdeczniéj dziękuję za przychylne przyjęcie mojéj prośby. W odpowiedzi na łaskawy dopis Wielmożnego Pana śpieszę z doniesieniem żądanych i między najgorliwszymi nauczycielami zaczerpniętych wiadomości o stanie szkół naszych wiejskich.

Z załączonego planu nauk dla szkół szląskich, dowiesz się Wielmożny Panie, iż dla nauczyciela sumiennego, chociaż nie całkowicie, ale po części przynajmniéj jest zostawione pole do narodowego kształcenia młodzieży, a zatem prawnie postępując, mógłby wiele dobrego zdziałać. Tu się nastręcza pytanie, czy nauczyciel sam miał w szkołach odpowiednie udzielaną naukę, by w danym razie mógł, sumiennie rzecz biorąc, zastąpić to ważne stanowisko w społeczeństwie naszém. Niestety przyznać trzeba iż, w istniejących zakładach nauczycielskich najgłówniejszy błąd spotykamy, po pierwsze w tém iż nauka języka macierzyńskiego (na papierze wprawdzie obowiązującym dla krajowców) w rzeczywistości jest przedmiotym nie obowiązującym, po wtóre w metodzie nauczania tegoż. Naturalném następstwém jest brak uzdolnionych nauczycieli dla szkół polskich, bo przeważna część seminarystów uwalnia się od przedmiotów nie obowiązujących więc i nauki języka macierzyńskiego, a to dla tego, że ma do zwalczenia ogromne trudności przy nauce przedmiotów obowiązujących w języku obcym, niemieckim — (niektórzy dla tego że już w szkole elementarnéj jak twierdzą, się wyuczyli po polsku, a z resztą jest to język ojczysty którego dopiero uczyć się nie potrzeba), ale niestety i młodzież uczęszczająca do wykładów języka polskiego nie wiele tam korzystać może, bo umyślnie do wykładu tegoż umieszczono profesora więcéj niż niezdolnego. Faktem jest, iż rzadko który z uczniów po ukończeniu nauk tak dalece zna język polski by mógł wykładać po polsku i wprawy szukać musi albo po za szkołą (dzięki Bogu że zawsze i takich uczniów jest kilkunastu), albo też dopiero w praktycznéj nauce przy dzieciach. Gminy przy wyborach nauczycielskich, nie mają więc właściwego wyboru i zmuszone są brać nauczy-

ciela na oślep, nie zważając na to, czy zdał egzamen z języka macierzyńskiego czy też nie, byleby coś niby umiał po polsku. Rzecz więc naturalna że, gdy gmina trafi na człowieka, który nie czuje się w obowiązku wobec kraju i współbraci, który woli kaleczyć język, nim brać się na seryo do ponownej nauki, ten po prostu ze względów dla inspektora germanizować oddane jego opiece dziatki będzie. Pierwszy zwrot do lepszej przyszłości upatruję w zmianie naukowego planu w seminaryach. Na Szląsku aż cztery niemieckie seminarya mamy, czy nie lepiejby było zmienić jedno na polskie a drugie na czeskie? W tén czas, myślę że żadna narodowość na Szląsku nie narzekałaby na ucisk. —

„Nauczyciele szkół publicznych stoją pod ścisłym dozorem inspektora, i chociaż czarno na białém mają ustawy i plany co do udzielania nauk, są z drugiéj strony krępowani przez rząd, który mianował im inspektorem jednego z najzacietszych germanizatorów i wrogów naszych. I mimo ustaw nauczyciele uczyć muszą, jak inspektor im nakazuje, który jako germanizator czystej krwi nieinteresujący się o naszą mowę ojczystą, najrazéj by ją widział w zapomnieniu i zaniedbaniu. W szkołach publicznych przy inspekcyi sam inspektor dziatki wypytuje z przedmiotów, naturalnie zawsze po niemiecku, bo polsku wysłowić się nie umie, a biada nauczycielowi jeżeli dziatki nie płynnie odpowiadają. Ale tu znowu zapytuję się z nie małem zdziwieniem dla czego dziatki postępując stopniowo w nauce języka niemieckiego, nie postępują również w nauce języka macierzyńskiego? Przecież według planu naukowego, więcéj wyznaczono czasu na naukę języka macierzyńskiego, niż na naukę niemieckiego? Na to, odpowiedź mam w książkach do nauki „języka polskiego" oznaczonych. Tytuły tych książek są: „Elementarz podług metody analityczno-syntetycznéj" (z dodatkiem nauki języka niemieckiego) i „Pierwsza książka do czytania" (z dodatkiem nauki języka niemieckiego), w „Lesebuchach" nie znajduję żadnych dodatków „nauki języka polskiego." Powyższy spis książek polskich (w całości około 180 stronnic) wystarczyć musi przez 7 lat wyraźnie piszę przez siedm lat nauki dzieci polskich. Do nauki języka niemieckiego używane są tylko cztery dosyć spore tomiki. Inspekcya kończy się zwykle stereotypowem: Lassen Sie absingen, ich bin überzeugt daß das Polnische gut geht, a jeżeli dopuszcza egzaminowanie z języka polskiego, to podczas téj procedury czyta coś albo przegląda katalogi szkolne nie zważając, jak tam egzamen wypada, bo też to „przedmiot bez żadnéj wagi."

W szkołach prywatnych nauczyciele daleko większych swobód używają, bo nie są zawistemi od rządu (recte inspektora) i ściśle mogą postępować według drukowanego planu naukowego. Ale i szkoły prywatne niestety mają swe słabe strony, po pierwsze: że nauczyciele takich szkół pobierają płacę od gminy, która wobec nich powinności zwykle nie zbyt punktualnie wykonywa, a prócz tego w starości nie mogą liczyć na emeryturę, a po drugie: że gminy prócz płacy dla nauczyciela wcale nic nie łożą na niezbędne i uzupełniające naukę rzeczy, jak n. p. ogródek szkolny, bibliotekę szkolną, przedmioty do nauki poglądowej i. t. p. Dlatego nauczyciele szkół prywatnych sami zwykle dążą do zmiany szkół prywatnych na publiczne, poświęcają „marzenia" brzęczącej kieszeni.–

Biblioteki szkolne na Szląsku bardzo ważną w wychowaniu odgrywają rolę, bo nie tylko dzieci, ale i dorośli z nich korzystają, dobry więc wybór książek więcej skutkować może, niż sama nauka szkolna. Zakazane są książki traktujące o „Historyi polskiej," szczęściem że Pan Inspektor literatury polskiej wcale nie zna, przeto nie jedna „Historya polska pod niewinnym tytułem przez cenzurę P. Inspektora przejdzie, ~~ta~~ ale za to wszystkie książki z wyrazem na tytule „polski, polska albo polskie" w wysokim stopniu są podejrzane, i zwykle też jeżeli napotyka taką książkę, przypomina Pan Inspektor nauczycielowi ustęp z ustawy albo kurendy, który wzbrania przyjęcie do bibliotek szkolnych książki wywołujące publiczne zgorszenie (öffentliches Aergerniß), i że nauczyciel za wszelkie przestępstwa tego paragrafu odpowiadać musi. Przed rokiem zabrał z kilku bibliotek „Siemieńskiego, Wieczory pod lipą" bo dowiedział się że to książka podejrzanej treści. Obecnie do bibliotek szkolnych na żądanie P. Inspektora zakupują się także książki niemieckie, których niestety nikt nie czyta. Książki szkolne dla pierwszych klas są polskie z wyjątkiem książek rachunkowych (książki rachunkowe polskie tylko w prywatnych i w kilku publicznych szkołach używane są), w wyższych klasach a w szkołach ~~niemieckich~~ miejskich wyłącznie zaprowadzone są książki niemieckie (w cieszyńskiej szkole miejskiej dla pierwszych klas zaprowadzona jest książka pod tytułem: „Elementarz polski dla dzieci niemieckich"!! z resztą jest to nie obowiązujący przedmiot). Dzieci kończące swe nauki w szkole elementarnej umieją się wyrazić nie źle po niemiecku a nie dobrze po polsku, i podobnie jak kandydaci nauczycielscy po trosze zapominać zaczynają mowę ojczystą. Jeden z głównych przyczyn tego dziwnego stanu jest, że nauczyciele w wykładach używają zamiast czystej polszczyzny, dyalekt szląski albo też mowy niemieckiej.–

W szkole rolniczej w Kocobędzu przy Cieszynie tak samo i w reszcie szkół średnich na Szląsku lekceważenie naszéj mowy dochodzi do punktu kulminacyjnego. W szkole rolniczej wychowującej przyszłych rolników naszych, przedmiotowo nauka języka polskiego jest na papierze obowiązującą, ale każdy uczeń od tego obowiązku uwolnić się może, oświadczając dyrektorowi téj szkoły, iż nauka ta wcale jest mu nie potrzebną. –

Wobec tych śmiesznych stosunków rząd więcéj jak dwuznacznie się zachowuje, i we wszelkich wypadkach zmywa swe ręce w niewinności, jedną ręką daje ustawy, drugą je cofa, teraz ogłasza równość i wolność, za chwilę mianuje fanatyków dyrektorami i inspektoram i t. d.

Dołączam na prędce zebrane materyały, które Wielmożnemu Panu do projektowanéj pracy potrzebne być mogą.

Racz Wielmożny Pan Dobrodziéj przyjąć

ukłon i pozdrowienie
od najniższego sługi swego

Jérzego Kotuli

Cieszyn dnia 29 lipca 1879.

12.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na żądanie kilku nauczycieli, posyłam niniejszem jako uzupełniający materjał do projektowanej pracy, książki ministerjalnie przepisane dla szkół ludowych, poprawiam przytém błąd mieszczący się w ostatniem mojem doniesieniu, bo mylnie podałem, że w szkołach publicznych reszta książek a zwłaszcza do wykładu geografii, historyi naturalnej etc. są w języku polskim pisane, to błąd, bo książki Śliwki, które miałem na myśli, tylko w szkołach prywatnych są dopuszczone, dla szkół publicznych zaś jedynie załączone książki szkolne polskie są dopuszczone, jako zastępujące wszystkie inne książki. Pozwolono atoli nauczycielom do wykładów t. z. realii używać przepisanych książek niemieckich a prywatnie tylko powyżej wspomnionych podręczników Śliwki. W roku przyszłym wyjdzie „Druga książka do czytania" dla wyższych klas szkół ludowych, t. j. ~~dla~~ 5^{tej} do 8^{mej}, a książka pierwsza do czytania, która od roku 1876^{go} do teraz zaprowadzoną była dla wszystkich klas, od przyszłego roku stanowić będzie „universum" dla 2-4^{tej} klasy. Do rachunków używane są załączone podręczniki, dodaję tylko, że stósownie do woli nauczyciela używane są w pierszych trzech klasach załączone podręczniki polskie (dla wyższych klas nie wyszły w języku tém, a innych używać nie wolno tylko słownika:) albo niemieckie. Nauka religii również według woli nauczyciela wykładaną bywa po polsku albo niemiecku. O nauce języka niemieckiego w ostatnim liście wspomniałem.
Ironią nazwać można ostatni okólnik ministerjalny, który napomina nauczycieli, skuteczniéj zająć się nauczaniem języka macierzyńskiego, „bo ze

wszą̨d dochodzą̨ skargi, jakoby w szkołach ludowych za mało czyniono dla nauki języka macierzyńskiego, i dzieci zapominają własnego języka", powtórnie więc nakazuje nauczycielom „ściśle postępować według planu naukowego".–

Niżby nie zaszkodziło stosunki te bliżej światu pokazać, nie jeden pedagog uśmieje się, nie jeden też popłacze nad nami.–

Racz Wielmożny Pan Dobrodziej przyjąć wyrazy najwyższego szacunku od najniższego Sługi Swego

Jerzego Rotuli

Cieszyn dnia 5/VIII 1879.

Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję za nowy dowód przychylności i łaski Pańskiej, portret Wielmożnego Pana będzie mi najdroższą do zgonu pamiątką, i przyrzekam, iż starać się będę, stać się godnym tego pięknego daru. Serdecznie też dziękuję za przyrzeczenie dania duchowego pokarmu naszemu opuszczonemu ludu szlązkiemu. Jestem przekonany, iż Wielmożny Pan najsnadniej znajdzie odpowiednią szatę, w którą będzie trzeba przyodziać tą naukę miłowania kraju rodzinnego i języka ojczystego, i wzbudzenia poczucia własnej godności. Dla dorastającej młodzi, jeden z najstosowniejszych według mego zdania tematów, służyć by mogła dobrze opracowana i z miłością opowiedziana historya, przeplatana ~~prz~~ biografiami, a zwłaszcza historya towarzystwa filomatów i filaretów wileńskich, bo pamiętam dobrze jakie wrażenie samo odczytanie ustaw tego towarzystwa na mnie wywarło. Dla nauczycieli nie wiem coby poradzić, tu już trzeba bardzo ciekawy przedmiot obrać, by obojętność stanu tego wobec kraju przeobrazić w miłość. Najwięcej między nauczycielami podczas mojej w Cieszynie działalności, wzbudziła zainteresowanie książeczka „Złotniki czyli złota dolina” przeróbka nowely „Zschokkego „Das Goldmacherdorf”, ale książeczka ta w idealnej formie tylko materyalną stronę wieśniaków ma na oku, a ta na Szlązku wcale nie jest najgorszą;

zato ale brakuje barwy społeczeństwa, do którego należy, ślązak dotychczas jest kosmopolitą, i jak chorągiewka do każdego wiatru się stosuje. Racz Łaskawy Panie według własnego uznania wybrać temata, z góry zgadzam się na jakąbądź formę, bo przekonany jestem iż Wielmożny Pan najstosowniejszą sam znajdzie.

W końcu proszę o łaskawe przyjęcie dołączenia.

Z najgłębszym szacunkiem zostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

sługa najniższy

Cieszyn dnia 4/X 1879.

Jerzy Kotula

K.

Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za skreślenie tak serdecznych słów dla nauczycieli naszych, Bóg tylko Panu za tą pomoc udzieloną tonącym wynagrodzić może. Odemnie racz Łaskawy Panie przyjąć tą małą pamiątkę, z której życzę żebyś Pan pił pokrzepienie dla ciała swojego, jako nauczyciele nasi krzepić się będą na duchu ze słów Pańskich.–

Żądaną korektę posyłam w dołączeniu, i proszę równocześnie pozwolić pracę tą poprzedzić krótkim życiorysem Wielmożnego Pana z powodu nadchodzącego jubileuszu.

Na końcu pozwalam sobie zapytanie, czy śmię prosić Wielmożnego Pana i Dobrodzieja o podjęcie się nowej pracy, a zwłaszcza o napisanie seryi powiastek dla młodzieży szląskiej, stopniowo od 8 do 20 lat (w całości 6 tomików po mniej więcej 5 arkuszy druku) a jednej powieści dla nauczycieli (około 12 arkuszy druku) wszystkie zaszwytkniętym celym „wzbudzenia poczucia narodowego i miłości ku rzeczom swojskim".

Wszystkie zresztą punkta ugody a zwłaszcza co do honoraryum i oznaczenia czasu wykończenia pracy, sam Łaskawy Panie racz ustanowić, co do mnie, na wszystko zgóry się zgadzam, bo wiem iż nikt nie jest w stanie tak do serca przemówić jak Wielmożny Pan i każde słowo z jego pióra jest nieocenionym skarbym.–

Proszę przebaczyć, iż jestem natrętnym, niech miłość moja ku rodzinnej ziemi stanie się tłumaczem mojim.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za udzielenie nam pomocy, prosząc byś Wielmożny Panie i nadal wspierać nas raczył, do czego Bóg miłościwy doda błogosławieństwo.

Proszę przyjąć ukłon i pozdrowienie od sługi Wgo Pana i Dobrodzieja

Jerzego Kotuli

Cieszyn dnia 20 sierpnia 1879 r.

K

606
159

Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Pozwalam sobie niniejszem tegoroczny katalog bibliograficzny słowiański w załączeniu przesłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, prosząc o pobłażliwość za niedostatki i błędy w nim zawarte, szczególnie co do polskiego działu, bo odczuwam to dobrze że bardzo jest niedostateczny, i co do poprawności wiele zostawia do życzenia.

W zestawieniu nowości literackich z bieżącego roku, jak w katalogu za rok 1877, dołączonym będzie podział systematyczny, gdyż bez tegoż, jak się z załączonego katalogu okazuje, trudno jaką taką korzyść wyciągnąć, jest jednem słowem niepraktyczny, i dla tego w przyszłości odstąpić musimy od zasady oszczędzania w tym sposób praktykowanego.

Polecając się łaskawej pamięci, proszę przyjąć wyrazy najwyższego szacunku i czci

od najniższego sługi
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Jerzego Kotuli

Cieszyn dnia 9 listopada 1879.

482
100

K

Najłaskawszy Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na szanowny dopis Wielmożnego Pana z dnia 17go marca b. r. spieszę prosić o przebaczenie, że tak w nie czas, nie wiedząc o niemocy Wielmożnego Pana, śmiałem prośbą moją zaniepokoić.

Dołączając poniżej zarys, jaki według mojego widzenia w opracowaniu dziełek dla młodzieży mógłby służyć za podstawę, z góry proszę dopiero po odzyskaniu zupełnem zdrowia, podjąć się łaskawie pracy tej.

O ile, według w księgarstwie zyskanej praktyki sądzić mogę, najlepiejby było przygotować sobie grunt do działania pomiędzy młodzieżą, pozyskawszy sobie przychylność nauczycieli, więc pouczeniem nauczycieli samych. Pouczenie to, czy to w formie powieści, listach czy też biografij nie historycznych osób, najłatwiej wpoić by się dało, przedstawieniem wzorowego nauczyciela, który nie tylko dziatki ale i dorosłych pouczać umie, który wlewa w serce dziatek miłość ku kraju i mowie ojczystej, który mimo stawianych przeszkód ze strony panów, przybyszów i renegatów, wyzyskujących tylko kraj ojczysty, zwierzchników źle pojmujących powinności swoje i t. d. konsekwentnem działaniem, dążeniem do oświaty prawdziwej, która nie w umiejętności językowej, ale w wiedzy góruje, potrafił przełamać letargię i obojętność ludu przełamać, i wskrzesić do pracy około własnego dobra. Żona nauczyciela w swoim zakresie działająca, nauczaniem robót ręcznych dziewczętom jakoteż ucząc ją korzystnie pracować około domostwa, zawsze jako wzór czystości i punktualności służąc, powinna brać żywy udział w pracy męża około oświaty ludu.

Następnie dopiero książeczki dla dzieci mogłyby się pojawić, bo nauczyciele w tenczas sami bez wątpienia powitają je z radością, bezpośredniego dzieła z tendencyą autora obeznani, pośrednio z wiarą dzieci jego kierunkowi poddają.

Książki dla dzieci i młodzieży, bawiąc powinny nauczać, powinne budzić zainteresowanie nad otoczeniem i rozszerzając widnokręg czytającego budzić pośrednio miłość dla kraju rodzinnego, i za najstosowniejszy materyał do opracowania takiego uważam następujące temata:

Przechadzka ciekawego dziecka po pokoju;

Przechadzka po domie i na gościńcu;

Podróże odkryć na łąkach i polach;

Podróże odkryć po lasach i górach;

Podróż po kraju rodzinnym i na obczyznie;

Wspomnienia młodzieńca o przeszłości i przyszłości, albo też:

Z ławy szkolnej do boju z rzeczywistością.

Ostatni temat obok krótkiego poglądu na rzeczy objęte w poprzednich tematach, powinien w opracowaniu być przewodnikiem, drogowskazem dla młodzieży dorastającej; powinien wskazać drogę prac i trudów w życiu realnem, które nie w zaspokojeniu potrzeb własnego tylko ja, ale w poświęceniu się dla kraju, dla społeczeństwa godne zakończenie znajdują.
Zawsze w pamięci mam wiersz Schillera

„Im Leben sind der Wege zwei
Der eine führt zum Ideal, der andere zum Tod."

Wypowiedziałem powyżej zdanie moje, proszę atoli, ponieważ nie wiele mam jeszcze doświadczenie, nie czuję się na silach, ażebym w rzeczy tak ważnej jaką jest wychowanie głos mógł zabierać, w razie podjęcia się pracy tej, li własnem doświadczeniem się kierować, a wcale nie zważać na moje zdanie.

W końcu, przepraszając raz jeszcze za natrętność moją, powtarzam prośbę ażby Wielmożny Pan nie rychlej się zajmował sprawą naszą, jak po zupełnem odzyskaniu zdrowia.

Z szczerego serca życząc Wielmożnemu Panu rychłego ozdrowienia

161

łączę wyraz najgłębszego szacunku i poważania.

Z pozdrowieniem i ukłonem
zostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja
sługa najniższy

Jerzy Kotula

Cieszyn dnia 3 marca 1880.

K

162 483

2/8
4

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W roku ubiegłym byłym tak śmiałym prosić Wielmożnego Pana o utworzenie dla młodzieży szląskiej kilku powiastek albo też ponauczeń, a zwłaszcza stopniowo dla młodzieży począwszy od najmłodszego wieku do 20.go roku i chociażby jednej powieści dla nauczycieli.

„Nadzwyczajne zajęcie, jakim nauczyciele nasi pierwszą Wielmożnego Pana Dobrodzieja pracę napisaną dla Szląska (W sprawie szkół ludowych) powitali, i błogie jej następstwa, które już po tak krótkim upływie czasu szczególnie pomiędzy młodszemi nauczycielami się pojawiają, zmusza mnie jeszcze raz z całego serca podziękować Wielmożnemu Panu z ten utwór. Dotąd nauczyciele nasi nie mieli znikąd tej podpory umysłowej, która zachęcaniem jedynie przetwarza istoty bezmyślne na ludzi pracowitych, na pożytek ludu. Łaska jaką Wielmożny Panie nas obdarzyłeś ośmiela mnie do powtórzenia prośby powyższej, i napełnia nadzieją że głos ten wołający o pomoc, nie pozostanie bez odpowiedzi. –

Zasyłając pozdrowienie i ukłony
pozostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja
sługa najniższy
Jerzy Kotula

Cieszyn, dnia 28.go lutego r. 1850.

(14-17) kwietnia   posłano do drezna (28 kwietnia)   Rotała (Cieszyn)

Tow. pol. ewangelickie

163 484

1. K

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Dziś podzielam się pocieszającą nowiną. Zakładamy w księstwie Cieszyńskim „Towarzystwo ewangelików dla wydawania książek religijnych i pouczających wogóle. Każdy członek jednorazowo włoży wkładkę Złr 5-10 w.a. Spodziewamy się w ten sposób zebrać do 5000 Złr i z procentów tego kapitału corocznie wydamy książkę (o 6 do 8miu arkuszy druku), którą każdy członek bezpłatnie (jako procent) otrzyma. Drukować się będą prace starszych autorów, przekłady oraz rozprawy tegoczesnych autorów szczególnie szląskich, a zwłaszcza religijne, wychowawcze i gospodarcze. (Szczegóły przy pierwszem zebraniu umówić się mają.). Inicjatorem jest Pastor Franciszek Michejda gorliwy narodowiec szlązak i Jan Kubisz nauczyciel. – Po zgonie członków wkładki pozostają na korzyść Towarzystwa, i podałem myśl, by te pieniądze oraz wkładki nowoprzybywających członków (nad 5000 Złr. pozostające), obrócić na założenie polskiej szkoły żeńskiej dla dziewcząt wiejskich, w której przyuczać by się mogły ręcznych kobiecych robót, gospodarstwa domowego, jednem słowem w życiu najpotrzebniejszej praktycznej wiedzy oraz wyższej, gruntowniejszej nauki tak zwanych humanitarnych, religijnych i wychowawczych. Istniejące szkoły zakonne w naszym zakątku, jak swego czasu zakon krzyżacki, pod zasłoną wychowania chrześciańskiego, wynarodowiają własne nasze dzieci. – Odezwy nasze w Gwiazdce cieszyńskiej drukowane, najmniejszego słówka zachęty, objaśnienia, krytyki od redakcji nie doznały. Wydrukował, bo nie wypadało inaczej, gdyż przed Galicją chce uchodzić za organ szlązki. Gwiazdka jest zupełną miniaturą „Czasu", dba o własny kult, ale nie o dobro narodowości. Wolę widzieć przed sobą otwartego nieprzyjaciela, jak na takiej opierać się przyjaźni, bo nieprzyjaciel wyrzucając mi błędy moje, tem samem daje

mi sposobność ich wykrycia i poprawy, poucza mnie, zamiast szkodzić. „Gwiazdka" czyli duchowieństwo katolickie (to na jedno wychodzi) chwaląc tego kto grosz daje, (tak n. p. pośrednie i bezpośrednie wychwalanie winiarni podrzędnej Burkota, znaleść można prawie w każdym artykule „Jura i Janek", a zaręczam że te pochwały nie płyną daremnie) nie dba o nic więcej, i miło mu jeżeli lud pozostaje ciemnym we wszystkich życia stosunkach, bo taki lud jest dowolnem jego narzędziem. Szanuję przekonanie każdego człowieka (z wyjątkiem żyda) tylko szczery żal czuję, gdy widzę jak ten dobroduszny lud katolicki bałamucony przez hierarchię, wpaja zatruty sok niezgody, nietolerancyi, która popycha go do lekceważenia przekonań i dążeń narodowych w ewangielikach. Z tego powstać może (poniekąd już powstała) germanizacya katolików, bo dla opozycyi, przeciwną od ewangielików iść chcą drogą. Jeżeli cała mądrość hierarchii w tem polega, to w krótce widoczne będą smutne skutki. Nie potępiam wszystkich księży, bo są pomiędzy niemi szczerzy i narodowi ludzie, ale są to niestety wyjątki. Takich natrafić można tylko pomiędzy wikaryuszami, ludźmi młodemi, starsi prawie bez wyjątkow są niby kosmopolitami.— Cały ciężar wychowania narodowego, spada na barki nauczycieli, ci jeszcze zmazać, naprawić mogą, co księża zepsuli. W ich ręku spoczywa przyszły nasz los, a dopóki nie idą ręka w rękę z germanizatorskim rządem, spokojnie im się powierzyć można.—

W ostatnim liście moim, wypowiedziałem zdanie moje, jakoby najpraktyczniej zużytkować ofiary na rzecz oświaty ludowej. To zdanie jednakowoż nie stosuję do „Macierzy polskiej" bo ta odmienne już wytknięte ma cele, innemi drogami do tegoż punktu dąży.—

Gdybym ja kierował funduszami „Macierzy" najpierw 10ciu nauczycieli wędrujących (Wanderlehrer) rozesłałbym po całym kraju, ci mieliby zadanie dorastających i dorosłych ludzi w elementarnych naukach ćwiczyć, nauczyć ich czytać pisać i rachować. Dla zachęty, za wyuczenie tej wiedzy (n. p. 1000a ludzi) otrzymałby premium. Każdemu z tych ludzi wyuczonych, dostarczałbym stosowne, przez „Macierz" wydane książki gospodarcze, religijne i pouczające za

małą opłatą. Część przeznaczyłbym na nagrody dla pilnych dzieci wiejskich. Stopniowo coraz szersze koła wiedzy, przez zdatnych, popularnych autorów opracować bym niechał i wydał. Nauczycielom wiejskim gminnym przeznaczyłbym za wzorowe prowadzenie gminy, (widoczne skutki dobrej nauki, zgodnego życia domowego włościan) premie honorowe. (medale i t. p.)

Dalej dla rzemieślników wydałbym wzorową bibliotekę podręczników, oraz książek popularyzujących wiedzę przyrodniczą (fizykę, chemię, mineralogię, zoologię, botanikę, geologię w związku z danem rzemiosłem) za bardzo niską cenę. –

Ale to wszystko, wobec tylu pedagogów, doświadczonych ludzi, zajmujących się „Macierzą", jest niedojrzałą mrzonką, marzeniem, a dla tego, będąc spokojnym o los Polski w tak zacnych się rękach znajdujący, milczę. Wszakto, co ja spostrzegam i doświadczam, widzieli ci ludzie stokrotnie, a do czego ja dopiero dochodzę, oni od dawna już wiedzą. Podając niby nowy plan, niepotrzebnie zabierałbym czas pisaniną moją. –

W odpowiedzi na zapytanie, co do autografów, donoszę iż na 45 listów dotąd otrzymałem odpowiedzi od p.p. Wł. Bełza, ~~Wł.~~ Zyg. Miłkowski, Hr. W. Engeström, ks. D. Chamski, Ks. L. v. Otto, Dr Józef Majer, Otto Hausner, Jehnike, Mich. Bałucki, i od kilku czechów. Najsławniejsi mężowie Zaleski i Odyniec nie odpowiedzieli. Nie wiem czy można w takim razie powtórzyć prośbę? Proszę bardzo o łaskawą poradę.

Polecając się łaskawej na przyszłość pamięci Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego,

pozostaję Jego najniższym sługą

Jerzy Kotula

Cieszyn dnia 14/III 1880.

165 485

Wielmożny JMć Panie Dobrodzieju!

W załączeniu przesyłam Wielmożnemu Panu przeszłoroczny katalog bibliograficzny wydany przez spółkę słowiańskich pomocników księgarskich. Część polską zestawił, jak i w dawnych rocznikach podług Wisłockiego „Przewodnika bibliograficznego" i S. Czarnowskiego „Katalogu nowych książek, nut, rycin i t. d. pan Grabowski uczeń naszej księgarni, obecnie słuchacz św. teologii i przyszły nasz pomocnik duchowy. Przyszłe roczniki znowu ja układać muszę, gdyż dotąd niestety z kolegów krakowskich lub lwowskich, którymby, cały materjał mając pod ręką, łatwą było rzeczą katalog taki ułożyć bez usterek, nikt się do nas nie zgłosił z ochotą do pracy. Nie wiem zresztą jak długo czesi bibliografię polską jeszcze umieszczać będą, ponieważ część ta najkosztowniejsza żadnego im nie przynosi dochodu, gdyż w Polsce katalog ten żadnego prawie nie ma odbytu.–

Równocześnie ośmielam się prosić Wielmożnego Pana Dobrodzieja o przyczynek do „Albumu wierszy, aforyzmów i t. d. znakomitych mężów polskich i czeskich w autografach, formatu załączonej kartki, który wydać zamierzam na rzecz „Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego". Obecnie nie mogę wprawdzie, po nie dawno ogłoszonym „Ziarnie", z tem wydawnictwem wystąpić, nie narażając się na straty, w każdym jednakże razie czy wcześniej czy później je wydam.–

Na Szląsku o ile się zdaje, dla narodowości naszej, lepsze teraz czasy nastąpią, szkoda tylko, że duchowieństwo dotąd jeszcze nie pojmuje albo też pojąć nie chce powinności swych po za kościołym. Podczas objazdu cesarza austr. na Szląsku, z wyjątkiem trzech pastorów ewangielickich

wszyscy księża, jako reprezentanci parafij swych, witali cesarza po niemiecku, aleć to byłby fakt mało znaczący, gdyby w życiu codziennem nie postępowali tak samo. Czy rzeczywiście tak być powinno, czy to naturalny bieg rzeczy, czy to wychwalana bezstronność? Nie pojmuję księży i z grozą patrzę na obojętność ich dla spraw narodowych i ekonomicznych. Czynią oni jakby człowiek rządny i gorliwy dla spraw narodowości i ogółu już wcale nie mógł być człowiekiem pobożnym, jakoby tylko modlitwy i bierny opór wystarczyły do szczęścia człowieka. Reprezentacye gmin (wójci) gdzie dopuszczeni byli prawie bez wyjątku przemawiali do cesarza w języku ojczystym. Nauczyciele natomiast pomimo wychowania niemieckiego, dzięki Bogu przebudzają się z letargu i już odważniej bronią sprawy narodu, wbrew dążeń p.p. inspektorów, landesschulratów i t.p. –

W końcu ośmielam się zapytać, czy Wielmożny Panie zgadzam się na podane przezemnie w marcu temata do opracowania książek dla młodzieży i nauczycieli szląskich przeznaczone? Są to temata opracowane już w niemieckim języku przez Ottona Wagnera, które w młodzieży szczególne do przyrody budzą zamiłowanie, czego naturalnym następstwem jest wzrastanie miłości dla ojczyzny.

Kreśląc wyrazy głębokiego szacunku
zostawam Wielmożnego JMC Pana Dobrodzieja
sługą najniższym
Jerzy Kotula

Cieszyn dnia 9go listopada 1880.

Kowalczewski Franciszek 608 166

Do Wielmożnego Pana J. I. Kraszewskiego

w Dreznie

Wielce nam Mościwy Panie!

Z okoliczności zjazdu do kopalni objętego programem rady miejskiej miasta Krakowa obchodu uczczenia Was Wielce nam Mościwy Panie, w którym rzeczą prostą jest iż weźmiecie udział, Czytelnia ludowa uniżenie Was prosi abyście jej chwil kilka poświęcić raczyli, dając sposobność jej członkom przeważnie górnikom poznania Was osobiście i uchylenia czoła przez wdzięczność za przyjemne chwile, które im stwarzacie Waszemi dziełami, a które czytane przez nich przy domowem ogniska rozniecają w nich wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość. –

Mniemam iż to serdeczne pragnienie ludu raczycie zaspokoić, boście go ukochali, jesteście jego obrońcą i widzicie w nim wiele cnót ukrytych a zarazem gotowości do poświęceń więcej aniżeli wsławiających się ich dziedzicznością.

Raczcie Wielce nam Mościwy Panie przyjąć serdeczne wyrazy szacunku i poważania.

Wasz uniżony sługa

Fr. Kowalczewski
Prezes Czytelni ludowej

W Wieliczce 30 Sierpnia 1879

K.

167 609

Do Wielmożnego Pana J. I. Kraszewskiego
w Dreznie.

Wielce nam Mościwy Panie!

Pismo Wasze z dnia 1. b. m., którem choć z pewnemi zastrzeżeniami obiecujecie zajrzyć do Czytelni ludowej w Wieliczce już przeszło wszystkie ręce jej członków i wszyscy się radują i uważają tę obietnicę za pewność jako też za największą ofiarę z Waszej strony przy siłach nadwątlonych i zdrowiu niepewnem Waszem.

Jednakowoż tę ofiarę spełnicie, upraszamy o nią nie dla zaspokojenia naszej ciekawości lub też chluby, ale dla pokrzepienia ducha i zwątpienia (tak silnie ultramontanie a z nimi i Stańczyki pod przewodnictwem „Czasu" zdążają do zniesienia Czytelni:) w nas wszystkich, którzy w niej widzą powolne ale na moralności oparte rozwijanie się w ludzie poczucia braterskości, uznania godności osobistej i przechowania uczuć patryotycznych bez względu na stanowisko i wyznania, bo jako ciekawy objaw dobra jakie sprowadza Czytelnia jest, zainteresowanie się izraelitów na wiadomość Waszego tu przybycia, co jeszcze więcej jątrzy ultramontanów.

Z tych to powodów z największą wdzięcznością i uszanowaniem, przekonani jak wielką będzie ofiarą Wasz przyjazd do Wieliczki, przyjmujemy ją a spełnienie jej pozostawi w nas pamięć o niej, którą dzieciom przekażemy.

Tych uczuć wszystkich dobrze myślących jestem tłómaczem i upraszam Wielce nam Mościwy Panie abyście raczyli przyjąć me szczere wyrażenia szacunku i poważania z jakiem zostaję

Wasz uniżony sługa

Franciszek Kowalczewski

Prezes Czytelni Ludowej

Wieliczka dnia 3 Września 1879



Ofiarowane przez Wgo Pana Józefa I. Kraszewskiego dzieła dla Czytelni ludowej w Wieliczce otrzymałem z rąk Wgo Pana Adama Miłaszewskiego.

Kraków dnia 16/12 1879

Fr. Kowalczewski
Prezes Czytelni

Kowalewska Anna

~~368~~ 689

Adres: Angleterre. Londres

23 Colville Terrace

Powis Square

W.

17 kwietnia 1882

Szanowny Panie,

Mieszkając w Anglii od lat kilku, zdarza mi się słyszeć, że powinnabym się zająć przekładem niektórych utworów polskiej literatury dla zapoznania z niemi tutejszej publiczności. Myśl ta zdaje mi się na czasie: Gdyby takowa praca znalazła sympatyczne

przyjście, mogłaby ona
zbliżyć nas do Anglików.
obudzić ich interes dla
nas i stać się pośredniczką
wzajemnego zapoznania —
Radabym się podjąć tego
zadania — Mam gotową współ-
niczkę w wykształconej
Angielce, która będzie
poprawiała moją niedo-
skonałą angielszczyznę —
Ja władam dość dobrze
tym językiem (angielskim),

ale ponieważ nie jest on
moim rodowitym, nie śmiem
na sobie zupełnie po-
legać —
Co do wyboru dzieł, naj-
stosowniejszemi zdają mi się
utwory Pańskiego pióra,
którem tak słusznie kraj
nasz się chlubi i które
tak wiernie odzwierciedlają za-
równo nasze życie dziejowe
jak prywatne — Niech
Szanowny Pan wskaże mi
dzieła, któreby Pan życzył
widzieć przetłomaczonemi na
angielski język — Śmiem

ta zrobić uwagę, którą mi sz-
tuwa znajomości charakteru
Anglików, a tą jest, że na
początek należałoby wybrać
to, co najpowabniejsze stro-
ny i charakteru naszego
i życia przedstawia — Dopie-
ro niedostatki naszych powin-
ny one stopniowo być przy-
gotowani —

Proszę mi donieść jakie by-
byłyby zobowiązania moje względem
szanownego Pana - Księgarza, i
uważam za stosowne zrobić
tę wzmiankę, że jestem na-
uczycielką —

Zostaję z wysokim szacunkiem
Anna Kowalewska

171 ~~469~~

Londyn
23 Colville Terrace
Powis Square
W.
6 Maj 1882

Szanowny Panie,

Proszę przyjąć szczere dzięki za udzielone mi pozwolenie na tłumaczenie dzieł Jego, oraz za uwagi i słowa zachęty — Wszelkich starań dołożę, aby przekład był dobrym — Zaczną

od „Morituri" – Piszę wła-
śnie do Breitkopfa o
wysłanie mi tejże po-
wieści – Jak skoro ją otrzy-
mam, zabiorę się do pracy.

Jeszcze raz składam
serdeczne dzięki i
zasyłam wyraz głębokiego
szacunku z jakim zostaję

A. Kowalewska

~~270~~ 172

Angleterre. Londres

23 Colville Terrace

8.2!

Powis Square

W.

21 Nowembra

Szanowny Panie,

Mam sobie za obowiązek donieść Mu, że Umarzanie Mozaiture rozpoczętem zostało, ale postępuje bardzo powoli z powodu moich nauczycielskich obowiązków i oddalenia od osoby, z którą wspólnie pracuję →

Miałam też trudność
w dostaniu tej powieści
i wiele tygodni na
nią czekać musiałam —
Proszę mi wybaczyć, że
zapytuję czy mi mo-
żnaby w tłumaczeniu
zmienić Firlejowszczyznę
na Firlejowo, gdyż mo-
ja współpracowniczka,
Angielka, znajduje tę
nazwę tak trudną, że to
mi się obawiać każe, że

widok tego wyrazu za-
wsze wszystkich jej współ
rodaków przerażać będzie –
Proszę się więc zlitować
nad mnie: Jeszcze je-
den: Czy wolno mi
jednocześnie przetworzyć
powieść tę na język fran-
cuski, i, jeśli okoliczności
zmuszą mię do tego, w
którymkolwiek z lepszych
pism peryodycznych
wydać? – Wdzięczną będę.

jeżeli Szanowny Pan
odpisując mi, wymie-
ni raczy cokolwiek
z swoich dzieł ostatnich,
gdyż odkąd tu mieszkam
nic nie wiem pod tym
względem. — Miło mi
też będzie dowiedzieć się
czy zdrowie Szanownego
Pana jest w pożądanym
stanie —

Zostaję z szacunkiem

Anna Kowalewska

Angleterre. Londres

23 Colville Terrace
Powis Square
W.

10 grudnia 1882

Szanowny Panie,

Wiadomość o Jego chorobie, jakkolwiek już przebytej, nie zasmuciła. Będziemy się modlili, aby Bóg dozwolił Panu prędko do sił powrócić —

Serdecznie wdzięczną jestem za obietnicę nadesłania mi dzieł wymienionych w Jego liście — Dziękuję też za

upoważnienie do zmian w tłumaczeniu, które mogą się okazać koniecznemi dla cudzoziemców –

Życzę Szanownemu Panu prędkiego powrotu do zupełnego zdrowia.

Zostaję z szacunkiem

Anna Kowalewska

Kowalewska A...

175

Hanuszyszki

Gubernia Kowieńska

stacya Libawskiej kolei Rakiszki

23 listopada / 5 grudnia 1886

Szanowny Panie,

Czuję się w obowiązku donieść Panu jaki zrobiłam użytek z udzielonego mi łaskawie pozwolenia na tłumaczenie dzieł Jego. Zaledwie do tego się zabrałam, byłam zmuszona wrócić do kraju, i z powodu moich nauczycielskich obowiązków pracę tę zawiesić. Tego lata nareszcie udałam się na wakacye do Anglii i tam przetłumaczyłam „Moriturę", która to powieść zdawała się Szanownemu Panu

na początek najstosowniejszą. Na nieszczęście zabrakło mi czasu na osobiste starania około wynalezienia nakładcy i wydawcy. Powierzyłam to znajomym w Londynie, którzy jak mi piszą, godziwie się tem zajmują, ale dotąd bezskutecznie. Nie tracę jednak nadziei, że prędzej lub później tłumaczenie to wydanem zostanie, bo rzecz sama przez się jest piękna, a przetłumaczona z możliwą starannością i wszelką potrzebną do tego pomocą. Idzie tylko o to, aby w poszukiwaniach wydawcy natrafić na takiego, któryby był zdolnym pracę tę ocenić.

W ostatecznym razie spróbuję

ułożyć się z Orgelbrandem w War-
szawie i, jeżeli mu się to nada-
rzy część wydanych egzemplarzy
rozprzedać w Anglii, tak, pra-
gnę aby publiczność Angielska
zapoznawała z naszemi utworami.
Szkoda tylko, że ci Anglicy tak
w swej pysze sobie wystawiają,
że poza tą ich sferą obcych o tyle
tylko mają interesu o ile one
zostają w związku z ich ma-
teryalnemi interesami. Proszę so-
bie wyobrazić, że jeden z wyda-
wców, który po przejrzeniu ręko-
pisma zwrócił go, tłumacząc się
od wydawnictwa jako przyczynę po-
daje to że „zagraniczny sposób my-
ślenia jest tak nadzwyczajnie

od ich różnymi" gdy to właśnie powinnoby stanowić główny powab utworu dla cudzoziemca.

Przepraszam, że się tak rozpisałam. Ośmieliła mię do tego pewność, że to moje przedsięwzięcie nie jest Panu obojętnem, a jeżeli tak długo zostawiłam Pana w niewiadomości co do tego, przyczyną było to, że nie chciałam Go utrudzać, dopóki ta jedna powieść nie była gotową do druku. Gdyby mi się powiodło tą razą, urządziłabym się tak, aby tłumaczenie stało się jedynem mojem zajęciem.

Życząc Szanownemu Panu zdrowia
zostaję z głębokiem szacunkiem
Anna Kowalewska

Proszę o łaskawą odpowiedź jako najspieszniej tych tendencji, bo nie wiem dokładnego adresu.

Kowalewska

Kowalewska Zofia

K

177

Szanowny Panie. Dzień w którem dostałam list Pański, mogę do najszczęśliwszych chwil w życiu mojem policzyć, wiem jak drogi jest czas Twój, Panie, a zatem należycie oceniam łaskę Jego i serdecznie dziękuję za odpowiedź, chociaż kwestja nie została rozwiązana. Szanuję milczenie Pana i nie będę tak niedyskretną żeby znowu tę materję poruszać. Jestem przekonaną iż Szanowny Pan nie wątpi jak dawną i gorącą wielbicielką talentu Jego jestem a zatem ośmielam się o jedną łaskę prosić, przyszlij mi Pan, proszę swoją fotografiją, wprawdzie mam ich kilka w albumie znakomitości różnych krajów, posiadam i biust gipsowy ale to wszystko nie to,

co ja bym pragnęła a mianowicie z
Pana ręki ten dar drogocenny otrzy-
mać. Wybacz Pan moją śmiałość
ale tak mię szczęśliwą, nad wy-
raz szczęśliwą uczynisz spełnia-
jąc moją prośbę. A teraz łącząc
wyrazy szacunku zostaję stałą
i niezmienną wielbicielką.

L. K.

Ucz. 18. mies. 10.
dnia 7 Lutego 1879.
Warszawa.

612 178

Szanowny Panie. Przepraszam iż nieznajoma osoba ośmielam się pisać do Pana ale już dawno chciałam wypowiedzieć ile czci i uwielbienia mam dla Ciebie, Szanowny mistrzu. Przed paru laty będąc jeszcze młodziutką dziewczyną marzyłam tylko o tem żebym mogła poznać Pana bo wielbiłam Pana w Jego dziełach, dużo dużo szczęśliwych chwil zawdzięczam Panu czytając Jego arcydzieła. Teraz, pomimo iż obowiązki matki i żony dużo mi czasu zabierają, jednakże każdą wolną chwilę poświęcam czytaniu dzieł Pana i mogę się pochwalić iż wszystkie dzieła naszej narodowej chluby i niezrównanego

twórczego genjusza poznałam i nie pożegnałam się z nadzieją poznania Pana osobiście.

Byłabym bardzo wdzięczna gdybyś Pan raczył odpowiedzieć na moje zapytanie a mianowicie czy niektóre dzieła jakoto: szpieg, moskal, żyd, piszesz Pan pod pseudonimem Bolesławity, lub czy ten ostatni jest zupełnie innym nieznanym Panu autorem. W jakiejś literaturze wydania Poznańskiego biograf jest ostatniego zdania co do osoby Bolesławity, inni ze ludzi kompetentni i obeznani dobrze z literaturą krajową twierdzą iż niektóre zabronione dzieła w kraju naszym piszesz Pan pod pseudonimem Bolesławity. Racz, Szanowny Panie, rozstrzygnąć tę kwestję.

Mam nadzieję iż mój list nie zostawi
bez odpowiedzi, będę niewymownie
szczęśliwa odebrawszy parę słówek
ręką Pana pisane. Zostaję z szacun-
kiem i uwielbieniem. Z. K.
Proszę adresować: Zofji Kowalewska
w Warszawie. Hoża ulica numer 18 domu,
mieszkania 10.

Kowalska Leokadja

~~486~~ 188

K

Wielki nasz Poeto!

Za wiele to śmiałości, iż znów śmiem pisać i utrudzać Ciebie Wieszczu, lecz pragnę podziękować serdecznie za list skreślony Twą ręką, za szczere, tak dla mnie drogie życzenia i za przeczytanie mego utworku.

Mocno żałuję, że moja „Wisła" nie może być drukowaną. Chociaż obawiam się krytyki, jednak uważam, iż ona dla mnie byłaby więcej, jak niezbędna, z tego powodu, że poznałabym wprzód błędy. Obecnie, choć przy największej pracy, której poświęcam cały swój czas, nie wiem, czy dojdę kiedy do pożądanego celu, aby bez obcej uwagi poznać własne usterki i takowe poprawić.–

Wieszczu, gdy uznasz za możebne, to racz mnie upoważnić, bym się mogła udać z moją Wisłą do Pana Adama Pługa, lub do redakcyi, którą zechcesz mi Sam, Poeto, wskazać, jeżeli w niej nie ma bijących niedokładności; a przez wzgląd, iż to pierwsza moja praca, która, o ile mi się zdaje, u nikogo arcydziełem nie bywa i nie da odrazu imienia, bo na to potrzeba wielkich zasług i długoletniej pracy, może nie będzie zbyt ostro sądzoną. Gdyby przeciwnie nastąpiło, to wiem, że każdy z nowowstępujących na tę niwę, z bardzo małym wyjątkiem, doznał podobnego przyjęcia.– Wieszczu, przebacz mi śmiało wypowiedziane myśli, bo pragnę, abyś raczył mi pomódz wskazując drogę. Do kogóż się udam? Przed kim odkryję duszę i serce, jeżeli Ty odrzucisz, Poeto, moje prośby, który jesteś naszą sławą, pociechą i świecisz nam, jak słońce, co każdego dosięga, choć w najdalszym zakątku.

Daruj również, Wieszczu, mej prośbie o Twoję fotografię. Byłam do tego ośmielona

przez osoby, które mają szczęście znać Ciebie, Poeto, osobiście, a wiedząc o Twej nieograniczonej dobroci, udałam się po nią, lecz zbłądziłam w tém, iż list mój przedstawił mnie jako bardzo młodą panienkę, a jestem zamężna; podpisałam się nazwiskiem z domu, nie śmiąc występować jako mężatka, z myślą, że prędzej, Wieszczu, mej śmiałości wybaczyć raczysz. Mąż mój, Edward Kowalski, jest referentem rządu gubernialnego w Radomiu, — pamięta, będąc jeszcze dzieckiem, kiedy Czcigodny Wieszcz, podróżując po Ukrainie, raczył być w domu jego rodziców w Białocerkwi, o ile sobie przypomina, w towarzystwie p. Orzechowskiego, czy Orelskiego.—

Wieszczu, chcąc bliżej Ci się przedstawić poważam się załączyć swoją fotografję, a gdybym mogła, posłałabym i duszę moją, pragnąc, Mistrzu, byś wierzył, iż Twoja fotografja w takiém będzie poszanowaniu, jak na to zasługuje. Jeszcze się cieszę nadzieją, że powtórnej mojej prośbie nie raczysz, Poeto, odmówić.

Z najgłębszą czcią i uwielbieniem

Leokadja z Jordanów Kowalska.

Na ten szczęśliwy wypadek, gdyby prośby moje były wysłuchane przez Ciebie, Panie, zamieszczam adres: Leokadja Kowalska dom pastora w Radomiu.

Radom 20 Kwietnia 1880.

K

487
18

Czcigodny i Drogi Wieszczu!

Nie umiem wyrazić zadowolenia i radości, jaką mnie napełnił szacowny dar Pana, który drogą relikwią będzie dla mnie; serdeczne składam dzięki za niego. Nieraz wśród burzy ducha spojrzę na tę szlachetną, piękną głowę, której myśl nie wypoczywa nigdy, tylko tworzy coraz nowe nieśmiertelne kwiaty – to i duch mój się pokrzepi. Także dziękuję Ci, Szanowny Wieszczu, za łaskawą obietnicę polecenia mnie Panu Pługowi i za ośmielenie udania się do Niego; wszystko to dla mnie jest bardzo pożądanem, zwiększym zapałem, dzięki Ci, Poeto, będę obecnie pracować.

Podczas Twej, Wieszczu, bytności w Warszawie, tam pośpieszę, pragnąc, jeżeli Pan pozwoli, przedstawić się Mu osobiście. Pieszczę się tą nadzieją! Obyż się ona dla mnie ziściła!

Zostaję z najgłębszą czcią i uwielbieniem

Leokadja z Jordanów Kowalska.

Radom d. 30 kwietnia 1880

K

Czcigodny Wieszczu!

Tak wiele przeszło czasu od zamiaru do czynu, iż może, Szanowny Mistrzu, zapomniałeś o „Wiśle," która miała wyjść w Kłosach, lecz z powodu obszerności Pan Ung. jej nie przyjął.— Nie udawałam się potem nigdzie i postanowiłam wydać ją w oddzielnej książeczce. Tu znowu z przyczyny niespodziewanych trudności w cenzurze, druk jej został wstrzymany na kilka miesięcy; upatrzyli w niej allegorję i ledwie na ustne przedstawienia zdołałam uzyskać pozwolenie druku, z wykreśleniem dwóch dedykacyjnych wierszy, w których były przedwstępne zapowiadania allegorji...

Po wielu, a wielu przykrościach, dziś mam szczęście i zaszczyt przesłać Ci Kochany nasz Poeto, tę pierwszą swoją pracę i polecić się łaskawej i pożądanej Twej pamięci

Zostaję z najgłębszą czcią i poważaniem

Leokadja z Jordanów Kowalska

Radom 23 Grudnia 1880 roku.

Kowalska Leokadyja

~~344~~ 183

Czcigodny i Ukochany Poeto!

Stan niedobry zdrowia, Drogiego Mistrza, napełnił duszę i serce me wielkim smutkiem - jednak nieprzestaję błagać Boga i mieć nadziei że Wszechmocny raczy je Panu powrócić, bowie, jak ono jest drogie sercu wszystkich Polaków i ile modłów wznosi się o nie. Jeszcze Najwyższy pozwoli spełnić me najmilsze marzenie, iż ujrzę Cię Ukochany Mistrzu, zupełnie w dobrem zdrowiu.

Za pozwolenie dramatyzowania Chaty za wsią składam Ci Czcigodny Poeto serdeczne podzięki - obym tylko mogła godnie odpowiedzieć zbyt śmiałemu zadaniu.

Pragnęłabym gorąco wiedzieć o ile zdrowie Drogiego Mistrza polepszy się na południu.

Z najgłębszą czcią i uwielbieniem

Leokadja z Jordanów Kowalska

Radom d: 29/11 83.

Kowalska Leokadja

~~315~~ 184

Ukochany Wieszczu!

Do życzeń jakie Czcigodny Mistrzu, odbierasz w dniu dzisiejszym od wszystkich Ziomków, niechaj-że i mnie wolno będzie dorzucić słów parę, o które serce moje dopomina się.

Ty, Drogi Panie, własną tylko pracą i zasługą wielką, zdobyłeś i posiadłeś najwyższą cześć i uznanie świata. – Ale niestety! przy różach są kolce – promienie słońca kryją czarne chmury. – Tak – świat Ci hołd niesie za Twe arcydzieła, które obyś jak najdłużej nam tworzył, jednak choć bolesje nadtem, nie może osłodzić dwudziestodwu-letniego wygnania – jako i Twej niedawnej niewoli, która – gdyby można jeszcze dorzucić do Twych, Panie, zasłużonych wawrzynów i aureoli – więcej kwiecia – jużby je sowicie dopełniła; jednak te świeże wieńce, ta aureola była męczeńska, Ty cierpiałeś Ukochany nasz Wieszczu. Niechaj-że Wszechmocny zachowa Cię od cierni – złoci życie Twej jesieni, przedłużając je do najpóźniejszej, a krzepkiej zimy. O co modły zanoszę i zanosić będę do Pana Zastępów.

Z najgłębszą czcią i uwielbieniem

Leokadja z Jórdanów Kowalska

P. S. Jeśli me wymaganie nie jest za śmiałe, to pragnęłabym wiedzieć o zdrowiu Pana.

Radom dnia 19 Marca 1884 roku.

Kowalska Czesława Emilja

372 (85)

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Słów tych parę drżącą ręką kreślę, tak serce przepełnione jest strachem i obawą – czy Szanowny Pan Dobrodziej zechce uczynić zadość mej prośbie. Oto upraszam najserdeczniej Szanownego Pana o napisanie swego nazwiska na małej karteczce. – A! o Boże! Boże mój! jakżeby czułabym się szczęśliwą mając nazwisko tak szczytne, tak chlubne dla kraju naszego, własną ręką Szanownego Pana Dobrodzieja skreślone.

Ktoś

Choć nie spodziewam się spełnienia swej prośby, markę jednak wraz z adresem załączam, gdyż czasami nadzieja zabłyśnie jasno, uśmiechnie się jakoś radośnie – kto wie – może to tylko światło błędnego ognika! –

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Czesława Emilja Kowalska

Adres: Córka Kowalskiego Inżeniera powiatu Łęczyckiego w Łęczycy (Gubernja Kaliska)

Łęczyca 18 30/X 76

323/187

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wszystkiem radości powitałam list Szanownego Pana Dobrodzieja – po roztworzeniu koperty oniemiałam z wzruszenia i radości. Czyż mogłam przypuścić by Szanowny Pan Dobrodziej obok Swego nazwiska zechciał jeszcze umieścić kilka takich serdecznych wyrazów. Nigdy – na świecie nawet jedna myśl podobna nie powstała mi w głowie. – O! stokrotnie, sto=krotnie dziękuję Szanownemu Pan Dobrodziejowi za taką miłą – a takąż nieocenienie drogą niespo=dziankę. Doprawdy dzień 7 listopada na zawsze zostanie wyryty w pamięci. – Chwilami zdaje

mi się, że to niepodobieństwem jest, by miało mię spotkać podobne szczęście, że to sen tylko uro-czy, ułudna mara, która lada chwila pierzchnąć może.

A! Szanownej Pani po raz wtóry proszę naj-serdeczniejsze podziękowanie przyjąć od naj-szczerliwszej i przejętej głębokim szacunkiem

Czesławy Emilji Kowalskiej

Łęczyca 8 Listopada 1876 r.

Kowalski B 187 ~~613~~

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Drżącą ręką pozwalamy sobie donieść Ci, że przesyłamy dwa bukieta do rąk Twoich, jako atom uznanej nagrody pracy Twej Panie! Któryś podjął wiele dla nas i naszego potomstwa; te drobnostki pracy domowej z całem poczuciem uznania i wysokiego szacunku, niżej podpisani prosimy przyjąć.

Bielice d. 7/10 79.
b. Bischofswerder (B)
W/Pr.

B. Kowalski
Helena Kowalska
Halina
Ludka
Marie Chmiel
Zosia
Ignaś.

Kowalski Karol 319

Kowalski

Bayreuth d. 19/9 869 188

Czcigodny Panie!

Nie jestem wstanie tu się wyrazić – raczej zatrzymam w swem sercu za tak wielką Dobroczynność którą S.P.D. mnie udzielić myśli. –

Czcigodny Panie! nie mogę tu w Bayreuthcie dłużej pozostać jak tylko 8 dni, ponieważ robota zupełnie ustała z powodu; że wszystkie prawie czcionki wyskładane „na nowe prawa bawarskie" nie ich w druk puścić nie tychże rozebrać tak długo dokąd nie nadeszlą „Instrukcję i noty," którето pomiędzy tych szpalt umieszczone być mają. Niektórzy koledzy przed tygodniem wyruszyli w podróż – żonaci, i ja, – który jestem od swego prencypała i tegoż familji lubion ile możność mnie przetrzymuje – nie chcąc być tegoż ciężarem com oświadczył, że chcą się ulżyć. –

Co się tyczy „paszportu" legalnie posiadam austryjacką otrzymaną w Lwowie książkę wędrowną „Arbeits-Buch

vert

którą otrzymałem w parę miesięcy później – po odjeździe Pańskiem z tegoż miasta. – Niewiem tylko czyto nie zaszkodzi, że już 15go Marca 1868 skończył się czas, który wypisany był. Zdaje mi się w pewnym czasie – a będąc na miejscu – mogę tejże podać i prosząc „nadal potwierdzić".

Prócz tego posiadam „książkę legitymacyjną" pospolitego związku drukarskiego całych niemiec. –

Co się tyczy „vorszusu" zależy od woli S.P.D. co łaska mniej lub więcej. lecz prosić będę na kolję żelazną i kilkodniowe utrzymanie w pierwszych chwilach – co obliczyłem – 8 talarów co za Boską pomocą przy niewoszczędzonej roboty w tygodniu zarobić jeśli pracuję od sztukę przy „kompresie" co przy „akcydensie" i więcej – wstanie.

Najuniżeńszy sługa
Karol K[illegible]

Bayreuth K. K. Schriftsetzer
in der [illegible] Buchdruckerei

Kow

320 189

Bayreut z 15go na 16go/9 1869.

Czcigodny Panie!

Dnia 15. t. m. otrzymałem list z Lipska od p. Kasprowicza agent. oraz od p. Rhodego księg., że Szanowny Pan otworzył drukarnię w Dreźnie i poszukuje zdolnych czcionkoskła=daczów polskich. Z tej otrzymanej wiadomości rozradowany piszę co tchu z prożbą do Szanownego Ojca i Dobrodzieja biednych tułaczy ojczyzny naszej – czyby niebył tak łaskaw i nie uczynił miłosierdzie nademną biednym i opuszczonym i przyjąć raczył do grona swych owiec, co wielkiem życzeniem jest moim być i stać się wdzięcznym swoim Dobroczyńcom jeźli możność i siła staje pracują o pocie czoła a wynadgradzając tymże.*) –

Niechcąc tu się rozwodzić i Szanownemu Panu Dobrodziejowi wiele czasu zabierać piszę w krótkości:

Jestem uzdolniony czcionkoskładacz
biegło w języku polskim niemieckim
ruskim, łacińskim moldawskim
greckim i t. p. co na żądanie Szan.
Pana przysłać mogę świadectwa
otrzymanych w tychże językach –
z Galicji, Moldawji, węgrzech, czech
ślązka, niemiec i t. p. przytem
umiejąc druk na maszynie ręcznej
lub parowej. – Cóż z tego? gdyż nie=
mając szczęścia i losu! – opis
kolei życia mego nie umieściłby się
w dwóch Tom. –

W Bayreuthcie pracując
niejaki czas za bardzo lichą płacę –
którzy wszyscy inni jednakową lecz
pewną otrzymują – gdyż tu zwyczaju
niema na sztukę pracować – Dość
obliczę swą pracę jak pospolicie
liczona bywa to trzecią część otrzymuję
„dobrze i to – Bogu dziękując jak nic!"
przytem starając się o polepszenie i
tak byłbym już dotychczas w
Poznaniu umieszczony i w innych
okolicach, – lecz niemożebności z tąd
się wydrapać a to z powodów;
1) że nie mając zasiłku pieniężnych
i nie długi czas jak stojąc w kondycji

powtóry jak przybywszy do tegóż
miasta zupełnie ogołocony ze wszystkiego
zachorowałem dość ciężko na zapalenie
żałądka poprzednio na stopy ztyrane
okropną podróżą – co zaświadczy list
pisany do S. Dobr. Dr. ks. Jastrzębskiego,*)
co zaledwie dotychczas ze swej krwawo
zarobionej pracy oszczędziłem tylko
tyle, że się trochę oporządziłem, lecz
grosza w gotowiźnie nie posiadam. –

Jeżli życzeniem Szanownego
Pana i Dobrodzieja mnie przyjąć –
to prosić będę na honor i uczciwość
mego ubóstwa przysłać jaki zasiłek
na podróż – za który będę w stanie
odrobić i w przeciągu dni pary na
czas żądania może mnie S.P.D.
w swej mocy posiadać. –

Sługa
Karol Kowalski
żołnierz polski

Adres

Karl Kowalski Schriftsetzer
in der Offizin des Hl.
H. Burger
in
Bayreuth
(Baiern)

Bayreuth 24te t. m. 424 191

712

Czcigodny Panie!

Uprzedzam jeszcze tem ostatniem listem: że po otrzymaniu 8 talarów załączonych w liście, w którem S. P. Dobrodziej zarządał żebym natychmiast przejeżdżał, gdyż wymieniłem w poprzednim liści, że tylko 8 dni pozostać mogę w Bayreuthcie tylko zawieniłem w tem, że niewyraziłem dzień z którem kończę t. j. 30/9 w Czwartek a dopiero w Piątek przybędę do Drezna. —

Wszystkie waranki podane mi przejmuję z wielką radością i z wypełnieniem tychże punktualnie i bez uszczędzenia sił. —

Przytem spodziewam się, że w razie jaki robotnik z pracy dobrowolnie wystąpić myśli każdego czasu uwolniony od swego chlebodawcy być może — lub tenże od tegoż — natychmiast wydalony. —

Niechcąc frazesów rozciągać
gdyż znając dobrze nieustanne
pracy S.P. Dobrodzieja bez przerwy
której niechcąc być przeszkodą
jak tylko proszę o przebaczenie
jeżli czem uraziłem

Najuniżeńszy
sługa [illegible]

Berno dn. 19 Marca 1871

Wielmożny Panie Dobrodzieju!—

Z załączonymi 6 złr W. A. upraszam najuprzejmiej o użycie części na kupienie i przesłanie fotografii ś.p. jenerała Bosaka i medalu o którym wspomniano w Tygodniu, resztę zaś upraszam dołączyć do składki dla rodziny jenerała. Proszę o przesłanie fotografii, <u>w formacie kart wizytowych</u>, <u>franco</u> gdyż w przeciwnym razie porto wypada zbyt drogo, przepraszam najserdeczniej że ośmielam się obciążać Wgo Pana Dobrodzieja tym komisem, do czego mam tak mało prawa, pozostaję z winnym szacunkiem i czcią najniższy

sługa

Kowalski

Kowalski Michał

345
(193)

Jaśnie Wielmożny Panie.

Będąc lat szesnaście, powyuczywszy fachu fryzyerskiego, puściłem się do Drezna. A że języka niemieckiego nie znałem przez to miejsca dostać nie mogłem, więc postanowiłem sobie udać się do Francyi piechotą. Moja pierwsza droga była do miasta Freiberg, tam przybendąc przyjął mnie jeden Pan, ale tylko pod tym warunkiem że będę za rzypwnosi pracował, ja byłem szczęśliwy że przynajmniej głodu nie będę potrzebował cierpieć i zostałem długi czas tak że zmarnowałem wszystko co tylko moja uboga matka mi dała że tylko jeszczy jeden ubiór uratowałem co na sobie mam, a żeby do cna się nie zmarnować postanowiłem sobie udać się do Drezna. Tu przybędąc dostałem miejsce ale nie najlepsze więc nie jestem wstanie sobie teraz coś sprawić. A rze nie hce mojemu Panu się przyznać że tylko tak jestem jak stoję, więc błagam Jaśnie Wielmożny

Pana o cokolwiek odłożony garderoby i obuwia. Niemam się do kogo udać mój Ojciec umarł w powstaniu w roku 1863. a matka też uboga. Błagam jeszcze raz o zmiłowanie nad Sierotą Polską

Z największem Uszanowaniem

A

Michał Kowalski

u pana Wagner Marienen allee No 2

Kowalski W.

194

7/4

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

[illegible] [illegible] płócienne W. Pana przesłałem do Krakowa pod Jego adresem w dniu 3m kwietnia „[illegible]" - [illegible] się [illegible] jest to obrazek holenderski, autora nieznanego. Niezmiernie jestem ciekawy, co W. Pan powie o nim, tak co do autentyczności przedstawiającego przedmiotu, a raczej przez nas kupującego przedmiotu, jak też i wartości przedmiotu?

Mego Van der Meera sprzedałem w Paryżu za 10,000 franków - kupił go jakiś jegomość na spekulacyą i widać że więcej zrobił interes kiedy mu już [illegible] [illegible].

W Paryżu dziś tylko holenderskie i flamandzkie obrazy płacą - W czasie mego pobytu sprzedany

został bardzo podziwiany mały i ostatnie
pełnowymiarowy Teniersa za 23.000 franków
wówczas Mistrzy włoskie, nawet w całe
mieście można nabywać za bezcen.

Namawiał mnie hr. Andrzej Mniszech
ażebym wszystkie obrazy sprowadził do
Paryża i sprzedał w Hôtel Drouot. Nie wiem
czy to nie zanadto ryzykowne? z uwagi że
Czasami samemu odkupić wypada, a
w takim razie trzeba 15% za własną rzecz
zapłacić, to ciężko, a w dodatku bardzo
nieprzyjemnie. a doliczyć jeszcze do tego koszta
sprowadzenia, koszta podróży i pobytu w Paryżu
to poważne przedsięwzięcie. Zupełnie
więc niejestem zdecydowany jak sobię
z dalszym postąpić rozsądnie. — Ale ja Sza-
nownego Pana nudzę i kłopoczę, moimi spra-
wami, zamiast Mu podziękować za
Jego łaskawe względy, za Jego zacne

i poczciwe zainteresowanie się mną i moimi interesami, za łaskawe polecenie mnie Panu Bronisławowi Zaleskiemu i za to poczciwe, serdeczne przyjęcie jakiego od Szanownego Pana doznałem. Niech Mu Bóg płaci za to wszystko, tyszem dobrem.

Oczekiwane pomysłem te wszelkie możliwe sprzyjające abyśmy mogli wystawić muzeum; Wszczęło się żadnych rzeczy, któreby Krakowowi były darowane; Wtedy i zbiór ks. Augusta Cieszkowskiego znalazł by przyzwoite pomieszczenie. Już w danej podróży jaką teraz odbyłem, dużo nam do przyszłego zbioru przyobiecano, a nawet rzeczy w całe dobrych; Dobrze by było pozbierać co się da w kraju starych zabytków a następnie odbierać tylko żyjących mistrzów. O danych mi zleceniach do Stolicy, dobrze pamiętam, czekam tylko dobrej sposobności, abym skutecznie zadość

uczynić życzeniom Pańskim.

Racz Szanowny Pan przyjąć zapewnienie mojego wysokiego poważania i prawdziwej czci jako przyszły jeden dla Wdana pełen szacunku Uniżony Sługa

W. W. Kowalski

Kraków 8. kwietnia 1858 r.
Ul: Kanonna 128.

P.S. W galleryi mojej odmytem na dwóch flamandzkich obrazkach podpis Pombo — równie coś ta jeden a Breitlotza Dür. z monogramem — w Krakowie nieznanym nawet w Bibliotece Jagiellońskiej

2/6 ~~295~~ 196

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z boleścią dowiedzieliśmy się o złym stanie zdrowia Wielce Szanownego Nam Pana. Mamy jednakże nadzieję, że spokój, łagodny klimat, a co najwięcej Wola Boża pozwolą się nam pocieszyć niezadługo powracającemi siłami — o co też Pana Zastępów prosić nieprzestajem. Dobrze radził poczciwy Rotkiewicz żeby lepiej zamieszkać pod ciepłem Niebem Italij! zbawczy to klimat. nie wiem czy uprzedzenie, ale się człowiek bliżej Boga tam czuje. —

Mnie, a raczej moją Żonę na tę zimę do do włoch lekarze wysyłają — Pierwszego ruszamy do Merana, następnie do Wenecji, a z tamtąd gdzieś dalej na południe. — Coby ja dał żeby przypadek pozwolił nam, Szanownego Pana w tej wędrówce spotkać! ale mimo to mam nadzieję, wiedząc jak Go. Jego zbiory i warunki życia do Berna przykuwają —

Daruj mi Szanowny Pan, ale znając Jego zamiłowa-
nie dla sztuki, poważam się ofiarować Mu dwie
główki, które zostawiłem u Ernsta — Jednocześnie
piszę do niego, aby je Szanownemu Panu odesłał.
Za bytnością moją w Dreznie, znalazł je Szanowny
Pan niezłe.—

Dużo nabyłem w tym roku ładnych rzeczy, tak iż
że są przed Szanownym Panem, niemogę niemi
pochwalić, niektóre będą potrzebowały Rodtiewicza
i dla tego poważam się dopraszać o Jego adres.—
Najwięcej na uwagę zasługuje jak mnie się zdaje,
„van der Velde" — prześliczny dużych rozmiarów
Krajobraz na drzewie — z figurami dużemi, bo
około 12° calowemi, miękko i pięknie wykonany.
Pochodzi z Galeryi Króla Stanisława Augusta
jest cyfra Królewska i numer Katalogu.—
Z tym nieszczęśliwym Katalogiem, mimo wy-
mych z mej strony poszukiwań, nigdzie
spotkać się nie mogę. Pisałem, za pośredni-
ctwem Brata Majora do p. Nowakowskiego
do Suchej, gdzie widziałem, że się znajdował
Katalog ręką Króla poprawiany, ale p.
Nowakowski odpisał, że w zbiorze rycin Kata-
logu nieznalazł, mają go tylko na papierze.

Pisałem też do Lwowa, do Biblioteki Ossolińskich, ale i tam się nie znajduje. O Krakowie nie wspominam, bo tu, gdzie tylko był cień możności znalezienia szukałem, ale daremnie; najwięcej prawdopodobieństwa znalezienia było w zbiorze Pawła Popiela — posiada on bowiem prawie całe archiwum po Stanisławie Auguście, ale katalogu nie znalazłem. Sam nie wiem gdzie jeszcze skutecznie udać się? Może w Petersburgu go mają? nie mając stosunków z tą stolicą muszę pozostać w niepewności. — Obiecał mi Kirkor przynieść swoją Ikonotekę, czerpał on dużo danych z Katalogu Szanownego Pana, być może, że znajdę tam potrzebne dla mnie rzeczy. Zły jestem że nigdzie znaleźć go nie mogę, bogdaj [illegible] nie dlatego że mnie tak potrzebny, ale smutno że rzecz tak ważna, bo z epoki gdzie sztuka u nas najwięcej była uprawiana, a bez zaprzeczenia przykładem Króla, zamiłowanie do niej najwięcej obudzone — bez śladu zaginęła. —

Gdyby kiedy wpadł w moje ręce, wydał bym go niezwłocznie, uzupełniając wzmianką o rozwoju, względnie zamiłowaniu sztuki w Polsce; ale to są pia desideria, bo pewno go nie mamy. —

Muszę Szanownemu Panu donieść, że [illegible]

Kraków – Ulica Kanonicza. 128.

pracuję nad tem, abyśmy – wszak mających się odnawiać Sukiennic Krakowskich zamierzali na muzeum: nie zaś porozcierzali tam bezsensowną salę balową – już dwie sale balowe. Czas już coś mieć dla nauki – ani wiecznie skakać – tem więcej, że przy Matejce i naszej Akademija Sztuk pięknych, pewno się rozwinie a wtedy muzeum konieczne. Gdyby mój projekt się udał, dobrze by było, żeby Hr: August Cieszkowski wytrwał w swej pierwotnej myśli ofiarowania swego zbioru obrazów Krakowowi. Napotykam jednakże na olbrzymie trudności do zwalczenia: raz że prześwietna Rada Miejska nie życzy sobie muzeum. ponosić kosztu przeniesienia i oprawienia obrazów zbioru Hr: Cieszko: a po wtóre, że jest tu wielkie uprzedzenie do tego zbioru, jakoby niezasługiwał, aby łożyć na niego łożyć. — Nieznając go w całości, nie mieam odpowiadać na czynione zarzuty — Raczże Mi przeto Szanowny Pan otwarcie powiedzieć swoje zdanie o tym zbiorze, a wiadomość ta będzie kierowniczą dla Mnie przy dalszych rokowaniach. O danem mi poleceniu, wysłania się dla Szanownego Pana coś z robót Matejki niezapomniałem, a nawet Obiecał mi Gryski, że pewno liczyć mogę, że Matejko ofiaruje Mu jedną z prac swoich. – Kończąc przy długiej gawędzie, polecając się pamięci Szanownego Pana przesyłam życzenia zdrowia dobrego – pełen poważania i szacunku

Kraków 26.9.75.

Sługa [illegible] Kowalski

Kownacki Bolesław

198
272



Czcigodny i Szanowny Jubilacie!

Jako do człowieka publicznego i zajmującego wybitne a zaszczytne stanowisko nie tylko w kraju naszym ale i w całym ucywilizowanym świecie, choć nieznajomy zwracam się z niniejszą korespondencyą i z góry przepraszam że będę czas drogi zajmował.—
Ale jeżeli dla Ciebie Czcigodny Jubilacie czas to kapitał, bo poświęcasz go na pożytek dla kraju — to niemniej treść mego listu jest ważną, bo dotyczy kwestyi ze wszech miar zasługującej na uwagę.

5

Należąc od lat wielu do czcicieli Twego Szanowny Panie talentu, czytałem i czytam utwory Jego pióra znajdując w nich pokarm dla duszy i wiarę a nadzieję w lepszą przyszłość.....
upatrując w Tobie Czcigodny Jubilacie człowieka, który odebrał posłannictwo budzenia narodu naszego do pracy organicznej, spełniania obowiązków - aby tym sposobem podźwignąć się z upadku moralnego i materyalnego - z hasłem: Prawdą i pracą!
W powieściach opatrzonych pseudonymem B. Bolesławity tak wielkie i szczytne prawdy zawierających, znalazłem ustępy zbyt ogólnikowe

199

i niejasne a które powiem otwarcie przykre na mnie zrobiły wrażenie. Ustępy te odnoszą się do tak zwanego „Towianizmu" i tak np: w Tułaczach znalazłem taki ustęp:
„Od Towiańskiego i Towiańczyków szukających Ojczyzny w religijnym obłędzie" (?) – że już pomijam podobne ustępy w innych powieściach.–
Przebacz Czcigodny i Szanowny Jubilacie tę moją zaczepkę – ale zechciej kwestyę na więcej szerszem i późniejszem polu postawić – i racz z łaskawości swojej dać mi odpowiedź, dla czego w podobny sposób kwestya ta była traktowana, gdy ona nie zasługuje bynajmniej na tak rycząłtową pogardę i odrzucenie – raz wydany wyrok potępienia, przyjęty

jest za axiomat i na tem koniec.
Czy dobrze postąpiono, przyszłość po
każe a historya odda każdemu to
na co zasłużył.
Idea Towiańskiego nie jest mi obca
znam ją od lat kilkunastu, znam
ją zarówno z prawdziwych i fałszy
wych źródeł, jakoteż i z życia tych
ludzi, którzy pomimo wszelkich
oszczerstw pozostali wierni zasadom
wszelka idea uwydatniając się w
praktyce życia dodatniemi obja
wiami świadczy sama o swojej ży
wotności, prawdziwości i sile - przy
chodzą mi też na myśl słowa Boskiego
Mistrza: „Z owoców ich, poznacie je."
Te uwagi i myśli nasunęły mi się -
nie myślę tutaj pisać obrony niesłu
nie potępionego ś. p. Rodaka naszego
Andrzeja Towiańskiego - pióro moje

za słabe — a w końcu nie uważam tego za stosowne — chciałem tylko wiedzieć przyczynę dla której w powieściach Waszych Czcigodny Jubilacie znajdują się takie opinie — a cześć i miłość dla prawdy kierowały mojem piórem, — tem więcej gdy po za granicami kraju naszego cudzoziemcy oddają uznanie i sprawiedliwość temu, którego kraj odepchnął — jak tego dowód znaleść można w artykule pana Attilio Begeya Adwokata w Turynie przedrukowanym w osobnej broszurce wydanej nakładem Redakcyi Dziennika Polskiego we Lwowie w r. 1880 pod tytułem: Polska i Akademia historyi i literatury polskiej i słowiańskiej w Bolonii. Otóż p. Begey mówiąc o Mickiewiczu wspomina też i

o ś. p. Towiańskim, przytaczając zdanie o tymże p. Lèbre szwajcarskiego filozofa:

„Wszystkie idee wieku naszego są w nim – on jest ucieleśnionym duchem czasu, którego wszystkie instynkta w wielkiem sercu nosi..... jego mądrość, jego jasnowidzenia są nadludzkie". –

Na tem kończę sporną kwestyę – a oczekując odpowiedzi mam zaszczyt przesłać Wam Szanowny Jubilacie wyrazy czci i szacunku z jakim zawsze pozostaję, a zarazem i życzenia z powodu zbliżających Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, które daj Boże by Szanowny Nestor naszej Literatury w zdrowiu i weselu ducha obchodził z Łaską i pomocą Bożą

która niechaj Go wspiera w każdem dobrem dążeniu na sławę i pożytek drogiej Ojczyzny naszej. —

Bolesław Kornacki

Kielce dnia 3 Kwietnia 1882 r.

Adresować można przez Kraków Michałowice w Kielcach



Kozianski Antoni

Kur

372
202

Wielmożny Panie Dobr.

Niżej podpisani wyczytawszy z listu ostatniego pisanego do p. Gwoździarskiego, przez Pana Dobrodzieja, powzięliśmy wiadomość, że Pan Dobrodziej nie chce tutejszem Drukarniom ludzi odmawiać. Jednak dziś w Krakowie stosunki nasze są takie, że dziś jest nawał roboty a jutro, pojutrze, miesiąc a nawet dwa miesiące trzeba czekać na jakiś kolwiek pracę. Jest nas kilku młodych, który dla polepszenia losu, widzenia i wyćwiczenia się co wświecie, zchęcią ofiarowalibyśmy się swojemi siłami dla Wielm. P. Dobrodzieja. Jednak w dzisiejszych czasach i wnaszem położeniu, niemając stałej pracy, niebylibyśmy w stanie o swoich siłach udać się w tak daleką podróż. Prosimy

więc Wielm. P. Dobrodzieja, aby raczył zasiłek pieniężny na ręce któregokolwiek księgarni krakowskich dla nas nadesłać, a my starać się będziemy w jak najkrótszym czasie przybyć wskazane nam miejsce, a później za ofiarowane nam tegoż i chlebodawstwa, zawodu nie zrobić, lecz z wdzięcznością i z wszystkiemi siłami i pracą, starać się będziemy odpowiedzieć naszym obowiązkom i powołaniu. —

Upraszamy o jaknajskorszą odpowiedź, co spodziewamy się, iż Wielm. P. Dobrodziej raczy uczynić.

Zostajemy z winnym szacunkiem

Antoni Koziański,

Ludwik Śliwiński,

Szczepan Kurowski.

obecnie pracujący w drukarni „Czasu"

Kraków dnia 30 Sierpnia 1869.

Koziański Antoni

221
203

Kraków 3. Września 869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy ostatnią odpowiedź od Pana Dobrodzieja dnia 3. Września b. r. odpisujemy, iż starać się będziemy natychmiast po otrzymaniu zaliczki na podróż udać się wskazane nam miejsce i zadowolnić w zupełności Pana Dobrodzieja

Z wysokiem poszanowaniem

Antoni Koziański.

Ludwik Śliwiński.

Koziebrodzki B. Grzymały

~~206~~
204



Chlebów 19/8
poczta Grzymałów 1878

Pozwoliłeś łaskawy
i Szanowny Panie sobie
przysłać fotografię
bronzowych przedmiotów
znalezionych w Sapohowie
między Zbruczem i Dniestrem
położonym, śmiem
więc przesłać jedną
z tablic na której
pod l. 7 i 8 są w Turnie
te przedmioty od.



bitę –

Mam zaszczyt

sprzeciwić wyrażenie

mojej czci i poważania

Jadzenia z Bogu

Grzegorz Konobrodzki

Korzistrodzki

Meran 30. 11. 82 Villa Aders.

~~474~~ 205

Wielmożny Panie!

Dziś ośmieliłem się prze-
słać nową edycję moich jedno-
aktowych komedji — jest
to serja pierwsza — jeszcze
były z dawnych tom jeden.
Z Meranu piszę... gdyż
już trzeci rok z biedną chorą
żoną bawię ciągle za granicą
Przez dwie zimy byliśmy
w Mentonie i Nicei

./.

i tej jesieni wybieraliśmy
się tam jeszcze - lecz fatalny
wypadków ambulatyjnych i po
przerwanych kolej, utrzymał
nas tutaj, kiedy zimno
zastawało - gorzej już u
nas. - Nas też naturalnie
iż do poprawy zdrowia przy
czynił się niemało -
ciężkie i bolesne życie
moje - Bóg dał mi na
chwilę przyjść o jakim
tylko marzył niegdyś

a obecnie wszystkim jednako
nzi i poetą ... „za życia
przechodzi przez piekło" —
Zdala od Karzji, w ciągłej
trwodze i niepokoju — prace
słownikowe przerwane — życie
złamane.....
Ale cóż zrobić? pomimo
trzeba cierpieć —

Dołączam wyrazy
najgłębszej czci
i poważania
powolny Sługa
[illegible]

Koziebrodzki Władysław

312
207

Ludwinów p. Podgórze 18. 11. 869.

Koziebr.

Szanowny Panie!

Pismo Szanownego Pana było dla mnie prawdziwie szczęśliwą niespodzianką, znaleźć łaskawe uznanie od pisarza stojącego na szczycie literatury polskiej, należy do podniet najsilniejszych do pracy i nauki. Najgłębsze więc dzięki za poparcie... tym więcej iż z powodu tej już komedyi... mi tem tyle przykrości - iż opanowywało zwątpienie.... – Niczego tak nie pragnę jak krytyki ostrej... ale krytyki sumiennej – bo tylko taka krytyka prostuje kierunki i otwiera nowe drogi –

Co do postawionego zapytania mam zaszczyt odpowiedzieć iż dramat „Po ciernistej drodze" i „Zawierucha" drukowane były w czasopiśmie

„Kłosy" w Warszawie w 1867. r. (jako też i odbitki osobne) komedya „Zawieruchą" wyszła w tym roku po raz powtórnie w Bibliotece Teatralnej Lwowskiej nakładem Księgarza Zelmana Igla." —
„Pokusa" komedya w 1szym Akcie drukowaną była w Kłosach w 1868 r. — obecnie ściągł ją Zelman Igiel do powtórnego wydania.
„Balowe rękawiczki" drukowane były w piśmie „Kaliną" wychodzącym w Krakowie.
Nadmienić muszę iż wszystkie te prace grywane bywają na scenie Lwowskiej i Krakowskiej — jako też dość często po teatrach amatorskich. —
Obecnie napisałem komedyę w 4 aktach „Próżniacy" — którą podałem do teatru Lwowskiego — następnie dramat w 1 akcie

„Nad jeziorem" – i komedyę „Marzenie Pana Bonawentury ... –
Przyznawam iż ośmieliłem się rozpisać o moich pracach, lecz łaskawe pismo Szanownego Pana, ośmieliło mnie do obszerniejszej odpowiedzi.

Kończąc załączam wyrazy

Najgłębszego poważania

Uniżony Sługa

Władziborodzki

545
209

Koz

Ludwinów p. Podgórze 23 Stycznia
870r.

Szanowny Panie!

Nie umiem znaleźć dość słów aby podzię-
kować Szanownemu Panu za liczne
słowa zachęty jakie znalazłem w ocen-
ie o mojej komedji w 3 N. Tygodnia.
Jeżeli ten łaskawy sąd o mojej sztuce
jest mi tak drogim to głównie dla
tego iż znajduję się w piśmie którym
kieruje ręka Nestora naszej dzisiejszej
literatury.
Dzięki więc serdeczne. Tym więcej iż
komedya ta znalazła tak zawziętych
przeciwników... ~~zarzucono~~ zarzucono jéj
wstecznictwo i arystokratyzm!...
Postać Maryana... satyrycznie poetyczną...
apatyczną... mglistą - nazywano a ra-
czej nie chciano pojąć... i podejrzewano

pod nią wszystkie twoje względe
na uprzywilejowanym bruku demokraty
Lwowskiej.....
Nieprzyjęto tę postaci... jaką odłamek tego
zastępu rycerzy wiary i ducha - którym
już skrzydła nie wyrosły do lotu - a
serce kołacze jeszcze krwią ciepłą...
los ich... to los wszystkich pnączy
liści... aby odżyli trzeba im czynów
dodatnich... takim czynem dodatni Marszałek
Paszki - ratuje go!...
Ba Paszkiewicza zarzucano - że wachał
się - że upadał!... ba i Panowie go
lubią - Brutusów - wykutych z jednego
granitu... lubią marmurowych ludzi
wykutych słowną fidiasza!... i ja bym
ich lubił!.. ba padłbym przed niemi
na kolana — lecz ich w społeczeństwie
naszym nie widzę - nie widzę wcale

a zresztą gdybym ich dojrzał jako
typy — dałbym im za dzieło — tragedję
nie komedję!...... — Lecz ani lubię tych
drżących Brutusików — z ustami jest
nieumiejących złości... a o czynach
dobrych.... i.... ba jeśli tylko dobrych.
Zresztą w moim przekonaniu... prawdziwa
cnota — prawdziwą zwycięstwo ducha
i zasługa... jest w walce... w bolu...
w cierpieniach wypadłych z starcia
przekonań z namiętnościami... kto
nieoprzątł zwycięstwa takiego krwią
i łzami.... ten niewalczył.... — cnota
jego — jest wtedy darem nieba.. nie jego
zasługą....
Myślałem więc czytając recenzję jakie
dotąd spotkały moją komedję — iż
myśli moje i ideę — niewyraziłem dość
jasno.. iż poglądom dałem kontury
za niewyraźne i niezrozumiałe

-:-

iż myśli moje nad społeczeństwem
zginęły w fałdach kulisów.... byłem
w rozpaczy... i odwaga mnie odchodziła
od pracy!.....
Recenzja w Tygodniku!.. pokazała jednak
iż te Marzanie mogą doczekać się
poważniejszego gruntu - kto czeka bez
uprzedzenia... i z dobrą wolą...
Dzięki za to!..

Raz jeszcze Szanowny Pani prze
baczyć iż ośmielam korespondencją
tą moją trudzić.. lecz niemogłem się
oprzeć uczuciu wdzięczności - za otrzymaną
zachętę do dalszej pracy... dzięki jeszcze

Zostaję z najgłębszym poważaniem

sługa
Włoniebrodzki

Równocześnie posyłam odbitkę z pracy
mojej drukowanej w „Kraju" Zobory

Koziebrodzki W.

Ludwinów p. Kraków Podgórze 10. 2. 871.

Szanowny Panie!

Przepraszam iż ośmielam się zwrócić uwagę Szanownego Pana na feiljetony „Kraju" w których wychodzi dramat mój „Klaudja" – Lecz interesowany jestem mocno w tym abym mógł dojść do zaszczytu pozyskania uwagi Szanownego Pana, tak nad formą jako też i nad prostotą treści, którą usilnie w pracy tej użyłem. Wziąłem głęboko do serca uwagi Sz. Pana poczynione nad „Marjanem" w przedostatnim „Tygodnia" i wypracowałem język – i części artystycznej nie zaniedbałem .... – czym doszedł do celu niewiem, sądzę jednak iż moja całość ma pewną świeżość – może trochę nowości – sam zeszedł trochę z drogi, ubitej przez dzisiejszą szkołę francuzką

Szczęśliwym będę w każdym razie jakkolwiek by był sąd Szanownego Pana nad tą pracą jeżeli pozyskam choć kilka uwag! –

Tak u nas o krytykę bezstronną trudno że naturalnem jest iż my początkujący musimy się udawać o wskazówki do tego który nie uprzedzony, a przytem życzliwością jest dziś jedyną powagą w dziedzinie literatury

Przepraszając za moją śmiałość

zostaję z najgłębszem

poważaniem

Sługa

Włocebowski

Korzbowski ... 300 212

Bojanice 16. 3. 77.

Najszanowniejszy Panie! –

Niech mi wolno będzie przy nadchodzącym Dniu Imienin Najszanowniejszego Pana, złożyć wyrazy nietylko mej najgłębszej i niezmiennej czci, ale również i z głębi serca najgorętszych życzeń.... –
Odważam się również zanieść i najgorętszą prośbę – napisałem powyżéj którą ponawiam

do Błażowa. — p. S. Pierwszy
Karnawał Groszy. — czy Wielmożny
Pan pozwoli — żebym tę pracę
złożyć sobie w dowód uwielbie-
nia i hołdu. — i ozdobić ją
odpowiednią dedykacyą. —

Byłbym najszczęśliwszym
gdybym zaszczyconym został
chociaż słowem odpowiedzi pis.
do Krakowa Ludwinów. —

Załączam wyrazy —
najgłębszego szacunku i
niezmiennej czci

W. Łombrodzki

Ośmielam się donieść o moim szczęściu osobistym, jestem po słowie z Panną Emilją Głogowską, córką posła Sokołowa— którą kocham całem sercem.— uczyni [illegible] ona mię szczęśliwym.

Lwów 7/8 /77 Hotel Angielski

214 301

Najłaskawsza Pani!

Niech najłaskawsza Pani nie ma mnie za wszystko [illegible] zajętym szczęściem, szczęściem tem [illegible] się z łaskawemi [illegible]... tak dziś trudno o więcej pomyśleć i o szczęśliwych!...
Otóż ślub mój z P. Emilią Głogowską córką Doktora Głogowskiego posła, odbędzie się 16go Sierpnia w Częstochowej

Przed obrazem cudownej M. Boskiej patronki
Polskiej — pragnę wyjść na nową drogę życia
Po ślubie wracam zaraz do Lwowa na życie
Moja przyszła żona niepozwala mi opuścić
żadnej lekcji. — żadnego posiedzenia —
Biorę prawdziwą dziewicę Polkę — i nie
mogę dziś Bogu za przyjęcie moje podzię
kować . . .

215

Proszę o błogosławieństwo — polecam się łaskawemu dla mnie sercu Pana

i pozostaję

z najgłębszą czcią

Władysław Przybrodzki

Koziebrodzki Władysław

216 ~~807~~

21/10

78

Wielmożny Panie!

Z upoważnienia moich Kolegów w Sejmie, mam najszczerszy zaszczyt przesłać Wielmożnemu Panu adres podpisany przez wszystkich posłów obecnych na posiedzeniu w dniu podpisu. — Miałem zamiar z dokumentem tym osobiście udać się do Drezdna lecz słabość żony nie pozwala mi z domu odjechać — a proszę aby Wielmożny Pan co prędzej /.

odebrał, ten dowód czci i po
dzięki od reprezentacji kraju,
a mogę dodać jedynej reprezenta-
cji niezawisłej, jaka się znajduje
w biednej naszej Ojczyźnie —
Niech ten wolny głos reprezentan-
tów chociaż jednej dzielnicy —
świadczy jakim uczuciem
Polska cała jest dla Ciebie
Panie przejęta . . .
Cześć Ci!

Z najgłębszą czcią i uszanowaniem

Chłopice 21/10
p. Jarosław.

Sługa
Władysław Rozwadowski

Chłopice 19/11 78

p. Jarosław

Wielmożny Panie!

Pan Betra wspomniał mi się w Dreźnie jak p. Bogdanowicz, który się drogą protekcyi WPana, a który szuka miejsca — pragnąłbym się z Panem Bogdanowiczem skomunikować, aby się dowiedzieć jaka jego specialność? z jakiej szkoły? czy żonaty? czy ma dzieci? i jakie wymagania? czy zna się na gospodarstwie? i na rachunkowości? Przepraszam najmocniej że ośmielam się trudzić niniejszą korespondencyą bez wiem o tem p. Betry —

Załączam wyrazy najgłębszej czci

Sługa WKosiebrodzki

Chłopice 30/12 78

309

218

Wielmożny Panie!

Ośmielam się przesłać moje najszczersze, i najgłębsze życzenia przy nadchodzącym N-Roku który dla Twojego całego także jest radosnym Jubileuszem Twoim Szanowny Panie! jeśli Bóg pozwoli to wkrótce osobiście w Dreźnie złożę moje uszanowanie.

Co do Pana Bogdanowicza
to niestety nie dotąd dla
tego wyszukać nie zdołałem
gdybym wiedział jego adres
to bym porozumiał się z nim
osobiście - a może przyszedł
by u mnie Skwelowo, skromne
stanowisko kasjera i rachmi-
strza. — nie miał by wiele do
roboty — a byłby serdecznie
przyjęty — jako protegowany
WPana.

Taka u nas bieda — i tyle ludzi
zrutka [?] zajęcia — a katolicki [?] i
przemysł też mało rozwinięte
iż niepodobna wyrobić [?] odpo-
wiednich stanowisk. —

Załączam wyrazy najgłębszego
poważania
i czci serdecznej
W [illegible]

Powieść moją „Dziewczyny karczmarz [?] Trzecy [?]" posłałem do Lewenthala — mam na-
dzieję że ją może przyjmie — w skutek
zezwolenia Waszego — jak dziękowany [?]

pamięci Jubileusza —
Obecnie piszę komedję wierszem.
Uporawszy się trochę z gospodarstw
napowrót zabierałem się do pióra
bez tego żyć trudno. —

Chłopice 17.3.79 Jarosław

614 219

K

Wielmożny Panie!

Myślałem do ostatniej chwili że
będę mógł osobiście stanąć w Dreźnie
na dniu 19 Marca, jednak już nie to
niepodobne, gdyż matka moja od tygo
dnia mocno słaba na [illegible]. —
Muszę więc sobie tej prawdziwej przy
jemności odmówić, i listownie tylko
ośmielam się przesłać moje najgo=
rętsze najszczersze życzenia i wyrazy
nieskończonej czci i uwielbienia —
Mam w Bogu nadzieję że w dniu
w którym naród lały w Krakowie
będzie ci Panie składał należny

/.

czci i wdzięczności, stanę w szeregu
aby uwielbiać Ciebie..
Oby Bóg wszechmogący, jak najdłużej
w dobrem zachować Cię zdrowiu.

Z czcią i uwielbieniem całego serca

Sługa najniższy

W Koziebrodzki

P. S. Powieść moja od 1[go] Kwietnia
wychodzić będzie w Tyg: Pow: i Rom: w
Warszawie. –

Chłopice 20/4 79

Wielmożny Panie!

Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę Wielmożnego Pana iż w Tygod: Powsz: wychodzącym w Warszawie – rozpoczęty został 12.6. m. – druk powieści mojej „Pierwszy karnawał pracy" którą ośmieliłem się poświęcić Wielmożnemu Panu –

Z najgłębszem poważaniem

Sługa

W Jaworski

221 ~~489~~

K

Wielmożny Panie!

Posyłam przy nadchodzącym dniu Imienin swoje najszczersze życzenia wszelkich pomyślności i dobrego zdrowia.

Z najgłębszą czcią

Sługa

[illegible] W. Kowerski

Ostropole 17/3 80. r.

Tej zimy – żona moja była
chorą, i z porady lekarzy
jechać do Merano – napisałem
jedną raz tylko, komedyę
w 2 Aktach p. t. "System Pana
Macieja". –

Gebethner i Anczyc w Krakowie
wydają w 2 tomach wszystkie
moje komedye 1 Aktowe,
omieszkam ci przesłać jak
wyjdą.

Kwiatkowska Konstancja d. 1 maja, 1886 roku 485
222
Menton.

Szanowny i Czcigodny Panie
Dobrodzieju!

Wiedząc jak czas jest drogim dla Szanownego Pana Dobr. więc pomimo chęci odwiedzenia Go w San Remo, nie śmiałam tego uczynić, lecz się zwracam listownie do Szanownego Pana Dobr. prosząc o łaskawą protekcyę i radę. Bądź łaskaw Czcigodny Panie Dobr. nadmienić w Swoich listach, które podaje do Gazet, czy nie mogła by być wydrukowane rękopisma

pozostałe po ś. p. ojcu moim Fryderyku Wielhorskim, byłym półkowniku wojsk polskich. —
Najmniejsza wzmianka i uznanie, Szanownego Pana Dobrodzieja, nadałyby wiele wartości tym rękopismom, bo każde Jego słowo ma wielkie znaczenie dla ogółu, a dla nas byłoby to prawdziwem dobrodziejstwem i łaską. —
Mała cząstka rękopismów, którą z wielkim trudem wydostać mogłam, jest całą naszą spuścizną i najdroższą pamiątką, tyloletniej pracy, drogiego naszego Ojca.
Byłoby dla nas prawdziwem nie—

szczęściem gdyby to miało marnie
zaginąć. —
Skutkiem tak długiej mojej bytności w Mentonie i nieprzewidzianych okoliczności, postawioną jestem w bardzo przykrem i krytycznem położeniu, całą moją nadzieję pokładam na łasce Szanownego Pana Dob.
Teraz dopiero cokolwiek uregulowałam papiery, które dostałam w najgorszym nieporządku. —
Chciałabym jak najprędzej powrócić do domu, ale i tu stoją przeszkody nieprzełamane.
Część książek, papierów i rękopismów polskich, miałam zamiar zawieźć do Krakowa, lecz sama nie umiem w tem sobie poradzić,

jak szanowny pan Dobr. będzie u-
ważał, a co zrobi dla nas, Bóg
mu to stokrotnie nadgrodzi,
my zaś całe życie będziemy się
modlić za zdrowie Jego. —

Notatkę rękopismów, pisaną przez
mego ojca załączam, ale zaledwo
połowę rękopis. podług notatki znalazłam.
Zostaję z szacunkiem i poważaniem
dla Czcigodnego Pana Dobrodzieja

sługa Konstancya z
Wielhorskich Kazimirowicz

adr./ à Menton
maison du Parc.

adr. stałego mego mieszkania
Suwalska gubernia
miasteczko Wierzbołowo
królestwo polskie

Koźmian S.

~~226~~ 224

Poznań. 36. Ulica Młyńska.
16go grudnia 1875.

Szanowny Panie,

Jak to często się dzieje, doniesienie dziennikarskie zrobiło z drobnostki rzecz poważnie znaczną, z krótkiego pobieżnego listu rozprawę. Jest to tylko sucha i jak najpierwsza lepsza treść odczytu, który miałem na naszym Wydziale literackim. Mimo tego jednak przesyłam Sz. Panu żądany numer tygodnika The Athenaeum, a miło mi przytem wyrazić szacunek i poważanie, z jakiem

mam honor zostawać,

Szanownego Pana,

sługą najniższym.

S. Koźmian.

Poznań. 36. Ulica Młyńska
21/1 76.

Szanowny Panie, Najmocniej dziękuję za odesłanie Athenaeum.

Zamiłowanie, z jakiem Sz. Pan poświęcasz się studyom nad Szekspirem, oraz względność i łaskawość, jaką podnosisz prace pomniejszych literatów, ośmiela mnie do przesłania Sz. Panu mego artykułu o „Powieści Zimowej," zamiast co miałbym osobno rozpisywać się w tym przedmiocie, i mimo tego, że artykuł ten, odczytany na posiedzeniu wydziałowem, ale niewykończony i nieprzeznaczony zresztą do druku, nader nędznie się przedstawia. Przynajmniej znajdziesz tam Sz. Pan przekład z dzieła Dra Caro ustępów odnoszących się do „Powieści Zimowej."

Racz przytem, Szanowny Panie, przyjąć i moje dzięki, że tak mozolnej podjąłeś się pracy, i że pod Twem światłem przewodnictwem przychodzi wreszcie do skutku przedsięwzięcie, do którego tak długo i nadaremnie się przybierano.

Z głębokiem poważaniem,

Szanownego Pana,

najniższy sługa.

S. Koźmian.

Kraków 2 Stycznia 1866.

Wielmożny Panie.

Pospieszam donieść o najszczęśliwszem powodzeniu Panie Kochanku. Cała sala trzęsła się od śmiechu i oklasków. Sztuka, cała gdyby utrzymała się na repertoirze. Nic nie brakowało do świetności przedstawienia, nawet Radziwiłła Karola który przypadkiem tu się znalazł i siedział w loży.

Co do gry: Kopacki przeszedł moje i całej publiczności oczekiwanie był jednym słowem wybornym. O innych niestety nie mogę tego powiedzieć, acz(kolwiek) mieli dostateczny czas do nauczenia się. Benda dobrze się trzymał, ale na innych zna było [illegible] a mianowicie na Stenigu który będzie grał doskonale tę rolę ale tą razą przypominał [illegible] chyba tylko podchmielonym.

Łączę wyrazy głębokiego uszanowania

Najniższy Sługa

S. Koźmian

Kraków 1. Grudnia 1866.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Właśnie zamierzałem odezwać się do Wiel. Pana, kiedy nadszedł łaskawy list jego.
Najpierwej zaprotestować muszę przeciw wyrażeniu „nieszczęśliwe losy księżej Wdówki". Komedia ta nie wyrachowana wcale na efekt nie mogła wzbudzić entuzjazmu, ale znawcy ocenili jej niezaprzeczone zalety a przedewszystkiem śliczny wiersz. Gdyby Szanowny Pan był tu obecnym, niezawodnie w końcu, wszystkoby był zadowolniony z ostatniego przedstawienia Miecza Kasztelańskiego w którym Rapacki grał wybornie i który coraz więcej podoba się publiczności tak iż następujące przedstawienia tej sztuki do lepszych spektaklów.

Czyż potrzebuję mówić W. Panu iż
z upragnieniem oczekujemy Panie Kochanku
i że przysłaniem go nam zaskarbi sobie na
największą naszą wdzięczność. Oczekiwać więc będę
z niecierpliwością Panie Kochanku; racz go Szanowny
Panie przysłać pod moim lub Hr. Adama
Skarbka adresem Ulica Floriańska. Wyznaję
że nie mało już nałamałem sobie głowy kto zdoła
oddać tak trudną rolę ks. Panie Kochanku;
w żadnym razie nie mogę jej dać [illegible]; wolę już
Szczepańskiemu, może Wolskiemu.
Nie zataję też przed Szanownym Panem
mojego zdziwienia gdy wyczytałem w dziennikach
iż we Lwowie grano Różany Wojewodzie. Wytłumaczył
mi Pan tę zagadkę. Nie zrobiłem żadnych uwag
odsyłając manuskrypt gdyż w moim przekonaniu
nie było nic do ujęcia lub dodania. Na czytanej
próbie byłbym może ośmielił się na [illegible]
[illegible]. Przypominam tylko że kiedy
mi się że słowo ~~[illegible]~~ wchodzi na scenę taka persona
jak Kościuszko, wypadałoby może aby mniej
więcej zmienił w rozmowie myśli politycznych
i społecznych. Być może jednak że się mylę a
w każdym razie śmiałości mojej [illegible] [illegible]
Przedewszystkiem jednak upraszam W. Pana

abyś raczył przysłać nam jak najspieszniej
obiecany manuskrypt tej sztuki.

Co do powodzenia jej na tutejszej scenie wszczęta
jeszcze jedna sprawa teatralna. Twardy to
bardzo dla nas warunek zachowania anonimu
przy pierwszem przedstawieniu sztuki Kraszewskiego!
Jeśli tylko można odstąp Szanowny Panie
od niego. Albo jeśli nie masz żadnych innych
do tego powodów racz się zgodzić na zmianę
a szczególnie nie dla Dyrekcji uważaj co korzystniejsze dla
sztuki; czy zachowanie anonimu czy umieszczenie
nazwiska autora, albowiem rzecz nie może być
bez wpływu.

A teraz słowo o naszym Przeglądzie. Szanowny
Pan był tak łaskaw obiecać ~~[illegible]~~ nam
powieść. Publiczność i my oczekujemy spełnienia
obietnicy. Gdyby Pan mógł nam dać powieść
krótką, mieściłaby się w jednym numerze
w rodzaju nouvelles francuskich, byłoby to
dla nas najdogodniejsze; ale każdy utwór pańskiego
pióra przyjmiemy z wielką wdzięcznością.

A teraz racz WPanie przyjąć zapewnienie mojej czci i najgłębszego uszanowania

Najniższy sługa

S. Koźmian



229 125

Kraków 31 Grudnia 1866.

Wielmożny Panie!

Pospieszam z przesłaniem afiszu. O przedstawieniu zdam sprawę. Nie wątpię o powodzeniu bo sztuka jest wesoła, pełna zabawnych konceptów a intryga bardzo pojedyncza ale trafna i mojem zdaniem trois Épices. Co mi się jednak najwięcej podoba a to nadzwyczaj szczęśliwe oddanie i uchwycenie atmosfery Niemieckiej i dworu tego Króla. Cenzura wykreśliła jedną anegdotę o Bogu i S. Piotrze.

Czekamy z niecierpliwością na Różycy Wojewodzic. Przegląd Rościelka na powieść a ja przesyłając życzenia na ten nowy rok, aby nam przyjemniejszy niż stary nie przyniósł tyle wyrazy głębokiego uszanowania i ślę je do Pani Kochanskiej

Najniższy sługa

S Koźmian

Kraków 3 Stycznia 1873.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Właśnie chciałem przesłać podziękowanie za łaskawe udzielenie mi komedii: Kosa i Kamień kiedy odebrałem tak uprzejmy list Szanownego Pana. Nader dla mnie pochlebne słowa jego, będą zachętą do dalszej pracy. Zdaje mi się bowiem że jest naszym obowiązkiem oddawania duszy i myśli polskiej, na każdem polu i że to dziś skuteczniejsze dla przyszłości jak politykowania. Szanowny Pan dajesz nam przykład a mnie dajesz otuchy.

Egzemplarz natychmiast oddałam. W powodu nagłej słabości artystki która gra w Kosa i Kamień przedstawienie nie mogło się odbyć w dniu naznaczonym. Sztuka odegraną zostanie w przyszły czwartek.

Każdy utwór Szanownego Pana na scenę

przyjmę z wdzięcznością i jako dowód jego
życzliwości dla teatru krakowskiego.
Z niecierpliwością wyczekuję Mięsopustne gody.
Estreicher wspominał mi także o sztuce
z Czteroletniego Sejmu. Bardzo bym o nię
prosił.

Racz Czcigodny Panie przyjąć wyrazy
najgłębszego uszanowania

Najniższy sługa

A Koźmian

Radziwiłł Gościeniec miał wielkie powodzenie
i już był kilkakrotnie grany. Artyści
dołożyli starania, trzeba im oddać słuszność.
Rychter jest znakomity jako rezydentury
Kniaź. Benda wcale dobry jako
Radziwiłł a Ekert furorę zrobił jako
arendarz. — Więcej takich rzeczy.
Śmiem o to prosić w imieniu sceny. —

Koźmian St

231

~~577~~

Krakowie 11. Lutego 1882 r.

Czcigodny Panie!

Przedewszystkiem składam Ci najserdecz=
=niejsze dzięki że pozwoliłeś aby Rodzina
graną była najpierwej na biednej, znajdu=
=jącej się na wygnaniu scenie Krakowskiej.
Doda to otuchy artystom i publiczności
naszej.
Żywiłem nadzieję Czcigodny Panie, że w prze=
=jeździe do Lwowa zatrzymasz się w Krakowie
i uświetnisz swoją obecnością przedstawienie.
Chciałem przy tej sposobności pokazać Ci
Kościuszkę Anczyca. [illegible] jednak
wszyscy przykro zawiedzeni zostaliśmy,
spełniam polecenie p. Zalewskiego i
przesyłam dołączone tu 250 flor. —

Rodzina wystawioną będzie dziś wieczór.
Dołożyłem starania aby godnie i
odpowiednio, o ile możności, do nazwiska
które ozdabia afisz.
Racz stosownie zawiadomić mnie o
dojściu przesyłki, a jeśli taka, o obecnym
stanie zdrowia i przyjmij Łaskawy Panie
wyrazy najgłębszego uszanowania

Najniższy sługa

St. Koźmian

Krakowie 25 listopada 1882.

Czcigodny Panie!

Nie odpisywałem dotąd na szanowne pismo z d. 1go listopada bo chciałem donieść coś pewnego.

Po pierwszej próbie zatrzymałem pannę Dąbrowską a nie potrzebuję li mówić Czcigodny Panie, że mnie samemu sprawiło to największą przyjemność.

Jako uczennica początkująca panna Dąbrowska grywać będzie małe role i małe pobrzeżne partyj. Mniemam jednak że w każdym razie, rok przepędzony na tutejszej scenie, nie będzie dla niej straconym. Co się tyczy przyszłości — zanadto dobrze znasz Czcigodny Panie teatr — aby nie wiedzieć, że nikt dziś o niej prorokować jeszcze nie może. Prostaczką jest, pamięć

zdaje się dobra, choć rodowici. Mały
błąd w Wymowie większej mniej; ale
ta wierna powieść, anegdota o Demostenesie.

Zdawszy sprawę z powierzonego mi Zlecenia
polecenia upraszam Cię Szanowny Panie
abyś raczył przyjąć wyrazy najgłębszego
uszanowania i życzenia dobrego zdrowia
które nas wszystkich żywo i serdecznie obchodzi.

Najniższy sługa

A. Koźmian

Szanowny Panie!

List, którym mnie Pan tak łaskawie, z taką gotowością, zaszczycić raczył (w odpowiedzi na moją prośbę o radę i informacyę w przedmiocie szkół dramatycznych) odebrałem d. 8° b. m. jeszcze w Gräfenbergu.

Racz Szanowny Pan przyjąć choć spóźnione moje podziękowanie, bo doprawdy do głębi serca mnie wzruszyła serdeczność z jaką Pan udzielił swej rady nieznanemu zupełnie człowiekowi. —

Obecnie jestem już w Wiedniu gdzie wykształcenie moje chcę rozpocząć. —

Mistrzowska gra artystów Burgteatru najwięcej mnie ku temu skłoniła! —

Jest tu i szkoła dramatyczna, nie dawno założona, przy Konserwatoryjum muzycznem z kursem dwóletnim (od października) — ja jednak myślę się trzymać drogi czysto praktycznej, tak idąc za światłą radą Szanownego Pana, jak i za moim, choć niedoświadczonym, na te rzeczy poglądem. —

Zdecydowałem się jednak na lekcyje prywatne, chcąc sobie trochę drogę do bliższego obcowania ze sceną i artystami otworzyć i zajście

może w pewien system wyjść.
Lekcye biorę od jednego z artystów Burg-teatru professora Leo Friedrich.
Wybadawszy mnie trochę, mój nauczyciel powiedział że, przy pracy, mógłbym po czterech miesiącach pobytu tutaj spróbować wystąpień w tak zwanych „Eleven-Vorstellungen".—
Myślę więc, dla obycia się ze sceną dążyć do owych próbnych wystąpień.—
Po dwóch miesiącach próby, czyli po sześciu pobytu w Wiedniu radbym zaraz z nabytą jaką taką wprawą jechać do Krakowa ażeby dokładnie wszystko niemieckie dobrą polszczyzną z siebie wyplenić.—
Później dopiero, wiedząc już czego

czego mi szukać po obczyźnie trzeba
w moim zawodzie, mógłbym dale
o ileby na to czas i środki pozwoli
ły prowadzić moje wykształce
nie za granicę. –

Przepraszam bardzo żem się ośmie
lił zajmować Pana mojemi projek
mi ale chciałem dać znać przynaj
mniej że Jego z serca rzucone
słowo może też kiedyś jaki taki
plon ojczystej niwie przyniesie. –

Przed czynami raczy Pan pr
jąć przynajmniej słowa mojego
najserdeczniejszego podziękowania
i najgłębszego poważania i szacun

Ignacy Koźmiński

Wiedeń d. 30 Sierpnia — Hotel Stöller Burggasse N°

Koźmiński [illegible] 237

Gräfenberg 3 Sierpnia 234 75 r.

Szanowny Panie!

Choć nieznany Panu zupełnie, ośmielam się prosić Pana o radę od której wiele w mem życiu ma zależeć! —

Jestem synem obywatelskim z królestwa — szkoły skończyłem w Warszawie w roku 70. —

Od lat prawie dziecinnych czułem pociąg a może i zdolności do sceny. —

Rodzice, choć nie przeciwni temu, radzi byli abym wprzód przebył uniwersytet — co się też zupełnie z moim poglądem na rzeczy zgadzało. —

Obrałem kierunek czysto naukowy; dwa lata przebyłem w Niemczech: semestr w Berlinie, dwa w Heidelbergu na wydziale filozoficznym, rok nareszcie w Warszawie na medycynie. —

Studya moje przerywane były chorobą (chroniczny katar kiszek) która mnie szczególniej od lat dwóch, od czasu jakem się w książkach zagrzebał, prześladować zaczęła. —

Z choroby wydostałem się po trochu a dla ostatecznego wzmocnienia siedzę obecnie w Gräfenbergu na wodnej kuracyi. —

Myśl o teatrze powróciła znowu wraz ze zdrowiem. Zdolności swoich nie przesądzam ale czuję że tylko na tej drodze coś zrobić potrafię i postanowiłem poświęcić się scenie. —

Mam lat 23, środki moje pozwalają poświęcić jeszcze czas jakiś wykształceniu — radbym bardzo przebyć jaką szkołę ażeby rzecz rozpocząć systematycznie. —

Niewiem czy i gdzie istnieją szkoły dramatyczne w Niemczech — tradycya Drezdeńskiego teatru, imię Dawisona i Devrienta bardzo mnie ku Drezdnu pociąga. — Język znam na tyle że przy pracy mógłbym może pomyśleć o niemieckiej scenie — ostatecznie jednak pragnę zawsze pracować na naszej. —

Odważyłem się na tę prośbę do Pana, jako do Patryjarchy naszej literatury, abyś mnie raczył oświecić radą jak najodpowiedniej pierwszy krok na tej drodze postawić; czy jechać do Drezna czy do Wiednia co i tam [illegible]

o dramatycznej szkole — czy wreszcie
zacząć wprost próbować sił swoich
na Krakowskiej lub Lwowskiej scenie.

W nadziei że mi Szanowny Pan
nie odmówi światłego słowa swego,
odpowiedzi na list ten oczekiwać będę
w Gräfenbergu i wedle niej coś pos-
nowię. —

Przepraszając żem się Go trudzić oś-
lił, pozostaję z najgłębszem poważan
i szacunkiem. —

Ignacy Koźmiński

Adres mój: Oesterreich – Schlesien
Gräfenberg, Steinhaus №1

Kozłowski Jan

475/236

Wielmożny Panie i Dobrodzieju !

Nayuprzeymiey przepraszam że choć nieznany Mu osobiście, ośmielam się moją korespondencyą, zajmować potrzebne chwile Wielmożnego Pana i Dobrodzieja: Lecz Twa powszechnie znana dobroć serca, i szlachetność duszy, oraz szanowne w całem krańcu ziemi Imię Twe! które nietylko w Europie, lecz i za Oceanem, z należną Czcią i namaszczeniem wymawiane bywa, ośmieliły i mnie nieszczęśliwego Rozbitka, i zrozpaczonego Oyca nieszczęśliwey rodziny, w ostateczności już! udać się do stop Twych! Błogosławiony Wieszczu Oyczyzny naszey! z pokorną prośbą o łaskawą i doraźną pomoc nieszczęśliwemu! Który opisaniem w krótkości Curiculum vitae, mam zaszczyt polecić się łaskawey Opiece Wielmożnego Pana, i naszego jedynego na tey ziemi Dobroczyńcy!

Urodzony we Lwowie, gdzie i do szkół chodziłem, z woli s.p. matki moyey wstąpiłem do Zakonu Jezuitów. Lecz niemając powołania do tego stanu, po dwu latach wystąpiłem, i obrałem zawód w handlu i przemyśle, probując w tey gałęzi szczęścia własnemi siłami, bez najmnieyszey pomocy. W Krakowie, Pradze, Wiedniu Peszcie, Warszawie, Wilnie, Moskwie, Petersburgu, Wrocławiu, Berlinie, Hamburgu, Monachium, Strasbourgu, Paryżu, Liverpolu i Londynie. Lat 25. trudniłem się to handlem lub przemysłem, administracyą dóbr, znacznieyszych domów, lub hoteli, przedsiębiorstwem budowli e.t.c. Przytem pracowity, trzeźwy bez żadnego nałogu, zawsze uczciwą drogą krocząc, choć ledwie na potrzeby domowe zarobiło się, kontent byłem z tego, co Bóg dał. — A ocierając się o różne war=

stwy /.

warstwy społeczeństwa w trzech częściach świata prawie, wyrobiłem się na gruntowne=go znawcę wszystkiego, co tylko do użytku, i wygody, człowieka służyć może.

Lecz biednemu zawsze wiatr w oczy! prócz uczciwego Imienia, nic więcey niepo=zostawię wnukom moim. Bo różnie było na świecie! Dwie żony pochowałem, i troje dzieci małych, jednego syna dorosłego. Pozostałe dwoje dzieci edukując, le=dwie wystarczało na pokrycie wydatków. Syna po 1szey Żonie umieściłem w handlu w Warszawie. Córce po IIey żonie dałem na pensyi w Petersburgu, przy=zwoite wychowanie. A potrzebując opiekunki córce, a gospodynię w domu, oże=niłem się po 3ci raz z Kurlandką dobrą, i pracowitą gospodynią, przed 18tu laty.

Gdy w ogóle w Rossyi, a szczególnie w Petersburgu, po ostatniey rewo=lucyi w 63cim roku, przy moiém szczupłém handlu żadney na przyszłość nie=było nadziei, sprzedałem kram cały, i wyjechaliśmy z żoną i córką do Ameryki.

Lecz tam przybywszy, nieznając mieyscowego języka, bez znajomości, i sto=sunków, niestety! „Polska bieda dała się nam we znaki" Bo nadaremnie szukałem pracy, choćby najpodrzędnieyszey, w Nowym Yorku, Bostonie i Fila=delfii, nigdzie nieznalazłem chleba, a tu już żyć niebyło z czego, bo cały fundusz się przejadł, a zastawić lub sprzedać już niebyło co. — Inney rady niebyło jak Córkę mówiącą 5ma Językami, oddałem za Pokojówkę do francuzkiey Familii. Żonę umiejącą dobrze szyć na maszynie i ręcznie, umieściłem do fabryki su=kien, a sam niechcąc bydź ciężarem familii, przystałem do Wojska w Nowym Yorku. 11go Pułku Strzelców Waszyngtona. —

W 1½ roku dopiero, awansowałem na Kaprala, a w kilka miesię=cy później gdym już język angelski znał cokolwiek, zostałem Sierżantem. A w niespełna lat 3. służby otrzymałem dyplom Porucznika 55. Pułku /: Lafaete zwanym :/ A W niespełna lat 4. pilney i gorliwey służby, otrzy=

małem /.

otrzymałem stopień Kapitana Gwardyi 96. pułku piechoty, Stanów Zjedn: Ameryki.

W ciągu mej służby, połączonej z pracą Żony i Córki, wydatki ograniczyły się, a dochody przyrastały z dniem każdém; przeto oszczędziliśmy parę tysięcy dolarów. Lecz i to szczęście niedługo sprzyjało, nieprzyzwyczajony do tamtejszego klimatu, rok rocznie bardziej zapadałem na zdrowiu. W końcu 5go roku pobytu w Ameryce, zdecydowali Lekarze, jeżeli chcę żyć jeszcze, to muszę wrócić do Europy.

Jako Obywatel tamtejszy, wyrobiłem wszystkie potrzebne w Europie, dowody a słabym będąc odpłynęliśmy do Europy. — Do Cherbourga przybywszy okrętem zachorowała żona, a przyjechawszy do Paryża, 4. tygodni słabi oboje leżeliśmy. Po wyzdrowieniu cokolwiek, wyjechaliśmy do Wiednia, a z tamtąd z rekomendacyą ś. Prezesa Ministrów Hr. Potockiego Alfreda, przyjechaliśmy do Lwowa. Tam zdałem państwowy Examen rachunkowości, i otrzymałem posadę Zawiadowcy Magazynu produktów, do Banku krajowego we Lwowie należącego. — 1874. r. z przyczyny krachu Wiedeńskiego rzeczony Bank zlikwidowano, a urzędnicy onego, z chlubnemi świadectwy, i miesięczną pensyą zostali na bruku.

W kilka miesięcy później otrzymałem posadę w galicyjskim Towarzystwie Ubezpieczeń, pod przewodnictwem ś. p. Hr. Gołuchowskiego Namiestnika będące, i tu podobny los spotkał Towarzystwo to, bo 1877. r. zlikwidować musiało. Zostawszy znowu bez chleba. Zdarzyła się partya dla córki, choć nie świetna, wydałem ją za mąż za Leśniczego rządowego na Bukowinę, że był uczciwy.

Ponieważ gospodarstwo rolne niejest mi obcem, w kilka miesięcy później przyjąłem Posadę, Pełnomocnego Zarządcy dóbr „Brzesko" niegdyś do ś. p. Hr. Wita Żelinskiego należące. Sukcessorzy obdłużywszy odziedziczone dobra, takowe sprzedali, a nowo Nabywca zwinąwszy gospodarstwo do minimum, administrować zaczął sam. I znowu z chlubnem świadectwem, i roczną pensyą jako odszkodowanie za zawód, przyjechałem z żoną do Warszawy, w celu wyszukania /.

wyszukania pracy, dopóki wiek i zdrowie służy. Na nieszczęście nasze od 3½ roku jak wegetujemy w Warszawie, ciągłe kłopoty i zmartwienia! Najpierw umarł mi syn 27. lat mający, później ja 2. miesięcy ciężko chorowałem, a następnie żona rok cały n bezpieczną chorobą nawiedzona, ledwie cudem ocalała. — Po wyzdrowieniu mojem bądź przez stosunki, lub pośrednictwa pism, starałem się usilnie o jaką posadę, t pomimo wszystkich zabiegów, jeden: a była to rodowa Arystokracya Polska pan Hrabia August Potocki, przyjął chętnie ofertę moją, dał rękę, i obiecał w parę tygodni dać mi stosowną posadę, w Pałacu lub dobrach Jego, z pewnością.

Tymczasem zamiast stanowczo odpowiedzieć, że niemoże nic dlamnie uczynić uwodził mnie ciągle obietnicami, ustnie i piśmiennie, 11. miesięcy, z dnia na dzień, o czekiwałem spełnienia danego słowa; setkę po setce mieniając na utrzymanie życia

Drudzy znowu polując przez ogłoszenia i faktorów na Kaucye, obiecując korzy stne posady, złapali i mnie w swe sidła, a wyłudzoną kaucyę postępem i oszust wem, sądownie dopominać się musiałem zwrotu. A pomimo że uznano tych przemysłowców winnemi, i wyrokiem Sądu, i apelacyi nakazano mi zwrot z branej Kaucyi, 1000. Rub: i koszta sądowe, jednak 26. miesięcy obwinieni kręci li i zwlekali sprawę, przeto choć wygrałem, straciłem dwa razy więcej. niż li mi przysądzono, na utrzymanie, koszta procesu, i nieuczciwych Adwokatów z których jeden wyłudził odemnie na koszta procesu 200. rub. i ulotnił się z Warszaw na zawsze. drugi wziął 150. rubli, a przekupiony od Przeciwników nie stanął wcale na termin. Musiałem sam odtąd bronić sprawę moją we wszystkich s duch, gdzie przysądzono mi sprawiedliwość, lecz w rossyjskim Państwie prę dzej z głodu umrzeć, niżeli doczekać się wyroku. — Stokroć przeklinałem tę chwilę, przybycia mojego do Warszawy! gdzie zamiast uzyskania uczciwej p cy, doczyliśmy niestety! tyle nieszczęść i zawodu! O Boże! zaco nas ta srogo ukarałeś?! Całe życie pracując uczciwie, nigdy najmniejszej krzywdy nik

niewyrządzi

niewyrządziłem, a przy skromném i oszczędném życiu. 18. lat ciężkiej pracy, zao=
szczędziliśmy ledwie 4000. Rubli, ciułając grosz do grosza na starsze lata. —

Z których niestety! Część przez wyłudzoną odemnie Kaucyę, straciłem na
26^{cio} miesięczny procés, i utrzymanie przez czas ten popierając mą sprawę, drugą
podobną część, że za nadto wierzyłem słowu Synowi sławnego szczepu Polski!
który zwodził mnie blisko rok obietnicami; resztę wzięli nieuczciwi Adwokaci.
i uporczywa choroba całoroczna Żony, i moja. Słowem straciliśmy bezpowrotnie wszystko.

Pozostały nam wprawdzie jeszcze przyzwoite urządzenie mieszkania, i odzież
z zagranicy z sobą przywiezione, lecz sprzedać w obecnej potrzebie te przedmioty
za bezcen, czyż na długo wystarczy ta pomoc? — Przy naszem skromném utrzy=
maniu najwyżej na 3. miesięcy, a później? nędza i powolna śmierć nieszczęśliwych.

A co najgorsze, że dla braku obecnie wymaganej Kaucyi powszechnie stracona już
nadzieja w otrzymaniu jakiejkolwiek stosownej, odpowiednio moiem zdolnością po=
sadę, bo wymaganej Kaucyi już złożyć niejestem w stanie! okropna przyszłość!

W dodatku do powyższych kłopotów, przybyło jeszcze jedno nieszczęście!
Córka moja zamężna, jak wymieniłem, za biednem Urzędnikiem, i matką czworo dzieci
wyszła z dziećmi na przechadzkę do lasu, i z urządzonej tam huśtawki, spadła
tak nieszczęśliwie, że złamała w dwóch miejscach nogę, a upadając swojem ciężarem
zabiła w sobie płód 5^{cio} miesięczny. Który dopiero po 8^{miu} dniach wydobyty, niebez=
pieczeństwem życia zagraża nieszczęśliwej, do obecnej chwili. —

Samochcąc nieszczęście na siebie ściągnęła, lecz któż przewidzi wyroki Niebios? !!

Na ratunek tego jedynego jeszcze dziecka spieniężyłem w Lombardzie kosztowniejsze
przedmioty jakie jeszcze posiadaliśmy, wysyłając nieszczęśliwej pomoc, na jaką nas stać

Obecnie niemamy nic, żadnego widoku, żadnej nadziei na przyszłość, niepozostaje
nic więcej, jak sobie w łeb strzelić, i zakończyć to nędzne życie!...

Jedyna jeszcze nasza nadzieja! pozostała w Bogu, i w Tobie Czcigodny Patry=
archo!

Patryarcho! jedyny nasz Aniele Opiekóńczy, któregośmy jeszcze może w ostatniey chwili życia naszego, za Zbawcę! obrali; i mam niezmylną nadzieję, że nas poratować pospieszysz. A Bóg li ten czyn pożądaniem zdrowiem wynagrodzi!

O cny męzu i Dobrodzieju! Racz się przychylić do prośby nieszczęśliwych a chcących żyć jeszcze, i pracować, poday swą rękę tonącemu, pomocą łaskawą jaką za stosowną uznać raczysz, a prócz dozgonney wdzięczności, i modlitwy przed tron Zbawiciela o drogocenne zdrowie Twe, przysięgam na zbawienie duszy mojej, że po łaskawie otrzymaney pomocy, albo zaraz wyszukam sobie odpowiednią posadę, lub włożę ten zasiłek jako Depozyt, w handel jaki, nie hazardowny, a przy pracy i skromnem życiu, za pomocą Boga, zwrócę do rąk naszemu Dobroczyńcy otrzymaną pomoc, oblewając łzami wdzięczności stopy naszego Oyca, i Dobrodzieja, który nam ocalił życie i otrze łzy niewinnie cierpiącey rodzinie!

Ufny w łasce Wielmożnego Pana i Dobrodzieja, oczekuję z upragnieniem spiesznej odpowiedzi. Pozostając z należną czcią i uszanowaniem

Wdzięczny do skonu sługa Jan Kozłowski
Kapitan st. r. a.

Zamieszkały obecnie przy Ulicy Zgoda No: 1.a mieszk: No 23.
w Warszawie.

Die 2do Februari 1882

Korłowski Jan

876
239

Wielmożny Panie!

List szanowny dnia 7. 12 b r. odebrałem, który Wmu Panu przy niniejszem zwracając, proszę najuprzejmiej o zwrot mojego listu, który w brew wszelkiey pewności, okazał się bezskutecznym. Albowiem nieżyczyłbym sobie, ażeby po mojey śmierci pozostał ślad bezowocnego poniżenia mojego, w ręku, aczkolwiek powszechnie poważanego Męża i Patryjarchy Polski, lecz z zagasłem sercem na cierpienia ludzkie.

Krόk ten niebaczny, na który się odważyłem niebył spekulacyą żadną, ani też z tą myślą niepowierzałem się nikomu, i nikogo też nieradziłem się; dziś żałuję tego, zem żem się poniżył do tego kroku, choć zamiar móy był uczciwy i szlachetny! bo udając się do Wgo Pana z prożbą o łaskawą radę lub pomoc na pokrycie kosztów podróży, udania się z żoną do Ameryki z powrotem, skoro u swoich, na rodzinney ziemi, ani pracy uczciwey bez złożenia kaucyi, ani bratniey pomocy w prawdziwym nieszczęściu uzyskać niemożna. Pomoc zaś, na którą niebaczny liczyłem, Bogiem się świadczę, że po przybyciu do Nowego Jorku, i wstąpienia zaraz do służby wojskowey zaraz chciałem z wdzięcznością zwrócić Wmu Panu ten rodzaj daru, jako Chrześcijańską pożyczkę, a gorącemi łzami wdzięczności, i modlitwą wspólną nieszczęśliwey rodziny, o długoletnie zdrowie Wgo Pana, wyrazić dozgonną wdzięczność. —

Dziś w przesiąkłem egoizmie nieznajdzie serca, a tem mniey pomocy! dawnemi czasy praktykowaney, albowiem dzisieysza Epidemia ogólnego narzekania, przeszła do szpiku i kości ./.

i kości, w Synach Oyczyzny naszey! bez różnicy wieku i s…
nu, a im wyżey kto stoi, i w świetnieyszem blasku, ten
więcey utyskuje. — Dzieje się wola Boga!

Żegnam Wgo Pana życząc Mu z całego serca po=
myślnego zdrowia, i ulgi w polepszeniu środka w wal…
z myślą wyżywienia Własney Rodziny! jak się Wny
Pan w liście swojem wyraziłeś. — Załuiąc do szczerze…

Prosząc najuprzejmiey, o zwrot listu mojego. /: na
koszt móy :/ za recepisem, jeżeli łaska, a mam nadzie…
ję że tą razą tey drobnostki Wny Pan mi nieodmówi…
a to ze względu uspokojenia mego, którego bym i w gro…
bie nie doznał, nieotrzymawszy listu mego powrotnie
na który z uszanowaniem oczekuję. —.

Wielmożnego Pana

Sługa Jan Kozłowski

Ulica Zgoda No 1.a mieszk: No 23.

Die 11 Februari 1852

Kozłowski K.

~~505~~
240

Szanownej Redakcyi

przesyłam w załączeniu Tal. 5.- jako zaległości za abonament drugiego exemplarza Tygodnia i za opłatę przesyłki na rok bieżący, dołączając zarazem uprzejmą prośbę aby oba exemplarze, które dotąd osobno odbierałem pod jedną zechciała wysyłać przepaską, gdyż sam tylko tegoż nazwiska jestem w Rokosowie.

Z należnym szacunkiem

Rokosów dnia 28. II. 71
pod Poniecem
W. ks. Poznańskie

uniżony

K. Kozłowski

Karłowski Ludwik

246 24

Kraków. 26 sierpnia 1879 r.

Czcigodny Panie!

Od kiedy żyję, a przynajmniej – od kiedy mam świadomość życia, przywykłem znać Cię, Panie i kochać Cię w dziełach Twoich. One, gdym był dzieckiem, nauczyły mię czytać i lubić czytanie. One, gdym stał się wyrostkiem, były mi rekreacyą najmilszą i najpożądańszą nagrodą za pracę. One w czasach młodzieńczych kierowały me serce ku ukochaniu rzeczy ojczystych i stron rodzinnych, ku umiłowaniu pięknego języka naszego nad wszystkie inne języki, ucząc zarazem szanować cnoty naszego społeczeństwa i boleć nad jego wadami. One nareszcie w wieku dojrzałym utwierdzały mię zawsze w przekonaniu, że cierniowa droga miłości Ojczyzny, służby i ofiary dla niej, jest nietylko obowiązkową, ale i najmilszą dla Polaka drogą. A we wszystkich epokach życia one mi były zawsze najmilszem wytchnieniem po trudach, walkach z losem i nieodłącznych od nich boleściach i cierpieniach, trzeźwiąc ducha, dodając mi sił w chwilach zwątpienia i budząc zarazem podziw i cześć dla Człowieka, co w ciągu lat kilkudziesięciu tak niepojęcie-olbrzymich dokonywa prac dla dobra Kraju, dla nauczania i budowania spółziomków...

Nic więc dziwnego, że teraz, gdy cała Polska, bez względu na jej podziały, granice i komory, porusza się jak jeden mąż, by Ciebie, Panie, uczcić, jako najzasłużeńszego ze swych współczesnych, – i ja też zapragnąłem złożyć Ci dowód mojej oso-

bistej czci i miłości, które od lat tak dawnych niezmiennie i szczerze w sercu mem żywię dla Ciebie.

Znakiem widomym tych moich uczuć niech będzie dołączona tu książeczka, którą ośmielam się Tobie, Czcigodny Panie, poświęcić. Jest to wybór piosnek Bérangera, przepolszczonych przezemnie i przepisanych własną moją ręką w tym umyślnie celu.

Niepewny siebie, zanim zdecydowałem się ostatecznie na to, aby ten dar skromny przesłać według jego przeznaczenia, radziłem się ludzi: uspokojono mię wszakże, że rzecz nie jest bez zalet. Więcej jednak ufam znanej Twej, Panie, pobłażliwości, która sprawi, że słabe próby pióra mojego przyjąć i ocenić zechcesz nie według ich wartości, lecz według chęci i serca, z jakiemi Ci je ofiaruję.

Czy znajdziesz, Panie, właściwem z „Piosnek" moich zrobić jakiś szerszy użytek, lub nie? — pozostawiam to w zupełności i bezwarunkowo Twojemu uznaniu. Zastrzegam się tylko przeciw jednemu: że nie wszystkie piosnki, którem przepolszczył są wyrazem opinij moich i własnego mojego *credo*. Owszem — niektóre z nich (jak: „*l'Ange gardien*", „*les Missionnaires*", „*le mariage du Pape*", i t. d.) dla tego tylko tłumaczyłem, aby niezupełny zbiorek zaznajamiał z Bérangerem o ile można wszechstronniej.

Pozostaje mi jeszcze dodać tu parę słów objaśniających: kto jest ten, co się ośmiela utrudzać Cię, zacny Panie tym listem. Jestem Wołynianin, szlachcic, urodzo=

ny w powiecie Dubieńskim (pamiętam jak przez sen, że w dzieciństwie widziałem Cię raz, Panie w Sali kontraktowej w Dubnie). Wychowywałem się w Równem i Kijowie. Przed powstaniem los przerzucił mię na Ukrainę i tam (w powiecie berdyczowskim) ożeniłem się. Następnie stałem się jak inni ofiarą prześladowań: więziony w kijowskiej fortecy prawie przez dwa lata, zrujnowany, doznawałem długo rozmaitych, ciężkich kolei. Aż nareszcie od lat trzech zamieszkałem w Krakowie, aby mojego jedynaka syna wychować nie po moskiewsku. En passant – jestem tu współredaktorem = referentem spraw rosyjskich w „Czasie", z którym chociaż w wielu punktach niejestem w zgodzie, trzymam się go jednak, bo pracy potrzebuję a przytem czuję się tu pewnego rodzaju narzędziem, które choć czasami, choć kontrabandą, cokolwiek ciepła w ten ostygający organizm wlać może. A proszę mi wierzyć, że na tym posterunku często = bardzo – służbę pożyteczną pełnić można, przy gorących zwłaszcza chęciach.

Kończę już. – Poczytałbym sobie za szczęście, gdybym od Czcigodnego Pana otrzymał słów parę: będę się bowiem niepokoił, czy mój dar ubogi otrzymanym i przyjętym pobłażliwie zostanie? Na czas zaś przybycia Szanownego Pana do Krakowa, zamawiam sobie tę łaskę, bym mógł przedstawić się Mu prywatnie i dostąpić zaszczytu uściśnienia tej ręki, której prace cenić wysoce, podziwiać i kochać przywykłem.

Łączę wyrazy głębokiej czci i poważania

Najniższy sługa Ludwik Kozłowski

Adres mój pocztowy:

Ludwikowi Kordowskiemu. Kraków. Ulica Różana. Redakcya „Czasu."

Szanowny i Czcigodny Panie!

Poczytuję sobie za miły obowiązek w dniu imienin Czcigodnego Pana przypomnieć się Jego pamięci i przesłać Mu życzenia, pochodzące z serca, przepełnionego, jak wszystkie serca polskie, szczerą miłością i niekłamanem uwielbieniem dla Nestora literatury naszej. Żyj, szanowny Panie, najdłuższe lata w zdrowiu i powodzeniu dla dobra naszej znękanej ojczyzny!

WPana Dobrodzieja

Sługa najniższy

Ludwik Kozłowski
współred. „Czasu"

Kraków.
18 marca
1880 r.

Kozłowski Michał

K.

417
249

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wobec najmniejszych hołdów czci i uwielbienia złożonych Osobie Jaśnie Wielmożnego Pana przed niedawnym czasem przez przedstawicieli całego narodu polskiego, nie mam śmiałości, lecz uważałbym siebie za nader szczęśliwego, gdyby JW Pan nie pogardził moim wyznaniem głębokiego uszanowania i najszczerszej wdzięczności za okazane przed laty Tobie – mnie, wychowańcowi gimnazjum żytomierskiego z czasów Kuratorstwa JW Pana. –

Oprócz tego w najgłębszej pokorze mam honor udać się do JW Pana z prośbą, a to jest: ojciec mój Alojzy Kozłowski, były wychowaniec liceum Krzemienieckiego, zamieszkały w Żytomierzu w latach 1848–1853 napisał manuskrypt pod tyt: „Historja języka polskiego" w 8 częściach. – Dwie pierwsze

części

tego dzieła były wydrukowane, pozostałe nie, a to z powodu przedwczesnej śmierci mego ojca i dla braku funduszów. Dowiedziawszy się o tém pewny możny obywatel z Podola, testamentem przekazał do rąk JWPana tysiąc rubli na wydruk wspomnionej pracy ojca, a matka moja téż manuskrypt doręczyła JWPanu. Wspomnienie o tém nie tylko zachowałem z lat dziecinnych, lecz nadto częściowe potwierdzenie tych faktów znajduję w dziełku śp. Aleksandra Grozy pod tyt: Mozajka przedkontraktowa. —

Zważając, iż doręczenie onego manuskryptu przez nieb: moją matkę stało się tak dawno, iż nie dziwnego że o tém mógł łatwo JWPan zapomnieć, więc w celu łatwiejszego odszukania, pozwalam sobie dodać, iż w Gazecie Wieczornej (Вечерняя Газета) z dnia 15 Września bieżącego roku czytałem, iż w 1858 roku, ów manuskrypt pod tytułem „Historja języka polskiego" został przedstawiony przez JWPana do Rady Uniwersytetu kijowskiego. —

Ja, jako jedyny syn autora, uważam siebie za prawomocnego prosić o łaskawy zwrot wspomnionego manuskryptu, obok tego raczy JWPan

uprzejmie mię zawiadamieniem o tem,
jakie były przeszkody, że owa praca mego
ojca, dotąd niewydrukowana, chociaż
właściwa cenzura pozwolenia swego
nieodmówiła. –

Z najgłębszym Uszanowaniem
mam honor pozostać na zawsze
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy Sługa
Michał Kozłowski

d. 8/20 Października 1879 r.
Żytomierz

Adres mój: Михаилу Афанасьевичу
Козловскому Г. Житомиръ Петер-
бургская улица домъ Краузе. –

Czcigodny Panie!

Pragnąc przy nadchodzącym Jubileuszu Waszym, czcigodny Panie, przyczynić się do rozpowszechnienia prac Waszych i Imienia w kraju między niższemi klassami ludności, kilkunastu moich kolegów powzięło myśl wydania książeczki waszéj „O Pracy", która obecnie prawie zupełnie jest już wyczerpaną. W tym celu udawaliśmy się do p. Leitgebra, nakładcy pierwszego wydania, z zapytaniem na jakich warunkach możnaby do powtórnego wydania przystąpić — pan Leitgeber ze swéj

strony żadnych przeszkód nie stawia, polecił nam tylko zwrócić się o pozwolenie do Was Pani, jako prawnego właściciela książeczki. Ośmielamy się więc zapytać Was, czcigodny Pani, czy pozwalacie na wspomniane jubileuszowe wydanie książeczki, prosząc zarazem o zachowanie całej tej sprawy w tajemnicy z powodów których wyłuszczać tu niepotrzebuję.

Z najgłębszą czcią

Stefan Kozłowski

Ryga dnia 21 Grudnia 1878.

Adress.

S. K. Student des baltischen Polytechnikums
zu Riga.

Kozłowski Stefan

~~248~~ 247

Czcigodny Panie!

Zamierzone przez nas wydanie książki Waszej „O Pracy" przyszło obecnie do skutku. Chęć spopularyzowania Imienia Waszego między nieoświeconą częścią Narodu, która w hołdzie i czci dla zasług i pracy Waszej dotąd nie bierze udziału – była naszym zamiarem, do czego i czynnie, według naszej możności, przez rozdawnictwo tej że

książeczki będziemy chcieli się przyczynić.
Dla łatwiejszego rozpowszechnienia książki naznaczyliśmy cenę nader małą, a fundusz z rozprzedania powstały, również na cele oświaty ludu będzie przeznaczony. Myśl tego wydania podjętą i wykonaną została przez dwudziestu moich kolegów. Ośmielamy się przesłać Wam jeden egzemplarz książeczki i prosimy Was czcigodny Panie, abyście łaskawie przyjąć raczyli ten skromny objaw szczerej chęci służenia sprawie ogólnej, jako przyczynek

do hołdu złożonego Wam przez ogół
polaków Ryskiej Politechniki.–

Raczcie przyjąć czcigodny Panie
od nas wyrazy najgłębszej czci.

w imieniu wydawców
Stefan Kozłowski

Ryga w Czerwcu 1879 roku.

W
der
man
den ,
anlaſ

Lit.

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Telegraphie des Norddeutschen Bundes.

№ 15 | 130 von Bo

durch Suec

exped. den 2/1 4 Uhr 20 M

durch

Aufgenommen von [illegible] № 4 30 W. 1/1 1872 11 Uhr 45 Min. M | Réponse payée.

Monsieur Kraszewski Dresde
Pilnitzer Strasse 23.
J'ai l'honneur demander votre aimable autorisation représenter sur scène de ~~Cracovit~~ Cracovie Radziwill, je possède manuscrit. Réponse payée agréez assurance sentiments respectueux.
Koźmian.

Lit. B № 4.

Lpob. 23 sierpnia 871.

Szanowny panie!

Dzięki serdecznemu listowi pole=
cającemu mnie p. E. L. Kasprowiczowi,
uchodźcom się poczciwie tutaj.
P. K. z początku trochę obojętny
(a może tylko ja za gorąco chcąc się
nagle osadzić ludziom) okazuje mi wielką
życzliwość.

Udzielił mi dość znaczną bo
50 złr. wynoszącą pożyczkę i zamówił
powieść dla mej biblioteki — czyli
całą serię powieści p.t. obrazki z
życia wygnańców — jeśli pierwsza
zyska uznanie w oczach czytelników.
Prócz tego jeden prawnik — wydalił
się, kiedy przed kilku dniami
i objąłem po nim 25 złr. lekcyi
miesięcznie. Obca ziemia dała mi
pracę.

Praca moja jest już ukończoną,
lecz z powodu że mam nader nieczy=
telne pismo a że nie mam nikogo
kto by mi przepisywał, nawet
co by się podjął przepisywania,
wiem sam to utrudnienie.

Mam zamiar przesłać Ci pani
przedmowę z której można mniej więcej
domyślić się treści - bez ale żądania i
przepisany manuskrypt. Ten
dorzucę jeśli będzie teraz bawiący
nym dla dostarczenia zamiaru
twojej nowej.

Dawny to zwyczaj - dziś już
nieletny zaniedbany trochę - że
młodzież robiąca jakiś bardzo ważny
krok w życiu, udawała się najpierw
po radę, niejako dłoni, dobre słowo
lub błogosławieństwa tych co
przewodniczą narodowi.

W powieści mej przedstawiłem między
innemi, dwa typy: przeżyty - z grubsza
Polski - i przewodzącego hołdowania
chrześcijańskiego - takiego jakich u
nas coraz mniej. A tak nam są
potrzebni!

Ztąd, przewiduję burzę - jestem
jednak młody i więcej mi się nie
wiadomo; bronić się więc będę uporczy-
Kilka słów z góry ku prawu
np. prochu, ozdobionych - bez żadnej
odpowiedzialności: sumienie, życie
szczęścia i odtrutnienia na pole pracy
i miłości rodzinnej ziemi - wśród

by mi pomogły.
Wiele, bardzo wiele.
[illegible]

Z wysokiem poważaniem
sługa
F. M. [illegible]
Gr. Fleischergasse 10/11 VIII links.

Szanowny Panie.

Serdecznie wdzięczny za życzliwość i szczerą mi zaręczył obietnicę wspomnienia w pismach o moich biednych obrazkach dorocznych za najchętniej podejmę się korekty i najstaranniejszego poprawienia owej książki francuskiej tak że wyjdzie z druku bez błędów.

Posiadając język francuski nietylko z długoletniej praktyki ale i gramatycznie przyjdzie mi to z łatwością tem bardziej że w podobnych rzeczach mam już pewną wprawę i teraz nawet sam tłomaczę moje obrazki na ten język.

Oczekując więc na łaskawe powierzenie mi poprawy i dojrzenia druku zostaję z wysokiem poważaniem

Szanownego pana sługa

F. Kozubowski

Sopot 9/9-1874.

Kozubowski 77?

254 2~~19~~

Mimo nadludzkich wysiło-
wań wkradło się tu rozdrażnie-
nie. Broszurka moja „Głos
rolnika polskiego" przyjęta
została bardzo dobrze – wyczerpana
23 gr. pierwszy wraz z
p. Obraczaj – polak – nienawi-
dzący polskości do krańcowości
ale to taki jest nie ma tego złego
któregoby nie wypowiedział
o nas. Jest tu i pismo wrogie
a polskie „Nowy czas" pod re-
dakcją p. Kar. Stanisławskiego
człowieka ogromnych zdolności
który za 120 zdr. miesięcznie
sprzedał się centralistom i
prusofilom i co tydzień narzuca
w swem pismidle na nas
Jestem tu więc
sprawny. ...
potrzebny – bo to jedna
więcej moc i drobna siła
w naszem skrzepłem gronie,
i wierzę głęboko że gdy inne

moje na polu ~~nowożytnych~~ wydawnictw
nić „Rozprawami" rozgłosi-
nię — tem więcej uczynię
będę w możności i tem skrzę=
tniej pracować dalej.
Dziękuję więc Sz. Panu że
zabieram tak czas drogi
bez winy mi — jeżeli wiele
zawiniłem — otrzymałem
sobie bardzo wiele.
Z głębokim powa=
żaniem
F. Kozubowski

Korzubowski F. 255 ~~611~~

Cieszyn 11 Lipca 1879.



Szanowny panie,

Wiele zawiniłem – to prawda, ale, wierz mi Sz. pan, że i ucier= piałem wiele.

W lutym 1875 r. oddałem się w ręce Moskwie, i do 29° Maja 1876 r. byłem pod śledztwem lecz wolny w Warszawie utrzy= mując się z pisania do Wieku Tyg. Ill. Kłos. i Przeglądu.

W kwietniu 1876 r. na zarę= czenie generała Mezenkampfa przewod. śledczej komisyi że mi nic nie będzie ożeniłem się z wnuczką śp. Fr. Sal. Dmo= chowskiego i w miesiąc po ślubie t. j. 15 Maja 1876, zosta= łem porwany wnocy, z domu, o 2giej rano przez żandarmów

trzymany miesiąc w Cytadeli
i następnie, wraz z żoną wywiezio:
ny z żoną aż do Wielkiego Ustiu
(: Rosyjskiej Guberni:) nad Dźwi:
ną północną:) jeszcze 500 wiorst
za Wołogdą.
Żonę, cierpiącą, po roku uwol:
niono ja zaś dopiero w maju
r. zeszłego wróciłem ztamtąd.
Śród nędzy i poniewierki tam.
patrzeć jeszcze na ruinę zdro:
wia kobiety którą kochałem
wycierpiałem wiele — strasznie
mnie — była kaźnią mnie
za przeszłość i rozgrzeszonych
zasłużona kara.
Wyjechawszy przed rokiem
ruszyłem na tułaczkę za granicę
postanowiłem pracą, pośw:
kierując się danem zatem
przeszłość — zapomnieć...

258

Walka cicha ale drwała, zacięta, jaką tu prowadzi polskość z niemcami rozbudziła żywo mnie dawnych lat wspomnienia — przez rok pobytu na Śląsku, pobudzałem ku niemu tem więcej, iż wiedząc nie mnie przeciwności gdym prosił o przyjęcie do grona ludzi pracujących tu nad rozbudzeniem i rozwojem narodowym, przyjęto mnie z radością — przyjęto mnie z rado dając do zrozumienia że i najcięższe przewiny zaciera dla dobra drugich praca.

Zacząłem tu szereg różnych wydawnictw z których jedno, w kozubcu jeszcze pozydam ~~jeszcze~~ Sz. pani.

Głównie jednak chodziło o „Z życia polaków po świecie"

Tomik ten z małemi zmi-
anami pójdzie i do Królestwa
Błagam więc Sz. pana - racz
zapomnieć com przewinił,
racz przeczytać załączone księ-
czyny i ocenić je w trzech
listach w Kłosach w Tygod-
niku, w listach z zakątka
do Biesiady i do jakiego
pisma w Galicyi.

Od tego zawisł los mój.
Dałem tu życzliwym mi ludziom
święte słowo iż nigdy już w ży-
ciu nie dotknę tego co kraj mój
czcią otacza i dotrzymam
słowa a błagam raz jeszcze
niech i Sz. pan pomoże mi
gdyż wiem dobrze że jedno
Twe przychylne słowo zaciężyć
więcej będzie znaczyć w
Galicji niż to pochwał
stu pism razem.

Załączony dowód mej szybko
uprzejmie odesłać pod Adresem
F. Kowalewski Literat w Liczyn
Breitegasse Wiesmershau

Korwinowski F. 491 257

K

Budapest, Sóház Gasse 12.

2 Listopada 880.

Wielmożny Panie.

Ze smutkiem i wstydem udaję się do W. Pana – załączając jako dowód list p. Sienkie=wicza (A. Sługa) który niestety, z niewiadomych powodów pozostał się zbiorem... czczem słowem.

Zeszłego miesiąca, w Tygodniku illustro=wanym drukowana powiastka moja „Tak blisko" była już w Grudniu r. z. nabytą i zapłaconą. Ze zaś z których, Historya o Kozakowej i Stefku na=bedziaku została przez cenzurę najkarniebniej pokreślowaną – po otrzymaniu w Lipcu 20 rs. zaliczenia nic mi już nie nadeszło. Dwie 2 obrazki sielskie „U źródeł Wisły" i „Dla świętej sprawy" były drukowane w Gazecie polskiej w Grudniu r. z. i w Lipcu r. b.

Czyż Wielmożny Panie, wspominaczy tak niezachwianie przychylnie o „Z życia pola=

kiedy po śmierci — niewzruszał, ale już bezi=mienne tylko wogóle o mych obrazkach śląskich wspomnieć coś w Tygodniku lub w książkach? mam notatek na 8 jeszcze obraz=ków i jeżeli wyzdrowieję to je będę pisał zaraz.

Lecz swój prawdziwego mam na celu jedną jeszcze prośbę — wybrać sobie starannego [illegible] iż to wspiera czytelnik twój, może zdolniejszy, mogąc być ożeniony, został... wichura ale prosto, iż to nieszczęśliwy puka do drzwi twoich. Nieodtrąć mię, proszę.

Od miesiąca, wnet powstawszy z zapalenia płuc — biorę raz pierwszy pióro do ręki; a nie przeszkiczenie było powodem choroby lecz prosto... nędza. Mam tu z sobą żonę i ośmio=miesięczną córkę i mieszkam w nieopalonym pokoiku, obdarty, z rozdartą odzieżą.

Chcę opisać tę nędzę której języka nie znam co mi nie dozwala znaleźć żadnego zajęcia i wrócić do Francyi gdzie, gdy mię wiecha=nie, przez pamięć trzech lat odbieranych

w 1870-71 r. naród mój swoim niedo-
umnem zgładu. Nam zamiast wystąpić na
widownię seryą prac po Francusku pod
pseudonimem Edwarda Malleta, bo już
nigdyś pisałem korespondencye pod tem nazwiskiem.
Może lepiej będę konserwowanym i ukrywam się
zadziwią.-

Udałem się zatem do wszystkich polskich
nakładców, żebyż sięgnęli na nakład prac
moich, lecz cóż - nawet te niewinne
obrazki „z życia polaków po śmierci" - zakazała
wszędzie cenzura lub odmowną zbyto mię
odpowiedzią.

Trochę więc uspokojenie, jeżeli Wielmożny Pan
uwierzy odczytywszy mię dam każdy, gdyż szczególnie
gdyby nie jeden z tu zamieszkałych polaków
który nam posłał doktora, opłacił aptekę.
Tak jesteśmy dobrymi księżkami nam służy-
niczym cobym począł szczęśliwie.

Niewymownie mi przykro że muszę na-
przykrzać się Wielmożnemu Panu, lecz widać to już
los mój, niestety. A więc dziwna że chcę

dotychczas drukowano prace moje, ani Kłosy ani Tyg. ani Gaz. polska ani Biesiada nie chciały mi udzielić zaliczek na przyszłość.

Dziś, niestety, pisać nie mogę, bo mię jeszcze niezmiernie boli ręka — kto wie jednak może wyzdrowieję przecie. Pobyt ten wśród mrozów północy zrujnował mi zdrowie a ręka także doznała reszty.

Daruj Wny Panie śmiałość moją i niezwykłość mej prośby bez skutku, bowiem położenie moje musi być bardzo straszne gdy, tak równie iż sam żyjesz z pióra, pukam do drzwi Twoich.

Z należną czcią, Dziękując raz jeszcze za przychylne wspomnienie o „Z życia Polaków"

zostaję oddanym sługą

F. Kazubowski

Korzbowski T.

~~220~~ 259

Wielmożny panie,

Załączam list od Ks. Em...
z którym rozmawiałem
2½ godziny i który przyjął
mnie nader grzecznie i
po przejrzeniu mych papie=
rów i kilku prac które
mu odczytałem oświad=
czył gotowość ze swojej stro-
[illegible] przyjęcia mego pro=
[illegible] [illegible] mi-
[illegible] — zaraz mi udać
się do Lipska — upraszam
więc Wielmożnego pana,
abyś przez wzgląd że

jestem polskim — że
cierpiałem wiele poli-
cić mnie F. A. Brockhau-
zowi lub komu każ-
z innych w Lipsku
abym mógł tymczasem
zarobić na kawałek
chleba. mogę tłómaczo-
wać po fr. i po poln.
[illegible] i po niemiecku.
Wspominam Wielmoż-
nemu panu iżem jego
słowo z rachunkiem i 8 egz.
pisałem jednak także wszy-
" odepchniętego od całego świata,
prześladowanego przez obie
rządy, nawet u swoich

pomocy i współczucia znikąd
nie mogę... cóż wtedy?"

z wysokiem poważaniem
Wielmożnego dobrodzieja
najniższy sługa
JIKraszewski

NB. Strobinowi nie mówiłem
że miałem zaszczyt przedstawić
się Wielmożnemu dobro—

Drezno 22/6 873.

Krzeczkowski Józef 263 267

Warszawa dnia 11 Lutego 1863 r.

[illegible]

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przyjemnie mi było otrzymać list od Wielmożnego Pana Dobrodzieja ale wcale nieprzyjemną, smutną i niespodziewaną wiadomość o złym stanie Jego zdrowia. U nas wszystko tak jak było przed wyjazdem Pańskim, wszyscy są zdrowi, niektóre osoby szukają mieszkania.

Listy podług życzenia i adresów doręczyłem i odpowiedzi na nie załączam. —

Prze

264

Przeglądu 1szy Zeszyt dziś odebrałem z Drukarni co zaś do dalszych numerów lepiej wyjaśni list Bergera który osobiście się rozmawiał z Funkenstejnem. –

Co do przesłania Książek dołożymy wszelkich starań azeby jak najprędzej zadosyć uczynić Zyczeniu Wielmożnego Pana. –

Zostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługa

Frankiewicz

262 ~~265~~

Warszawa 13 Marca 1863.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przesyłając Wielmożnemu Panu listy, mam honor donieść że osoba słaba, dzięki Bogu dziś jest prawie zupełnie dobrze. —

Oprzegląd do Przeglądu wprawia Pana, gdyż Zecerzy nie mają co robić. —

U nas wszystko po staremu bieda i bieda daj Boże żeby się jak najprędzej skończyła. —

Zostaję z głębokim szacunkiem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Sługa
Iwaszkiewicz

263 ~~267~~

Warszawa d. 16 Marca 1863 r.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Ponieważ nieszczęśliwy zbieg okoliczności a więcej jeszcze złośliwość ludzi pozbawiła nas przyjemności osobiście uściskania Jego ręki i złożenia życzeń, niechże będzie wolno dopełnić chociaż listownie tego tak miłego dla mnie obowiązku i życzyć Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi przy nadchodzącym dniu Jego Imienia najlepszego zdrowia, i tego wszystkiego co tylko może Go uczynić szczęśliwym, a czego serce przepełnione szacunkiem, czcią i poważaniem mię

nie umie przelać na papier
jak by chciało – Pocieszam się
jednak tą myślą że wyrażenia
moje, jakkolwiek wyrazach mniéj
doborowych wypowiedziane, będą
z pobłażaniem przyjęte, jako po-
chodzące od szczerego i przywiązane-
go Sługi Wielmożnego Pana
Dobrodzieja. —

Frankowski

264 ~~269~~

Warszawa d. 23 Marca 1863 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

List wraz z kwotą Rs: 200 otrzy
mawszy z Ulicy Długiej w dniu wczoraj
szym doręczyłem podług życzenia Pana
Dobrodzieja i na takowy załączam od
powiedź -
Niesłusznie mnie Pan Dobrodziej
obwinia jakobym nie był poufałym
może nieraz przechodzę granice
w jakich mnie stawia wiek i nie
znaczące stanowisko moje, że
zaś nie objawiłem chęci cobym
sobie życzył na więzienie, to
ta już się ziściła, bo kilka
słów otrzymanych od Wielmożnego
Pana

270

Pana Dobrodzieja które dowodzą Jego pamięci więcej dla mnie mają wartości niż najkosztowniej sze podarunki. –

Zostaję z głębokim szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługa

Strzeżkowski

265 ~~271~~

Warszawa d. 28 Marca 1863 r.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Ponieważ Pan Dobrodziej zostawiłeś mi do uznania oddanie lub zatrzymanie listu P. M. przeto mam honor donieść, że takowego nie doręczyłem a to dla dwóch przyczyn pierwszą była ta że dniem przed tym wyprawiłem do Pana list, a drugą że widziałem trowkę mizerną.

Co do wyjazdu - w każdej chwili jest gotową to uczynić, jedynie tylko jak mogłem wyrozumieć z mowy obawia się czy nie zrobi zamiast przyjemności, przykrości nie sobie - ale ludziom wskutek jej obecności.-

272

Zbliża się czas odebrania pieniędzy z Poczty za Przegląd - przeto śmiem przesłać Panu Dobrodziejowi kopią upoważnienia na moje imie, którą raczy Wielmożny Pan Dobrodziej przepisać, podpisać przyłożyć pieczątkę a nawet jeżeli nie zrobi to wielkiej subiekcyi własnoręczność podpisu poświadczyć u Konsula gdyż Radca Pocztowy stawny nudziarz i formalista. -

Wszystko po staremu bieda i bieda daj Boże lepiej a nie długo czekać. -

Zostaję z głębokim szacunkiem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Sługa
Straszkowski

266 273

Kopia

Mając do odbierania z Kassy Głównej Pocztowej należytości przypadające mi za dostarczane Expedycyi Gazet w Warszawie Exemplarze Przeglądu Europejskiego przezemnie wydawanego niniejszym upoważniam Pana Józefa Kraszkowskiego do podawania Zarządowi Poczt w moiem imieniu likwidacyi należności za też pismo oraz do podnoszenia za mnie należytości z tejże Kassy Głównej Pocztowej za Kwitami przez tegoż Kraszkowskiego podpisanemi w dowód czego upoważnienie obecne własnoręcznie podpisuję. —

274

Warszawa 4/7 63 r. ~~275~~ 267

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

W dniu wczorajszym rzeczy P.M. zostały przeniesione do nowego mieszkania –

Co do przedmiotów żądanych przez Pana nie wiem gdzie takowe mam przesłać czy pod tym samym Adresem jak listy, czekam w tym względzie dyspozycyi Pańskiej. –

Interes Milsiera przypominam łasce Pańskiej – ~~gdzi~~ był u mnie Ojciec Tego który odebrał list żebrzący o pomoc gdyż nie ma z czego żyć. –

Przegląd pomimo tego że nie wyjdzie nie zważając w przyszłym półroczu, uradziliśmy z Bergerem wydawać tylko prowincy

276

Pana o materyały do bakunego gdyż brak rupetury. —

Zresztą u nas wszystko po staremu pomówić z Panem miał bym bardzo wiele ale w korespondencyę wdawać się nie mogę. —

Zostaję z głębokim szacunkiem

Sługa

Hrabkowski

277
268

Warszawa 13 Sierpnia 1863 r.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Jakkolwiek pojmuję to dobrze, że zatrudnianie Pana interessami tej treści jak list obecny obejmuje, nie może Mu być przyjemném i dla tego pragnąłbym jak najusilniej nigdy o takich kwestjach nie traktować, jednakże kiedy nie można inaczej muszę uledz tej Konieczności –

Podług zrobionego rachunku przed wyjazdem Wielmożnego Pana summa wydatków wynosiła Rs: 1336 Kop 45½ na którą raczył mi Pan udzielić kwit – Na rachunek tej summy zaliczyła mi Pani Rs: 800 pozostało więc jeszcze Rs: 536 k 45½

Do czego dodaję wydatki po wyjeździe Państwa dopełnione, na opłacenie podatków z domu, na pensyę dla Lipińskiego i inne drobniejsze ——— Rs. 180-63½

Ogół wynosi — Rs. 717 k 9.

Ponieważ summa ta będzie mi wkrótce

tego

278

tego miesiąca nieodzownie potrzebną na zapłacenie poczty, upraszam przeto Wielmożnego Pana o upoważnienie mnie do podniesienia takowej z Kantoru na Długiej Ulicy, jeżeli to uznasz właściwem.—

Panu nie chciałem tym interessem zatrudniać tém bardziej że ani z Kiziel ani od P. Kruszewskiego pieniędzy nie nadesłano—

Przepraszając za to naprzykrzanie się którego uniknąć nie mogłem—pozostaję

z głębokim szacunkiem Wielmożnego
Pana Dobrodzieja

Sługa
Kraszkow

P.S. Upraszam Pana o zawiadomienie czy mam nadal płacić pensyą Lipińskiemu, który katalogu książek jeszcze nie skończył.— jak również co do Brata P. M który często mnie odwiedza żądając zapomogi czy mam Mu dawać i wielkiej ilości miesięcznie.—

~~271~~
269

Warszawa d. 29/XII 63 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Załączając przynajmniejszym wzór do upoważnienia jakie Wielmożny Pan powinien zrobić przed Notarjuszem w Dreznie na Imie Pani gdyż bez takowego Plenipotencyi Rejent z pisać nie może — ponieważ podług Prawa w Królestwie Żona bez Assystencyi męża lub też upoważnienia Tego nic nie jest w prawie działać — Ochociaż by Rejent sporządził

akt

280

na żądanie Osób interessowanych to Władze tutejsze jako to: Prezes Trybunału i Kommissya Sprawiedliwości odmówią legalizacyi a bez takowej akt nie będzie miał znaczenia.-

Przy nadchodzącym Nowym roku ośmielam się złożyć Wielmożnemu Panu życzenia Zdrowia, Szczęścia i tego wszystkiego co Go szczęśliwym uczynić może -

Czego z serca życzy
najniższy
Sługa
J. Straszkun

Warszawa d. 5/III 67r.

~~223~~
270

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przed paru dniami Redakcya odebrała list, od jednego z prenumeratorów Gazety, z prośbą, w nim, o udzielenie wiadomości o zegarku z czasów Zygmunta III. – Ponieważ wiadomość tą w Gazecie była daną przez WPana Dobrodzieja mam honor przesłać

list

list subskrypcyjny z prośbą
aby WPan Dobrodziej raczył
odpowiedzieć na zapytany
jako najlepiej znający
miejsce zamieszkania
posiadacza tej pamiątki.

Już parę razy zachodził
do mnie Marcin Niżka
szwagier, niegdyś służący
P. M: z prośbą do Pana
Dobrodzieja o udzielenie
mnie kilku wyrazów
któremi by mógł udo-
wodnić że WPan Dobrodziej
nie ma żadnej pretensyi
do niego z tytułu zaręczenia

271

nia w Kapsie pozyczkowej Towarzystwa Dobroczynności. -

Umar wszystko po staremu a tak dobrze że daj Boże wytrzymać. -

Zostaję z głębokiem szacunkiem WPana Dobrodzieja Sługa

Straszewicz

Warszawa d 15 Marca 1864 r

~~224~~
272

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przy nadchodzącym dniu Imienia Drogiego Pana miło mi jest złożyć serdeczne życzenia, Zdrowia, wszelkiej pomyślności i tego wszystkiego co Go szczęśliwym uczynić może. –

Teraz przystępuję do wytłomaczenia się z uczynionych mi w ostatnim liście Kochanego Pana wyrzutów które

nie

nie wypowiedzianie mnie
zmartwiły.-
Niesłusznie zostałem posądzo
ny że obecnie mniej Pana
Kocham jak dawniej gdyż
uczucia czci, szacunku i
przywiązania któremi jestem
przejęty od czasu w którym
miałem szczęście Go poznać
ani na chwilę się nie zmie.
niły.- Że zaś nie często
i krótko piszę pochodzi to
poprostu z braku materyi
do pisania co szczególniej
w dzisiejszym czasie ma
miejsce.- Zdolności zaś
moje

moje (jak Panu wiadomo)
tak są ograniczone że nie
podobna mi z niczego coś
zrobić; na to potrzeba Literata
ażeby o niczem napisać
arkusz i więcej a ja Bóg
świadkiem, że tego talentu
ani na godzinę przez całe
moje życie nie posiadałem
i nieposiadam. —

Nowika prosił dla tego
o świadectwo, że chce nową
zaciągnąć pożyczkę a bez
takowego niechcą mu jéj
udzielić. —

Z P. Baur przy zdarzanéj

spo

sposobności pomówię innych
miast o rezultacie Panu doniosę.
Co do prenumeraty - jak na
dzisiejsze krwawe czasy jeszcze
jest nie najgorzej. - Mamy
na Pawiu 2018 a w Mieście
przeszło 1000 - głównie odpadło
z tamtych prowincyi. -
Warszawska na Pawiu
prawie równo, różnicy
o jeden czy dwa exemplarze
mniej, w Mieście znów
znacznie mniej. -
Zostaję z głębokim
szacunkiem Wielmożnego
Pana Dobrodzieja
Sługa
Józef Kraszka

Warszawa d. 24/IX 64 r

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Najpokorniej przepraszam Pana, że tak późno odpisuję na list Jego z dnia 9 bm, ale chciałem coś napisać o P. Baur, a musiałem czekać sposobności do porozumienia, rezultat naszej konferencyi nie bardzo pocieszający, gdyż On sam niewie co ma robić z sobą, bije się z myślami co do ostatniej osoby – gdyż dziś i jego pozycia nie do zazdrości –

Zakład w którym pracuję – wskutek małych dochodów a przynajmniej stanąszyć się

tak

tak - po zmniejszeniu dopłatowej
płacy swych współpracowników
A tym sposobem fundusze
Baura tak się uszczupliły - że
ledwie na bardzo skromne życie
wystarcza samemu -, dla tego
dziś nie może ani myśleć o ożenieniu
(szkoda straconej sposobności
jaka się nadarzała a której Drogi
Pan nie zużył dla oswobodze-
nia siebie od ciężaru, i przykrości
jakich teraz doznaje)-
Baur do tego stopnia jest
znudzony obecnym swoim
zajęciem, że chciał go zamienić
na Guwernerkę, ale ja Mu
odradziłem, („ciężka przyszłość")
tłumacząc - że przychodzi ze
stosunków jakie dziś ma, -
i przy powrocie stanu nor-
malnego w Kraju - nie będzie

miał żadnych na przyszłość
widoków. —

Jaka może być przyczyna
niespokojności Pani niewiem,
ale nie przypuszczam żeby coś
kolwiek wiedziała — ja sądzę
że to tylko dziwiejsze położenie
które wszystkich robi bardzo
drazliwemy wpływa na to
że w listach czuć niepokój,
[illegible] niezadowolnienie —

List mój, który Pana nie
pokoił zpowodu zaginięcia
niemiał nic takiego wsobie
zczego by ktoś kolwiek mógł
zrobić użytek. —

Były tam życzenia przy
nadchodzących imieninach.
Tłomaczenie się dlaczego
rzadko piszę — ponieważ
niesłusznie zostałem posądzo
ny

że obecnie mniéj Pana Kocham
jak dawniéj gdyż uczucia czci,
szacunku i przywiązania którem
jestem przejęty od czasu w którym
miałem szczęście Go poznać ani
na chwilę się nie zmieniły. —
Donosiłem i to, że Niwka prosił
dla tego o świadectwo, że chciał nowa
zaciągnąć pożyczkę a bez takowego
niechcieli Mu jéj udzielić. —
Wkońcu wiadomość o liczbie
prenumeraty naszéj i Warszawskiéj
Gazety co i dziś powtarzam —
Naszéj było w 1m Kwartale [illegible]
na poczcie, a w mieście 1000
Warszawskiéj — na poczcie prawie
równo, w mieście zaś znacznie
mniéj — w tym zaś kwartale
zdaje się że będzie to samo gdyż
jeszcze przybywa na poczcie. —
Dziś widziałem się z Nepenem
ma chęć napisać wsp. Ojcu Pana
tylko brak Mu potrzebnych do
tego wiadomości, może Pan raczy
przysłać list Siostry który Pani
przesłała przy swoim. —
Zostaję z głębokim szacunkie[m]
W Pana Dobrodzieja — Sługa Frank[...]

Rachunek

Dochodów i Wydatków od 1e Stycznia 1863 r do 1e Sierpnia 1864 r z Przeglądu Europejskiego. –

Nr	Wyszczególnienie. —	Dochód rs	Dochód kop	Wydatki rs	Wydatki kop
1.	Za Przegląd z roku 1862. ——. ——	60	55.	"	"
2.	Za Książeczki Ludowe od Pawłowskiego. ——. ——	55	96	"	"
3.	Reszta od listów Zastawnych wziętych od Wo Moczulskiego. —	25	00	"	"
4.	Od Okońskiego z Wexlu Kupańskiego na 60 talarów	54	00	"	"
5.	z Loteryi Stawka po zapłaceniu rachunku. —. —	17	18	"	"
6.	Za Książeczki Ludowe od Kaufmanna. —. ——	9	27	"	"
7	Wpłynęło w 1m półroczu 1863 r za Przegląd. ——. ——	2329	03	"	"
8.	Pozostało od Summy 750 rs. wziętych z Kantoru po potrąceniu należności z Kwitu i rachunku. ——. ——. ——	22	91.	"	"
9.	Koszta Wydawnictwa w 1m półroczu 1863 r. ——. ——	"	"	2010	89.
10	Wpłynęło w 2m półroczu za Przegląd. ——. ——	1255	18	"	"
11.	Koszta Wydawnictwa w 2m półroczu. ——. ——	"	"	1990	92.
	Razem. ——	3829	08	4001	81.

Zebranie

Nr	Wyszczególnienie	Dochód				Wydatki				Ogólny				Brak	
		Czysty		winni Redakcyi		Zapłacone		Redakcya winna		Wydatek		Dochód			
		rs	kop.	rs	k	rs	k	rs	k	rs	k	rs	k	rs	k
1.	Z Prenumeraty i inne	3741	90	.	.										
2.	Księgarze. ——. ——	"	"	87	18.	.	.	.	.	.	.				
3.	Za Artykuły i druk. ——	.	.	.	.	3741.	90								
4.	Bergerowi. ——. ——	.	.	.	.	.	.	259	91						
	Razem	3741	90	87	18	3741	90	259	91.	4001	81	3829	08	172	73.

Warszawa d[ni]a 1 Sierpnia 1864 r

Straszkowski

30

2 [illegible]

2 [illegible]

2 [illegible]

[illegible]

[illegible] Dittmarsch

Waisenhaus [illegible]

5b [illegible] 1 [illegible]

277 ~~227~~

Warsza 28/IX 64 r

Józef ~~Krajewski~~
Kraszkowski

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Ażeby uniknąć pomyłki w dostar-
czeniu Książek, których Pan sobie
życzy, załączam przy niniejszym
katalog całej szafy środkowej
w której znajduje się dział Ikono-
graficzny — z którego drogi Pan
niech raczy wybrać potrzebne
i mnie na arkuszu papieru
wynotować Numer półki
które są oznaczone liczbą
Rzymską i Numera Książki
które oznaczam liczbą zwyczajną

a ja

a ja bez kłopotu nie patrząc
na tytuł dzieła będę mógł
wybrać - z czego osiągniem dwojakiej
korzyści, pośpiech i oszczędność
w opłacie przesyłki. -

Polecając się łaskawej pamięci
Pana zostaję z głębokim

szacunkiem Sługa

Józef

278 ~~227~~

Warszawa d. 16/III 65.

Kraczkowski

Szanowny Panie!

Przyznaję że zasłużyłem na otrzymany od Kochanego Pana przydomek „milczącej Skały" ale Bóg świadkiem że milczenie moje nie pochodzi bynajmniej z lenistwa, a tem mniej z tego powodu żebym miał chociaż na chwilę z zmienić moje uczucia, Szacunek i poważanie, jakie miałem zawsze i mam dla

K

Kochanego Pana -

Brak przedmiotu do pisania i ta odrętwiałość powszechna w tym opłakanym czasie jest powodem tak rzadkiej mojej korespondencyi. -

Lecz nadchodzący dzień Jego imienia tak dla mnie jest ważnym że nie podobna mi nie obudzić się z letargu chociaż na chwilę, aby przesłać życzenia, zdrowia, szczęścia, pociechy z dzieci i zakończenia raz tych wszystkich udręczeń jakie Pana od lat kilku nie ustannie prześladują, jednym

Ale

Słowem życzę tego wszystkie-
go co tylko może Mu za-
pewnić Szczęście Moralne
i Materjalne —
Tego Wszystkiego życzy z serca
Szczerze Kochający Sługa

J Kraszkam

Warsza d. 18 Stycznia 65 r.

Kruszkowski

Szanowny Panie!

Stokrotnie przepraszam Drogiego Pana że dopiero dziś śmiem przesłać życzenia Nowego roku, ale Bóg świadkiem że pomimo najszczerszych chęci nie miałem chwili wolnéj do napisania listu tak dla mnie miłego —

Powody opóźnienia były te że biedny Reinschmit na dwa dni przed Nowym rokiem zakończył życie, a cała robota

2.

spadła na mnie samego, nie potrzebuje Panu jej wymieniać gdyż doskonale Pan ją zna, tyle tylko mogę powiedzić że co niegdyś robiło nas trzech teraz ja sam stróżę ciągnąc, wprawdzie pod wyższyli mi pensyę do 4,000 ale też i robota nie lada, przy nieszczęśliwych stałych oczach.–

Proszę Kochanego Pana o nadesłanie mi N^ru Katalogu tych Książek których Panu brak gdyż bez tego nie

281

mogę w szafach znaleść
a może Pan jeszcze drugiej
skrzyni nie przeglądał
a dla lepszego upakowania
rozrywały się dzieła i wiedziej
i drugiej parce układały. —
Kończę na wyrażeniu
Szacunku z jakim zostaję
na zawsze przywiązany
Józef

146

229 282

Warszawa d. 13/XII 65

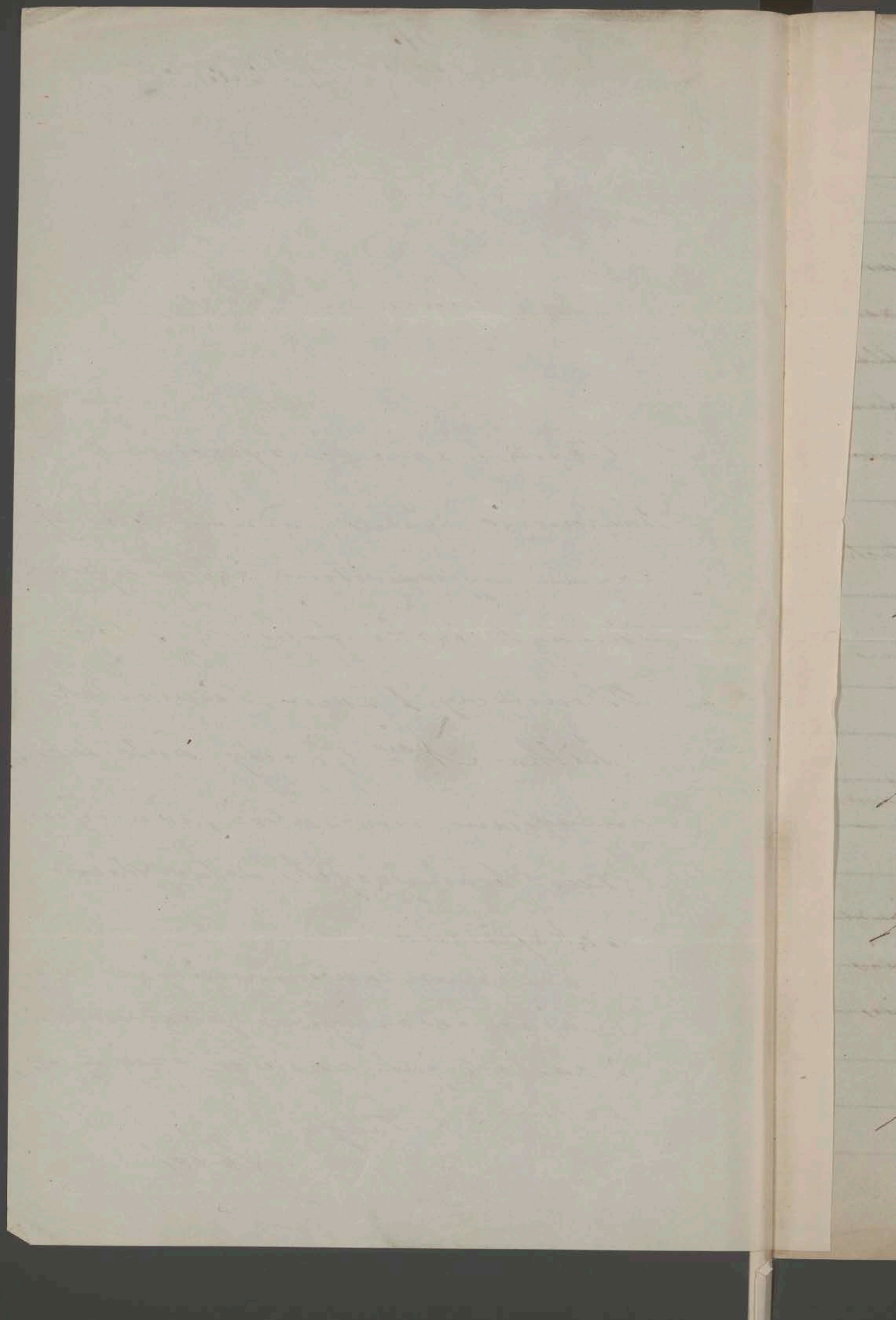
Kruszk.

Szanowny Panie!

Czyniąc zadosyć życzeniu Kochanego Pana, w dniu wczorajszym wyprawiłem żądane przez Pana książki jakoto: 3 tomy Okruszyny 1 tom Pamiątek i kilka N-rów Gazety, o ile takowe mogłem wynaleźć, uważając zaś brakujących dołączyłem rękopisma. –

O czem zawiadamiając, łączę najserdeczniejsze pozdrowienia i zostaję jak zawsze szczerze życzliwym. Sługą

Józef



Warszawa 11/I 66 r. 283

Szanowny Panie!

Przeciez zatakowiłem się z robotą do tyla że mogę zaspokoić pragnienie serca i uczynić zadosyć obowiązkom wdzięczności i chociaż późno, przesłać przy nowo zaczętym roku życzenia zdrowia, wszelkich pomyślności i tego wszystkiego co tylko może Pana uszczęśliwić, a co serce przepełnione przywiązaniem, szacunkiem i żyąli wdzięcznością może pragnąć dla Niego. –

Znając pobłażliwość Pana jestem pewny że mi przebaczy tak wielkie opóźnienie; ale ja sam czuję się w obowiązku wytłomaczyć się z niego. – Jak Panu wiadomo przy końcu i napoczątku roku

mamy

nawet jest roboty, co tem bardziej dotkliwie czuć mi się daje, że Oczy maję wieczorem przyświetle odmawiają mi już posługi a dzień jest zbyt krótki, Oto jest prawdziwy powód mej niegrzeczności. –

Przepraszając jeszcze raz Kochanego Pana za opóźnienie. –

Zostaję z prawdziwym
Szacunkiem
Sługa
Franzkowski

P. Szmykowskiej łącząc najniższe ukłony, do rzeczy zr papierów 1 paszport jeszcze niema w Biorze Poktu. –

Warszawa d. 30/1 66 r 127/284

Szanowny Panie!

Przesyłając naj serdeczniejsze ukłony i pozdrowienia, upraszam Kochanego Pana o zawiadomienie Wej Szwykowskiej że paszporta Jej dnia 25 b m zostały przesłane do Ambasady w Dreznie, wprost przez Wydział Paszportowy. —

A ponieważ opłatę za takowe wisi Panna na imiejscu, przeto zwracam nadesłany kwit za którym miałem otrzymać od P. Welinskiego przypadającą należność do opłaty. —

Przepraszając drogiego Pana że załatwiam ten interes za pośrednictwem Jego ale niemam Adressu Wej Szwykowskiej

Zostaję z prawdziwym Szacunkiem

Sługa. Józef

285 ~~178~~

Warszawa d. 16 Marca 1866.

Kraczkowski

Szanowny Panie!

Ponieważ jeszcze i w tym roku pragnienia nasze nie ziściły się i dzisiaj niemożem złożyć życzeń Drogiemu Panu — Nim przecież przyjdzie ta chwila przez nas tak oczekiwana — Pozwalam chociaż listownie złożyć życzenia zdrowia i spełnienia tego wszystkiego co tylko może Go uczynić szczęśliwym w całym znaczeniu tego wyrazu..

Tego Wszystkiego z serca życzy jeden z naj szczerszych Pana Kochających tak w doli jak i nie doli wierny. — Józef

Lis

List Sulickiego i Bergera
załączam. - Uściski Kolegów
jako to: Chrzanowskiego, Konwi-
ckiego i Bartkiewicza jakkolwiek
Panu nieznajomych także mój
serdeczne życzenia i ukłony
O zmianach jakie zajdą w Redakcyi
nie omieszkam szczegółowo
napisać. —

Warszawa d. 30/XI 66.

19
286

Kr

Kraszk.

Szanowny Panie!

Zasłużenie odebrałem wymówkę że tak dawno nie pisałem ale Bóg świadkiem że nie pochodzi to ze zmniejszenia szacunku i przywiązania, lecz poprostu z nieudolności rozpisania się i braku materyi do ciekawego –

Pisze Kochany Pan że niechce mnie obarczać swemi interesami mój Drogi nie mówię tu już o przyjemności jaką mi sprawia każda usługa jaką zrobię dla Pana lub dla Kogo kolwiek należącego do Jego domu, ale obowiązek nakazuje mi spełnić każde Pana życzenie – czy Pan sądzi

nem zapominiał o tem że
z łaski Tego od kilku lat
jem spokojny kawałek chleba;
tak nie wdzięcznym nie jestem
a gdyby miała nadejść ta chwila
sam sobą bym pogardzał. –
Co do pieniędzy z Tygodnika Illustro
wanego tych nie tak prędko można
się spodziewać – byłem u P. Jenike
dwa razy ale Ten musi zbyt
tym że do tej pory jeszcze nie
odebrał pamiątki którą Kochany
Pan nadesłał pod Adresem
Komitetu Cenzury a dopóki
nie odbierze i nie przekona
się czy jest Cenzuralna nic
stanowczego nie może wyrzec
chcąc przyspieszyć ten interes
prosiłem P. Jenike o udzielenie
mi tytułu pamiątki i wskaza

nie miejsca gdzie obecnie
takowa się znajduje, tobym
wiągł sam za najdalszym
jej pochodzić.—

Fisharmonijkę Herman zabrał
dla wyprawienia do Drezna
co do bielizny to Pani przez
Mitaszewską która była teraz
w Warszawie przesłała.—

Przesyłając Wam serdeczniejsze
pozdrowienia zostaję z szczerym
uściskiem zawsze
wierny Józef

288 ~~107~~

Warszawa 17/III 67 r.

Szanowny Panie!

Bardzo dawno nie miałem przyjemności sam pisać i przesłać Kochanemu Panu mój serdeczniejszych pozdrowień, korzystam dzisiaj z upoważnienia Pani która oddając mi pieniądze w kwocie rs: 148 poleciła Lukawiec wyexpedjować i donieść że Sama nie pisze gdyż tego samego dnia wyjechała

[illegible]

list, kiedy mi do rzeczuta
pieniądze dla przesłania

Dopełniwszy polecenia
jeszcze raz ściskam ręce
Drogiego Pana, zawsze
szczerze kochający i wierny
życzliwy. — Józef

Warszawa d. 16 Marca 1867 r.

Szanowny Panie!

Pragnąłbym żeby Kochany Pan nie wziął za czczą formułę powtórzenia najserdeczniejszych życzeń i uczuć jakiemi zawsze dla Niego jestem przejęty, a do wynurzenia których zbliżający się dzień Jego Imienia daje mi sposobność. -

Przedewszystkiem życzę mu wyprudu zdrowia i siły do wytrwania w przeciwnościach jakich wszyscy obecnie doznajemy,

ażeby

ażeby później tem przyjemniej używać szczęścia, które po złem koniecznie musi nastąpić.

Cieszę się nadzieją że na przyszły Św. Józef doczekamy się szczęścia złożenia osobiście życzeń Kochanemu Panu i pewny jestem że wówczas powinszowania moje weselszy będą miały niż dzisiaj charakter. Kończę na zapewnieniu Kochanego Pana o niezmiennych uczuciach szacunku i przywiązania, z jakiemi niezmiennie pozostaję

Józef

109

Warszawa d. 17/8 67 r. 290

Szanowny Panie!

Dla swobodnego działania w interesach Zarządu Majątkiem potrzebna jest Franiowi ogólna plenipotencya, ponieważ podług praw obowiązujących w Królestwie Żona bez assystencyi lub upoważnienia Męża nie może udzielać żadnych plenipotencyi. – Przeto po naradzeniu się z Rejentem a to dla zrobienia jak najmniej subiekcyi i oszczędzenia

Kochany Kochanemu Panu

przesyłam kopią upoważnienia którą raczy Pan przepisać na papierze zwyczajnym własnoręcznie, i koniecznie poświadczyć przez Ambasadę Rossyjską, a to będzie dostateczne do spisania plenipotencyi tutaj przed Rejentem.–

Kończę na przesłaniu najserdeczniejszych pozdrowień i uścisnień rąk drugiego Pana

Zawsze Szczerze Kochający i przywiązany

Józef

1

Warsza d. 26/8 67 r.

Szanowny Panie!

Rzeczywiście że Kochany Pan dawał parę razy plenipotencyą dla Pani, ale w każdej z nich było wymienione nazwisko osoby na czyje imię ma być plenipotencya przez Panią wydana, czyli jednym słowem powiedziawszy, że były to plenipotencyą warunkowe. — Pragnąc raz na zawsze a przynajmniej do czasu uwolnić Pana od Lubieckiej, przesyłam plenipotencyę ogólną na imię Pani

którą niech Pan raczy
podpisać i zalegalizować
w Ambasadzie i wraz z tą
zwrócić pierwszą którą posłałem
przed wyjazdem Pańskim do
Paryża, gdyż niewiedział bym,
jakiej treści ma być ta która
Pani potrzebuje udzielić Frani
mi. —

Podziękując ręcy ściskając
dłoń Szanownego Pana
zostaję z prawdziwym
szacunkiem Życzliwy

Jurek?

242 41

Warszawa 12 Paźdz 1867

Szanowny Panie!

Czyniąc zadosyć życzeniu Pana pospieszam donieść że paki w których są książki, o ile mi się zdaje, powinny wytrzymać podróż do Drezna, tem więcej jeżeli Kochany Pan zrobi umowę z Kantorem transportowym i zajmie cały wagon, co nie nie będzie zbyt kosztowne, gdyż same Książki ~~zaj~~ zajmują kilka pak a nie wiadomo ile jeszcze będzie pak z obrazami. — Przed umową raczy Pan

jeszcze

jeszcze napisać do mnie
czy wszystkie obrazy jakie
tylko są mają być za-
pakowane, czy też niektóre
i wjaki sposób ich pakować
gdyż ja nie bardzo jestem
wtym względzie kompe-
tentny, lecz o ile mi się
zdaje że potrzeba po wyj-
mować z ram i poprzekła-
dać papierami żeby się
malowidło nie po
obcierało.-

Pani powiedziałem jak
Pan kazał. to jest że dla
tego to wszystko się robi
żeby później taniej było

293

Pani wyjechać. –

Oczekując od Szanownego Pana dalszej dyspozycji zostaję z prawdziwym Szacunkiem Życzliwy

Józef

K

Szanowny Panie,

Pospieszam złożyć Panu podziękowanie najszczersze za tak uprzejme odezwanie się i uwiadomienie mnie, że Hr. Sołtan zaniecha wszelkiej publikacyi papierów po moim Ojcu w jego posiadaniu pozostałych. — Przy tej sposobności nadmienię, że pisząc w tym interesie do Pana Sierakowskiego, szwagra Pana Sołtana, i prosząc by mi wolno było przejrzeć te papiery, nie miałem wcale na myśli poufnej korespondencyi, której wydrukowanie, pojmuję bardzo, że różne względy uniemożebniać mogą —

Uważaliśmy tylko ogólnie życzenie zapoznania się z utworami, które znajdują się u pana Sołtana, wyczytaliśmy bowiem w Przeglądzie Polskim, że ma on ich kilka dostarczyć Redakcyi ze zbioru po zmarłym Ojcu, który posiada —

Własność zaś listów niezaprzeczenie pozostaje przy panu Sołtanie i póki je u siebie trzyma, z żadnym prawem do nich wystąpić nie możemy; ale wydanie ich na jaw nie jest tylko od posiadacza zależnem, i to porozumienie się z rodziną autora staje nam się potrzebnem —

Prosząc wybaczyć ten ustęp prawniczy i tę dyssertacyę na którą naprowadziły mnie uwagi

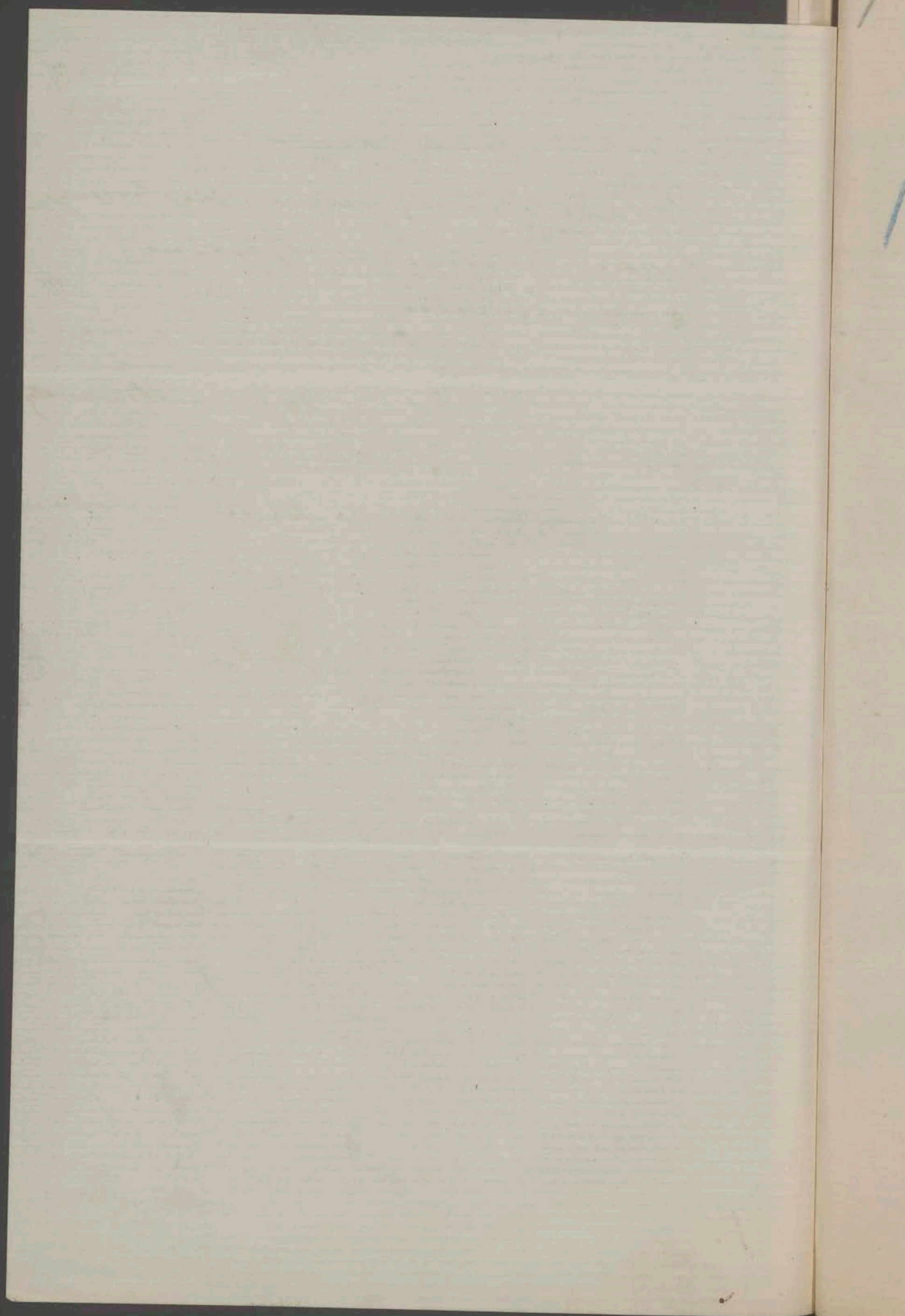
z listu Pańskiego –
Składając raz jeszcze najliczniejsze
dzięki zostaję z głębokim
~~s~~szacunkiem

najniższym sługą

Zygmunt Krasiński

28 Listopada 1866 –

Paryż 22 rue de Penthièvre



Warszawa d. 16 Marca 1868.

296 ~~142~~

Kreuzkowski

Szanowny Panie!

Przy składaniu Panu życzeń w dniu Jego imienin w latach poprzednich, zawsze miałem nadzieję, że ostatni raz przesyłam je listownie; tymczasem nadzieje te nie ziściły się. Może też ten rok będzie szczęśliwszy i nadejdzie dzień upragniony, w którym zobaczymy Pana w Warszawie, a wtenczas powinszowanie będzie wspólne dla nas wszystkich.

Oczekując z niecierpliwością tej chwili, ściskam dłoń

Z

Kochanego Pana polecając się
Jego pamięci – zawsze szczerze
przywiązany Józef

Szanowny i Kochany

Panie

Bijąc się w piersi wołam, moja wina, moja bardzo wielka wina, że tak dawno nie pisałem do Kochanego Pana. Nie umiem tłomaczyć się brakiem czasu, bo jak kolwiek czynność moja wskutek zmiany manipulacyi Pocztowej potroiła się, to jeszcze powinienbym znaleźć czas do skreślenia kilku wyrazów w dowód że nie zapomniałem com winien Kochanemu Panu, - ale moja nieudolność w pisaniu listów niech będzie tłomaczem mego milczenia. —

Dziś znów nie podobna mi

jest

jest odmówić sobie tej przy
jemności i nie wywiązać się
z miłego mi obowiązku złożenia
Kochanemu Panu w dniu Jego
Imienin najserdeczniejszych
życzeń zdrowia i pomyślności.
Czego z Serca życzy zawsze szczerze
kochający - Kraszkowski

f 16/3 69 r

Warsza 19/4 70r 547 298

Kraszewski

Łaskawy Panie!

W imieniu Redakcyi udaję się do Pana z prośbą o udzielenie wiadomości w których papierach Paryskich może się znajdować pozwolenie wraz z programem na zmianę tytułu Gazety — O które gwałtem upomina się Nowy Komitet Cenzury — zarzucając nam że samowolnie takowy przybraliśmy skoro go nie możemy na pierwsze ich zapotrzebowanie przedstawić —

Oczekując od Kochanego Pana wiadomości w tym interesie miło mi przy tej sposobności uścisnąć dłoń Jego i życzyć zdrowych i przyjemnych świąt. — Szczerze życzliwy sługa i przyjaciel Józef

/

Warsza d 2/VII 72 ~~311~~ 299

Szanowny Panie!

Przed kilku dniami widziałem
się z P. Piwarską, która prosiła
mnie, ażeby napisać do Kochane-
go Pana ze pozastanowieniu
się sama uznała że żądanie
Jej było za wysokie za portret
Brodzińskiego — Jeżeli by Pan
życzył nabyć łaskawy na
własność naznacza cenę
75 rs — zaś za pozwolenie
zrobienia fotografii z tegoż
życzy rs: 30. — jak od jednej
tak od drugiej naznaczonej

kwoty ile mi się zdaje coś ustąpi. —

Jeżeli wolno mi nadużyć grzeczności Kochanego Pana to śmiem prosić o Autograf dla jednego z moich znajomych który czci i uwielbia Pana. —

Ściskając dłoń drogiego Pana zostaję z prawdziwym szacunkiem Życzliwy

Józef

300 ~~477~~

Warszawa d. 16 Marca 73 r.

Kochany Panie!

Dawno, bardzo dawno nie pisałem do Kochanego Pana dla czego? sam nieumiem tego wytłomaczyć; brakiem czasu trudno się usprawiedliwiać gdyż jakkolwiek dwanaście godzin dziennie jestem zajęty, można by jednak przynajmniéj raz na miesiąc znaleść jeszcze jakie pół godzinki do napisania listu. – Oto ze wstydem wyznać muszę, że nieraz

u

wezmie się za pióro ale
myśl nie posłuszna niechce
nic podyktować coby na
odczytanie zasługiwało, a
pisać dla tego tylko żeby
zająć Panu drogi czas, którego
i tak Panu ma mało uważał-
bym za zbrodnię. Dzisiaj
jednakże kiedy się zbliża
dzień Jego święta serce
gwałtem się dopomina,
ażeby złożyć życzenia Temu,
którego szczerze ukochało
a rozum uwielbia i czci
jak na to zasługuje, życzam,

Panie, jak najdłużéj,
zdrów i szczęśliwy czego
życzy jeden z najszczerzéj
Cię kochających Przyjaciół
i Sługa

Frankowski

Załączam fotografię jednego ze
znajomych, ciekawy jestem czy go
Pan pozna. –

~~4~~28
302

Warszawa, dnia 20 Sierpnia 1873 r.

EKSPEDYCJA

GAZETY POLSKIEJ.

Szanowny Panie!

Czyniąc zadość życzeniu Kochanego Pana, spieszę z przesłaniem weslu, przed oznaczonym terminem, ale nie na Dresdner Bank jak tego Pan sobie życzył,

tecz

lecz „Sächsische Credit
bank, a to dla tego że
w kantorze powiedzieli
mi, że tylko takie wydają. –
Ściskając serdecznie
dłoń Kochanego Pana
polecam się Jego sercu
i pamięci –
Szczerze kochający
Franciszek

383 ~~429~~

Warszawa, dnia 10 Paździe 1873 r.

EKSPEDYCJA

GAZETY POLSKIEJ.

Szanowny Panie!

Uprzedzam Kochanego Pana że biorąc weksel, nie potrzebowałem o takowy upominać się, ale wprost wziąwszy z Kassy Redakcyi pieniądze kupiłem w Kantorze i przy niniejszem przesyłam, a żeby zaś oszczędzić portu wziąłem odrazu za

dwa miesiące to jest
Wrzesień i Październik.—
Przed wyjazdem Pańskim
z Zagranicę dostałem od Pana
tabakierkę której opis załączam
z prośbą oudzielenie mi
wiadomości z jakiego może
pochodzić czasu, a to dla
zaspokojenia ciekawości
Sulickiego.—

Ściskam dłoń
Kochanego Pana
Sługa [illegible]

P.S. Ostatnia Korespondencya z Września, opóźniła się wskutek tego, że była adressowana do Pana Stanisława, a ten wyjechał do Paryża, ztamtąd do Dieppe i list gonił Go — Niech Pan raczy nadsyłać wprost do Redakcyi lub pod moim Adressem. —

Rzeźby na tabakierce srebrnej.

Na jednej stronie, starzec siedzi pod drzewem, przy nim stoi Junona trzymająca w ręku jabłko, obok niej Minerwa, a w górze spuszcza się ku nim Wenus na pojeździe ciągnionym przez pawie.
Na przeciwnej stronie mały obrazek: Wenus siedząca pod drzewem trzyma w ręku jabłko, a przed nią stoi Merkury. Po obu bokach obrazki.
Na jednym Kupido prowadzący Eneasza, który niesie na plecach Anchizesa, uciekając z palącej się Troi.
Na drugiej Eneasz wysiada z okrętu a Kupido wskazuje mu pamiątkę Dydony.
Między obrazkami rzeźbione godła wojny i miłości.
Jaka jest historja tej tabakierki? skąd? i jak dawna?

430
306

Warszawa, dnia 26 Listop. 1873 r.

EKSPEDYCJA

GAZETY POLSKIEJ.

Przesyłając drogiemu Panu najserdeczniejsze pozdrowienia, załączam rachunek na złot: 25.–

Ściskam Pana Jego polecając się łaskawej pamięci.–

Kraszewski

Warszawa, dnia 28/XII 1873 r.

EKSPEDYCJA

GAZETY POLSKIEJ.

Szanowny Panie!

Załączając przy niniejszem weksel – przesyłam od siebie i całej Redakcyi najserdeczniejsze życzenia dobrego zdrowia i dużo pieniędzy, przy nadchodzącym Nowym roku. –

Życzliwy

Sługa

J. Kraszkowski

Warszawa, dnia 23 Stycz 1874.

EKSPEDYCJA

GAZETY POLSKIEJ.

Drogi i Kochany Panie!

Czyż się godziło chociaż na chwilę przypuścić, że Pańskie Korespondencye do gazety były lub są czym innem jak prawdziwą ozdobą gazety.. Jeżeli zaś czasami są umieszczonej drugi raz później zamieszczone, bo jedynie pochodzi z tego że one nigdy się nie zestarzeją i zawsze mają swoją nie ocenioną wartość, gdy zaś inne rzeczy o tyle mają wartości o ile prędzej

Są zmieszczone.—
A co najważniejsze że
nie Kochany Pan uprzedził
się ze swoją pracą, ale
Redakcya prosiła O Jego
pracę i umie ją cenić
Ściskam dłoń drogiego
Pana zawsze i
wiecznie życzliwy
Sługa
Józef

P. S. Weksel załączam.—

Warszawa, dnia 7 Marca 1874 r. 335 309

REDAKCJA
GAZETY POLSKIEJ.

Szanowny i Kochany
Panie!

Po tysiączne razy przepraszam drogiego Pana, że w Lutym nie wysłałem wcale, ale słabość moja, a wskutek tego i niebytność paru dni w Redakcyi narobiły tego nieporządku, przyrzekam poprawę i na dowód tego wysyłam już i za Marzec. Przy tej sposobności niechże mi będzie wolno złożyć życzenia wszystkiego dobrego, głównie

zdrowia przy nadchodzącym
dniu Imienin drogiego
Pana. –

Życzliwy Sługa

JIKraszewski

P.S. W tej chwili P. Sikorski
dał mi odbitkę listu Pańskiego
oraz resztę rękopismu nie
dosłanego który Cenzura
zupełnie wstrzymała, a to dla
tej przyczyny że jest wymie-
rzona przeciw bezwyznanio

woini oczem innem pisać
nie wolno. —

311 ~~336~~

Warszawa, dnia 17 Czerwca 1874 r.

EKSPEDYCJA

GAZETY POLSKIEJ.

Przesyłając Drogiemu Panu najserdeczniejsze pozdrowienia i uściśnienia Jego zacnej dłoni, mam przyjemność załączyć weksel na 60 Rub: za Maj i Czerwiec. –

Życzliwy Sługa

[illegible]

Warszawa, dnia 18 Lipca 1874 r.

REDAKCJA

GAZETY POLSKIEJ.

Szanowny Panie!

Przesyłając Dogiemu Panu weksel za M-c Lipiec, mam honor donieść że listu drugiego na ten Miesiąc nie odebraliśmy, niebędąc pewny, za atukamentem P. Sikorskiego czy ozusem nie odebrał i nie schował do biórka, nie będąc pewnym wszystkich przyczyn.

obszukał wszystkie
szuflady i nie znalazł,
widocznie, że musiał
w drodze gdzieś być uroniony.

Ściskając dłoń
Drogiego Pana zostaję
zawsze życzliwym
sługą J. I. Kraszewski

313 ~~338~~

Warszawa, dnia 14 Września 1874 r.

Redakcja
GAZETY POLSKIEJ.

Szanowny i Drogi Panie!

Przesyłając weksel na 50 Rs t. j. za Sierpień i Wrzesień, mam honor donieść że w Sierpniu odebraliśmy tylko jeden list od Kochanego Pana, a w tym miesiącu jeszcze ani jednego. Czy Szanowny Pan nie wysyłał takowych, czy też Poczta jak to czasem ma miejsce uroniła takowe. —

Ściskając dłoń Kochanego Pana i polecając się Jego Sercu i pamięci zostaję z Szacunkiem

Życzliwy Sługa

[illegible]

314 ~~289~~

Warszawa, dnia 31 Grudnia 1874 r.

REDAKCJA

GAZETY POLSKIEJ.

Szanowny Panie!

Przesyłając Szanownemu Panu życzliwe życzenia przy nadchodzącym Nowym roku - mam honor załączyć weksel na 25 r.-

Szczerze życzliwy

Sługa

[illegible]

GAZ

Warszawa, dnia 24 Kwiet 1875 r. 315

REDAKCJA

GAZETY POLSKIEJ.

Przesyłając Drogiemu Panu Weksel na 50 talarów, łączę tysiączne pozdrowienia, i uściski zacnej Jego dłoni

Szczerze życzliwy

Sługa

[illegible]

Warszawa, dnia 19 Sierpnia 1875 r.

REDAKCJA
GAZETY POLSKIEJ.

Drogi Panie!

Czyniąc zadość Jego życzeniu, pospieszam z przesłaniem weksla na 50 Talarów, jako przypadającą należność za M-c Lipiec i Sierpień z życzeniami aby przedsięwzięta kuracya jak najlepsze wywarła skutki na zdrowiu Drogiego Pana. Niedawno czytałem w zagranicznych gazetach że drogi Pan zabrał się do pisania nowej powieści; Czy możemy mieć nadzieję że to dla nas? gdyż oddawna oczekujemy tej przyjemności

ażebyśmy mogli w naszej
gazecie pomieścić Jego nie
wyczerpaną pracę —
Polecając się sercu Drogiego
Pana zostaję z prawdziwym
szacunkiem i poważaniem
Szczery Sługa
J. Kraszewski

317 ~~271~~

Warszawa, dnia 30 Grudnia 1875 r.

Redakcja
GAZETY POLSKIEJ.

Szanowny Panie!

Przesyłając przy nadchodzącym Nowym roku, serdeczne życzenia zdrowia i tego wszystkiego co tylko Kochany Pan sam sobie życzy, załączam weksel na 50 Rubli jako przypadające honoraryjum za Listopad i Grudzień. Oraz mam honor zapytać się czy Redakcyi wolno jest robić odbitkę z nadesła-

nej

prawości, gdyż Pan
Leo nie umiał mi
odpowiedzieć na to.

Ściskam dłoń
Drogiego Pana
Zawsze Szczery Sługa
i Przyjaciel

E Orzeszkowa

318 356

Warszawa, dnia 7 Marca 1876 r.

REDAKCJA

ETY POLSKIEJ.

Przesyłając Drogiemu

Panu weksel na 50 Ŕuba

to jest: honorarjum za

Mc Styczeń i Luty – łącze

najserdeczniejsze pozdro-

wienia i uściski Jego

Lewej Dłoni.–

Styga

Józek

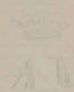
Warszawa d. 15/III 76 ~~389~~ 319

Szanowny i Drogi
Panie!

Nie mogąc doczekać się tego upragnionego czasu, abym osobiście mógł składać życzenia Drogiemu Panu w dzień Tego imienia, pospieszam chociaż listownie, do pełnienia tego obowiązku, życząc zdrowia i tego wszystkiego co tylko przyjemności Kochanemu Panu zrobić może. —

Zawsze szczerze przywiązany i życzliwy Sługa

[illegible]



320 358

Warszawa, dnia 8 Maja 1876 r.

REDAKCJA
ZETY POLSKIEJ.

Szanowny i Drogi
Panie!

Bijąc się w piersi wołam:
moja wina, że Pan nic odebrał pieniędzy za Marzec,
ale odnia do dnia odkładałem tę przesyłkę sądząc że
prędzej zawiąże się stosunek
i jak dawniej będę i nadal
dopełniał tak dla mnie
przyjemnej czynności, jak
było wysyłanie honoraryum
za Jego pracę. — Lecz z listu
Kochanego Pana widzę że
ta nadzieja mnie zawiodła!

przeto czyniąc zadosyć woli
Pana, pieniądze w kwocie
rs. 28 k 50 (czyli Złt 25) wręczyłem
P. Augustie z dodaniem na
jaki cel fundusz ten drogi
Pan przeznaczył. —

Ściskając stokrotnie
dłoń Pana, zostaję z głębokim
szacunkiem i wdzięcznością
zawsze szczery sługa

J. Wraszkiewicz

Warszawa d. 17 Marca 77/r.

321 ~~336~~

Drogi i Szanowny

Panie!

Przy nadchodzącym dniu Twego imienia, racz przyjąć od Szczerego Sługi Twego życzenia, zdrowia i tego wszystkiego co tylko może zamarzyć dusza i Serce —

A czego życzy szczery i prawdziwie przywiązany Stary znajomy i Sługa. —

Kraszkowski

Warsza[wa] 9/XII 80 r. 529
322

J K

~~Ad…~~
Kruszkowski

Drogi i Kochany Panie!

Zapewne drogiemu Panu dziwnem się wydaje że na list Tego dotąd nie odpisałem i posądzany może jestem o to że nie dosyć pilnie tym interesem się zająłem. -
Tymczasem opóźnienie moje pochodzi z tego jedynie powodu, że chciałem coś pewnego odpisać i szukałem usilnie sposobu dowiedzenia się o stanie rzeczy. Pomimo codziennego przypominania nie można było dotąd przekonać się jak ten interes stoi i dopiero dziś dowie

działem

się na pewne, że list Szanownego Pana znajduje się nie w Kancellaryi, ale osobiście u Generał-Gubernatora i niema żadnego sposobu, ażeby mu o nim przypomnieć. Zdaje się zatem, że skoro dotąd nie odpisał i nie wydał żadnego rozporządzenia list ten pozostanie bez odpowiedzi. –

Ściskając dłoń Drogiego Pana pozostaję zawsze wiernym i życzliwym sługą.

Józef

Kronika Sławiańska 87? 323 489

Od wydawnictwa.

Z powodu przeniesienia do stolicy austryacko-węgierskiej monarchii wydawnictwa „Kroniki sławiańskiej" której N-r 1-szy wyszedł w Bielsku, była w niem dotychczasowa przerwa.

Obecnie podejmujemy dalsze jego prowadzenie, na tym właściwym gruncie, jaki Wiedeń mu daje, a dla zyskania którego tu je przenieśliśmy.

Wypowiedzianemu w N-rze 1-szym programowi pisma, jaki powszechnie bardzo dobre znalazł przyjęcie, redakcya jego niezmiennie wierną zostanie. Kierować nią będzie, niestrudzony na niwie pracy ojczystej, Nestor naszych literatów Józef Ignacy Kraszewski, który uznając ważność zadania „Kroniki sławiańskiej" podjął się duchowego przewodniczenia jej i stałego zasilania swem piórem. Jest to, sądzimy, dostateczną rękojmią, że zadanie swe ona godnie wypełniać będzie. Czcigodnemu zaś Panu Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu niech nam wolno będzie, za prawdziwe poświęcenie się i ofiarność dla tej sprawy, najgorętsze nasze dzięki na tem miejscu wyrazić. –

W. W Lech Wien

K K III. Rochusgasse 17

Warszawa d. 28/X 81 r.   440
                                      324

Szanowny Panie!

Najmocniej przepraszam, że dopiero dziś odpisuję na list Drogiego Pana, ale pragnąc cośkolwiek stanowczego odpowiedzieć musiałem czekać na rezolucyę dwóch PP. Budowniczych i Majstra Mularskiego. Rezolucya ta miała być za parę dni udzieloną, a dopiero obecnie ją otrzymuję. – Niewiem poco kazali mi tak długo czekać, bo odpowiedź wcale nie jest zadawalniająca, a mianowicie, że sezon robót Mularskich skończony, że rysownik nie jest im potrzebny że do dozoru budowli kandydat, jako nie znający

języka Polskiego nie mógłby być przydatny, bo wszyscy robotnicy z małemi wyjątkami nie znają języka Niemieckiego, stąd nie tylko odmówili mi obecnie, ale nie zostawili nawet nadziei na przyszłość. –

Zdając relacyę z niefortunnego wywiązania się z polecanego mi interesu ściskam dłoń Kochanego Pana i pozostaję zawsze z wysokim poważaniem i życzliwością Sługa

J. Kraszkawi

Warszawa d 15/X 82

325

~~879~~

J. K.

Szanowny Panie!

List Drogiego Pana odebrałem, i pośpieszam z odpowiedzią na takowy, że z prawdziwą przyjemnością załatwię każdy interes jaki Pan raczy mi nadesłać, przykro mi że drogi Pan lęka się obarczać mnie swemi interesami, niech mi Pan raczy wierzyć że wczem tylko mogę usłużyć Panu, lub Osobom należącym do Jego rodziny, robi mi to największą przyjemność - a nie jestem tak zawsze zajęty żebym nie mógł znaleźć pół godziny czasu dla służenia osobom których kocham i szanuję z całej duszy. –

Ściskam dłoń Drogiego Pana
zawsze szczerze kochający
Sługa J Franzkowicz

Warsza 28/X 82 ~~280~~ 326

Szanowny Panie!

List Zastawny nadesłany przez Drogiego Pana, był wylosowany jeszcze w Kwietniu, przeto powinien był mieć do wymiany 15 kuponów, a miał tylko 14 gdyż kupon za bieżące półrocze już był odcięty, wskutek czego Dyrekcya przy wypłacie mi zatrzymany, potrąciła rs: 6 k 25 czyli dostałem rs 243 k 75.
Za nowo kupiony, a obecnie przesyłający się również z 14 kuponami List Zastawny, po potrąceniu kuponu bieżącego, zapłaciłem rs 245 k 60 czyli dołożyłem 1 rs 85 k, które wraz z portem jakie wypadnie od niniejszej przesyłki, odbiorę od Frania, z którym mam ciągłe rachunki; piszę to dla tego żeby Drogi Pan nie

mi

ambarasował się z odsyłaniem
takiéj bagateli. –
Ściskam dłoń Drogiego Pana
zawsze szczerze życzliwy
Sługa Straszkiewicz

327 505

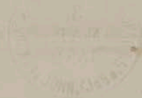
Опись

5% Закладный Листъ второй серіи № 61,709 — Земскаго Кредитнаго Общества на Пятьсотъ руб. съ Пятнадцатью купонами. —

Варшава $\frac{3}{15}$ Марта 1882 г.

[illegible signature]

ВАРШАВА 3. МАР. 1882 ЖЕЛ. ПР. ВЫД. ИНОСТР. КОРР.



Warszawa d. 8/XI 83 r. 348
328

Szanowny i Drogi
Panie!

Spieszę donieść Panu, że Franciś zostawił mi interes sprzedaży, pozostałego remanentu wydawnictwa jubileuszowego, na który mam kupca, ale ponieważ pierwszych 5 tomów nie ma zupełnie, więc robi mi propozycyę czy Szanowny Pan nie pozwoli mu tych brakujących tomów do drukować, w takim razie da za tom dwa razy większą cenę jak obecnie, to jest nie po 8 kop ale

po 16 za tom (będących obecnie) co by wpr[z]iasto trzy tysiące kilka set rubli, połowę zapłacił by w tej chwili, drugą połowę w dwóch ratach w krótkim czasie. —

Jeżeli Szanowny Pan zgodzi się na tę propozycyę to proszę zawiadomić mnie telegrafem, a osobnym listem dać upoważnienie do działania — w razie zaś przeciwnym sprzedam to co jest. — w każdym razie proszę oświadomić

Ściskając dłoń Drogiego Pana zostaję z głębokim szacunkiem Sługa

Franzkowski

Warszawa d. 24/XI 82 r
329 349

Szanowny i Drogi Panie!

Przepraszam najmocniej, że do tej chwili nie przesłałem jeszcze pieniędzy za rzecz prawie, sprzedanych, a jeszcze nie wydanych przez Ungra, nabywcom książek, a w umowie jest ten warunek, że dopiero przy oddaniu książek pierwsza rata zostanie wypłacona; A ponieważ Unger do czasu zebrania się osób należących do komitetu wydawnictwa, niechciał takowych wydać, a to jak się teraz pokazało z protokułu komitetu, że ma następujące pretensye, o których pomimo kilkokrotnej u niego bytności, nigdy nic nie raczył wspomnieć o tem.

1° Należy mu się nadpłaconych Panu rs 380 k 37
2° Za Steorytypy 3ch pierwszych tomów — 346 k 20
3° Za 1450 tomów odbitych, na mocy upoważnienia Panskiego jeszcze w r 1881 wyłącznie na jego korzyść danego, a obecnie przy wydaniu nowego upoważnienia, na nic mu nie przydatnych licząc tom po cenie kosztu t.j. 45 kop. 652 k 50

Czyli razem rs. 1379 k 7

które dla skończenia interesu, muszę kupić gdyż może robić kwestię nabywcom, wskutek

pierwotnego Bańskiego, danego Mu
upoważnienia do odbitek brakujących
tomów. — A nabywcy gotowi się cofnąć,
coby była nadzwyczajnie wielka szkoda,
gdyż jak mi powiedzieli Glücksberg i
Orgelbrand ludzie kompetentni, że wytargo-
wałem cenę nadspodziewanie wysoką. —
Za kupione od Ungra tomy, wróci się
parę set rubli, sprzedając takowe Nabywcom
poprzednich tomów, po cenie jaką zapłacą
za pierwsze.

Oczekując jak najspieszniejszej decyzji,
Ściskam dłoń Drogiego Pana zawsze
szczerze życzliwy Sługa

Troszkowski

P.S. Niechże Pan w liście swoim do mnie
pisanym, raczy zrobić uwagę co do
stereotypów, ażeby takowe wydał P.
Unger mnie, ja za osobnym wynagrodzeniem
sprzedam nabywcom książek,
gdyż my sprzedajem tylko prawo odbitek
a nie stereotypy. — potem wytłumaczę
dla czego to piszę. —

Kopia — Działo się d. 20 Listopada 1883 r.

Obecni: Tenike - Nagorny - Glücksberg Unger. —

Po przejrzeniu i sprawdzeniu ostatecznych obrachunków przez P. Ungra przedstawionego okazało się że:

Ogólny zysk na sprzedanych egzemplarzach wydania Jubileuszowego wynosi rs 36505 k 63

a że przesłano Jubilatowi:

30 Września 1879 r	—	rs 17572 k —
28 Listopada 1879	—	" 10000
29 Września 1880	—	" 6000
13 Grudnia 1882	—	" 1514
10 Listopada 1883	—	" 1800
	Ogółem	rs 36886

Zatem przypada do zwrotu p. Unger rs 380 k 37. —

Komitet upoważnia p. Kraszkowskiego zajmującego się sprzedażą pozostałej ilości tomów do zwrócenia P. Ungrowi przypadającej do zwrotu jak drugostronnie wymienionej summy rs 380 k 37.

Na składzie pozostało nie sprzedanych tomów 23356 do wydania których P. Kraszkowskiemu do dyspozycji Jubilata Komitet P. Ungra upoważnia. —

Po odebraniu tego listu może Pan
raczy za telegrafować do Ungra ażeby
~~był~~ przyspieszył wydanie książek, robi
baraniów kwestie które się nie potrzebne
a opóźniają interes. —

Warszawa d. 5/12 83

350
331

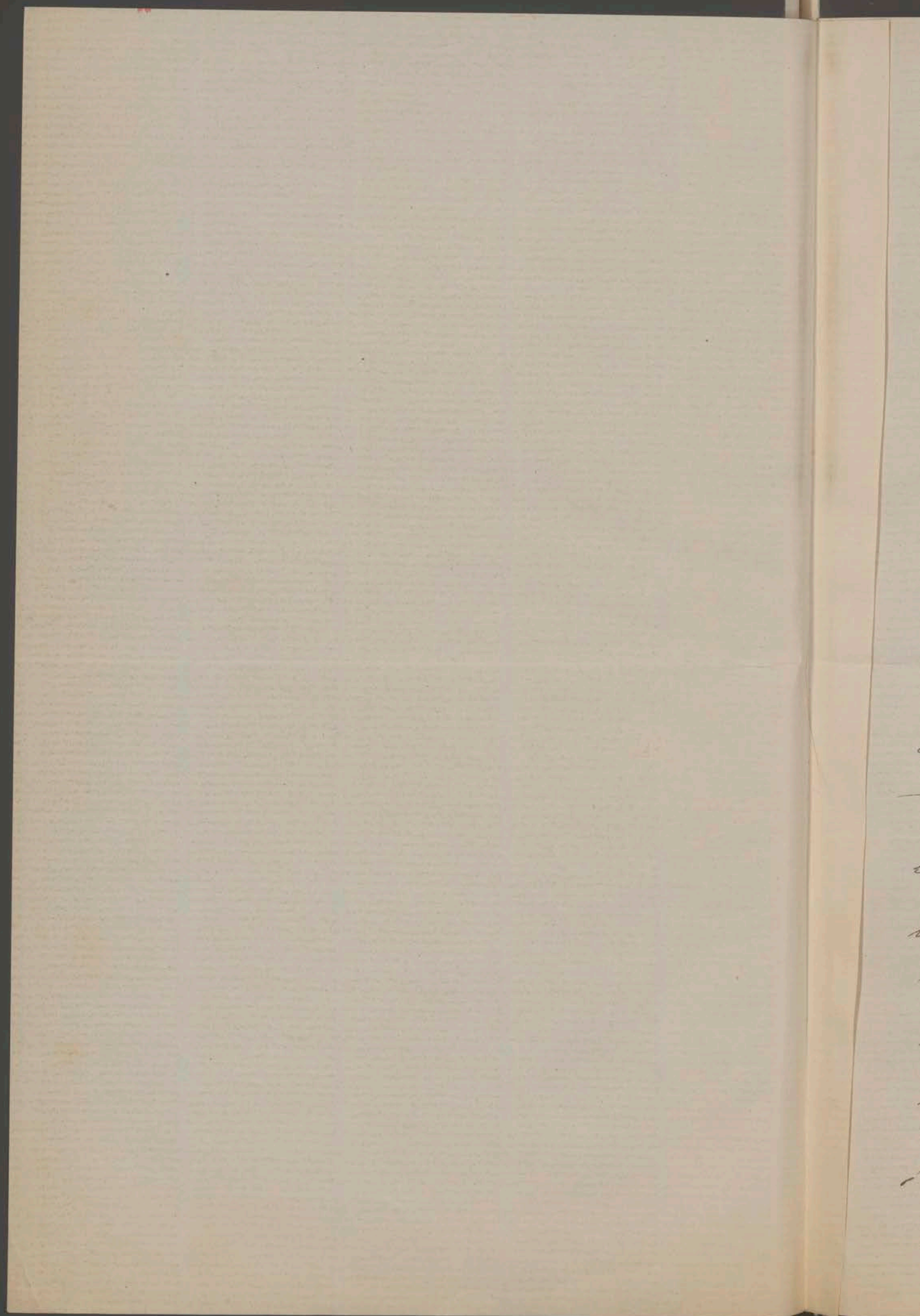
Szanowny Panie!

Przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienia Drogiemu Panu, donoszę że jednocześnie z niniejszym listem, posłany został przez kantor Erlicha i Jacobiego przekaz do wypłacenia Kochanemu Panu rs 1000 czyli 1968 Mark. 50 k. a conto sprzedanych książek, więcej przeszlę na początku Stycznia a resztę na początku Lutego.—

Ściskam dłoń Drogiego Pana

Zawsze szczerze życzliwy

Sługa Trzaska



Warszawa 8/1 84 r.

314
332

Szanowny i Drogi
Panie!

Sądziłem, że mi się uda jednocześnie przesłać życzenia Nowego Roku i przekaz na rs. 600 czyli marek 1176 k 45; tym czasem jak wszelkie nadzieje i ta mnie zawiodła, gdyż dopiero dziś odebrałem pieniądze i te w tej chwili tą samą drogą jak pierwsze wyprawiłem. –

Dla tego i życzenia moje przy nowo rozpoczętym roku opóźnione zostały, chociaż nie wątpię, iż drogi Pan jest przekonany, że takowe zawsze

i w każdej chwili są jednakowe.

Oby Bóg dał Mu jak najlepsze zdrowie i długie jeszcze lata życia, abym mógł się doczekać radosnej chwili powitania Go pierwszy na banhowie kolei; jeśli raz cieszyłem się tą nadzieją, a ta mnie tak fatalnie zawiodła.-

Co do obietnicy jaką mi Drogi Pan w liście swoim z d 19/12 roku, upraszam, ażeby Pan nie narażał się na wydatek tak znaczny; jeżeli Jego łaska i wola; to proszę o jaką kolwiek bagatelkę z Jego napisem, jako Ofiarodawcy, a będzie to dla mnie najcenniejszą jako pochadzącą od Drogiego Pana pamiątką

Ściskając dłoń Kochanego Pana polecam się Jego łasce i pamięci zawsze wierny i życzliwy

Sługa Stanzkiewicz

Warszawa 14 Lutego 1884 r.

Szanowny i Drogi Panie!

Z powodu świąt dopiero dziś mogłam wyprawić tą samą drogą jak i pierwszą 2° raty — rs 2020 czyli marek 2000; nie jest to jeszcze wszystko co miał mi oddać na dzień 5 Lutego ale ponieważ interes z książkami o wiele gorzej mu idzie aniżeli się spodziewał, uprosił mnie żeby z resztą jaka przypada poczekać, a że to człowiek uczciwy i nadzwyczaj sumienny, czego dowód jest najlepszy, że nawet na kilka dni przed terminem jak tylko mógł to mi dał te pieniądze, musiałam uwzględnić jego prośbę i prolongować resztę wypłaty, o co mam nadzieję że się Drogi Pan nie będzie gniewał, podług jego objaśnienia

sprzedaż książek nie pomyślny
wzięła obrót od chwili jak Tygodnik
Illustrowany zamieścił sprawozdanie
Nakładu Wydawnictwa Jubileuszowego,
w którym bez potrzeby nie ogłosił pozosta-
łe tomy sprzedawane jako defekta; tym
sposobem publika, nie rozumiejąc sądzi,
że to jest tylko łapka na nię. Możeby
nie zrobiło to Drogiemu Panu przykrości
napisać malutki Artykulik do Tygodnika,
że pozostałe tomy zostały sprzedane
z pozwoleniem odbicia brakujących, czyli
skompletowania całości wcale nie
różniącej się od sprzedawanych poprzednio,
a to wpłynęłoby bardzo na większą
rozprzedaż, i prędzej odebranie reszty pieniędzy,
a na co przez swoją rzetelność i sumienność
nabywca zasługuje. — On postara się
o to, ażeby inne pisma to samo powtórzyły
jak to poprzednio zrobiły z wzmiankowanym
artykułem Tygodnika.

Rad nie rad muszę się poddać Woli

i życzenie Pana, ale zarazem
upraszam ażeby strzelba była jak
najskromniejsza, bez żadnych ozdób
jakie mają zwyczaj wyrabiać srebrem
i złotem, ale dobra, gdyż dla myśliwego
wartość strzelby jest celność i donośność
strzałów, zewnętrzne ozdoby które bez
istotnej dobroci strzelby, możnaby porównać
do wyróżowanej i wybielanej starej kokietki.
Jak Drogi Pan będzie miał zamiar
wysyłać strzelbę, to raczy mnie wprzód
o tem uprzedzić a ja poszlę adres jednego
z naszych pustelników pod nazwiskiem
którego mogłaby być przysłana, gdyż
tylko taką drogą można sprowadzić,
osoba zaś prywatna musiałaby na
to wyjednywać licencyę od Generał Gubernatora co jest połączone z wielkiemi
trudnościami.—
Najserdeczniej dziękując Drogiemu Panu
za dowody Jego łaski i pamięci, na które
nie wiem czem mogłem sobie zasłużyć
pozostaję z głębokim szacunkiem Sługa
[illegible]

Warszawa d 17/3 84 r.

316
335

Szanowny Panie!

Przedewszystkiem przy nadchodzącym dniu Jego imienin, przesyłam Drogiemu Panu, najserdeczniejsze życzenia zdrowia, i jak najdłuższego życia, a także najprędszego ukończenia tej nie przyjemnej, a tak nas wszystkich nie pokojącej sprawy.—

Przy tej sposobności zawiadamiam Drogiego Pana, że dziś wyprawiłem tą samą drogą, jak zwykle 800 marek, na rzecz rachunku za książki, pozostało jeszcze około 250 m, które jak tylko będę mógł najprędzej, postaram się wydobyć, i przesłać z ogólnym rachunkiem.—

Ściskając dłoń Drogiego Pana zostaję zawsze szczerze życzliwym Sługą.—

Frankowski

Warszawa d. 19/3 84 r. ~~317~~ 336

Szanowny i Drogi
Panie!

Nie mam słów na wyrażenie Kochanemu Panu mojéj wdzięczności za pamięć o mnie i dar o jakim nie mogłem i nie śmiałem myśleć, bo czem że mogłem zasłużyć sobie na tyle Jego łaski i dobroci. –

Radość moją zmniejsza to myśl że Drogi Pan naraził się dla mnie na tak wielki wydatek: – Niech mi Pan raczy wierzyć, że większą rozkosz by mi zrobiło, gdyby dar Jego był niekosztowny ale z tym samym co obecny napisem, bo składam dzięki

Bogu,

że nie skazał mnie przywiązywaniem wartości do rzeczy materyjalnych a dał pociechę moralną, a to wzupełności było by zadowolnione jakimkolwiek upominkiem pochodzącym od Osoby, dla której oprócz czci i szacunku, jako dla Illustracyi naszego Kraju i Ojczyzny, jeszcze czuję miłość, nie śmiem powiedzieć większą jak rodzone Jego dzieci, ale z największą pewnością nie mniejszą.–

Dziękując jeszcze raz, ściskam dłoń Drogiego Pana zawsze wierny i życzliwy Sługa.–

J. Fraszkowski

P.S. Sulicki słaby i prosił ażeby w jego imieniu przesłać Drogiemu Panu najserdeczniejsze życzenia.–

Warszawa d. 24/3 84 r ~~318~~ 337

Szanowny i Drogi
Panie!

Nic mi Szanowny Pan nie raczył napisać czy odebrał 800 marek przesłanych w dniu 17 b.m. tą samą drogą jak i poprzednie, przepraszam że się o to zapytuję! ale jestem nie spokojny, czy Pan takowe przy dzisiejszym stanie rzeczy odebrał? gdyż w razie przeciwnym na mocy rachunku, będę upominał się w Kantorze, którym takowe zostały wypłacone. –

Ściskam dłoń Drogiego Pana szczerze życzliwy Sługa

Straszkiewicz

338 ~~319~~

Warschau 4/VI 84

Lieber Werther Herr!

Gleichzeitig mit dem Gegenwärtigen habe ich nach Dresden ein Wechsel auf Rs: 268 als Rest van der Ihnen bewussten Rechnung, geschickt. Bei Gelegenheit werde ich die ganze Rechnung nebst Beweise Franz abgeben, oder wenn es Ihr Wunsch wäre, dieselben Ihnen zukommen lassen. –

Mit der Versicherung meiner stetigen Treue und Hochschätzung, verbleibe ich Ihr getreuer Freund

Frankauer

Warsaw Feb/3 85 339 282

Hochgeschätzter Herr

Vor allem übersende ich Ihnen werther Herr die herzlichsten Glückwünsche zum herannahenden Namenstage; möge Sie der Allmächtige uns noch lange Jahre erhalten und Ihnen die schwere Prüfung mit tausendfachem Glück vergelten.
Um Ihrem Wunsche möglichst schnell nachzukommen schicke ich anbei so viel Briefmarken als ich seit gestern sammelte

konnte und sobald ich noch welche bekomme werde ich sie Ihnen, werther Herr, zukommen lassen. –

Für die mir übersendeten Wünsche mich auf's wärmste bedankend bleibe ich. –

Ewiger Treue und Anhänglichkeit Ihr alter Freund. –

Hrankum

Warszawa d. 22/XII 85

Szanowny Panie!

Mając obecnie możność napisać list do Kochanego Pana w języku polskim, czego przez tak długi czas byłem pozbawiony, korzystam z tego, ażeby przesłać Mu serdeczne życzenia najlepszego zdrowia oraz wesołego, o ile to być może przepędzenia świąt.—

Expedjując jednocześnie list od Naszego Redaktora, dołączam

i swojej strony prośbę,
aby Drogi Pan pamiętał
o swojem dawnem dziecku
„Gazecie Polskiej" raczył nadesłać
dla niego utwór prawdziwie
Ojcowski, jak to bywało kiedy
Sam Pan zajmował się
wychowaniem jego. –

Ściskając dłoń Drogiego
Pana zostaję zawsze
szczerze życzliwym Sługą

[illegible]

Czcigodny i Dobry Panie

Dobrodzieju mój!

Powodowany uczuciem wdzięczności pospieszam przesłać Szlachetnemu Panu, przy nadchodzącym dniu Jego Imienin życzenia jak najserdeczniejsze. Oby Stwórca Najwyższy udzielić Mu raczył lepszego jak dotąd zdrowia, które jest Mu tak potrzebne w Jego wzniosłej i mozolnej dla naszego Narodu pracy! Każdą wzmiankę w gazetach o Drogim Panu z chciwością czytywam, i bolałem nad położeniem w jakim Kochany Pan niedawno się znajdywał. Dzięki Bogu że się to już jakoś skończyło..

Przy tej sposobności przyjemnie mi jest

skreślić coś o mojem położeniu. Jak to już
Szanownemu Panu wiadomo, że od lat z górą
2 mieszkam na posadzie Longera w Benderach
z pensją 480 rs. rocznie mieszkaniem i opałem.
Nie awansowałem więc wyżej, ale dziś polakowi nie-
ma co myśleć o tem, a usilnie się starać aby to
co jest nie stracić. P. Bloch prezesem potąd. zach.
drogi już nie jest, ale jako główny akcyonaryusz -
wpływy ma tu wielkie, gdyby chciał mógłby mnie
posunąć, ale naprzykrzać się Mu znów nie wy-
pada. Gdy się budowała Dąmbrowska droga, któ-
rej On jest prezesem - prosiłem na tę drogę o-
posadę, obiecał i na tem się skończyło. Ale się
nie dziwię bo tam kandydatów tysiące... - A radbym
się do rodzinnego kraju dostać. Rodzice moi dzięki
Bogu żyją - Ojciec na starość już do gospodarki za-
ciężki, objął miejsce Organisty w Leszczynie pod-

Żytomierzem. Jako dla starych ludzi jest to najspokoj-
niejsze. Brat mój Władysław do tąd w Ameryce,
w pożyciu małżeńskim nieszczęśliwy, z żoną nie żyje,
radby do kraju wrócić dla Syna Jego 16 letni Brunon się-
tam dobrze uczy. w przeszłem roku otrzymał za port-
ret swego Ojca pierwszą nagrodę. — Uczęszcza do rysowni szkoły.
Wybaczy Drogi Pan iż go nużę tym listem i ca-
łuję stopy i ręce Jego pozostaję dla Łaskawego-
nego Dobrodzieja pokornym sługą

J Kraszewski

Bendery dnia 28 Lutego 1886 r.
(Бессарабская-Губ.)

Bessarabija, którą mnie straszono służy mi, czu-
ję się tu daleko-zdrowszy, nawet trochę utyłem.—

Kraków Paulina ~~330~~ 343

11. Marca 65.

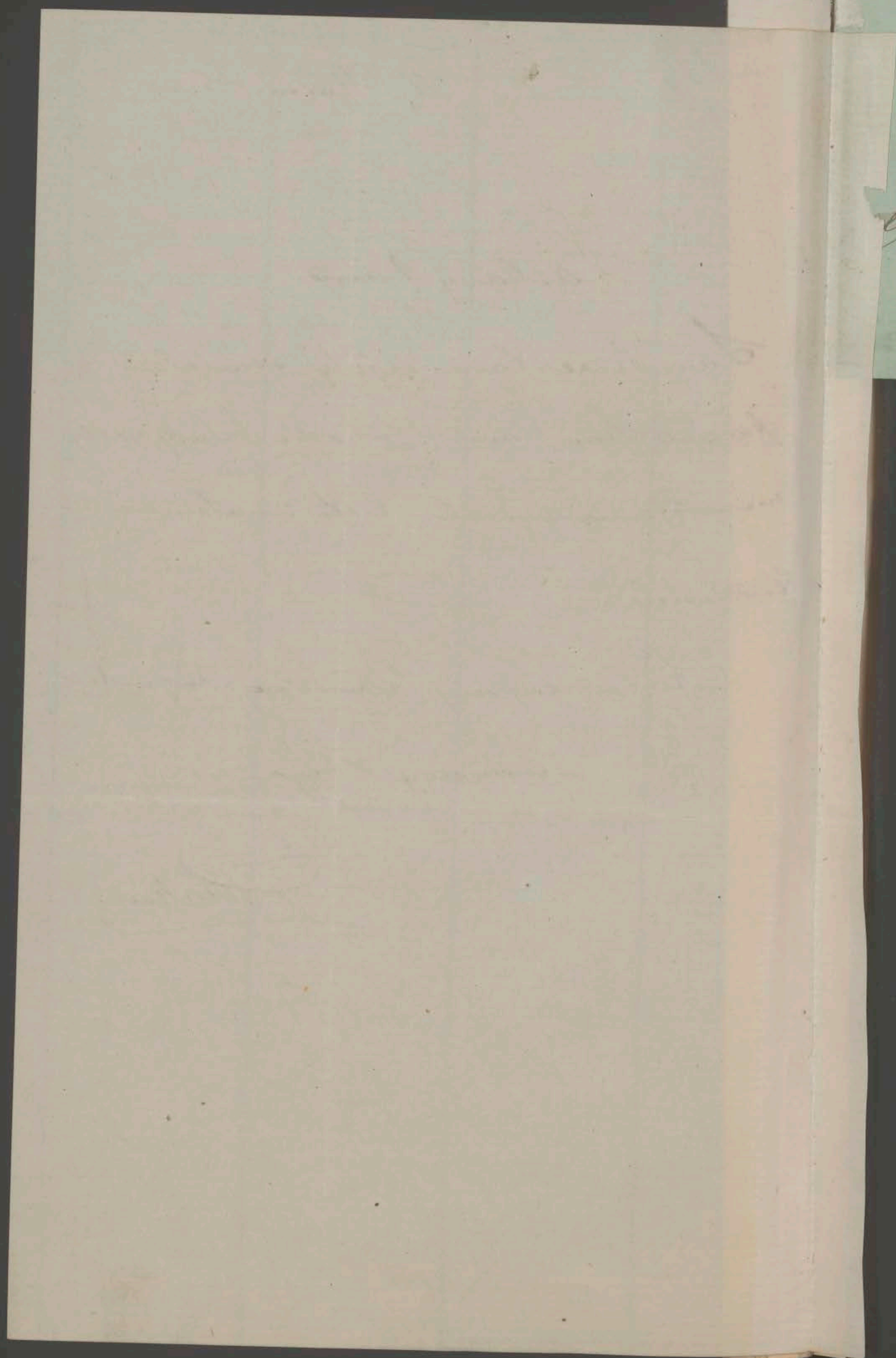
Łaskawy Panie

Sam będąc bardzo zajęty, ośmielam się przesłać Ław. Panu 3 pruskie talary, ażeby nie opóźniać wysyłki listu i należności do Rodziewicza.—

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

wdzięczny sługa

J. Kraków.



Szanowny i Łaskawy Panie

Przepraszam najmocniej że Go jeszcze męczę interessami trudzę ale zapomniałem tyż zapytać jak tyż pisze nazwisko Ambassadora francuzkiego i z jakiemi tytułami adressować do niego wypada — Prosiłbym przeto Szanownego Pana o wypisanie mi całego adressu jaki na liście mam położyć —

Przyjechałbym także zapytać Szanownego Pana czy Mu nie będzie [illegible] przeszkodzy dziś około 4ej po południu dla porozumienia się w jedynym interessie który mi Boettiker proponuje —

Łączę wyrazy prawdziwego poważania
wdzięczny Sługa

Rakow.

…ły Marca —

Krakowowa Paulina 345 396



Warszawa 15 Grudnia 1881.

Czcigodny Panie!

Nie pojmuję sama jak się to stało, że od urodzenia żyjąc w Warszawie i dotykając jej sfer towarzyskich, w których się Szanowny Pan tylokrotnie i na długo poruszałeś, nie doszłam do tego, by Mu się przedstawić osobiście i choć jedno ze słów Jego usłyszeć.

Nie apatya była tego powodem.

Wiekiem Pańska rówieśnica od młodości cieszyłam się serdecznie i chwytałam chciwie te skarby uczucia i wyobraźni, któreście Szanowny Panie tak hojną ręką sypali i sypiecie dotąd godnym i niegodnym czytelnikom. Nie próbowałam ani na chwilę wyrwać się z tego czarownego kręgu, w który jako Mistrz prawdziwy pochwyciliście wszystkie polskie dusze wywołując z nich rozliczne, a każdej właściwe dźwięki i harmonje; dobrze mi z tem było, cóż dziwnego? wszak Wam to za-

wszystkich stron ziemi naszej tysiączne
powtarzają głosy!

Nie lenistwo też, nie sztywność charakteru krępowały moich poruszeń swobodę;
wprawdzie jak tylu innych i ja miałam obowiązki, kłopoty, ciężkie zawody, nie obeszło się
i bez głębszych boleści, ale z tego składa się
życie i widziałam że mimo wszystko, drudzy
nie dający się zwrócić z drogi mocnego pragnienia, szli przed siebie i dochodzili gdzie
chcieli. — Późno poznałam, że nie umiałam nigdy poradzić sobie z życiem, nadewszystko
przeciwności, szczególniej drobne
tak się zawsze plątały, kłębiły, że czekając
aż przeminą nie śmiałam się poruszać,
mówić, myśleć nawet w porę, a po niewczasie zostawał mi dopiero żal i niechęć na
własną nieudolność.

Takim sposobem pomimo lat dziesiątków,
pomimo głośnego hołdu i czci tak słusznie
Wam Mistrzu nasz, należnej i złożonej,
głos mój nie dał się słyszeć wśród ogólnego

346

której, ale mnie to do dziś drżeć tyle, że pragnę choć późno oswobodzić się z tego wyrzutu. —

Żyję nawet dłużej niż się spodziewało trzeba coś robić na świecie; nie próżnuję więc dotąd, a doczekawszy się na skrzypiącym mojem zagonie jeszcze jednej trawki, pomiewiedziałam sobie: — może to ostatnia, trzeba ją jaka jest, złożyć u tego progu, gdzie kraj cały składał niedawno co miał najlepszego.

I oto czcigodny Mistrzu staję przed Wami z prośbą:

Przyjmijcie łaskawie książeczkę moją p.t. „Powieści z Dziejów naszych" która urosła z zarysów zbieranych dla miłej mi zawsze dziatwy — i chciejcie czasami pomyśleć że może na świecie nie jedna jeszcze taka jak moja miłująca dusza raduje się z daleka darami Waszemi i cicho za nie wdzięczność przechowuje dla Was na zawsze —

Paulina z K. Krakowowa

Sto Książek 17.

Krajewski Józef

347 / 292

K



Graz Glacis-str No 69.

29 Grudnia 1879 r.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Spełnienie woli ś.p. Ojca mojego tłumaczy moję natrętność utrudzania JWPana Dobrodzieja moim listem. – Ś.p. mój Ojciec Wiktor Krajewski, szczycił się znajomością JWPana Dob: i przez krótki czas sąsiedztwem, gdyś JWPan mieszkał w Kisielach o półtory mili odległych od Kośkowa, – wtedy gruntu Krzemienczan Zasławskiego ostu Ks. Szymon Konopacki

Walerian Wróblewski i mój Ojciec, korzystali
z tak miłego sąsiedztwa, aby ożywić się
duchem ~~m~~ młodszego lecz przodującego
im literata. — W tym roku projektowałem
sprowadzić mego Ojca z kraju na obrząd
Jubileuszu Pańskiego do Krakowa; — jemu
zdrowie i upadek sił, mnie kłopota emigrant-
ckiego życia, niepozwoliły doznać tej
podwójnej rozkoszy. — Przysłał mi
Ojciec list z poleceniem wręczenia go
JWPanu Dobr: w którym jest wyrażona
prozba abyś JWPan swym wpływem
raczył odzyskać rękopisma jego, które
nabywca biblioteki mego Ojca wraz
z książkami zabrał i wzbraniał się je
zwrócić — Ponieważ mój Ojciec ani

w liście do JWPana ani w moim niewymienił nazwiska nabywcy – zapytywałem go o to – w odpowiedzi odebrałem smutną wiadomość o śmierci mego drogiego Ojca zgasłego 7/19^{go} Listopada bez cierpień z wycieńczenia sił w 81^{ym} roku życia cichego, lecz jak JWPanu wiadomo zapełnionego pracą dla kraju i sprawy ojczystej. – List ten jako ostatnie jego słowo odsyłam JWPanu Dobrodziejowi, jest on trudny do wyczytania kreślony pisownią Ks: Malinowskiego, którą od lat kilku mój Ojciec przyjął i propagował. –

Z mojej strony z nieśmiałością zanoszę prośbę do JWPana Dobrodzieja abyś był łaskaw przesłać do którego z pism Warszawskich, kilka słów wspomnienia

o ś.p. moim Ojcu. — Pan Stefan Buszczyński zamieścił w № 296. z 25 b.m. Dziennika Polskiego, serdeczne wspomnienie o współrodaku i przyjacielu; ale dla treści politycznej niemoże ono być znanym w Kongresówce i Zabranych prowinciach w których mój Ojciec żył. — Przepraszając JWPana Dobrodzieja za zajęcie czasu moją korespondencią, proszę przyjąć wyznanie czci i uszanowania od

najniższego sługi

Józefa Krajewskiego

Krajewski Marceli

~~308~~
344

Oporowo p. Wronki 4° Września 1875.

Najłaskawszy Panie,

Od wyjazdu mego z Drzna jestem ciągle gościem państwa Kwileckich w Oporowie, gdzie wyczekiwałem z upragnieniem listu lub telegramu od Łaskawego Pana. —

Wczoraj będąc w Poznaniu zastałem list Pański uwiadamiający mnie o swym powrocie do Drezna i rozchorowaniu się, które zapewne w skutek przeziębienia nastąpiło. Ponieważ list Pański był datowany z dnia 17° Sierpnia — mam przeto nadzieję, że dziś już najłaskawszy Pan zupełnie z podróży wypoczęty, do zdrowia i sił powrócił. —

Widzę, że z tego zapadnięcia Łaskawego Pana na zdrowiu w tej podróży, potrzebujesz wzmocnienia morskiemi kąpielami. – Dobrze by było gdyby Pan zasiągnąwszy rady lekarzy zechciał to jeszcze tego roku uczynić i choć przez dwa tygodnie używać wody i powietrza morskiego. Lecz potrzeba się spieszyć, bo pora już spóźniona. –

Jeżeli Pan trwa w zamiarze podróży do Włoch w roku przyszłym, zawsze może liczyć na moje towarzystwo; a ja będę się czuć szczęśliwym przy Panu i Jego światłych radach i spostrzeżeniach popracować studjami w kraju dotąd mi nieznanym. –

Na otwarcie teatru w Poznaniu będę się starał koniecznie być obecnym w nadziei pozdrowienia najłaskawszego Pana. –

Za parę dni opuszczam Gorzewo i udaję się na dwa dni do Poznania, zkąd na 10° b.m. będę się starał stanąć w Waplewie u Sołtana, który mnie

niecierpliwie wyczekuję. —

Jeżeliby najłaskawszy Pan zechciał mnie kiedy zaszczycić swojem pismem, to proszę adresować do Poznania, ulica Wielka Rycerska 16 — gdyż często do Poznania dojeżdżam i tam jest moje stałe zamieszkanie. —

Korzystam z tej sposobności aby przesłać najłaskawszemu Panu zapewnienie głębokiego szacunku, z jakim pozostaję

powolnym sługą

Marceli Krajewski

357 326

Poznań ulica W. Rycerska 16
25o Lipca 1876

Najłaskawszy Panie,

Zbliża się chwila służenia szanownemu Panu w podróży, którą od roku się cieszę. Piszę dziś aby się dowiedzieć czy szanowny Pan nie zmienił projektu swego i na kiedy mniej więcej i gdzie wyznaczy mi rendez-vous. Zdaje mi się że zeszłego roku była mowa że wyjedziemy w połowie miesiąca Września. — Prosiłbym Łaskawego Pana o wiadomość abym stosownie do tego pokończył moje prace, albowiem z tej podróży nie

chciałbym wracać przed zimą do kraju, tylko przezimować dla nauki w Rzymie i Florencyi. –

Najszczęśliwszy byłbym gdyby podróż nasza mogła wypaść w Pazdzierniku – bo i upały by się zmniejszyły i czasu więcej miałbym do pokończenia rozpoczętych prac moich. –

Na każden wypadek zastosuję się zupełnie do woli i wygody Szanownego Pana – i proszę o jego rozkazy. –

Słyszałem, że podobno Bronisław Zaleski ma się przyłączyć do naszego towarzystwa. –

W tych dniach wróciłem z Waplewa, gdzie parę dni z Sierakowskiemi i Dotkami spędziłem. Malowałem portret starego –

Sierakowskiego jako podarunek ślubny dla syna, którego ślub dziś się odbędzie w Krzeszowicach. —

Piszę do najłaskawszego Pana do Szerna, jakkolwiek mówił mi Sołtan że Pan obecnie w Karlsbadzie — myślę jednak że list mój dojdzie rąk pańskich.

Cieszę się niesłychanie na podróż moją do Włoch — czuję w sobie potrzebę niesłychanej pracy — wielu studjów. —

Z Księciem Władysławem widziałem się i mówiłem mu o projekcie łaskawego Pana, wydania książki o Falku. Katalog przepiszę i umyślnie w tym celu pojadę do Kórnika. — Myślę że dobrze by było żeby łaskawy Pan chciał na dwa dni wpaść do Kórnika dla lepszego

przejrzenia i sprawdzenia rycin. — Pani Działyńska w Gołuchowie ma kilka egzemplarzy, jakich Książę nie posiada. Gdyby Pan zdecydował się przyjechać, proszę mnie zawiadomić a szczęśliwy będę oddać się do Jego usług i katalog sam spiszę. Zresztą dowiedziałem się że Żółtowski ma ważny zbiór falków. Gdyby Pan był tu na miejscu, możnaby gruntownie rzecz przejrzeć i skompletować. Łepkowski obiecał dać do pańskiej dyspozycji katalog falków obrobiony przez Rastawieckiego, który jednak książę Władysław za bardzo lekko-myślnie opracowany uważa. —

Pozwalam sobie pozdrowić najłaskawszego Pana, zostając z najgłębszym szacunkiem

powolnym sługą

Marceli Krajewski

Będlewo przez Poznań o.p. Steszewo
dnia 2o Sierpnia 1876

353

Najłaskawszy Panie.

Listem swoim z 27o Lipca oświeca mnie Łaskawy Pan o niepomyślnym stanie zdrowia swego. Mojem przekonaniem, za mało się Pan szanuje zbytkiem pracy, bo jak uważam, nawet w takim Karlsbadzie nie oddajesz się Łaskawy Pan zupełnemu spoczynkowi. Myślę że kilka tygodni wypoczynku i oddalenia się od pracy, najzbawienniejszym środkiem byłyby dla zdrowia.–

Przynajmniej w Genui niech się Pan tak urządzi, aby więcej korzystać z ruchu i powietrza i oddać się zupełnie kuracyi – wypocząć od pracy – której Pan niezawodnie nadużywa.–

Co do Lalka jestem najzupełniej do Pańskiej dyspozycyi – i szczęśliwy będę jeżeli Pan małą rzeczą przynajmniej

będę mógł służyć najłaskawszemu Panu. –
Wątpię – a nawet dziś już pewny jestem że na 10° Września nie mógłbym być gotów aby z Panem do Genui wyjechać. – Mam bowiem kilka portretów do wykończenia, które mi więcej jak miesiąc czasu zabiorą. –
Oprócz tego mam wyrysować pieczęcie do Kodeksu Wielkopolskiego, który mój znajomy Zakrzewski bardzo starannie opracowuje. Pieczęci takich już narysowałem do trzydziestu ze zbiorów poznańskiego Archiwum rządowego i zbiorów Księcia Czartoryskiego i pana Działyńskiego. Mam jeszcze kilkanaście w biblotece Raczyńskich do rysowania i w Kórniku. –
Widzi najłaskawszy Pan że mam do roboty obecnie – której przyspieszać a bardzo przyspieszyć niepodobna. –
Odkładać te prace po powrocie z Włoch niepodobieństwem jest – gdyż

moim zamiarem jest przepędzić zimę
w Rzymie i Florencyi dla studjów –
około Czerwca wyjadę prawdopodobnie
do Paryża – a do Kraju przy szczęśli„
wych okolicznościach przybyłbym
dopiero w Sierpniu. –

Czuję gwałtowną potrzebę nauki –
środki moje niepozwolą mi wpaść
na parę miesięcy do Włoch dla zwie„
dzenia tylko i powrócić do kraju. –
Raz wyjechawszy ugrzęznę w miejscu
które najodpowiedniejszem mi się
wyda dla mojej pracy, dla nabycia
wiadomości w moim fachu. –

Genua bardzo mnie tentuje, a jeszcze
więcej świetne towarzystwo najłaskaw„
szego Pana, którego rady i uwagi po„
chwytywać w każdej okazyi starałbym się. –

Myślę jednak, że może mi się uda
choć na ostatnie dnie pobytu najłaskaw„
szego Pana w Genui zdążyć – a na
każden wypadek prace moje o ile sił

i możności, dla tego celu przyspieszane. —

Jeszcze raz zapewniam najłaskawszego Pana, że co do Falka może być spokojny - i raz spisawszy katalog zbioru Księcia Władysława, nie trudno mi przyjdzie skompletować tem co jest u hr. Działyńskiej i tow. przyjaciół Nauk poznańskim, które podobno ma parę egzemplarzy, jakich ani Książe ani hrabina nie posiadają. —

Ponawiam zapewnienie najgłębszego szacunku - a pozdrawiając i życząc najlepszego zdrowia Łaskawcowi Panu zostaję z prawdziwym przywiązaniem powolny sługa

Maurycy Krajewski

Krajewski Marceli

351 ~~492~~

Rzym via delle Carozze 44
2° piano



29° Stycznia 1880



K

Najłaskawszy i czcigodny Panie,

Dziś tydzień mija jak przybyłem do Rzymu, gdzie zostałem powitany listem Pańskim. – Nie mam słów do podziękowania za Jego dla mnie dobroć. –

Polecenie do hr. Kulczyckiego bardzo mi się przydało. Jestto człowiek uprzejmy i wielką oddał mi usługę zaraz na wstępie, ułatwiając mi w nieznanym dla mnie mieście, zainstalowanie się swojemi dobremi radami i objaśnieniami. –

Obecnie rozpatruję się w Rzymie – dotąd dość pobieżnie, aby tylko się rozpoznać

gdzie i co mam szukać później. Są tu dla mnie skarby nieocenione i dotąd niezrozumiane, i wiele będę musiał pracować i uczyć się, zanim tu się rozpoznam i jakąś taką korzyść odniosę. —

Nie śmiem nudzić moją pisaniną najłaskawszego Pana, a jeszcze raz ślę najszczersze podziękowanie i pozdrowienie i zostaję z najgłębszym szacunkiem, Szanownego Pana wielbicielem i powolnym sługą

Marceli Krajewski

Jaśnie Velmożny Panie!

Tyle lat już minęło od czasu jakeśmy videli się na ostatnich vyborach Żytomirskich, że o mnie, może zcigodny Pan i zapomniał vizyż; swece: jest vże dziś sposobność przypomnieć Jego Łaska-vej pamięci. Dziś gdy jinni dary i spovinšovania do Nego zanoszą, ja nieszczęśliwy prośbę tylko o pro-tekcję zanieść muszę: ovšem znudzi tylko prze-stavienie sprawy mnie się tylko tyczącej. Kiedy v r. 1863. majątek mój poszedł pod zaprzeżenie że nie mając jinnego sposobu, ze mogłem odesłać pasierbicy mojej Florentynie Krajev-skiej, która mi przytułek v ostatnym do domu ofiarovała, i všelkie vygody. Natrafiło v ona na nieszczęśliwe czasy, pogrzebła męża i syna, Drugiego zasłano za Irkuck v katorżną robotę przez to zaszła v ciężkie długi [illegible],

gdy się było jinnego środka ratunku, zaprzepo-
szczała mi předaż mojěj biblioteki, zgodziłem
się za cenę přizwoitą předać; bo ona pierwsze
ma nabywcę, który się trafił zmarnotrawiła
ją za 250 r. tři tysiące kilka set książek, a
były dzieła które mię po 50 r. kosztowały, były
i rękopisma moje własne, że mała księga
O pamiątkach Poezyi i jej podziale według Logiki
i Estetyki teraźniejszéj, i tři sztuki dramatyczne
Tankred i Barbara z 5ciu aktach tragedyja,
2) Korwolan z 4. aktach i 3cia Zło zawsze na dobre,
wyjdzie w 5ciu aktach komedyja. Nabywca wiem
się być właścicielem tych pism. Pierwsze pewno opu-
blikuje, bo ma mnóstwo przykładów po grecku
się w Lipsku, bo ma mnóstwo przykładów po grecku
ze greckich autorów (obok z tłumaczeniem polskiem)
Upraszam więc łaski JW. Pana o inhibicyję do
księgarń które mają drukarnie polskie, a powaga
jego wymierzy sprawiedliwość uczciwą!
Najmocniej přepraszam że zajmuję tyle drogiego
czasu JW. Panu, i czuję się być odpowiedzialnym za
to publiczności Polskiej, při czem zaszczyt mi
jest zostawać z najgłębszem uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana
najniższym sługa
Viktor Żak Kirajewski

5/24 Sierpnia
1879
Pow. Żytomierski
wieś Kirajówka
pod Lubarem

Z Galicyi powiatu łańcuckiego

Wielmożny Panie Dobrodzieju
Gorliwy Patryjoto i Szczegódny Mężu!

Aczkolwiek nieznajomy, jednakże ośmielam się pisać do Wiel. Pana Dobrodzieja nie w mojej sprawie osobistej ale w sprawie ogółu, w sprawie dotyczącej całego Narodu, w sprawie oświaty ludowej, której brak tak mocno czujemy a bez której żadna praca narodowa nie postąpi naprzód. Wielkie dzieła, wielkiej wymagają pracy a grzech wiekowy upadku naszego nie odraza przebaczenie wszystkiego — może my się już nie raz zabierali do tej syzyfowej pracy, lecz okoliczności były temu przeciwne — rola oświaty ludowej długim leżała ~~odło~~ odłogiem — lecz dziś, gdy ustawy grudniowe konstytucyi przedlitawskiej pozwalają nam się stowarzyszać, dziś gdy Wysokie Władze nie bronią działać na tej arenie, to też w naszym powiecie założono stowarzyszenie oświaty ludowej „Mrówka" pracujące mrówczo a cicho, aby włościan i małomieszczan swoich podnieść ze stanu ciemnoty i materyjalnego ubóstwa za pomocą oświaty. —

W tym celu otwarto czytelnię ludową w naszém miasteczku, zakupiono ilość książek dochodzącą do 300 tomów ze składek drobnych składanych (10 centów miesięcznie) przez członków Stowarzyszenia, wydział czynił co może, urządza odczyty popularnie bez=płatnie, co jest najtrudniejsze w małych miasteczkach – w lecie zamyśla grać teatr amatorski na korzyść czytelni – lecz wszystkie te usiłowania nie wystarczają na potrzeby łaknącej ludności, która woła: „Książek, książek dajcie"

Wydział obudziwszy zapał do czytania i założywszy oprócz czytelni w Łańcucie jeszcze takową w miasteczku w Żołyni, Przeworsku i we wsi Dębinie i zebrawszy dla czytelni żołyńskiej 280 dzieł, dla dębińskiej 80 znajduje się w niemałym kłopocie o dalsze zaspokojenie potrzeb istniejących czytelni i mających się jeszcze założyć; bo wieś Gniewczyna położona pomiędzy Łańcutem a Przeworskiem usilnie się domaga o założenie czytelni u siebie – również książki nie kupi ale chętnie czyta, gdy mu się ją da zadarmo. Dobre i to niech czyta, zawsze to tam coś zostanie; a więc w tem położeniu niżej podpisany w imieniu Stowarzyszenia zanosi swą prośbę do JWPana Dobrodzieja jako do gorącego Patryjoty

miłującego Kraj i błagalnie wyciąga ręce prosząc o
wsparcie ale bynajmniej nie pieniężne ale w książkach
i to własnego utworu, którymi się cała Polska karmi,
podnosi ducha, mądrzeje — Nie odrzucaj nas Czcigodny
Pisarzu, uwzględnij nasze prośby i pociesz nas łaknących
oświaty, nie żałuj temu biednemu ludowi odłożyć tylko
część tych płodów a rzucone ziarno iżby Twojego ge-
niuszu stokrotny owoc wydała w glebie umysłów naszych.
Bo Ty Czcigodny Weteranie stojący na wyłomie naszym,
któryś nam wytrąciłeś z ręki nadetkwańskie plugastwa —
wpoiłeś w nas zmysł pracy cichej podziemnej pod okiem
i obuchem potwornego despoty — przedstawiałeś równoupraw-
nie „w Żydzie" — nauczyłeś kochać Ojczyznę i wszystko
dla niej poświęcać „w Tułaczach" — naganiasz do pracy
i po ojcowsku smagasz „w Rachunkach" podając te
same dzieła ludowi a tak wykształceni twojemi
wzorami zleją się w jedną całość moralną bez różnicy i
klasowości i staną jako jeden mąż a jutrzenka
lepszej doli dla Kraju zabłyśnie
A chociaż czytelnie nasze szczerze się dźwigają bo od 13/12.
868 r. twe pism już mamy 660 tomów ale i cóż to
jest na cały powiat liczący przeszło 80000 tysięcy miesz-
kańców — to kropla w morzu. —

Sądząc po ludzku mógłby ktoś pomyśleć przy myśl Czci godny Mężu, iż jakiś ladaco podszywając się pod sprawę tak świętą chce Cię oszukać i nadużyć dobrej chęci Wielki Patryjoto mieszkający na obcej ziemi gdzieś tam daleko w Dreźdźanach a więc legitymuję się czem mogę

1° Szematyzmem czyli księgą administracyjną dla Galicyi wydaniu rządowem, gdzie figuruję jako lekarz powiatowy;

2° Gazetą narodową która o założeniu stowarzyszenia i czytelni donosiła

3° Panem Dzierżkiewiczem znajomym osobiście, który mię poświadczyć może. —

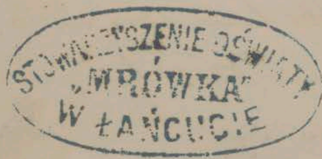
Tyle o legitymacyi a teraz kończąc i polecając oświatę ludową pamięci i kochanemu sercu Wiel: Pana i Dobrodzieja piszę się z wyrazem głębokiego uszanowania wysokiej czci dla Jego cnót niezliczonych i olbrzymiego geniuszu kreśląc się

najniższym sługą

Dr Krabczyński

lekarz powiatowy i prezes stowarz. oświaty ludowej w Łańcucie

dnia 11 kwiet 869.



Z Łańcuta dnia 23 Kwietnia 1869

Wielmożny Panie a Dobrodzieju nasz,
Szczególny Ziomku!

Odpowiedź Twoja Zacny Mężu stawia mię w tém smutném a dla mnie tak pochlebném położeniu, iż mogę chociaż listownie z taką Powagą rozmawiać. – Lecz prawie trudno przywdziać tę odzież wieśniaczą – Rachunku 1867 l. II – po któréjbyś mógł poznać o Panie zamożność myślenia czucia i wdzięczności naszéj, za tyle obiecanych darów i uspokoić Twoją obawę, iż dzieła, które przybędą naszéj czytelni, nie staną się, czem je pisząc mieć chciałeś.

Wdzięczność pojedynczego człowieka opisana w liście jest może często uroczystą nawyczką, ową konwencyjonalną monetą, któréj Kasa już nikt uznać nie chce ale wdzięczność Narodu, to już nie może być kłamaną. A czy mamy prawo dziś kłamać pióro Narodu – Żołnierzy. –

Nasze stowarzyszenie, na którego czele stoi Wydział przesyła Ci uszanowany [?] Weteranie serdeczną podziękę zapisując Twoje czyny na kartach dziejów ojczystych. Stawiając Cię obok tylu zasłużonych mężów na polu oświaty narodowej — tam podzięka tam uznanie pracy — tam nagroda prawdziwa. Inaczej być nie może — bo kiedy Szewc, rolnik, dzienny wyrobnik, inteligencya, oraz marynarz [?] żołnierz i duchowny poczują w całej sile wdzięczność, to już nie podzięka ale naród dziękuje. — Nasze stowarzyszenie obejmuje wszystkie stany a zatem śmiało może pisać „Naród Ci dziękuje" dziś też listownie a w swoim czasie publicznie. —

Nie wymawiaj się nam od tego.

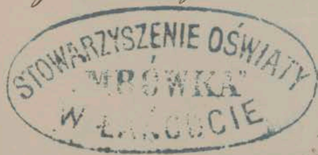
(Dzieło Twoje jest to ziarno posiane [?] Mnie orkające [?], z którego Ojczyzna wolna ale już tylko wolna plon zbierze a jeśli Najwyższy nie ześle na nas innej jakiej klęski to jeszcze tak jak Simeon zawołasz „Puść Panie ducha mego w po

twoja" Ojczyznę wolną ujrzałem.
Co się tyczy zaś mej - przesyłki to zmówiłem
się z panem Friedleinem w Krakowie
a ten mię poinformował w następujący
sposób: najtaniej i najpewniej wypadnie
iść spójnią handlem księgarskim a zatem
aby WPan Dobrodziej był łaskaw oddać
książki dla nas przeznaczone p. Wolf
w Dreźnie z poleceniem by takowe wyprawił ajentom p. Friedleina w Lipsku
a oni mu doręczą drogą znajomą do Krakowa — a Friedlein nam. —
Friedlein już pisał o to proszony ze strony
naszej. —
Reszta przesyłki swojej słownarzyszeniu

A teraz polecając i nadal łaskawej pamięci i
dobrotliwemu sercu ośmielam się piać w imieniu
Wyznając z głębokiem uszanowaniem i gorącej czci

najniższy sługa

J. Kwalczyński



Krasnopolski Dr. 361 507

Z Łańcuta d 17 Sierp 871

Czcigodny Księże!

Czytając rachunki z roku 1869 przyszedłem do ostatniego a smutnego działu „Beati – in pace” owego smętarza narodu polskiego rozsianego niemal na całym bożym świecie. A będąc tu i owdzie pomiędzy pomnikami mogiłek nie znalazłem grobowca ni też małego mogilnego krzyżyka dla ś:p Jana Nepomucena Kundzicz Deszkiewicza zmarłego w Czerwcu w roku 1869 a jeśli mi pamięć nie zawodzi nastąpiło to 7 lub 9 Czerwca r 1869 jak o tem dziennik „Czas” w swoim czasie doniósł. Zacny ten Litwin zasłużył sobie na wspomnienie w rachunkach twoich Czcigodny Księże pośmiertne należące całe życie z urzędem naszej ukochanej Ojczyzny. Z kąd był z którego miejsca nie wiem ale tyle wiem że był z okolicy Wilna – ukończył edukacyję w akademii Wilna

brał czynny udział w powstaniu partyzanckiem litewskiem – emigrował do Galicyi – znalazł schronienie u Alfreda hr. Potockiego – był bibliotekarzem za skromne wynagrodzenie, pracował na polu literackiem, wydał gramatykę i wiele innych pism umarł jako zacny prawy obywatel wygnaniec. A może żołnierz literat wygnaniec doda się na więcej zasługi dla niego. —

A jeśli mi było wygodnie dla niego w roku 1869 to miałby mieć być niżeli wygodnie w roku 1870, dodał gdyby były potrzebne przeto, WPanu Dobrodziejowi zaciągnąwszy listowych na miejscu ale dopuszczam że to opuszczenie stało się skutkiem ogromu zajęcia i że WPanu znane jest wszystko z jego przeszłości.

Przepraszając za wspomnienie się za Janem Deczkunem ośmielam się pisać z niniejszym uznaniem dla WPana Dobrodzieja sługa

uniżony

F. Kwalczyński

Krasicki Aleksander 375 362

Dubiecko 4/6 72.

Wielmożny mci Dobrodzieju!

Rodzina Krasickich ma nieszczęście; co się teraz znów okazało.

W wydanym przez WM. Dob. pamiętniku rodowym Jana III zapewne przez omyłkę druku umieszczono: "że pierwsza żona Jana Danitowicza dziada Jana III była Krasińska siostra lub córka wojewody Podolskiego"; a więc jedno sprzeciwia się drugiemu, bo żaden Krasiński niebył wojewodą Podolskim.

Proszę więc w imieniu mych krewnych Krasickich, abyś pan D. w następnym wydaniu

tego zajmującego Pamiętnika,
poprawić kazał tę omyłkę;
wszak to jedna z Glory na-
szego rodu że dziad króla
Jana III był ożeniony z Kra-
sicka (kasztelanka przemy-
ska, Katarzyna.)
Listy Jenerała Brygady
(zapewne Lubowidzkiego?)
są nieskończenie ciekawe!
to to za przedziwny humor
a tego Człowieka i prawdzi-
wie szlachecka Rubaszność!
Niechaj nudzić moja
bazgranina, kończę,
mając Zaszczyt zo-
stawać wielmożnego
Jmćpana Dobrodzieja
najniższym Sługą
Alexander Krasicki

Dubiecko 1/7 72

Wielmożny Mci Dobr.

Dowiedziałem się dziś że W.M.D. jesteś w Karlowarze. Przeto cieszę się ponieważ i ja tam się wybieram.. ale się wybieram jak Czapka la Morre!..

Mam bowiem Gonagrę Podagrę i odwiedził mię cały Legion tych miłych siostrzyczek!..

Udaję się dziś z prozbą: Przyjdzie bowiem dzień prędzej później.. w którym będzie trzeba ztąd wyruszyć. Czybym niemógł napisać wtedy do W.M.D. z prozbą byś mi najął 2 pokoiki lub tylko jeden.. jaki się trafi!..

Ulica czyli plac wcale
mię mało obchodzi: byle
nie na trzecim piętrze, bo
niewylazłbym i byle nie
drożej jak 14 fl tygodniowo
t. j. 2 Guldeny dziennie !!
Czy też Pan D. pozwoliłby
abym do Pana D. napisał
gdy ztąd będę miał wyjeżdżać
i czy mi tę wielką
dla mnie Grzeczność raczy
uczynić, proszę mi o tem
jak najprędzej donieść!
Sposób abym się o tem
pomieszkaniu przybywszy
do Karlowaru, dowiedział,
byłby Komisjoner czyli
Expreß na dworcu kolei, —
ale wprzód napiszę o dniu
przybycia.
Czy W. Pan D. dojechał
koleją na Teplice
Komotau

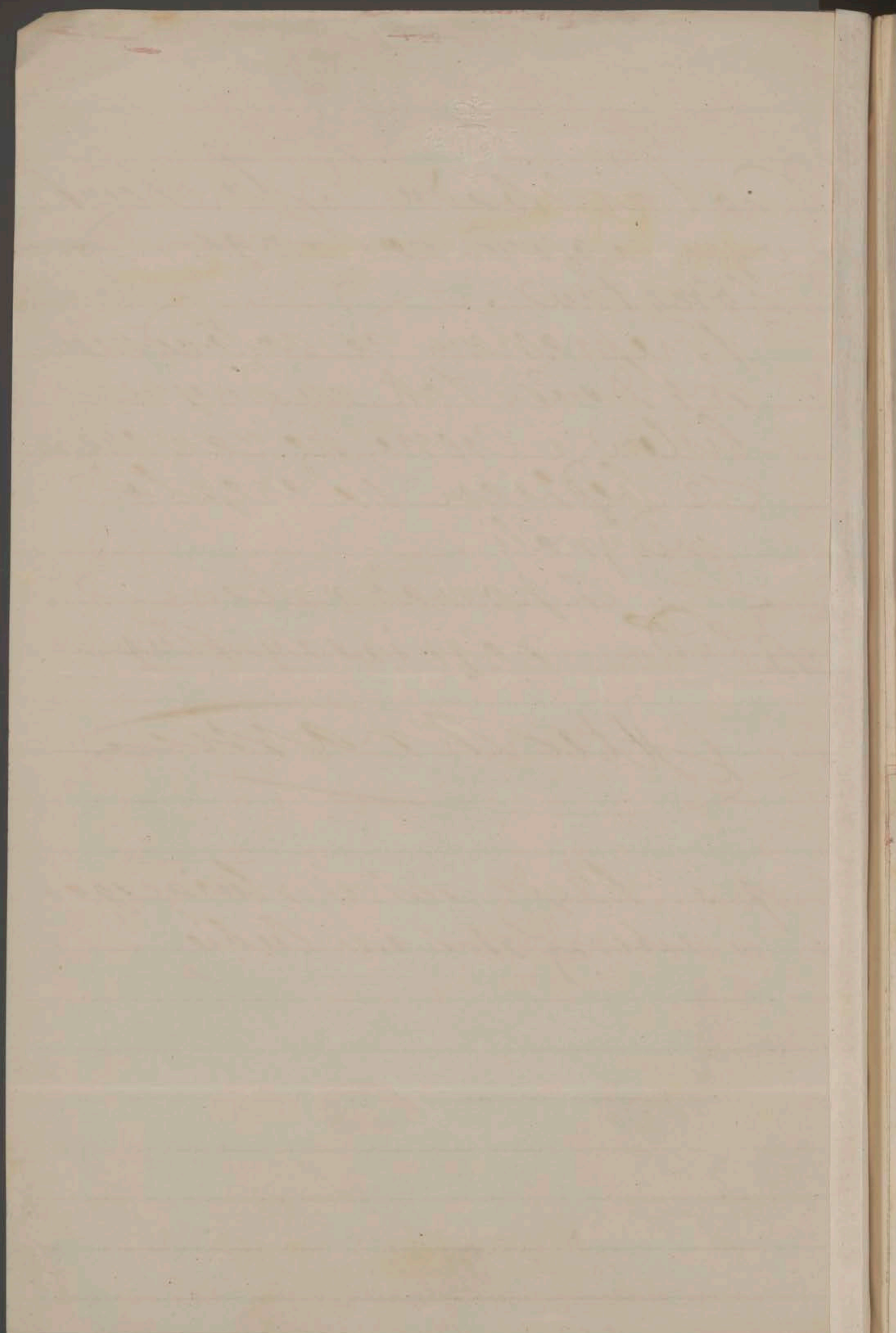
do Carlsbadu ?. Ja chciał-bym dążyć na Pragę, Komotau.

Przepraszam że zatrudniam WPDobr. tak nudnym listem i cieszę się zawczasu że będziem się często widywali.

Z poważaniem
W.P.D. najniższy sługa

Adam Krasiński

p. s. Będę miéć sługę jacego. w auberży stać nie lubię!



Dubiecko 6/7 872

Wielmożny Panie Dobr.
Panna Krasicka pisała do
mnie że WPan D. jesteś w Carls
badzie i że chcesz mię tam
widzieć!

Będąc bardzo chorym
nie mogłem się puszczać
w drogę tak daleką nie na-
prawiwszy trochę Sił;
mam więc nadzieję że będę
mógł wyjechać 11go zrana
jadąc na Pragę Komotau,
Schlackenwerth, myślę że
stanę nadworcu Kolei, w
Carlsbadzie, 12go wieczorem.

Gdybym

się nie lękał bydź natrętnym
prosiłbym nająć mi pomieszkanie skromne, n. p. Pokoik
z Przedpokoikiem zaleńę 12 do
14tu guldenów tygodniowo
lub 2 ft dziennie, ale ani w
Aubergy, ani nadto wysoko
gdyż chromieję.. mam służącego.
W takim razie prosiłbym
aby Expres czekał mię na dworcu kolei 12 t-go po obiedzie czyli
raczej wieczorem, z karteczką
zawierającą ten Pomieszkania.
Wszystko to się stanie jeżeli
WPanD. będziesz łaskawym
na mnie, nędznego kalekę!
w tej miłej nadziei pozostając,
piszę się z poważaniem
WPanaD.
najniższym sługą
Alex Krasiński

Nr 3.

~~338~~
366

Dubiecko
Niedziela 7/7 72

Wielmożny
Mci Dobr.:

Najłaskawszy List pana D.
otrzymałem i z niezmierną
wdzięcznością odczytałem go.
Prosiłbym jednak o jeden tylko
pokój bo służący maleńki i
w tym samym spać może.
W przeszłym roku, płaciłem
za 1 pokój zam Bachus koło
kościoła: 11 fl tygodniowo i
a r 1868 zur Stadt Berlin za
duży pokój z Nyzą 17 fl tygodniowo.
W żaden sposób nie życzyłbym
sobie płacić 20 fl. najwięcej
16 fl tygodniowo lub 17 flor

Polecam

Polecam więc mój Interes
Łaskawej Pieczy Wmo Pana D.
Sądzę że przyjadę w piątek
12go w popołudniowych Go-
dzinach, proszę więc o Dienst
mana z kartką, na dworcu
Kolei, żeby szukał pana grubego, w okularach.
Przepraszam że tyle kroć
razy nudzę Wmo Pana Dob.
którego zostaję
z głębokiem Poważaniem
najniższym Sługą
Alex Krasny



Dubiecko 4/9 872

Szanowny Panie D.

Wielce uszczęśliwiony byłem bytnością Pana Łaskawego w Karlowarze i moją radość tu głoszę dziękując zarazem za przyjemne chwile które spędziłem! Reszta mego pobytu była dość miła w Towarzystwie dobranem. Nawet dano dla mnie obiad z pożegnaniem.

W Teplicach była z mych znajomych, pani Omnacińska, panna Żbyszewska, Jodkowie pani Dzieduszycka i t. d. Czas dość przyjemnie

Tymczasem ale kolano jeszcze czasem pobolewa.
Tu dżdżysto ciągle aż do mego przybycia, dziś piękna pogoda!!
Jestem teraz z memi słabemi wiadomościami na usługi Pana Dr. i oczekuję zapytań.
Dowiaduję się że Pańskie Album z Rapersweyll wyszło. hr. Plater obiecał dla mnie zachować 1 Egzemplarz, którego do tąd nie odebrałem.
Udaję się tedy do Szanownego Pana z wielką
prośbą

Czybyś Pan nie mógł
tego albumu dla mnie
wykołatać, zaco byłbym
niezmiernie wdzięczny.
Zostaję z poważaniem
Wmo Pana Dobr.
prawdziwy Sługa

Alexander Krasicki

11/9 72

369 2/40

Dubiecko

Szanowny Panie Dobr:

Rozkazy najpilniej
wypełniam lub dziś
zdrowie nie tęgie!
ale ja Dzięki Bogu, który
mnie nie umiera!...
Szczęściem że Potockich
i Lubomirskich znam
dobrze — Innych nie
tyle ...
Za obiecane fac simile
herbu bardzo wdzięcz-
ny jestem i proszę bar-
dzo

pięknie, w ciągu tej
Jesieni nadesłać;
A ja obiecuję udzie-
lić co wiém i umiém;
lubo tego nie dużo.
U nas, tu Jesienny idą
oporem. Owoców
bardzo nie wiele.
Jeszcze i zato prze-
praszam że te rzeczy
tak niewyraźnie
pisane!... !!!
Przebaczcie mi!.....

Państwo Augustowie
Zamoyscy bawią teraz
ztąd o $\frac{3}{4}$ mili u Zięcia
Krasickiego i jego żony.
Pani Elfrida ledwo
żywa a jeszcze nader
drymowna i znosi się
łatwo.

Polecam mię, Szanow-
nej pamięci, łasce
nieustającej jako
stary Polonus
i wierny sługa
Alexdr Krasicki

Moj Skow ranek
cierpiący na oko
i wsztem usposobieniem
ps. Proszę mi napisać
swe mieszkanie
aby listy dochodziły

Dubiecko:

12/11 872

Szanowny Panie Dobr:

Rozumiem żeś pan
wrócił z winogron ze znacznem
zdrowia polepszeniem - Ale to
nie dość, wynalazłem Panu
miejsce kuracyi wyborne;
smucę się że tam z panem nie
będę - bo to nie dla mnie.
Te kąpiele nazywają się
Luhasowice, położone w chora-
wy, zjeżdża się z dworca kolei
północnej Ungarisch-Hradisch,
zkąd o parę mil położone;
woda jest zimna, używa się w
piciu i kąpieli; na zadawnio-
ne katary ma być wyborna jak
twierdzi pani hr. Starzeńska
z Stamera; niechże pan D. z
żoną tam jedzie.
Ja przechodzę przez różne
niemiłe zdarzenia. Mam ciągłe
febrę lub podagrę. Niemcy
dokuczają mi eksekucyami,

a naj

Wnuk młodszy zachorowawszy
nigdy chwili spokoju. A
ten rok już najgorszy. ...
Cholera dotąd do Dub. nie
zawitała, ale przeskoczyła nas
i grasuje we wsi niegdyś do
Dubiecka należący, która teraz
jest własnością Hr. Krasickiego
ożenionego z Elizą Zamojską, córką
Augusta.
Byłem przedmiotem wyszydzeń
Dziennika polskiego (Lwowskiego,
(jak mówią) boją Dzienników
tramtadratycznych nie trzymam;
rzecz się tak miała: Proboszcz
czyli pleban tutejszy który
ma passję zbierania składek
przysłał składkę na oświatę
(która nb. niewiele oświeci)
Ja mając już szkołę w Dubie
cku nie widzę po co mam
więcej szkół zakładać, wsię
napisałem zamiast mego na
zwiska „bis dat qui cito
dat.“ i dałem 10 centów.
Pleban

mnie „nieprzyjaźni" wydru-
kował moją Naturę. Inde irae
i jak mówią jestem na Pręgierzu
niepopularności u Dziennika
polskiego i Narodówki......
Tak, szanowny Panie, zazna-
jomiłeś się w Carlsbadzie z
człowiekiem wstecznym i
o niepopularnym, niestety!
Albumu hr. Plater nie
przysłał mi dotąd;
Upraszam o Fac simile
Biskupa argiweńskiego jeżeli
Pan D. tyle na mnie łaskaw.
A nie chcąc dłużej nudzić
przestaję, polecając się łaskawej
Pamięci, szanownego Pana D.
jako wierny Jego sługa
Aleksander Krasicki

Dubiecko 13/12 1872.

Wielce Szanowny Panie Dobr.!

Otrzymałem List pana D. i bardzo jestem zgryziony tém że pan słabujesz; Trzeba będzie z wiosną jechać do Luchassowicz.

Donoszę dla wiadomości że wieś królewska Kistak: (Starostwo Wacława Rzysowicza,) leży w Bracławskiem w Starostwie Hajsyńskim:

to dowodzi Dykcyonarz Chiarczyńskiego i w Starożytnej Polsce Balińskgo str. 1355 T II. „Piotr Sudymontowicz Czecrel Starosta Kistacki 9 Stycz. 1745 r." pod Artykułem Haysyn:... Gdy to piszę przychodzi

wierny

Franciszek i każe mi płacić
za Smarowidło i żelazo na naprawę wózka. Cóż za rozczarowanie;
Kończę tedy i oświeczę długo,
długo pana dzisie niedziel mojej
bazgraniny:

Zostając na zawsze
z poważaniem
Wpana dobr.
wiernym sługą

Ol. Krasicki

p. s. Hajsyn leżał w Starostwie
Kisłackiem 1745. (Staroż. polska.
jak wyżej.

2 p. s. Ja mam ciągłe nieprzyjemności
a z tych alternando podagrę lub febrę;
(a tu cholera krąży)!!. ślepnąć
zaczynam. mało co dziś widzę!!....

24/1 73 Dubiecko.

Łaskawy, Szanowny Panie!

Pozwoliłem sobie wynotować niektóre drobne niedokładności z dzieła pańskiego „Polska i td." Czy Pan pozwolisz, abym je drugostronnie wypisał i czy pan D. te poprawki w powtórnem wydaniu umieścisz? W każdym razie bądź pan D. zapewniony że to uczyniłem ze szczerego i poczciwego serca!

O mém zdrowiu donoszę, że artrytys postąpiła do kiszek, wskutek tego piję od [illegible] wodę Carlsbadzką.

Rząd ogromnie się do nas tu bierze, przyszła Exekucja za podatki w postaci żołnierzy. A od was uciekają tu księża Unici, chroniąc się przed wywiezieniem na Sybir, a nasi unici tam wandrują do Szyzmy.

A Xżę Bismark znów zanadto sobie pozwala!!

Mamy tu Gazetę nie źle redagowaną t.j. Lwowską przez Włod. Łozińskiego. Tę jedną ze lwowskich czytuję. Chciej Szanowny Panie D. być pewnym o mojem poważaniu

jako wiernego sługi

Al. Krasicki

o.p.

pag. 85. Gurowski Wład. był wtedy Marszałkiem nadw. litew. (nie Koronnym.)
pag. 200. ks. podstolinie matce tejże marszałka"?
Ks. Stan. Lubom. m.w.k. był synem wojewody Czernich. Józefa z Mniszchówny; a Księżna podstolina dalej wojewodzina Kijowska, z domu Pociejów, była matką Ksawerego, Michała Generała, Alexandra i Józefa Kaszt. Kijows.kiego Jej mąż Stanisław pretendent do Korony, nie spełna rozumu.
pag. 200, nota. Sosnowski Józef był w jednej osobie marszałkiem nadworn. Króla, pisarzem lit, hetmanem pol. lit. nakoniec Woj. Potockim. nm 1784 (nie 1774.) (Urszula
Pag. 255. Mniszech z siostrzenicą Króla". Była ona Zamojska z domu, Jana Woj. Podolskiego z Poniatowskiej córka.
Pag. 256. Matka Tyszkiewicza siostra króla". Ten Ludwik Tyszkiewicz ożeniony ze Synowicą Króla a córką Kazimierza ex podkomorzego z Ustrzyckiej, jej Ludwika Matka z domu Pociejów.
Pag. 330. Mężem Maryi Czartoryskiej Ludwik nie Alexander.
pag. 372 "Hetman polny Rzewuski". Zdaje mi się że tu mowa o Kazimierzu pis. polnym który był długo w Łazkach u Księżnej Czartoryskiej (ojciec panny Beydale) a nie o hetmanie.
pag 373. "Wielki podkomorzy Potocki"... jest mu ręki Siostrzenicy odmówiono". Nie odmówiono gdyż 13 jego żoną była ta Urszula Zamojska siostrzenica Królewska lecz się rozwiedli.
pag. 399 nota. Ludw. Tyszkiewicz miał za żonę bratankę Króla (nie Siostrzenicę.)

829
375



Szanowny Pani!

Będąc mocno cierpiącym i wybierając się do Karlsbadu wych warów – dowiaduję się z pociechą że Pan D. tam przebywasz.

Może się dla mnie, przynajmniej przez dni parę, powtórzą te tak miłe pogadanki z których tyle korzystałem?

W tej miłej nadziei stając się znów natrętnym, upraszając

Pana D: abyś zechciał
stancyę dla mnie zamówić
kazać i dać zadatek,
od 22go lipca godzina 3cia
dzienna:
Małe 2 pokoie - z 2ma
łóżkami będą dostateczne
za cenę od 14tu do 18tu
flor: tygodniowo:
Byle nie wyżej jak na 2gim
piętrze i nie zbyt daleko
od starej wieży.
Nadużywam z dobroci
Pana D:- niech będzie mojem
tłumaczeniem, żywa chęć
widzenia

Pana D: i korzystania
z Jego tak miłych Rozmów.
Upraszam Szgo o 3 ciej
w dzień, posłać na kolej
Expressa z oznajmieniem
Nro pomieszkania.
Jeszcze raz przepraszam
za me natręctwo,
polecając mnie
Szanownego pana
Przyjaźni
i zostaję z Czcią
i Uszanowaniem
Pana D:
prawdziwym Sługą
Alexander Krasicki

Dubiecko
11/7 876.

obr. pr.

P. S.

Pani Konarska właśnie przybyła z Florencyj i przesyła ukłony.

16/7 876 Dubiecko 380 377

Szanowny Panie D.

Bardzo wdzięczny jestem za dziś odebrane łaskawe pismo pana D. Przytem mocne uczuwam wyrzuty sumienia, że imiotem pana D. zatrudź, nie tak nudnem zleceniem: jak wyszukanie pomieszkania; Lecz to tu dodaję że niekoniecznie koło wizy starej lub nowej mieszkać życzę sobie, bo jaz zwykle obok kościoła przemieszkuję n. p. w Stadt, Berlin, lub w osiennych Domach lub na Kirchen gasse.

Życzyłbym sobie też żeby

Pomieszkanie szło od
22 Lipca nie prędzej;
A o tem abyś pan sam
był na Kolej tego nie
dopuszczału, lecz proszę
Expressa z adressą pomiesz
kania przystać 29go przed 3 cia
Potem zaś, upraszam a,
byś mi P. D. jeżeli możesz
codziennie godzinę poświęcił,
mam zawsze nadzieję
stanąć w Karl: warach
23go t. j. w przyszła
niedziele. Pozwalam ceny
pokoju z 2ma Łóżkami
posunąć do 20 guldenów
wyżej nie
Przepraszam za to
natręctwo moje
i

378

i proszę przyjąć zapewnienie niezgasłej czci i uszanowania od wiernego sługi

Alek. Kras.

Pani Konarska posyła najpiękniejsze ukłony dla szanownej Jego Pana.



331
379



Dubiecko.

28/8 76

Szanowny Panie!

Posełam panu Listy księcia Arcybiskupa, są też listy p. Antoniego do żony - także Dyaryusz pani Charczewskiej z Heilsbergu i Gutstattu.

Polecam to wszystko usilny pieczy Pańskiej, oczekując w krótce zwrotu, gdy już potrzebne nie będą.

Donoszę że Marja Sapieżanka Adama córka wychodzi 15/11 za Stanisława Żołtowskiego syna Franciszka.

Szembek



zaślubia p-nę Dzieduszycką
córkę Włodzimierza, w paździer-
niku.
Uciekłem przed zimnami
z Teplic. Tu błyskało się
wczoraj, i niepogoda się
zmniejsza.
Moje zdrowie nie bardzo
złe, - Panu życzę polepsze-
nia. - Zostając z czcią
i poważaniem

Szanownego Pana

wiernym sługą

Alex z Siecina Krasicki

Moja córka, pani Konarska
załącza ukłony uprzejme.

Synowie Jana Kasztelana Chełmińskiego zm: 1751 i Anny ze Starzechowskich zm 1766.

1. Ignacy Ks. Arcybis: Kup Gniezn: ur. 1735 zm. 1801.
2. Ks: Xawery Kan: archypresb: Heilsb.
3. Ks. Karol Kanonik Chełmiński.
4 Ks Marcin Kanonik Warmin:

— 2. Antoni chorąży nadworny Litewski zm. 1800. z Różą hr: Chodkiewiczówną Kasztelanka Słońska zm: 1808

1. Anna Chodkiewicka Michałowa zm. 1806.
   - Urszula, do której wierz Rożnięto: Krzacz: Ku: Pol zm. 1869

2. Katarzyna Stadnicka Starościna ostrska. zm. 1799.
   - Teofila za Maciejem Krasickim. zmarła 1860

3. Eleonora Kanoniczka. zm. 1849

4. Jan Major w. pol. zm. 1871 z Anną Potocką Krajczanką Kor:
   - Karol major w. pol. z Julią Horzeń: ską.
     - Drohojowską.

5. Ignacy podkom: Konwalor so Stani: zm. 1841 z Magd: Bielską Kasztelanką halic.
   - ~~Edmund~~ zm 1861 ~~podpor. w. pol. z Anielą Brzosto wską~~
     1. Orłowska.
     2. Brzostowska zmarła 1873

6. Xawery Major w. pol. zm. 1844. z Julią Mniszech Starości: Sanocką chorążanka W. Kor.
   - Edmund podpor. w. pol: z Anielą Brzostowską.
     - Ignacy z Elizą Zamojską

7. Maciej por. Dubieckim zm. 1855. z Teofilą Stadnicką Starościanką ostrską. zm. 1860
   - 1. Kazim: kapitan w. pol. Radca tajny z Izabelą Stadnicką
     - Jan 2. Marya Krasińska
   - 2. Alexander z Henryką z Kuroczyck Mocińską. zmarła 1862
     - 1. Alexandra Konarska
     - 2. Laura Suninowa Borkowska
     - 3. Jadwiga Weisenwolf.

5/12 76 Dubiecko.

Przy zmianie Roku mam sobie za najmilszy obowiązek zapytać sza„nownego Pana o Jego sza„cowne zdrowie i proszę Pana o ciągłą Jego dla mnie uprzejmość.

Jak tam Pan we Włoszech czas przepędzałeś?

Ja od powrotu z Teplic nigdzie się nie ruszałem, Pani Alexandra Konarska wyjeżdża temi dniami do Florencyi, co mię dosyć smutkiem napełnia.

Moja

Prawnuczka zdrowa i
szczęśliwie się chowa.
Władzież żeni się pan
Potulicki syn Kazimierza,
żeni się z panną Badeni
ze Lwowa – a pan Krzyżański
Seweryn z panną Pietru-
ską też ze Lwowa.
Pour faire Ombre au Ta-
bleau – Smutek w kraju
czynie – gdyż ks. Adam
Sapieha bardzo chory
na zapalenie płuc;
ponoś mało nadziei

aby

382

aby pozostał przy
życiu? wielka
strata dla Rodziny
składającej się z żony
trzech małoletnich dzieci
i starych rodziców.
Nowa szkoła lekarzy
zabraniających puszczenie
krwi - narobiła tej biedy!
Polecając się łaskawym
dalszym względom
szanownego Pana
mam honor pozostawać
z Poważaniem
Jego prawdziwym sługą
Abzkn

moja córka,
uktony zasyła.



302
383

16/3 1877.

Zamek Dubiecki.

Szanowny Panie D.!

Korzystam z nadchodzących Imienin, aby przesłać Panu (łaskawemu) moje szczere życzenia a nade wszystko zdrowia, zdrowia i jeszcze raz, zdrowia!!

Od mego powrotu z Teplic ani się z domu ruszyłem! Czytam i czytam, aż dokąd mi oczy nieiny, mówią posłuszeństwa!

Donoszę Panu: że we Lwowie było przedstawienie Amatorów u Namiestnikostwa Potockich, na korzyść ochronek:

a najprzód: pan Tchorznicki muzykował; 2gim numerem

przedstawienia

była komedja: „Comme elles sont toutes”
w której grali: p^na^ Otylja Borkowska
Junosza, k^żna^ ze Schaffgotschów
Tour Taxis i p. Jan Zamojski.
3^ci^ Numer: pan Barthels śpiewał
pieśni swego utworu.
4^ty^ numer: nowa komedja orygi-
nalna Olesia Fredry:
Kalosze.
w tej grali: p. Jan Zamojski, p^na^
Klementyna Potocka, pani Władys-
ławowa Branicka-Potocka, p. Józef
Drohojowski, p. Tad. Grocholski,
panna Marja Fredrówna i Józio
Potocki.
Sufflerem był p. Oskar Potocki;
łącząc utile dulci: — —

— Pan Grocholski stara się o pannę Klementynę;
Ślub pana Franc. Potulickiego z panną Badeni nastąpi 11go kwietnia.

Ja siedzę aż do połowy Lipca, wtedy chciałbym wędrować do Karlowych warów.

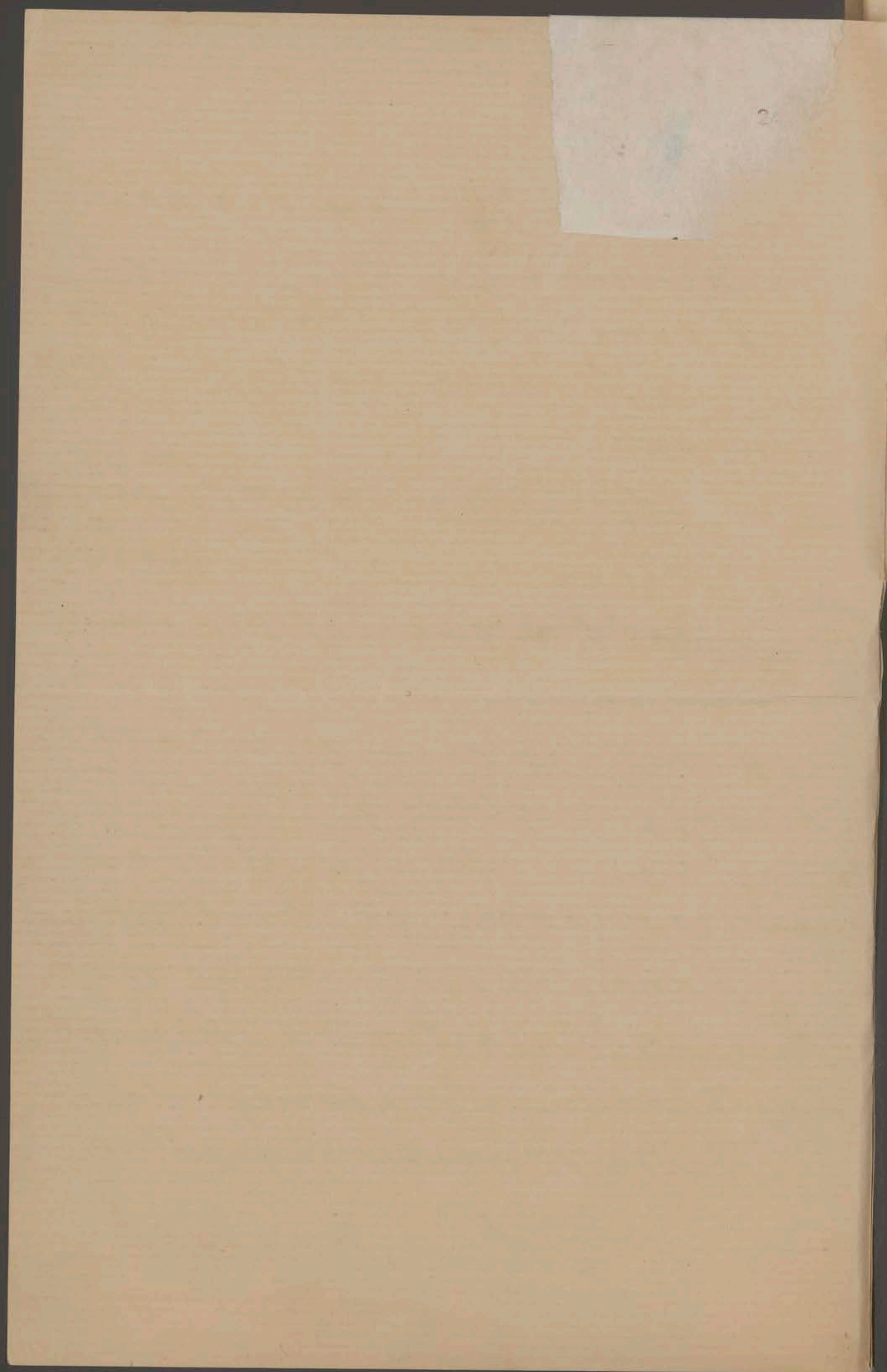
Pani Konarska moja córka bawi we Florencyi, gdzie bardzo zimno i wietrzno.

Pani Konarska Stanisławowa moja wnukowa, brzemienna.

Kończę, powtarzając moje życzenia i zostaję z głębokiém poważaniem Szanownego Pana Dobr.

najprawdziwszym sługą

Al. Kraszewski





17/10 77

Zamek
Lubiecki.

Szanowny Panie!
Gdy cało grono polskich
literatów gotuje Panu wieńce
uznania i czci — Ja przychodzę Pana nudzić, a to o Listy
mego Arcybiskupa!
Chcąc księgozbiór po
mej śmierci w porządku
pozostawić; wyglądam
odesłania mi tego zbioru
listów, w przeciągu 3ch
lub 4ch miesięcy; to jest
wtedy gdy Pan Z taką

wych

Potrzebywaj mnie będziesz..

O sobie donoszę że jestem w smutnym stanie zdrowia bowiem chodzić nie mogę, mając Kolana spuchnięte. Bawiłem w Wiesbadenie przez 50 dni, mais le remède était pire que le mal! Zresztą, jestem zwykle wesół i dobrej myśli, otoczony wnukami i dwoma prawnuczętami; w tem położeniu wolno mi już zaprzestać chodzenia.

Na wystawie Lwowskiej niemogłem być dla nóg,

ale

wiem że Syn Pański wy-
stawiał; o tem wiem bardzo
dobrze!...

Co też to nasze Dzienniki
nie wypisują – a jak się
hańbią Krakowskie z
Lwowskiemi; To scandale!

Nie chcąc szanownego
Pana D. dłużej zatrudniać,
kończę zapewniając o
niewygasłem Uczuciu
wdzięczności i Poważania

prawdziwy Sługa
Al. Kras.

P.S. Czytałem z uczuciem wielkiej
wdzięczności, to coś Pan dał
o mnie wydrukować; ale ten
wycinek został zatracony;
Gdybyś szanowny Panie, był
tyle

dobrym kazał to wyszukać
i mnie nadesłać; byłby to
dwojaki dowód pobłażania
dla mej niegodnej osobistości
i proszę mi donieść o swem
cennem zdrowiu. ~
r.p.s. Pani Konarska która tu
bawi, zasyła piękne ukłony.



24/12 77

Zamek
Dubiecki

Szanowny Panie Dob.!

Bardzo pięknie dziękuję za odesłane tak prędko, Listy Księcia Arcybiskupa, szkoda żeś pan D. z nich dłużej korzystać nie chciał. – O dziełko o Księciu bardzo proszę – będzie mi to nader szacowną pamiątką.

Przy zbliżającym się początku roku Jubileuszowego Szanownego Pana, i gdy będziesz łaskawy Panie pod brzemieniem Wawrzynów się uginał, Panu życzę czerstwego zawsze zdrowia, a sobie abyś Pan był zawsze dla mnie szczerym i łaskawym!

Cierpiałem

26.

Cierpiałem dużo przez 6 miesię-
cy, na artrisis w nogach. Teraz za-
czynam się trochę na własnych
nogach posuwać. Już też wolno
być kulawym temu który ma
dwoje Prawnucząt!
W kiszkach czasami artrisis rezy-
duje - na to się używa oliwy z lu-
krem - żeby minęło. -
Ale dosyć już o mnie:
Gazety nasze zawsze się kłucą!
Professor hrabia zawsze prelegując
i z błotem miesza tych którzy
mu się nie podobają.
Pani Żółtowska z domu Sapiehów
powiła syna. pani Potocka
Namiestnikowa nazywa Żółtowskgo
Złotiński, Sierakowskgo, Ścier-
kowski. -
Jest tu u nas w Rzeszowskiem
rodzina

Jędrzejowiczów (z pochodzenia Ormiane. Pani Namiestnikowa nazywa jednego z nich Jędrzejów-ski i mówi „że to nazwisko nie z „Herbarza ale z kalendarza„!!..

Jeden z tych, ma się żenić z panią rozwódką z Tyszkiewiczem; (z chłopów)

W Ropczyckiej Górze umarł hr. Kazim: Starzeński, członek izby Austr. Panów, w radzie Państwa; tenże miał od kilkunastu lat stosunek z Panią Smo-rągiewicz, spłodził z nią 5 ro czy 6 ro dzieci. W tym roku umarł; 3 dnie przed zgonem zawarł ślub z tąż białogłową i każdemu z dzieci zapisał 55 tysięcy guld: To bardzo ładnie!

Nigdy rząd Austryjacki tyle pieniędzy nie potrzebywał.

Bardzo uciążliwi są z .

wybieraniem

podatków i niezliczonych dodatków. Ciągle posełają żołnierzy na Exekucyę i cik. Djurnistów na sekwestracyę biednych właścicieli wiosek.

Kończę tę nudną nader moją korespondencyę, i polecając się łaskawej Pamięci szanownego Pana D: zostaję z poważaniem

najniższym sługą

AM

388 b
312

p. s. Przytem donoszę
że panna Aniela Żółtow-
ska miała odmówić w Kra-
kowie, Kcia Czartoryjskgo
(Syna Adama,) i dwóch Zamoj-
skich. (Sic fertur.) ???....
Córka tegoż Adama
Czartoryjskgo (z Rokossowa)
Malina ma iść za P. Platera
Zyberg (z Berewiczówny
urodzonego.)

Monsieur

J. J. Kraszewski

Comandeur de l'ordre

royal Maurice et Lazare,

par
mte
Kossarska.

Florence.

25/2 78

Zamek Dubiecko

Szanowny i Łaskawy Panie!

Gonię pamięcią zabaw aż do Floralij; mam nadzieję że zdrowie lepsze. Ponieważ „Krasicki" już wystąpił na widownię świata, proszę o Łaskawie obiecany Exemplarz. Polecam się Łasce pańskiej i Przyjaźni

z Poważaniem
wierny sługa
A Krasicki

313
389



23/9 1878.

Zamek Dubiecki.

Szanowny Panie!

Odczytałem w Ateneum: Krasickiego, z wielką radością i wzruszeniem! Człowieka Pan lubisz, dzieła niektóre nader ostro sądzisz .....
Jednakże całość bardzo mię zadowolniła!

Niektóre wyrazy ośmielam się sprostować, co osobno załączam.

Mam nadzieję że zdrowie pańskie zawsze w dobrym stanie, z czego można się cieszyć!

Ja

Ja, w tej chwili jestem otoczony
z mą prawnuczętami, które
mi nad głową hałasują –
jakże tu pisać?! (nb – 3cie w
Kołysce...)
kończę, całując szczerze nogi
pańskie i ponawiam wyrazy
Czci i Uszanowania
jako wierny zawsze
sługa

Olesz Krasicki

p.s. Oczekiwać będę przesyłki
Krasickiego gdy wyjdzie
z druku. –

314
390



Zamek
Dubiecko.
23/11 878

Szanowny Panie!

Słyszę zboku, że łaskawy na mnie p. J. J. Kraszewski chce mi dedykować swe studjum o ks. arcybiskupie Krasickim.
Byłby to dla mnie zaszczyt wielki, było by to zdarzeniem nader upragnionem! więcej powiedzieć niepotrzebuję!
Wie pan D: o Secessjonistach polskich w Reichsracie wiedeńskim, tych, ja wcale pochwalić niemogę: a to z powodu że polacy powinni zawsze się trzymać z Polakami i z niemi spólnie głosować!
Co do mowy p. Hausnera, ta miała piękne miejsca! mojem jednak zdaniem, poszkapił się szanowny poseł w tem że porównał zajęcie tych ziem Prowincyj [Turleckich =] z rozbiorem naszej Polski!..
Ależ na miłość Boga! cóż za różnica między temi faktami: Turcja dopiero od Lat 400 panuje nad temi krajami;
Jakże to

równać z rozbiorem wielkiej a starej Rzeczypospolitej naszej!! Niema w tem żadnego podobieństwa!!!!!

O Uczcie danej dla Hausnera we Lwowie, doszły mię gazeciarskie Relacje! mniejsza o Ucztę ta mię nie obchodzi wcale! ale co mię oburzyło, zmartwiło, zindygnowało to że Agitatory bezecne i nigdy niepoprawne, zmusiły Studentów do pochodniowej Igraszki; mimo zakazu namiestnictwa! I pięknie się skończył ten obchód. Policja poraniła i pokiereszowała tyle niewinnych osób dzieci kobiety!!! O! Lwów nigdy się nie uspokoi, zawsze w nim trwa żyłka demonstracyjna!!

A cóż podczas tej Kreźi robili ponowie ucztujący? oto, dalej ucztowali, wznosząc Toasty na cześć nowego półboga a na pohybel galicyjskiej Delegacyi! aż włosy powstają na głowie!!!!

Przebaic

Przebacz Pan wieśniakowi zasiedziałemu
który tu daje wyraz swej zgrozie!
A cóż znów mówić o berle ofiarowanym
przez p. Zyblikiewicza Pann Matce w Krakowie?
Cóż z nim berlacz dalej poczynie??

Boję się, abym pana nie znudził
mojemi lamentami, więc kończę
dowiadując się o drogiem mi szanownego Pana zdrowiu i powodzeniu!
Proszę być na mnie łaskawym
i wierzyć że jestem zawsze
z czcią i poważaniem

Szanownego pana
wiernym sługą

Matejko

p.s. podczas pobytu arcyksięcia Kar. Ludwika w Krako: p. Artur Pot: lansował 70 biletów proszących na wieczór, u których arcyksiążę nie przybył! Gdy p. Alfred Namiestnik wynurzał swe nieukontentowanie p.na Zyblikiewiczowi, ten miał powiedzieć: „Arcyksiążę „nie przybył tu do panów Potockich, lecz „aby kraj zwiedzić„. Zamiast u Artura był Pan u ks. Alexów Czartoryjskich, którzy oboje wyszli k'niemu, aż na dół wschodów, z kandelabrami w ręku. —

Sprostowania

Ateneum, Luty str: 220.

Nietylko Marcin ale wraz z nim brat jego starszy Jerzy otrzymali od Ferdynanda II r. 1631 godność hr. Imperii.

Dtto str 28.

Nie Prikut lecz Pnikut, ta włość była i dotąd jest własnością przewiel: Kapituły Przemyskiej.

Maj str 234. Pisze nie do brata Xawerego lecz do Antoniego.

Dtto str. 529 Rudnicki nie skakał nad mordercem lecz pod tąż włością.

Dtto. str. dtto nie Słomnica lecz Śliwnica. Nie Kciska lecz Hucisko.

Dtto. str 263 nie Bieniekierska lecz Bekierska.

Dtto str 271. Niemirów nie trzymał p. Józef Stadnicki mąż Katarzyny z Krasickich, ale takowy posiadał dziedzicznie.

Dtto. Str: 278 Pan Bracławski to nie był wojewoda Lanckoroński ale p. Jan Krasicki poseł z Bracław skiego na trybunał koronny.
Dtto, dtto, brat biskupa Xawery Archypersbiter już wtedy nie żył: Xawerek był synem 3m p. Antoniego, późniéj ulubieniec Kościuszki, bardzo się odznaczył w kampanii r. 1794 zwłaszcza u Szczekocin, dostał od Naczelnika pierścień „ojczyzna swemu obrońcy" umarł w Lésku 1844. (patrz Kohorta W. Pola.)
Ateneum Lipiec str. 117. Lubomirska marszałkowa nie Barbara lecz Izabela.
Dtto str: 118 nie wytrząść lecz wytrzęsę.
Dtto str 123. nie w opactwo lecz w Opatów.
nie z opactwa lecz z Opatowa.
str. 127. wojewoda Wileński nie umarł r. 1813 lecz 1831. Ks. Dominik ranny pod Hanau. Teofila Morawska była wprzód Starzeńską, rozwiodłszy się ze Starzeńskim, poszła za Dominika. nie vice versa jak w tekscie.

K.

625
394



13/9 879 Zamek Dubiecki.

Szanowny Panie!

Bardzo, bardzo wdzięczny jestem za przysłanie Pańskiej Książki, i za poświęcenie mnie takowej. Nie mogę inaczej wyrazić mej wdzięczności jak temi wyrazy.

Byłem teraz w drodze, przez dni 45: w Wiedniu, Carlsbadzie, Dreznie, Wiesbadenie, Steyregg. W Wiedniu na weselu mego wnuka Weisenwolffa z córką księcia Starhemberg, wniosłem ubrany w kontusz, przy karabeli Toast wierszami niemieckiemi. Zdrowie nieco lepsze, ale po podróży trochę nerwowy jestem lecz to minie. Żałowałem

Że niemogłem odwiedzić
pana, w Drezdnie, ale czas
krótki niepozwalał.....
Życzę zawsze, najlepszego
zdrowia, bo to Grunt, a
sobie życzę: przedłużenia
Tej łaski i przychylności
jakiej ciągle otrzymuję
dowody! – ściskę się u
stóp pana i wyznaję
mię najwierniejszym
Jego Sługą

Ulrzaw

K.

395 626



24/9 1879

Zamek Dubiecki.

Szanowny Panie!

Tysiączne składam dzięki za wyrazy umieszczone w ostatnim liście! Muszę też wynurzyć moje najszczersze Życzenia i powinszowania z powodu Jubileuszu szanownego Ziomka, tem gorętsze że na tej Uroczystości osobiście być nie mogę; z powodu stanu mego słabego zdrowia i mych chorych nóg; bo ani stać długo nie mogę ani ryzykować by w tej ciżbie zgniecione i podeptane zostały!...

Przyjm więc Go zdaleka Szanowny Panie, wyrazy przyjaźne —

i wynurzenie mej uciechy że
takiego dnia doczekałeś;
przytem, szczére życzenia abyś
pan był zdrów i dobrej myśli
i powiedz sobie Szanowny
Panie, że tak będzie i być musi!

Proszę wierzyć w szczerość
mych powinszowań i
że zostanę na zawsze
Szanownego Pana,
wiernym Czcicielem i Sługą

Alex Kraushar

K

396 627





17/10 79 Zamek Dubiecki.

Pisałeś, szanowny Panie do mnie, abym zdaleka pobłogosławił festowi Jubileuszu. – Otóż, zdaje się że moje Błogosławieństwo w dobrej zostało przesłane godzinie, gdyż fest ślicznie się udał i żaden głos fałszywy nie odezwał się!

Dużo zostało projektów arcypięknych wniesionemi, Daj boże aby się w rzeczywistości zamieniły!

Teraz, panu Bogu dziękować należy, żeś Szanowny panie, tak szczęśliwie wydostał się z tych opałów, zmęczenie bowiem, było ~~tylko~~ częściowem.

Jak

Jak tam w Wiedniu Panu poszło i jakie wrażenie na Panu zrobił *Semper Augustus*? Myślę że dobre bo to gruntownie poczciwe stworzenie!

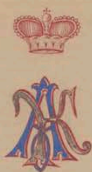
Ponawiając moje powinszowanie z tak udanego Jubileuszowego, polecam się Szanownego Pana, drogiej Pamięci i mam zaszczyt pisać się na zawsze

Jego, wiernym sługą

Aleksander

397 495

K



12/3 880.

Zamek Dobieckie

Pozwól, szanowny Panie, abym wraz z innemi Jego przyjaciołmi i czcicielami, przypomniał Jego pamięci, mieszkańca z nad dalekiego Sanu, który to człowiek nieprzestaje wznosić modły o zachowanie dni Pańskich, a proszę wierzyć w stateczność moją, i w afekt szczéry i rzetelną cześć!!..

Łopacki

Wpadł mi w ręke Przegląd
professora Tarnowskiego a
w nim Artykuł p. Seweryna
Przerowy o Literaturze w
W. X. Poznańskiem.
Tamże, śmiał napisać,
„Krasicki, jeszcze większy
„Sybaryta niż Poeta!
„Co za, chłystek!! by czegoś więcej
nie rzec!!
U Starostwa Badenich
w Krak: grano dwukrotnie
Teatr Amatorski, po fran„
cuzku. Drugi raz, na dochód
zatopionych nadwiślan.
Ta Reprezentacja przyniosła

Jm

Goost[wa]; Grano po francuzku,
ato dla AA księstwa Frydryków.
P. Profesor [tam] też grał. Po
na kuligu u tychże professorstwa
śpiewano szczególnego ro-
dzaju krakowiaki:
„Arcyksiężna Izabela
„Co widziała ludzi wiela,
„Dzieciąteczko nam powiła:
„Narodowi będzie miła,
„A Frydryk arcyksiążę
„Który serca nasze wiąże;
„Oby z nami długo żyli
„Krakowski miód z nami pili!"
mówią że te krakowiaki
pióra pana profesora.
Gdy nadzieja wzmianka
że ta mała Dziecina zostanie
królową;

Ks. Wład. Czart.: złapał za rękę swego sąsiada, gorąco go zapytując: Co to znaczy co oni śpiewają?? (C'est une actualité!) Nie bardzo uprzejmie przyjmowało Arcyksięstwo w swym zbiorze, czystając śniadanie. Z tych zapust wynikło kilka ślubów – pna Skrzyńska z Kobylanki idzie za organistę kuligowego, pana Piotra Horbala-Dobrzańskiego, brat tej panny, p. Adam Skrzyński z Liburza żeni się z pną Oktawią Tarnowską córką p. Jana z Bereziec, pna hr. Wallis ma iść za p. Rusjanowskiego.

Przepraszając zatem list, który pozwalam sobie dziś przesłać, powtarzam najszczersze życzenia pomyślności, zdrowia i jeszcze raz zdrowia i
zawsze przywiązany i wierny
sługa A. Krasicki

K

~~494~~
399

29/12 880.

Zamek
Dubiecki:

Szanowny Panie !

Mam sobie za najmilszy
Obowiązek przesłać Panu D:
najszczérsze życzenia przy
zbliżającym się n. r: 1881.
a dla siebie upraszam o odro:
binę przyjaźnej Łaskawości !
Zesztego wrzesnia ledwom
się przepchał z Krakowa do
domu. w Krako: niesposób
było dostać biletu do jazdy;
Już rozumiałem wracać extra
pocztą:
Ta, życie mile mi płynie,
przerywane niespokojnością
spowodowaną

Chorobami dzieciątek (: Jazto dzieci mego wnuka Stanisława Konarskego z Tarnowskiej spło, dzone, zatem moje prawnuczęta;)

O Karolu Lanckorońskim którego pan w Wiedniu poz, nał a na którego ślubie nie byłem; to słyszałem, że się rozstał z żoną (z domu Salm.) złe języki utrzymują że lubo ładna, zna, lazł na Jej Ciele Liszaje, ztąd Obrzydzenie; (: Ja nie byłem na jego ślubie ale byłem w owym czasie w Wiedniu na ślubie mego wnuka Konrada Weissenwolffa ożenionego z córką Księcia Starhemberg :)

Mówiono mi też, że małżeń, stwo Michała Radziwiłła (Syna Karola z Sobańskiej.) rozchodzi

się i że Księżna (Zawiszanka) podała o Rozwód, bo myślała biedaczka że na Książęcin można polegać jak na Zawiszy; tymczasem można się zawiodła bo książe nie myśli dotrzymać tego co przy Ołtarzu zdawał się obiecywać. On sztuczki pisze ale sztuczki i dotąd nie wypłatał! .. Co to za nięmiłe dla obojga położenie! ...

Lecz pora czas przestać z nudną Epistołą a to tem więcej, że sobie trzeba na Myśl wziąść ile to tam Listów z p: n: r: na Nord, strasje w tej Chwili zamilta! ..

Sobie życzę aby mi pozwolonem było i w tym 1881 Roku zapukać do tej Furtki która się sama otwiera i by Przyjęcie miłe i gościnne się powtórzyło! ..

Po

Po Kąpieli Wiesbadeńskiej cierpiałem jeszcze kilka tygodni na kurcze w piersiach, ale później co raz rzadziej mię nagabują.

Ale już czas naprawdę skończyć powtarzając życzenia dobrego roku i polecić się łaskawej pamięci nieocenionej przyjaźni

Szanownego Pana D:

jako zawsze Jego

wierny sługa

AKrasicki

Pani Konarska przed dwoma tygodniami ztąd wyjechała. Jest zmuszona siedzieć w Menton, gdzie nie zbyt zabawnie!!...

3/1

897 401

Moje notatki o Prozorach.
Początek ich niewiadomy.
herb mają swoj własny.
N. podstoli, potem wojski Kowień-
ski, oż: z N: Siruć. Dzieci czworo:
1. Józef wojski i podstaz: potem stor. kowieński
żona Szczyt z Babąnie
2. N. za N. Łopacinskim pisarzem
litews. 1754.
3. N: Kanonik wilens. prob. Kowień.
1755.
4. N. pis. gr. kowień: (Poniewież 1755)
żeni się 1759 z N. Burzynską
Kasztelanką Smoleńską.
Józef Prozor Kaszt. witebski
um: 1780.
Józef wojew. witebs. rezygnował
1787, właściciel Złobina, Jego
dzieci a. Barbara za Franc. Bukaty.
b. Syn Karol marszał: tryb: Litew: 1787
oboźny litew: właściciel Chojnik koło
chożyra – sprzedał Poniewież,
Odznaczył się służąc ojczyźnie 1794.
żona N: Szapska.
c. Syn Ignacy. Jenerał, ranny pod
Połongą

— 1794. syn jego Maurycy
dowódca oddziału 1831.
Tego znów syn też Maurycy
mieszkał na Wołyniu, był zabit
we wsi pod Miropolem z Edmundem
Różyckim 1863.
N. Starosta Babelski 1792.
N. Prozorówna Hipolitowa
Błeszyńska dama dworu
saskiego. córka żyj Augusta
za hr. Ludw. Zichy, owdowiała
1859.
Stania Grabowskiego ministra
oświecenia, z Zabiełłówny
Córka, Marja za Edwardem
Prozor, zmarła 1878 miała syna
N.. i córkę chorą.
N. Prozor ożeni z N. Oskierczan-
ką – (ona 1876.);
Julia z Prozorów 1o za N.
Jdorewskim. 2re za Ant. Zalerkim.
(Florencja.)

może zapare dni coś więcej dostanę, ale dziś na tem ograniczeć się muszę. Listów żadnych o tej Rodzinie nie posiadam,

Z poważaniem

3/1 881 J. I. Kraszewski

Zamek Dubiecki

Przepraszam że tak mało posyłam ale cóż robić?...

13/3 881

Zamek Dubiecki.

Szanowny Panie!

Pamiętam bardzo dobrze, o tém żeś mię pan pełował w dniu mych urodzin: przeto i ja, acz w oddaleniu pamiętam o dniu 19/3 i przesełam najszczersze i serdeczne życzenia zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia!

W Interesie ks. Szczensowskiego byłem powolny życzeniom pana Dobr: napisałem 6 listów: na przód do Zarządu dóbr, do mego synowca Jana Krasickiego do Wiednia, do bar: de Vaux, do pani Baronowej de Vaux i t: d: w Chodorowie, bardzo sobie tego księdza życzą; cóż, kiedy Pan de Vaux protegue ks: Drzewickiego Kapelana wojskowego: wypadnie, walczyć zażarcie

za

Ks: Szczeniowskim, a może (?), kto wie co się stanie?...
Gdy pan tam używasz, na kwitnących bzach i hyacyntach, my właśnie teraz, mamy najgorszą porę, bo raz deszcz ulewny, potem śnieg nawalny! Termometr wskazuje + ½ Reaumura. Siać, w polu robić ani wmyśli pocieszamy się śledziem i kębułą! O niczém niéma tu mowy, tylko o powiększonym podatku od domów i podatku nanowo zaprowadzonym gruntowym; niektórzy będą płacić o 150/100 wyżéj niż dotychczas. – Centraliści oburzeni i grożą obaleniem Ministeryum

Taaffe; Dunajewski broni się jak może;
Wojna zdaje się pewną mię-dzy Turcją a Grecją ?!
We Lwowie, grano 2 nowo napisane komedje, pierwsza: „Fantazja i Rzeczywistość” przez C: D: nie zła. Druga, farsa p. A: Abra-hamowicza: „On ma bzika” pełna jak piszą, pieprzyku i soli attyckiej; nb: wybornie przedstawiona.
Nowemu marszałkowi panu Mikoła-jowi, wyprawiono w Krak: świetny bal, z pochodem 7miu wieków polski, z krakowskiem weselem, Hucułkami, i t.p: P. Zyblik: z Deotymą przyj-mowali te hołdy stojąc na Estradzie. Organiście p: Adamowi Krasińskiemu mowa zpaliła na panewce, P. Zyblik: rzekł mu „czytaj Hrabia”!
Organista

podał mu papier, ale p. Krasińska
czytał takowy do góry nogami,
wzięc ów sposób; nareszcie rzekł:
„Mam kurcz w gardle,” i na tem koniec.
p. Anczyc był organistą, p. Gajdzicz
arędarzem.

Wynudziwszy Szanownego
pana mem pismem,
powtarzam szczere życzenia
zdrowia i pomyślności,
polecając się Jego łaskawej
Przyjaźni

zawsze wierny sługa

A Kraszicki

pani Konarska
wraca nam z
Mentonu, już jest w
wyższej austryi,
u siostrzeńca.

4/1 882.

Zamek Dubińki.

Szanowny Panie Dr.

Czy Pan mię znasz jeszcze?
Czy przyjmiesz łaskawie,
me noworoczne życzenia?
Czy Pan zdrów i dobrej
myśli? u mnie, wypadki
Warsz: dosyć zmartwiły
ze względu tylu szkód
niepotrzebnie zarządzonych;
(: czy Izraelitom, Niemcom
lub Ormianom, to mnie wszyst-
ko jedno;) ale szkoda zawsze
szkodą! – Ja dosyć zdrów
jestem i siedzę tu kamieńcem.
Pani Konarska wróciła
z Drezna, gdzie niemała

Szczęścia

Zastai Go wdomu

(co jest pana i Dobrodzieja)

Dziś nadszedł

Przegląd pols. naszpikowany żarcikami na księga arcybiskupa tak zwycięskiego nemi hr. profesorowi.

Pozwalam sobie szanownego Pana prosić abyś załączony mój artykulik raczył umieścić w swym organie, bo do Gaz: narod: niedy nie nieposełam, niebędąc z nią w zgodzie a Czas by nie przyjął!! Gdybyś nie Pan O. tę łaskę uczynił

byłbym

bardzo mu wdzięcznym.
Niechcąc dłużej szanow-
nego pana D: trudzić kończę
mój list polecając się,
Tego cennej Przyjaźni
łasce i pamięci

wierny sługa

Alex Krasicki

14/2 882

487

Zamek Dubiecki

Szanowny Panie!

Pewien pańskiej przyjaźni udaję się do pana z zapytaniem: Czyli znajomi Panu D. B. Chomętowscy z których jeden mieszka w Dreznie, są uczciwemi ludźmi; czy mają dobra na Pobereżu i jele może mieć panienka posagu? Ta panna urodzona z Błońskiej bawi teraz w Krakowie.

Jestem proszony

c. d.

Udaję się do Pana
X. aby się o tych
szczegółach dowiedzieć
więc proszę mi odpisać
szczerą prawdę.
Pani Dominikowska
właśnie do mnie pisze
i przysłała mi rysunek
który ukończyła z powodu
Macierzy.

Tysiąc razy przepraszam
że się naprzykrzam,
i polecając się dobrej
przyjaźni i dalszym
względom

408

mam zaszczyt pisać się
Szanownego Pana D.
wiernym sługą
JKraszewski

Pani Konarska
załącza ukłony.



Wdzięczny pamięci i wdzięczny wspomnieniom,
Dawny przyjaciel co go wiek już gniecie,
Dziś się do Ciebie zbliża z rozrzewnieniem;
Ty, nie odtrącisz go przecie....
Bo czy się szczęście na chwilę odwróci,
Czyli ci niebo zabłyśnie łaskawsze,
Między on łódki Twojej nie porzuci,
Zostanie Twoim na zawsze!!

Zamek Dubiecki
19/3 882.

Aleksander z Siecina Krasicki
z powinszowaniem
dnia 19/3 882.

Ananas. Carlsbad 16/8 882.

Szanowny Panie!

Rzeczywiście, kraj stracił bardzo prawego męża w osobie mego ś.p. brata, a ja w dwójnasób poniosłem stratę nad którą mocno boleję! Czas tę ranę serca może nieco zagoi!! Dziś, słab mego wnuka {Konarskiego Henryka, znów dla mnie wielkie wzruszenie które w mym wieku podeszłym mocno uczuć się daje, myślę o łzach które matka Jego wyleje!

Jestem tu, i piję wody; w tym roku nie mogę się zjawić w Dreźnie. Towarzystwo pol, skie nader tu liczne.

poseł Czarliński nazbierał

Padna

Składkę na teatr poznański
a P. Napoleon Żaba miał
odczyt niefortunny. ~
Są tu: z Galicyi hr. Russocki,
pani hr. Załuska i Łosiowa
z Córkami, pan Bogusław
Bzowski prezes rady Myśle-
nickiej. Z Królestwa, trzech
baronów Krasickich. Rodzina
Kobierzyckich i innych wielu.
Z Kijowa pani Horwat wielko-
polanka z córką. Z Litwy książ:
Kazim: Mirski, hr. Wołowicz,
z wielkiej polski p. Bol. Potocki,
hr: Maz: Mielżyńskie. hr. Stefan
Żółtowski z czcigodną matką,
pani Łączyńska, panna Aniela
Żółtowska. W tych dniach
przyjazd

Gości znacznie się zmniejszył.
Dziękując czcigodnemu
Panu za Jego współczucie
w naszej stracie; polecam
mnie i moich Jego stałej
Przyjaźni. Wnuk mój pan
Stanisław Konarski był u
pańskich progów w miesiącu
Czerwcu; mocno bolało Go
nie zastał. ~

Z niezgasłem uczuciem
wdzięczności, wierny sługa

A. Krasicki

412 ~~387~~

31/12 882.

Zamek Dubiecki.

Szanowny, łaskawy Panie;

Z poczynającym rokiem, śle najszczérsze życzenia pomyślności, nadewszystko zdrowia bo to grunt! –
Ja, tém się pochwalić nie mogę, bo ciągle kawęczę; i ogólnie, w tym domu gdzie zamieszkuję, zdrowie nie obrało sobie siedziby, zkąd Lekarz prawie nie odjeżdża.

Jest to zapewne skutkiem

wpływu rządów

bardzo dla spokoju
i zdrowia naszego nie
pomyślnych, naszego ministra
skarbu, o którym napisałem
następny wierszyk dość
lichy: „Dunajewski
„Spuszcza pieski
„By nas gnaty
„i krew naszą
„Z potem naszym
„Wyssysały!
„Ale na tém przestać musisz
„mężu rzeski!
„Z nas, nic więcej nie wydusisz
„Dunajewski!!!....

A koło polskie w Wiedniu
w którym przed nim bije
A ministerjum dla naszej
nieszczęśliwej Prowincyi
zawsze okoniem się stawia!
Niema przyczyny być zdro
wym i wesołym w takich
okolicznościach!!......

W Krakowie, mają ponoś
się bawić; bawią tam Państwo
Zalescy z córką, której matka
Grabiończanka z domu. Poraż,
na jedynaczka!
Odebrałem z tamtąd zaproszenie

nia

bał na dochód posagu Mickiewicza. Jeżeli bym śmiał się odezwać z mojem pokornem zdaniem, sądzę że zebrane dotąd 75 tysięcy guldenów dostatecznemi by były na ulanie posągu. Ale może się mylę??...;

Powtarzam moje najszczersze życzenia zdrowia i pomyślności polecając mię łaskawej pamięci Szanownego Pana którego jestem zawsze

Szczérym Sługą

Alex Krasicki

Cały dóm:
Pani Konarska, mój wuuk Stanisław Konarski (który był u Pana w Czerwcu), ślicz życzenia przesyłają.

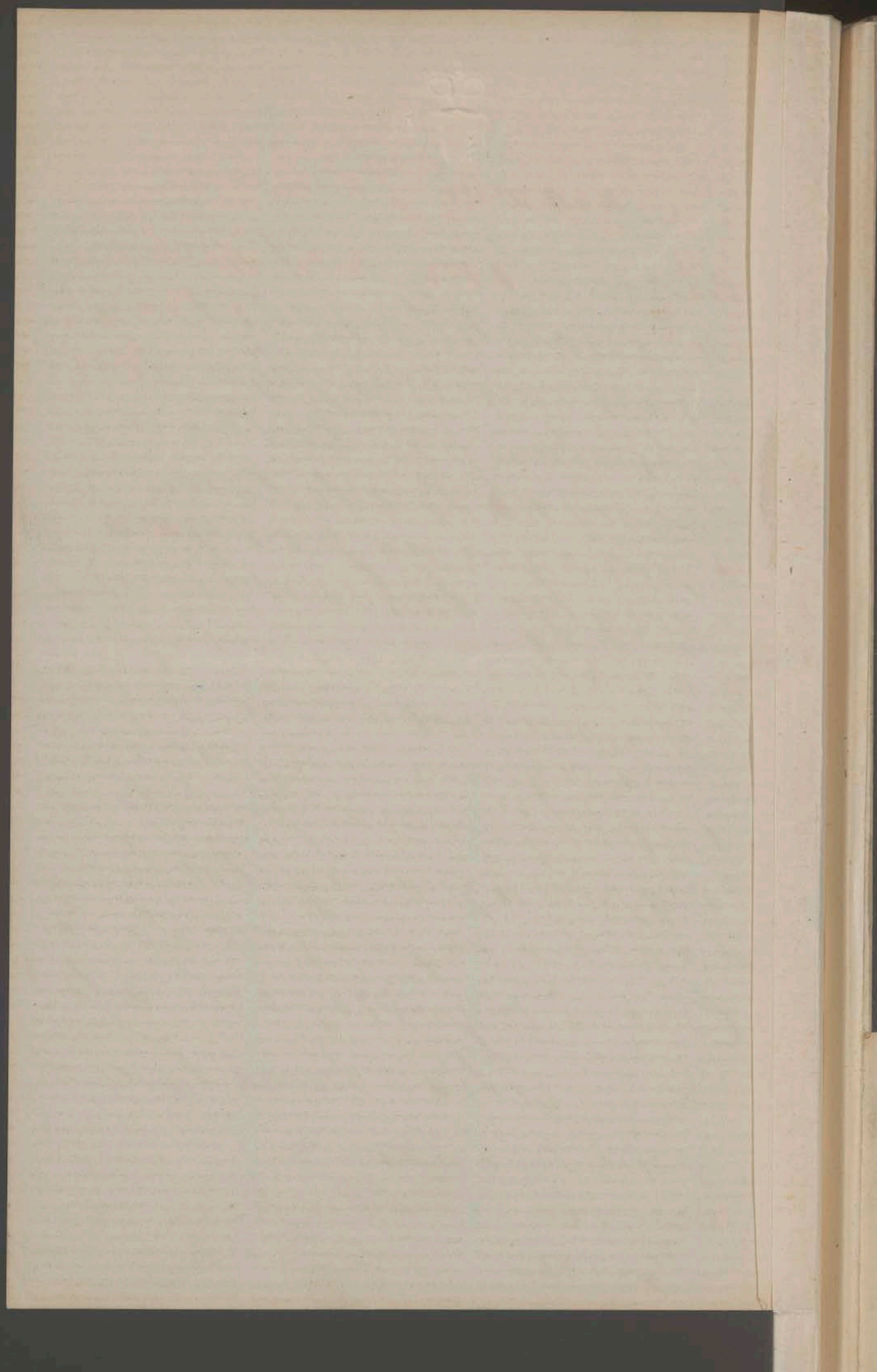
414 397

Szanowny Jubilacie!

Walczyć z losem nikt nie może,
Tak zdziałałeś wielki Boże!!
Zamiast zwiedzać Jäger Strasse,
Z Jubilatem jeść kiełbasę,
Oleś się na krześle kiwa
Bo podagra go porywa
I męczy go tak zawzięcie
To w paluszku a i w pięcie
Że aż musiał w dzień niedzieli
Iść niepyszny do kąpieli!!
Westchnij za nim Jubilacie!
Przy przełęcze czy Hatterbacie
A on chce na przyszłe Lato
Odą ci wywdzięczyć zato!

Olka z Kiecina Krasicki

Teplice Schönau
Kaiserin Elisabeth.
17/8 881.



7 Maja

Po odebraniu listu, parę dni i nocy
bez zamknięcia powiek, myślę, radzę,
dręczę się, że bez skutku, odpisuję ——
żadnej z nas nie przyjmie, bo ona dobrze
że tu ruina zrobiłaby się. Opiekun Macierzyń-
-skiej małego zdrowia, ma chorobę serca, ten
żaden człowiek, zrzekłby się jej nawet gdy-
-byśmy się nie trudnili — Każda z nas ma
wydział, pracy wiele, bez której nie byłoby
co im pozostać, biednego. Dziecka byt zostałby
zniszczony — bo zupełny brak godnych ludzi do
zajęcia się, z prawym charakterem — Obiedwie
nie jesteśmy naj lepszego zdrowia Paulinka
miewa bóle bałka, wtedy ja ją zastępuję
około wszelkiego gospodarstwa, co naj ściślej
wzorowo prowadzi — Zaraz po tyfusie cierpię
na nogi i wtedy Paulinka bierze trudy kobie-
-cego gospodarstwa, a co naj więcej że Anna
sama nas nie żąda wcale, postać nie mamy
kogo, ani jednej ta takiej istoty — są tu
~~takich~~ tylko co zrujnowawszy się, poje-
-chałyby dziś chętnie ale prócz kosztu utrzy-
-mania niebyłyby wyręczeniem ani usługą
To więc co możemy a raczej musimy
żądać, to jedno aby wróciła do Kraju, biedny
Jasieczek co będzie to będzie niech się w Odessie
uczy — My będziemy mogły otoczyć Annę

260

naszym staraniem, a Jasieczek uczyć się będzie w Odessie cóż robić - inaczej wszystko źle pójdzie zdrowie Anny wy-
-raźnie pogorszyło się i korzyści próżne
nasze całe zaparcie się siebie do niczego i ich i nas nie prowadzi, zdaje się że już innego spokoju i odpoczynku stworzyć dla Anny nie możemy jak zabrać na siebie trudy, w ciężkim tu pod każdym względem pobycie, a Annie zostawić swobodny i przy korzystniejszych warunkach jakie tam dziś są obecnie, pobyt z Dzieckiem, gdzie i nauki i klimat środki leczenia
odebraliśmy telegram ostatniego kwietnia uważamy zaś z jej listu że taiła się przed nami ze złym stanem zdrowia bo i list teraz otrzymaliśmy - Po odebraniu telegramu na całą noc udaliśmy się do Miasta o 6 mil dla wysłania tysiąca 1000 rubli a kilka dni przedtem dwieście posłaliśmy rubli. Smutne bardzo nasze położenie i wyczerpujące siły, moralne to tylko nasza szkoda, ale i fizyczne to już w tem i Anny i nieszczęśliwego Jasinia strata - Że Pan do nas pisał nie

416

nie doniesiem Annie, jeśli Pan tak chce zapewniamy. Nigdy jej nie martwiącego nie piszemy, nawet przeciwnie staramy się we wszystkim zapobiedz aby jej humor i spokój zabezpieczyć, ale że to wszystko nie pomaga, ale przeciwnie, coraz jej stan zdrowia i drażliwości zwiększa się — o więc i w przekonaniu, i w modłach u Boga, i w listach do Anny, będziemy żądały ich powrotu.

Racz być przekonanym o naszym najprawdziwszym szacunku, najwdzięczniejszych sercach

Edkra[?]

Sitki[?]

Kraśicka 70?

Krasicki E

~~548~~ 417

Łaskawco Dobrodzieju
proszę tak to zrobić
że na koszt Pauliny
do Guberni Kijowskiej
Powiatu Lipowieckiego
wyprawić — ale zapewne
i ta sierce były iakie
na to wydatki Łaskawego
Pana Szczykowskiego
my zwrócim gdy będziemy
wiedzieć co — ieśli trzeba
naszego podpisu

418

niech Pan za nas

podpisze — bo nie

umiem po Niemiecku

dzięki z serca

Elwirka

Jotka



Krasicki Ferdynand

18 79 r. 5 marca

Włodzimierz

628
419

Szanowny Panie Józefie nigdy z mojej pamięci nie wyjdzie bytność moja u Pana i te serdeczne Jego przyjęcie i jedno tylko Pana Józefa serce potrafi tak starego znajomego i połączonego stosunkami familijnemi przyjąć i dawne stosunki uświęcić. – Podróż i Drezna dobrze mi poszła, w Warszawie odwiedzając Żonę Pana udzierzi zapytany kto jestem powiedziałem przynosi ukłony z Osowej a poznany po głosie okrzyknięto mnie kłamcą, gdyż jak



z Europy a nie z Polesia list
Pana uprzedziwszy mnie wywołał
ten wyrok. - Z naszego biednego
Polesia smutne tylko mogę udzie-
lić wiadomości a to że biedna Wa-
ięka Stachowska pełnoletniego ledwo
życie zakończyła - Franio jest zwrzyza
zdięty a ja choć nie byłem na krzyża
ale po przyjemnych podróżach
po Europie męki życia Poleskiego
dręczą mnie fatalnie. - Jedna na-
dzieja nas jeszcze podtrzymuje
słyszana wiadomość o mającej bu-
dować się kolej naszem polesiem

a druga nadzieja wygranym na
loterji Paryskiej wystawowej a
że Pan byłeś tyle łaskaw obiecałeś
że mogę przez Jego być uwiadomionym
o tejże loterji więc śmiem Go prosić
czy numera serji ósmej 847951 —
847952, 847953, 847954, 847955,
nie wygrały bo w naszym położeniu
i tego się dowiedzieć niemożna
proszę darować że Go zatrudniam
taką drobnostką, ale liczę na Jego
łaskawe dla mnie względy. —
proszę odnośnie obojga przyjąć wyrazy
głębokiego szacunku i uszanowania
Sługa Ferdynand Krasicki.

odbieramy listy na rówwni
Kotki

Krasicki Jan

~~362~~ 421

Kniazia-Krynica.
D. 20. 8bris 1876 r. p. st. st.

Szanowny i Kochany
Panie Józefie
Dobrodzieju!

Chociaż po tak długim niewidzeniu się, nawet między najbliższemi krewnemi, stosunki ochłodnieją, jednak nieuważając na to, ośmielam się umoczyć pióro i nakreślić te słowa do Szanownego Pana, licząc tak na naszą znajomość i tyle łask i grzeczności które od Jego podczas pobytu naszego zagranicą, odebraliśmy, a za które dowody Jego łaski proszę wierzyć że prawdziwie jestem wdzięczny.- Co do mnie to od powrotu z zagranicy przebywam dotąd stale w mojim majątku, gdzie przy mnie bawią obie Ciotki pp. Eufrozyna i Pawlina.
Tu u nas w dominiach, po większej części, panowie sami administrują, dzierżawy dość zadkie, nawet tak wielkie dominia jak Białocer.kiewskie lub Stawiskie Władysława star. i młod. hr. Branickich, są administrowane ekonomicznie; chociaż ja znajduję, że w takich wielkich włościach, ci panowie przy zaprowadzonej nawet włoskiej kontrolli narażeni są ciągle na kradzieże swoich Ekonomów; co widać z trybu życia podobnych

-nych /

pełnomocników w Stawiszczach lub w Tepliku, stolicy dóbr ukraińsko-podolskich hr. Augustowéj Potockiéj. – Tyczy się tyczeż życia umysłowego to w kilkunastu domach, w tutéjszéj okolicy zawzięcie czytają, szczególnie powieście Pana Dobrodzieja i p. Zacharyasiewicza, owczesne szczególniéj, jak np. Brühl, hr. de Cosel, z 7letniéj wojny, etc. etc., za to z poważniéjszemi dziełami, treści np. historycznéj, trudno gdzie się spotkać, nawet z dzieł niedawnych jak, Mosbacha dzieła, pamiętniki Matuszewicza, Sejm Grodzieński pr. Kowajskiego, tłum. z ruskiego pr. Iwanowskiego itp., lecz za to należy z konstatować coraz większe zniknięcie z stołów w salonach, nieczdrowych romansów francuzkich, owych sławnych utworów Pawła de Kock itp. – Codonnie posiadając tadny księgozbiór dawniéjszych edycii i dzieł dawnych, jak np. Zwagnin, Inwentarze Konstytucji za czasów etc. i dość nawet powieści i romansów polskich i francuzkich; – od lat kilku znów powiększam ten księgozbiór, nowemi wydaniami, a czasem przy zdarzonéj okazji i starami dziełami. – Tak na przykład do dawniéjszych dzieł Kochanowskiego nabyłem od kilku lat, więcéj jak 20 tomów nowszych powieści, tak np. nowe illustrowane wydanie Wołynia, Polesia i Litwy, chociaż pierwotne wydanie kupione pr. mego ś.p. Ojca, figurowało na półkach mojéj biblioteczki. – Zastawiły sobie w bibliotece niektóre dzieła heraldyczne, jak pierwotną

edycię korony Polskiéj pr. Niesieckiego, Małachowskiego etc., staraém się i staram się dotąd, zebrać, o ile można, komplet wydanych dzieł treści heraldycznéj, wydanych w jakim kolwiek języku (polskim, ruskim, francuzkim, niemieckim, a starsze rozumie się po łacinie) tyczących się heraldyki krajowéj i rodopisarstwa, lub mających z jakikolwiek związek z tą nauką, - tak więc nabyłem edycię Turowskiego, herbów rycerstwa polskiego pr. Paprockiego, Heraldykę Malinowskiego, Herbarz Milewskiego, Historyczne pamiątki pr. Święckiego, O Korycińskich pr. Senatora Hoszowskiego etc. - niemniéj Kaz. Stadnickiego „Olgierd i Kiejstut,“ „Bracia Wład. Jagiełły,“ „Dodatki i poprawki“ do tychże dzieł etc.

Tymczasem żadną miarą pr. księgarnie lub antykwarjuszów niemogę dostać „Monografię domu Kraszewskich“ w 8ce Poznań, 1861r. napisaną pr. Brata Pana Dobrodzieja, p. Kajetana, dziedzica Romanowa, autora „Koniuszyca brzeskiego“ i innych ładnych utworów. Która to „Monografia“ jak mi zewsząd donoszą, była drukowaną w bardzo małéj liczbie egzemplarzy i niebyła nawet w obiegu księgarskim, przeto ośmielam się prosić Kochanego Pana, aby raczył od Siebie pięknie poprosić Swego Brata, aby był tyle łaskaw i udzielił mi pod niżéj umieszczony adres, który Pan raczy Jemu zakomunikować w swym liście, jeden egzemplarz téj rzadkości bibliograficznéj, a należytość pr. napisanéj ceny, będzie niezwłocznie pod udzielony adres odesłaną następną pocztą po odebraniu rzeczonego

egzemplarza, za co Obu Panom jako mojim Łaskawcom i dobrodzie-
jom na zawsze będę wdzięcznym. — Udaję się zaś dlatego do
Łaskawego Pana że naprzód niemam zaszczytu osobiście
być znanym Bratu Pańskiemu, podrugie wiem że zwykle
Autorowie zostawiają sobie, z wydanych dzieł po kilka i
kilkanaście egzemplarzy dla udzielenia takowych w upominku
swym krewnym i przyjaciołom, a za tem jest szansa, że
że jeszcze mogło się kilka egzemplarzy do dyspozycji, zacho-
wać u autora. — Dowiedziałem się zaś o istnieniu tej mo-
nografji ze Słownika heraldycznego pr. d-ra Krzyżanowskiego
któren nabyłem, a także z Korespondencji p. Łoskiego już niepamiętam do-
brze, czy w Tygodniku Illustrowanym czy w Kłosach. — Także śmiem pro-
sić Kochanego Pana o łaskawą informację, przez kogo i gdzie
bym mógł dostać pr. nabycie, nieznajdujące się w obiegu księgarskim
tegoż p. Łoskiego: „Genealogię Sapiehów” 8-ka Warszawa 1856, i tegoż
Franc: Łoskim, 8-ka Warszawa 1864, niemniej następujące dzieła
będące także rzadkością bibliograficzną: Rzączyńskiego: Armamentarium Regni Poloniae, in 8vo Posnaniae 1715. i tegoż —
Gemmae antiquorum sexaginta poetarum in 8vo Posnaniae, 170[illegible]
niemniej A. Marka, Herby polskie z XV w. wyd. hr. Tytusa Działyńskiego
W Dreźnie u Wolffa i u Antykwariuszów stare dzieła czasem tanio dostać
sam tam kupowałem stare herbarze niemieckiego narodu w oślę skó-
rę oprawne za 15 tk!.... Przepraszając Łaskawego Pana, za znudzenie [illegible]
moją korespondencją tak długą, wymagającą, choćby tylko przez grzeczność
odpowiedź i prosząc o odpuszczenie tego niewinnego grzechu — pokusy
ciekawości, „za co mea culpa, zostaję z głębokim szacunkiem N. Sługa

J. Krasicki

Obie Ciotki uszanowania swoje
przesyłają

Adres: Do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] —

Krasicki Jan. 32/17 423

Niedziela 1. m.

Odsyłam JW. Panu Dobrodziejowi 3. tomy
Niesieckiego herbarza.
Niespodziewam się aby posłaniczka mogła
tu pana Dobrodzieja znaleźć w
domu ale ufając że pan ma wierny
sługę śmiem w dzień świąteczny
posłać te 3. tomy.
Dziękuję panu stokrotnie
za łaskawe pożyczenie –

Zostaję z najgłębszym
szacunkiem

18 7/4 69 J. G. D. Krasicki

ps.

Mama przypomina obietnicę o przyj-
ście na obiad lub herbatę w tym
tygodniu jeśli można —

424 ~~327~~

śmiem raz jeszcze, trudzić pana dobr-
cemi korespondencjami, przy nie-
zdrowiu i różnych kłopotach.
Mama mnie upoważniła do tego
najazdu listowego abym zapy-
tał łaskawego pana kiedy
pan. będzie mógł być u nas
w tym tygodniu na obiedzie, a
jeżeli to by było nie możebne
na herbacie?
Życzę panu polepszenia
prędkiego w zdrowiu żegnam
najpiękniej.
sługa Jan. Kraciek

18 7/5 69.

Poniedziałek.

Szanowny Panie!

Mama, Ciocie i Ja prosimy pana aby był łaskaw nam pożyczyć na kilka dni jakiniebądź Herbarz z opisami rodzin Polskich i W. X. Litewskiego pod literami B. K. i S. tj: wtenczas jeżeli ten Herbarz jest w kilku tomach; ale można bo to nam nie zawadzi i cały, proszę się niczego [?] oddamy go panu w całości. Ciocie w tym momencie wyjadą [?], a pan Szymanowicz wraz zapewne na kilka godzin bo ma ten zwyczaj przyjść do nas.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

W. pana najniższy sługa

Hr. Jan Biberstein Kraszewski [?]

18 7/2 by

Jeżeli łaska, to proszę przez tę naszą sługę ten Herbarz przysłać, nakazaliśmy jéj największą ostrożność w niesieniu.

Krasicki J.

426

Gumniska p. Tarnów 19. 3. 79.

~~629~~

K

Dostojny i Czcigodny Panie!

Cała Polska składa dziś Tobie Panie wyrazy hołdu i uznania, ojczyzny wdzięczności i życzenia; pozwól więc Czcigodny Panie i mnie maluczkiemu złożyć Ci w dniu Twego Patrona wraz z całą moją rodziną wyrazy czci i hołdu oraz najszczersze życzenia: oby Bóg pozwolił Ci swobodnie dożyć chwil promiennych dla naszej nieszczęśliwej Ojczyzny – oby Twój posiew słowa wydał jak najlepsze jak najzbawienniejsze plony.—

Gościliśmy z [illegible] w lepszych czasach Czcigodnego Pana pod mym wielkopolskim dachem, polecam się Pańskiej łaskawej pamięci. —

Raczy Czcigodny Pan przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i uszanowania

powolny sługa J. Krasicki

Lwów d. 7º października 874

L. 346.

Wielmożny Panie!

Zakład nar. im. Ossolińskich widzi się w konieczności wezwać Pana, abyś rękopism „Sprawozdania sejmu grodzieńskiego 1793 r. N. 1881" który Mu był na krótki czas mianowicie do 24. czerwca r. b. pożyczony, niezwłocznie zwrócił.

Z Szacunkiem

Wrzeniski

Do
Wielmożnego Pana
J. J. Kraszewskiego
w Dreznie!
(Neustadt 27. Nordstr.)

Krasicki Kazimierz

241
428

L. 376.

ZAKŁAD NARODOWY

IMIENIA OSSOLIŃSKICH

zaświadcza niniejszem z wdzięcznością, iż otrzymał w darze od WPana J. I. Kraszewskiego z Drezna dzieła:
1) Z życia awanturnika. – 2) Radziwiłł w gościnie. – 3) Papiery po Glinie – 4) Kosa i kamień – 5) Congrès international d'Antropologie – 6) Nad Sprea. – 7) Sfinx – 8) Hrabina Kosel. —

*którytо dar i imię szanowne*go *daw*cy *w pamiętnik urzędowy Zakładu wciągnione zostały.*

We Lwowie dnia 21. paźd. *18*74.

Kazimierz Hr. Krasicki

Wpisano do inwentarza
pod LL: 67357–67360.
i dubl. 4044–4047.
Dr Kętrzyński

L. 269.

ZAKŁAD NARODOWY

IMIENIA OSSOLIŃSKICH

zaświadcza niniejszem z wdzięcznością, iż otrzymał w darze od Wielmożnego Pana Józefa Ignacego Kraszewskiego następujące 3 rękopisy:

1º Tadeusza Czackiego manuskrypt „o cyganach" z przypiskami i poprawkami jego własnoręcznemi.

2º Suplement do instrukcyi wybranym na sejm grodzieński JMP. delegatom od obywatelstwa województwa Smoleńskiego dany 9º dnia lutego r. 1688.

3º Epithalmium virginitatis sponso Domino Casimiro dicatum a nobili juventute gymnasii Soc. Jesu Oenipontani anno salutis MDCCVIII

któryto dar i imię szanownego dawcy w pamiętnik urzędowy Zakładu wciągnione zostały.

We Lwowie dnia 18º Maja 1879.

Wpisano do inwentarza Rękopisów p. L. 2732, 2462, 2733.

Dr A. Hirschberg

Kazimierz Hr. Krasicki

L. 224.

K

Wielmożny Panie!

Stosownie do życzenia Pańskiego, wyrażonego w liście do Pana Kanteckiego, Zakład narod: Imienia Ossolińskich ma zaszczyt przesłać Wmu Panu niniejszem na miesiąc:

Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego, w którym jako zwierciadle snadnie każdy swe sprawy oglądać może i t. d. W Krakowie u Matysa Wyrzbięty r. 1585. l. 18724.

We Lwowie 23o kwietnia 1880.

Z wysokiem poważaniem

Krasicki

Do

Wielmożnego Pana

Józefa Ignacego Kraszewskiego

w

Dreznie.

Krasicki Hermann

357
431

REDAKCYA
„PSZCZELARZA"

Lwów, ulica Kopernika 38.
dnia 12 czerwca 1883.

H. L. 3003.

Wielce Czcigodny i Szanowny Panie!

Sekretarz Macierzy Pan Bełza odczytał mi z listu Pańskiego ustęp bardzo dla mnie życzliwy. Ta okoliczność, a przytem niezatarte wspomnienie uroczych chwil, które miałem szczęście w towarzystwie Pańskiem przepędzić w Miłosławiu u nieodżałowanej pamięci Państwa Seweryno-stwa Mielżyńskich, których stratę pewnie obydwaj do dnia dzisiejszego tak żywo czujemy, jak gdyby była nastąpiła wczoraj, to wszystko dodaje mi odwagi udać się do Szanownego Pana z prośbą – prawda że także w moim osobistym interesie, ale łączącą mój interes z korzyścią Macierzy i z korzyścią ogółu, jeżeli się

nie mylnie na rzecz zapatruję.
Chodzi mi bardzo o to, aby się Książeczka przezemnie napisana jak najwięcej rozpowszechniła, i proszę Szanownego Pana jaknajuprzejmiej, abyś raczył wielką powagą swoją i wpływem trochę się do tego przyczynić. Smutkiem i goryczą napełnia mnie ciągle to przeświadczenie, że im więcej sobie zyskuję uznania i rozgłosu we Francyi i w Niemczech, z tem większą zaciętością starają się moji właśni ziomkowie jaknajusilniej o to, aby jakikolwiek wpływ mój na pszczelnictwo polskie paraliżować. Prawda że zawadzam niezgorzej osobistym interesom tych wszystkich rzekomych koryfeuszów, którzy podobno więcej dbają o to, aby sobie wyrobić znaczenie lub co gorsza obłowić się na cudzej stracie, jak o rzeczywisty postęp

i pomyślny rozwój polskiego przemysłu szczelni-
ctwa. Tu w Galicyi zawodzam osobistym
interesom nieuczciwego czasopisma, w Kró-
lestwie zawodzam wielkiej spekulacyi pod
firmą Muzeum pszczelnicze utworzonej,
a w Poznańskiem wreszcie sprzysięgło
się na mnie dwóch fanatycznych Księ-
ży, aby mnie ukarać za niedostateczną
prawowierność. W ścisłem i formalnem
porozumieniu starają się te trzy obozy
wszelkie moje starania o istotny postę-
pek pszczelnictwa i pasieczników milcze-
niem i ignorowaniem zdusić. – A prze-
cież nie brak chlubnych świadectw, że się niby
mam dokładnie znać na rzeczy, i że drogi
które obieram są prawdziwe i uczciwe.
Na dowód tego załączam kilka recenzyj
mego „Pszczelnictwa", i dawniejszych „Pszcze-
larza" a w razie potrzeby służyćbym mógł
całym plikiem artykułów niemieckich
i francuskich, (pomijając całe stosy listów
prywatnych) świadczących o tem, że mnie
przynajmniej obcy cenią nad wszelkie

moje oczekiwanie. Właśnie w okolicy Drezna znaleść można najgorętszych zwolenników mojej nauki i mojich zapatrywań. Weber w Lungwitz pod Kreischa i Juliusz Michael w Theissewitz pod Kreischa posiadają pasieki wyłącznie prawie z polskich mojich uli złożone. (Polnische Mobilstoecke). Dla czegożby polscy pasieczniczy nie mieli korzystać jaknajpełniej i najobszerniej z mojej ciężko i drogo nabytej wiedzy i dwudziestoletniego doświadczenia? Podobno dla tego nie mają wżaden sposób z tego korzystać, bo gdyby skorzystali, to jakaś satysfakcya osobista i jaki pożytek osobisty wyniknąłby z tego i dla mnie, a tego owi niby koryfeusze nie mogą dopuścić, bo ja do ich kliki nie należę. – O Polsko! – jeżeli Ty masz być taką, wołał niegdyś Słowacki w goryczy i rozpaczy nad rozumem i uczciwością naszą. I jam goryczy pełen, ale nie rozpaczam, bo wierzę w sprawied-

~~857~~
439

wości Boga i czasu, a znam rzetelność
i czystość mojej pracy i mojich usiłowań.

Jeżeli to warto w interesie Macierzy takiemi drobnostkami się zajmować to proszę Szanownego Pana uprzejmie o polecenie w pismach Warszawskich mojej książeczki „Pszczelnictwo" do czego w załączonych tu recenzyach znajdzie się wiele ułatwienia. A może za Pańskim wpływem jedno lub drugie pismo Warszawskie powtórzyłoby którą z nich ze stosownemi do okoliczności odmianami.

Z najgłębszym szacunkiem i
uwielbieniem
sługa życzliwy
Kazimierz Kraszewski

Dostojny Jubilacie!

Zasiałeś na roli serc niemało duchowej pszenicy, i byłeś zawsze Apostołem Chrześciańskiej prawdy. To też naród uwieńczył Cię nie mniej świetnie, jak niegdyś w Atenach wielkich ludzi wieńczono. A że Bóg tym których umiłował, krzyżyki przesyła; to i z tego nawie-

dzenia Pańskiego, które żół-
cią i octem Cię napoiły,
bierz otuchę, żeś umiłowany
od Boga. A nawet śmiem
powiedzieć żeś dla serc na-
szych droższym został, gdyś
w szkole utrapienia patent
dojrzałości otrzymał.
Za pamięć o mnie niegod-
nym wdzięczny jestem
z całego serca. Na podzię-
kowanie jutro odprawię
Mszą Świętą na inten-

435

cyą Józefa Ignacego, ażeby mu Bóg pozwolił jeszcze lat wiele służyć dobru publicznemu i piórem apostołować. Proszę przyjąć błogosławieństwo od starego Biskupa dla siebie i dla swojej Rodziny.

Pełen najwyższej czci i najprzyjaźniejszych uczuć

Biskup Adam Stanisław Krasiński

Kraków
18 Lutego
1884 r.

285
436

Excellenz!

Ich habe die Ehre Ihnen zu schicken mein Wörterbuch der Synonimen gedruckt zu Krakau.

Euer Excellenz
gehorsamster Diener
A. S. Krasinski

Krakau
1885 jahr
Junii 29.

Dostojny i Zasłużony Jubilacie!

Są u nas dzięki Bogu zacni, są zasłużeni w rozmaitych zawodach mężowie; ale drugiego Kraszewskiego nie ma. Co zrobić? czem się narodowi przysłużył? ex fructibus eorum cognoscetis eos. Taki pisarz, taki człowiek – to dar Opatrzności dla nieszczęśliwego narodu. Żeby zaś złoto było przez ogień wy-

probowane, to i przez tę probę
pan Bóg Cię Zacny Mężu
przy łasce swojej przeprowa-
dził. Dulcis memoria praete-
ritorum. Jam lat dwadzieścia
w głuchej Wiatce wysiedział,
a nie mając nadziei złożyć
kości moich w ojczyźnie, mó-
wiłem sobie niekiedy:

Tysiące mil u ludzi, jeden krok u Boga;
Z każdego miejsca jedna na tamten
świat droga.

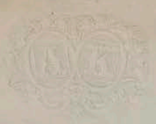
Serdecznie dziękuję za te kilka słów,
któremi mnie z powodu 50 lat
kapłaństwa zaszczycić raczy-
łeś. prosić będę pana Boga
w moich niegodnych modlitwach,
ażeby jeszcze długo dawał siły
Ukochanemu Kraszewskiemu
do pracy dla dobra kraju.
Ściskam Twą zasłużoną głowę
i błogosławię.

Całem sercem Cię kocha-
jący i umiejący cenić

+ Biskup A.S. Krasiński

28 Czerwca
1886r
Kraków.





z Suchodołka w powiecie Siedleckim

Dnia 26/9 879 r.

Szanowny Jubilacie! –

Około roku 1825 na 26. przybyłeś do Bialskich Szkół do Czwartey Klassy zaiąwszy miejsce wraz z Synem Rektora Szkół Alexander Preys. w pierwszey ławce obok Katedry, – lecz po pewnym przeciągu czasu okazało się iż uczeń siedzący przy Nim z prawey ręki niebył dla Niego odpowiednim, zatem żądałeś Szanowny Jubilacie bydź przesadzonym do mnie siedzącego w teyże ławce; stało się więc stosownie do Jego życzenia, tak więc wraz z Preysem Alexandrem który pozostał iak był przy Nim z lewey kiedy ia z prawey strony, tak więc pozostaliśmy do końca roku Szkolnego uczeń kontenci z siebie, Szanowny Jubilat, posiłkował mnie wiadomościami, ia zaś ma-

iący

maiący zręczność do temperowa-
nia piór, takowe w potrzebie Mu udzielałem.
Kiedy w obecnym czasie cały Narod Polski
a nawet obcy uznaiąc talent i pracę Jego
piędziesiąt letnią w piśmiennictwie, postanowili
obchodem jubileuszowym uczcić, i ia pospie-
szam jako koliga ze szkolnéy ławki z moią
~~[illegible]~~ ku Niemu nayglębszą życzliwością
przesyłaiąc Mu w darze te pióra tą samą
lecz iuż zestarzałą potemperowane- przyim
Szanowny Jubilacie moie nayszczersze ży-
czenia wraz z podarkiem składaiącym
się z potemperowanych piór- oby ieszcze
przy dobrym zdrowiu i sile mógł popraco-
wać dla korzyści naszego Narodu choćby
drugie lat piędziesiąt-

Pozostaię z Szacunkiem-

Krasuski Adam-

Krasuski Franciszek

~~632~~ 440

K

Wieliczka 23 Grudnia 879

Wielmożny Panie!

Raczy Wielmożny Pan darować, że w ten sposób zanoszę moją prośbę zwłaszcza nieznajomy. – lecz do tego kroku wprowadziła mnie rozpacz i obecna niedola.
Jestem czystej krwi polskiej przodkowie moi w Polszcze wstawili się mieniem i czynami, ja idąc za przykładem Ich w Roku 846. 848. i 863, wylany dla dobra ojczyzny wyzułem się wszelkich zasobów, dla tego straciłem zdrowie; w ostatnim czasie dostałem się na referenta katastralnego szacunku gruntowego do Wieliczki, a jako taki byłem w Krakowie, gdzie osobiście poznałem Wielmożnego Pana, i na oczne przekonałem się, że szlachetna dusza

/.

./.

Wielmożnego Pana zasłużyła sobie nato
że uwieńczona została wiekopomnie
chonorami i sławą, a wyrazy przemo-
wy Wielmożnego Pana wycisnęły
prawie ostatnią łzę z ócz mych.
Ponieważ Wysoki Rząd po zaszeregowaniu ustaw ekonomicznych zniósł posady prowizoryczne referentów, pozostałem pozbawiony chleba i utrzymania, a tak pogrążony w największej rozpaczy o przyszłości mej familji walcząc jako 60 letni starzec między życiem a śmiercią pewnej bezsennej nocy - przyszło mi na myśl, by użyć choć chwilowej ze szczodroty, udaj się do Wielmożnego Pisarza Krajowego o wsparcie i pomoc, tak znakomity mąż i rodak udzieli Ci choć tyle, żebyś mógł wyjechać do Królestwa dla odszukania familji w Królestwie polskiem.
W tem pewnem przekonaniu, że ta pewno z Boskiego nadchnięcia myśl powzięta mnie nie zawiedzie, chwy

/.

łam za pióro i drżącą ręką ogarnięty
wstydem wyciągania ręki pomocy od
nieznajomego skreśle te kilka słów, wie-
rząc że moja nadzieja mnie nie zawiodła
i że znalazłem w rodaku pomocne ni-
osąca ręki pomocy nieszczęśliwemu
rodakowi.

Wielmożny Panie otkryły chwała
na tem padole świata służy się nad
stad leżącym cierpiącym kaleką na
pomałys wszystkach, bez posady i nadziei
otrzymania takowej, dach pętko, a
dali walczącym między życiem
a śmiercią, a Bóg wielki który
Wielmożnego Pana do takiej wyso
kości chwały wzniósł, ten Bóg
wielki udzielony datek szwemu
rodakowi uwieńczy długiem ży
ciem i czystem zdrowiem. —

Niewątpię że Wielmożny Pan
spełni, co mnie to kosztuje
że się muszę udać do Wielmo-/

żnego Pana i jako wstyd ogarnął
szlachetną duszę i serce moje
i dlatego wypraszam Wielmożnego
Pana udzielony mi dobroczynny
datek i pomoc nieprzesyłać do
Wieliczki, ale poste restante
w Krakowie i o łaskawe zachowa-
nie sekretu.
W oczekiwaniu łaskawej i pręd-
kiej odpowiedzi łączę wyrazy
wysokiego szacunku i powa-
żania.

Wielmożnego Pana

Uniżony Sługa

Franciszek Wrzasalki

10/2 K

Krasuski F.

442

Wielmożny Panie

Jeszcze raz uciekam się
do łaski Wgo Pana Dobr.
o łaskawe udzielenie
pomocy podakowi i bli-
źniemu bo chcę udać
się do Królestwa, w razie
odmówienia tej łaski o
parę chw lister, w którym
to razie odbyć muszę
podróż pieszo, taki to
los czeka nas, a osobli-
wie wpoznem wieku i
kaleki jak ja.
Oczekując łaskawej

odpowiedzi poste
restante Kraków
tudzież wyrazy wyso-
kiego szacunku i po-
ważania

Uniżony Sługa

J. Krauss

Kraków 10/2 880

443

K

Kraków 12/12 80

Wielmożny Panie

Racz wielmożny Pan
wspomnieć sobie na
moje dwa listy prosz-
łem błagałem o po-
moc — także niema
tem odpowiedzi moje
listy nie doszły może
Wielmożny Pan nie
wierzył co jusze
się ziściło nędza mię
sprowadziła do
choroby teraz w Szpitalu Sw
Lazarza N: pokoju 105/.

zKsiąd jeszcze raz bie-
dny Łazarz podnosi
do Wielmożnego Pana
rękę błagalną i pro-
si o wsparcie dla
bliźniego i podatku
upadłego, Kaiz Wy
Pan wysłuchał te o-
statnią i trzecią proś-
bę mówiebny dalek
przesłać mi Su na
klinikę do Szpitalu
Św Łazarza N pokłonu
105 którem posłanie

Społeczeństwa przyjęty
a mnie samej i widocznie
że bracia rodacy choć
nieznajomi ale słynni
z dobroczynności bliźnim
w wsparciu. Polecam
się Wy Pan pomoże
i mej roli bez ubogiej
mamy polecającej to
Wy Pan pisanie że styl
Skąd konieczność do
tego kroku mnie
ponuka,
Wyczekuję Jego łaski

niej odpowiedzi rzetelnie
go przestrzegający
Wszystkiem sercem
Mien Uniżony Sługa

Z: Krasiński

Słabość moja stryktura katar pęcherza obrzmienie nyrek i t.d. okropne chwilowe boleści i męki doznaje. —

~~Krasuskow~~ Michał Krasuski

~~252~~ 495

1

Czcigodny Panie! Jestem jeden z tych którzy w roku 1859 przysłali Panu adres z Kijowa. Wówczas nie przewidywałem że wyjadę do Starego Konstantynowa na urzędnika akcyzy i dzisiaj będę pisał nowy adres ale zupełnie innej treści – a mianowicie:

Gorzelnia żony Pańskiej w powiecie Konstantynowskim w Kisielach jest pod moim dozorem ze strony Rządu. Ta gorzelnia w period 1864/5 lat miała bardzo dobry wydatek, a nawet pierwsza w moim zarządzie, bo opuszczając nie więcej trzech miesięcy dała po ścisłym obrachunku powyżku to jest więcej normy jaką Rząd zakreślił, 32,374½ gradusów spirytusu. Akcyz od tego spirytusu Rząd nie pobiera, ale gorzelnik mojego powiatu, po zakończeniu rachunku z Rządem nie przerwa sprzedając wódkę, brał akcyz do własnej kieszeni jako premii – ale podobno z Kisielami tego nie będzie i jak uważam po rządach P. Pawlukowa, Kisiele mając tak znaczny powyżek zostaną w końcu bez jednego gradusa.

Operacye na Wielickiej gorzelni za-
częte się w Marcu 1865 r. a skończyła się
w Maju – Ilość spirytusu wyoperowanego
dochodziła dwieście czternaście tysięcy trzy
sta trzech gradusów – Z tych przy wszystkich
rewizyach Magazynu przeciętnie w prze-
ciągu czterech miesięcy było na 1 Lipca
ususzki 4117 1/2 % a wyprowadzono z Ma-
gazynu z opłatem akcyzy 68,821 %. Zatem
zostało się w magazynie 1 Lipca 141,364 1/4
gradusa – Z 1 Lipca zauważyłem że
miesiące przy rewizyi magazynu ogro-
mny deces, aż nakoniec pod pierwszy pa-
ździernika narachowałem deceszu 24000 %.
co razem będzie stanowić z ususzką z
1 Lipca 28117 1/2 % a więc porachowa-
ledwo teraz w magazynie jest tylko
cztery tysiące. wtedy gdy przy za-
rządzie P. Miśkiewicza w ciągu całego
roku z 300,000 %. było nie więcej
ususzki czyli deceszu osm lub dziewięć
tysięcy gradusów – a za miesiąc nawet
pewnie i tych 4000 %. nie stanie. Stąd
nie ulega wątpliwości że porachunku pi-
ski skradziony najhaniebniej –

Dajmy na to że z 214000 zł. mogło być [prawie] siedmiu mniejszy rzeczy wistej ususzki na rachunek pow... Kura 10000 zł. co najwyżej - to i w takim razie pan powinien by zostać wni 22,000 zł. co wynosi rachując po pięć kopiejek z grada 1100 rubli a dodawszy do tego po kopiejce jednej za grada za samą wódkę 220 rubli będzie wynosić straty 1320 rubli za które Pan Pusztyłow powinien odpowiedzieć nie tylko przed Bogiem co będzie niewątpliwie, ale i przed ludźmi —

Mógłbym wprawdzie oddać tego Pana pod sąd doraźny i zaprowadzić śledztwo, ale będąc tu Kochany Panie żeby i z tego Rządu Pańskiego nie wyprowadzić dla siebie korzyści, bo podobne kradzieży trudno do ... zobaczyć officialnie podług mnie jest jedna tylko droga by co uratować. P. Pusztyłow pochodzi z wieśniaków P. Narbutowa z Pie- nik zawarckiego powiatu, był przez niego wychowany i wyprowadzony jak to mówią w ludzi, a jakbym przewidział że

w zwierzęta chytre i przebiegłe —
P. Narton człowiek bardzo znany i
sumienny i uczciwy mógłby wziąć w taką drogę
go wychowanie i zmusić go do porę
czenia nie tylko z gorzelni ale i z ma
jątku gdzie although I do not suspect
Mr Prusinowski, but this gentleman
in the person of the manager created
by him, will probably endeavour to
defend himself —

Ja z mojej strony, chciałbym
nie upoważniony, bądź to że tych dwu
widzieć z P. Nartowem i przy
szedł by mnie o Pastytkowie na
oku —

A teraz proszę przy
jąć życzeń wszelkiego dobrego
od swego wielbiciela

Michał Krasuski

16 października 1865
Starykonstantynów
List nie frankuję, by pewniej doszedł

Abschrift

Kreitbauer Fr

~~141~~ 447

Omnibus presentes literas visuris, lecturis et inspecturis fidem facimus in Domino, Polonos Nostros Catholicos i Krockstown Comitatus Keewaunee in Dioecesi Sinus Viridis degentes quamquam valde pauperes magnis cum sumptibus ecclesiam sub Titulo Stae Hedwigis aedificasse, in quo omnes alias nationes praestant imprimis istum Legionem Bohemorum in circuitu viventium, qui nihil vere faciant in honorem Dei.

At vires eorum sunt exhaustae. Pro officio Divino habent neque calicem, neque ostensorium, neque ciborium, neque casulas, neque linteamina, ut breviter dicamus, nihil omnino.

Si quo ergo benefactores in
veniantur, qui pro rebus illis
ecclesiasticis provideant, magnum
Nobis officium praestabunt simulque
attestamur, dictos petitores esse
omni beneficio dignos.



Datum Sinu Viridi (Greenbay)
die 21 Octobris 1879
+ Fr. X. Krautbauer Epp

Hrabiostwo Aleksander 448 ~~249~~

1

Lipsk – Środa, 5 Września 1865 r.

Dr. Goldschmidt
Zimmerstrasse 6. Lpz

Czcigodny Panie Redaktorze!

Chciejcie łaskawie złożyć na ręce oddawcy niniejszego, przedstawiany Wam poemacik. Przyjazna sposobność wydania paru rzeczy nie swoim nakładem w Lipsku, nakazuje mi, wcześniej prosić Was o zdanie co do istotnej wartości „Gladyatora". Nie chciejcie sobie na złe tłumaczyć tego pośpiechu. Byłbym osobiście prosił Was, o tę przysługę, ale ponieważ zamierzyłem kilka dni jeszcze tu pozostać, aby prace swoje ostatecznie przygotować do druku, zmuszony jestem listownie zwrócić się do Was z podobną prośbą.
Wydam „Gladyatora", „Aryona z Koryntu" i „Prometeusza" pod jednym tytułem „Gladyatorowie" jako treści

trzech tych pomocników najodpowiedniejszym.
Drogocenne dla mnie zdanie Wasze, raczcie, stosownie do woli, albo ustnie zakommunikować oddawcy, albo w kilku słowach, listownie.
Przepraszając stokrotnie za przyczynienie Wam temi drobnostkami fatygi

pozostaję z czcią

i prawdziwym szacunkiem

Sługą

Alexander Kraushar.

P.S. Powierzone mi manuskrypta hebrajskie, niezawierające zdaniem Dra Goldschmidta nic ważnego ani wyteżnego, osobiście Wam za dni kilka zwrócę, gdy do Drezna przybędę. —

449 ~~1511~~

Lipsk, d 13 Września 1865 r.

Czcigodny Panie Redaktorze!

Już z tego, żem nie zaraz, na tyle zaszczytny dla mnie list Wasz, odpowiedział, musieliście poznać że prawidła ogłady towarzyskiej i „dobrego tonu" są mi jeszcze obcemi. Z prawdziwą skruchą wolę Wam się przyznać, że niewiedziałem, jaką przybrać postawę względem uprzedzającej życzliwości Waszej... Odpowiedzieć słowami dziękczynienia? Jaką w takim razie im nadać formę? Nieodpowiedzieć – byłoby to brakiem taktu, względem człowieka dla którego się czuje cześć i wdzięczność, niekłamaną, dziecięcą. W alternatywie tej, postanowiłem wybrać drogę pośrednią, czysto kupiecką i poprzestać na samem doniesieniu, że rękopis wraz z listem doszły przed paru dniami rąk moich. Że jednak i w tym razie, nie podobna się uwolnić od kilku słów podzięki, pozwólcie więc czcigodny Panie, abym temi kilkoma słowy, wyraził całą wdzięczność, jaką serce moje

Dla Was przejętem się czuję,
nie tylko za list otrzymany
ale za wszystko cokolwiek dla
rozwoju mej młodzieńczej myśli
uczyniliście. Przemawia do Was
czcigodny Panie, nie człowiek, który
w skutek swej drobniuchnej poczytności
sądził mieć prawo do zbliżenia
się do literackiej powagi Waszej;
ale przemawia do Was uczeń
któremuście od lat dziecięcych nie
przestali roztaczać przed oczyma
ideałów piękna i prawdy, w którego
serce pierwsi przelaliście miłość
dla Polski, tej wspólnej matki
naszej, dla której tylko łzy i współ-
czucie mieć możemy jeszcze...
Zanim krwawe dzieje ostatnich
czasów, przemówiły wyraźniej do
duszy mojej, pisma Wasze były
jedynym alfabetem z którego czer-
pałem pierwsze zasady piękna
i poczucia prawdy. Kraszewski
był dla mnie jedynym powier-
nikiem w chwilach zwątpienia
i boleści, on mnie wskazał dro-
gę do poznawania ludzi i stosunków
życiowych. To uczucie zaufania
do nauk mistrza, przetrwało
we mnie, pomimo zmiany wyo-

brazeń o wiekuistej sprawie.
Dziwości kierującej losami jednostek i narodów, pomimo żem poznał że po za światem pięknа i łagodnego nieba, jaki w utworach Waszych istnieje, jest jeszcze świat inny; podłości, brudu i fałszu, świat, którego powietrzem oddychać i żywić się jesteśmy zmuszeni. –
Ileż to razy zadumany nad jedną myślą, wyrazem, powieści Waszych, roiłem sobie nieprzebrane na ich temat fantazye, chcąc myślą zbliżyć tę prawdziwie uroczystą chwilę, w którejbym mógł z słabem Dzieciątkiem swego ducha, stanąć przed Wami i prosić o ojcowskie błogosławieństwo na drogę pełną cierni i zawodów.
Chwili tej nadspodziewanie doczekałem się wcześniej - niżby należało moje.
Serdecznem słowem zachęcacie mnie zacny Panie! do wytrwania i usilnej pracy nad sobą. Ceniąc ten dar Boży, którego nie śmiem, niezasłużywszy nań, czuć się godnym, przepowiadacie mi zaszczytne stanowisko w rzędzie bojowników duchowych, jeśli wytrwam w swym

zapale młodzieńczym i zawsze
hołdować będę idei piękna
która i dobro i prawdę w sobie
zawiera. Błagam Boga by mi
użyczył sił, aby nadzieje Wasze
płonnemi nie były, abym nigdy
nie odstąpił od sztandaru, który
dziś będąc symbolem męczeństwa,
zmieni się z czasem na symbol
widomej łaski Najwyższego nad
nieszczęśliwym narodem.
Kończę choć więcej chciałbym Wam
mistrzu powiedzieć. Przyjmijcie
jednak te słowa nie jako dowód
zarozumiałości i próżności, ale
jako dowód zaufania i miłości
prawdziwej jaką dla Was, czci-
godny Panie, pielęgnuję w duszy.
Nie pierwszy to list, podobnej
treści dochodzi rąk Waszych –
szczęśliwym jednak jestem i dum-
nym z zaszczytnej sposobności
która mnie pozwoliła, odezwać
się do Was słowami czci i uwiel-
bienia – obyście je tak szczerem
przyjęli sercem, jakiem jest
względem Was serce moje. –

Alexander Kraushar

451 ~~257~~

Lipsk, d 18 Września 1865 r.

Czcigodny Redaktorze!

Zwracam Wam rękopisma pocztą, bo w Dreznie już nie będę. Jeden z rękopisów już drukowano w języku niemieckim, drugi obejmuje kontrowersye talmudyczne, bez żadnej zdaniem specyalistów, wartości. —

Jeślibyście mieli zlecenia do „Kłosów" lub innego rodzaju, z chęcią je w Warszawie załatwię. Zostaję w Lipsku jeszcze dni parę.

Przyjmijcie Panie Redaktorze z pożegnaniem wyrazy prawdziwego szacunku od

Aleksandra Kraushara

Weststr. № 20
bei Hessler.

752 ~~139~~

1K

Warszawa d. 1 lutego 1866 roku.

Czcigodny Panie Redaktorze!

Załącznie przesyłam Wam świeżo wydany tom drugi swej Historyi Żydów w Polsce, której część pierwszą — ile się spodziewam — za pośrednictwem Juliana Goldschmida, już otrzymaliście.

Jako pierwsza w tym przedmiocie próba, może praca moja nieodpowie Waszemu oczekiwaniu, lecz trudności z jakiemi walczyłem przy gromadzeniu materyałów do tego tomu, może choć w części posłużą mi za usprawiedliwienie.

Historya Żydów w Polsce, opracowywana w obecnych okolicznościach i pod wrażeniem chwil niezbyt dawno przeżytych jest to przedmiot nader drażliwy, nader trudny i dla tego szczęśliwym będę jeśli ludzie o pracy mojej to tylko powiedzą, że jest bezstronną. Żyd Polski, obywatelskiem przejęty uczuciem wie dobrze ile temu krajowi zawdzięcza, który przodkom jego przez wszystkie narody gnębionym, gościnne wrota przed wiekami otworzył. Religijna swoboda, bezpieczeństwo własności i najrozleglejszy samorząd w sprawach wewnętrznych, przez ośm wieków były podstawą naszego bytu w Polsce.

Kto taką przeszłość w dziele swem dla żyjącego pokolenia odtworzyć zamierza, nie może się powodować uprzedzeniami religijnemi. Powodowany uczuciem wyrozumiałości przy ocenianiu wyjątkowych faktów nietolerancyi, starałem się, ile można było, tłumaczyć te objawy okolicznościami czysto czasowemi, które w innych krajach w stokroć groźniejszy i dotkliwszy sposób Żydom się we znaki dawały.
Tłumacząc fakta natury politycznej ze stanowiska pojęć nowoczesnych o obywatelstwie mieszkańców jednej ziemi, usiłowałem wyjaśnić przyczyny dzisiejszego zastoju Żydów polskich na drodze cywilizacyi, i w tym względzie kierowałem się pojęciami tej - dzięki Najwyższemu - coraz zwiększającej się liczby Żydów, która nie rzucając wzgardliwie tradycyi, umie pogodzić wymagania swej wiary z wymaganiami postępu i narodowych dążności.
Słowa Męża który stojąc u steru Gazety Polskiej z 1861 roku, pierwszy z odwagą, w imię tych zasad przemówił, należą już do historyi i one to były przewodnią ideą która kierowała poglądami memi w ciągu całego dzieła.
—„Wiemy - pisałeś Czcigodny Panie w artykule wstępnym Nru 227 Gazety

-co zarzucano Żydom w Europie i czem obarczano ich u nas, ale uderzmy się w piersi i wyszedłszy z mistycznych poglądów na losy plemion i narodów, powiedzmy co tych nieszczęśliwych wygnańców bez Ojczyzny, uczyniło tem, czem się stali? Oto w większej części wiekowa niesprawiedliwość, odwieczna niewola, ucisk, odepchnięcie; owocem ich a więc dziełem i sprawą naszą są wady żydów, to co w nich dobrego jest ich własne. Nie wiem czy każdy naród w podobnych życia warunkach zdobyłby się na te siły, na taką wytrwałość, na te przymioty, jakie oni mimo przeciwnych okoliczności zachowali."

„Dziś postawić kwestyę żydów, jest ją rozwiązać. Nie można im tych praw odmówić, jakie dzieci tej ziemi posiadają, ale możemy w zamian wymagać, by rzeczą, duchem, mową, obyczajem, życiem stali się dziećmi tej ziemi, która ich po macierzyńsku przyjmuje. Oto jeden i jedyny warunek."

Temi słowy - które ożywiają ducha mej pracy - kończę to odezwanie się do Was Czcigodny Panie. Będę szczęśliwym jeśli przy jej odczytywaniu, powzięciecie przychylne wyobrażenie o tej młodzieży, która przebywszy zbyt wcześnie ciężką szkołę doświadczenia, pojęła jak wielką zaciągnęła powinność

względem swej nieszczęśliwej Ojczyzny.

Z czcią

Alexander Kraushar

Warszawa w lutym 1866 r.
Nalewki, 2250.

454 ~~529~~

Drezno 30 Sierpnia 1871.

Czcigodny Pani Redaktorze!

Przejeżdżając przez Drezno do Warszawy pragnąłbym mieć zaszczyt powitania Was i przypomnienia się Waszej łaskawej pamięci.

Jeśli więc macie chwilkę wolną raczcie mi pozwolić złożyć Wam moje uszanowanie.

Aleksander Kraushar

Hotel.
Goldner Engel
N 11.

ALEXANDER KRAUSHAAR
ADWOKAT
przy
Sądzie Appellacyjnym
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, d. 12 Listop. 1872.

Czcigodny Panie Redaktorze!

P. Gustaw Gebethner okazał mi dzisiaj list Wasz, w którym wnosicie instancyę za biednym jakimś drukarzem Drendeńskim zarwanym przez P. Dzikowskiego i prosił mnie abym się zajął sprawą Waszego protegowanego, ze względu iż Patron Szwarcenberg któremu rewersa dłużnika powierzono zbyt wysokiego żąda forszusu.

Jakkolwiek kollezeński stosunek nie dopuszcza tego rodzaju interwencyi, jednak, o ileby to było Waszem życzeniem, gotów byłbym porozumieć się z kollegą Szwarcenbergiem aby mi rewersa wydał i zająć się sprawą Waszego protegowanego bez żadnych forszusów i honoraryum.

Do tego jednak potrzeba: aby mi ów drukarz dał listowne upoważnienie do odbioru od P. Szwarcenberga rewersów Dzikowskiego (z wymienieniem ich datty i cyfry należności) a mam nadzieję, że/

środkami exekucyjnemi znaglimy
szanownego wydawcę Kolców do
zapłaty długu.

Prosząc abyście tę gotowość
do usług przyjęli na karb mojej
starej dla Was miłości

Pozostaję

Z Uszanowaniem

Alexander Kraushaar

Miodowa
N° 496.



Warszawa 9 Grudnia 1872.

Szczęśliwy Panie Redaktorze!

Zanim jako prawnik będę w stanie zdać Wam sprawę z zamierzonego działania w sprawie Hellmutha Henkler drukarza przeciwko Dzikowskiemu, pozwólcie bym dziś w charakterze ex poety uczynił Wam małą darowiznę w postaci gawędki wierszowanej, na tle bardzo ciekawego podania osnutej.

Napisałem tę gawędkę przed paroma laty w przystępie dobrego humoru. Niedawno przyszła mi myśl wydrukowania jéj, ale w ostatniej chwili

ulaktem się przed możli-
wemi ciosami gromo-
władnej krytyki i dziecko
moje wyszło na świat
bez imienia autora.
Chciałem bezimienność
utrzymać i nadal ale
przed Wami czcigodny
Panie, którego kocham
uczuciem niekłamanem
syna dla swego Ducho-
wego Ojca, odstawiam
przyłbicę i uchylam
karku oczekując razów
jeśli mi je zaadministro
wać raczycie...
Wiem, żeście ongi byli
łaskawymi dla dzieci

moich. „Listki" (1863) i „Tytan", „Arion z Koryntu" (1866.) doznały łaskawej Waszej opieki. Chowam ówczesne recenzye jako najdroższą dla mnie pamiątkę. Cieszyłbym się niewymownie gdyby i załączony poemacik zjednał sobie Waszą approbatę. Za kilka tygodni prześlę Wam Szanowny Panie Zbiorek przekładów z Heinego pod tyt: „Intermezzo" który się drukuje obecnie w Lipsku u Klinkhardta. Wszystko to są prace odkradzione od zajęć prawniczych, jako

echo dawnych moich poetyckich wybryków. Wszakże Syrokomla trawestując Horacego mówi:

„Komu raz Muza siędzie
na karku
„Tego już rozum nie
złapie...

Z pełnem czci
pozdrowieniem

pozostaję
wiernym

Aleksander Kraushar

ALEXANDER KRAUSHAR
MECENAS

Miodowa 496.

Warszawa 17 Marca 1874 r.

Przyjmijcie Czcigodny Panie w dniu Jubileuszu Waszego serdeczne życzenia zawsze Wam wiernego sługi.

Oby myśl, uczucie i dłoń Wasza długo jeszcze służyły na chwałę kraju naszego, któremu z dawnej potęgi pozostał jedyny już tylko drogocenny skarbiec – literatura...

Oby tak jak my – i dzieci nasze uczyły się na dziełach Waszych wzorów zacności, poświęcenia, miłości dla piękna, dobra i prawdy.

Niech Bóg osłania życie i zdrowie Wasze świętą Swoją opieką, byście się jeszcze mogli doczekać szczęśliwszych od dzisiejszych czasów.

Oto całe moje życzenie.

Ściskam zacną dłoń Waszą

Alexander Kraushar

Paryż 18 Września 1878.

Czcigodny Panie!

Będzie to być może nadużyciem z mej strony Waszej uprzejmości, ale niepodobna mi się oprzeć prośbie żony mojej, która, przed wyjazdem z Paryża radaby osobiście Wam się przedstawić i Jej imieniem mam zaszczyt prosić Was, Czcigodny Panie o użyczenie nam kilku chwil drogiego czasu Waszego.

W nadziei, że prośba moja życzliwem sercem przez Was przyjętą będzie, łączę wyrazy czci i najgłębszego uszanowania

Aleksander Kraushar.

rue Billault N° 12.

460 ~~336~~

Warszawa d. 15go Października 1878

Czcigodny Panie.

W zamian za tych parę niezapomnianych chwil, których mi tak łaskawie użyczyłeś tego roku w Paryżu, racz przyjąć w darze moją książeczkę. — Ośmieliłam się położyć imię Twoje Szanowny Panie na jej wstępnej kartce, nie dla próżnej formy, nie dla dogodzenia mojej miłości własnej, ale dla wyrażenia najgłębszych uczuć czci i poważania. Nauczona czytać na dziełach Twoich pragnęłam w hołdzie wdzięczności poświęcić Ci, Czcigodny Panie, pierwszy owoc rozwijającej się myśli. Gdy kraj

cały zwraca twarz myśl swą ku Tobie, gdy wszystkie głosy łączą się w jeden okrzyk pełen zapału i uwielbienia dla człowieka geniuszu i serca; pozwól aby ciche słowo kobiety znalazło miejsce wśród tego Narodowego Święta. —

Chciałabym w obronie mej pracy kilka wyrazów powiedzieć, a przede wszystkiem uprzedzić Czcigodnego Pana iż nie było moim zamiarem napisanie studium krytycznego o Muzeum. Zebrałam tylko i uporządkowałam

notatki moje i dołączywszy wiązankę
uwag i myśli — jakie mi się podczas
czytania ukochanego poety nasunęły
posyłam w świat tych kilka kartek.
W naszym wieku suchej nauki i materyal-
nej troski — obowiązkiem jest podług
mnie, przypominać pieśniarzy, szcze-
gólniej tych u których pieśń z serca
płynęła. —
Jeżeli w przyszłości dobre chęci moje
uwieńczy kiedy pożądany skutek, je-
żeli wytrwałą pracą potrafię zos-
tać użyteczną, będę silnie przekonaną
że wielkie i miłe położone na wstę-
pie pierwszej mojej próby literackiej

szczęście mi przyniosło. —
Tymczasem polecam się pamięci
Czcigodnego Pana, polecam się jego
pobłażliwości, i do skromnej wy-
ofiary, raz jeszcze łączę wyrazy
czci i poważania

Jadwiga Krausharowa

Trzymając się przepisu naszego Kodeksu, na szczęście nam jeszcze pozostawionego, a dozwalającego żonie podpisywać się jedynie w asystencji i za upoważnieniem męża, pozwalam się do listu niniejszego młodocianej autorki załączyć dla Was Czcigodny Mistrzu najserdeczniejsze wyrazy czci i pozdrowienia.

Alexander Kraushar

462 ~~524~~

K

84?



Szczegodny Panie!

W przejeździe przez Łączno pragnąłbym osobiście przypomnieć się Waszej, tyle zawsze życzliwej dla mnie pamięci.

Szczęśliwym będę, jeżeli uzyskam pozwolenie, stawienia się w porze, jak najmniej dla Was uciążliwej. –

Z najgłębszem uszanowaniem

Al. Kraushar
z Warszawy

Hotel Bellevue N. 37.

ALEXANDER KRAUSHAR
b. Obrońca przy Senacie
ADWOKAT.
Senatorska, 28.

Warszawa, d.

Kraków, 7 Lipca 1881.

Czcigodny Panie!

Pierwszy egzemplarz pracy mojej, która, dla względów czysto wydawniczych, dopiero w końcu m. Września, puszczoną będzie w obieg, Wam, Czcigodny Mistrzu! przesyłam.

Byliście przy narodzinach tej książki, kiedym na wiosnę roku zeszłego, przekradł się przez kordon, aby módz w Dreźnie, w Japońskim księgozbiorze odnaleźć niektóre dane do odtworzenia w rzeczywistem świetle, tajemniczej postaci Olbrachta Łaskiego...

Wówczas to, z wrodzoną Wam dobrocią, raczyliście mi Mistrzu, poświęcić chwil kilka szukając po lexiconach klucza do wyjaśnienia niektórych wątpliwości i zachęcając do wytrwania w podjętej pracy.

Niechże więc ów pierwszy, jeszcze mokry egzemplarz, będzie dowodem, że w chwili dla każdego piszącego tak ważnej, gdy dziecię swych myśli widzi już przystrojonem

w kolorową sukienkę, pierwsza myśl moja zwróconą była ku Temu, co towarzyszył pierwszym krokom moim na literackiej drodze i który niejednokrotnie dawał mi dowody serdecznej swej życzliwości.

Zanim więc surowa krytyka przyodziana w biret i profesorską togę wyrzecze z katedry zdanie swe o pracy mojej i wytknie jej możliwe błędy i niedokładności, raczcie Czcigodny Panie, osądzić mnie po ojcowsku, łaskawą, jak zawsze dłonią.

Będzie to, chciejcie wierzyć, jedyną i rzeczywistą nagrodą za przytrudną, jak na siły moje pracę, podjętą nie gwoli jakimś tendencyjnym widokom, lecz w imię serdecznego zamiłowania do wszystkiego co do historyi ojczystej należy.

Z najgłębszem uszanowaniem

Al. Kraushar

ALEXANDER KRAUSHAR
b. Obrońca przy Senacie
ADWOKAT.

Senatorska, 28.

Warszawa, d. 23 Listopada 1881.

Czcigodny Panie!

Wdzięczność swoją za tyle życzliwe, tyle dla mnie drogie słowa uznania wyrzeczone przez Was o „Olbrachcie Łaskim" pragnąłem okazać tem, żem Was nie znużył dziękczynną pisaniną, która tyle drogiego czasu zwykle Wam zabiera...

Przerywam dziś, to trochę niegrzeczne milczenie, aby Wam podziękować gorąco za chwile rozkoszy jakich doznawałem czytając Króla Chłopów. Słabe, ale szczere słowo wdzięczności wypowiedziałem w ostatnim numerze Kłosów we wzmiance o tej cudnej powieści. Szkoda tylko że Pietkiewicz, obciął, niepragnąc wojny, kilka słów wstępu, w których, czyniąc alluzyę do śmiesznych krytyków w rodzaju p. Chmielowskiego, wskazałem jako najlepszy argument nicości ich poglądów: Jelitę i Króla Chłopów...

Blade to i niepozorne com napisał, ale niech i to Wam świadczy o uczuciach moich względem Was...

Jakże Wam serdecznie wdzięcznym byłem, Czcigodny Mistrzu, żeście

w swej życzliwej wzmiance o Łaskim, podnieśli to, co i dla mnie podczas pracy nad tą książką największy miało urok i co Jarochowski w ostatniej Niwie tak sympatycznie ocenia!

Dziś, po ukazaniu się Łaskiego dochodzą mnie zewsząd dość ważne informacye uzupełniające obraz owej romantycznej postaci.

Między innemi, akta województwa Sandomierskiego mają obejmować wiele nieznanych dotąd epizodów odnoszących się do najazdu Łaskiego na Czorsztyn w epoce, którą uważałem za korzystny w życiu wojewody przełom!

Wiele innych ciekawych szczegółów wyszło obecnie na jaw, tak że przy drugiem wydaniu będę mógł słuszne życzenie Wasze zaspokoić i ramach szkicu dać pełniejszy obraz tak ciekawej epoki i osobistości.

Wykończyłem obecnie obszerniejszą historyczną pracę p.t. „Siedmiolecie Szkoły Głównej Warszawskiej" (1862–1869.). Drukować ją będę w Krakowie. Obejmuje ona wspomnienia osobiste i sylwetki z epoki rządów Wielopolskiego i późniejszych. Będzie to zarazem przyczynek do historyi szkół prawa w Polsce.
Z rzeczy krótszych wypracowałem rozprawę „o palestrze staropolskiej" Znalazły się tam szczegóły z Waszego Maleparty, z Typów i charakterów i z Duklana Ochockiego.

Przepraszając za gawędę raz jeszcze serdecznie zasyłam dzięki.

Wdzięczny i wierny sługa

Al. Kraushar

M ſ № 3381.

Mitzutheilen
N. 4/8

Berlin d. 1 August 1883.

Herrn Dr. J. I. v. Kraszewski
hier.

Voraus

Lag 13

Hochgeehrter Herr und Meister!

Ich beehre mich Ihnen mitzutheilen, daß Ihr Rechtsbeistand Herr Dr. Julian Goldschmidt auf paar Tage nach einem wenige Meilen von Berlin entfernten Orte zu seiner Familie sich begeben hatte.
Sollten Sie also Hochverehrter Herr und Meister den Herrn Dr. Goldschmidt noch heute zu sprechen wünschen so wird derselbe, auf Ihr Verlangen, sich zu jeder Stunde hier einfinden.
Inzwischen verbleibe ich noch in Berlin (Hotel de Rome, № 105.) und bin gerne bereit Ihre diesbezügliche Wünsche dem Herrn Dr. Goldschmidt unverzüglich mitzutheilen.
Herrn Adv. Bruno Saul habe ich in Ihrem Namen Zweihundert Mark für seine bisherige Thätigkeit in Ihrer Angelegenheit bezahlt, und hoffe daß er sich mit diesem Honorar begnügen wird.

Ich empfehle mich Ihnen Hochverehrter Meister und verbleibe

Ihr ganz ergebener

Mag. Alexander Kraushar
aus Warschau

Warsz

394
467

Alexander Kraushar
Mecenas.
Plac Resursy Kupieckiej, 23.

Warszawa, dnia 17 Sierpnia 1883.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!

List Wasz z d. 14 b. m. wraz z fotografią otrzymałem i z głębi duszy za dowody życzliwości Waszej dziękuję. Bóg świadkiem, że tego, co uczynić przeznaczałem dla Was, nie mogłem sobie za zasługę. Było to obowiązkiem, dla spełnienia którego, nie ja jeden, ale tysiące gotowych serc, rąk i kieszeni znalazłoby się na zawołanie.. Zbyt wiele Wam drogi Mistrzu zawdzięczamy, abyście nie mieli mieć prawa do bezgranicznych ze strony wszystkich poświęceń! Dedykacyą przekładu Plauta cieszyć się i szczycić będę zawsze. W tych dniach zapewne

Lewental odpisze Was w kwestyi wydawnictwa tej pracy.–

Słyszałem od Otuga iście z relacyi „Kłosów" nie byli zadowolnieni... Powody zmartwienia, obecnie, po odezwie Waszej do Kuryi Warsz. przesłanej, są dla nas zrozumiałemi. Dziennikarstwo odtąd milczeć będzie, bo taką jest wola Wasza. W chwili jednak, gdyście pisali rozpaczliwy list do Lewentala z Moabitu, żaląc się na obojętność ogółu na smutną Waszą dolę, uradziliśmy, aby porzucić milczenie i gorliwiej nieco, hałaśliwiej nawet, zająć się Wami... W wykonaniu takiej decyzyi napisałem relacyę do Kłosów. Było to błąd, ale błąd najżyczliw

szemi kierowany pobudkami. Już
się niepowtórzy więcej.
A teraz pozwólcie drogi Mistrzu
powrócić po raz ostatni do
kwestyi obrony. Leży ona wszystkim
na sercu.
Nie p. Saul swojemi staraniami
wpłynął na wypuszczenie
Was z Moabitu... Głównie
zawdzięczamy to zacnemu
doktorowi Levinowi.—
Tego samego dnia, gdyśmy
byli z Drem G. w Moabicie
byliśmy u Dra Levina. Już
wówczas kwestya uwolnienia
Was z więzienia była w za-
sadzie rozstrzygnięta. Za-
leżało jedynie na postawieniu
formalnego wniosku w tej
mierze, co też Dr Goldschmidt
uskutecznił. Zarządziliśmy

wszelkie środki, aby mieć kancę
w pogotowiu. Wówczas dopiero
p. Saul zdobył się na gorli-
wości i skłonił Was do odwo-
łania mandatu Drowi G.
Niewłaściwem jest wyrażać
się o lekarzu, lub adwokacie
niekorzystnie w obec klijenta.
Pojmuję to dobrze. W tym jednak
wypadku, sumienie, obowiązek
i miłość ku Wam, nakazują
protestować niezwłocznie
przeciw wyborowi, który,
o ile był początkowo czysto
losowym, o tyle w rezultacie
może się okazać fatalnym...
P. Saul nie używa w Niemcze
reputacyi poważnego obrońcy.
Sądy nie żywią dla tego
człowieka ani odrobiny
szacunku. Jestto prostak.

2
294
469

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia ....

człowiek bez nauki, godności i powagi; aferzysta raczej, aniżeli adwokat... Wszak w Niemczech są obrońcy w rodzaju Holtzendorfa, Munckla etc. mężowie zasłużeni, prawnicy uczeni i mówcy. Jeżeli wyłączymy Dra G.-go jedynie tacy obrońcy mogliby godnie Was przed sądem reprezentować. Z P. Saulem krótka sprawa — Zapłacić mu ile zechce i pożegnać. Jemu zależy na reklamie, a dla Was reklamiarzów nie trzeba. Opinja w Niemczech nie może sobie wyjaśnić powodu wyboru p. Saula... Tę opinję wszyscy w kraju dzielą...

Przykro mi jedynie, ze względu na Goldschmidta, że różni; różnie sobie pobudki odwołania mandatu tłomaczą...
Poczciwy Dr Goldschmidt pragnąc oddać się bezinteresownie sprawie, naraził się nawet sądowi...
Po widzeniu się z Wami, napisał do Was do Moabitu list gorący, wyrażając swoje przyjazne dla Was uczucia i bezgraniczne dla zadania swego poświęcenie. Sędzia odesłał mu list z protokółem urzędowym w którym oświadcza między innemi, że list ów „ist umso auffallender, wenn man bedenkt dass derselbe seitens eines Königlichen Anwalts an einen wegen

Landesverrath beschuldigten Mann" gesichtet worden...
Z drugiej strony, p. Saul wyciął sobie niezwyczajną reklamę, w Boersen Zeitung (z d. 10 August, I Beilage.) że on jako „deutschen Anwalt" pragnął wysadzić ein Anderer von „polnischer Herkunft".
Wszystko to są rzeczy arcy przykre i nie wspominałabym o nich, gdyby tu nie chodziło o Was i o oddanie hołdu prawdzie.

Wybaczcie mi Czcigodny Panie te słowa. Nie będę Was już nudzić tą niemiłą afferą.
W obecnym stanie zdrowia i usposobienia Waszego zależy głównie na spokoju, na zapomnieniu tego, co się stało. Niech Was Bóg

otacza łaską i opieką Swoją.
Żyjcie dla nas długo jeszcze,
pracujcie w spokoju umysłu
nad dokończeniem pomnikowego dzieła Waszego i zachowajcie mnie nadal w
swej życzliwej pamięci.

Dozgonnie wierny sługa

Aleksander Kraushar

Alexander Kraushar

Czcigodny i Najdroższy Mistrzu!

Zamiast trapić się tem, co się już nie odstanie i co, da Bóg, rozpłynie się wkrótce we wspomnieniu przebytej ciężkiej doli, przejdźmy Czcigodny Mistrzu do tego, co stanowi jedyną życia osłodę i co nawet za lakierowanemi kratami Moabitu otwiera dla duszy naszej horyzonty słoneczne.

Przedewszystkiem, co do przekładu Plauta.

Estrajcher (III. 421) wzmiankuje o następnych tłomaczach:

Dr. Jan Wolfram przełożył Aulularia, Mostelaria,

Trinummus, Capteivei (Poznań, 1873.) Ks. Kantecki: Menechmy (Poznań, 1875.) Potrojnego w zbiorze Wolframa przełożył Cieśliński (Daniel.)
Przekład Wasz, w tak wyjątkowych dopełniony okolicznościach, niewątpliwie, jak wszystko co Wasze, obudzi ciekawości czytającego ogółu i należnem cieszyć się będzie powodzeniem.
Z upragnieniem wyczekuję chwili ukazania się książki i raz jeszcze za darowiznę serdecznie składam Wam dzięki.
A teraz pozwolę sobie być natrętnym i prosić Was Czcigodny Mistrzu o wyświadczenie mi literackiej przysługi..

Od dawna już, w chwilach wolnych, zajmuję się zbieraniem materyałów do życiorysu Mikołaja Wolskiego, w. marsz. koronnego. (1550-1630) Niezmiernie to sympatyczna, w ciekawe epizody historyczne i obyczajowe obfitująca postać. Podróżnik niestrudzony („viator perpetuus") przebywał za młodu z arcyksiążętami Rudolfem i Maciasem w Gracu na studyach. Siedział lat 16 na dworze Cesarza Rudolfa II zajmując się najprzód dyplomacyą i alchemją; z Sędziwojem w ścisłych był stosunkach. Charakter czysty, artystyczna na wskroś natura..

Urzadzał w Krzepicach, Rabsztynie i Olsztynie pierwsze w Polsce ogrody włoskie. Sprowadzał z Włoch artystów i architektów. Stawiał wspaniałe pałace, fundował klasztory pod Krakowem. Czasu bezkrólewia i za Zygmunta III ważne pełnił urzędy. Posłował do Paryża, Florencyi, Rzymu, słowem postać to wybitna, nader wdzięczny do opracowania materyał...
W tym roku jeszcze, o ile okoliczności pozwolą, mam zamiar posiedzieć trochę w archiwach Wiednia, Rzymu i Paryża, gdzie niewątpliwie znajdzie się obfite żniwo do tej monografii.
Otóż, mam przeczucie

Alexander Kraushar

473

że w bogatych zbiorach Waszych, o ile już nie pozeszły do Poznania, znajdą się szczegóły ciekawe, a przedewszystkiem sztych, lub medal z wizerunkiem Wolskiego.

Jeśli Wam zdrowie do pisze i trochę czasu zbędzie, raczcie drogi Mistrzu mieć tak tę, jako i postać Sędziwoja na uwadze.

Za wskazówki z góry już dziękuję serdecznie.

Życząc Wam, Czcigodny Mistrzu polepszenia zdrowia i wytchnienia łączę zapewnienie szczerych uczuć przywiązania i wierności

Al. Kraushar.

Warszawa

21 Sierpnia 1883.

Ales

Alexander Kraushar

Rzym, 29 Września 1883.

Czcigodny Mistrzu!

Z nad brzegów Tybru, po długiem milczeniu, zasyłam Wam czcinajgodniejszy Mistrzu wyrazy pozdrowienia. Żałuję że marszruta moja nie powiodła mnie tym razem przed progi Waszego Tusculum abym mógł żywem słowem wypowiedzieć i ponowić zapewnienia niezmiennej mojej czci i miłości dla Was, drogi Mistrzu.

Wyrwałem się z dusznej Warszawy, gdzie obecnie tak silnie grassuje epidemja Apuchtiana by odetchnąć choćby chwilę czystszą, swobodniejszą atmosferą. Towarzyszy

ni w tej wycieczce boha-
ter mój - Mikołaj Wolski,
do którego, we Wiedniu
i Florencyi zebrałem
kilka ważnych, nieżna-
nych dotychczas szczegó-
łów. Podczas długich, zi-
mowych wieczorów, po
nudach adwokackich za-
pewne, będę mógł swobodnie
szlifować kamyki do
nowej mozaiki histo-
rycznej, z której pragnął-
bym ułożyć zajmujący
a barwny obrazek.
Zebrała się tu ze mną
u stóp Watykanu gro-
madka rodaków. Jest
między innymi sym-
patyczny ksiądz Chełmicki,
i Maryan Gawalewicz.
Niepotrzebuję zapewniać
Was że często, bardzo

często rozmawiamy o
Was i o smutnej doli
jakąście szczęśliwie
przebyli. We Florencyi
zastaliśmy zacnego
Lenartowicza, któremu
ze wszystkiemi szczegó-
łami musiałem zdać
relacyę z przebiegu
Berlińskiego epizodu,
który jeszcze do dziś
dnia stanowi dla wielu
niewytłomaczoną za-
gadkę... Oby Bóg dał,
aby ta ciężka chwila,
która zatruła Wam
życie, minęła spiesznie
i bezpowrotnie!
Jeśli Wam czas pozwoli,
raczcie mi Czcigodny
Panie choćby słów
kilka napisać do We-
necyi (Grand Hotel d'Italie
-Bauer et Grünwald)

w jakiem stadyum zna-
duje się obecnie spraw
Wasza i czy w ogóle
przyjdzie do publiczne
rozprawy?.. Poczciwy
Julian zmartwiony nie-
spodzianym obrotem
jaki dla niego ta spraw
przyjęła dowiaduje się
często o zdrowiu Wasz
Zapewneście raczyli Dr
Mistrzu odezwać się
do niego sympatycznem
słowem, aby ukoić w ni
nieco żal nadrasnięte
ambicyi... Mam niezłom
nadzieję, że wszystko
złe minie jak sen i że
długie jeszcze lata bę-
dziemy się cieszyć owo-
cami Waszych trudów
i poświęceń dla szczęści
i chwały narodu!
Do zgonu wierny Wam
Alexander Kraush

Alexander Kraushar

344
476

Warszawa 17. I. 84.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!

Dawno już niepisałem do Was, drogi Panie, niechcąc nazwiskiem swojem budzić w Was wspomnień najprzykrzejszej chwili życia... Niepomyślne wszelakie wieści o stanie zdrowia Waszego, jakie nam w ostatnich czasach zaczęły przynosić gazety, zmuszają mnie do przerwania długiego milczenia. Radzibyśmy najrychlej otrzymać wiado-

mości uspokajającą, iż
moralne i fizyczne
dolegliwości Wasze
mają się ku lepszemu,
i że widoki przeniesie-
nia się do cieplejszego
klimatu urzeczywistnią
się niebawem. –
Gdyby można było spo-
sobem głosowania wy-
brać dla Was stacyę
klimatyczną, ręczę że
większość oświadczyłaby
się za Florencyą. Poeta
Teofil nie znajduje słów
zachwytu dla tego uro-
czego kącika, gdzie
wszystko: natura, ludzie
i sztuka składają się
na trójcę szczęśliwości

i spokoju, jeżeli tylko
o szczęściu i spokoju
można na ziemi ma-
rzyć...

Mówią, że macie za-
miar przenieść się
do Cannes i tam na
stałe rozbić namioty.
Byłoby to zbyt daleko
od kraju, któryby rad
być zawsze bliskim
Wam i sercu Waszemu.
Cannes leży jakoś z drogi
i tradycyi i historyi i
żadną sympatyczną
struną o umysłach
naszych nie dźwięczy.
Zresztą, względy etyczne
i historyczne muszą
w tym razie ustąpić

miejsca wyrobami lekarzy, a trzeba mu się nam będzie poddać z pokorą, w tej nadziei że gdziekolwiek Was powiodą losy, wszędzie towarzyszyć będzie Wam miłość i cześć narodu, troska i niepokój o zdrowie i powodzenie najlepszego z Jego synów.

Uszczęśliwicie mnie drogi Mistrzu słówkiem odpowiedzi, o ile stan zdrowia na to pozwoli.

Dozgonnie wierny

Al. Kraus

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

345
478

Warszawa, dnia 17 Marca 1884.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!

W roku bieżącym, bardziej aniżeli kiedykolwiek bądź, należy się Wam, drogi Panie, od każdego z nas, od narodu całego, zapewnienie, że nic a nic w stosunku Waszym, do nas wszystkich nie zmieniło się, że pomimo iż los zawistny, nieżyczliwe fatum zatruło Wam spokój życiowy w chwili, w której go najbardziej dla Siebie samego i dla naszego dobra potrzebujecie, serca nasze zawsze jednaką ku Wam goreją miłością! Da Bóg, nieładnego rozegra się już ostatni akt owej tragikomedyi, w której zręczni [illegible] pragnęliby Was przedstawić jako niebezpiecznego

kombinatorów. Prawda musi w
rezultacie odnieść zwycięstwo
i zapewnić Wam na długie
jeszcze lata niezmącony niczem
spokój i swobodę umysłu tak
potrzebną do doprowadzenia
do skutku olbrzymiego dzieła
jakieście na swe barki wzięli.
Jeszcze nie mogłem zdobyć
chwilki czasu dla przeczytania
ostatnich powieści Waszych
cyklu historycznego. Cieszę
się jednak żeście dopłynęli
szczęśliwie do XVI wieku i
że jest przed Wami pyszna
epoka do której tyle cennych
i romantycznych materyałów
ostatniemi czasy zebrano.
Wiek 16 znamienitszym jest
i ponętniejszym dla nas
od swoich poprzedników.

Ludzie XIV i XV wieku, pomimo całego entuzyazmu jakim duch czasu ich natchnął, żyć i wyrażać się rozkazał, nie są tyle porywającymi ile ich następcy z całym zasobem wszechstronności, energii i fantazyi właściwym postaciom epoki odrodzenia.

Stworzyliście Mistrzu pomnikowe dzieło na którem dzieci nasze i przyszłe pokolenia uczyć się będą, i przygotowywać do dokładnego poznania przeszłości. I stary Dumas przeznaczony był dla swego kraju uczynić to, coście zrobili dla nas... A jednak jakaż ogromna różnica między postaciami sztucznemi, błyskotliwemi

i wy[illegible] zarzuconemi, a swymi ludźmi z krwi i kości jakieś Drogi Mistrzu wygrzebali z mogił i na nowo im żyć kazali dla nauki i przestrogi żyjącego pokolenia!

Niechże więc w dniu uroczystym imienin Waszych spełni się gorące życzenie wszystkich Waszych uczcicieli aby dzieło przez Was podjęte szczęśliwie do końca doprowadzonem zostało!

Żyjcie Drogi Mistrzu długie długie jeszcze lata, pracujcie nadal dla naszej już tylko chwały, bo wątpię czy do wawrzynu jaki zdobi spracowane czoło Wasze może jeszcze jeden listek dodać więcej blasku Wam samym.

Przywiązany i wdzięczny

Al. Kraush

346
480

Alexander Kraushar
Mecenas.
Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 7 Maja 1884.

Czcigodny Mistrzu!

Wobec niedalekiej już chwili sądu radbym z oddali przesłać Wam drogi Panie kilka słów pociechy i nadziei, że po tylu przykrościach doznanych w ostatnich czasach wybije dla Was nareszcie godzina spokoju.

Sercem i myślą jesteśmy jak zawsze przy Was. Mamy nadzieję, że sława bezstronności i sprawiedliwości możliwie bezwzględnej, jaką się cieszą sędziowie niemieccy i tym razem stwierdzoną zostanie; że niewinność Wasza, czyste

pobudki i cele poświęcone
miłości dobra, piękna i
prawdy będą tarczą Waszą
w obec nikczemnych de-
nuncyacyj i mętnego źródła
i jakiego wyszły.
Oby taką miarą sądu o
Was i przeszłości Waszej
przeniknionym był ten,
którego życzliwe a może
i niechętne losy za Obroń-
cę Wam narzuciły.
Raz jeszcze, nietylko we
mnie ale i we wszystkich
którzy Was czczą i kochają
w obec tej stanowczej
chwili budzi się żal ser-
deczny iż po stronie Wa-
szej i obok Was nie stoi
mąż istotnej wartości
naukowej i moralnej,

że słowa obrony Waszej sprawy nie będą płynąć z ust namaszczonych, godnych sprawy na którą świat cały oczy zwrócone mieć będzie.

Wobec jednak nieuniknionej konieczności aby Obrońcą Waszym był człowiek pospolitej miary, pozostaje jedynie życzenie pokorne, aby obrona była wyrazem prawdy, jasności i szczerości i tą drogą do przekonania i sumienia sędziów trafiła.

Jakiebym serdecznie pragnął, choćby zdaleka uczestniczyć w uroczystym obchodzie chwili Waszego oswobodzenia! Łudziłem

się czas dłużej nadzieją,
że mi się uda wyrwać
do Lipska na dni parę.
Ale niestety, zbieg różnych
powikłanych okoliczności
stanął na przeszkodzie
urzeczywistnieniu tej
nadziei...
Niechże więc zimne słowa
listu zastąpią uczucia
jakie pragnąłem Wam
wyrazić ustnie. Oby Naj
wyższy Stwórca, który wió
Was dotychczas przez życie
towarzyszył Wam i nada
i opieką swoją sędziwą
Głowę Waszą otoczył!
Tą gorącą modlitwą kończ
pozdrowienie i najlepsze
życzenia dla Was.
Alexander Kraush

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 1 Juni 1884.

Hochgeehrter Meister!

Soeben komme ich aus Krakau vom litterarischen Congress, wo man öfters (Tomkowicz, Tarnowski, Matusiak, Kolberg u. s. w.) bei Erwähnung verdienter Schriftsteller Ihren Namen mit Ehrfurcht und Dankbarkeit hervorhob.
Einen genauen Bericht über die Resultate des Congresses wird Ihnen Dr. Estrajcher mittheilen.
In der Jagellonischen Bibliothek zeigt man dem Publicum das Manuscript Ihres Romans „Ohne Herz" welches sonderbarer Weise zu Ihrer Verurtheilung

so viel beigetragen!
Der gestrige Kurjer Poranny bringt einen ausführlichen Bericht über die ... Leistungen und Gelderpressung Ihres berüchtigten quasi Vertheidigers...
Für den Gruss den Sie mir durch Fryze zugewandt die Güte hatten, danke ich Ihnen innig.
Gebe Gott Ihnen Krafft und Ausdauer in der schweren Lage in welcher Sie sich befinden! Bis jetzt hat man Ihr jedes neue Werk mit Begeisterung empfangen. Von nun an wird uns Ihre jede Zeile als Beweis dienen dass Ihr Gemüth immer noch so rege für Alles schöne

und Gute geblieben wie in
der alten guten Zeit.
Ich grüsse Sie und küsse
ehrfurchtsvoll
Ihr Sie stets und innig
verehrender

A. Kraus

- Zipper
- Mitöln
- Kraushar

348
484

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 17 Septbr. 1884.

Hochgeehrter Herr und Meister!

Ich erlaube mir Ihnen meine Photographie zu übersenden.
Möge dies stumme Bildniss als Andenken meiner innigsten Anhänglichkeit zu Ihnen und bewährter Treue auch für die Zukunft dienen. Gott erhalte Sie noch lange für das Wohl und Gedeihen Ihrer Mittbürger! Möge Er Ihnen Krafft und Ausdauer in den schweren Stunden welche Sie jetzt durchleben, ertheilen.
Behalten Sie mich auch ferner, hochgeehrter Meister, in Ihrem guten Andenken. Ihr ergebenster,

Al. Kraushar

485 349

Varsovie le 31 Decembre 84.

Alexander Kraushar.

Chér Maitre!

Veuillez accepter pour le jour du nouvel an mes meilleurs souhaits, d'un avenir plus gai et plus tranquille...
Vos nombreux amis et admirateurs ne peuvent former d'autres voeux, que ceux, de Vous voir de nouveau libre et maitre de Vos actions et paroles...
J'ai eu dernièrement occasion de lire et d'admirer Votre recent ouvrage de la serie historique „l'Infante". Vous etez enfin en plein XVI siecle, en ce siecle, qui est, en comparaison avec ses précurseurs, si attrayant et romantique! Les materiaux historiques y abondent et il y a seulement

difficulté du choix.
Les personnages que Vous avez introduit dans le roman sont très characteristiques. Henri de Valois apparaît sous sa figure vraie, ni embelli, ni chargé, d'après la mode des historiens et des romanciers d'aujourd'hui. Vous avéz très habillement exploité les sources authentiques et les memoires du temps, et un critique, même très sevère ne pourrait Vous faire l'objection

que la fantaisie a surtout travaillé pour reconstruire l'histoire de la première election. Nous attendons impatiemment la suite de Votre oeuvre, commencée et menée avec de si grandes difficultés et entraves.

La vie publique chez nous s'écoule dans des circonstances défavorables. On dit, que le siège des Directions de nos chemins de fer sera transporté à St. Petersbourg

De cette manière nous aurons de nouveau une foule d'employés polonais démis de leur fonctions et poussés à la misère extrême. Ce ne sont pas, hélas de bonnes augures pour l'avenir de notre pauvre pays...

Agreez Cher Maître mes salutations empressées

Votre dévoué

Alexandre Kraushar

Serdeczne ukłony od Henryka z Brzezia

316
487

Alexander Kraushar.

Drogi Henryku!

Za życzenia — życzenia wzajemne. Spóźnione nieco, ale niemniej szczere. Niechby się cząstka ich przynajmniej ziściła!

Apoteozę Twego uczciwego życia czytałem wczoraj w Kurjerze Towarzyskim. Jednym łzy stanęły w oczach, drudzy zacisnęli pięście...

Odpowiedź Twoja śliczna. Za chwilkę przyjemnych wrażeń dzięki.

Do wydania noworocznego [illegible] zwykle — tak i w tym roku dałem dwie strofy. Oto ich kopja:

[illegible].

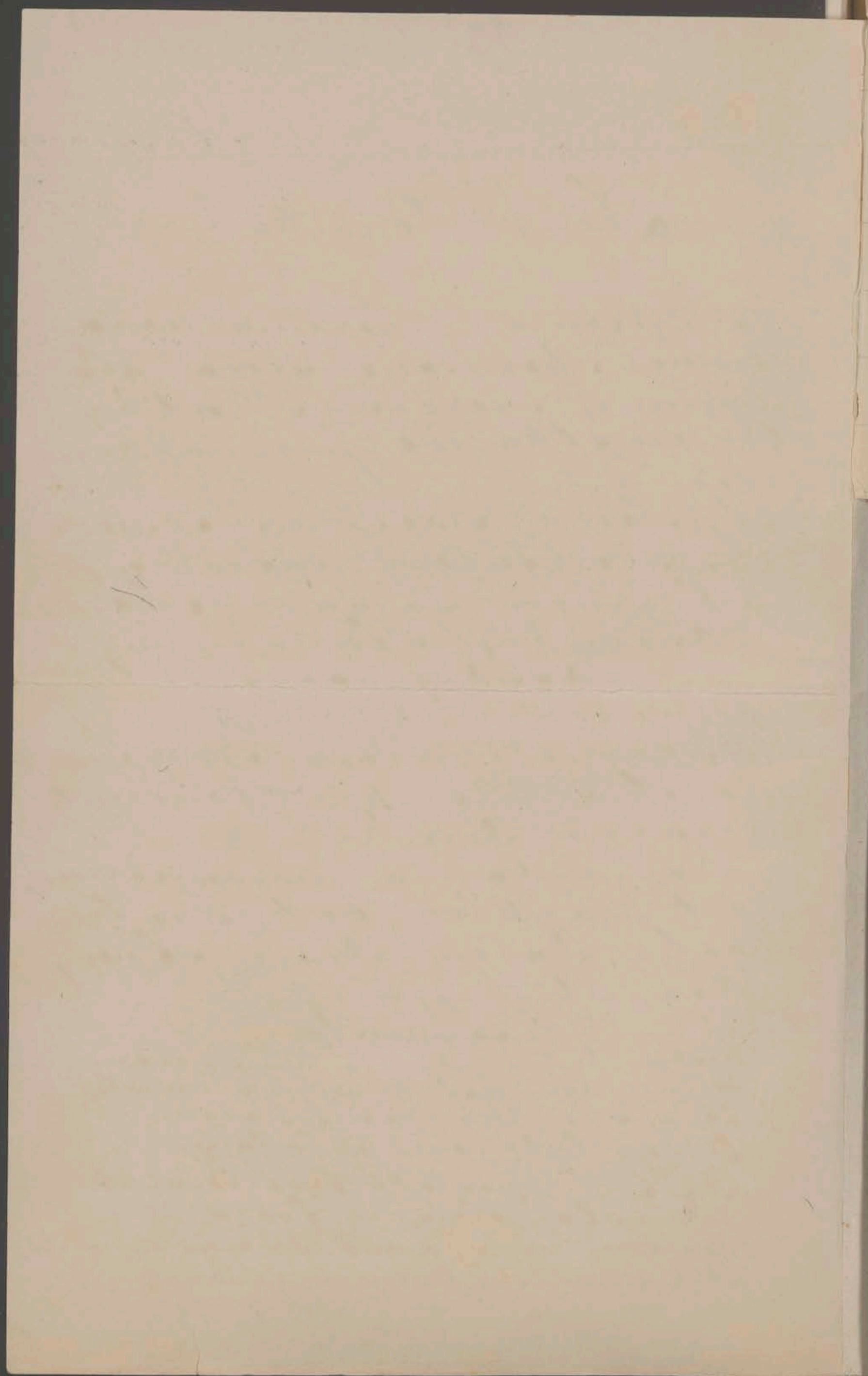
Kiedym był młody — to mnie uczono
Że miłość jest dźwignią świata
Że ona tylko jasną koroną
Dzieje ludzkości oplata...

Dzisiaj... poglądu tego wyniki
Już retoryczną są frazą. —
Bo trzy są główne dziejów czynniki:
Nienawiść — krew i żelazo...

Śliczne.

2/1 85

Twój Al. Kr.



488

317

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 8 Stycznia 1885.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!

Wraz ze spóźnionem, niemniej jednak szczerem powinszowaniem i życzeniem noworocznem, raczcie przyjąć wyraz współubolewania z powodu przykrych wypadków jakie Was dotknęły ostatniemi czasy, o czem dzienniki nasze wzmiankują. Los widocznie dziwnie Wam figle płata, ale łaskawa Opatrzność jak dotąd, tak i nadal czuwać nad Wami będzie, co też jest najgorętszem Waszych wielbicieli życzeniem!

O zdrowiu Waszem otrzymujemy tu od czasu do czasu skąpe, ale pocieszające wiadomości. Cudna natura włoska, spokój ducha i pieczołowitość kółka życzliwych, niewątpliwie

wywrą wpływ zbawienny i zapewnią Wam na długie, długie jeszcze lata zdrowie i siły niezbędne dla wykończenia rozpoczętego wiekopomnego dzieła.—

Admonicya jakaście tak trafnie wypowiedzieli czytającemu, a raczej nieczytającemu ogółowi naszemu nieprzeszła bez śladu... Stanowi ona tutaj przedmiot rozpraw i poważnych rozmyślań. Jestto jednak objaw przelotny tylko. Chwile apatji i w najzdrowszych organizmach powstrzymują normalną cyrkulacyę żywotnych soków. Organizm narodu był i pozostanie zdrowym. Zbudzi się on na nowo, po chwilowem uśpieniu i ze zdwojonemi siłami pracować będzie dla przyszłości.

Bolesnem to tylko, że w chwili gdy
posiew rzucany ręką myślicieli
w serca i umysły nasze zaczął
już przynosić pożądane owoce,
gdyśmy już wszyscy prawie doj-
rzeli i przejrzeli.... nieubłagany
los smaga nas tak ciężko i nie
przerwanie nie dozwalając
odetchnąć na chwilę nawet...
Niegdyś jeszcze, od rozbiorowej
katastrofy niebyło nam tak
ciężko i boleśnie jak teraz...
Pocieszający przykład jakiście dali
społeczeństwu że nawet w Ma-
gdeburgu za kratą można i na-
leży pracować bez wytchnienia
i że myśląc o przeszłości można
być pożytecznym ogółowi i nieza-
niedbywać tego, co stanowi posiew
zdrowia dla przyszłych pokoleń,
stanowić będzie zawsze najpię-

bliższą kartę pracowitego i zasłużonego żywota Waszego!

Zasyłając Wam najserdeczniejsze pozdrowienie i wyraz czci niezmiennej, polecam się łaskawej Waszej pamięci.

Sługa wierny

Al. Kraushar

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 6 Lutego 1885.

Czcigodny Mistrzu!

Z uczuciem żywej wdzięczności odczytałem list Wasz, drogi Panie, zawiadamiający o dedykacyi Samuela Zborowskiego... Stosując się do regulaminu, możeby należało wyrazić tę wdzięczność językiem salonowym, lecz mam nadzieję, że słowa te, wyrażone mową będącą orzeczeniem myśli i uczuć moich, dojdą do celu nieskażone, w tej szacie prostoty którą przystoi niewymuszonym i szczerym uczuciom. Bóg zapłać! Oto wszystko na co się w tej chwili zdobyć mogę...

Postać Samuela Zborowskiego nęciła mnie zawsze urokiem animuszu i zamaszystości wo-

drogim ludziom XVI wieku, z epoki
elekcyjnej i Batorowskiej zwłaszcza.
Niedawno nawet z zaciekawieniem
odczytywałem zajmujące broszury
Siemieńskiego i Żegoty Pauli do-
tyczące sprawy Zborowskich.
Tragiczny koniec awanturnika
„Samusia" rzuca cień na postać
Zamojskiego, lecz epoka, która
patrzyła na tyle głów spada-
jących na rusztowaniu, tłoma-
czy postępek naszego dzielnego
kanclerza. O ile większe zbrodnie
w imię naszych ideałów nie dzieją
się dziś jeszcze, przed oczyma
naszemi... z tą tylko różnicą,
że w XVI wieku padały poje-
dyncze głowy – dziś zaś ścina
się głowy plemionom i na-
rodom całym!
Z upragnieniem oczekiwać
będę Zborowskiego, w nadziei

że przy wolniejszym czasie złożę
się z epizodów historycznego cyklu
Naszego z XVI wieku poważniejszy
jako artykuł krytyczny do mie-
sięcznika naszych :-

Mój Mikołaj Wolski postępuje
bardzo wolno. Zajęcia zawodowe
wyczerpują mi godziny dnia
- od pracy nocnej przy lampie
odwykłem. Wyczekuję tedy feryj
letnich, by na wsi, z dala od „miej-
skich hałasów" wykończyć rzecz,
jak dla mnie przynajmniej bardzo
ponętną.

Odwiedził miasto nasze Brandes
i ma zamiar odbyć trzy prelekcye
na cel dobroczynny w języku...
francuzkim. Przyjaciele i życzli-
wi którzy go w tę matnię wcią-
gnęli oddali Duńczykowi iście
niedźwiedzią przysługę. Brandes
haniebnie mówi po francuzku

Najlepsza treść nie pokryje wady formy. Szkoda popularności człowieka zdolnego i myślącego aby ją oddać na pastwę żywiołowości ogółu lubującego się w pięknej formie żywego słowa. Sam Brandes ubolewał dziś przedemną nad smutną dolą swoją. Kazano mu czytać po francusku, bo Warszawa język ten lubi i uprawia – i poddał się życzeniu... ale pal. na tem wyjdzie. Osobistość Duńczyka dość jest sympatyczną, choć występuje więcej w udzielaniu się za pośrednictwem książek aniżeli zbliska. Opowiadał mi, że Świętochowski niezwyczajnie sprawił na nim wrażenie, starając się pozować na wielkiego człowieka i męczennika... Serdeczne pozdrowienia

wierny sługa

Al. Kraushar

Alexander Kraushar.

Varsovie, 18 Mars 1885.

Chér Maître!

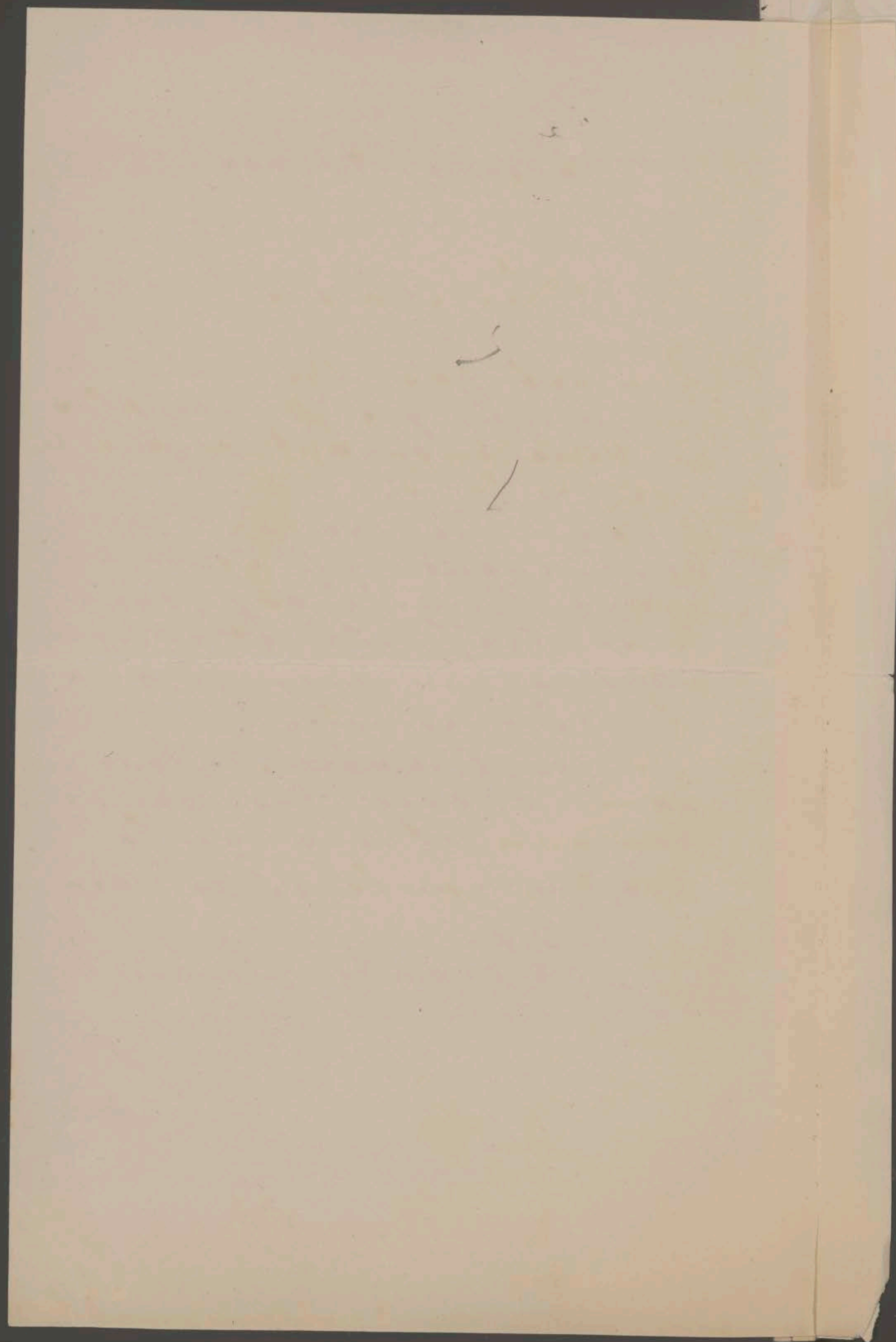
Ce n'est pas une simple formalité que je remplis en Vous envoyant aujourd'hui mes souhaits!

Ce sont les voeux d'un ami devoué, qui sont en même temps l'expression de sa profonde et sincère admiration pour Vous et Votre oeuvre.

Puisse l'avenir Vous préparer encore des jours heureux et tranquils.

Bonne santé et courage!

Alexandre Kraushar



Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 29 Lipca 1885.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!

Doszedł rąk moich „Banita."
Wybaczcie słabości ludzkiej natury, jeżelim przed odczytaniem treści dzieła, duszą całą przylgnął do kartki, na czele zamieszczonej, i z wzruszeniem odczytał słowa dedykacyi, która, życia mego skonowi będzie ozdobą i chwałą.
Wybaczcie, że i obecnie — nie o dziele lecz o wdzięczności mojej, na dobre serce Wasze i za uznanie nad zasługę — niestety! — słów kilka piszę.
Pozwoli Bóg Najwyższy, że już niezadługo skończy się dla Was straszny czas odosobnienia.

320
493

Kto inny, w takiem jak Wy, Drogi Mistrzu, znalazłszy się położeniu, opuściłby ducha i ręce. Wasza niewyczerpana skarbnica ducha, pozwala i za kratą, odtwarzać obrazy świetnej przeszłości, odradzać się młodością w każdem nowem dziele i przyczyniać do odrodzenia ducha narodu...
Wracam właśnie z Karlsbadu i z nad Bałtyku, dokąd mnie lekarze wysłali. Nie pisałem do Was zawczasu, choć wiele wolnego miałem czasu, ale niechciałem do samotni Waszej wnosić powiewu wolnego powietrza; niechciałem budzić w Was mimowolnego żalu, że po tylu latach względnej swobody, przyszło Wam na starość

wdychać w nadwątloną płuca
forteczną atmosferę...
Powiew morskiego powietrza
obudził w duszy mojej poetycki
nastrój. Godzinami całemi
przesiadując nad brzegiem
tworzyłem... wiersze. Zebrała
się tych ulotnych wrażeń, wspom-
nień, rozmyślań rymowanych
spora wiązka. Jest tam i wier-
szyk pod tytułem: „Magdeburg."
Pozostawiwszy rodzinkę za
granicą, powróciłem do kraju,
aby się zabrać do pracy i do
czytania zaległości których
się nagromadziło sporo.
Obiecuję sobie wiele rozkoszy
z odczytania Bramy. Wraże-
niem jakie odniosę, podzielę
się z Wami. Naraz raz
jeszcze dziękuję za życzliwą

pamięć i dobre serce Wasze
Przywiązany i wdzięczny
Sługa

Al. Kraushar

495 321

Varsovie le 21 Août 85

Alexander Kraushar.

Chér Maitre!

J'ai envoyé à la Gazeta Polska une notice litteraire (anonyme) sur Votre dernier oeuvre: Bauita. L'article paraitra ces jours ci. J'ai voulu auparavent partager mes impressions avec Vous seul. Mais comme malheureusement dans les derniers temps, la critique litteraire a presque cessé de paraitre dans nos journaux; j'ai voulu rendre hommage à un ouvre si important, que le Votre, en communiquant aux lecteurs quelque remarques, sur le contenu et sur la valeur historique de Votre roman.

L'exposition de Bauita est magnifique. Les caractéres des fréres Zborowski et leurs acolytes sont presentés avec vigueur et verité. Votre fantaisie poetique lutte souvent avec la conscience

de l'historien, mais c'est toujours le dernier qui obtient la victoire...
Le reçit du voyage de Samuel au pays des cosaques et la mort tragique de l'aventurier pourront servir comme source historique pour l'historien du XVI siecle. Rzewuski a probablement profité de la legende qui court sur les derniers moment de Zborowski, mais il n'a pas consulté les memoires du temps...
J'ai trouvé avec plaisir quelques details interessants sur Łaski, un aventurier de la même trempe que toute la bande de Zborowski.
En vous remerçiant encore pour les moments agréables et instructives que j'ai passés en lisant Banita, je reste comme toujours
votre devoué
Al. Kraushar

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

[War]szawa, dnia 2 Listopada 1885.

Czcigodny Mistrzu!

List Wasz otrzymałem wczoraj wieczorem i dziś rano już pukałem do drzwi p. Stanisława Kronenberga, niestety bezskutecznie. Bawi on obecnie w Starej Wsi, lecz w tych dniach ma powrócić do Warszawy. Nie omieszkam za Jego powrotem zająć się energicznie sprawą. Dla mnie wydaje się ona prostą, lecz, czy wobec tchórzliwego usposobienia bankierskich kierowni[ków] spowodowanego dotkliwą stagnacyą interesów – uda mi się dla Was wyjednać forszus kilku tysięcy Rubli, na podstawie przekazu do Spółki Wydawniczej, przez tę

ostatnią zaakceptowaneś? to dopiero niedaleka przyszłość wyświetli...

Cieszymy się wszyscy że po tak długiej niewoli odchylono Wam nareszcie wrota więzienne i że niebo włoskie tuli Was będzie do siebie przynajmniej przez kilka miesięcy. Daj Boże aby klimat, spokój i nowe wrażenia powróciły Wam na długie, długie lata swobodę umysłu i zdrowie Duszy cierpieniem skołatanej!

Zawsze gotów do usług

z najgłębszem uszanowaniem

oddany sługa

Al. Kraushar

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 3 Listopada 1885.

Czcigodny Mistrzu!

W objaśnieniu mego telegramu z dnia dzisiejszego, wysłanego o godz. 3ciej popołudniu, w słowach: „Proposition acceptée. Attendez lettre" spieszę podzielić się z Wami przyjemną wiadomością, że poczciwy i dobry Staś Kronenberg otworzył Wam w Banku Handlowym Warszawskim kredyt do wysokości pięciu tysięcy Rubli, którym już od dnia jutrzejszego dysponować możecie. Naturalnie, że o procentach mowy niema żadnej. Warunki spłaty owego forszusu drogą przekazu do Spółki księgarzy warszawskich ułożycie sobie sami jak najdo-

godniejsze.
Mając sobie przez p. Stanisława powstawionem urzeczywistnienie tego stosunku, mógłbym się zgodzić na przyjęcie przekazu do Spółki w słowach:
„Należące mi się mogące od Spółki wydawniczej Księgarzy Warszawskich honoraryum za powstałą ilość .... tomów cyklu powieści historycznych w kwocie ...... przekazuję do odbioru P. Aleksandrowi Krauzharowi (podaję swoje nazwisko ponieważ P. Stanisław pragnie zachować incognito. Zrealizowane kwoty wnosić będę na Wasz rachunek do Banku Handlowego) upoważniając jednocześnie Spółkę wy-

zamówienia do wypłacania do
rąk i za kwitem P. Al. K.
honoraryów za dostarczać
się mające tomy powieści
historycznych, o jakich mowa.
Co do samych rękopisów, zgadzam
się - o ile to Wam tylko dogodzić
będzie - na przyjęcie ich, gdybyście
wykończone tomy zgodzili się
przesłać przez Lipsk pod adr.
Gebethnera i Wolffa. Wydawać
je będę Spółce w miarę za-
potrzebowania, lub też jeśli
Wasza wola, pozostawimy je
w zupełności u Gebethnera
i Wolffa.
Słowem, postąpcie sobie Czci-
godny Panie, jak uznacie za
najodpowiedniejsze dla Was
- zgodzimy się na każdą pro
pozycyę Waszą w tej mierze.
A teraz, gdy dzięki Najwyższemu,
macie już i wolność i spokojną

o przyszłości głowę, przyłóżcie ręki do ostatecznego wykończenia wspaniałego gmachu ojczystych dziejów, aby przyszłe pokolenia mogły zeń czerpać otuchę i nadzieję i pielęgnować uczucie wdzięczności dla tego, co umiał piękną i poetyczną przeszłość swego narodu skrystalizować w wiecznotrwałym pomniku.

Z najgłębszem uszanowaniem
wierny i życzliwy sługa

Al. Kraushar

499
324

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 19 Listopada 1885.

Czcinajgodniejszy Mistrzu i Panie!
List Wasz datowany z Genui d. 15 b. m. otrzymałem dziś i powierzony mi list wręczyłem P. Stanisławowi, który był i pozostanie dla Was z najlepszemi chęciami. Kredytem Rsr. 5000 możecie dysponować według uznania. W miarę zapotrzebowania funduszu częściowo, lub w całości, raczcie napisać do P. Karola Deikego, Dyrektora Banku Handlowego w Warszawie, aby na zasadzie otwartego Wam w m. Listopadzie r. b. przez P. Stanisława Kronenberga kredytu do wysokości Rsr 5000, przysłał przekaz zagraniczny na summę jakiej zażądacie. Zlecenie to wykonanem będzie

bezzwłocznie. Bank Handlowy znajdzie niewątpliwie drogę, aby Wam zapewnić niekłopotliwy i najrychlejszy sposób realizacyi przekazu.
Stosownie do życzenia Waszego załączam projekt do przekazu jaki ze Swej strony na rzecz Banku Handlowego wystawić raczycie. Bądźcie Czcigodny Panie łaskawi, własnoręcznie projekt ten, o ile takowy za odpowiedni uznacie, przepisać datować i podpisać i mnie nadesłać w liście rekomendowanym. Z rękopisami powieści postąpcie według uznania. Zdaje mi się, że najwłaściwiej będzie odesłać je Gebethnerowi i Wolffowi do Warszawy.
Gdyby się kredyt wyczerpał i zaszła konieczność nowego

raczcie mi napisać. Postaram się, życzliwie jak zwykle, usłużyć Wam wedle sił i możności.

Prośbę Waszą aby nic zgoła nie kommunikować naszym pismom o Was i losach Waszych przyjąłem do wiadomości i spełnię ją tem łatwiej, że w ogóle reporterką brzydzę się i uważam ją w pewnych razach za arcy-szkodliwą. Wiadomości o Was dochodzą tutaj z galicyjskich gazet.

Mając więc w tej mierze zapewnienie moje że będę dyskretnym, raczcie mi od czasu do czasu dawać wiadomości o Sobie i o zdrowiu Waszem. Będę szczęśliwym jeżeli - o czem zresztą niewątpię - ~~będą~~ wiadomości te będą pomyślne. U nas bieda wielka.

Zastój przemysłu i handlu dotkli-
wie oddziaływa na ogólny na-
strój umysłów. Schowawszy głę-
boko w zanadrze wszelkie ideały
wznioślejsze, rozprawiamy tu
prozaicznie o braku gotówki
i o upadku cen towarów (jak
np. cukru) które dotychczas
zapewniały piękną egzystencyę
producentom i korzystnie na
ogólny ruch ~~towarów~~ interesów
wpływały... W literaturze coraz
śmielej podnosi główkę zolowski
realizm. Oprócz Pani Zapolskiej,
mamy tu nowelkę Dygasińskiego
„Filozof i praczka" która skanda-
lizuje czytający ogół. Każdy z
nas lubi miłość "en action", ale
czytać o tem jak filozof krakowski
macał ordynarną dziewkę – to
istotnie przechodzi miarę dozwo-
lonego! —

Powolny i cierpliwy sługa

M. Z.

Memorandum

ALEXANDER KRAUSHAR
MECENAS
Plac Resursy Kupieckiej 28.

W ...

Warszawa, d. ... 188...

WARSZAWA. DRUK: GALEWSKI & DAU

Na zabezpieczenie spłaty otwartego mi przez W. Stanisława Kronenberga w Banku Handlowym Warszawskim kredytu do wysokości Rs srebrem pięciu tysięcy (5000) ceduję i przekazuję Bankowi Handlowemu Warszawskiemu imieniem W. Stanisława Kronenberga działającemu i to do wysokości summy Rs. pięciu tysięcy, należność moją, jaka mi za resztujące tomy cyklu powieści historycznych od Spółki nakładowej księgarzy warszawskich przypada i przypadnie w przyszłości. Należność tę, obliczoną i umówioną w szacunku 1200 Marek za tom, mocen będzie Bank Handlowy Warszawski, bez oddzielnego mego upoważnienia podnosić od wzmiankowanej Spółki aż do zupełnego zaspokojenia w mowie będącego otwartego mi kredytu. Rękopisy resztujących

powieści historycznych przesłanemi będą
przeze mnie firmie warszawskiej Gebethnera
i Wolffa z tem zastrzeżeniem, aby Spółka
nakładowa, dopiero po wniesieniu przypa-
dającego mi za każdy tom powieści histo-
rycznych honoraryum do kassy Banku
Handlowego, do druku tychże tomów przy-
stępowała. Po zupełnem zaspokojeniu
kredytu mego w Banku Handlowym, resztu-
jąca należność, jaka mi od Spółki nakła-
dowej przypadnie, mnie wypłaconą zostanie

(data)

(podpis)

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

~~325~~
502

Warszawa, dnia 26 Listopada 1885.

Czcigodny Mistrzu!

Zapewneście już otrzymali żądaną sumę Fr. 12400 z Credit Lyonnais przekazaną Wam depeszą Banku Handlowego. Telegrafowałem przed chwilą do Was, a obecnie proszę najuprzejmiej o nadesłanie mi, dla porządku, przekazu na rzecz Banku Handlowego w formie takiej jaką ułożyłem w liście moim z d. 19 b.m. pisanym do Genui. Przekaz Wasz szczegółowy na Marek 2400 za „Króla Piasta" złożyłem w Banku Handlowym. Po nadesłaniu mi ogólnej cessyi, przekaz ten bezzwłocznie Wam odeszlę. Na zasadzie cessyi ogólnej Bank Handlowy

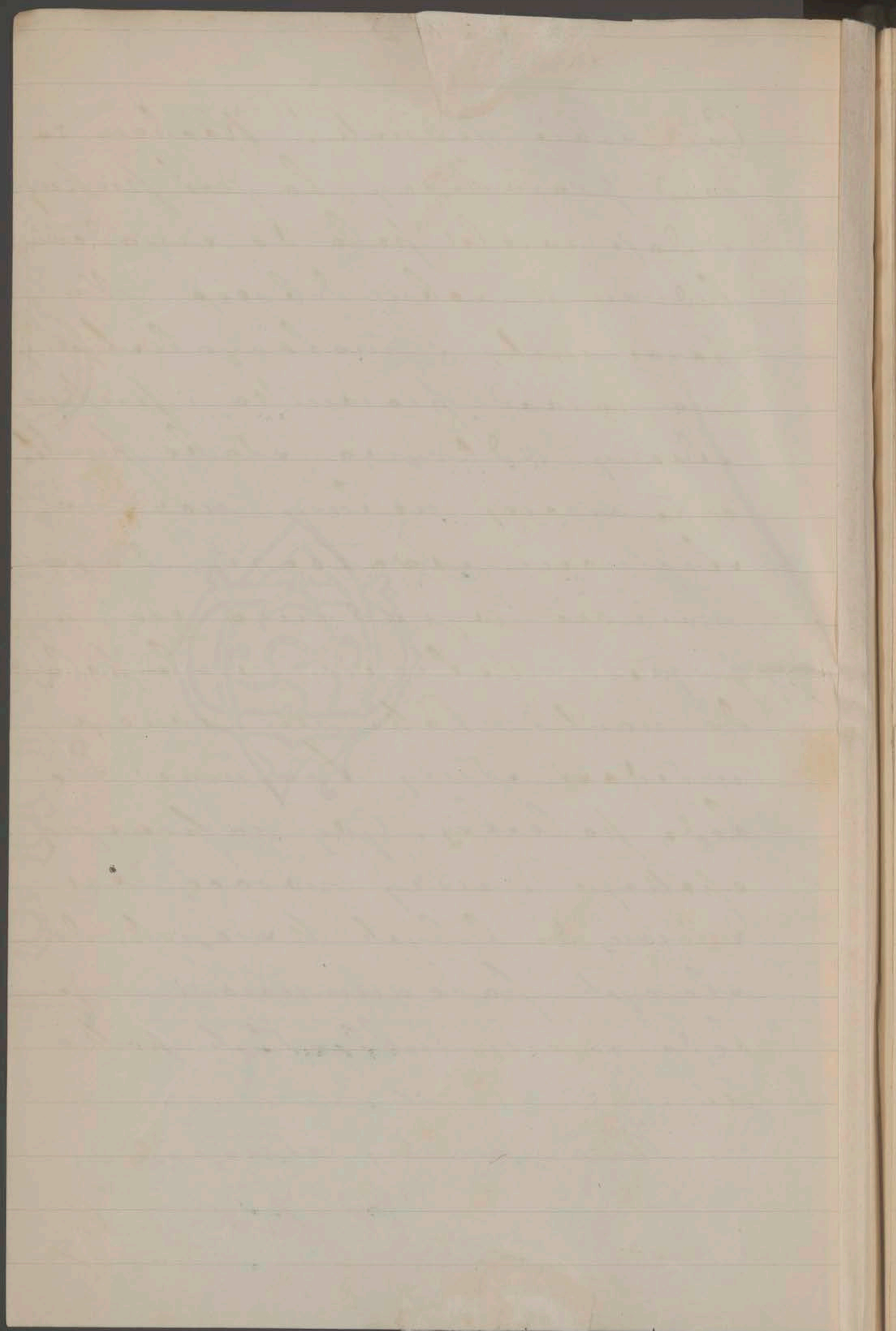
podnosić będzie od Spółki Wydawniczej w terminach właściwych honoraryum Waszego aż do pokrycia długu, poczem resztą sami dysponować już będziecie.-
Widziałem już nową powieść „Na królewskim dworze" alem się jej nieśmiały dotknąć nawet niemógł. Przywalony kilkoma nader kłopotliwemi sprawami ukonałem w skarych papierzyskach, cyfrach i listach... Dusza moja rwie się do ulubionych zajęć literackich, ale nad głową stoją mi klijenci i domagają się cząstki rozproszonej myśli, wysilającej się nieraz nadaremno na argumenta..

503

Cóż robić jednak! Kocham zawód prawniczy, bo jest piękny i daje wiele pola do świadczenia ludziom i sobie dobrego. Na pozór suchy i materyalistyczny ma zawód prawnika i piękne strony. Odkrywa słabe punkta człowieczej natury, uczy ostrożności, strategii, daje możność wygadania się, a przytem nastręcza wiele pola do nauki. Póki mi wiek młodości służy, trzymać się będę palestry. Gdy zapragnę spokoju i ciszy wrócę się znowu do lubych książek, do słanych pergaminów i żyć będę życiem ubiegłych pokoleń...

Wasz wierny sługa

Al. Kraushar



504
326

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 28 Listopada 1885.

Czcigodny Mistrzu!

Wskutek uprzejmego zlecenia Banku Handlowego mam honor prosić Was o nadesłanie mi rewersu i przekazu w słowach:

Rs. 4875

wyrażnie ... winien jestem Bankowi Handlowemu w Warszawie imieniem St. Kron. działającemu i celem spłacenia tegoż długu przekazuję Bankowi Handlowemu należność jaka mi od Spółki Wydawniczej warszawskiej za tomy powieści historycznych przypadnie a to aż do wysokości wzmiankowanego długu, na poczet którego, przesłałem już przekaz na M. 2400

za pośrednictwem Mecenasa
Aleksandra Kraushara
(data, podpis)
Zapewne już Kredyt Lyoński
doręczył Wam pocztą 12000
Franków.

Z najgłębszem
uszanowaniem

Al. Kraushar

505 378

Alexander Kraushar
Mecenas.
Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 22 Stycznia 1886.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!

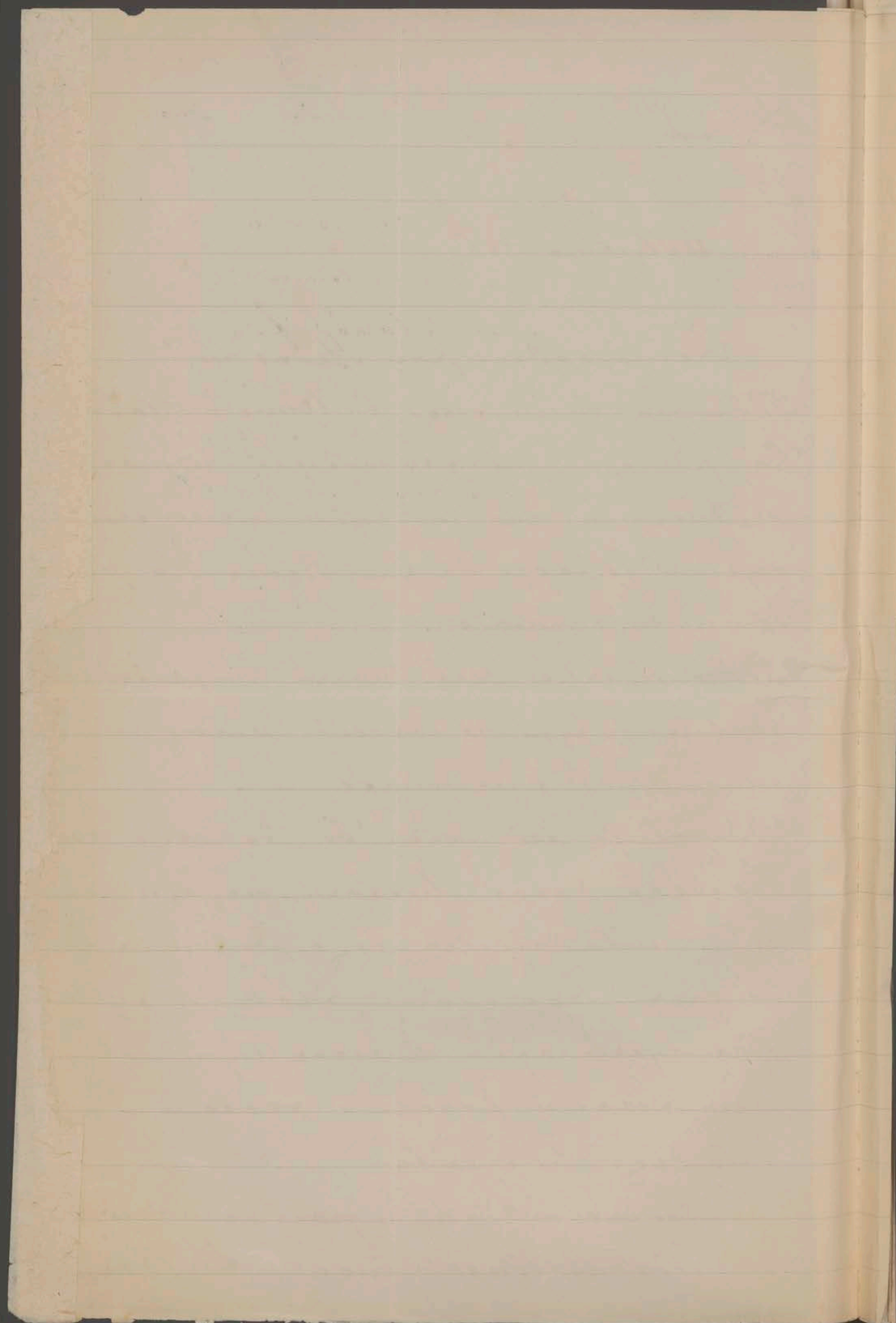
Oddawcę niniejszego, P. Karola Hordliczka, jednego z przedstawicieli pierwszorzędnego u nas zakładu przemysłowego, wysłali lekarze do San Remo dla poratowania zdrowia.

P. Hordliczka jest moim przyjacielem, zasługującym we wszech miar na zaufanie i życzliwość.

Odwołuję się zatem do dobrego serca Waszego, drogi Mistrzu, abyście raczyli młodzieńca tego dopuścić do szczupłego grona otaczających Was życzliwych, i moralnym współczuciem swoim krzepili serce i ducha młodego pacyenta.

Serdeczne ukłony i pozdrowienie!

Wierny Wasz sługa Al. Kraushar



379/506

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 9 Marca 1886.

Czcigodny Mistrzu!

List Wasz z d. 5 b. m. otrzymałem. Honorarjum w kwocie Rs. 1200 (Mar. 2400) Bank Handlowy otrzymał na Wasz rachunek. Będzie to już rzeczą firmy Geb. i Wolffa która się do Waszego przekazu zastosuje. Jakże wdzięczni powinniśmy być Wam za trudy podejmowane w tak niekorzystnych warunkach aby dług względem przyszłych pokoleń spłacić i dać im budowę we wszystkich szczegółach wykończoną! Jakimiż karłami czujemy się i czuć się powinniśmy w obec tej potęgi ducha której fizyczne dolegliwości złamać i osłabić nie są w stanie... Nam tu wszystkim opadły ręce w obec niebywałych klęsk moralnych, jakie nam każdy dzień przynosi

w upominku... A jednak żyć i działać potrzeba, bez względu na bezowocność pracy! Może się Opatrzność zmiłuje wreszcie nad biednym i opuszczonym przez wszystkich narodem i młodemu pokoleniu zgotuje przyszłość jaśniejszą. Jedynym lekarstwem na upadek ducha może być tylko – historya. Ona podaje nam przykłady że zmiana nieszczęść ogólnych spełnia się tylko do pewnego kresu. Jeżeli nie dla nas to dla następców naszych nastanie chwila zadośćuczynienia!

Niewiem czyście otrzymali liścik przesłany Wam przed kilkoma tygodniami za pośrednictwem dziś już niestety nieżyjącego Karola Hordliczki. Biedak ów zaziębiwszy płuca ostatniej zimy wpadł w galopujące suchoty i wysłanym został z Drem Nowakiem do S. Remo, w nadziei że zamieszkały

507

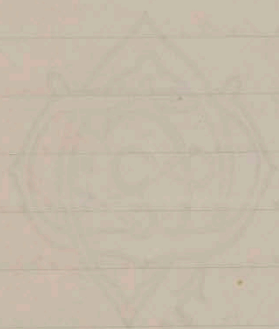
łagodny klimat przyniesie mu zdrowie i życie. Niewróżono jednak nic dobrego poczciwemu chłopcu i niestety wróżby te przedwcześnie się ziściły. Do łoża konającego syna pospieszyła matka, lecz zamiast syna przywiezie do kraju martwe jego zwłoki..

Cieszył się biedny młodzieniec nadzieją, że będzie mógł Was powitać i wyrazić cześć najgłębszą dla człowieka, którego wszyscy kochamy i podziwiamy w doli i niedoli.. Czy miał choć ś.p. Karol tę chwilę szczęścia jakiej wyglądał z utęsknieniem, siadając do wagonu!

Przesyłając Wam serdeczne pozdrowienie pozostaję

wiernym sługą

Al. Kraushar



Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 15 Marca 1886.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!
Raczcie przyjąć w dniu, który przywykliśmy obchodzić jako uroczystość ogólną, serdeczne powinszowania i życzenia. Jak na teraz życzeniem najlepszem byłoby, urzeczywistnienie pragnień naszych, aby nam przyszłe i następne lata przyniosły nam w darze lepszą od dotychczasowej dolę... Miejmy nadzieję, że droga Wasza z San Remo nie poprowadzi na Magdeburg lecz pod gościnne niebo Włoch lub Francyi. W danych warunkach, powrót do niewoli równałby się samobójstwu. — Z rozmaitych pogłosek dzienni-

karskich należałoby wyprowadzić wniosek, że dopiero ostatni proces miał niby wyjaśnić jądro sprawy... Jakie następstwa mogłyby tego rodzaju faktyczne doniosłość mieć dla Was osobiście — tego poruszać nie potrzebuję. Cokolwiekbądź nastąpi — zdajemy się na Opatrzność.. i porzucimy myśl powrotu do Twierdzy.

Wierny sługa

Al. Kraushar

509
381

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 25 Maja 1886.

Czcigodny Mistrzu i Pani!

Uczyniliście tak jak należało... Nie żądano od Was słowa honoru lecz pieniędzy. Niechże więc konfiskują pieniądze. Takim okupem godziło się ocalić życie, które nietylko do Was, ale w znacznej części do narodu należy. Historya już wydała nad wyrokiem jaki przeciw Wam ferowano w Lipsku wyrok sprawiedliwy, a ten tylko do potomności przejdzie. Jakkolwiekbądź polityka pruska nie znajduje przeszkód w odnowieniu extradycyi; jednakże wątpić należy, ażeby ośmieli do gwałtów się posunąć... Zapuśćcie nad przeszłością niedawną, tylko boleśną, twardą a niespodziewaną

zachowują niepamięci.. Myślcie teraz przedewszystkiem o zdrowiu swojem i o tych co zdala przyłają Wam nieustannie szczere swe uczucia miłości i uszanowania.

Los częstokroć dziwne figle wybrańcom swoim płata. Do najdziwniejszych być może zaliczyć można to, co uwieńczyło ciche, skromne, zacne, pracowite i poświęcone dobrym wszystkim życie Wasze... A niegodziwcy tryumfują tymczasem. Może niedaleka przyszłość wszystko to odmieni na lepsze. Dałby Bóg!

Wasz wierny Sługa

Al. Kraushar

510 ~~782~~

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Maryenbad, d. 2 Sierpnia 1886.

Warszawa, dnia ....

Czcigodny mój Mistrzu!

List Wasz z d. 26 z. m. nadesłano mi z Warszawy do Maryenbadu, gdzie się leczę na wątrobę... Kto żyje, tak jak my, w niezdrowej atmosferze musi w rezultacie zostać śledzienni-kiem... Szczęśliwy jestem, żeście się do mnie raczyli odezwać w kwestyi nieszczęsnego memoryału. Mogę Was jak najuroczyściej zapewnić, że wszystko to, cokolwiek przeciw owemu dokumentowi głoszą, jest wierutną potwarzą, jest dziełem ludzi złej woli, gotowych dla frazesu, dla dogadzania instynktom mass, spotwarzyć najlepsze, najuczciwsze zamiary patryotów niegorszych od tych, którzy tylko niby w imię patryo-tyzmu przemawiają. Ludzie ci nie chcą widzieć, że cenzura warszawska

zabraniając absolutnie pisać w obronie memoryału, uległa rozkazowi z góry danemu, aby jątrzyć i budzić niechęć między żywiołami, które rok 1861 połączył... Memoryał ów był tylko wyrazem opinji kilku obywateli upatrujących w rusyfikacyi żydów polskich zgubę dla kraju. Utworzona w Warszawie kommisya ma właśnie na celu raskazowanie restrykcyjnych praw Cesarstwa do żydów Królestwa. Autorowie memoryału wykazują szkodliwość tego projektu; dowodzą, że żydzi polscy są dla kraju użytecznym elementem, któremu tylko oświaty i opieki potrzeba. Tendencya taka memoryału niemogła się obyć bez pewnego odcienia przesady w kierunku dowodzenia dodatnich stron żydowskiego elementu. Ale daleką i obcą zupełnie była dla autorów memoryału myśl postpono

wania elementu „rdzennie krajowego".
Nieszczęsne to wyrażenie było przy-
musowem, bo pisząc do moskali;
niepodobna było szarkać wyrażeniem
„polski" „polskie". Sam należałem
do redakcyi owego dokumentu.
Należeli do redakcyi: Dr Natanson,
Henryk Natanson, Kazimierz
Natanson, Stanisław Krzemiński
i Bloch. Wiedzieliśmy dobrze że
zadanie było trudnem. Kazano nam
dać odpowiedź na zapytanie: jakie
były dobre a jakie złe skutki
równouprawnienia żydów?" Na-
leżało główny nacisk położyć
na skutki dodatnie. Ujemnych
- nie było, a jednak, dla formy
należało i o nich coś powiedzieć.
Dokument cały owiany jest szczerą
miłością dla kraju i narodu. Do
podłej roboty nikt by z nas ręki
nieprzyłożył... Tymczasem P. Stani-
sław Ostrowski, współpracownik

Niwy otrzymawszy od Barona Menge-
na, z rąk Skarzyńskiego ów memo-
ryał, dopatrzył się w nim jakiejś
apologii żydowstwa, niechęci do
klasy „rdzennie krajowej” jakiejś
zarozumiałości i niecierpliwości.
Wszystkie pisma, à la Rola i Wiek
(ten ostatni, gra tu dwuznaczną rolę,
bo wiadomo, że Kazio Zalewski,
pochodzi z żydów, a mimo to, udaje
autochtona...) chwyciły się tego
frazesu i krzyknęły: „Nie tędy
droga!” Wszelkie usiłowania
redaktorów aby stanąć w obronie
prawdy, były bezowocnemi, w
obec zakazu cenzury, która ani
słowa obrony memoryału nie
dopuszcza. Dopiero „Kraj” Peters-
burgski rozsądnem słowem zaczął
reflektować oburzoną opinję.
Jestto istotnem dla kraju nie
szczęściem, że zawsze krzykacze
i warchoły otrzymają prym przed

Alexander Kraushar
Mecenas.
Plac Resursy Kupieckiej, 28.

5820
572

Warszawa, dnia

innymi. Zasada „divide et impera" stosuje się u nas ciągle, zwłaszcza w tej, tak zwanej, nieszczęsnej „kwestyi" żydowskiej. Kwestya ta zupełnie niezależy od ludzi dobrej woli. Rozstrzygają ją obecnie obskurne figury w rodzaju Jeleńskich, Drumondów i Stöckerów. Taki to już duch czasu. Zamiast łagodzić, oświecać, znie-walać – biorą tylko, jątrzą i niedopuszczają, aby rozsądne słowo odzywało się do mas. Smutne to, ale niema innej rady, tylko czekać i – przeczekać. Rok 1861 i 1862 więcej dla rozwiązania kwestyi, o jakiej mowa, zrobiły, aniżeli prawodawcze ukazy. Kto jest dzieckiem – owej

epoki, którąście Wy, Wy jedni, przy
gotowali w poczuciu serdecznej
miłości dla wszystkich nieszczęśli
wych dzieci biednego naszego kraju,
ten pogodnie spogląda w przyszłość
bo wie, że instynkta nikczemne,
drzemiące w masach, przetwa-
rzają się z czasem pod wpływem
oświaty. Znajdźcie, Czcigodny Pa-
nie lekarstwo, aby masy ciemne
żydów <u>odrazu</u> zmienić i uszla-
chetnić w duchu polskości - a
będziecie dobroczyńcą bezprzykład-
nym dla przyszłości kraju!
Takiego rezultatu jednak ocze
kiwać obecnie od nikogo nie
można. Trzeba się więc uzbro
ić w cierpliwości i starać się
tylko aby nieburzyć gmachu
jedności i braterstwa jaki
nam niedawno zbudowała
przeszłość.

573 382

sprawił widok Krakowa. Wybaczcie dziecku brak formy i rytmu, ale odczytajcie to, co się w tej główce, obecnie przez moskali w gimnazyum warszawskiem ruską gramatyką i pisownią trapianej, roi:

„Patrz na ten gród! Tyle tu pamiątek,
Tak oko polskie nęci swym widokiem
Dla nas tak miły, drogi ten zakątek...
Spojrzyj na niego, gdy pokryty zmrokiem!

Rynek srebrzystym księżycem oblany
I hejnał trąbią na Maryackiej wieży...
Już nie ściskają cię tu kajdany...
Kiedyż wolności hejnał nam uderzy!

Jakaż przyszłość czeka to biedne dziecko moje? Urodziło się Polakiem, Moskale każą mu być Moskalem, Żeleński Polakiem być mu zabrania, Niemcem być niechce, żydem już być niemoże....

Z Maryenbadu wyjadę za dni kilka nad morze... Ztamtąd się do Was odezwę. W tym roku wyjdzie w Krakowie bezimienny zbiór moich troczyjek pod tyt: „Pieśni i skrzydły.”

Wasz wierny sługa Ad....

Wybaczcie mi, Czcigodny Mistrzu, żem tak bezwzględnie wypowiedzieć się starał to, co jest owocem moich ciągłych trosk i rozmyślań.
Jesteśmy tak biedni i nieszczęśliwi, żeśmy zatracili w sobie nawet równowagę moralną.
Być paryasem między paryasami czuć się Polakiem z urodzenia, z serca, z przekonania, z potrzeby z miłości dla tego, co dla człowieka na tej ziemi jest najświętszem a czuć się na każdym kroku tylko tolerowanym, jeśli nie odtrącanym przez tych którzy grają obecnie pierwsze skrzypce w orkiestrze nienawiści rasowych – to istotnie boleść niedoznieśsiona.
Spłakałem się wczoraj, otrzymawszy od jedynaka mego, 11to letniego Tadzia, list, z wierszykiem opisującym wrażenie jakie na nim

~~383~~
574

Alexander Kraushar.

Maryenbad, 4 Sierpnia 1886

Czcigodny mój Mistrzu!

Piszę na los szczęścia do Schinznach. W poprzednim moim liście pisałem o wszystkiem, tylko nie o rzeczy, dla Was dość ważnej. Przedewszystkiem donoszę Wam, że Lewental bawiący obecnie w Karlsbadzie (Villa Venus) zamówi u Was powieść. Uczyniłby to już wcześniej ale adres Wasz niebył mu znany, a Pietkiewicz nie umiał go w tej mierze objaśnić. Kwestyę zmniejszonych cen, zniżonego honoraryum, z powodu zmienionych warunków wydawniczych i stagnacyi, uregulujecie z nim ku obustronnemu zadowoleniu.

Drugą wiadomością jaką Wam kommunikuję, jest, że się przyjaciel moj i kollega, p. Hipolit Wawelberg, zacny do szpiku kości człowiek, a przytem bardzo zamożny, pragnie Wam przyjść z usługą obywatelską i czysto ludzką i otwo rzy Wam kredyt na parę tysięcy Rubli, które uregulujecie w ten sposób, że w krótkim ternominie zamorskiego i w ogóle w krótkiej przyszłości z takiem zaparciem się przed narodem podnosili zamożne podniesiecie głos bezstronny do umysłowo obtakanych intrygą i zacietrzewieniem. —

Znając od dziecinństwa
pana Hipolita, mogę go
Wam polecić całem ser-
cem, jako człowieka
szlachetnego, zacnego
obywatela, bardzo wiele
dobrego czyniącego dla
kraju, bez rozgłosu i
reklamy, ale w poczu-
ciu obowiązku ludzkiego
i obywatelskiego.
Będzie on u Was w
Schinznach. Do San
Remo niepodobna było mi
było się do Was wybrać
i dla tego będzie to
istotnem szczęściem
jeśli się spotkacie w
Szwajcaryi.
Ztąd jadę do Ems. Możecie
zatem adresować do
mnie poste restante.
Serdeczne pozdrowienie
Wasz wierny sługa
[illegible]

~~384~~
576

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 2 Września 1886.

Czcigodny Mistrzu!

Powróciwszy z kuracyi spieszę z zapytaniem czy P. Hippolit Wawelberg widział się z Wami w Schinznach? Podczas pobytu w Ems spodziewałem się od Was słówka odpowiedzi: sam, pisać niemogłem niewiedząc gdzie się obecnie znajdujecie. Adres Was wskazał mi dopiero Kuryer Poranny. Obawiam się czy list mój z Maryenbadu do Was pisany nie obraził Was, nie dotknął czemkolwiek... Inaczej milczenia Waszego wytłomaczyć sobie nie mogę. Działam zawsze i myślę pod pierwszem wraże-niem. Znacie dobrze moje uczucia czci jakie dla Was żywię.

Chciejcie sobie wszystko wytło-
maczyć najlepszą moją wolą.
W każdym razie; otwarte i
jasne wypowiedzenie ~~swego~~ zda-
nia - wyprowadzi mnie
z niepewności w jakiej się
znajduję.

Zawsze wierny Wasz Sługa

Al. Krauze

285
517

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 10 Września 1886.

Czcigodny Mistrzu!

Zanim nadszedł tyle upragniony list Wasz, miałem już uboczną wiadomość o pomyślnym rezultacie rozmowy z poczciwym p. Hipolitem. Prawdopodobnie p. Hipolit nie bawi obecnie w St. Pet. i tem się tłomaczy opóźnienie w odpowiedzi. Zresztą cel główny tej odpowiedzi, mianowicie nadesłanie odpowiedniego materyału do wiadomej kwestyi, da się zastąpić w inny sposób.

Miałem w tych dniach sposobność rozmówienia się dokładnego z głównym inicyatorem memoryału p. J. G. Blochem. Jesteśmy ze sobą ściślejszemi związani stosunkami, z powodu ważniejszej sprawy, jaką imieniem P. Blocha prowadziłem w sądach. Stosunki nasze wychodzą poza

zakres zwykłych urzędowych traktowań i nosią na sobie charakter poufniejszy. Otóż, znając dokładnie i wrzeciwy sposób myślenia i obywatelskie dążności Blocha, uznałem za stosowne objaśnić Go o krytycznem położeniu w jakiem się obecnie znajdujecie. Bloch wziął tę sprawę do serca i pragnąc połączyć względy użyteczności prywatnej z ogólnemi, prawdopodobnie w ciągu dni kilku będzie w Montreux, aby się z Wami bliżej porozumieć.
Niepotrzebuję nadmieniać że obok rzeczy czysto prywatnych które się dadzą załatwić przy osobistem widzeniu się Waszem z Blochem, rzecz obracać się będzie i około koniecznej potrzeby wydrukowania Waszego w oddzielnej broszurze

z przesadami w kwestyi, które,
z powodu złego zrozumienia ten-
dencyi Komitetu Gield. tyle krwi
ludziom w ostatnich czasach na-
psuła. P. Bloch przywiezie ze sobą
materyał całkowity, wyczerpujący
treści t.j. tekst memoryału, odezwy
gazet, zarzuty i obronę. Z tego
wszystkiego będziecie mieli zu-
pełny obraz sprawy i gotowy
materyał do zabrania głosu
w sprawie, którą według własnego
rzeczy widzenia wyświetlicie
ogółowi.
Zbyteczna jest zapewnić Was, że
wszystko to, o czem piszę, będzie
okrytem najzupełniejszą między
nami tajemnicą. O dyskrecyi mo-
jej zapewne jesteście Czcigodny
Panie przekonani, a o gotowości
służenia Wam sercem całem - również
niepotrzebuję zapewnień tych powtarzać.

Teść P. Blocha, Dr. Kronenberg, bawi w Montreux. Stan jego zdrowia ma być groźny. Przybycie zatem P. Blocha do Paryża chociaż nieulega wątpliwości.–

—

Z kilkotygodniowego wypoczynku przywiozłem ze sobą tomik rymów. Jestem właśnie zajęty porządkowaniem rękopisu i przygotowaniem tej rzeczy do druku. Z powodu różnych względów, książeczka ta p. t. „Strofy" wyjdzie bezimiennie jako „wydanie pośmiertne..." Może za parę miesięcy będę Wam mógł nadesłać egzemplarz o wydaniu krakowskiem Stańczyka. Są tam rzeczy ogólniejszego znaczenia i liryki. Z góry już proszę o Wasze błogosławieństwo dla tej książeczki, która, mam w Bogu nadzieję, nie przejdzie niepostrzeżenie...

Serdeczne pozdrowienia

Wasz wierny sługa M. K.—

Alexander Kraushar
Mecenas.
Plac Resursy Kupieckiej, 28.

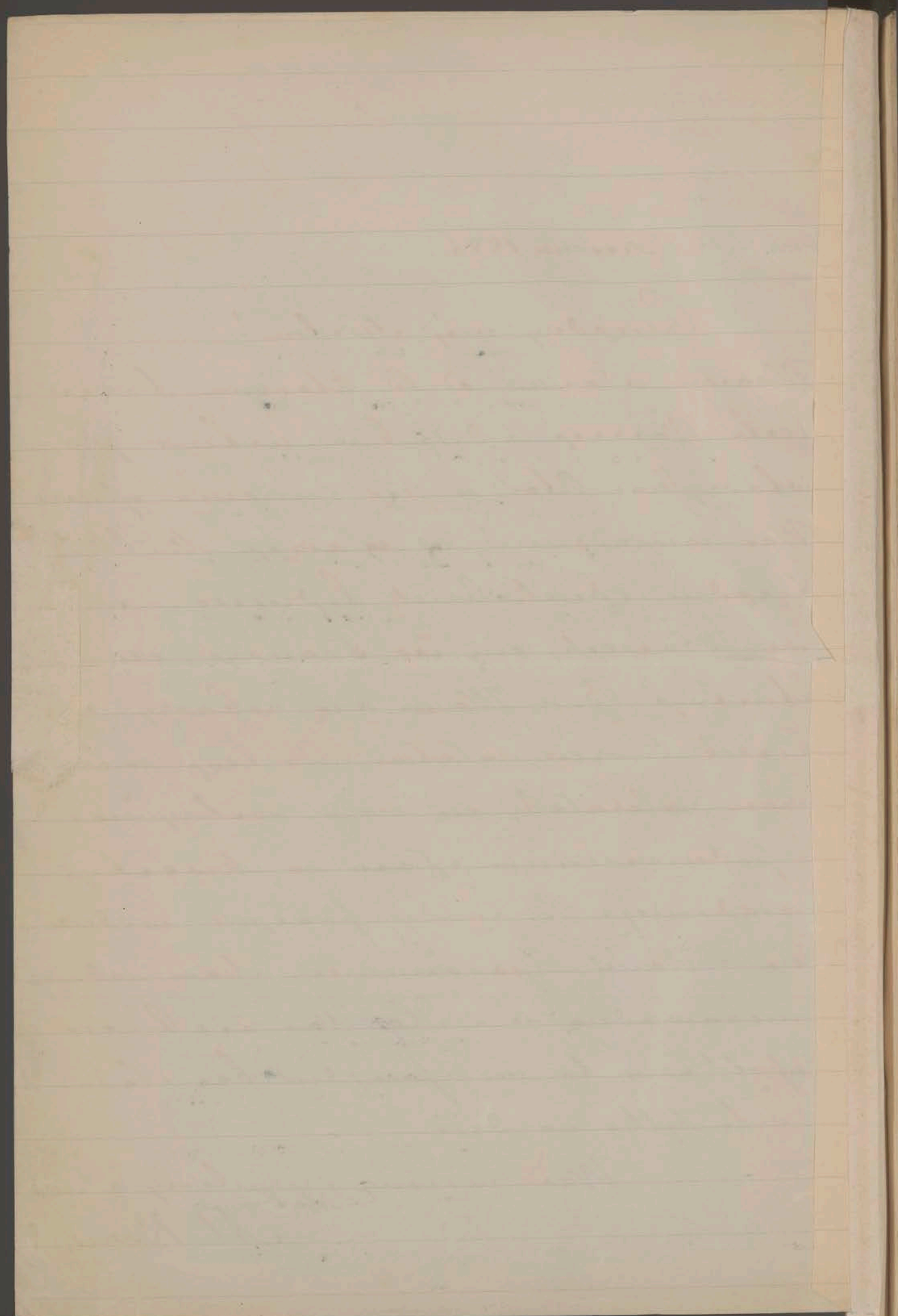
Warszawa, dnia 16 Września 1886.

Czcigodny mój Michale!

Wracam właśnie od B. któremu treść listu Waszego z d. 12 b.m. dokładnie powtórzyłem. Otóż, w jego imieniu spieszę Was zawiadomić, że w ciągu kilku tygodni, gdziekolwiek będziecie, czy we Włoszech, czy we Francyi, czy w Austryi B. z Wami się zobaczy osobiście i rzecz załatwi. Do tego zatem czasu należałoby się nam wstrzymać z podniesieniem głosu w kwestyi wiadomej. B. bardzo pragnie widzieć się z Wami i porozumieć. Mam nadzieję niezawodną, że i dla Was osobiście spotkanie to nie przejdzie bez śladu. Tyle tylko na dziś.

Wasz wierny i życzliwy sługa

Al. Kraus…



520

~~387~~

Alexander Kraushar
Mecenas.
Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 5 Października 1886.

Czcigodny Mistrzu!

Piszę tylko słów kilka, aby Was upewnić że wiadoma sprawa na sercu mi leży i że dopilnuję we właściwym czasie; aby przyrzeczenie Pana B. urzeczywistnionem zostało.

Prezes bawi ciągle w Warszawie zajęty ważną sprawą sądową i dla tego wyjazd jego za granicę na pewien czas odłożonym został.

Sądzę wszakże, że w ciągu paru tygodni kwestya się załatwi a wówczas raz jeszcze przypomnę Mu o konieczności widzenia się i porozumienia z Wami.

Serdeczne pozdrowienie i wyrazy najgłębszej czci od

wiernego sługi

A. Kraushar

Warsz

338
521

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 17 Paźdz. 1886.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!

Przeciwności, jakie Was prześladują ostatniemi czasy i tym razem wyrządziły nam figla. Prezes B. nie może żadną miarą opuścić teraz kraju by się z Wami widzieć i porozumieć. Cierpienia nóg, nawał zajęć, widoki wyjazdu do Petersburga etc. wszystko to plany Prezesa pokrzyżowało nagle i zmusza go do odłożenia do czasu dalszego, może nawet do wiosny, zamierzonego projektu. Bardzo mnie cała ta sprawa, ze względu na Was martwi, ale poddajmy się z pokorą losowi. Czuwać będę i nadal nad tą sprawą, i jeśli tylko pomyślniejsza sposobność

cię nadarzy, nie omieszkam Pan. B. przypomnieć danego mi zapewnienia.

Wasz wierny i życzliwy
sługa

A. Kraus

522
~~389~~

Alexander Kraushar
Mecenas.

Plac Resursy Kupieckiej, 28.

Warszawa, dnia 18 Listopada 1886.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!

Pierwsze łaskawe słowo i w ogóle pierwsze słowo o Strofach otrzymałem od Was, za co z głębi duszy dziękuję. Rzuciłem to sieroce dziecko ducha mego w świat, bez nazwiska, bez opieki. Do tej chwili jeszcze, oprócz korrektowego egzemplarza na bibule, nie widziałem książeczki, niewiem jak wygląda, jak się prezentuje. Poleciłem tylko kilka egzemplarzy rozesłać najmilszym mi pisarzom i znajomym... Jak dotąd głuche tylko dochodzą mnie wieści że strofy podobają się. Gdybym był ambitnym – mogłoby to mnie wyrwać z duchowej apatji. Ale czuję to dobrze, że nic na tym świecie nieznaczę, że sfera mojego działania tak wązniutka,

tak nieznacząca, żem się nawet nie zmartwił spostrzegłszy że w wykazie encyklopedycznym pisarzy polskich, wydanym nie dawno pod tyt. „Ruch", tu, w Warszawie, nawet między reporterami i autorami ogłoszeń do gazet nie zamieszczono mego nazwiska... Są widocznie nazwiska z góry skazane na niepamięć, zwłaszcza gdy się z niemi kojarzą pewne warunki czysto przypadkowe... Ale mniejsza o to. Łaskawe słowa Wasze, jakiemi zawsze witaliście moje dobre chęci, starczą mi za wszystko. Jestem niemi sowicie wynagradzanym a list Wasz z czcią i poważaniem składam do księgi pamiątek, jako spuściznę dla mojego ukochanego syna....

O niezaspokojony jeszcze w całości w Banku Hand. Długu nie kłopoczcie się. Dopilnuję, aby, gdy zajdzie potrzeba, spółka wydaw. zaliczyła znowu jaką ratę.

Niedawno w rozmowie z Robertem Wolffem, poruszyłem ubocznie kwestyę, czyby Was nie skłonić do napisania obszernych pamiętników. Przez życie Wasze przesunęło się tyle faktów i wrażeń, tak się wszystko cokolwiek i gdziekolwiek żyło w świecie ducha w kraju i na obczyźnie ocierało o Was, że pamiętniki te mogłyby stanowić ważny przyczynek do historyi naszego stulecia.

Wolff z zajęciem wysłuchał projektu i przyrzekł, iż jeśli się ciężkie czasy obecne nieco

poprawią, zwróci się do Was z
propozycyą. Mowa to i myśl niezła
zostaszcza [illegible] już w kilku
dziełach o życiu swojem, tak bo
gate w fakta, potracili. Okazał
mi Wolff rękopis Wasz: „Noce
bezsenne – fantazye na "Ale czas
nem" twierdząc, że stanowi on
epizod pamiętnikowy. Wszystko
to jednak nieciekawy lecz i na-
pracowanie się prac drukarskich...
Widziałem tylko jakieś krzątanie się około wizerunków
królów polskich, co będzie bardzo
ozdobnie wydane.
O wiadomej – dziś już zapomnianej
sprawie nie piszę. Postaram
się przy sposobności napomknąć
znowu Prezesowi B. o danem
mi przyrzeczeniu.

Szczerze wdzięczny

Sługa

Kras

Alexander Kraushar.

Warszawa 5 marca 1887.

Czcinajgodniejszy Mistrzu!

Natura obeszła się z Wami jak -Bismarck... Lecz niech Jej nieba odpłacą wdzięcznością za to, że przynajmniej tyle nam drogie zachowała Wam życie... Przykro i boleśnie odczuwa dusza nasza wszystkie nędze żywota jakie starość Wasza przenosi. Czyżby to miało być wspólną wszystkim nam dolą i przeznaczeniem?
Niedawno jeszcze gdym odwiedzał leżącego na łożu boleści, dziś zmarłego, Wacława Szymanowskiego, długośmy rozmawiali o przeszłości i trochę o życiu przyszłem. Pamiętam, że głębokie wrażenie sprawiły na mnie reflexye biednego Wacka, o znikomości wszystkich ideałów i marzeń.
„Przekonasz się - mówił - że gdy szron przyprószy głowę, tropią, wszystko się będzie od ciebie odwracać, wszystkie zawody ciekać cię będą od świata od ludzi, od natury, od opatrzności

samej.. Ztąd, obojętność, niechęć zastąpią miejsce dawniejszych uczuć, sympatyj, uczuć...

Może miał słuszność biedny Wacek, on, co był może jako unikat między pisarzami, wiódł przez życie zawsze uśmiechnięty, faworyzowany, ceniony, ponad zasługę swoje.. jeśli wziąć pod uwagę z mnimane rezultatów w zestawieniu z sumą nakładu pracy i jej owoców...

Dajmy jednak pokój tym smutnym i sceptycznym refleksjom. Samo życie i to, co nas otacza, dostatecznie już do smutku i rozczarowań nas skłania. —

Odysseę Warszawy odczytaliśmy z zajęciem i niemałem zaniepokojeniem. Doczekali się wstrząśnienia ziemi, właściwie gdy wszystkie podwaliny moralne chwieją się jak pijane pod nami - nienależy do szczęśliwszych w życiu wydarzeń, ale daje nam przedsmak znikomości wszystkiego. do czego epoka nasza

tak gorączkowo wzdycha...

Czyż ten wypadek nie oddziała choć troszeczkę na nowożytnego Dziengiskhana, nie wstrzyma go na drodze do coraz straszliwszych gwałtów?

W obec ruin jakie Was otaczają dokoła ciekawi mnie jaki punkcik na kuli ziemskiej obierzecie sobie obecnie dla wypoczynku?

Jeżeli okoliczności pozwolą, a bieda ogólna nie powstrzyma od wydatku, może za kilka i na kilka tygodni wyruszę w świat, aby wytchnąć nieco po suchych i bezdusznych robotach zawodu. Mam w głowie dużo planów i myśli nowych do nowego zbiorku. Może mi się uda pod koniec roku wystąpić z nową książeczką. Choć dziwna apatya ciągle do ucha szepcze mi wyrazem: cui bono?

Niemogę się żalić na brak sympatycznego oddźwięku,

Nawet „Przegląd Polski" (Tarnowski) w zeszycie lutowym a co dziwniejszego – Przegląd Tygodniowy (!!) w N. 10 z roku bieżącego arcy sympatycznie książeczkę powitały. –

Zawsze jednak z szczególną w duszy wdzięcznością przypominać sobie będę to, że pierwsze życzliwe słowo wyszło z pod serca Waszego, czcigodny Mistrzu i że to życzliwe słowo towarzyszyło mi zawsze w pracy mojej począwszy od Gazety Warsz. Polskiej (z r. 1863.) której numer zachowałem sobie na pamiątkę... aż do ostatnich czasów...

Słów kilka od Was z upragnieniem, jak zawsze oczekuję. Jak zdrowie? Jaki humor? Jakie widoki na przyszłość? Co obecnie piszecie

Wasz wierny

Al. Kraushar

Alexander Kraushar. Warszawa 16 Marca 1887.

Czcigodny Mistrzu!

Radbym, aby te słowa powitały Was, w dniu, w którym cała Polska święcąc uroczystość Sᵗ Józefa, jednocześnie święci dzień imienia jednego z najzasłużeńszych Swoich synów. Pozwólcie i mnie dorocznym obyczajem pozdrowić Was i przesłać najgorętsze życzenia dalszych jeszcze lat życia, zdrowia i pociechy, po ciężkich przejściach lat ostatnich...

Dzisiejszy Kurjer Warsz. przypomniał Was znowu sercom ziomków. Gorącemi słowy podnosi podniosłe znaczenie Waszej działalności, zasług, pracy i tej cichej rezygnacyi na jaką nie każdy mógłby się

zdobyć. Nie wiem, kto jest autorem tego artykułu, ale wiem, że jest on echem przekonań wszystkich, co czuć i kochać jeszcze nie zapomnieli.

Odprowadzamy dziś Orzeszkowę, która po 10 dniowym pobycie w Warszawie wraca do Grodna. Często widywałem tę energiczną kobietę, i częstośmy o Was, drogi Mistrzu gawędzili. Przyjęcie, jakie u nas znalazła, może nie było ostentacyjne, ale szczere i odpowiednie niezaprzeczonym zasługom tej

autorki. —

Oczekujemy wiadomości o dalszych Waszych peregrinacyach i o stałej siedzibie, jaką obierzecie w Szwajcaryi.

Gdziekolwiek będziecie towarzyszyć Wam będą szczere uczucia

wiernego Wam Waszego

M. Krauze

Kraszewski Józef (niekrasz.)

528

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Do tak wielkiej osoby jakim W. Pan jesteś, drżą=
cą ręką kreślę tę prośbę do Niego, a to z pobu=
dki iż to samo co i W. Pan familię noszę, robię
to niedlatego ażebym miał przyznawać
się do tak wielkiej i głośnej w świecie familij,
lecz słysząc o Jego szlachetnych czynach dla
biednych, sądzę że i mnie jako Swego imie=
nnika nie opuści; nie żądam nic więcej
oprócz protekcyi W. Pana, którą co Daj Boże!
jeżeli otrzymam, los mój obecnie smutny
mógłby za Jego wstawieniem się polepszyć,
jest tu na Wołyniu Podolu i Ukrainie, wiele
możnych panów, do którego z nich gdybym
był przez W. Pana zarekomendowanym
z pewnością dostałbym niepośledniej posa=
dy.–

Dziad mój Wawrzyniec Kraszewski wy=
chodził z Wołynia, lecz w średnim swoim
wieku opuścił ten kraj i osiadł na Ma=
zowszu, (obecnie Gubernia Płocka); tam

umarł, z którego mam 6. Stryjów: Antoni, Józef, Alexander, Jan, Ludwik i Paweł, Antoni i Ludwik dostali lepsze wykształcenie i są Księżmi; Ja zaś jestem synem Józefa, który będąc Oficyalistą na szczupłej pensyi, a mając nas dzieci kilkoro, niemógł nam dać lepszego wykształcenia prócz szkoły Elementarnej, po wyjściu z której miałem iść do stanu kupieckiego, i na prośby moje oddany zostałem na naukę do Handlu w Łęczycy, gdzie po przebyciu 5 lat, naznaczoną mi została pensya jako subiektowi, następnie pracowałem w Handlu pp. J. Zwolińskiego i Sk^a w Łodzi, ostatnio zaś w Warszawie pana Ant. Stępkowskiego, ale będąc poznałem poczciwą lecz biedną panienkę i ożeniłem się, lecz pensya szczupła niewystarczała na utrzymanie Żony w Mieście, podziękowałem, i udałem się w strony z kąd nasze gniazdo wychodzi to jest na Wołyń, chcąc tu otrzymać w którejś z fabryk Cukru miejsce kantorzysty, lecz i tu narodu dużo, zmuszony byłem

wziąść się do pracy cięższej, za 50 kop. dzien-
nie pracuję do tąd jako pomocnik w tutejszej
fabryki Cukru Warsztatach, zamiast polepszyć
swój los pogorszyłem sobie, a nie mając fundu-
szu na powrót do Warszawy, muszę siedzieć na
miejscu zadawalniając się tem co mam.-
Jestem zamiłowanym w literaturze W. Pana
lecz fundusze moje szczupłe nie pozwalają
na kupno Pańskich dzieł, o! jakże bym
był szczęśliwym gdybym mógł mieć u sie-
bie choć z kilka tomów W. Pana utworów.
Kończąc prośbę moją oraz błagając W.
Pana ze łzą w oku o Jego pomoc i protekcję
piszę się najniższym Jego

Sługą
Józef Krasnowski

Poczta Równo Gub. Wołyńska
przy Cukrowej Fabryce w Szpanowie
dnia 4/16 Kwietnia 1877 r.

Krasnowski J.

~~335~~ 530

Szlachetny i Zacny Panie!

List Jego z dnia 19 Października miałem zaszczyt odebrać i za pamięć takową W. Panu najpokorniejsze składam Mu dzięki. Teraz przy nadchodzącym Nowym Roku śpieszę się z obowiązanym złożyć mojemu dobroczyńcy me szczere życzenia: Oby Najwyższy Stwórca raczył udzielić Mu szczęśliwego zdrowia i wszelkiej pomyślności. Ja do tej pory jeszcze pracuję przy tutejszej Cukrowni, nie jakoś mi się lepszego nie zdarza, w prawdzie że nie mam tu na Wołyniu znajomości pomiędzy ludźmi, gdyby tak w Warszawie to prędzej bym mógł coś dla siebie za protekcyą W. Pana znaleźć, ileż zatem jakoby Syn W. Pana był uczestnikiem budowy drogi Żelaznej Nadwiślańskiej a zatem jako Inżenier musi mieć pewne znajomości z Dyrekcyą tejże Drogi, Może bym za Jego wpływem mógł dostać jakąś posadę na tej drodze Magazyniera lub. t.p. mam

o gromną chęć powrócenia napowrót do Kró-
lestwa, aby być bliżej familji, gdyż ile się wciągnę
z lekkiej tu bytności przekonałem że daleko łat-
wiejszy sposób do życia jest w Królestwie jak na Wołyniu.
Przeto błagam W. Pana jeżeli W. Pan ma jakie zna-
jomości w Warszawie może by mi W. Pan mógł trochę
coś dopomódz.-
Przepraszam W. Pana iż ciągle narzucam Mu się
mą osobą, lecz liczę na Jego współczucie dla bie-
dnych ogdarę więc że prośba moja nie będzie dla
Niego obojętną.-
Kończąc całuję Jego stopy i dłonie oraz piszę się
Jego uniżonym

Sługa
J Kraszewski

Szpanów dnia 12/24 Grudnia 1877.-

531 ~~302~~

Szpanów przez Równo dnia 27 Września
9 Października 77r.

Zacny i Szlachetny Panie!
Wielce szacowne dla mnie pismo Pańskie przed kilku Miesiącami odebrałem z wielką radością, i najpokorniej przepraszam Go że zaraz po otrzymaniu nie podziękowałem Mu za Jego szlachetne serce, i przyjęcie mej prośby o pomoc w wyszukaniu mi odpowiedniejszego kawałka Chleba, dla człowieka którego tylko Zacny Pan litośnie poznał.
O! zaiste tylko Osoba którą Najwyższy Stwórca w bieżącym stuleciu nam zesłał i obdarzył Ją umysłowym geniuszem, może coś podobnego zrobić!!!
To też uważałbym się niegodziwym gdybym miał zdradzić czemkolwiek złem Jego położone we mnie zaufanie, a przeciwnie starać się będę o takie przymioty które by mnie czyniły godnym nosić z chlubą tak zacnego Męża nazwisko i zaufanie jakie Uwie-lając mi we mnie Położył, a tym sposobem odpłacić się skojnie i [illegible]

wyczekać od Niego względy.-

Do téj pory jeszcze nieznam nic napewnego stanowczo dla siebie, Kraj nasz wogóle pod względem handlu i przemysłu z powodu wojny z Turcyą wiele ucierpiał, i im dłużéj takowa trwać będzie to do gorszych przyjdzie następstw.-

Xiąże Karol Radziwiłł dziedzic Szpanowa obiecał mi coś zrobić lecz dojść to już długo trwa, nieśmiem Mu się często swą osobą naprzykrzać, prawdopodobnie skończy się tylko na obietnicy.

Tym czasem siedzę w Szpanowskim Towarzystwie doznając roboty w Fabryce która to posada wystarcza nam dwojgu na liche niezbędne utrzymanie, może też po wojnie zacznie się większy ruch i w ten czas może się coś podobnego dla mnie odkryje.-

Nas jest dwoch braci ja i Władysław (starszy odemnie) któremu chciałbym zdrowy coś pomodz w sprowadzeniu go do Kraju, bo dnia tem Oktobrze skończył roboty u X.X. Bernardynów w Stężycu, a pomimo

miał powołanie do stanu duchownego, oddany
był kosztem mego Stryja X. Antoniego do Misyj-
onarzy w Warszawie, ale Rząd w 1864. roku
rozpędził go jeszcze nie wyświęconym, przez co
zmuszony był stan ten opuścić biorąc się
do Nauczycielstwa lecz będąc i na tej dro-
dze źle widzianym .. zmuszony był opuścić
Kraj, udał się do Ameryki i tam czego dziś
żałuje, gdyż będąc słabowitego zdrowia mu-
si ciężko pracować na utrzymanie sie-
bie z familią, doprawdy nad losem tego
człowieka więcej boleję niż nad samym so-
bą, i tylko proszę Boga aby mi dał zebrać
choć tyle funduszu abym go mógł do Kraju
sprowadzić, za którym tęskni i z familią.
Może znudzę drogiego Pana mem pisaniem
lecz pomnę na Jego łaskawe dla mnie
względy, miło mi jest też obszerniej dowie-
ić o bliższych stosunkach familij naszej
która wraz ze mną zanosi modły do Tronu
o długie i czerstwe dla Niego życie na pocie-
chę i chlubę wszystkiej naszej familij lecz
całemu niemal Światu
Tutejsza fabryka Cukru jest Akcyjna, główne-
mi współwłaścicielami są: pp. Hr. Braniccy

Hr. Artur Potocki, Xiąże Lubomirski z Równego, Hr. Plater, i Xiąże Karol Radziwiłł, zaś Administratorem jest Pan Wacław Przemyski.—

Tu starając się o jakąś lekcyę dla siebie poza sądzić mi nie wypada, gdyż za zbyt podrzędnem tu zajęcie, które nie pozwala mi sięgać nap. Kasyerstwa Archiwariusza, i t. p. wszystko to zależy od Administratora, a ja na wysokościem ocenieniu Osobę drogiego Pana, oby Ta zwróciła się z protekcyą do pracowit. wyczerpującego Oficyalisty,— zaś do tych nap. panów Xiążąt i Hrabiów trzeba by jeździć na co potrzeba funduszu zdatnem zamożystem poświęcić bez oprawniejako zdrowia, którem mogę to zrobić.—

Kończąc mi pismo, całuję Jego szlachetne ręce i stopy, oraz polecając się Jego na dal pamięci, piszę się

Wiernym Jego sługą,
J. Krafszewski

Za mój Jego familii chóć nieznamy tego szczęścia znać, zasyłamy oboje nasze szczere uczucia.—

Aleksandra, i Józef Krafszewscy

Zacny i Szlachetny Panie!

Przy nadchodzącym dniu nowego 1879 roku przyjemnie mi jest złożyć Panu Dob: życzenia wszystkiego dobrego a głównie aby Pan Bóg raczył udzielić Mu czerstwego zdrowia i Dał doczekać tego czasu w którym nie tylko my Polacy ale niemal cała Europa przygotowują się uwieńczyć skroń Jego laurem za Jego niezmordowaną na polu literatury pół-wiekową pracę owocną, a i na dal by Pan Bóg Dał Mu doczekać w czerstwym zdrowiu późnej starości.—

Przyjemnie mi jest również nadmienić coś o mojem powodzeniu, przebywam jeszcze w Szpanowie, nie tęgo mi się tu wiedzie; nauczyłem tu się gotowania Cukru, za co pobieram płacę 20 rs na Miesiąc, lecz wskutek iż teraz mój obecny nie odpowiada mojemu zdrowiu (gdyż muszę przebywać co dzień 12. godzin w ogromnie gorącej temperaturze) i porównywając obecne moje uposażenie z tem jakie miałem będąc komisantem w Warszawie, to ostatnie było dla mnie pod każdym względem korzystniejsze, chciałbym więc powrócić napowrót, ale że lat już 3. jak opuściłem gałęź Handlową przez ten czas stosunki jakie miałem już się podstarzały, a że zmieniłem mój stan kawalerski ciężko by mi było się dostać jako żonaty do którego z Handli (gdyż wolą kawalerów) nie mając protekcyi, przeto najpokorniej błagam Zacnego Pana czyby Nie mógł mnie polecić komuś z Jego znajomych w Warszawie? do którego w razie potrzeby mógłbym się udać prosząc o rekomendacyę. Zdaje mi się nawet że

Pan Dobrodziej

Pan Dobrodziej ma stosunki z wydawcami Pism jak np. z P.P. Unger Gebethner i Wolff, i inni może by przez Nich można co zrobić za co będę W. Panu Dob. nieskończenie wdzięcznym. –

Przepraszam Łaskawego Pana iż prawie każdy z moich listów tchnie zbytnią interesownością, i obawiam się czy ciągłem naprzykrzaniem się a może i poufałem wyrażaniem się nie nadużyłem Jego dla=mnie dobroci, jeżeli tak jest rzeczywiście to błagam Go o przeba=czenie, nadmieniając iż jeżelibym się do W. Pana Dob. z czem niestoso=wnie wyraził nie pochodzi to ze złego ale szczerego i prostego serca. –

Kończę mój list, oraz całując po milion razy Jego stopy i dłonie, oraz tusząc sobie mieć to szczęście posiadania łaskawej od Niego odpowiedzi, pozostaję na zawsze dla Niego najniższym

Sługą

Józef Kraszewski

Szpanów p. Równo

dnia 8/20. Grudnia 1878 roku

P. S. Do Warszawy wybieram się w tym celu zaraz po Nowym Roku. –

Sługa

Józef

Z dzieł Jubileuszowych miałem to szczęście czytać: [illegible] za Narodu, Pamiętniki Mroczka, i Jarotka która ze względu iż dzieje się to w tej okolicy wielce mi się podobała, tutejszy Kasyer Fabryczny niejaki Pan Sutkowski jest tyle łaskaw że czasem mnie za=sila czem może do czytania. –

Jeszcze raz całuję ręce Jego

Józef Kraszewski.

Kraszewski Józef

~~319~~ 334

Najłaskawszy Panie!

W tych dniach odebrałem list od Brata mego z Webster (z Ameryki), między innemi donosi mi z wielką radością że również został zaszczycony listem Jego, w którym drogi Pan najprzychylniej wyraża Się co do pomocy dla niego w wyszukaniu stosowniejszego miejsca, za co pośpieszam Mu podziękować jaknajszczerzej. -

Z pism wiem, iż cały świat ucywilizowany, obchodzić będzie, w roku przyszłym pięćdziesięcio letni jubileusz Jego w zawodzie literackim pracy, ja i całe kółko rodzeństwa naszego, życzymy Mu Oby Bóg Mu udzielił, aby w zdrowiu doczekał uwieńczyć Swą głowę godnym laurem swej półwiekowej dla dobra powszechnego pracy, i aby i dalej w zdrowiu czerstwem Mógł przyświecać Swą mądrą na polu literatury!

Podczas gdy Łaskawy Pan bawił na kuracyi we Włoszech, na dniu 19. Marca pisałem do Niego list, nie jestem pewnym czy takowy doszedł, gdyż o ile sobie przypominam nie był do Stadnie zaadresowany:-

W połowie sierpnia chcę się wybrać do Warszawy, chcę być u dawnych moich znajomych kupców, w celu dostania się na powrót do Handlu jako Subiekt, nie wiem jak mi się to uda, gdyż będąc żonatym trzeba mieć dobrą protekcyę bo wolą trzymać kawalerów których takie jest dużo potrzebujących miejsca.-

Z Łaski Pana Boga zdrowi jesteśmy oboje, co do powodzenia tak samo jak i dawniej.- Zakończając pismo moje ucałowaniem Rąk i Nóg najdroższego Pana oraz ufając w Jego łaskawie udzieloną mi obietnicę piszę się jak najniższym Jego

Sługa
Józef Krzesowski

Szpaków p. Różan
dnia 28. Maja 1878 r.
9. Czerwca

Podziękę moją największą składając na Pokłonie w Rzymie kol. zostaję
najpokorniejsze w którym dla Drogiego Pana.-
B

535 ~~3110~~

Czcigodny Panie!

Najprzód obowiązkiem mojem jest, przy nadchodzących Jego Imieni-nach złożyć Mu moje szczere życze-nia wszystkiego dobrego, a głównie aby Pan Bóg Raczył udzielić Panu Dob.: w Jego zapewne podeszłym wieku czerstwego zdrowia i długich lat, na po-ciechę Familij i na większą jeszcze sławę i korzyść dla Literatury naszej!!!

Zawsze proszę Pana Boga aby mi Dał sposobność i możność osobiście widzenia Pana Dob.: aby ucałować szlachetną Jego dłonię; zaniem jednakże to Opatrzność z rządzi sądzę że chociaż listownie niepogardzi Pan Dob.: życzeniami odemnie biednego!

Radbym też wiedzieć jakie też obecnie Pana Dob.: zdrowie? i czy kuracya w Wło-szech sprawiła Mu ulgę? Tuszę sobie nadzieję że Pan Dob.: przy okazyi nadmieni-

coś-

coś o tem:—

Co do nas, oboje jesteśmy zdrowi. Najwyższego zdrowi, zostajemy jeszcze na starem miejscu w Szpanowie, i na tejże samej posadzie, cieszę się nadzieją i proszę Stwórcy aby za Jego Sta sprawą Pan Dob. mógł coś dla mnie obmyślić za co będziemy Mu bardzo wdzięczni.—

W chwilach wolnych od pracy (których mam 12. godzin dziennie) lubię czytać, pożyczam choć stare szpargały, otóż w „przyjacielu Dzieci" z r. 74. natrafiłem na zamieszczony życiorys drogiego Pana, chciwym okiem przebiegłem takowy, dowiedziałem się z tegoż że okolice w których ja obecnie mieszkam są znane Panu Dob., jakżebym rad czytać dzieła Jego wydania! których już tak dużo do tej pory wyszło z druku! a nabycie takowych z powodu braku funduszów są dla mnie niemożebne!

Przepraszam drogiego Pana iż tak niespokojnie-pewną ręką piszę do Niego, lecz to z powodu iż

536

rzadko teraz mam pióro w ręku, a i od pracy ręka ciężieje. –

Zakończając Cięż tem serdecznem ucałowaniem Rąk i Nóg zacnego Pana, oraz załączając również dla Jego całej familiji swój najniższy ukłon piszę się dla Drogiego Pana –

Sługa –
J Krasnowski

Szpanów p. Równo dnia 2/14 Marca 1878 roku

Poznałem tutaj niejakiego Pana Woronicza na wiorsku około Klarania Duksyu, czyby nie z tych samych wychodziła (mówiem czy z tych) szanowna Jego Matrzonka? jeszcze raz całuję Jego rączki oraz polecam się Jego szlachetnej pamięci. –

najniższy sługa
Józef –

Wielmożny Panie i Dobrodzieju Mój!

Szacowny dla mnie list W. Pana z dnia 31. Grudnia z. r. doszedł rąk moich, za który najserdeczniej Mu dziękuję.-

Teraz z okazji nadchodzących Jego Imienin oraz 50cio letniej pracy świetnej na polu literatury, i gdy naród cały składa w tym dniu W. Panu zasłużone hołdy, sądzę więc że i ode mnie biednego przyjmie W. Pan życzenia wszystkiego dobrego. Oby Bóg Dał doczekać Mu jak-najdłuższych lat w zdrowiu, a mając tu na ziemi ten najdroższy skarb Naród nasz cieszyć się będzie i na dal tak wzniosłym Mężem, i korzystać z Jego światła.-

Z moim projektowanym wyjazdem do Warszawy, (jak to w ostatnim moim liście donosiłem W. Panu) nie przyszło do skutku, a to z łaskawie udzielonej mi przez W. Pana uwagi z powodu smutku jakim Pan Bóg nawiedził Jego Syna, jednakże oto teraz zamiar ten niezawodnie uskutecznię i chcę być w Warszawie, tem bardziej że obecnie nastręcza mi się sposobność, i jeżeli Pan Unger zechce mi pomódz swem wstawieniem się za mną, to mógłbym dostać jakąś posadę w Majątku pana Blocha z Warszawy, który w sąsiedztwie naszym nabył nowo-budującą się Fabrykę Cukru, wraz z całym majątkiem ziemskim Horodyszcze, nadto teraz Pan Bloch

kupił we Polesiu Miasteczko Stepań z przyległościami; zdaje mi się że za
pamięci W. Pana Stepań należał do jakiegoś Vorcla, a tą nadzieję otrzy=
mania posady u Blocha potrzebam w protekcyi pana Unger i Szanownych
Synach W. Pana, a może byłoby lepiej gdyby W. Pan był łaskaw od Siebie
w prośb napisał coś do p. Unger możeby to wzięło pomyślniejszy dla mnie
obrot?.. do Warszawy wyjadę z tąd w dniu 12/24 Marca i będę stał na stan=
cyi u mego kolegi który jest w Handlu p. Ant. Stępkowskiego, (a mojego osta=
tniego pryncypała) Ulica Wierzbowa No 5. Nie uwalniam się z tąd zu=
pełnie, lecz tylko biorę urlop na parę tygodni. Fabrykę będzie w niej
blisko 4. lata, dobrze poznałem, tak że wszystkie wydziały są mi dobrze
znane, i mógłbym przeto objąć z wszelką pewnością miejsce pomocnika
Dyrektora.-

Zakończając list mój serdecznym ucałowaniem Jego stóp i Dłoni-
oraz proszę o przebaczenie mi za moje ciągłe się W. Panu naprzykrzanie
pisząc się Jego przywiązanym.

Sługą najniższym

J. Kraszewski

Szpanów p. Równo dnia 4/16. Marca 1879 r.

Kochający mój Rodzice jako też i moja Żona załączają dla W. Pana Dobrodzieja
czułe pozdrowienia. -

Sługa
Józef 6

Wielmożny Panie Dobrodzieju mój!

Podług poprzednio pisanego do W. Pana listu, w którem donosiłem Mu iż będę w Warszawie, dziś powróciwszy stamtąd, przyjemnie mi jest złożyć W. Panu podziękowanie, za Jego łaskawie udzielone mi wskazówki do Osób, do których udawałem się w celu otrzymania porady i tak:

Najpierw byłem u pana Unger, który był łaskaw i dał mi rekomendacyę do Pana Edwarda Lubowskiego (sekretarza p. Blocha) Ten zaś zaprezentował mnie Panu prezesowi Janowi Bloch, który przyjąwszy mnie grzecznie dał list polecający mnie swemu Administratorowi, Panu Bonawenturze Toeplitz, tu otrzymałem odpowiedź żeby powrócić do Szczakowa, i czekać na wakans w którejś z powierzonych mu fabryk Cukru, co też nie tracąc czasu niezwłocznie opuściłem Warszawę.—

Podróż kosztowała mnie 30 rs, jak na moją kieszeń to dużo; ale może da Pan Bóg że to się powetuje, gdyż Pan Lubowski (który okazał się dla mnie bardzo życzliwym), pocieszał mnie iż posadę z pewnością otrzymam, a któremu również jak i Szczygodnemu Panu, jestem winien wdzięczność do grobowa.-
(Pod-) Miałem również szczęście poznać Syna Jego pana Franciszka, zaś z Panem Janem mógłbym się widzieć, gdyż nie zastałem Go w domu, bawił w Żabciach na Wołyniu.-

Jeszcze raz składając Drogiemu Panu jak najserdeczniejsze dzięki, piszę się dla Niego z prawdziwym szacunkiem, i przywiązaniem.-

Najniższy sługa
J Kraszewski

Żona moja, jako też i Rodzice, załączają dla W. Pana, jak najniższe ukłony.-
Józef

Szpanów, dnia 26. Marca 79 r.

K

Drogi i Zacny Panie!

Chociaż niemam nic ważnego do doniesie=
nia Mu jak tylko będąc pobudzony uczuciem
wdzięczności i uwielbienia dla Niego, przyjemnie
mi jest podziękować Mu za Jego ostatni list, który
tchnie tyle dobroci, i przychylności dla mnie.
Doprawdy, nieumiem określić ile mi zaszczytu
przynosi posiadanie od tak cenionej Osoby, już
kilku listów, które chowam jak relikwie na pamią=
tkę, i często w chwilach wolniejszych od pracy z przy=
jemnością przeglądam takowe, każden z osobna, potykając prawie każden Jego Drogą ręką kreślony wyraz.-
Dzięki Bogu, jesteśmy zdrowi, czego i Drogiemu Panu
z całego serca życzymy.- Rodzice moi (acz w bie=
dnem obecnie pozostają stanie) cieszą się również (zdro)
zdrowiem, szczególnie Ojciec, choć już w podeszłym
wieku bo w 56. roku życia, jeszcze czerstwy i zdrów, nie do
czuje ręka Boża czuwa nad biednymi, nie
orka na Polesiu w Romejkach, gospodarzy na ma=
łem kawałku ziemi; - nic tego się im nie dzieje i za=
wsze proszę Boga aby mi Dał sposobność

panie

pomóc Jmu, aby tym sposobem odpłacić się za jego
poniesione trudy w wychowaniu mnie.-
Lecz mało się nie ma, gdyż wynaleźć sobie coś lep-
szego ciężko, a z tej szczuplutkiej pensyi zaledwie
zaspokoję mierne potrzeby do życia na nas dwoje,
nie mówiąc już nic o sprawunku na odzież;
a fundusik jaki zaoszczędziłem będąc Subiektem,
w ciągu kilkuletniej tu bytności już się wyczerpał.-
Ów głośny w swym czasie Wołyń z taniości, już nie
jest tem czem był, dziś tu to samo co u nas w Kró-
lestwie, a praca tu prawie gorzej płatna jak tam.
Z mej obietnicy od Pana Blocha nic do tej pory
dla mnie nie wynikło, zarząd tegoż robił zapy-
tanie (przed parą miesiącami) tutejszej Ad-
ministracyi o moją opinię. Dyrektor tutej-
szy pan Misiągiewicz mówił mi że dał do-
brą, a nawet w tem czasie obiecał podwyższyć
pensyę, ażeby na dal został, lecz do tej pory
tego nie uczynił.- Do Pana Lubowskiego pisa-
łem prosząc aby mą sprawę u p. Blocha popar-
ł lecz już dosyć dawno, a odpowiedzi nie

otrzymałem

z rytkistem.- Jak to w przed-ostatnim liście Drogi Pan mi donosił o bytności Swojej tym roku w Warszawie, to cieszę się nadzieją że z widzeniem się drogiego Pana z p. Lubomirskim, Temu Drogi Pan Raczy przypomnieć o mnie, lub możebym mógł otrzymać tam w Warszawie miejsce, gdzie kolwiek było by było utrzymanie, za co będę Mu nieskończenie wdzięcznym.-

Majątek Syna Pańskiego Żabce, nie jest tak daleko odemnie, jeżeli da Bóg że nadal w tej okolicy się zostanę, i będę miał chwile stosowną to myślemy zbyć cem tam być, aby poznać Historyę Mu wypracowania, bo słyszę że ciężko Gorzałka w Żabcach.-

Rolnicy tutejsi smucą się niętęgim zbiorem zasiewów tego rocznych, przyczyną tego jest panująca ciągła susza, bo od wiosny do czerwca nie mieliśmy, dopiero teraz gdy zaczęto żniwa, deszcze leją codzień przeszkadzając w zbiorze.-

Mieliśmy tu pogrzeb, Administratora, ś.p. Wacława Prosnyckiego, o którym kiedyś Drogiemu Panu wzmiankowałem, - obecnie Jego miejsce zajął p. Olszewski z Ukrainy.-

Ze strony tutejszego Zarządu jestem dobrze

widziany

i lubiany, dużo naprzynosić obiecuję, dla w
częściej słowa nie dotrzymuję.—
Pomimo że tęsknię za Mazowszem gdzie się
rodziłem, przyznać muszę że i tu są śliczne oko-
lice, są tu jeszcze ślady dawnego przepych
i zamożności Szlachty tutejszej, lecz dziś
ko który sam gospodarzy, najczęściej wypuszcza
ją żydom w arendę.—

Przepraszam Czcigodnego Pana że Mu zrobi
uszczerbek w czasie przez mój długi list, który
jest dla Niego tak drogi dla tak wzniosłych [illegible]
zajęć.— Kończę oraz zanoszę modły do
Najwyższego o jak najdłuższe życie do Drogiego
Pana, jako też całując dłonie Jego i stopy
piszę się dla Drogiego Pana z prawdziwym
szacunkiem i przywiązaniem.

Najniższy Sługa

Szpanów dnia 4/20 Lipca 79 r. J. Krasowski

Rodzice moi, Żona i Siostra, również nie znając
jak i ja, Czcigodnemu Panu zasyłają najgłębszy
Szacunek
J.K.—

Czcigodny Panie!

Chociaż w poprzednich moich listach już miałem to szczęście wyrazić Mu me uczucia z powodu 50cio letniej pracy literackiej, to jednak w chwili gdy ma się odbyć uroczysty ten akt, nie mogę być tak ściętym aby choć listownie nie powtórzyć moich uczuć dla Niego. „Oby Bóg wszechmocny Raczył Go mieć w Swej opiece!" Błogosławiąc i na dal Jego wzniosłej i użytecznej dla Kraju pracy.—

List drogiego Pana przed paru Miesiącami miałem to szczęście otrzymać, za który jak najserdeczniej dziękuję.—

Pozostaję na starem miejscu, pomimo starania nic mi się lepszego nie trafia,— biednemu zawsze ciężko!—

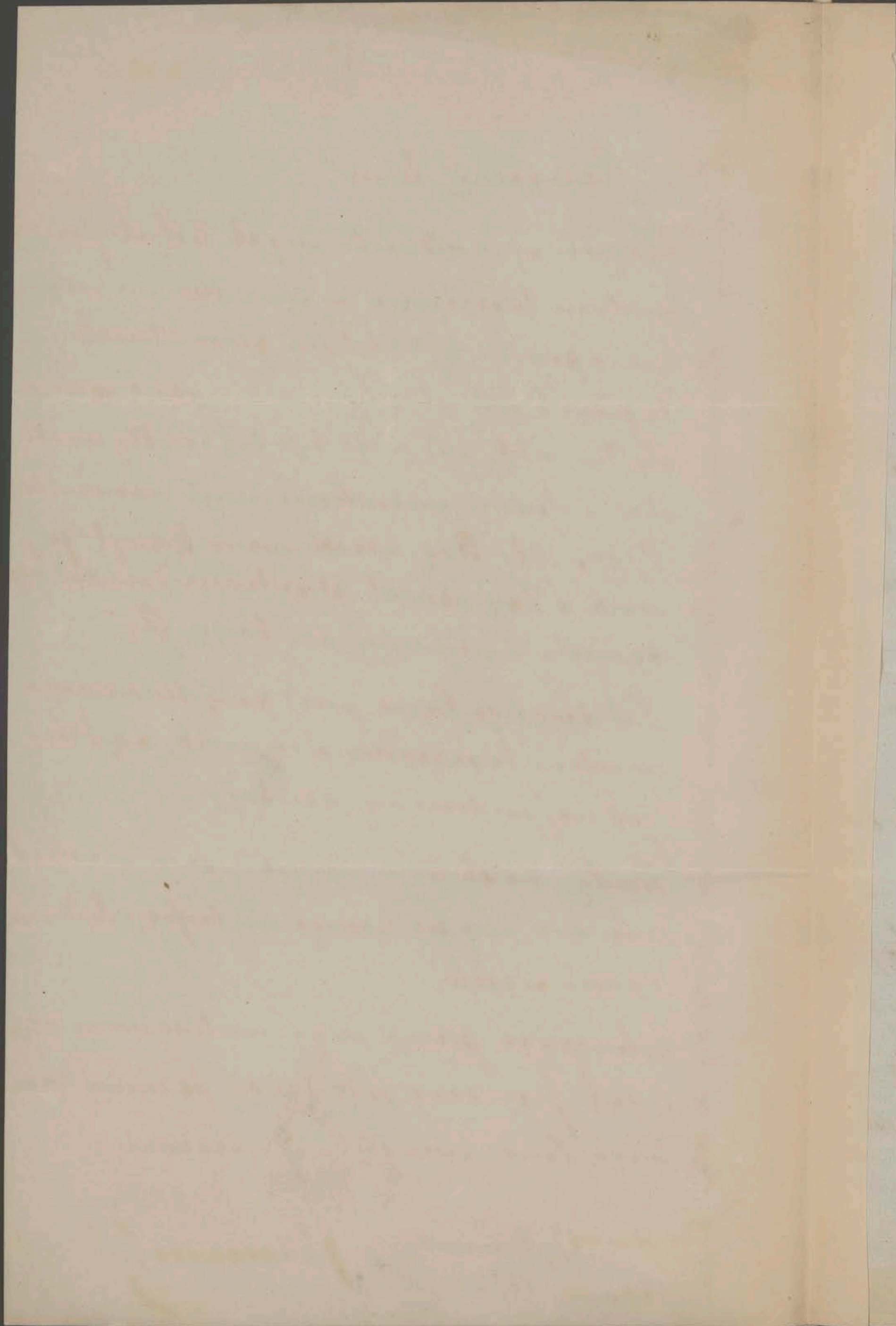
Zakończając pismo moje ucałowaniem stóp i rąk Jego, oraz polecając się pamięci Czcigodnego Pana piszę się najniższym

Sługą —

J Kraszewski

dnia 14/26 Września
Szpanów, 1879 r.

Żona moja Aleksandra, jako też i siostra Maria ścielą się do stóp Jego.—



Zacny i dobry Panie!

Przedewszystkiem z powodu Nowego Roku szczęśliwego cieszę się z tej okazji przesyłając Mu życzenia wszystkiego dobrego: a głównie oby Pan Bóg Najwyższy udzielić Mu długiego życia i ciągłego zdrowia!

My dzięki Bogu zdrowi jesteśmy oboje, lecz Ojciec mój zwykle czerstwy, od niejakiego czasu zapadł na zdrowiu, że obawiamy się czy nas nie osieroci, pozostawiając w krytycznym położeniu Matkę i Siostrę. —

Poczciwy Pan Lubowski niedawno zapytywał mnie czy już otrzymałem obiecaną od Blocha posadę (ktoś Go o mnie zapomniał w Warszawie) Tym czasem nic z tych starań do dziś niema,

i

prawdo-podobnie niebędzie;-
Zajęciem mojem tu w fabryce jest gotowanie Cukru na Aparacie, muszę przebywać w ogromnie gorącej temperaturze bez przerwy 12^{ci} godzin dziennie, co ogromnie szkodliwie wpływa na moje zdrowie. Prosiłem tutejszych Panów o stosowniejsze zajęcie, lecz kończy się to na obietnicy a że niemają takiego któryby tak dobrze moje miejsce zastąpił, gdy nastąpi przeróbka Buraków, znów muszę to samo pełnić.-
Dla tego też radbym wyszukać coś stosowniejszego dla mego zdrowia, najstosowniej byłoby dla mnie wstąpić na pomoc nad drogę Handlową jako Komiwojaż, lecz dziś jako zamotny ciężko na tem polu znaleźć miejsce.-

Zakończając list mój ucałowaniem stóp i dłoni Zacnego Pana, oraz polecając się Jego pamięci piszę się

najniższym sługą

Józef Kraszewski.

Szpanów,

dnia 27/15 Grudnia 1879 r. —

544 ~~139~~

~~Wtor~~ Paryż, d. 26 Stycznia w nocy

79!

Mój drogi, Coś wskórał na poczcie? Żałuję bardzo, żem dla głupiej sesji nie mógł Ci towarzyszyć. Za to zrobiłem dokładną indagacyą, co do listów [illegible] do Przemysława: pierwszy z nich, dnia [illegible], został wy-ekspedyowany do Mentony jeszcze za jego życia i [illegible] go odebrać, drugi już po [illegible], a więc po śmierci, został zwrócony poczcie. [illegible] jest wielka nadzieja, że ten, o który Ci chodzi jest [illegible] — Po Twojem odejściu był telegram z Mentony [illegible]. — Kiedy [illegible] dającej nadzieję, że [illegible] wszystko odeśle* [illegible] [illegible] Ciebie [illegible], [illegible] na Quai d'Orléans i [illegible], a pójdziemy razem [illegible] Ci [illegible] —

Ściskam Cię serdecznie Twój Józef

*Jeżeli dotąd nie odesłali, potrzeba zwłokę tę przypisać wdaniu się Konsula [illegible]ewskiego, które będzie uchylone, jeżeli prefekt wykona rozkaz podany mu z Ministeryum Kos

Sicherheitsflasche <u>Henle</u>

Wny Panie ponawiam me prosbe
na ktorem List w tygoniu przeszłym
postałem i nie mam odpopowiedzi przyłem
che Opuscic Berlin ni majac żadnego
funduszu udaje sie zwieko prosba do
Wgo Pana a wszedł w moje potrzeby
za ktore Bóg wynadgrodzi

Jozef Kraszewski

u pana
Rau

Engelufer №16. Berlin

501

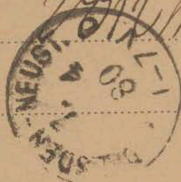
R

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An



Wgo W. Kraszewski

in Drezden

Nord Strasse №. 27.

Drogi Panie!

Przy nadchodzącym dniu Jego Imienin przyjemnie mi jest złożyć Drogiemu Panu życzenia wszystkiego dobrego (czego) a głównie zdrowia.–

Przy tej sposobności przyjemnie mi jest donieść iż dzięki Bogu jesteśmy dosyć zdrowi.–

Co zaś do powodzenia to jak dawniej, pozostaję na tejże samej posadzie.–

Chociaż już 4 lata jak mieszkam na Wołyniu, jednakże niemogę przywyknąć do tych okolic, zawsze tęskno mnie za Królestwem, i cieszę się nadzieją że jeżeli Drogi Pan będzie w Warszawie, to z Jego polecenia może bym mógł tam znaleźć umieszczenie.– Zaco będę Mu do grobu wdzięcznym.–

Tu w Szepanowie ciężko bardzo dostrzyc się

się czegoś lepszego, przez lat 4 zaledwie pobierałem 20 rs miesięcznie.- Zdrowie moje nieodpowiednie temu fachowi, bo 12to godzinna praca w ogromnie gorącej temperaturze, bardzo siły moje wycieńcza.-

Głupstwo ogromne zrobiłem żem porzucił gałęź handlową. Chociażbym zechciał się napowrót powrócić, to przez 4ro letnią zerwanie z tą gałęzią ciężko by mi było dostać się napowrót. A i stosunki jakie były przez ten czas się zastarzały.-

Pan Jan w Żabcu podobno prowadzi fabrykę materyałów leśnych w swym majątku, ja jestem obznajomiony w tym względzie, gdyż podczas letniego zastoju tutejszej fabryki trudnię się odbiorem drzewa w lasach tutejszych.-

Dziś już nędza doszła do wysokiego sto-

pnia

Co najdotkliwiej daje się czuć nam rzyjącym z gruntu. Za korzec żyta płacimy 7 rs., za Psze=nicę 12 rs.-

Zakończając list mój ucałowaniem rąk i nóg Drogiego Pana, oraz polecając się Jego łaskawej pamięci, pozostaję najniższym Jego

sługą-

J. Krofranosz.

Z Bratem moim który jest w Ameryce często korespondujemy, w ostatnim liście donosi mi iż został zaszczycony fotografią drogiego Pana, za którą to zaszczyt i ja jako brat, skła=dam Mu najszczersze podziękowania

najniższy sługa

Józef.-

Szpanów dnia 3/15 Marca

1880 r.—

p. Równe.-

548

Kochany Panie Dobrodzieju mój!

Przyjemnie mi jest donieść szanownemu Panu iż od kilkunastu dni pracuję na kijowskiej stacyi drogi żelaznej w biurze towarowym. Pan Prezes Bloch nareszcie dotrzymał obietnicy. Chociaż początkowo nie [illegible] płacy, to jednak jak mi zapewniają że w krótkim czasie otrzymać mogę posadę na pierwszy początek na 600 rs. Miałem przed sobą dwie drogi, albo jechać do głównej kontroli tejże drogi do Petersburga albo do Kijowa.—

Wybodaj czym nie źle zrobił, gdyż jeżeli stanowisko moje tymczasowe potrwa z kilka miesięcy to będę w krytycznem położeniu, bo funduszu nie mam a Kijów nielitościwy dla biednych. W każdym razie, chociaż początkowo poborykam się z biedą, to jednak, na przyszłość, mam większe tu pole jak w fabryce.— Po niejakim czasie wyślę prośbę miejscowego naczelnika o przeznaczenie mi tymczasowo choć na stół. Jeżeli odmówi będę zmuszony przyjąć radę prezesa jechania do Petersburga. Chociaż niechciałbym się tak daleko od Kraju rodzinnego oddalać. Tam prezes deklaruje mi na pierwsze kilka miesięcy 50 rs. m. i już śmiało bym mógł oczekiwać awansu.

Żona jeszcze mieszka w Szczepanowie, zanim się pewniej nie ulokuję, nie sprowadzę Jej.

Za tak szlachetny czyn ze strony Czcigodnego Pana [illegible]

się

się Mu wywdzięczę? Wdzięczność tę dla Kochanego Pana do grobu poniosę!-
Pan Edward Lubowski był tu wielkim czynnikiem, ileż to ja razy się
Jemu naprzykrzałem!.-
Kończę pismo moje i całuję stopy Drogiego pana zostając Kochającym Go

Sługą

Kijów dnia 3/15 Listopada 1880 r.

J. Kraszewski

12/7 K

~~503~~
579

Drogi Zacny Panie!

Przedewszystkiem miło mi jest donieść Drogiemu Panu, iż z łaski Boga jestem dosyć zdrów, czego i Kochanemu Panu życzę. Przyjemnie miłem donieść iż przed parą tygodniami był w Zaborolu (niedaleko od nas) p. prezes J. Bloch, z Warszawy, Korzystając z tej sposobności, przedstawiłem Mu się poraz drugi, (pierwsze albowiem widzenie się z Nim było jak Drogiemu Panu wiadomo w roku przeszłym w Warszawie) przypominając Mu się o danej obietnicy. Przyjął mnie bardzo grzecznie, i dał mi odpowiedź iż będzie miał mnie w pamięci. Po upłynie dwoch tygodni przypomniałem Mu się znowu listownie, i otrzymałem odpowiedź (jak z załączonego listu Jego Kochany Pan wyczyta) dosyć przychylną. — Dałem Mu odpowiedź iż przyjmę posadę choćby i na kolej. —

Prosiłem o posadę kasyera, ze względu na zdrowie moje liche, było by to najodpowie-
dniejsze.-
Czy by nie było stosowne dla Szczodrego Pana, a pomocne dla mnie gdyby kochany pan napisał Recept z kilka słów od Siebie do p. Blochia. Jeże-
li Drogi pan uzna to za stosowne to mam tę w Bogu nadzieję że miałoby kochany Pan Szczególnie listem mi u pana B. pomogł, bo obawiam się ażeby znów starania moje nie opetrzały jak pierwszą razą na niczem.-
Szczerego P. Lubowskiego, również prosiłem o poparcie mojej sprawy u p. B.-
Zdrowie mam nie tęgie, często zapadam na piersiową chorobę, doktorzy radzą pić wody ale gdzie myśleć o tem, przy tak szczupłej pe-
nsji, mam 25 rs miesięcznie.-
Kończąc pismo moje całuję po milion razy sto-
py Jego.- Szczerze kochającej Szczodrego Pana, i Dobroczyńcę mego. Sługa pokorny
Szpanów 9/22 Sierpnia 80 r.
J. Krasrowski.

61/1 R

504
550

Drogi Panie!

Przy nadchodzącym Nowym Roku przyjemnie mi jest przesłać Mu życzenia wszystkiego dobrego.—

Dzięki Bogu zdrow jestem czego i Drogiemu Panu życzę.- To tylko mnie trapi, że tona którą zostawiłem w Szczepanowie, wypłakiwam stanęła sobie ręka, który już kilka tygodni, ale jej nie lepiej.-

Interesa moje się już troszeczkę poprawiły. Naznaczono mi tymczasowo 40 w miesięcznie zamiast mianowanej posady. Tymczasem obznajamiam się z kasach na tutejszej stacyi.- Chociaż praca kolejowa jest również przykra, to jednak tu prędzej mogę przyjść do czegoś jak ustawicznie; tembardziej, że p. prezes Blasik obiecuje pamiętać o mnie. Byłaby Bóg udzielił zdrowia.

557

zdrowia. –

Pierwszy raz w życiu jestem w Kijowie, o ile się przekonałam to dla biednych ludzi daleko jest przystępniejszy [illegible], I wszelkiemi siłami będę się starać aby mnie prędzej przenieśli na prowincyę na mniejszą stacyę, bo tu w Kijowie dla człowieka rodzinnego brać kilkadziesiąt rs nie wystarczy. Załączając dla Szanownego pana wyraz szacunku, i całując dłonie Jego pozostaję wiernym

Sługa
J. Krasowski.

Kijów na stacyi, dnia 14/26 Grudnia 880 r.

Na święta chcę być w Szpanowie, odwiedzić chorą żonę. –

~~406~~
552

Czcigodny Panie i Dobrodzieju!

Przy nadchodzącym dniu 19 Marca, jako dniu Jego Imienin, przyjemnie mi jest złożyć Czcigodnemu Panu życzenia wszystkiego dobrego. Oby Pan Bóg udzielić Mu Raczył zdrowia tak potrzebnego przy Jego rozległej pracy! Położenie moje do tąd w niczem się nie zmieniło. Nie naprzykrzam się o awans, bo chciałbym lepiej i gruntownie poznać służbę. I ze względu choroby Żony nie chciałbym w tym czasie opuszczać Kijowa, gdzie i Żona się leczy. —

Zakończając moje pismo ucałowaniem stóp i dłoni mego Dobrodzieja, pozostaję na zawsze z prawdziwym przywiązaniem

Najniższy sługa
J. Krasowski. —

Kijów 4/16 Marca 81 r.

І. К. на Ст. Кiевъ.—

18/8 81? 533 407

Drogi i Zacny Panie!

Daruje Drogi Panie że tak dawno nic nie donosiłem Mu o swojem położeniu, dowiedziałam z gazetki Drogiego Pana dosyć długo nie było w domu. Zdrowie dzięki Bogu mi dosyć sprzyja, ale żona moja po złamaniu prawej ręki do tej pory nie może przyjść do siebie, bo z samego początku doktorzy źle leczyli; przez co najmniejszej władzy nie ma w ręku.– Jak na nas biednych ludzi to nieszczęście to do kieszeni się daje czuć, bo często na sługę nie wystarczało, ale dziś koniecznie trzymać trzeba. Taka widać wola była Stwórcy!

Co raz do powodzenia to wyznać muszę że chybiłem udając się na kolej bo służba ciężka, [illegible] dla mnie bo nie jestem płynnym w ruskim języku.–

Ale już wszedłszy na tę drogę muszę się na niej dobijać kawałka chleba, prosząc tylko Boga o zdrowie i wytrwałość.–

Zostałem zapasowym kasyerem, służba moja

i z tego względu przykro mi nie mieć stałe=
go zajęcia w jednem miejscu, a tylko trzeba
zastępować na całej linii tych którzy na jakiś
czas są uwolnieni od obowiązków. mam 50 r. miesięcz.
Obecnie zajmuję na czas jakiś miejsce kasyera
w Ołonnowie, żona zaś mieszka przy Rodzicach
w Horodcu koło Równego.—

Urodzaje u nas piękne, to tylko źle że często, i wiele=
ko u nas panują pożary, i to samych miasteczek
zamieszkałych p. żydów, jak Równo, Korzec, Brześć i
wiele innych.—

Zakończając list mój z ucałowaniem Stóp i dłoni
Szanownego i Zacnego mego Dobrodzieja pozo
staję kochającym i wdzięcznym do Grobu
Radbym też wiedzieć jakie Sz. Pana zdrowie?. Sługą

J. Krasowski

Stacya Ołonno

Dnia 4/16 Sierpnia 1881 r.

25/12 554 408

Czcigodny Panie i Dobrodzieju!

Pośpieszam przy nadchodzącym Nowym Roku złożyć Czcigodnemu Panu życzenia wszystkiego dobrego.
Ja dzięki Bogu dosyć zdrów jestem, ale Żona po złamaniu ręki do siebie przyjść nie może, i pomimo wszelkich środków lekarskich kaleką prawdopodobnie zostanie do śmierci, bo tą ręką nic robić nie może. –
Mieszkamy obecnie w Równem, ulokowałem się tu ze względu że mam blisko do Rodziców, ale mnie niewygodnie, bo z tąd mam za daleki dystans do wyjazdu na służbę, – Jestem zapasowym kasyerem, służba moja jest taka że jeżeli kto zachoruje, wyjedzie na urlop, lub t. p. to ja muszę tych zastępować, i często po parę miesięcy mnie w domu niema; jako dla familijnego taki obowiązek jest niewygodny, wolałbym stałe miejsce, ale

v.

ło cóż robić? trzeba się zgadzać z wolą Bożą, bo sta-
tych podobnych posad ciężko dostać bo się każdy trzy-
ma.-

Niedawno byłem w Kijowie, poznałem państwa
Mezyńskich, z prawdziwą przyjemnością spę-
dziłem u Nich parę wieczorów, Oboje poczciwi,
i dzieciaczka mają rozkosznego.-

Kończę mój list uściskaniem Jego dłoni i stoną.

Nazawsze ci życzący
Skowronek.

Równo 13/25 Grudnia 1881 r.
na stacyi D. Ż. Południowo-Zachodn.

№ 89
enomme
Telegr

Dresde Nord Strasse
Josaphat Kraszewski



№ 89 [illegible]
[ang]enommen von [illegible]
18/3 um [illegible] Uhr [illegible] M. mitt.
[durc]h [illegible]

Telegraphie des  Deutschen Reiches.

Postamt 6 in **Dresden-N.**

ausgefertigt den 18/3
um 3 Uhr 40 M. mitt.
durch [illegible]

Telegramm aus Warschau № 546, 17 W., den 18/3 1882 3 Uhr 5[illegible] Min. m[itt.]

Felicitations souhaits bien
chaudes. Sophie Kraszewska Josef
~~[illegible]~~ Ceslav Stopierzy

Czcigodny i Zacny Panie!

Przy nadchodzącym Dniu 19 Marca jako dniu Jego Imienin pospieszam złożyć Czcigodnemu Panu życzenia wszystkiego dobrego, a głównie życząc Mu zdrowia które jest Mu tak potrzebne przy tak mozolnej pracy, a które jak słyszałem znów zaczyna Mu nie dopisywać. -

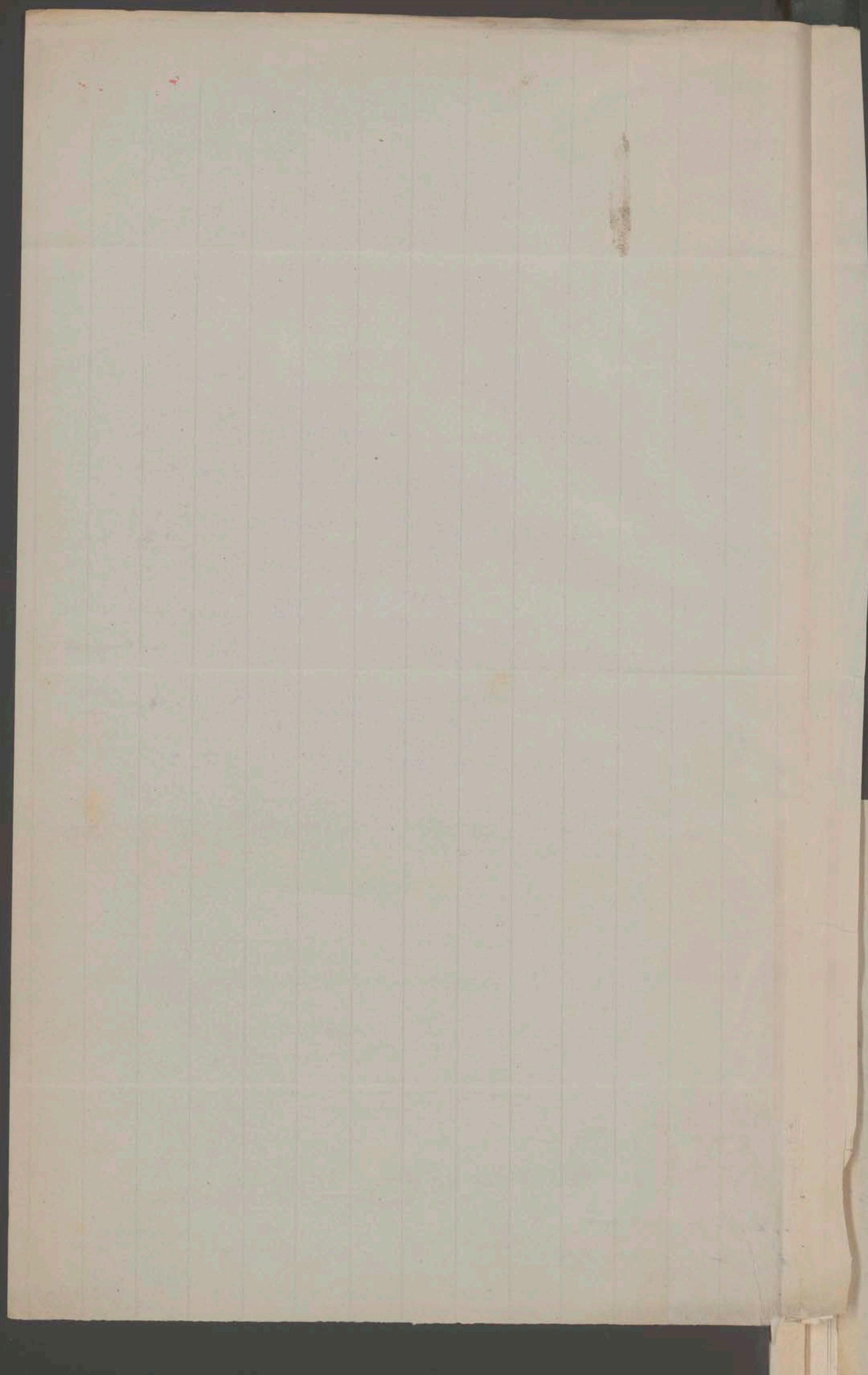
Jam też nie tęgi na zdrowiu, cierpię na żołądek. Muszę być uważnym w przyjmowaniu pokarmów, a przy mojej służbie rozjazdowej niepodobna się ustrzec, bo ciągle jestem narażony na nowe słoty i t. p. niepogody. - Prosiłem już kilka razy o stałe miejsce ale daremnie. - Obecnie znajduję się na stacyi Berdyczowie. -

Całując Jego Ręce i przepraszając w ciągłe [illegible] dzę [illegible] pozostaję na zawsze dla Czcigodnego Pana

Sługą

J. K[illegible]

Stacya Równo
3/15 Marca 1882 r.



557 ~~540~~

Zacny i Dobry Panie!

Przyjemnie mi jest skreślić choć słów parę aby Mu donieść coś o sobie.-
Zawdzięczając protekcji Zacnego Pana powodzi mi się na kolei lepiej jak w cukiernictwie, chociaż i tu praca bodajczy uciążliwsza, to tylko że na kolei za trudy lepiej wynagradzają. Ciężko mi w prawdzie, bo patrząc [illegible] na kolej skończywszy jestem zapasowym kasjerem, ciągle muszę trzeba być w podróży, a [illegible] mam [illegible], a i koszty podróżne bo żyć trzeba na dwa domy, to tylko mnie cieszy że tak ciągle nie będzie, i że prędzej czy później dadzą mi coś stałego, przyjmuję 60 rs. miesięcznie.- p. Bloch [illegible] pracowałem by drogi, jednakże jako główny właściciel sądzę że w styczniu jego muszą być wielkie, mam więc myśl przy sposobności prosić się Mu, Chociaż

chociaż o ile się przekonałem że protek-
cya wysokich osób na kolej jest solą w oczach
tych niższych naczelników, i że chociaż
wypełniają wolę p. B. to dadzą takie manewry zo-
że trzeba dużej cierpliwości aby można obo-
wiązek ten wypełnić, a przykłada – chcący
w uwalniając od stuku. –
Przyjemnie mi jest załączyć Czcigodnemu
Panu swą fotografię, szczęśliwy bym był
gdybym posiadał Jego portret. –

Całując po wielokroć ręce Szanownego Pana
kochającego Pana
J. Krasacany

Rowno (Fokzal)
23 grudnia 1882

Drogi Panie!

Przychodzącym dniu Jego Imienin
śpieszę Drogiemu Panu nadesłać [illegible]
z życzeniami. Oby Bóg Mu udzielić raczył
tego skarbu najdroższego to jest zdrowie!–
Ostatni list kochanego Pana otrzymałam,
i za kilka zdrowych słów w nim umieszczonych
jak najserdeczniej dziękuję.–
Powodzi mi się nieźle, to tylko że niezbyt
zdrowa, ciągle się karmię lekarstwami,
które [illegible] chcą zamiast pomóc – pogarsza-
ją zdrowie. Sama nawet nie mogę określić
choroby, która mnie trapi w różnych sym-
ptomatach, wiecznie szum w uszach, nie-
smak w ustach, burczenie i ból w brzu-
chu, pieczenie w żołądku itp. Doktorzy mówią
twierdząc że to jest katar kiszek, na co też
mnie leczą, ale mnie nie pomagają –

Bywają czasy że mi jest lepiej, i prawie czu-
ję się zdrów, ale to tylko aby na jakiś czas
tem gorzej się uczuć. — Oj, ciężko to człowie-
kowi zbiedzonemu zdrowiem tułaczka! i obowiązek
mój nie wyręczony w ciągłej podróży. —
Od tygodnia mieszkam na stacji „Małoryta" pod
Brześciem, ponieważ odjęto mi od pewnego czasu
jazdę na maszynie, prosiłem o mieszkanie
w naturze, które też z łatwością otrzymałem. —
Dzięki Bogu i zato, zostanie się kilkanaście rubli w kie-
szeni. Po Nowym Roku będąc w Kijowie odwie-
dziłem państwa Mączyńskich, zastałem ich
zdrowymi. —
Przepraszając Szanownego Pana iż mu Go tru-
dził tak długim listem pozostaję kochającym

Go Sługą. —

J. Krasowski

Stacja Małoryta dnia 4/16 Marca 1883 r.

Bendery w Bessarabii 19/20 grudnia 883 r. ~~355~~ 559

Drogi Panie Dobrodzieju mój!

Chociaż wiem że pismem mojem zajmę czas tak dla Niego drogi, to jednakże z okazji Nowego Roku szczęśliwy jestem gdy mogę z Nim słów kilka pomówić, życząc Drogiemu Panu przy tym Nowym roku wszystkiego dobrego a głównie zdrowia. — Ja bo się ciągle kuruję, oprócz żołądka pokazuje się druga choroba — pęcherza. — W lecie, przez miesiąc byłem w [illegible], piłem tam wody Karlsbadzkie ale nie czuję żadnej ulgi. — Widać że choroba ta już zastara aby ją można wyleczyć. — Ile pamiętam, od kiedy piszę, będąc już cierpiałem potrosze na żołądek. —

Powodzi mi się też licho, od kilku miesięcy translokowano mnie aż do Bender, pozbawiając mnie tem 500 rs. rocznie jakie miałem tam na rozjazdy, pozostawiając mnie tylko jako niższy Kasyer przy 480 rs. rocznie. A okolica droga, ciężko jest się tu z tej pensyi utrzymać. —

Chociaż p. Bloch obiecał mię awansować to jednakże-

pomimo łatwego przypominania się mil-
czy.- Gdy byłem przez parę miesięcy w Bres-
ławiu miałem koncept poznania Syna Jego
P. Jana, Temu obiecał coś lepszego zrobić na
Pińskiej drodze, ale to jeszcze nieprędko, aż
się ukończy.-

Pracę mam dosyć ciężką, oprócz biurowego za-
jęcia trzeba wstawać do 3 pociągów w nocy. Ale
cóż robić? Trzeba się zgadzać z Wolą Boga - Byle
by tylko zdrowie było-.

Nieszczęście jakie drogiego Pana spotkało zbola-
łe serca tylko mniej słyszeć.. Zmowie jeszcze nie-
ma końca tej katastrofy..

Przepraszając za moją śmiałość i polecając Szano-
wnego mego Dobrodzieja opiece Boga pozostaję
całując Jego ręce Sługa

J Kroszewski

Rok ten był dla mnie pamiętny bolesny; w Maju w Lipnowskim umarł mój Stryj, a w Grudniu mój Dziadek, starzec 80 letniego. Umarł w Lemięcinie przy synu proboszczu.

Zacny Panie i Dobrodzieju mój!

Powodowany uczuciem wdzięczności i szacunku przyjemnie mi jest skreślić słowo kilka aby temuż samemu niejako dać poznać, szczerze wylać na papier to, czuje serce współczując to nieszczęście w jakie Szanowny Pan, przez intryg złych ludzi padł ofiarą! Ale miejmy nadzieję w Bogu. Który swym cudem jeżeli nie wyrwie Go z tego położenia, to przynajmniej doda Mu sił i udzieli lepszego zdrowia, dla zniesienia tego ciosu.- Niech Szanowny Pan daruje za mą prostotę, ale żeby to możliwem było z chęcią bym Jego miejsce zostął.-

Od roku mieszkam w Benderach (w Bessarabii) wiedzie mi się nie najgorzej. To tylko, że zdrowie zawsze mam liche,- Lato dla mnie jest zawsze cięższe niż zima.- A tu w tym kraju jeszcze goręcej jak u nas.- Radbym się wynieść do Królestwa, ale tam tak trudno!- A chciałbym jeszcze te parę lat życia (jeżeli Bóg pozwoli) przepędzić między

t.

szyscy. Buduje się tam nowa droga Dąbrowska, ale tam starających się o posady tłumy. Znajomości tu przez którą mógłbym co dostać (oprócz p. Lubowskiego) nie mam. P. L. nie lubi się znów naprzykrzać..

W tym roku, jakoś w Marcu, byłem w Kijowie, odwiedziłem p. Mączyńskich zastałem p. M. tylko co z choroby powstałą. Biedaczka! bardzo mizernie wyglądała. Brat mój do tej pory w Ameryce, nie tego Mu się tam też wiedzie. Żal mi go, pewnie w życiu się z Nim nie zobaczę, a nas tylko dwoch!

Niech Łaskawy Pan wybaczy za mą otwartość i przyjmie ostatnie uszanowanie jego Stóp i dłoni.

Najniższy Sługa
Józef Kropiwoski

Bendery 28 Czerwca 18[illegible] r.

Adres mój. Казимиру [illegible]
на Ст. Бендеры Юго. Зап. Жел. Д.

Drogi Panie dobrodzieju mój!,

Chociaż podobno listy pisywane w naszym języku nie dochodzą Rąk Jego to jednakże powodowany wdzięcznością spokojniejszym będę gdy wynurzę przy nadchodzących Jego Imieninach życzenia wszystkiego dobrego a głównie aby Stwórca utrwalił Mu rzeźkie siły i zdrowie w Jego niedoli w którą los fatalny Jego podstępnym wrogiem Go pogrążył. Może ten list, jakimś trafem dojdzie rąk Drogiego Pana. — Ja dotąd jestem na kolei stale mieszkam w Bessarabii w Benderach. Dzięki Bogu zdrowie mi tu nie źle sprzyja. Tylko że świat daleko i rodzina daleko. Serce się rwie do swoich — ale tam w Królestwie — co raz to gorsza bieda. Byłem na jesieni w Warszawie — aby się dostać na nową drogę Dąbrowską — ale mi wybił

z.

ni coś kolwiek się tam dostać. — Miejsce wyżej bez chleba — tłumy. Trzeba więc siedzieć do spokojnego czasu — błagając Boga i za to. —

Zakańczając mój list ucałowaniem Rąk stóp Jego — i polecając Go Opiece Boga pozostaję dla Czcigodnego mego Dobrodzieja wdzięcznym

Ksiądz

J Kroszewski

Bendery 1/13 Marca 1885 r.

Kraszewski Ludwik 563 457

K

Czcigodny Panie!

Ja również do ogólnego wieńca sławy, składam mój kwiatek uznania, przesyłając wraz memi parafianami życzenia Czcigodnemu Panu, stu lat i błogosławieństwa Bożego — Cieszę się z niewymownie drogiego Jego Nazwiska.—

Ks: Ludwik Kraszewski
Proboszcz parafii Pisk
Powiat Ostrołęcki Gubernia
Łomżyńska.
Piskach dnia 30 września 1879 r.

ąd
l.
z:
-po-
dzie-

North Attleboro Mass. dnia 11 Lutego 1878 r. ~~334~~
Kraszewski W. North America 564

Zacny Dobroczyńco!

Ten, co się ośmiela skreślać te słów kilka, jest rodzonym bratem Józefa Kraszewskiego, obecnie mieszkańca wsi Szpanów w Gubernii Wołyńskiej, który w przykrych okolicznościach losu ośmielił się prosić Go o pomoc. —

Jestem pewny, że protekcya którą miał szczęście od Niego pozyskać uprości Mu drogę do zajęcia przyrzeczonego stanowiska, a spodziewam się również, iż protegowany wiernem i gorliwem spełnianiem przyjętych na siebie obowiązków, będzie się starał choć w części odpowiedzieć zaufaniu swego zacnego protektora, oraz dać dowody że jest godzien tego Imienia które sam nosi. —

Z Uwagi iż Jego zacna protekcya nie tylko może wpłynąć korzystnie na los mego brata, a tym więcej, tem samem może się stać pewną ulgą w podeszłym wieku tak prześladowanych od losu Rodziców, czuję zatem w największym obowiązku, jako dzielący ich szczęście, najserdeczniej Mu podziękować. —

Nie jestem w stanie znaleźć wyrazu którem

bym/

godnie mą wdzięczność dla Niego mógł wynurzyć, — lecz chyba tą szczerą wdzięcznością i miłością jakie czuje dziecko dla swych Rodziców, śmiem Mu podziękować. —

Kończąc moje pismo, śmiem Go najpokorniej przeprosić, że poczytując sobie za największą łaskę, podanie szlachetnej pomocy memu bratu i Rodzicom, którym nieszczęsny, jako tułacz na dalekiej obcej ziemi, dzieląc zbyt gorzkie losu koleje, niczem dotąd za doznane od Nich dobrodziejstwa, w najmniejszej części wywdzięczyć się nie mogę, — z mem pismem narzucam się. —

Mam sobie za największy zaszczyt przesłać Mu wyrazy głębokiego szacunku i poważania. —

Z jakiem śmiem pozostać

najniższy sługa W. Kraszewski

P. S. jeślibym mógł być tyle szczęśliwy posiadania choć kilka liter Jego ręką skreślonych, to najpokorniej proszę podług Adressu: Wl. Kraszewski North Attleboro Mass P.O. Box 405. North Amerika über New York. —

Kraszewski W.

North Attleboro Mass, dnia 9. Grudnia 1879. ~~660.~~ 565

15

Czcigodny Panie!

Gdy mury starego Krakowa wrzały hasłem życzeń i wiwatów na cześć Twą z tysiąca piersi wdzięcznych Ci ziomków wygłaszanych, nie czułem się godnym tyle, abym życzenia moje z życzeniami godniej Cię odemnie uwielbić i uczcić mogących braci mógł połączyć i publicznie je wygłosić. Dziś nawet, gdy na kreślenie tych kilku wyrazów się ośmielam, jedynie tą się wspieram nadzieją, że jako od tułacza na obcej dalekiej ziemi (a tych właśnie dzieła Twe są prawdziwem światłem w gorzkich tułactwa kolejach, osłodą i otuchą w chwili cierpień i zwątpienia, a Ty Sam głównym wspomożycielem i ojcem) łaskawie przyjąć takowe raczysz.—

Wiem nadto, iż zasług Twoich jakie dla nieszczęsnej naszej ojczyzny i dla jej po krańcach świata rozpierzchłej się biednej dzia- [...] położyłeś, choć je sercem pojmuję i oceniam, wyrazem godnie [...]ć nie jestem w stanie; przyjm zatem mą wdzięczność taką, jaką [...]erce odczuwa, która [illegible] była prawdziwą i szczerą, dosyć na tem [...]ia Temu Komu się ją składa aby ją bez wszelkich innych ozdób [...]m wyrażenia za takową przyjął i istotę onej zrozumiał.—

Zatem gdy echa narodowego hymnu ku czci Twej—

[overlapping sheet, fragments:] ć,— ie)— ięgo— prze— nie) nie—

piersią zbolałą ziomków, których [wyśpiewanego] balsam Twej pociechowej pracy orzeźwił i do nowej usposobił melodyi, jeszcze nie przebrzmiały; niech i mnie będzie wolno głos mej wdzięczności w braterskiej połączyć nucie i zawołać: Żyj nam zdrowo Czcigodny Panie! Żyj nam Patryarcho literatury ojczystej! Żyj nam odważny i niezmordowany sterniku tyle burzami skołatanej ojczystej nawy!!! Oby Stwórca najwyższy dla dobra naszego dni Twe długo i zdrowo przechować nam raczył!!! Bo zaiste potrzebna nam jest Twa egzystencya! Abyś jeszcze i nadal światłem od Boga Ci danem, przyświecał nam w tak gorzkiej i zewsząd zagładą nam grożącej doli!

Całując Jego ręce zostaję

sługą

W. Kraszewski

P.S. Jakiżem czuł byłbym się szczęśliwy, gdybym mógł uzyskać Jego fotografiję. Byłaby to wielka pociecha dla biednego tułacza, a zarazem osłoda w gorzkiej wygnania kolei. Dzieciom przekazałbym ją jako świętą pamiątkę. Lecz czyż śmiem się czegoś spodziewać? Pokornie proszę.

W. Kraszewski

Jeśli by była łaska Jego zaszczycić mię choć krótkim odpisem, to podług Adressu: W. Kraszewski North Attleboro Mass. P.O. Box 405. North America.

Krzyżanowski W.

~~526~~
566

North Attleboro Mass. dnia 3. Lutego 1880 r.

Czcigodny Panie, mój Dobrodzieju!

List Jego, miałem zaszczyt odebrać w dniu 24. Stycznia b. r. —

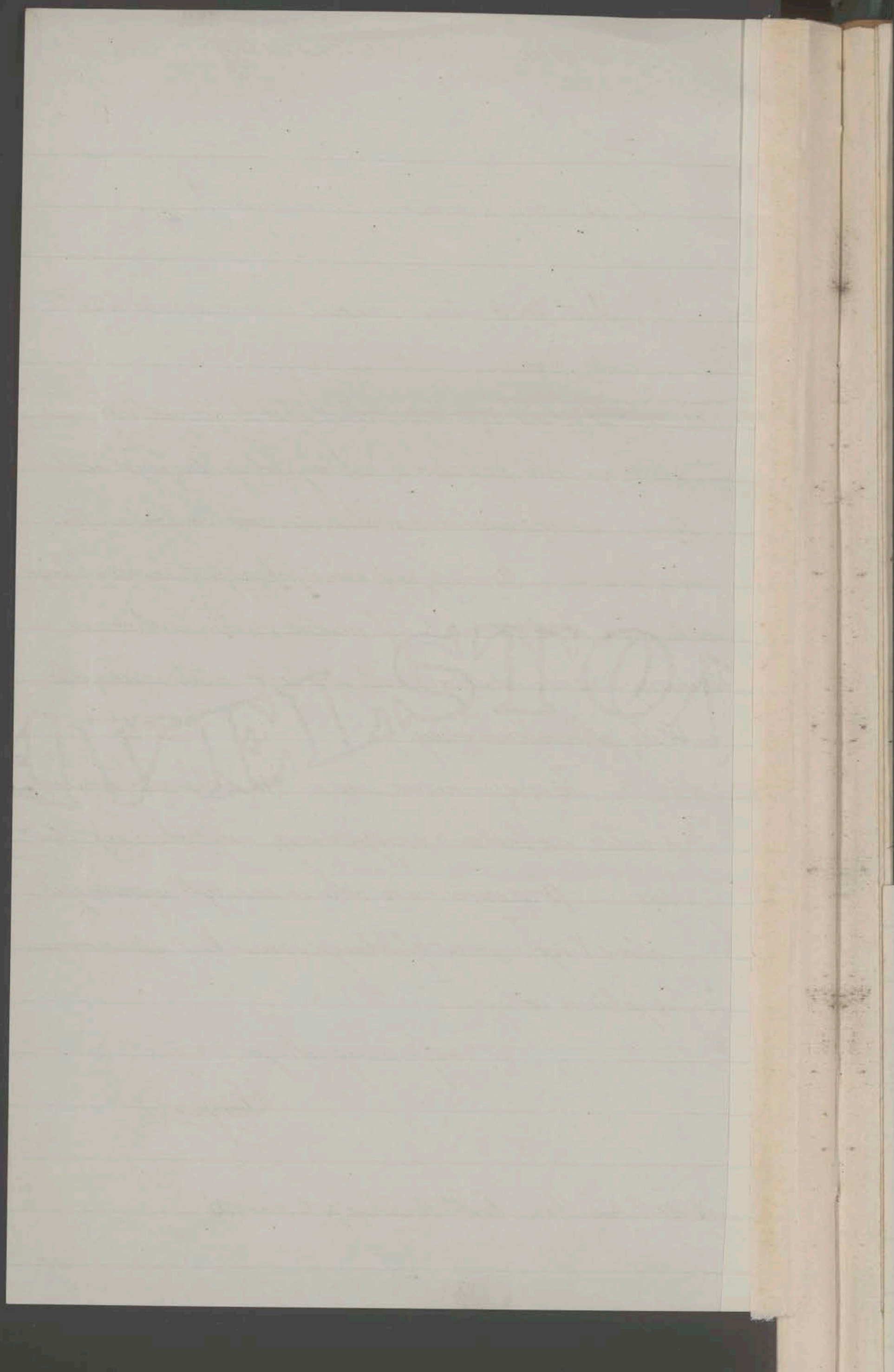
Do najszczęśliwszych chwil (choć dosyć rzadkich) wciągu mego życia, policzam tę, w której fotografią Jego odebrałem. — Za co, nieumiem znaleść wyrazów na godne Mu podziękowanie. — Pojmuję, więc dobrze, jakim jest w oczach Jego los tułacza, skoro go raczył tak osłodzić. — Niech Stwórca — Najwyższy, wszelkiem dobrem resztę dni Jego, za tak wielką dla mnie łaskę, ubłogosławić raczy! —

Z wzajemnością, więc i moją fotografią śmiem przesłać, i o łaskawe przyjęcie onej, najpokorniej prosić. — Przy czem, mam sobie za zaszczyt, wynurzyć dla Niego, wyrazy głębokiego szacunku i uszanowania z jakiem zostaję. —

najniższy sługa

W. Krzyżanowski

North Attleboro Mass. North America, P. O. Box 405.



K 2/10

567 ~~527~~

Szczigodny Panie i Dobrodzieju!

Niewiem czy nie zgrzeszę, czy nie zniechęcę Jego serca dla mnie, w tej właśnie chwili, w której pragnąłbym takowe najbardziej dla siebie pozyskać, - przed którem chciałbym wynurzyć to co mię boli, co mię do tego kroku pobudza, błagania o radę, łaskę i pomoc. - Posuwając ten tak nieśmiały (bo może niebespieczny krok) tym więcej się trapię, że go na żadnej osobistej zasłudze bo nawet bliższej znajomości oprzeć niemogę. - Lecz czyż na burzliwej życia arenie nie zdarzyło się kiedy, iż odwołujący się do wspaniałomyślności czyjej jeśli nie w czem innem, to może w szczerości odezwania się, znajdował uznanie i zniewolenie serca do którego ośmielił się zakołatać? -

Nastręcza mi się sposobność do polepszenia bytu. - W niedawno urganizowanej kolonii polskiej „Poniatowski," w Stanie „Wisconsin", polacy tamtejsi w niedługim czasie otwierają szkołę; porozumiawszy się z głównem członkiem tejże otrzymałem odpowiedź dosyć przychylną, że w swym czasie mógę takową zająć. - W kraju bowiem przez lat 7 zajmowałem to stanowisko,

sądzę że i tu dostawszy się na takowe polepszyłbym byt, a głównie po=
między osiedlonymi stale ziomkami możebym uprzyjemnił sobie to
gorzkie sieroce tułactwo. – Lecz brak mi środków materjalnych ku_
temu, – sama podróż z mą familią dosyć znaczną przedstawia su_
mę. – Lat 7mi blisko jak zmuszony opuścić kraj dotąd przeby_
łem. – Trafiłem na nędzne i opłakane czasy, przebyłem wiele gorz_
kich kolei, a przy ciężkiej pracy (jeśli ją gdzie dostać było można) za
wynagrodzenie z tejże, zaledwie pierwsze potrzeby mego domu zaspokoić
było można; i tak było blisko lat cztery. – Lecz Opatrzność Boża
podała mi poczciwego przyjaciela, który mię wyrwał z tej ciężkiej bo_
przechodzącej me nędzne siły pracy. – Obecnie nie pracuję tak ciężko
i stósunkowo lepsze mam wynagrodzenie. – Już lat trzy jak pracuję
w fabryce jubilerji. – To znowu fabryki takie ledwie sześć miesięcy
pełen czas, to jest 10 godzin dziennie robią; resztę po 2ch lub 3ch dni w ty_
godniu, a w końcu roku kilka tygodni zupełnie nie są czynne. –
Wszystko też tu jest o wiele droższe niż tam gdzie mniej płacą. –
Jakkolwiek i za to Stwórcy nieskończenie wdzięczny jestem, to prze_
cież z przykrością wyznać muszę, że przez czas mego tu zarobkowania
niemógłem złożyć tyle abym w razie podobnym mógł samemu sobie
coś poradzić. – Mam troje dzieci. – Sam niekoniecznie zdrowy, a
żona ustawicznie choruje; skutkiem też czego cały mój zarobek
pochłaniają apteki i doktorzy. – Chciałbym się jednak jakoś
ratować /.

lecz widzę że sam sobie bez szczególnej Opatrzności Bożej w podaniu mi czyjej ręki niewystarczę, a prosić o pomoc, nie mam gdzie i kogo? Tu na obcej ziemi niemam nikogo, — w kraju zaś, drodzy moi Rodzice niedolą resztę dni trawią; — inni znowu zaledwie sami samym radę dać mogą. — Niemam więc nikogo! —

Zatem, jeśli śmiałość moja nie będzie w Jego oczach szaleństwem, i zuchwalstwem, postanowiłem Ciebie zacny Panie prosić o łaskę, i do Jego zakołatać serca. — Tyś całe Twe życie poświęcił dla dobra swych braci. — W cierpiących cierpisz, i wspólną kraju i jego nieszczęsnych dzieci dzielisz dolę. — Jakkolwiek śmiałość moja w tej mierze, na tym jedynie zasadza się punkcie, to jednak wszystko czem się tu wynurzam pod ścisły sąd Jego serca oddaję. — Może jest dziką, i śmieszną nawet. Jeśliby by mię miała tyle dla nas życzliwego do tąd, pozbawić nadal serca, natenczas odwołuję ją. — Zgrom mię dobry Panie jak Ojciec, a i to samo będzie mi miłem. —

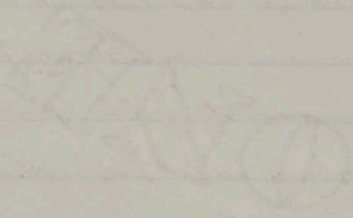
Kończąc, oświadczam, iż błagać będę Stwórcy o Jego zdrowie i pomyślność, i wdzięczność tę w spuściźnie mym dzieciom przekażę. — Całuję Jego godne dla mnie ręce. —

W. Krajewski

dnia 27 Października 1880 r. North Attleboro Mass.

P. O. Box 405. — North America

P. S. Gdybym mógł mieć z parę książek historycznych Jego wydania? Mniłoby bowiem po pracy i umysł nieraz gorzką samotnością zatruty rozjaśnić i ożywić. — Tu, są bardzo drogie. — o co prosi Władysław.



North Attleboro Mass, dnia 26 Grudnia 1880 r. ~~500~~ 569

Czcigodny nasz Dobrodzieju!

Wczoraj właśnie odebrałem list od mego brata Józefa, w którym donosi mi, iż z polecenia p. Blocha (Prezesa dróg żelaznych w Królestwie) udał się do Kijowa dla chwilowego obeznania się z rutyną przyszłej swej służby, w celu zajęcia posady Kassyera na której z mniejszych stacyi tejże drogi. —

Stanowisko to, (jeśli mu tylko Bóg utrzymać się dozwoli) poprze o wiele materyalny byt jego, zawdzięczać będziemy i już zawdzięczamy, tyle łaskawej a niczem niezasłużonej z naszej strony, protekcyi Czcigodnego Pana i Dobrodzieja, — za co w imieniu brata, Rodziców i reszty rodzeństwa śle Mu najserdeczniejsze podziękowania. — Przytem, z nadchodzącym Nowym Rokiem mam sobie za miły obowiązek przesłać życzenia, aby Mu Wszechmocny, czerstwego zdrowia, którego tyle pragnie do pracy nad dobrem ogólnem swych ziomków, i sędziwego żywota łaskawie użyczyć raczył.

Całując dłoń Jego, zostaję z najgłębszym szacunkiem. —

sługa

W. Krajewski

~~436~~
570

Przygodny i zacny Panie!

Pomny na łaskę, niczem z naszej strony niezasłużoną, przez szlachetne podanie bratu memu ręki, czuję się szczęśliwym gdy z okazyi nadchodzącego Nowego Roku, ośmielę się w szczerych ży=czeniach okazać dowody mojej dla Niego wdzięczności. —

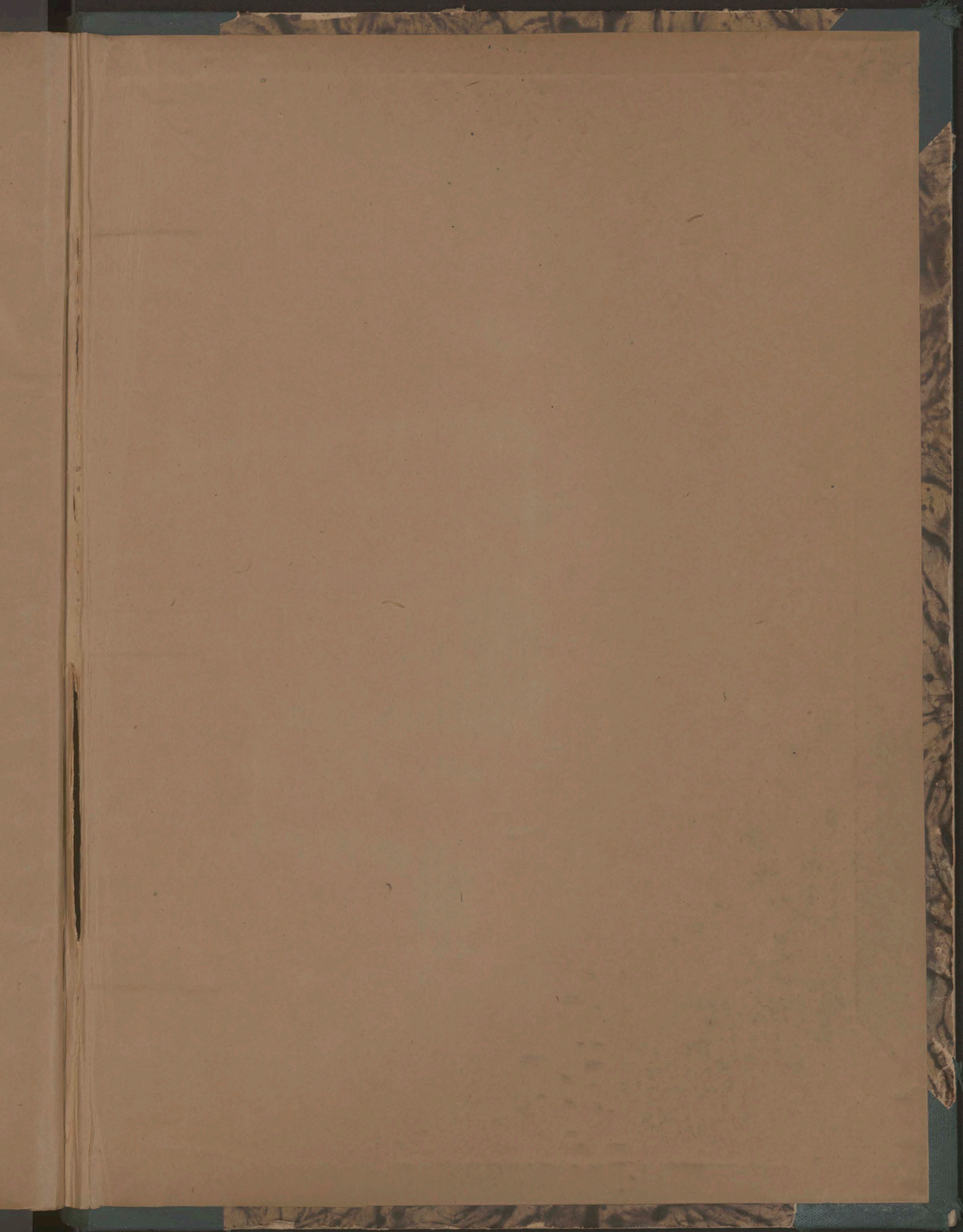
Oby stargane dla szczęścia narodu, zdrowie i siły, Stwórca Najwyższy nową udarował czerstwością, a tak dla szczęścia zacnej Jego rodziny jak również dla szczęścia swych ziomków, którzy tak szczodrze owocem Jego zdrowia w ogólnych kolejach gorzkiego dla narodu przeznaczenia, się zasilają, na długo jeszcze dni Jego w szczęściu takiem, ja=kiem dozwolono cieszyć się na tej ziemi, przedłużyć łaska=wie raczył. —

Z najwyższem szacunkiem

sługa W. Kraszewski

North Attleboro Mass. dnia 25go Grudnia 1887 r

North America, p.O. Box I.





LISTY

1863-1887

K(os-ra)
51